

ALEKSANDER KRAWCZUK

POCZET

CESARZY RZYMSKIC

Iskry • Warszawa. 1987

Opracowanie graficzne Jolanta Barłcz

Redaktor

Sławomir Puskiewicz

Redaktor techniczny Józef Grabowski

Korektor Danuta Wołodko

>y

ISBN 83-207-0994-6

Wstęp

Cesarstwo rzymskie istniało formalnie od roku 27 p.n.e. do roku 1453 n.e., a więc niemal piętnaście stuleci. To tak długie trwanie jednego tworu politycznego - choć jego ciągłość stała się od pewnego momentu tylko symboliczna - można podzielić na trzy odrębne okresy. Pierwszy z nich, zwany pryncypatem, liczy ponad 250 lat: od Augusta, założyciela cesarstwa, aż po Aleksandra Sewera wspaniale. Okres drugi to najpierw kilkadziesiąt lat głębokiego kryzysu politycznego, gospodarczego i wojskowego, a następnie dwa wieki nowej formy ustrojowej, noszącej miano dominatu; kończy się, gdy w 476 roku zstąpił z tronu ostatni cesarz na Zachodzie, Romulus Augustulus. I wreszcie okres trzeci, najdłuższy, ale też i najmniej rzymski, obejmuje dzieje cesarstwa wschodniego, bizantyjskiego, aż po zdobycie Konstantynopola przez Turków w 1453 roku. Znane są próby odnowienia cesarstwa w Europie Zachodniej w epoce średniowiecza, tych jednak władców trudno uznać za prawnych dziedziców Augusta i jego następców; chodzi o fikcje polityczne, mające jednak pewne znaczenie, nawiązywane bowiem do wielkiej tradycji.

W ciągu owych piętnastu stuleci panowało wspaniale ponad dwustu cesarzy. Dokładną liczbę trudno ustalić, wchodzi bowiem w grę względy i formalne, i faktyczne. Występowali często uzurpatorzy, niełatwo też stwierdzić, kto w danym momencie był władcą legalnym. Stosunkowo najmniej powstaje wątpliwość, gdy chodzi o okres pierwszy, czyli pryncypat. Władza wówczas dwudziestu ośmiu panów imperium. Okres to zarazem najważniejszy historycznie, jakby klasyczna epoka cesarstwa. Było ono wtedy najrozleglejsze terytorialnie, najpotężniejsze wojskowo, a stojąc też najwyższej cywilizacyjnie,

upowszechnia<sup>3</sup>o po wszystkich krajach wokó<sup>3</sup> Morza Śródziemnego wielkie osiągnięcia i wartości antycznej kultury materialnej i duchowej. W spadku po tych wiekach pozosta<sup>3</sup>y cennie dzie<sup>3</sup>a nauki, literatury, sztuki, budownictwa, które wycisnę<sup>3</sup>y niezatarte piętno na świadomości historycznej wszystkich późniejszych pokoleń Europejczyków. Imperium Romanum sta<sup>3</sup>o się w pewnym sensie ich wspóln<sup>1</sup> i ojczyzn<sup>1</sup>. Także postaci panuj<sup>1</sup>cych w epoce pryncypatu s<sup>1</sup> stosunkowo dobrze znane dzięki licznym wartościowym Źród<sup>3</sup>om starożytnym.

W państwie rzymskim rz<sup>1</sup>dziły wtedy cztery wielkie dynastie: julijsko-klaudyjska, flawijska, Antoninów, Sewerów (syryjska). Wszyscy niemal ich przedstawiciele to indywidualności bardzo wyraziste, toteż ży<sup>1</sup> w pamięci ludzkiej po dzie<sup>3</sup> dzie<sup>3</sup>. Niektórych<sup>3</sup> l zdaje się otaczać krwawa, z<sup>3</sup>owieszczą po<sup>3</sup>ciata. Dotyczy to Tyberiusza i Kaliguli, Nerona i Domicjana, Karakalli i Heliogabala. Inni znowu zdobyli sobie zarówno uznanie w swoich czasach, jak i dobr<sup>1</sup> s<sup>3</sup>awę na wieki. To prawdziwi imperatorzy, znakomici prawodawcy, dobrzy gospodarze, dalekowzroczni, a zarazem szanuj<sup>1</sup>cy tradycję. Takimi byli, jak zgodnie twierdz<sup>1</sup> historycy dawni i obecni, August, Wespazjan, Tytus, Trajan, Hadrian, Antoninus Pius, Marek Aureliusz. Oczywiście s<sup>1</sup> to podzia<sup>3</sup>y i s<sup>1</sup>dy obiegowe, w rzeczywistości oceny musz<sup>1</sup> być bardziej wycieniowane. Tak więc pierwsza, prezentowana tu część pocztu, omawia okres pryncypatu. Druga obejmie w<sup>3</sup>adców epoki dominatu, trzecia zaś cesarzy Bizancjum. Każda część, a w jej ramach i każda biografia stanowi ca<sup>3</sup>ość zamknięt<sup>1</sup>; s<sup>1</sup>d pewne drobne powtórzenia, u<sup>3</sup>atwiają<sup>1</sup>ce zrozumienie podczas lektury wrywkowej.

O dziejach cesarstwa i losach poszczególnych cesarzy pisano już od starożytności; w różnych ujęciach i formach, z rozmaitych punktów widzenia, we wszystkich niemal językach świata. Powstawa<sup>3</sup>y i wci<sup>1</sup>ż powstaj<sup>1</sup> uczone traktaty, podręczniki, biografie, powieści, dramaty. W ostatnich zaś dziesięcioleciach dzięki filmowi i telewizji s<sup>3</sup>awa

1 nies<sup>3</sup>awa panów Rzymu dotar<sup>3</sup>a do świadomości milionów ludzi na ca<sup>3</sup>ym globie w sposób szczególnie obrazowy. Jednakże najchętniej pokazuje się tylko tych najbardziej znanych, a zarazem mających najgors<sup>1</sup> opinię, utrwalaj<sup>1</sup>c w ten sposób pewien stereotyp. Lecz to nie filmy, nie współ<sup>3</sup>cześni reżyserzy s<sup>1</sup> twórcami owych portretów zwyrodnialców, okrutników, zbrodniarzy i szaleńców w purpurze. Przeciż już powieść historyczna XIX wieku (z Quo vadis Sienkiewicza na czele) podobnie, choć zwykle nie tak drastycznie, przedstawia<sup>3</sup>a w<sup>3</sup>adców Rzymu. Autorzy ich mogli powo<sup>3</sup>ywać się na poważne, starożytne Źród<sup>3</sup>a. Oto wielki dziejopis Tacyt, ży<sup>1</sup>cy

w latach ok. 50 - 120, pamiętaj<sup>1</sup>cy jeszcze czasy Nerona, namiętny oskarżyciel i tego cesarza, i jego poprzedników oraz następców, choć pozuj<sup>1</sup>cy na bezstronnego. Oto nieco m<sup>3</sup>odszy od niego Swetoniusz, sekretarz Hadriana, biograf dwunastu pierwszych cesarzy po Domicjana w<sup>3</sup>cznie. Dzie<sup>3</sup>ko pełne anegdot, pikantnych szczegółów, plotek dworskich by<sup>3</sup>o i wci<sup>1</sup>ż jest czytane. Kontynuatorem i naśladowc<sup>1</sup> Swetoniusza sta<sup>3</sup> się pisarz ży<sup>1</sup>cy zapewne u schyłku czwartego wieku. Da<sup>3</sup> on żywoty w<sup>3</sup>adców wieków II i III, pozwalaj<sup>1</sup>c sobie na wiele zmyśleń i przeinaczeń. Ukry<sup>3</sup> zreszt<sup>1</sup> nawet swoje nazwisko, przywdziewaj<sup>1</sup>c maskę aż sześciu różnych niby to autorów. S<sup>1</sup>d zbiorowy tytu<sup>3</sup> jego dzie<sup>3</sup>a: *Scriptores Historiae Augustae* - Pisarze historii cesarskiej (tytu<sup>3</sup> polskiego wydania w przek<sup>3</sup>adzie H. Szelest brzmi *Historycy cesarstwa rzymskiego*). :

To najbardziej znane Źródła. Ale w czasach cesarstwa żyło wielu historyków, a niektóre ich dzieła i księgi zachowały się w całości lub przynajmniej częściowo. I tak za Tyberiusza pisał o dziejach Rzymu jego oficer Wellejusz Paterkulus. Ważnym świadkiem epoki Sewerów był senator Kasjusz Dion Kokcejanus, autor historii sięgającej aż po czasy sobie współczesne, pisanej po grecku. W tymże języku czasy od Kommodusa po Aleksandra Sewera i jego bezpośrednich następców opisał Herodian, współczesny

8

wydarzeniom. Co więcej, cała literatura tamtej epoki pełna jest wzmianek o sprawach władców. Najczęściej niezyciowych wzmianek. Satyrycy, filozofowie, poeci, a także pisarze chrześcijańscy wręcz się przecięgali, aby powiedzieć coś z jego

O swych panach. Co prawda zachowały się też utwory panegiryczne, pochwalne. Ale w ocenie ich nieznośna przesada, ustawiczne zachwyty nad wszelkimi cnotami i czynami adresatów, są nie tylko podejrzane, lecz same przez się stanowią dowód oskarżenia. Albowiem panegiryki pisują tylko ludzie zniewoleni, a kłamstwo zdradza się samo przez swój kłiw obłudę, przemilczenia, gładkość frazesów i banałów, wewnętrzne sprzeczności.

Jakże więc nie wierzyć im wszystkim - pisarzom, twórcom, artystom nowożytnym, historykom antycznym? Powstał pewien stereotyp cesarzy złych i dobrych, tak rozpowszechniony w naszej wyobraźni, że walka z nim wydaje się czymś beznadziejnym. Jakże tu wciła na nowo udowodniać i przypominać, że ów poważny Tacyt, piszący, jak sam twierdzi, sine ira et studio, bez gniewu

1 stronniczości, to naprawdę ktoś programowo nienawidzący

i poszczególnych cesarzy, i samego cesarstwa jako formy ustrojowej? A Swetoniusz i jego następcy układali biografie władców rozwodząc się z lubością nad tymi sprawami, a raczej sprawkami, które w ich mniemaniu muszą spodobać się czytelnikom. I słusznie mniemali. Doświadczenie wieków pokazało, że ta tematyka tak samo odpowiada gustom publiczności i starożytnej, i szesnastowiecznej, i dwudziestowiecznej: krew, erotyka, ciekawostki z życia codziennego wielkich tego świata, skandale i skandaliki rodzinne oraz dworskie.

Czymże więc ma być ten poczet cesarzy? Nie chcę ani streszczać, ani kontynuować wzorów antycznych biografii, ale książka ta nie ma być również suchym podręcznikiem. Pragnę przedstawić galerię portretów, opierając się na wszystkich danych, jakimi dzieło rozporządzamy. Chodzi tu - poza wymienionymi Źródłami literackimi - o napisy, czyli inskrypcje, o dokumenty papirusowe, o monety - tak ważne dla ikonografii cesarzy, ich tytułatury oraz chronologii wydarzeń. Krótkie biografie mają ukazać nie tylko dramatyzm losów jednostek, ale też imperium i jego ludów w sposób bezpośredni; ludzki, odbiegający od podręcznikowego schematu.

- j

Anegdota z konieczności niejako przeplata się ze sprawami wielkiej polityki, a drobiazgi życia codziennego z problemami kultury zbiorowej. Uporządkować i przypomnieć fakty najważniejsze, zainteresować dziejami odległej epoki, zwrócić uwagę na wieczną aktualność spraw pozornie

przebrzmiających i umarłych, skłonię do refleksji i ewentualnie do rewizji pewnych utartych pojęć - oto cele, jakie stawia sobie ten poczet. Zestawia wizerunki cesarzy, charakteryzuje ich życie, wygląd, cechy, sprawy rodzinne, dzieła i zasługi, a także błędy, zbrodnie, szaleństwa w sposób możliwie przystępny, wyrazisty. Jeżeli zachęci do studiów historii Rzymu i świata starożytnego, to spełni swoją funkcję. Na podobnych zasadach - oczywiście po uwzględnieniu wniosków i ocen, jakie nasunie ta część pierwsza - opracowane będą galerie portretów dwóch okresów następujących.

Przekłady tekstów źródłowych zamieszczone w tej książce pochodzą głównie od autora, w innych wypadkach nazwiska tłumaczy podano przy cytatach.

A.

a-

|| Mf

|| «S'

Gajusz Juliusz Cezar

Gaius Iulius Caesar.

Ur. 12 lub 13 lipca 100 lub 102 r

p.n.e., zm. 15 marca 44 r. p.n.e.

Pięciokrotny konsul w latach: 59,

48, 46, 45, 44 p.n.c.

Czterokrotny dyktator w latach

49-44 p.n.e. Od 44 r. p.n.e.

dyktator dożywotni.

W 42 r. p.n.e. uchwał<sup>31</sup> senatu

i ludu zaliczony w poczet bogów

jako Divus Iulius, Boski Juliusz.

To prawda, Cezar nie był cesarzem, jakim więc prawem zaliczamy go do pocztu? Oczywiście nie z tej przyczyny, że należał do najwybitniejszych wodzów - zdobył Galię, rozgromił Germanów, pokonał przeciwników w wojnie domowej na trzech kontynentach; byli przecież w historii Rzymu także inni równi mu talentami i sławą zwycięstw. Nie może również chodzić o jego świetne dzieła pisarskie lub osiągnięcia polityczne. Istnieje wszakże powód, który każe włączenie od Cezara rozpoczętą przegład cesarzy - powód prosty i oczywisty; sam wyraz, sam tytuł - „cesarz” wywodzi się od jego nazwiska.

Można to ująć także inaczej: nazwisko Cezar stało się stopniowo oznaczeniem najwyższej godności. Jak doszło do tego? Odpowiedzi udziel dalsze życiorysy.

Lecz także inne racje zalecają uwzględnić tu Cezara. Przecież to on faktycznie obalił republikę. To on był przez kilka lat rzeczywistym i jedynym panem Rzymu, choć co prawda zachowywał pozory szacunku dla dotychczasowych form ustrojowych; w końcu tak samo postępowali władcy późniejsi. On też był pierwszym, który dostąpił poemiernie zaszczytu konsekracji, tj. został zaliczony do bogów odbierających

n

12

część oficjalną, jak wielu następnych cesarzy. Gdyby jednak ktoś jeszcze wysuwał zastrzeżenia, nie chcąc mimo wszystko formalnie przyjąć go do pocztu, powoamy się na autorytet wielki i starożytny: sam Cewetoniusz otwiera swoje żywoty cesarów biografią Cezara.

Traktując ten rozdział pocztu jako wstępny, omówimy w nim także pewne sprawy, które stale będą powracały i wymagałyby wciśnięcia objaśnień. Do nich należy przede wszystkim kwestia nazwisk.

Gajusz Juliusz Cezar. Nie wolno dać się zwieść pozorom! Juliusz - choć u nas jest to imię - było w końcu nazwiskiem. Cezar zaś to przydomek rodziny. Większość bowiem nazwisk w ówczesnym Rzymie miała budowę trójczłonową, co różni je w sposób istotny od naszych, dwuczłonowych. Niech nas nie myli to, że niekiedy nosimy dwa lub trzy nawet imiona, a nazwiska bywają podwójne! Pod względem struktury chodzi zawsze o dwuczłonowość i tak też ujmujemy odpowiednie rubryki w naszych ankietach personalnych: 1 - imię lub imiona, 2 - nazwisko. W dawnym Rzymie natomiast potrzebne byłoby aż trzy rubryki: 1 - imię, 2 - nazwisko rodowe, 3 - przydomek rodziny (nazwisko rodzinne). W naszym kraju podobne zjawisko występuje w góralszczyźnie: w rodzie Górsieniców spotykamy górszanie Byrcynów, Ciaptaków, Krzysiów, Rojów, Szymków.

Jeżeli chodzi o imiona, Rzymianie mieli wybór niewielki. Oto najczęściej spotykane (w formie łacińskiej): Decimus, Gaius, Gnaeus, Manius, Marcus, Publius, Quintus, Sextus, Lucius, Titus, Aulus. A spośród nich w pewnych rodzinach z pokolenia na pokolenie nadawano zawsze to samo. Tak więc ojciec, dziad i pradziad Cezara nosili imię Gaius, w innych zaś gałszach występowały tylko imiona Sextus lub Lucius.

Porównajmy z tym obyczajem wielkie możliwości naszego imien-nictwa. Jakież tu pole dla pomysłu i fantazji rodziców! Jak szybko, z pokolenia na pokolenie zmieniają się mody, jakie mnóstwo form, ile pytań i problemów dla językoznawców! W Rzymie antycznym inaczej. Skromnie, ubogo, tradycyjnie. Choć, oczywiście, zdarzały się wyjątki, a moda, wprawdzie nie tak zmienna, też miała co do powiedzenia.

A teraz człon drugi, czyli nazwisko rodowe. W wypadku Cezara to Iulius. Nazwy innych rodów rzymskich zwykle kończą się na -ius lub -eius, np. Aemilius, Antonius, Aurelius, Claudius, Cornelius,

Fabius, Flavius, Horatius, Livius, Marius, Octavius, Pompeius, Tullius, Valerius. Sporo z tych nazwisk rodowych żyje do dziś, spotyka się je także u nas, ale funkcjonują jako imiona. Trafi się przecież wśród

naszych znajomych Emil lub Emilia, Antoni, Aureliusz lub Aurelia, Juliusz i Julia, Klaudia, Kornel i Kornelia, Mariusz, Oktawiusz, Waleria. Prawda, że obecnie należą do rzadszych, ale sprawa to zmiennej mody.

Zwróćmy tu jeszcze uwagę na fakt, że Rzymianki imion w ogóle nie miały. Dziewczeta po prostu nosiły tylko nazwisko rodowe ojca. Jeżeli były dwie, odróżniano je jako Maior- Starsza, Minor- Młodsza. Tak więc córka Juliusza Cezara zwała się Julia, a Marka Tulliusza Cyncerona - Tullia, Marka Antoniusza - Antonia. Za to, jakby dla rekompensaty, nie zmieniały nazwiska wychodząc za mąż. Klaudia zawsze pozostawała Klaudią, Kornelia - Kornelią, Liwia - Liwią, choć dla uniknięcia pomyłek często zaznaczano, do kogo należą jako matki, gdy mówiono na przykład Livia Augusti - Liwia, żona Augusta. Ten klasyczny, starorzymski system zaczął jednak stopniowo ulegać pewnym zmianom już w I wieku n.e. Będą one uchwytne niejako z pokolenia na pokolenie.

Często trzeci, przydomek rodziny, był częsty, choć niekonieczny, np. Antoniusze nigdy go nie mieli. Pierwotnie były to rzeczywiste przydomki, niekiedy wykiwające jakiegoś cechę danej osoby, a potem dziedziczone. Zjawisko to częste w społecznościach wiejskich i nie tylko w starożytności. I tak Marek Tulliusz Cynceron to po prostu Groch, bo cicer- groch, Owidiusz Naso - Nochal lub Nosal, jak kto woli, a Katon - Bystrek lub Bystroń, skoro catus - bystry, sprytny. Potem zaczęto też dodawać przydomki do przydomków, by odróżnić osoby i gałęzie rodzin.

A co znaczył przydomek Caesar? Tego nie wiedzieli sami Rzymianie, wysuwano więc różne wyjaśnienia. Pewne jest, że mówiącym po łacinie musiało on kojarzyć się z wyrazem caesaries, którym określano gęste włosy, czuprynę. Co prawda, w wypadku samego Cezara skojarzenie było niezbyt odpowiednie, albowiem swój caesaries utracił on stosunkowo wczesnie. Włosy miał coraz rzadsze, a wstydząc się włosów starannie rozczesywał resztki kosmyków. Później, już jako dyktator, najchętniej pokazywał się publicznie w wieńcu na głowie; ten przywilej przyznała mu podobno specjalna uchwała.

13

14

Lecz Cezarowie, jak się rzekło, to tylko jedna z gałęzi rodu Juliuszów - rodu, który według mitu wywodził się od samego Eneasa. Był to syn bogini Afrodyty - zwanej w Rzymie Wenus - obok Hektora najdzielniejszy Obrońca Troi. Po upadku tego grodu wywędrował wraz z synem Julusem i garstką ocalałych za morze. Doznał wielu przygód, lecz wreszcie osiedlił się w Italii u ujścia Tybru, jego zaś dalecy potomkowie dali początek Rzymowi i rodowi Juliuszów, nazwanemu tak w cześć Julusa. Przedstawiciele rodu, niezmiernie dumni ze swych bosko-trojańskich powiślań, usilnie podtrzymywali i rozgłaszały legendę. Sam Cezar publicznie oświadczył w mowie pogrzebowej ku czci swej ciotki Julii: „Z bogami jesteśmy spokrewnieni!” Potem zaś w najważniejszych bitwach, jakimi dowodził, obierał imię boskiej prarodzicielki Wenus za hasło bojowe. Został także celub, że zbuduje w Rzymie jej świątynię. Opiekował się Troją, podobnie jak jego następcy, uznawał ją bowiem za swój praojczyznę. W taki sposób fikcja, poczęta z dumy rodowej i przypadkowej zbieżności pewnych nazw, przyniosła skutki realne.

Spoczął gałęzi rodu Juliuszów tylko rodzinie Cezarów pisane były świąta i chwala na wieki, choć w cześć ona długo nie wyróżniała się niczym szczególnym. Była patrycjuszowska, zamożna, jej

przedstawiciele piastowali wysokie urzędy, ale ustępowa<sup>3</sup>a znaczeniem Scypio-nom, Klaudiuszom, Porcjuszom i wielu innym. Ojciec Cezara doszed<sup>3</sup> jednakże do godności pretora, czyli jakby jednego z ministrów sprawiedliwości. Osieroci<sup>3</sup> szesnastoletniego syna oraz dwie córki Julie; m<sup>3</sup>odsza z nich wysz<sup>3</sup>a za niejakiego Attiusza. Ch<sup>3</sup>opiec wychowywa<sup>3</sup> się pod opiek<sup>1</sup> matki, Aurelii (przeży<sup>3</sup>a ona m<sup>3</sup>ę za o 30 lat), która dba<sup>3</sup>a o jego jak najstaranniejsze wychowanie. Maj<sup>1</sup>c zaledwie 17 lat poj<sup>13</sup> za żon<sup>3</sup>ę córkę Korneliusza Cynny, stoj<sup>1</sup>cego wówczas na czele stronnictwa popularów. Z tego ma<sup>3</sup>żeństwa przysz<sup>3</sup>a na świat dziewczynka, oczywiście Julia; by<sup>3</sup>a ona jedynym legalnym dzieckiem Cezara.

Wspomniane stronnictwo popularów d<sup>1</sup>ży<sup>3</sup>o do pewnych reform, natomiast opozycyjne, optymatów, mia<sup>3</sup>o charakter zdecydowanie zachowawczy. Rodzina Cezara zwi<sup>1</sup>zana by<sup>3</sup>a z popularami od dawna. Jednakże w wojnie domowej zwyciężyli optymaci. Ich przywódca, dyktator Sulla za<sup>1</sup>da<sup>3</sup> w 82 roku p.n.e., by Cezar rozwiód<sup>3</sup> się z Korneli<sup>1</sup>, a kiedy ten odmówi<sup>3</sup>, skonfiskowa<sup>3</sup> mu maj<sup>1</sup>tek i wyj<sup>13</sup> go spod prawa. M<sup>3</sup>ody cz<sup>3</sup>owiek musia<sup>3</sup> się ukrywa<sup>3</sup> jak zbieg<sup>3</sup>y przest<sup>3</sup>pc

i dopiero wstawiennictwo wp<sup>3</sup>ywowych osób przynios<sup>3</sup>o mu u<sup>3</sup>askawienie. Kornelia, któr<sup>1</sup> Cezar chyba prawdziwie kocha<sup>3</sup>, zmar<sup>3</sup>a w 68 roku p.n.e. Wdowiec po<sup>3</sup>elubi<sup>3</sup> potem Pompej<sup>3</sup>ę, wnuczkę nie<sup>3</sup>yj<sup>1</sup>cego już Sulli, z któr<sup>1</sup> jednak rych<sup>3</sup>o się rozwiód<sup>3</sup>, a w 59 roku p.n.e. Kalpurni<sup>3</sup>ę. Oba te ma<sup>3</sup>żeństwa by<sup>3</sup>y bezdzietne.

Ród i ambicja kaza<sup>3</sup>y Cezarowi d<sup>1</sup>żyć do kariery politycznej. W zasadzie obywatele rzymscy mieli wówczas prawa jednakowe, w praktyce wszakże o urzędy mogli ubiega<sup>3</sup> się tylko ludzie dysponuj<sup>1</sup>cy dużymi maj<sup>1</sup>tkami oraz wp<sup>3</sup>ywami ze względu na urodzenie. Walka wyborcza wymaga<sup>3</sup>a ogromnych pieniędzy, trzeba bowiem by<sup>3</sup>o urz<sup>1</sup>dza<sup>3</sup>ę igrzyska, a nawet wręcz kupowa<sup>3</sup>ę g<sup>3</sup>osy. Za to urzędy, zw<sup>3</sup>łaszcza najwyższe, choć formalnie by<sup>3</sup>y honorowe, dawa<sup>3</sup>y jednak możliwość szybkiego bogacenia się, a to przez zdzierstwa na prowincjach i udział<sup>3</sup> w zyskowych przedsięwzięciach. Przekupstwo pieni<sup>3</sup>o się niemal bezkarnie, a w walce o wp<sup>3</sup>ywy i korzyści materialne stosowano wszelkie chwyt<sup>3</sup>y.

Cezar jako<sup>3</sup> sobie radzi<sup>3</sup> w tym cynicznym świecie intryg, podstępów, bezwzględności. Jednakże pieniędzy wci<sup>1</sup>ż mu brakowa<sup>3</sup>o, kosztowa<sup>3</sup>a bowiem polityka, wystawny tryb życia, kobiety (podobno zreszt<sup>1</sup> nie tylko kobiety). Wmieszany by<sup>3</sup> w różne afery, ale mimo to w 63 roku p.n.e. wybrano go na kap<sup>3</sup>ana najwyższego. W tymże roku skrycie uczestniczy<sup>3</sup> w s<sup>3</sup>awnym spisku Katyliny, który zamierza<sup>3</sup> dokona<sup>3</sup> zamachu stanu, zabia<sup>3</sup> obu konsulów, przej<sup>1</sup>æ w<sup>3</sup>adz<sup>3</sup>ę -wszystko po to, aby uwolnia<sup>3</sup> się od d<sup>3</sup>ugów; a tych nie brakowa<sup>3</sup>o także Cezarowi. Lecz spiszek zosta<sup>3</sup> wykryty przez konsula Cyncerona, na Cezarze za<sup>3</sup>, w opinii wielu, ci<sup>1</sup>ży<sup>3</sup>o odt<sup>1</sup>d podejrzenie o wspó<sup>3</sup>udzia<sup>3</sup> w zbrodniczych machinacjach.

Gdy w 61 roku p.n.e. jako by<sup>3</sup>y pretor wyjeżdża<sup>3</sup> do Hiszpanii tzw. Dalszej, czyli Zachodniej, aby obj<sup>1</sup>æ namiestnictwo tej prowincji, wierzyciele nie chcieli wypu<sup>3</sup>ca<sup>3</sup> go z Rzymu. Wróci<sup>3</sup> po roku przeprowadziwszy zwycięskie kampanie przeciw plemionom Luzytanii i Gale-cji. Wzbogacony <sup>3</sup>upami, zamierza<sup>3</sup> stara<sup>3</sup> się o konsulat. Jednakże niechętni mu senatorzy czynili wstręty i wymy<sup>3</sup>lali formalne przeszkody, byle tylko nie dopu<sup>3</sup>ca<sup>3</sup> do rozpoczęcia przezeń w<sup>3</sup>acuciwych akcji przedwyborczych. I wtedy to Cezar wpad<sup>3</sup> na pomys<sup>3</sup> genialny: powsta<sup>3</sup>o z jego inicjatywy tajne porozumienie trzech polityków, że „odt<sup>1</sup>d nic się nie stanie w Rzeczypospolitej, co by nie podoba<sup>3</sup>o się 15

któremukolwiek z nich". Jest to s<sup>3</sup>awny pierwszy triumwirat, zawarty w 60 roku p.n.e. pomiêdzy wielkim wodzem Pompejuszem, najbogatszym cz<sup>3</sup>owiekiem Rzymu - Krassusem i samym Cezarem. Aby zwi<sup>1</sup>zek ów umocniæ, Cezar wyda<sup>3</sup> za Pompejusza sw<sup>1</sup> jedyn<sup>1</sup> córkê Juliê.

Dziêki zjednoczonym wp<sup>3</sup>ywom triumwirów Cezar bez trudu zosta<sup>3</sup> konsulem na rok 59 p.n.e. i przeprowadzi<sup>3</sup> piastuj<sup>1</sup>c ów urz<sup>1</sup>d ustawy odpowiadaj<sup>1</sup>ce interesom swych kolegów. Nastêpnie obj<sup>13</sup> namiestnictwo dwóch prowincji: Galii Przedalpejskiej, czyli obecnej pó<sup>3</sup>nocnej Italii, oraz Galii Narboñskiej, dzisiejszej pó<sup>3</sup>udniowej Francji. Stamt<sup>1</sup>d od 58 roku p.n.e. rozpocz<sup>13</sup> podbój Galii, to jest krainy pomiêdzy Atlantykiem a Renem, gdzie mieszkali podzieleni na dziesi<sup>1</sup>tki sk<sup>3</sup>óconych plemion Galowie, a od wschodu ju<sup>1</sup> wdzierali siê Germanie. Patrz<sup>1</sup>c wiêc na owe wydarzenia z odleg<sup>3</sup>ej perspektywy historycznej mo<sup>1</sup>na powiedzieæ, æe chodzi<sup>3</sup>o wtedy o to, czy Galia bêdzie rzymska, czy te<sup>1</sup> germañska. Oczywiêcie, Cezar nie tak to widzia<sup>3</sup> i nie tymi kierowa<sup>3</sup> siê pobudkami. Traktowa<sup>3</sup> ten kraj jako stosunkowo <sup>3</sup>atwe miejsce zdobycia <sup>3</sup>upów i s<sup>3</sup>awy oraz zwi<sup>1</sup>zania ze sob<sup>1</sup> <sup>3</sup>o<sup>3</sup>nierzy. Wszystko to zyska<sup>3</sup> dziêki kilku zwyciêskim kampaniom. Wypar<sup>3</sup> Germanów, dla postrachu zaæ dwukrotnie przekroczy<sup>3</sup> Ren i dwukrotnie przepawi<sup>3</sup> siê do Brytanii; w obu wypadkach dokona<sup>3</sup> tego jako pierwszy wódz rzymski. Podboje Cezara zapocz<sup>1</sup>tkowa<sup>3</sup>y romanizacjê Galii.

Tymczasem triumwirat faktycznie przesta<sup>3</sup> istnieæ, choæ odnowiono go w 56 roku p.n.e. na zje<sup>1</sup>dzie w Luce. Julia, stanowi<sup>1</sup>ca æyw<sup>1</sup> wiê<sup>1</sup> miêdzy Cezarem a Pompejuszem, umar<sup>3</sup>a ju<sup>1</sup> w 54 roku p.n.e., wkrótce po porodzie, a w roku nastêpnym zgin<sup>13</sup> Krassus, w walce z Partami w Syrii. Pozosta<sup>3</sup>o wiêc tylko dwóch uczestników triumwira-tu, a dla dwóch æewiat zawsze jest za ma<sup>3</sup>y. Pompejusz zbli<sup>1</sup>y<sup>3</sup> siê do senatu, od lat niechêtnego Cezarowi. Gro<sup>1</sup>ono zdobywcy Galii, æe stanie przed s<sup>1</sup>dem za samowolne rozpêtanie wojny w tamtym kraju. Czyniono mu rozmaite wstrêty i z<sup>3</sup>oœliwoœci, uniemo<sup>1</sup>liwiaj<sup>1</sup>c staranie siê o powtórny konsulat.

Doprowadzony do ostatecznoœci Cezar zdoby<sup>3</sup> siê na krok niebywa<sup>3</sup>y: w styczniu 49 roku p.n.e. przekroczy<sup>3</sup> na czele swych wojsk Rubikon, rzeczkê wpadaj<sup>1</sup>c do Adriatyku w pobli<sup>1</sup>u Ariminum (Rimini), administracyjn<sup>1</sup> granicê Italii. Oznacza<sup>3</sup>o to rozpoczêcie

wojny domowej. Wódz g<sup>3</sup>osi<sup>3</sup>, æe wystêpuje w obronie praw trybunów ludowych, których rzekomo brutalnie potraktowa<sup>3</sup>a strona przeciwna. Ale oczywiêcie by<sup>3</sup> to tylko pretekst. Rozpoczê<sup>3</sup>a siê gra ryzykowna, koœci zosta<sup>3</sup>y rzucone.

Italiê i Rzym zajêto prawie bez walki. Pompejusz ewakuowa<sup>3</sup> siê wraz z senatem za Adriatyk. Tam, w bitwie pod Farsalos, na polach pó<sup>3</sup>nocnej Grecji, latem 48 rokii p.n.e. zosta<sup>3</sup> pokonany. Uciek<sup>3</sup> do Egiptu, u którego wybrze<sup>1</sup>y zamordowali go doradcy m<sup>3</sup>odego króla Ptolemeusza, tocz<sup>1</sup>cego w<sup>3</sup>acenie wojnê domow<sup>1</sup> ze sw<sup>1</sup> siostr<sup>1</sup> i w<sup>3</sup>adczyni<sup>1</sup>, Kleopatr<sup>1</sup>; uwa<sup>1</sup>ali, æe w ten sposób zyskaj<sup>1</sup> przychylnoœæ zwyciêzcy. Jednakæe Cezar po przybyciu do Aleksandrii uczci<sup>3</sup> <sup>3</sup>zami æemieræ swego wielkiego przeciwnika i by<sup>3</sup>ego ziêcia (przyniesiono mu jego g<sup>3</sup>owê), a w egipskiej wojnie wewnêtrznej zaj<sup>13</sup> stanowisko nieoczekiwane: gdy tylko ujrza<sup>3</sup> Kleopatrê - która poprzez stra<sup>1</sup>e brata, ryzykuj<sup>1</sup>c æyciem, przedosta<sup>3</sup>a siê noc<sup>1</sup> do pokoju Cezara goszcz<sup>1</sup>cego w pa<sup>3</sup>acu królewskim - opowiedzia<sup>3</sup> siê po jej stronie. Oblegany wraz z ni<sup>1</sup> przez kilka miesiêcy w pa<sup>3</sup>acu przez ludnoœæ Aleksandrii i wojska Ptolemeusza

przeżył wiele chwil dramatycznych, póki nie uratował go odsiecz wiosną 47 roku p.n.e. Jednym z dowódców był żydowski wielmoża Antypater, ojciec Heroda, późniejszego króla Judei. Kraj nad Nilem Cezar opuścił dopiero późną wiosną 47 roku p.n.e., a wkrótce potem, w czerwcu, Kleopatra powołała syna, zwanego powszechnie Cezarionem, czyli Cezarkiem.

Później przyszedł dalsze zwycięstwa. Najpierw w Azji Mniejszej pod miejscowością Zela; pokonany tam został wrogi z zewnątrz, król Pontu - Farnaces. O tym Cezar zawiadomił senat rzymski krótko, w trzech tylko słowach: *veni, vidi, vici*, czyli: przybyłem, zobaczyłem, zwyciężyłem. W roku następnym, 46 p.n.e., rozgromił armię wiernego legalnemu rządowi w Afryce północnej, na ziemiach dzisiejszej Tunezji, a w marcu 45 roku p.n.e. synów Pompejusza w bitwie pod Mundą w Hiszpanii.

W przerwach pomiędzy tymi kampaniami Cezar wciąż odwiedzał stolicę, której był panem faktycznym od 49 roku p.n.e. Pojawił się tu przed nim ważny, kłopotliwy problem: jakie mają być podstawy prawne jego władzy - jakim prawem i z jakiego tytułu ma rządzić, rozkazywać, decydować? Czterokrotnie - nie licząc roku 59 p.n.e. - kazał wybierać się konsulem, trzykrotnie zaś mianować dyktatorem. 17

## 2 - Poczet cesarzy rzymskich

18

Według praw rzymskich władza dyktatora była wprawdzie nieograniczona, wygasła jednak automatycznie po sześciu miesiącach. Cezar więc w pewnym momencie zamierzał przybrać sobie tytuł i godność króla, choć już sam wyraz *rex* budził nienawiść Rzymian, dumnych ze swych swobód republikańskich. Potwierdziło się to, gdy podczas igrzysk dokonano jakby próby koronacji: lud powitał głośnym milczeniem gest Marka Antoniusza ofiarowującego Cezarowi diadem monarszy, a burzliwymi oklaskami uchylene się tegoż od przyjęcia owego symbolu władzy. Ostatecznie więc Cezar do tego pomysłu już nie wracał, znalazł jednak inne wyjście: w lutym 44 roku p.n.e. został znowu dyktatorem, po raz czwarty, ale tym razem miał ten urząd piastować dożywotnio, na zawsze. Ale to „na zawsze” miało bardzo krótki żywot: 15 marca Cezar padł zaszyty w sali posiedzeń senatu. Wśród zamachowców znaleźli się jego najbliżsi przyjaciele.

Po zwycięstwie w wojnie domowej głosił i praktykował wyrozumiałość wobec przeciwników, ale tym ich nie zjednał. Przyjaciół zawiódł, ponieważ nie dał im majątkowości wrogów i nie pozwolił na akty zemsty. Pozornie szanował instytucje republikańskie, ale nikt w to nie wierzył, a szlachetni idealisci widzieli w nim po prostu tyrana. Obawiano się powszechnie, że w przyszłości jednak przybierze tytuł króla i ustanowi stolicę światowego imperium gdzieś na wschodzie, w Troi lub w Aleksandrii, skąd władaby wraz z Kleopatry, która przyjechała do Rzymu. Już bowiem przygotowywał wielkie wyprawy - najpierw przeciw Dakom za dolnym Dunajem, a potem przeciw Partom za Eufratem, szlakiem Aleksandra Wielkiego.

Jak oceniać Cezara? Walczył zwycięsko z różnymi ludami i w wielu krainach - przeciw Iberom, Galom, Germanom, Egipcjanom, Numidom - ale pokonywał też regularne armie rzymskie; prawie za każdym razem siły, jakimi dysponował, były znacznie słabsze od nieprzyjacielskich. Był też świetnym organizatorem, dokonał wielu mądrych reform. Sam fakt, że wprowadził do Europy Zachodniej kalendarz

słoneczny, wzorowany na egipskim (od 1 stycznia 45 roku p.n.e.), powinien wystarczyć, by przyznać mu zaszczytne miejsce w dziejach naszej kultury. A przecież miał też inne trwałe osiągnięcia. Wśród nich na godnym miejscu należy wymienić jego dzieła pisarskie. Chodzi o sławne Pamiętniki o wojnie z Galami i Pamiętniki o wojnie domowej. Są to rzeczy pisane wspaniale: proste, jasne, zwięzłe.

Pod względem historycznym mają charakter stroniczy, ale forma ich jest nieskazitelna. Pokolenia Europejczyków przez dwadzieścia wieków uczyły się na tych księgach sztuki poprawnego wyrażania swych myśli - i powinny uczyć się nadal.

Wielką karierę rozpoczął stosunkowo późno, dopiero bowiem po czterdziestym roku życia. Gdyby zmarł wcześniej, ktoś by o nim słyszał? Może tylko specjaliści historycy wspominaliby go jako jednego z typowych polityków I wieku p.n.e., i to niezbyt godnego szacunku, bo przecież afery, miłośki, długi... Temperament, energia, pracowitość i pomysłowość nie osłabły w nim nigdy. Prowadził wojny i romansował, pisał pamiętniki i reformował kalendarz, zbierał dzieła sztuki i zakładał kolonie, planował kampanie i rozważał problemy gramatyki. Swą aktywności i wielostronności zainteresowań znacznie górował nad Napoleonem, który usiłował go naśladować, a jako imperator został pośrednio jego następcą. Lecz Cezar przewyższał cesarza Francuzów pod każdym względem. I nie tylko - dosłownie - wzrostem, był bowiem wysoki, ale i rodem prawdziwie arystokratycznym. A także, i to jest naprawdę ważne, urokiem osobistym, przystępnością, wyzbyciem się wszelkiej mociwoci wobec przeciwników, niemożliwym podejściem do spraw majątkowych. I wreszcie dobrym wychowaniem, co przecież też się liczy, a przynajmniej powinno się liczyć.

Nie zostawił potomstwa. Jedyną córką, Julia, zmarła przedwcześnie i bezdzietnie. Cezarion formalnie jego synem nie był, toteż w testamencie, odczytanym publicznie podczas uroczystości pogrzebowych, Cezar uznał za głównego dziedzica majątku wnuka swej młodszej siostry - tej, która poślubiła Attiusza - i w imię jego adoptował do swego rodu i nazwiska. W ten sposób dziewiętnastoletni Gajusz Oktawiusz stał się Gajuszem Juliuszem Cezarem, a nazwisko miało już rychło przybrać znaczenie także tytułu.

to

o

21

August

20

Gaius Octavius.

Ur. 29 września 63 r. p.n.e.,

zm. 19 sierpnia 14 r. n.e.

Od 44 r. p.n.e. zwie się Gaius

Iulius Caesar (Octavianus).

Panuje od 16 stycznia 27 r.

p.n.e. do śmierci jako Imperator

Caesar Augustus.

Po śmierci zaliczony został

w poczet bogów jako "Divus

Augustus.

Oktawian

Gajusz Oktawiusz - w 44 roku p.n.e. spadł po swym wuju, zamordowanym dyktatorze Cezarze, stał się jego synem i dziedzicem majątku jako nowy Gajusz Juliusz Cezar, dla odróżnienia od tamtego zwany potocznie Oktawianem. Znalazł się też w samym oku cyklonu, jakim była walka o polityczne dziedzictwo po Cezarze. Jego zabójcy i senat pragnęli powrotu do dawnych form republikańskich, ale mieli przeciw sobie cezarian, to jest tych oficerów i stronników dyktatora, którzy - jak Marek Antoniusz i Marek Emiliusz Lepidus - skrycie dążyli do tego, by zająć jego miejsce.

Chłopca lekceważono, on wszakże działał z uparciem i roztropnie. Zadał się, lecz wypłacił wszystkie legaty, jakiego Cezar w testamencie zapisał ludowi. Zorganizował też prywatną armię z jego weteranów. Pozornie sprzyjał senatowi najpierw walczył z Antoniuszem nad Padem. Potem jednak wymógł na senacie urząd Konsula. Jesienią 43 roku p.n.e. dokonał niespodziewanego zwrotu politycznego, zawierając porozumienie ze swymi dotychczasowymi wrogami, Antoniuszem i Lepidusem. Zostało ono oficjalnie zatwierdzone przez

senat jako nowy urząd specjalny - triumwirat w celu ustanowienia spraw Rzeczypospolitej o kompetencjach w praktyce nieograniczonych. Triumwirowie najpierw rozprawili się ze swymi przeciwnikami, skazując na śmierć zabójców Cezara oraz wiele wpływowych osób, wśród nich Cicerona, a dobra ich konfiskując.

Tymczasem dwaj spośród zabójców dyktatora, Marek Brutus i Gajusz Kasjusz, opanowali prowincje wschodnie. Antoniusz i Oktawian pokonali ich jesienią 42 roku p.n.e. w bitwie pod Filippi w Macedonii. Zwycięzcy uzgodnili między sobą podział na strefy wpływów. Antoniusz miał porządkować sprawy Wschodu, Lepidusowi przypadła Afryka (bez Egiptu), Oktawianowi zaś Hiszpania i Galia. Oktawian musiał też wywłaszczyć w Italii tysiące rolników, aby dać ziemię weteranom triumwirów. Doprowadziło to do zbrojnego powstania dawnych wroci, które krwawo stłumił w wojnie noszącej miano peruskiej - od Peruzji, dzisiejszej Perugii, ośrodka oporu.

Antoniusz tymczasem związał się z Kleopatry, królową Egiptu. Poślubił wprawdzie Oktawie, szlachetną i piękną siostrę Oktawiana, ale ostatecznie odepchnął ją od siebie. Miał z Kleopatry dzieci, rozdawał im

kraje na Wschodzie, czy³ niby król orientalny. Nie wiad³o mu siê natomiast w wojnach z Armeñczykami i Partami.

Oktawian umacnia³ siê w Italii, a w 36 roku p.n.e. zaj¹³ te¿ Sycyliê, gdzie Sekstus Pompejusz, syn Pompejusza Wielkiego, pokonanego przed laty przez Cezara, utworzy³ jakby pañstewko pirackie. W tym te¿ czasie odebra³ Oktawian prowincje afrykañskie Lepiduso-wi. Tak wiêc triumwirat faktycznie przesta³ istnieæ, pozostaw³o bowiem dwóch tylko: Oktawian na Zachodzie, Antoniusz na Wschodzie. Konflikt miêdzy nimi narasta³, rokowania i próby poœrednictwa nie zda³y siê na nic.

Postêpowanie Antoniusza, a zw³aszcza jego romans z Kleopatr¹, dostarczy³y œwietnego materia³u propagandzie Oktawiana. Choœ Anto-. niusza przedstawiano jako niewolnika królowej Egiptu, pragn¹cej staæ siê pani¹ Rzymu, to jednak do koñca cieszy³ siê on du¿¹ popularnoœci¹ zarówno wœród senatorów, jak te¿ prostego ludu. Wzajemne pretensje, oskar¿enia, pogródki przerodzi³y siê wreszcie w otwart¹ wojnê domow¹. Po zwyciêstwie w bitwie morskiej pod Akcjum, we wrzeczniu 31 roku p.n.e., Oktawian w sierpniu roku nastêpnego wkroczy³ do 21

22

Aleksandrii. Antoniusz pope³ni³ samobójstwo, przebija³c siê mieczem, a w kilkanaœcie dni póŹniej zmar³a równie¿ samobójczo Kleopatra, zapewne od jadu wê¿a. Egipt sta³ siê prowincj¹ rzymsk¹.

Przed laty Oktawian wkracza³ w Źycie polityczne jako niemal ch³opiec. Nie imponowa³ ani postaw¹, ani charyzmatem osobowoœci, ani talentami wojskowymi. Ale to w³aczenie on wyszed³ zwyciêsko z wszelkich prób i niebezpieczeñstw, on pokona³ lub usun¹³ wszystkich przeciwników i rywali, on sta³ siê jedynym panem œwiata œródziemnomorskiego. Cemu zawdziêcza³ swój sukces wrêcz niewiarygodny, jakim cechom charakteru i zdolnoœciom? Na pewno konsekwencji i uporowi. Na pewno te¿ umiejêtnoœci ch³odnej kalkulacji oraz odwadze podejmowania ryzyka. Dalej zrozumieniu, czym jest, jak powinna dzia³aæ skuteczna propaganda polityczna. I wreszcie temu, ¿e umia³ czekaæ, zgodnie ze swoj¹ zasad¹ Źyciow¹: iestina lente, œpiesz siê powoli. Nie by³ ani bohaterskim wodzem, ani œmia³ym nowatorem. By³ natomiast geniuszem konsekwentnej, œwiadomej swych celów polityki.

Powróci³ do Italii w 29 roku p.n.e. Odbý³ wspania³y wjazd triumfalny, lecz blask uroczystoœci nie zdo³a³ przes³oniæ powagi dylematu, przed którym stan¹³ w³aczenie po swych zwyciêstwach. Dotychczas powo³ywa³ siê na uprawnienia triumwira i usprawiedliwia³ sw¹ wszechw³adzê zagro¿eniem Rzymu. Obecnie nasta³ pokój, nie by³o niebezpieczeñstw ani wewnêtrznych, ani te¿ zewnêtrznych, te wiêc wzglêdy i preteksty odpad³y. Nale¿a³o albo przywróciæ dawne swobody republikañskie, albo te¿ znaleŹæ now¹ podstawê i formê rz¹dów jednostki..

Porzuciæ wszystko, wycofaæ siê, daæ wolne pole grze ró¿nych wrogich sobie wzajem si³ politycznych? To oznacza³oby rozpêtanie nowej fali wojen domowych. Ilu¿ to by siê pojawi³o dalszych Cezarów, Antoniuszów, Oktawianów! Og³osiaæ siê królem? Ale nawet myœl

O monarchii i nazwa „król" by³y nienawistne Rzymianom! Przybraæ tytu³ dyktatora? To w³aczenie uczyni³ Cezar - i zgin¹³.

Oktawian zwleka<sup>3</sup>. Poœpiech zreszt<sup>1</sup> nie by<sup>3</sup> konieczny, skoro pod jego rozkazami sta<sup>3</sup>o 28 legionów. Mia<sup>3</sup> te¿ dobre oparcie w weteranach osiedlonych w Italii i po prowincjach; dziêki niemu otrzymali ziemiê

1 straciliby j<sup>1</sup> w razie jego upadku. Na razie wiêc wszystko toczy<sup>3</sup>o siê po staremu. Obradowa<sup>3</sup> senat, wybierano wy¿szych urzêdników -

oczywiêcie zawsze zgodnie z wol<sup>1</sup> Oktawiaria, który od 31 roku p.n.e. piastowa<sup>3</sup> godnoœæ jednego z konsulów, a w 28 roku p.n.e. otrzyma<sup>3</sup> tytu<sup>3</sup> Princeps senatus, przywódca senatu.

Princeps

Lecz wreszcie podj<sup>13</sup> decyzjê - genialn<sup>1</sup>. Mo¿e ju¿ pod koniec 28 roku, a na pewno w styczniu 27 roku p.n.e., z<sup>3</sup>o¿y<sup>3</sup> swe wszystkie uprawnienia. Rzeczpospolita zosta<sup>3</sup>a restytuowana formalnie i oficjalnie, Oktawian wycofywa<sup>3</sup> siê w zacisze ¿ycia prywatnego, daj<sup>1</sup>c wszystkim pe<sup>3</sup>n<sup>1</sup> swobodê poczynañ. Lecz na wieœæ o tym senat wraz z ludem prosi<sup>3</sup> go i zaklina<sup>3</sup> usilnie, manifestacyjnie, wielokrotnie, aby w dobroci swej nie opuszcza<sup>3</sup> pañstwa, które wci<sup>1</sup>¿ potrzebuje jego m<sup>1</sup>droœci i doœwiadczenia. Pod wp<sup>3</sup>ywem tych nalegañ wreszcie ust<sup>1</sup>pi<sup>3</sup>, acz niechêtnie. Zgodzi<sup>3</sup> siê czuwaæ nad prowincjami, którym zagra¿a<sup>3</sup>o niebezpieczeñstwo z zewn<sup>1</sup>tr<sup>3</sup> - i gdzie stacjonowa<sup>3</sup>a wiêkszoœæ legionów. Senat natomiast mia<sup>3</sup> przez swych namiestników zarz<sup>1</sup>dzaæ prowincjami wewnêtrznymi.

Aby wyraziæ sw<sup>1</sup> wdziêcznoœæ, senat 16 stycznia nada<sup>3</sup> Oktawianowi przydomek Augustus. Ten nieprzet<sup>3</sup>umaczalny wyraz <sup>3</sup>czy<sup>3</sup> w odczuciu Rzymian pojęcia wznios<sup>3</sup>oœci, wielkoœci i œwiêtoœci. Odt<sup>1</sup>d tytu<sup>3</sup> i nazwisko w<sup>3</sup>adcy brzmi<sup>3</sup>y: Imperator Caesar Augustus, a dzieñ 16 stycznia 27 roku p.n.e. uchodzi za formalny pocz<sup>1</sup>tek nowej formy rzymskiej pañstwowoœci - cesarstwa.

Czy trzeba zaznaczaæ, ¿e wszystko to - zrzeczenie siê w<sup>3</sup>adzy, proœby senatu i ludu, ustêpstwo i niby wymuszone przejêcie rz<sup>1</sup>dów z powrotem, wreszcie wyrazy radoœci - zosta<sup>3</sup>o z góry starannie przygotowane?

U schy<sup>3</sup>ku swego ¿ycia Augustus - bo tak nale¿y odt<sup>1</sup>d go nazywaæ - pisa<sup>3</sup> z dum<sup>1</sup>: „Górowa<sup>3</sup>em nad wszystkimi powag<sup>1</sup> (aucto-ritate), w<sup>3</sup>adzy wszak¿e nie mia<sup>3</sup>em wiêcej ni¿ moi koledzy w urzêdzie". Prawda to i nieprawda. Myœl<sup>1</sup>c o cesarzu œredniowiecznym, widzimy kogoœ w koronie i z ber<sup>3</sup>em, w gronostajach i ze z<sup>3</sup>otym jab<sup>3</sup>kiem, kogoœ, kto zosta<sup>3</sup> namaszczony i uroczyœcie koronowany, a panuje, jak g<sup>3</sup>osi<sup>3</sup>a formu<sup>3</sup>a, „z <sup>3</sup>aski Boga". Ale ani August, ani jego nastêpcy przez trzy wieki nie mieli szczególnych insygniów w<sup>3</sup>adzy, choæ stopniowo ich oficjalnym wyst<sup>1</sup>pieniem towarzyszy<sup>3</sup> coraz œwiet-

23

26

nowie ró¿nych krajów t>raz epok. Zrezygnowa<sup>3</sup> z planów podboju Brytanii, uwa¿a<sup>3</sup> to bowiem za nieop<sup>3</sup>acalne. Zadowol<sup>1</sup> siê kompromisem na Wschodzie. A w swym testamencie politycznym zaleci<sup>3</sup> utrzymywaæ imperium w dotychczasowych granicach.

S³uszenie zatem potomnoœæ patrz¹c na jego epokê widzi przede wszystkim nie nabytki terytorialne, lecz owoce pokoju: stabilizacjê, dobrobyt, rozkwit kultury.

Przecie¿ w³aczenie za Augusta, s³awi¹c jego osobê i dzie³o, tworzyli najwybitniejsi poeci rzymscy. Wergiliusz, autor sielanek i poematu

O uprawie roli, nade wszystko zaœ narodowej epopei Rzymian - Ene-idy. Horacy, któremu zawdziêczamy Pieœni, Satyry, Sztukê poetyck¹. Owidiusz, piewca mi³osnych przygód i mitologicznych opowieœci, ale tak¿e têsknoty za Rzymem, gdy wygnano go na wybrze¿a Morza Czarnego. Wymieñmy te¿ elegików, Propertiusza i Tibullusa, oraz bajkopisarza Fedrusa. Wszyscy oni byli i s¹ wci¹¿ obecni w europejskiej kulturze, podobnie jak historyk Tytus Liwiusz, autor ogromnego dzie³a o Rzymie „od za³o¿enia miasta”, wielbiciel republiki, a jednak bliski cesarzowi. Wówczas te¿ powsta³ traktat Witruwiusza o architekturze, dedykowany Augustowi, jedyny tej treœci zachowany ze staro¿ytnoœci, skarbnica wiadomoœci o antycznym budownictwie podrêcznik studiowany przez wiele wieków we wszystkich krajach europejskich. Jest rzecz¹ wrêcz zdumiewaj¹c¹, jak silne piêtno wywar³a twórczoœæ tych kilkudziesiêciu zaledwie lat na dziejach, ksztalcie i samej istocie europejskiej kultury w ci¹gu nastêpných dwóch tys¹cleci.

Jako budowniczy cesarz dzia³a³ wiele, zw³aszcza dla samego Rzymu. Podzieli³ miasto na 14 regionów. Zorganizowa³ stra¿ po¿arn¹, vigiles. Poprowadzi³ nowe akwedukty. Wzniós³ dwa teatry i jeden amfiteatr, zbudowa³ od fundamentów lub restaurowa³ 82 œwi¹tynie. Utworzy³ nowe forum, zwane od niego Augustowym. Za jego panowania powsta³a pierwsza wielka œaŹnia publiczna i pierwsza otwarta biblioteka. Na Polu Marsowym, nad Tybrem, uros³o ogromne mauzoleum w ksztalcie rotundy zwieñczonej kopcem, grobowiec cesarza

1 jego rodziny. Spoœród gmachów, które wtedy oddano do u¿ytku, jeden stoi do dziei i niezbyt w swej postaci zmieniony, choœ czêsto go odnawiano - jest to Panteon, œwi¹tynia wszystkich bogów, pokryty wspania³¹ kopu³¹. Ufundowa³ go Agrypa, którego nazwisko wci¹¿

A mnie widnieje na frontonie. Jest wiêc prawd¹, ¿e August zasta³ Rzym ceglany, a zostawi³ marmurowy.

Sam zaœ ¿y³ i mieszka³ bardzo skromnie. Mia³ dom - nie pa³ac! - na Palatynie, bez marmurów i mozaik. Zim¹ i latem przez ponad 40 lat, "dy tylko przebywa³ w stolicy, zajmowa³ ten sam pokoik. By³ wrogiem wspania³ych willi, pa³aców, posiad³oœci wiejskich. Potomni nie mogli wyjœæ z podziwu, jak wrêcz ubogim zadowala³ siê umeblowaniem. Nosi³ tylko tê odzie¿, któr¹ utka³y w³asnorêcznie kobiety z jego rodziny. Jada³ niewiele i rzeczy proste: zwyk³y chleb, ma³e ryby, bia³y ser, œwie¿e figi, sa³atê. Wina pija³ ma³o. Czêsto i chêtnie, a przy tym bardzo uprzejmie, podejmowa³ goœci, ka¿¹c zastawiaæ stó³ obficie, lecz nie zbytkownie.

By³ cz³owiekiem wyksztalconym humanistycznie, ¿ywo interesowa³ siê literatur¹. Sam pisa³ sporo proz¹, m. in. Zachêtê do filozofii i Wspomnienia. Próbowa³ te¿ swoich si³ jako poeta, skomponowa³ nawet tragediê. Ale interesuj¹cym szczegó³em jest to, ¿e zasad ortografii nie przestrzega³. Ostatecznie - po có¿ siê jest cesarzem? Z pism jego pozosta³y tylko drobne fragmenty oraz du¿y, oficjalny wykaz czynów, którego odpis wryto na œcianach œwi¹tyni w dzisiejszej stolicy Turcji, Ankarze, staro¿ytnej Ancyrze;

jest to tzw. Monumentum Ancyranum. Zaczyna się od słów: „Gdy miałem 19 lat, zorganizowałem wojsko z własnej inicjatywy i na koszt własny. Dzięki temu wyzwoliłem Rzeczpospolitą ciemiężoną panowaniem kłiki”.

Pracowałem wiele i nieustannie, w stolicy i podczas częstych podróży. Zdrowia byłem nie najlepszego, słabowałem niekiedy, ale wrodzona odporność i skromny tryb życia sprawiły, że zachowałem sprawność umysłową i fizyczną do chwil ostatnich. A dożyłem lat siedemdziesięciu sześciu.

Zmarłem, jak tego zawsze pragnąłem, śmiercią dobrą, to jest szybko i bez bólow, w miasteczku kampańskim Nola, gdzie zatrzymałem się w dawnym domu swego ojca. Zachowałem przytomność do końca. -Najpierw odbyłem długą rozmowę ze swym następcą, szybko przyzwanym pasierbem Tyberiuszem. Potem pożegnałem przyjaciół, pytałem, czy zdaniem ich dobrze odegrałem komedię życia. Dodałem greckie wiersze, które aktor zazwyczaj wypowiada na zakończenie przedstawienia: „A ponieważ graliśmy pięknie, dajcie okłaski i odprowadźcie nas z weselem” Potem pytałem jeszcze o zdrowie swej wnuczki. Pozostała tylko 27

z żoną Liwią. Do całej jej rodziny kobiety rzekła jeszcze ostatkiem siły: -i pamiętaj o naszym małżeństwie. Bądź zdrowa...”

A było to małżeństwo długie, przeżyli bowiem razem ponad 50 lat. Prawie tyle, ile wada Rzymem, najpierw jako triumwir, a potem jako cesarz.

28

Liwia

Po raz pierwszy przyszły cesarz ożenił się w wieku 23 lat, w 40 roku p.n.e., gdy był triumwirem. Jego wybranka, Skrybonia, była już dwukrotnie rozwiedziona, a małżeństwu przyćwiecały głównie cele polityczne. W rok potem przyszedła na świat córka Julia - i Oktawian

rozwiódł się ze Skrybonią, oświadczając, że nie może znieść przewrotności jej obyczajów. Ale wkrótce dał dowód własnej przewrotności, poślubił w styczniu 39 roku p.n.e. w okolicznościach niezwykłych piękną Liwię; tę kochał naprawdę.

Ojciec Liwii, Marek Liwiusz Druzus, śmiertelny wróg triumwirów, walczył w 42 roku p.n.e. w bitwie pod Filippi w armii zabójców Cezara przeciw Antoniuszowi i Oktawianowi; po klęsce popełnił samobójstwo. Liwia była wtedy młodą dziewczyną, wyszła bowiem za młodzieńca, gdy miała 16 lat - rzecz wówczas normalna. Jej mąż, senator Tyberiusz Klaudiusz Neron, przed kilku laty dowodził flotą Cezara, kiedy ten oblegany był wraz z Kleopatry w pałacu królewskim w Aleksandrii. Ale po zamordowaniu dyktatora w 44 roku p.n.e. tenże sam Tyberiusz postawił w senacie wniosek, by zabójców nagrodzić jako zbawców i wyzwolicieli Rzeczypospolitej! 16 listopada 42 roku p.n.e. - tuż po bitwie pod Filippi - Liwia urodziła syna, który otrzymał pełne nazwisko ojca. Mąż Liwii stał się zaciekle wrogiem Oktawiana i w latach 41 - 40 p.n.e. brał udział w powstaniu, które wybuchło w Italii, gdy Oktawian przeprowadzał wielkie wywłaszczenia, by dać ziemię swym weteranom. Kiedy padła Peruzja, ostatnia reduta powstańców, Tyberiusz znalazł się wraz z rodziną w Neapolu, gdzie

owa wzniesie ruch na nowo, wzywajc do broni nawet niewolni-

^ Lecz ludzie Oktawiana już dopadali uciekajcych. Ci zdali

krycie dostae siê w nocy na okrêt, choæ omal nie zdradzi ich

dwukrotnie pacz maego Tyberiusza. Tak ma o brakowa, by Liwia

nada z rka o nierzy, czy też raczej siepaczy swego przyszego mæa!

przez Sycyliê rodzina dotar³a do Grecji, gdzie czeka³a j¹ inna niebezpieczna przygoda - po¿ar lasu w okolicach Sparty; p³omienie już ima³y siê sukni Liwii. Kiedy jednak Oktawian i Antoniusz zawarli porozumienie w 39 roku p.n.e., Tyberiusz móg³ powróciæ z ðon¹ i dzieæmi do Rzymu. Wtedy to Oktawian pozna³, pokocha³ i rozwiód³ Liwie. Poœlubi³ j¹, choæ by³a już w szóstym miesi¹cu ci¹¿y. Podczas ceremonii osobê niezylcego ojca panny m³odej zastêpowa³ jej by³y - od niedawna - m¹¿ a zarazem ojciec dziecka, które nosi³a w ³onie. Po trzech miesi¹cach urodzi³ siê ch³opiec, któremu dano imiê Druzus. Wychowywa³ siê pod opiek¹ ojca rzeczywistego wraz ze starszym bratem, Tyberiuszem, przez lat szeœæ, to jest a¿ do œmierci ojca w 31 roku p.n.e. Dziewiêcioletni w³owczas Tyberiusz wyg³osi³ mowê pogrzebow¹, chwal¹c czyny i cnoty zmar³ego. Gdyby³ móg³ wtedy poj¹æ i powiedzieæ wszystko! Gdyby³ on lub ktokolwiek ze s³uchaczy przewidywa³, co kryje przyszœæ!

Oktawian - od 27 roku p.n.e. August - ¿y³ z Liwi¹ do koñca swych dni, czyli przez p³ wieku, niezmiennie kochaj¹c j¹ i szanuj¹c. Owszem, przygód pozama³eñskich mia³ sporo, nawet jego przyjaciele temu nie zaprzeczali. Liwia natomiast uchodzi³a za wzór, za idea³ wszystkich cnót i zalet niewieœciech. By³a wierna, uleg³a, wyrozumia³a, œagodna, skromna, gospodarna, spokojna, ¿yczliwa ludziom, pe³na szlachetnej kultury. Przeciwników jej nie brakowa³o, to normalne i zrozumia³e. Jedni nazywali j¹ Ulisesem w sukni kobiecej, inni twierdzili, ¿e surowa to matka dla pañstwa, a jeszcze surowsza macocha dla rodziny cesarskiej. Zachowa³o siê du¿o jej podobizna na rze¿bách, p³askorze¿bách, monetach, wiadomo wiêc, ¿e rysy mia³a piêkne, œagodne, regularne; skoro wszak¿e nie ma portretów malowanych, jak orzec, czy by³a brunetk¹, czy te¿ blondynk¹?

Ma³eñstwo tak dobre pozosta³o jednak bezdzietne. August musia³ siê z tym pogodziæ i wszystkie nadzieje wi¹zaæ z jedyn¹ córk¹

t¹ z pierwszego ma³eñstwa, i jej ewentualnym potomstwem. 29

30

Julia i Tyberiusz                    ""    ""    "\*\*\*\*\*|

By³a to dziewczyna przystojna, inteligentna, odcytana, dowcipna, ale te¿ pe³na temperamentu. Mo¿e w³aczenie dlatego, ¿e ojciec i macocha wychowywali j¹ bardzo surowo? To jednak objawi³o siê dopiero póŹniej. Przez wiele lat August nie wiedz¹c lub nie chc¹c wiedzieæ wszystkiego poprzestawa³ tylko na westchnieniach: „Mam dwie córki - a z nimi sporo k³opotu - Rzeczpospolit¹ i Juliê”.

W sprawach małżeństwa ulegała woli ojca całkowicie; taki był zresztą los dziewcząt w tamtym świecie, przez nikogo nie kwestionowany. August zaś kierował się wyjątkowo wyjątkowo względami polityki. Gdy była jeszcze w kolebce, zaręczył ją z Antyllusem, synem Antoniusza. W 25 roku p.n.e., kiedy miała lat 15, kazał jej poślubić Marka Marcellusa, swego siostrzeńca, z którym wiązała wielkie nadzieje. Lecz Marcellus zmarł w dwa lata później - i już po dwóch dalszych latach Julia została żoną Marka Agrypy, najbliższego przyjaciela Augusta i niemal współwładcy.

Z tego małżeństwa przyszedło na świat pięcioro dzieci: dwaj synowie - Gajusz i Lucjusz Cezarowie, dwie córki - Julia i Agrypina, oraz syn trzeci, Agrypa, urodzony już w kilka miesięcy po śmierci ojca, w 12 roku p.n.e., i dlatego noszący przydomek Posumus-Pogrobowiec.

I znowu, wnet po odejściu Agrypy, kazano Julii wyjść za mąż - po raz trzeci - za Tyberiusza, syna Liwii z jej pierwszego małżeństwa. Stało się to wbrew woli samego Tyberiusza, już od kilku lat szczęśliwie żonatego z Wipsanią, córką Agrypy z pierwszego małżeństwa; miała z nią syna imieniem Druzus. Lecz wola Augusta i Liwii nie uznawała żadnych sprzeciwów, Tyberiusz więc musiał się rozwieść, choć z wielkim bólem. Podobno gdy pewnego razu ujrzał przypadkowo Wipsanię na ulicy, patrzył na nią jak urzeczony oczyma pełnymi łez, co jednak dostrzeżono i zadbane na przyszłość, by się już nie spotykali.

Początkowo pożycie z Julią układało się dobrze, choć Tyberiusz wiedział, że ucieszne opowieści o jej gorącym temperamencie są prawdziwe, sam bowiem jako świetnie zbudowany mężczyzna był swego czasu przedmiotem jej zabiegów. Potem pożycie ich pogorszyło się, zwłaszcza gdy jedyny synek zmarł jako niemowlę. Na domiar złego Julia przez wiele miesięcy w ciągu kilku lat z rzędu pozostawała sama, Tyberiusz bowiem walczył daleko poza Italią.

Był dobrym żołnierzem, a do życia publicznego i do wojowania wiało się od wczesnej młodości. Mając zaledwie 16 lat uczestniczył w kampanii hiszpańskiej pod okiem cesarza. Nieco później dowodził korpusem wojsk w Armenii. W 16 roku p.n.e. przebywał z Augustem w Galii, a w roku następnym wraz ze swym bratem Druzusem, Wojował nad górnym Dunajem. W 13 roku p.n.e. piastował swój pierwszy konsulat, a potem przez trzy kolejne lata poskramiał ludy Dalmacji i Panonii (na ziemiach dzisiejszej Jugosławii i częściowo Węgier).

Tymczasem jego młodszemu bratu, Druzusowi, podbijał germańskie plemiona pomiędzy Renem a Łabą. Podczas powrotu z armią z Łaby w sierpniu 9 roku p.n.e. spadł z konia i złamał kość goleniową, nie pozwolił jednak przerwać marszu. Miało to skutki fatalne. Na wieść o groźnym stanie zdrowia brata Tyberiusz pośpieszył doń z północnej Italii, spędził niemal bez

wytnienia przez ziemie Germanów nie w pełni ujarzmionych. Został go w obozie nad rzeką Salis jeszcze przy życiu. Druzus zmarł 14 września 9 roku p.n.e. Pozostawił żonę Antonię Młodszą, córkę triumwira Antoniusza i Oktawii, oraz troje dzieci: sześciolatniego Germanika, kilkulatnią Livillę i małego, bo mającego zaledwie rok, Klaudiusza - przyszłego cesarza.

Zwłoki wodza przeniesiono najpierw do Mogoncjum nad Renem, czyli do dzisiejszej Moguncji, miasta, które wkrótce on założył, następnie zaś z rozkazu cesarza do Rzymu. August i Livia oczekiwali na kondukt żałobny już w północnej Italii, w Pawii. W Rzymie mówić żałobny wygłosił najpierw na Forum Tyberiusz, a w cyrku Flaminiusza sam August, który zakończył prośbę do bogów: „Oby moi wnukowie, Gajusz i Lucjusz, żyli podobnie jak Druzus! I obym ja sam oszczędził ze świata tak sam śmierci żołnierskiej, jaka jemu była dana!” Nie miało się zacięć ani pierwsze życzenie, ani też drugie.

Właśnie po śmierci Druzusa był powszechny i szczery. Ten młody człowiek imponował swoim zwycięzcy najbitniejszych ludów Europy, a zjednywał sobie serca przystępowaniem i wychwalaniem - czy szczerym. - dawnych zasad ustrojowych, czyli pełnego władztwa senatu, Tyberiusz był natomiast z natury posępny i mało mówny, nigdy też nie «eszył się tak popularnością. Ale to wkrótce on, skoro nie żyli Marcellus i Druzus, a Gajusz i Lucjusz Cezarowie byli małymi chłopcami, musiał podjąć trudne zadanie - w latach 8 i 7 p.n.e. jako 31

32

dowódca armii Renu prowadzi zwycięskie kampanie w Germanii aż do brzegi Łaby.

W uznaniu tych zasług w czerwcu 6 roku p.n.e. otrzymał władzę trybuna ludowego na pięć lat. Oznaczało to, że stał się niemal współwładcą imperium. Cesarz zapowiedział też, że powierzy mu misję nadzoru prowincji wschodnich. Lecz zaledwie w kilka lub kilkanaście dni po tym oświadczeniu stała się rzecz niesłychana i absolutnie niespodziewana: Tyberiusz poprosił, by uwolniono go od wszystkich obowiązków, pragnie bowiem żyć od teraz jako człowiek prywatny i poświęcić się studiowaniu retoryki.

Co leżało u podstaw tej zaskakującej decyzji? Były zapewne dwie przyczyny. Po pierwsze, choć brzmi to paradoksalnie, ambicja. Tyberiusz wolał wycofać się obecnie, u szczytu powodzenia i chwalić, aby uniknąć w niedalekiej przyszłości upokorzenia, kiedy cesarz odsunie go na rzecz swoich dorastających wnuków, Gajusza i Lucjusza. Drugą przyczyną była Julia, która prowadziła się skandalicznie. Jej mąż nie mógł powiedzieć tego wprost Augustowi, ale trudno też było o cierpienie gwałtowne i jednocześnie. Wolał więc odejść ze stolicy.

Ale nie poszło to tak łatwo, cesarz długo bowiem nie dawał zezwolenia. Ustąpił dopiero wówczas, gdy Tyberiusz rozpoczął podróż. Wreszcie pod koniec 6 roku p.n.e. mógł on pojechać na Rodos, gdzie żył jak normalny mieszkaniec wyspy. Bywał w różnych domach i zapraszał do siebie, brał udział w grach sportowych, przysłuchiwał się wykładom retorów i recytacjom poetów. Interesował się prawdziwie literaturą łacińską i grecką, sam nawet próbował swoich sił pisząc w obu językach utwory różnego rodzaju, także poetyckie. Mówił ojczystą łaciną pięknie, zwłaszcza gdy przemawiał wprost, z głośno; uchodził za purystę, unikał bowiem greckich wyrazów mówiąc lub pisząc po łacinie.

Tymczasem, jak należało się spodziewać, z Rzymu donoszono

O coraz to nowych zaszczytach młodziutkich wnuków cesarza, Gajusza

1 Lucjusza. Ale w 2 roku p.n.e. nadeszła wiadomość, że matka ich, Julia, żona Tyberiusza, została skazana na wygnanie przez swego ojca, cesarza. Miała być niemal na bezludnej wyspie Pandaterii u wybrzeży Kampanii pod ścisłym nadzorem. Dlaczego August tak bezwzględnie ukarał swe jedyne dziecko? Podobno po wyjeździe Tyberiusza Julia pozwalała sobie na wszystko. Podobno też ze spraw tych orgii sploty

nosi o spisku politycznym, o przygotowywanym zamachu stanu, którym gniew władcy był tym sroższy, że Julia wystawiła na świat te idee i obyczaje, które głosiła i propagowała

to i wisko świat te idee i obyczaje, które głosiła i propagowała. Gdy jedna z jej niewolnic popełniła samobójstwo z obawy przed jej chodzeniami, August oświadczył publicznie, że pragnąłby, aby

orka postąpiła tak samo. Nie pomogły prośby wielu osób - wśród nich Cezar Tyberiusza - ani też rozruchy ludności. Julia musiała opuścić Rzym; towarzyszyła jej matka, Skrybonia. Dopiero po pięciu latach

zyskała zgodę na przeniesienie się do Region, miasteczka u południowego cypla Italii. Ale w swym testamencie cesarz zastrzegł, że prochów Julii nie wolno nigdy złożyć w rodzinnym grobowcu.

Po pięciu latach rzymskich wczasów Tyberiusz postanowił wrócić do Rzymu, aby zobaczyć - jak sam twierdził - sprawy domowe. Lecz August odpisał, by nie troszczył się o tych, których tak ochoczo opuścił. A więc Tyberiusz stał się więźniem na wyspie! Powód niejasny? Wśród innych przede wszystkim ten, że Tyberiusz nie był już potrzebny cesarzowi, skoro dorastali wnukowie, Gajusz i Lucjusz. Podejrzany o spiskowanie, jawnie pogardzany, żył w strachu, unikając się każdego słowa, unikając kontaktów z ludźmi. Całkowicie nadzieję pokładał w matce, w Liwii. Te lata niepewności i odosobnienia zacięły fatalnie na jego charakterze, stał się chorobliwie podejrzliwy i niechętny ludziom. Wtedy też zaczął darzyć szczególnym zaufaniem swego astrologa Trazyllusa, który stale przepowiadał, że odwołanie z Rodos przyjdzie. I przyszło - podobno w chwili, gdy Tyberiusz już zamyczał strzałę astrologa jako oszusta z przepaścistej skały w morze.

W 2 roku n.e. Tyberiusz wreszcie mógł powrócić do Rzymu po siedmiu latach najpierw dobrowolnego, a potem przymusowego wygnania. Zawdzięczał to Gajuszowi Cezarowi, który był już tak pewny swej pozycji, że nie przeciwstawił się ustawicznemu prośbom Liwii u Augusta. Cesarz jednak zastrzegł, że Tyberiuszowi nie wolno brać udziału w życiu politycznym. Lecz zaledwie dwa lata później musiał sam go prosić, by zechciał przyjąć mu z pomocą, jako wódz i współwładca. Doszło do tego z powodu podwójnej tragedii w cesarskiej

do 6 W-2 roku n.e. Zmarł Lucjusz Cezar Podczas podróży morzem o Marsylii, a w 4 roku - Gajusz Cezar wskutek pozornie niegroźnej rany zadanej mu zdradziecko w Armenii. Tak więc spośród wszyst-



lub czytam, że os³abi³y ciê ci¹g³e trudy. Oszczêdzaj siê, b³agam! Jeżeli siê dowiemy, ja i Twoja matka, że zachorowa³eœ, gotowicemy ducha wyzion¹æ. I w biedzie by³oby ca³e imperium ludu rzymskiego".

W sierpniu 14 roku n.e. Tyberiusz œpiesz¹cy do Dalmacji zosta³ wezwany listem matki do³o¿a cesarza umieraj¹cego w Noli. Jakiej treœci by³a ich ostatnia rozmowa? I czy w ogóle siê odby³a? Swetoniusz twierdzi, że tak, Tacyt natomiast powiada: „Nie wiadomo, czyli ¿ywego jeszcze zasta³ Augusta, czyli bez duszy. Bo Liwia têgimi wartami pa³ac i wszystkie drogi obsadzi³a, póki wszystko opatrzywszy, czego czas wymaga³, razem nie og³oszone i œmierci Augusta, i nastêpstwa Tyberiusza" (przek³. A. Naruszewicza).

Podczas posiedzenia senatu w tym¿e miesi¹cu odczytano publicznie testament Augusta, przyniesiony przez westalki. Jego pierwsze s³owa brzmia³y: „Poniewa¿ okrutny los zabra³ mi synów, Gajusza i Lucjusza, niechaj mym spadkobierc¹ w dwu trzecich bêdzie Tyberiusz Juliusz Cezar". Liwia otrzyma³a trzeci¹ czêœæ spadku, zosta³a adoptowana do rodziny Juliuszów, nadano jej tytu³ augusty.

Tyberiusz

W-

36

Tiberius Claudius Nero. Ur. 16 listopada 42 r. p.n.e., zm. 16 marca 37 r. n.e. Panowa³ jako Tiberius Caesar Augustus od 14 r. n.e. do œmierci. Po œmierci nie zosta³ zaliczony w poczet bogów

Mia³ 55 lat, gdy obejmowa³ rz¹dy. By³ mê¿czyzn¹ wysokim i krzepkim, o twarzy twardej i prawdziwie rzymskiej; niekiedy szpeci³y j¹ krosty. Gêste w³osy spada³y mu z ty³u a¿ na kark. Odnacza³ siê du¿¹ si³¹ fizyczn¹ i prawie nigdy nie chorowa³; mo¿e dlatego, że gardzi³ lekarzami. Wynios³y i nieprzystêpny, niechêtnie wdawa³ siê w rozmowy nawet z najbli¿szymi, wszak¿e jego oracje w senacie wypada³y znakomicie, otrzyma³ bowiem dobre wykszta³cenie i ¿ywo interesowa³ siê literatur¹. Z natury nieufny i skryty jeszcze siê utwierdzi³ w tej postawie na skutek przykrych doœwiadczeñ, jakich nie szczêdzi³o mu ¿ycie w rodzinie cesarskiej. Pod kierunkiem Augusta oraz jego doradców zdoby³ du¿e doœwiadczenie wojskowe i polityczne, a obowi¹zki swe traktowa³ zawsze bardzo powa¿nie.

Tak przedstawia³ siê cz³owiek, który z chwil¹ œmierci Augusta, swego przybranego ojca, sta³ siê jego nastêpc¹. Dowództwo nad armi¹ i w³adzê trybuna ludowego przyznano mu ju¿ wczesniej, a August w testamencie wyznaczy³ go równie¿ na g³ównego spadkobiercê swego³ maj¹tku prywatnego.

Formalnie wszak¿e sprawy przedstawia³y siê inaczej. Pañstwo

nie niby nadal by³o republik¹. Nie istnia³y i nie mog³y istnieæ J zasady prawne, a tym bardziej tradycje ustanawiaj¹ce, kto i na jaki sposób ma przejmowaæ w³adzê. I czy w ogóle ma przejmowaæ? Dlaczego? Dlaczegó¿ by bowiem nie powróciæ do dawnej formy ustrojowej, a, to RZeczywicie rz¹dzi³ senat, wybierani urzêdnicy, zgromadzenia obywateli?

August zmar³ 19 sierpnia, Tyberiusz zaœ zwleka³ z formalnym

objêciem rz¹dów do 17 wrzesnia. Odpowiada³ wykrêtnie na proœby

senatorów i przyjaciół<sup>3</sup>, powtarzaj<sup>1</sup>c: „Czy zdajecie sobie sprawę, jak<sup>1</sup> to bestii<sup>1</sup> jest w<sup>3</sup>adza?" A gdy wreszcie ust<sup>1</sup>pi<sup>3</sup> b<sup>3</sup>agaj<sup>1</sup>cym, oświadczy<sup>3</sup>:  
Nak<sup>3</sup>ada mi się jarzmo z<sup>3</sup>e i ciężkie, wierz<sup>ê</sup> jednak, że b<sup>ê</sup>d<sup>ê</sup> móg<sup>3</sup> je z<sup>3</sup>oży<sup>æ</sup>, gdy uznacie za wskazane da<sup>æ</sup> odpoczynek staro<sup>æ</sup>ci".

Niech<sup>ê</sup>tni mu historycy starożytni twierdz<sup>1</sup>, że udawa<sup>3</sup> niby aktor. Ale wyrokuj<sup>1</sup> tak znaj<sup>1</sup>c już ponur<sup>1</sup> tragedi<sup>ê</sup>, jak<sup>1</sup> by<sup>3</sup> schy<sup>3</sup>ek jego panowania. Mo<sup>3</sup>że jednak wtedy mówi<sup>3</sup> uczciwie i szczerze? By<sup>3</sup> przecie<sup>3</sup> cz<sup>3</sup>owikiem naprawdę inteligentnym i bystrym obserwatorem, rozumia<sup>3</sup> więc dobrze, jak<sup>1</sup> trucizn<sup>1</sup> jest poczucie w<sup>3</sup>adzy nieograniczonej, jak<sup>3</sup>atwo ulec jej jadom!

Sprawiedliwo<sup>æ</sup>æ ka<sup>3</sup>e przyzna<sup>æ</sup>, że pocz<sup>1</sup>tek rz<sup>1</sup>dów by<sup>3</sup> spokojny, a nawet przyk<sup>3</sup>adny. To prawda, że tuż po <sup>æ</sup>mierci Augusta zosta<sup>3</sup> zabity Agrypa Postumus, jego jedyny jeszcze wnuk, od lat więziony na ma<sup>3</sup>ej wysepce. Z czyjego rozkazu usuni<sup>ê</sup>to m<sup>3</sup>odzieńca? Nie wiadano wówczas, rozumiano jednak wzgl<sup>ê</sup>dy racji stanu. W kilka miesi<sup>ê</sup>cy p<sup>ó</sup>Ńniej zmar<sup>3</sup>a, rzekomo z g<sup>3</sup>odu, przetrzymywana w miasteczku Region matka Agrypy, Julia. Podobno Tyberiusz odebra<sup>3</sup> jej wszelkie <sup>æ</sup>rodki do <sup>æ</sup>ycia - jej, jedynej córce Augusta, przed kilkunastu laty swej <sup>æ</sup>onie! Nienawidzi<sup>3</sup> tej kobiety, mo<sup>3</sup>że nie bez powodu.

By<sup>3</sup>y to wszak<sup>æ</sup> sprawy rodzinne. Wa<sup>3</sup>niejsze skutki dla ca<sup>3</sup>ego pa<sup>3</sup>stwa móg<sup>3</sup> mie<sup>æ</sup> bunt legionów nad Renem i w Panonii. <sup>o</sup>nierze domagali się <sup>æ</sup>odu, naprawdę jednak chcieli, aby ich wódz Germanik - przybrany syn Tyberiusza - si<sup>ê</sup>gn<sup>13</sup> po w<sup>3</sup>adz<sup>ê</sup> najwy<sup>3</sup>sz<sup>1</sup>. Na szcz<sup>ê</sup>æcie roztropno<sup>æ</sup>æ samego Germanika oraz zr<sup>ê</sup>czno<sup>æ</sup>æ Druzusa, rodzzonego syna Tyberiusza, doprowadzi<sup>3</sup>y stosunkowo szybko do st<sup>3</sup>umienia buntu. Odt<sup>1</sup>d Germanik przez trzy kolejne lata wi<sup>ó</sup>d<sup>3</sup> legiony za Ren, aby rzuci<sup>æ</sup> postrach na Germanów. Ale już w 17 roku z rozkazu szy<sup>3</sup> "USZa <sup>o</sup>PU<sup>æ</sup>ci<sup>3</sup> 8ranice P<sup>ó</sup>3nocn<sup>1</sup>, odby<sup>3</sup> triumf w Rzymie i wyru-  
na wscn<sup>ó</sup>d. Tam umocni<sup>3</sup> rzymskie wp<sup>3</sup>ywy w Armenii oraz 37

przy<sup>3</sup>1czy<sup>3</sup> do imperium dwie krainy Azji Mniejszej - Kapadocjp i Kommagen<sup>ê</sup> nad Eufratem.

By<sup>3</sup>y to w<sup>3</sup>ac<sup>æ</sup>ciwie jedyne nabytki terytorialne za panowania Tyberiusza, ten bowiem trzyma<sup>3</sup> się <sup>æ</sup>ci<sup>æ</sup>le rady Augusta: już nie powi<sup>ê</sup>ksza<sup>æ</sup> imperium! Zadowol<sup>13</sup> się więc umocnieniem granicy Renu i Eufratu, st<sup>3</sup>umi<sup>3</sup> powstanie w Galii i w Afryce, rozszerz<sup>3</sup> wp<sup>3</sup>ywy rzymskie w Tracji, czyli obecnej Bu<sup>3</sup>garii. Sam zreszt<sup>1</sup> z pocz<sup>1</sup>tku w og<sup>ó</sup>le nie opuszcza<sup>3</sup> Rzymu, nigdy za<sup>æ</sup> jako cesarz nie wyjecha<sup>3</sup> poza Itali<sup>ê</sup>. Kontynuowa<sup>3</sup> te<sup>3</sup> wiernie polityk<sup>ê</sup> wewn<sup>ê</sup>trzn<sup>1</sup> Augusta. Chyba nawet bardziej ni<sup>3</sup> tamten przestrzega<sup>3</sup> zasad, czy te<sup>3</sup> raczej pozorów skromno<sup>æ</sup>ci. Nie u<sup>3</sup>ywa<sup>3</sup> więc tytu<sup>3</sup>u „imperator", nie przyj<sup>13</sup> tytu<sup>3</sup>u „ojciec ojczyzny", nie zgodzi<sup>3</sup> się, by miesi<sup>1</sup>c September, wrzesie<sup>ñ</sup>, przemianowano na Tiberius. Nie znosi<sup>3</sup> pochleb<sup>ó</sup>w, pob<sup>3</sup>a<sup>3</sup>liwie natomiast traktowa<sup>3</sup> godz<sup>1</sup>ce we<sup>ñ</sup> <sup>æ</sup>arty, stale powtarzaj<sup>1</sup>c, że w wolnym pa<sup>3</sup>ństwie wolne te<sup>3</sup> powinny by<sup>æ</sup> j<sup>ê</sup>zyki i my<sup>æ</sup>li.

Wobec senatu zachowywa<sup>3</sup> się wr<sup>ê</sup>cz kurtuazyjnie, g<sup>3</sup>osz<sup>1</sup>c, że dobry w<sup>3</sup>adca to s<sup>3</sup>uga wszystkich obywateli. Tote<sup>3</sup>z wypowiedano w senacie pogl<sup>1</sup>dy odmienne od cesarskich, a nawet g<sup>3</sup>osowano wbrew . stanowisku imperatora. Podobnie rozs<sup>1</sup>dnie post<sup>ê</sup>powa<sup>3</sup> Tyberiusz w stosunku do zwyk<sup>3</sup>ych obywateli i mieszkań<sup>ó</sup>w prowincji. Nie pozwoli<sup>3</sup> na zwi<sup>ê</sup>kszenie podatków w prowincjach, utrzymywa<sup>3</sup> bowiem, że

dobry pasterz wprowadzie strzyżę owce, ale nigdy nie zdiera z nich skóry. Wprowadzi<sup>3</sup> wiele posunięć oszczędnościowych, zmniejszaj<sup>1</sup>c np. wydatki na igrzyska i widowiska, co oczywiście zaszkodzi<sup>3</sup>o ogromnie jego popularności wśród ludu stolicy. Piętnowa<sup>3</sup> wszelki luksus, zaleca<sup>3</sup> ustanowienie cen maksymalnych na żywność, by<sup>3</sup> zwolennikiem prostoty w życiu prywatnym. Sam da<sup>3</sup> dobry przykład: zaprzesta<sup>3</sup> przyjmowania oraz sk<sup>3</sup>adania zwyczajowych podarunków noworocznych w pierwszym dniu stycznia.

Zgodnie ze starożytnymi zasadami ogranicza<sup>3</sup> obce kultury religijne, zw<sup>3</sup>aszcza egipskie i żydowskie; 4000 m<sup>3</sup>odych żydów zes<sup>3</sup>a<sup>3</sup> na Sycylię. Łaskawy by<sup>3</sup> dla astrologów, choć w pewnym momencie także ich usi<sup>3</sup>owa<sup>3</sup> usun<sup>1</sup>æ z Rzymu. Twardo przestrzega<sup>3</sup> porz<sup>1</sup>dku i bezpieczeństwa publicznego w stolicy, w Italii i w prowincjach. Widowym tego pomnikiem s<sup>1</sup> do dzie Castra Praetoria - ogromne koszary pretorianów w Rzymie, wielki czworobok murów, wewn<sup>1</sup>tr 38 k<sup>3</sup>otrego stacjonowa<sup>3</sup>y rozproszone dot<sup>1</sup>d po mieście oddzia<sup>3</sup>y gwardii

cesarskiej, istnieją<sup>1</sup>ce już za Augusta. Zbudowano je g<sup>3</sup>ównie z inicjatywy Se-jana, piastuj<sup>1</sup>cego od pocz<sup>1</sup>tku rządów Tyberiusza nieprzerwanie godność prefekta pretorianów. Ale poza tym cesarz nie rozwija<sup>3</sup> większej działalności budowlanej, g<sup>3</sup>ównie z przyczyn oszczędnościowych, choć sporo restaurowa<sup>3</sup>.

W 19 roku zmar<sup>3</sup> w syryjskiej Antiochii Germanik, bardzo popularny wśród ludu, ostatnio jednak w nie<sup>3</sup>asce u cesarza, odk<sup>1</sup>d samowolnie odwiedzi<sup>3</sup> Egipt. A ponieważ namiestnik Syrii Pizon okazywa<sup>3</sup> Germanikowi zdecydowan<sup>1</sup> niechęć, powsta<sup>3</sup>y podejrzenia, że m<sup>3</sup>ody wódz zosta<sup>3</sup> przezeń otruty. Osieroci<sup>3</sup> on żonę - Agrypinę Starszą<sup>1</sup>, córkę Agrypy i Julii, oraz dziewięcioro dzieci, wśród nich Gajusza, który miał<sup>3</sup> później panować jako Kaligula, i Agrypinę Młodszą<sup>1</sup>, przysz<sup>3</sup>1 matkę cesarza Nerona.

Rodzony syn Tyberiusza, Druzus - dobry dowódca i lubiany w Rzymie, choć podejrzewano go o sk<sup>3</sup>onność do okrucieństwa i rozw<sup>1</sup>z<sup>3</sup>ość - zmar<sup>3</sup> nagle w 23 roku. Twierdzono później, że otru<sup>3</sup>a go żona, Liwilla, siostra Germanika, z namowy swego kochanka - Se-jana.

Te dwie śmierci oraz wywo<sup>3</sup>ana przez nie fala ponurych podejrzeń boleśnie dotknę<sup>3</sup>y Tyberiusza, choć nie dawa<sup>3</sup> tego poznać po sobie. Pizon, formalnie oskarżony w senacie, pope<sup>3</sup>ni<sup>3</sup> samobójstwo. Sejan natomiast nadal cieszy<sup>3</sup> się pełnym zaufaniem władcy.

Coraz gorzej uk<sup>3</sup>ada<sup>3</sup>y się stosunki Tyberiusza z matką, Liwii<sup>1</sup>. Dawa<sup>3</sup> jej odczuwać sw<sup>1</sup> niechęć od pierwszych dni panowania, odmawiaj<sup>1</sup>c tytu<sup>3</sup>u „matka ojczyzny” i odsuwaj<sup>1</sup>c od udziału w uroczystościach publicznych. Ona z kolei udostępni<sup>3</sup>a wielu osobom listy Augusta, zawierają<sup>1</sup>ce skargi na przykry charakter Tyberiusza. Prawdopodobnie w<sup>3</sup>aczenie to sprawi<sup>3</sup>o, że cesarz zrażony do świata opuści<sup>3</sup> w 26 roku Rzym na sta<sup>3</sup>e i osiad<sup>3</sup> na wyspie Kaprea - obecnie Capri - w Zatoce eapolitańskiej. Przebywa<sup>3</sup> tam niemal bez przerwy aż do śmierci, czy i ponad 10 lat. Zawsz<sup>1</sup>d ości<sup>1</sup>ga<sup>3</sup> dzie<sup>3</sup>a sztuki, zw<sup>3</sup>aszcza o tematyce politycznej oraz sprowadza<sup>3</sup> dziewczęta i chłopców; podobno specjaliści genci wyszukiwali i porywali urodzone dzieci w ca<sup>3</sup>ej Italii. Albowiem

w tym rajskim zak<sup>1</sup>tku dzia<sup>3</sup>y siê, jeżeli wierzyæ starożytnym, Or<sup>1</sup> najwymyœlniejsze, wszystko, co tylko mog<sup>3</sup>o siê zrodziæ w zwyrod wyobraŹni lubieŹnego starca. Cesarz Źy<sup>3</sup> na skalistej wyspie w<sup>3</sup> przekonaniu, Źe jest ca<sup>3</sup>kowicie odciêty od normalnego œwiata, wiêc nie dowie siê o niczym. Oczywiście myli<sup>3</sup> siê, jak»wielu przed nim i po nim. Nie ma bowiem takiego odosobnienia i tak szczelnego mu lojalnych straŹy, by nie sta<sup>3</sup>o siê rych<sup>3</sup>o tajemnic<sup>1</sup> publicz<sup>1</sup>, jakie prywatne zabawy bardzo waŹnych osobistoœci.

MoŹe jednak opowieœci o Tyberiuszo-wym rozpasaniu ubarwili jego wrogo-wie? Bezspornym faktem by<sup>3</sup>o natomiast to, Źe cesarz ma<sup>3</sup>o siê interesowa<sup>3</sup> sprawami paŹstwa, pozostawiaj<sup>1</sup>c pe<sup>3</sup>-n<sup>1</sup> swobodê Sejanowi. W<sup>3</sup>adza prefekta by<sup>3</sup>a w praktyce nieograniczona, jego ambicje wci<sup>1</sup>Ź ros<sup>3</sup>y; zastraszony senat p<sup>3</sup>aszczy<sup>3</sup> siê pochlebco, a bezbronna opozycja skupi<sup>3</sup>a siê wokó<sup>3</sup> Agrypiny Starszej, wdowy po Germaniku. Sejan usuwa<sup>3</sup> niewygodnych lub opornych senatorów odbieraj<sup>1</sup>c im maj<sup>1</sup>tki i Źycie za pomoc<sup>1</sup> sfingowanych oskarŹeŹi i procesów pokazowych. W 29 roku doprowadzi<sup>3</sup> do uwiêzienia Agrypiny i jej syna Nerona. Zes<sup>3</sup>ano tych dwoje na dwie róŹne wyspy; najpierw zmar<sup>3</sup> w 30 roku Neron, Agrypina zaœ, traktowana z nies<sup>3</sup>ychanym okrucieŹstwem, sieczona róŹgami, zag<sup>3</sup>odzi<sup>3</sup>a siê w trzy lata póŹniej. W tymŹe 33 roku zmar<sup>3</sup> w wiêzieniu na Palatynie jej drugi syn, Druzus, równieŹ zag<sup>3</sup>odzony.

Lecz sam Sejan juŹ nie doŹy<sup>3</sup> œmierci tych dwóch swoich ofiar, zosta<sup>3</sup> bowiem zg<sup>3</sup>adzony w 31 roku z rozkazu Tyberiusza. Wreszcie bowiem dotar<sup>3</sup>y do uszu samotnika wieœci o poczynaniach Sejana, a wielk<sup>1</sup> w tym rolê odegra<sup>3</sup>a powszechnie szanowana Antonia, wdowa po zmar<sup>3</sup>ym przed czterdziestu laty Druzusie, bracie Tyberiusza. Cesarz poj<sup>1</sup>3, do czego naprawdê d<sup>1</sup>Źy jego prefekt. I choæ nawet w tym krytycznym momencie nie opuœci<sup>3</sup> wyspy, znakomicie przygotowa<sup>3</sup> obalenie wszechw<sup>3</sup>adnego dostojnika. A nie by<sup>3</sup>o to rzecz<sup>1</sup> prost<sup>1</sup>, skoro Sejan mia<sup>3</sup> pod swymi rozkazami pretorianów i móŹ<sup>3</sup> opanowaæ stolicê oraz obwo<sup>3</sup>aaæ siê cesarzem. Tyberiusz w tej sytuacji a<sup>1</sup>

podstêpnie i przez zaskoczenie, a wszystko odby<sup>3</sup>o siê m<sup>1</sup> Œenie wyreŹyserowanym dramacie.

niby ^ SW1 . k 31 roku wszechw<sup>3</sup>adny prefekt uda<sup>3</sup> siê w rados-18 paŹdziernika -" | \*

troju na posiedzenie senatu, przekonany, ze przyby<sup>3</sup>y w nocy „yninas ) s<sup>3</sup>annilc Tyberiusza, Makron, przedstawi dostojnemu SPCC aTzeniu pismo, na mocy którego on, Sejan, zostanie obdarzony Zf Ta trybuna ludowego, czyli podniesiony do rangi wspó<sup>3</sup>w<sup>3</sup>adcy. Tktwierdzi! Makron, dlaczego zatem Sejan mia<sup>3</sup>by mu nie wierzyæ,

k ro cesarz dopiero co wyrazi<sup>3</sup> zgodê na jego zarêczyny ze swoj<sup>1</sup> nucz<sup>1</sup> Juli<sup>1</sup>? ToteŹ prefekt stan<sup>1</sup>3 w œwi<sup>1</sup>tyni Apollona na Paktynie, Wdzie ocjbywa<sup>3</sup>o siê posiedzenie, z min<sup>1</sup> triumfatora, otoczony krêgiem pochlebców. Makron przyst<sup>1</sup>pi<sup>3</sup> do odczytywania pisma. Zawiera<sup>3</sup>o ono najpierw pewne obojêtne ogólniki, potem jednak zaczê<sup>3</sup>y pobrzmiwaæ s<sup>3</sup>owa wieloznaczne, nie wiadomo przeciw komu skierowane. Wreszcie pad<sup>3</sup>y oskarŹenia jasne i mocne, godz<sup>1</sup>ce bez os<sup>3</sup>onek w prefekta. W miarê jak objawia<sup>3</sup>y siê intencje w<sup>3</sup>adcy, zmienia<sup>3</sup>a siê teŹ postawa s<sup>3</sup>uchaczy - od s<sup>3</sup>uŹalczej pokory poprzez czujne zdziwienie aŹ ku os<sup>3</sup>upieniu i wreszcie nag<sup>3</sup>emu wybuchowi wœciek<sup>3</sup>ej nienawiœci do cz<sup>3</sup>owieka, którego stopy chciano przed chwil<sup>1</sup> ca<sup>3</sup>owaæ. Pierwsi w ataku byli niedawni najbliŹsi przyjaciele Sejana. On sam sta<sup>3</sup> os<sup>3</sup>upia<sup>3</sup>y i og<sup>3</sup>upia<sup>3</sup>y, prawdziwie jakby piorun go razi<sup>3</sup>. Zosta<sup>3</sup> natychmiast uwiêziony, tego

samego dnia skazany i stracony. Pretorianie przyglądali się wszystkiemu biernie, nowy prefekt, Makron, obiecał im bowiem dodatkowy dzień. Przez trzy dni motłochów ponieważ zwłoki, a potem wrzucono je do Tybru. Skazano na śmierć również dzieci Sejana. Córkę, już zaręczoną z Klaudiuszem, kat najpierw zgwałcił, nie godziło się bowiem zabijać dziewczycy.

Wierzono zapewne, że po upadku Sejana, głównego sprawcy terroru, nadziei dni lepsze. Ale zmieniły się tylko ofiary. Obecnie atakowano wszystkich podejrzanych o jakiegokolwiek związku z byłym prefektem. Tyberiusz mścił się i srożył. Nie uwolnił nawet Agrypiny i Druzusa, choć przecież to Sejan spowodował ich uwięzienie. Należą jednak w imię prawdy stwierdzić, że przynajmniej równo odpowiadali za liczne procesy polityczne ponosili senatorzy, korzystając z okazji rozprawiali się ze swymi przeciwnikami, przeważnie

z wnieć senatorami, za pomoc najpodlejszych intryg, donosów i oszczerstw.

41

42

Podstawę prawną procesów stanowiła zazwyczaj ustawa o zbrodni • obraży majestatu, zwana po łacinie *crimen laesae maiestatis*. Pochodziła jeszcze z czasów republiki, miała chronić interesy i powagę Imperium Rzymskiego. Obecnie nosicielem tego majestatu stał się cesarz, piastował go bowiem w sądzie trybuna ludowego. Same pojęcia majestatu i jego obraży, nigdy nie sprecyzowane, były tak szerokie, że niemal każdy przypadkowy gest, każde niebaczne słowo lub żart, mogły być punktem zaczepienia dla oskarżycieli, zwłaszcza jeżeli chodziło o osoby znamienite. I tak też się działo. Podczas całego panowania Tyberiusza wytoczono przed senatem około stu takich procesów, a niemal wszystkie kończyły się konfiskatą majątku i wyrokiem śmierci lub samobójstwem pozwanych. Warto pamiętać o grozie tych spraw, gdy dzieje dla żartu posługujemy się owym sformułowaniem: zbrodnia obraży majestatu!

Procesów toczyło się wiele, atmosfera w stolicy, zwłaszcza w domach kilkuset rodzin senatorskich, musiała być ciężka i ponura, obraz zaczął ówczesnych stosunków, nakreślony cieniem piórem Tacyty, czyni wrażenie wstrząsające. Nie wolno jednak zapominać, że to tylko cienie prawdy. W rzeczywistości bowiem dramatyczne wydarzenia wciągały w swój wir tylko garstkę najmocniejszych, miliony natomiast mieszkańców imperium żyły i gospodarowały spokojnie w warunkach państwa i praworządności. Administracja działała sprawnie, ustawy Tyberiusza - przyznawali to nawet jego wrogowie - były zdrowe i rozsądne. Zarzucano wprawdzie cesarzowi, że zbyt długo utrzymuje na stanowiskach namiestników różnych krain, ale on postępował tak rozmyślnie, twierdził: „Każdy urzędnik jest jak błąk; kiedy się opije krwią ofiar, mniej wysysa, każdy więc nowy jest groźniejszy. Trzeba mieć litość nad poddanymi!” Nic więc dziwnego, że prefekt Judei, Poncjusz Piliat pozostawał aż 10 lat na urzędzie (26-36 r.), a był to człowiek wyjątkowo bezwzględny, który wystawił całą las krzyży.

W początkach 37 roku cesarz niespodziewanie opuścił piętę wysepki i ruszył do Rzymu. Ale ujrzał to miasto tylko z daleka. Niespokojny, czy też przerażony jakimś wieszczym znakiem, zawrócił - Już u

wybrzeży Zatoki Neapolitańskiej zatrzymał się w Misenum, w dawnym pałacu Lukullusa. Zmarł tam 16 marca 37 roku. Miał 78 lat? a panował 23.

Okoliczności śmierci nie w pełni są jasne. Podobno uznano za

i we osądzie. Dworzanie już składali gratulacje następcy zgonowi owemu, gdy usłyszeli o jego śmierci. Podobno tylko się okazało, że cesarz zmarł z przerażenia. Podobno tylko się okazało, że cesarz zmarł z przerażenia. Podobno tylko się okazało, że cesarz zmarł z przerażenia. Podobno tylko się okazało, że cesarz zmarł z przerażenia.

lubił bawić się

i oznajmił, że go wszystkim, co tylko było pod ręką.

Kaligula

Gaius Iulius Caesar.

Ur. 31 sierpnia 12 r.,

zm. 24 stycznia 41 r.

Panował od 18 marca 37 r. jako

Gaius Iulius Caesar Augustus

Germanicus.

Po śmierci nie został zaliczony

w poczet bogów.

Jego ojciec Germanik był wnukiem Liwii, matka zaś, Agrypina Starsza miała krew Augusta jako córka Julii Starszej. Urodził się w Ancjum w pobliżu Rzymu, wnet jednak znalazł się wraz z rodzicami nad Renem, ojciec bowiem, ubóstwiany przez wojsko, dowodził tamtejszą armią. Często pokazywano chłopca w stroju żołnierskim, wdziękając mu nawet bućki na wzór tych, które nosili szeregowcy. Przykrywał palce i stopy, podeszwy miał nabite gwoździem, a do nogi były mocno przywiązane rzemieniami. Zwał się Caligula i stał się popularnym przydomkiem chłopca - Caligula, czyli Bućki. Przylgnął on do Gajusza na zawsze, choć oczywiście nigdy nie używano go oficjalnie. W 17 roku cała rodzina przeniosła się na Wschód. Zaledwie dwa lata później Germanik zmarł w syryjskiej Antiochii. Czy został otruty przez nienawidzonego go namiestnika Syrii Pizona? Czy ten spełnił tajemny rozkaz Tyberiusza? Podejrzeń nie brak. Osierocony Gajusz mieszkał oddzielnie z matką i pięciorgiem rodzeństwa w Rzymie, gdzie był bezsilnym, a na pewno wrażliwym świadkiem kolejnych ciosów, jakie spadały na najbliższych. W 29 roku skutkiem kłótni Sejana zesłano na wysepki Pandaterii Agrypinę; miała tam umrzeć w 33 roku

dręczona i zag³odzona. Najstarszy brat Gajusza, Neron, zosta³ ^wiêziony na wysepce Pontii, gdzie zgin¹³ ju¿ w 31 roku, natomiast dni brat, przetrzymywany na samym Palatynie od 30 roku, zmar³ z g³odu w trzy lata póŹniej.

Najm³odszy z braci, Gajusz uratowa³ siê tylko dziêki temu, ¿e wa¿ano go za niemal dziecko. Z najbli¿szej rodziny pozosta³y mu tylko siostry, tote¿ darzy³ je serdecznym uczuciem, co póŹniej sta³o siê nodstaw¹ plotek o rzekomych zwi¹zkach kazirodczych. Najstarsza siostra, Agrypina M³odsza poœlubi³a wkrótce Gnejusza Domicjusza; ich to syn mia³ po latach panowaæ jako cesarz Neron. Œrednia, Druzylla, wychodzi³a za m¹¿ dwukrotnie, a by³a zawsze ulubienic¹ Gajusza. Wreszcie najm³odsza, Julia Liwilla, poœlubi³a Marka Wini-cjusza; jego to nazwisko da³ Sienkiewicz bohaterowi Quo vadis.

Kiedy zabrano Gajuszowi matkê, zaopiekowa³a siê nim najpierw prababka - Liwia. Zmar³a jednak w tym¿e 29 roku i ch³opiec przeszed³ do domu swej babki, Antonii. By³a ona wdow¹ po Druzusie, bracie Tyberiusza, a córka¹ triumwira Antoniusza i Oktawii, siostry Augusta. Szanowa³ j¹ nawet podejrzliwy cesarz, ju¿ od kilku lat stale rezyduj¹cy na wysepce Kaprei w Zatoce Neapolitañskiej.

I tam te¿ znalaz³ siê w 31 roku Gajusz. Cesarz bowiem zorientowa³ siê, ¿e pozosta³o tylko dwóch ewentualnych nastêpców tronu: jego wnuk, Tyberiusz Gemellus, ch³opiec dwunastoleni, i Gajusz, lic¹cy sobie lat dziewiêtnaœcie. Chcia³ mieæ ich obu przy sobie - na wszelki wypadek. Byli tu wiêŹniami wœród niewiarygodnego przepychu i niewyobra¿alnej deprawacji. Stale te¿ otaczali ich, a zw³aszcza pe³noletniego ju¿ Gajusza, donosiciele, podchwytuj¹cy ka¿de s³owo. Wybra³ on w tej sytuacji jedynie skuteczn¹ taktykê: udawa³, ¿e sprawy polityki w ogóle go nie interesuj¹, ¿e nie obchodzi go nawet los matki i braci. Milcza³ uporczywie, kiedy us³owano wydobyæ zeñ w zdradliwych rozmowach, co s¹dzi o tragedii swych najbli¿szych. Bawi³ siê, tañczy³, œpiewa³. Podobno obserwowa³ te¿ z luboœci¹ torturowanie skazañców; ale takie upodobania by³y tam dobrze widziane. Bardzo nawet odporny, doros³y cz³owiek musia³by w takich warunkach ulec powa¿nym deformacjom psychicznym. A Gajusz przebywa³ na Kaprei a¿ szeœæ lat!

W 33 roku, w którym zag³odzi³a siê - czy te¿ zosta³a zag³odzona -jego matka, Gajusz poœlubi³ swoj¹ pierwsz¹ ¿onê, Juniê; zmar³a ona leszcze przed 37 rokiem podczas porodu (wraz z dzieckiem). M³ody 45

46

cz³owiek zawieraj¹c zwi¹zki ma³¿eñskie wszed³ jednoczenie w tajne porozumienie z Makronem, prefektem pretorianów. Obaj zdawali sobie sprawê, ¿e Tyberiusz nie bêdzie ¿y³ d³ugo, obaj wiêc wzajem siê potrzebowali: Gajusz pragn¹³ obj¹æ w³adzê najwy¿sz¹ przy pomocy Makrona, ten zaœ - utrzymaa siê na swym stanowisku u boku nowego cesarza. Rodzajem œcnika, a zarazem gwarancj¹ porozumienia sta³a siê ¿ona Makrona, Ennia, która za wiedz¹ mê¿a by³a kochank¹ Gajusza

- ma³¿eñstwo z Juni¹ oczywioœcie w niczym Kaliguli nie przeszkadza³o. Gdy zatem 16 marca 37 roku stary w³adca zas³ab³ w Misenum, chyba obaj - Gajusz i Makron - przyczynili siê do jego œmierci; jaki wszak¿e by³ udzia³ ka¿dego z nich, o tym ju¿ staro¿ytni mówili róŹnie.

Po grozie ostatnich lat Tyberiuszowych rządów Rzym i całe imperium radośnie witały młodzińca, syna tak lubianego Germanika i nieszczęsnej Agrypiny. Uważano powszechnie, że to bogowie wynagradzają rodzinę za strasliwą tragedię, toteż wjazd Gajusza do Rzymu

- choćby to w rzeczywistości pochodził z rodu, niesiono bowiem prochy Tyberiusza - zmienił się w triumf. Zmarły w swym testamencie zalecił wprowadzić, aby Gajusz i Tyberiusz Gemellus panowali wspólnie, senat jednak za radą Makrona natychmiast unieważnił jego wolę, a wszelkie godności przelał na Gajusza: władzę imperatora i trybuna ludowego, urząd najwyższego kapłana, tytuł augusta. Stało się to na posiedzeniu 18 marca, jeszcze przed przyjazdem nowego pana do stolicy.

Podczas wiosny i lata 37 roku miasto żyło w szale radości, Kaligula zaś rzeczywistości spełniał wszelkie oczekiwania. Najpierw hojnie obdarował pretorianów, strażę miejską i legionistów. Następnie uczcił - jak się godziło - poprzednika mową pochwalną, ale zaraz potem wyjechał na wysepki Pandaterii i Pontii, skąd przywiózł prochy Agrypiny i Nerona, aby złożony je wraz z Druzusowymi w mauzoleum cesarskim. Sarkofag Agrypiny, który w wiekach średnich służył za miarę zboża, zachował się do dziś. Uznano owe uroczyste pogrzeby za piękny dowód synowskiej i braterskiej miłości, podobnie jak zaszczyty, którymi obsypywał babkę Antonię oraz stryjecznego brata - Tyberiusza Gemellusa. Aby uczcić pamięć ojca, spowodował, że senat zmienił nazwę wrzesnia - z September na Germanicus. Szczególnie wszakże czułością otaczał siostry; podczas skądania oficjalnych przysięg kazał czytać ich imiona ze swoimi. Wszystkie trzy otrzymały wraz z Antonią przywileje westalek oraz honorowe miejsca na widowni

odczas igrzysk. Jednakże Antonia niedługo cieszyła się swą pozycją, -P - ja bowiem już 1 maja 37 roku, podobno skutkiem przykrości, jak -

rzdził jej nieopatrznie skarcony Gajusz; mówiono nawet, że popełnił samobójstwo.

Gesty wobec rodziny były jednak niczym w porównaniu z libera- | • em Kaliguli w sprawach państwowych. Odwołał osoby zesłane z przyczyn politycznych i zarazem rozkazał umorzyć jeszcze trwające procesy. Spalił publicznie akta procesu matki i braci, aby nikt się nie obawiał, że zostanie pociągnięty do odpowiedzialności z racji złożonych wtedy zeznań. Przysięgł nawet, że dokumentów tych nie czyta. Nie przyjmował w ogóle donosów. Rozkazał odszukać i opublikować dzieła historyków opozycyjnych, palone za Tyberiusza; oświadczył, że zależy mu na tym, aby potomność miała pełny obraz wydarzeń. Ponowił publikowanie rachunków państwowych, co praktykowano za Augusta, a przerwano za Tyberiusza. Wprowadził znaczne ulgi podatkowe. Wygnał ze stolicy osoby znane z ekscesów seksualnych, a ze stanu ekwitów, czyli bogatych przedsiębiorców, usunął ludzi skalanych różnymi występkami. Hojnie obdarował natomiast wyzwolenców, która więziona za Tyberiusza nawet podczas tortur nie obciążała zeznaniami swego patrona. Posłom miast greckich, zgłaszających gotowość wystawienia mu mnóstwa posłów, odpowiedział, że byłoby to zbyt kosztowne, wystarczy mu tylko cztery - co prawda w miejscach tak sławnych, jak na przykład Olimpia. Lud chwalił sobie świetność jego igrzysk, zwłaszcza tych w sierpniu 37 roku, kiedy otwarto świątynię Augusta na Palatynie.

W październiku 37 roku młody cesarz ciłko zaniemógł. Przeróżne prawdziwe ogarnęło Rzym, Italię, prowincje. Ludzie tłumnie nocowali u stóp Palatynu, trwożnie nasłuchując wieści z pałacu. -Niektórzy

œlubowali, œe gotowi s<sup>1</sup> umrzeæ, byle umi<sup>3</sup>owany w<sup>3</sup>adca wyszed<sup>3</sup> z choroby. Zabijano tyssi<sup>1</sup>ce zwierz<sup>1</sup>t ofiarnych. I Kaligula wyzdrowia<sup>3</sup> - na zgbê Rzymu. By<sup>3</sup> juœ innym cz<sup>3</sup>owiekiem.

Najpierw wys<sup>3</sup>a<sup>3</sup> swych oficerów do Tyberiusza Gemellusa. Rozkazali mu pope<sup>3</sup>niæ samobójstwo, albowiem - takie by<sup>3</sup>o uzasadnienie -wi<sup>1</sup>za<sup>3</sup> pewne osobiste nadzieje ze œmierci<sup>1</sup> cesarza. Co zreszt<sup>1</sup> chyba nie mija<sup>3</sup>o siê z prawd<sup>1</sup>. Kaligula zaœ<sup>1</sup>da<sup>3</sup> nastêpnie, aby wszyscy dok<sup>3</sup>adnie wywi<sup>1</sup>zali siê ze œlubów, jakie sk<sup>3</sup>adali podczas jego choroby, gdyœ uchylanie siê by<sup>3</sup>oby równoznaczne z krzywoprzysięstwem i obra-

48

z<sup>1</sup> bogów. Zmusi<sup>3</sup> teœ do samobójstwa ojca swej pierwszej, juœ zmar<sup>3</sup>ej œony. A pod koniec 37 roku bêd<sup>1</sup>c œwiadkiem œlubu Pizona i Orestylli, upodoba<sup>3</sup> sobie pannê m<sup>3</sup>od<sup>1</sup> i po prostu zabra<sup>3</sup> j<sup>1</sup> podczas ceremonii jak swoj<sup>1</sup> œonê, potem zaœ równie nagle odprawi<sup>3</sup>.

Rok 38 rozpocz<sup>13</sup> siê wspania<sup>3</sup>ymi igrzyskami, ale w jego po<sup>3</sup>owie zmar<sup>3</sup>a nagle ukochana siostra cesarza Druzylla. Og<sup>3</sup>oszono ciêœk<sup>1</sup> œa<sup>3</sup>obê publiczn<sup>1</sup>. Sam Gajusz odczu<sup>3</sup> tê œmieræ bardzo boleœnie; do tego stopnia, œe nawet nie chcia<sup>3</sup> wzi<sup>1</sup>æ udzia<sup>3</sup>u w pogrzebie. Druzyllê uznano oficjalnie za bóstwo, a senator, który œœwiadczy<sup>3</sup>, œe widzia<sup>3</sup> j<sup>1</sup> wstêpuj<sup>1</sup>c<sup>1</sup> do nieba, otrzyma<sup>3</sup> 250 000 sesterców nagrody. Wspó<sup>3</sup>œœœeni pisarze, nawet wrodzy Gajuszowi, nie wspominaj<sup>1</sup> nic o jego zwi<sup>1</sup>zkach mi<sup>3</sup>osnych z Druzylla, wiele natomiast mówi<sup>1</sup> o tym autorzy póœniejszy; chyba wiêc by<sup>3</sup> to wymys<sup>3</sup>.

W kilka miesiêcy po œmierci siostry cesarz poœlubi<sup>3</sup> piêkn<sup>1</sup> Lollie Paulinê, dotychczas œonê Memmiusza Regulusa, namiestnika Macedonii. W mniej wiêcej tymœe czasie zmusi<sup>3</sup> do pope<sup>3</sup>nienia samobójstwa Makrona, któremu tyle zawdziêcza<sup>3</sup>, i jego œonê Enniê, niegdyœ swoj<sup>1</sup> kochankê. Rozpoczê<sup>3</sup>o to œa<sup>3</sup>nych procesów przeciw róœnym znakomitym osobistoœciom. Oskarœano najczêœciej o z<sup>3</sup>y stosunek w przesz<sup>3</sup>oœci do Agrypiny Starszej, Nerona, Druzusa lub teœ o zbyt powœci<sup>1</sup>gliwy œal po œmierci Druzylli. Przy okazji wysz<sup>3</sup>o na jaw, œe akta procesów Agrypiny i je; synów wcale nie zosta<sup>3</sup>y zniszczone w pocz<sup>1</sup>tkach panowania Kaliguli; spalono wtedy tylko jakieœ szparga<sup>3</sup>y.

Od 39 roku coraz wyraœniej dawa<sup>3</sup>a znaæ o sobie z<sup>3</sup>a sytuacja finansowa państwa, cesarz bowiem lekkomyœlnie roztrwoni<sup>3</sup> w ci<sup>1</sup>gu kilkunastu miesiêcy znaczne zasoby pieniêœne pozostawione przez gospodarnego Tyberiusza. W jaki sposób znowu nape<sup>3</sup>niæ skarbiec, nie rezygnuj<sup>1</sup>c z hulaszczego trybu œycia? Najœatwiejsz<sup>1</sup> drogê otwiera<sup>3</sup>y procesy i konfiskaty. Wyszukiwano wiêc przeróœne preteksty i kruczki prawne, aby zagarn<sup>1</sup>r niby to legalnie mieniê bogaczy. W szczególnoœci wznowiono tak os<sup>3</sup>awione za Tyberiusza oskarœenia o obrazê majestatu. Sam cesarz zapowiedzia<sup>3</sup> to w programowej mowie przed senatem, ten zaœ odwdziêczy<sup>3</sup> siê uchwa<sup>3</sup>1 ustanawiaj<sup>1</sup>c<sup>1</sup> coroczne œœwiêto dla upamiêtnienia faktu, œe tak zbawienna dla państwa mowa zosta<sup>3</sup>a wyg<sup>3</sup>oszona.

W<sup>3</sup>aœenie w tym roku - nie, jak twierdzi Swetoniusz, bezpoœrednio po œmierci Druzylli - Kaligula odby<sup>3</sup> podróœ do Syrakuz na Sycylii.

Zatrzyma<sup>3</sup> siê teœ nad Zatok<sup>1</sup> Neapolitañsk<sup>1</sup>, gdzie kaza<sup>3</sup> skonstruowaæ rodzaj mostu pontonowego miêdzy dwoma przy<sup>1</sup>dkami. Przejeœdœ<sup>3</sup> 0 nim konno i na rydwanie tam i z powrotem, a za nim dwór i

pretorianie. Skąd taki pomysł? Może cesarz chciał zażebrać mostu, którym niegdyś król perski Kserkses spiął brzegi Hellespontu?

W połowie września Kaligula ruszył szybko nad Ren. Projektował wielką wyprawę przeciw Germanom. Najpierw jednak wykryto tam przygotowania do zamachu stanu; był to spisek rzeczywisty. Jego senatorscy przywódcy ponieśli śmierć, a pośrednio wmieszane w spisek siostry cesarza, Agrypinę Młodszą i Julię Liwille, wygnano na wyspy. Władca wprowadził tylko dotknięty stop germańskiego brzegu Renu, ale uznano to natychmiast za oświeceniowe zwycięstwo. Podczas gdy prawdziwe i uwiecznione sukcesami walki toczył tam namiestnik Galba (późniejszy cesarz), Kaligula zimował i zbytkował w Lugdunum, obecnym Lyonie. Rozstał się z Lollią Pauliną i poślubił Cezonię, kobietę wprowadził nieszczerzej urody i obciążony trójgiem dzieci z poprzedniego małżeństwa, lecz wywierając na niego wielki wpływ z powodu swej pomysłowości w rozpamiętaniu; już w 30 dni po ślubie urodziła córeczkę, którą cesarz uznał za swoją.

Po powrocie do Rzymu Kaligula rozkazał oświadczyć swego gościa, króla Mauretanii, Ptolemeusza - był on wnukiem Kleopatry i Antoniusza, mieli więc obaj wspólnego przodka - a jego królestwo wcielił do imperium jako nową prowincję. Nabytek, można by rzec, prawie bezkrwawy.

Nowa fala procesów politycznych i konfiskat majątkowych dostarczała ośrodków na wszelkie zachcianki władcy i zabawy dworu. Wreszcie wiosną 40 roku cesarz poprowadził legiony ku północnym wybrzeżom Galii, jakby przygotowując wyprawę do Brytanii. Była to jednak tylko demonstracja. Uznano ją jednak za wielkie zwycięstwo, ponieważ przypadkowo zjawił się w obozie księż brytyjski zbiegły z wyspy. Syt więc chwycił Kaligula powrócić do Rzymu i odbył wjazd owacyjny. Przypomnijmy, że owacja uchodziła za rodzaj skromniejszego triumfu.

Obecność cesarza w stolicy wzmogła powszechny lęk i podejrzania, terror zaś, jak to zwykle bywa, jeszcze podsycał nastroje opozycyjne, zwłaszcza w kręgach najbardziej zagrożonych, to jest senatorskich. Powstawały więc spiski, których wykrywanie stanowiło nową powinność

4 - Poczet cesarzy rzymskich

50

dla politycznych represji. Wytworzyło się błądne koło, a raczej spirala, niejako odpowiednik potęgującego się obłądzenia władcy.

Wśród osób „na liście” znalazł się także sławny mówca Seneka. Uratował się tylko dzięki temu, że uznano go za suchotnika, który już niemal dogorywa - Kaligula więc uśmierdził człowieka skazanego przez samą naturę. A tymczasem Seneka przeżył rzadki szaleńca, w odwecie zaś za dni lęku odmalował jego portret dyszcy nienawości. Już ohydny błocień Gajuszowego oblicza - to twarz Seneki - zdradza jego obłądzenie, podobnie jak przerażająca dzikość oczu głęboko osadzonych; a jakże szpetota wysiejcej głowy, jak ciemna chudość goleni wobec stóp potwornych!

Wykształcenie miał Kaligula, by tak rzec, przypadkowe, choć przyznawano mu pewną siłą wymowy i nieco dowcipnych powiedzeń. I tak np. świetnie określili aforystyczny styl Seneki: piasek bez

wapna. W swych upodobaniach niczym się nie różni od plebsu. Miłowa walki gladiatorów, sprośne sztuki teatralne, świąteczne piosenki i wyuzdane popisy taneczne. Wręcz pasjonował się wyścigami rydwanów. Całe dni przesiadywał w stajni, a swego ulubionego konia podobno chciał mianować konsulem. Co prawda, zamiar ten można by też rozumieć jako szyderstwo wobec senatorów, których rola sprowadzała się jedynie do przyklaskiwania najbardziej szaleńczym, zbrodniczym i głupim pomysłom władcy; czy w takiej sytuacji nie jest obojętne, kto piastuje najwyższe godności - koń, osioł czy człowiek?

Samego siebie uważał Kaligula za boga. Wymagał odpowiedniej czci, identyfikował się z różnymi niebianami, najchętniej chyba z Jowiszem, kazał wznosić sobie ołtarze w samym Rzymie, wyznaczył kapłanów do składania ofiar - wśród nich swego stryja Klaudiusza, którym gardził za to, że interesował go tylko księżki i historia; za przymusowy zaszczyt kapłaństwa wybrańcy poświęcili swemu bogu miliony.

Na domiar wszystkich szaleństw cesarz zaczął też szydzić z oficerów gwardii. Dwaj z nich, Kasjusz Cherea i Korneliusz Sabinus, poprzysięgli mu zemstę. Stosowny moment nadszedł w dniu 24 stycznia 41 roku, gdy na Palatynie odbywały się igrzyska dla uczczenia pamięci Augusta. Kaligula oglądał przedstawienia od rana i wyszedł z teatru dopiero w porze południowej, aby wypocząć w pałacu. Poprzedza go Klaudiusz wraz z dwoma senatorami. Ci trzej skierowali

się wprost do głównego gmachu, natomiast cesarz wraz z jednym tylko senatorem zboczył ku krytemu przejściu, gdzie stali chłopcy przybyli aż z Azji, a mający wystąpić później. Wdał się z nimi w rozmowę i w tym momencie Cherea zadał mu z tyłu cios mieczem. Ostrze ześliznęło się z obojczyka, Kaligula jęknął i przebiegł kilkanaście kroków, ale drogę zastąpił mu Sabinus wbijając miecz prosto w pierze. Na leżącego już Kaligula rzuciła się reszta spiskowców, zadając mu łącznie około trzydziestu ran. W chwili potem zabito też jego żonę Cezonię i córeczkę.

Klaudiusz

52

Tiberius Claudius New Drusus. Ur. 1 sierpnia 10 r. p.n.e., zm. 13 października 54 r. n.e. Panował od 25 stycznia 41 r. do 13 października 54 r. n.e. jako Tiberius Claudius Caesar Augustus Germanicus. Po śmierci został zaliczony w poczet bogów jako Divus Claudius.

Przypadki i historia

Gdyby nie tych kilka, może kilkanaście kroków, gdyby nie ów moment nieuwagi i wypadek, jakże inaczej potoczyłyby się losy i Klaudiusza, i Rzymu! Szedł przecież tamtego dnia styczniowego z pałacowego teatru do pałacu tuż przed Kaligulą, lecz nie spostrzegł, że cesarz w pewnej chwili zboczył ku krytemu przejściu, gdzie czekała nań grupa chłopców z Azji - i śmierć. Klaudiusz i dwaj idący z nim senatorzy nie obejrzeliby się za siebie; na pewno poszliby za Kaligulą lub poczekali przy wejściu do korytarza, choćby tylko przez grzeczność. Gdyby tak uczynili, Klaudiusz niechybnie podzieliłby los cesarza, zostałby zabity, spiskowcy bowiem postanowili nie oszczędzać nikogo z rodziny panującej. A

tymczasem ci trzej spokojnie przemierzali dziedziniec i już wchodzili do pałacu, gdy nagle rozległ się przeraźliwy krzyk trwogi, wybuch zgwałcenia, powstało zamieszanie.

Przeżalenie, bezład, panika ogarnęły całą Palatyn, a potem także stolicę. Spiskowcy nie mieli żadnego planu, co mają czynić dalej. Zrobili swoje i po prostu odeszli, natomiast żołnierze przybocznej straży germańskiej rozjuszeni śmiercią swego pana gotowi byli mordować każdego, kto stanął na ich drodze. Senat zebrał się natychmiast

w sali Jowisza na Kapitolu i liczni mówcy zaczęli żądać przywrócenia republiki. Przecież nie ma już żadnego przedstawiciela dynastii! Pora wreszcie skończyć z jedynowładztwem, terrorem, szaleńcami rodzin Juliuszów i Klaudiuszowi Toteż kiedy zabójca cesarza, trybun Kasjusz Cherea, odważył się wreszcie stanąć pod wieczór przed senatem, otrzymał jako hasło dla kohort miejskich słowo Libertas - wolność. Obrady przeciągnęły się do późnej nocy, choć bowiem wszyscy deklamowali o republice, bardzo wielu skrycie chciałoby utrzymania jedynowładztwa, każdy zaś widział jako przyszłego cesarza - siebie. Postanowiono więc poświęcić debatę na dzień następny, 25 stycznia. Lecz jeszcze tegoż wieczora sytuacja uległa całkowitej zmianie.

Znalazł się, ocalał, przedstawiciel panującej rodziny! Senat zapomniał o nim, nikt bowiem nigdy nie traktował go poważnie, nawet najbliżsi krewni. Przecież taki jego matka, Antonia, nazywała go monstrum zaczętym, ale nie dokończonym przez naturę. I ona to, aby zobrazować swoją tępotę, używała porównania: „Jest głupszy nawet od mego syna Klaudiusza!” Także babka Liwia, kobieta młoda i przenikliwa, odnosiła się doń z pogardą. August wolał nie pokazywać go publicznie, choć dostrzegał w nim dużo wewnętrznej szlachetności i niekiedy podziwiał trafność jego wypowiedzi. Tak, ale pewna wada wymowy sprawiała, że wszystko, co Klaudiusz chciał rzec, wypadało jakoby śmiesznie. A jeszcze to, że chwilami trzęsła mu się głowa! I że powróczył jeden nog! Były to zapewne skutki jakiejś choroby przebytej w dzieciństwie, nad tym wszakże współczesni ani się nie zastanawiali, ani też nie litowali. W ich odczuciu taka aparycja nie licowała z godnością poważnego mężczyzny i nie pozwalała na czynne uczestnictwo w życiu politycznym. Toteż nie powierzano Klaudiuszowi nigdy żadnych odpowiedzialnych urzędów państwowych lub wojskowych. Przez 50 lat pozostawał w cieniu. Cieszył się tylko nad księżkami, pisał uczone traktaty, grał w kości, oddawał się chętnie rozkoszom stołowym i łoża. Honorowe godności, które piastował za Kaliguli, przyniosły mu tylko upokorzenia i straty materialne, musiał bowiem dobrze opłacać owe zaszczyty. Doprawdy, senatorzy mieli raczej nie uwzględniając w ogóle jego osoby w swych kalkulacjach politycznych pozamordować Kaliguli.

Pozbawieni dowództwa żołnierze początkowo również nie myśleli

o tym niemrawym dziwaku. Jednakże któryś z nich krzyknął wieczorem po opustoszałych komnatach pałacu dostrzegł czyjeś nogi za kotarą werandy. Rozchylił zasłonę i wyciągnął - struchlałego Klaudiusza. Chyba to on pierwszy powitał go radośnie okrzykiem: Ave Caesar ~ Witaj, Cezarze! Bo też był to prawdziwy dar bogów dla pretorianów, którzy musieli mieć swego pana, jakiegokolwiek pana, by nadal paradować, błądzić, opływać w przywileje. Klaudiusz, przeniesiony do koszar, został tam okrzyknięty cesarzem jeszcze tego wieczora. Wciąż jednak drżał ze strachu, wciąż nie wiedział, co ma

czynią dalej, a wśród ludu rozszły się pogłoski, że wzięto go do koszar tylko po to, aby dokonać egzekucji.

Na wieść o tym wydarzeniu senat usiłował jeszcze pertraktować z Klaudiuszem noc i dnia następnego. Samego Klaudiusza może dałoby się przekonać i odsunąć, albowiem władzy nie pragnął, ale przypadkowo u jego boku w tych decydujących godzinach znalazł się życzliwy rówieśnik, młody doradca, przyjaciel od lat - król judejski Herod Agrypa. Był on wnukiem Heroda Wielkiego - tego od „rzezi niewiniątek” - a przybył niedawno z Palestyny do Rzymu, aby prowadzić rozmowy z Kaligulą. Teraz uznał za stosowne stanąć po stronie Klaudiusza, gdyż spodziewał się - słusznie, jak pokazała przyszłość - że będzie to korzystne i dla niego samego, i dla ludności Judei. Wreszcie, już 25 stycznia, nastąpił fakt decydujący: kohorty miejskie, dotychczas lojalne wobec senatu, przyłączyły się do pretorianów. Senat musiał ustąpić - uznał Klaudiusza za cesarza.

Klaudiuszowi pomógł więc przypadek. Pomógł a opieszałość spiskowców i senatorów. A przede wszystkim to, że przez pół wieku nikt go nie dostrzegał na dworze, mógł więc przetrwać wszystkie burze, intrygi, zbrodnie, które kolejno zabierały tyłu przedstawicieli jego rodziny.

Cesarz historyk, historia i cesarz

Klaudiusz objął rządy, ale od samego początku obarczony go w oczach arystokracji rzymskiej dwie winy ciężkie i nie do darowania. Po pierwsze, miał aparycję niepoważną wręcz ośmieszającą. Po drugie? ośmielił się pozostać przy życiu i pojawić się w najbardziej niestosownym momencie, kiedy szansa odrodzenia ustroju republikańskiego

wydawała się wyjątkowo realna. Trudno się zatem dziwić, że opinie współczesnych pisarzy są zdecydowanie niechętne Klaudiuszowi i stronnictwu, wszyscy oni byli bowiem w jakimś stopniu związani z senatem. A cóż powiedzieć o takim Senecie, ośmieszającym mistrzu słowa, który miał osobiste powody, by po prostu nienawidzić Klaudiusza! Ponieważ zachowały się w świadomości literackiej i były czytane przez wieki, dokumenty innego typu przetrwały tylko w szczątkach i znane są jedynie specjalistom, powstał w świadomości Europejczyków bardzo niepocholebny obraz tego władcy. Owszem, w ostatnich dziesięcioleciach pojawiły się prace próbujące zmieniać ów portret na bardziej obiektywny, co odbiło się nawet w utworach literackich - na przykład w znanych powieściach R. Gravesa - ale do pełnej, rzetelnej, zrównoważonej oceny postaci i rządów Klaudiusza jeszcze daleko. I w świadomości nie wiadomo, czy będzie ona kiedykolwiek możliwa, skoro wśród podstawowe, tj. pisma historyków, są skąpe niechęć, inne zaś zachowane we fragmentach. Trzeba też wystrzegać się popadania, przez przekorę, w drugą skrajność - tendencję do wybielania i wychwalania cesarza, który miał jednak wady - jedno tylko ośmieszające, inne bardzo przykre.

Sprawa ta stanowi również szczególnie wyrazisty przykład władztwa, jakie sprawuje nad naszym widzeniem przeszłości obraz raz nakreślony. A cóż dopiero, jeżeli jego twórcami są pisarze tej miary co Tacyt i Seneka! Ktoś ośmielił się konkurować z nimi pod względem formy wypowiedzi, ktoś zdobędzie taki autorytet, umocniony opiniami wielu wieków? Wynika stąd wniosek oczywisty, który winni dobrze sobie uświadomić wszyscy sprawujący władzę w jakimkolwiek kraju i w jakiegokolwiek epoce: potomność osądza polityków nie według ich rzeczywistych czynów, lecz według dzieł pisarzy danego okresu. Stąd

wskazówka: czyj dobrze z ludźmi pióra, a pamięć o tobie będzie też dobra i trwała, oczywiście, jeżeli potrafisz odróżnić zwykłego pochlebcę od człowieka z prawdziwym talentem i znosić cierpliwie jego lanaberie, dziwactwa, złośliwości, nierzadkie przywary Apollinowej braci.

Jakże jednak scharakteryzować w ramach tak ciasnych postać

niewątpliwie kontrowersyjną, sprawiedliwie rozłożyć blaski i cienie?

alicy chyba wskazać przede wszystkim fakty najważniejsze, a zara-

m bezsporne i dobrze poświadczone, zaczynając od pierwszych dni

nowego panowania, by potem przejść do rzeczowego, a nie chronologicznego grupowania pewnych kwestii.

Zabójcy Kaliguli zostali skazani na śmierć. Klaudiusz nie mógł postąpić inaczej. Wprawdzie sam nienawidził swego bratanka, ale przecież był on cesarzem, a zabójstwo bez wyroku jest zawsze tylko morderstwem i musi zostać ukarane, aby nie stwarzać groźnego precedensu. Jednocześnie wszakże ogłoszono pełną amnestię za wypowiedzi i czyny popełnione w dniach 24 - 25 stycznia. Ustawy i zarządzenia z okresu poprzedniego panowania poddano skrupulatnej rewizji, a wiele z nich, zwłaszcza podatkowych, uchylono. Przeprowadzono dokładną rewizję procesów i przejrano listy więźniów, a następnie uwolniono prawie wszystkich zatrzymanych z wyjątkiem rzeczywistych przestępców.

Uwięziono natomiast niewolników i wyzwoleńców, którzy w minionym okresie składali donosy na swych patronów. Odwołano z wygnania osoby skazane przez Kaligulę, wśród nich także dwie jego siostry, Julię i Agrypinę. Majętki, które skonfiskowano za Tyberiusza i Kaliguli, obecnie zwrócono dawnym właścicielom lub ich spadkobiercom. I wreszcie zakazano wnoszenia oskarżeń o obrazę majestatu.

Powie ktoś, że zazwyczaj nowe rzeczy rozpoczynają się od serii sensownych posunięć i pięknych gestów, które jednak w miarę upływu czasu stopniowo nikną, gasną, zamierają, i wszystko powraca do dawnego, to jest złego stanu rzeczy. Tak przecież było i za Kaliguli! Prawda. Ale w tym wypadku główną zasadę praworządności utrzymano przez całe panowanie, choć oczywiście zdarzały się potknięcia, błędy, a nawet nadużycia w niektórych sprawach szczególnych. Jeżeli zresztą Klaudiusz ścisła te zasady, to wina nie zawsze leżała po jego stronie. I tak już w 42 roku, czyli drugim panowania, namiestnik Dalmacji, Kamillus Skrybonian proklamował przywrócenie republiki; natychmiast przyłączyło się doń wielu senatorów, wciłą gardzących nowym cesarzem. Legiony wszakże nie poparły namiestnika, republika bowiem była im obca, a ustrój obecny zadowalał. Rewoltę więc szybko stłumiono, a jej przywódców ukarano surowo.

Klaudiusz traktował poważnie swoje obowiązki. Był w ogóle człowiekiem niezmordowanej pracowitości. O tym świadczą choćby fakt, że nawet jako władca imperium nie zaniechał studiów historycznych i pisarstwa. W sumie dorobek tych jego zamiowań przedstawia

się imponująco: Autobiografię księgi 8; Historii wojen domowych księgi 40; Historii Etrusków księgi 20; Historii Kartaginy księgi 8. Były też inne. Widać w zainteresowaniach wpływ wielkiego dziejopisarza Li-wiusza, którego był uczniem.

Posiad<sup>3</sup> również œwietn<sup>1</sup> znajomoœæ literatury i jêzyka Greków. Co prawda jego rozmyœlenia nad sprawami jêzyka prowadzi<sup>3</sup>y te¿ do pewnych dziwactw; jednym z nich by<sup>3</sup>o np. wprowadzenie trzech nowych liter do alfabetu. Aby uczciæ uczonego cesarza, jego koledzy -oczywiêcie w zakresie nauki - w s<sup>3</sup>awnym Muzeum Aleksandryjskim za<sup>3</sup>o¿yli nowy instytut, Claudianum, gdzie miano studiowaæ i ka¿dego roku odczytywaæ w ca<sup>3</sup>oœci Historiê Etrusków oraz Historiê Kartaginy. Lecz nic siê nie dochowa<sup>3</sup>o z Klaudiuszowego piœarstwa poza nik<sup>3</sup>ymi fragmentami. Mo¿na by wiêc twierdziæ, ¿e s<sup>3</sup>aba by<sup>3</sup>a ich treœæ i forma, skoro potomnoœæ nie dba<sup>3</sup>a o te ksiêgi. Istotnie, styl Klaudiusza wydaje siê niekiedy dziwaczny, a tok wywodów czêsto przerywa<sup>3</sup>y przypadkowe dygresje. Jeœli natomiast chodzi o treœæ, to zachowane urywki wskazuj<sup>1</sup>, ¿e autor zebra<sup>3</sup> cenny materia<sup>3</sup>.

A jego zajêcia jako panuj<sup>1</sup>cego? Otó¿ w<sup>3</sup>acenie styl edyktów, mów, rozporz<sup>1</sup>dzeñ dowodzi niezbiecie, ¿e redagowa<sup>3</sup> je osobiœcie, rozpatruj<sup>1</sup>c sprawy wielkiej i ma<sup>3</sup>ej wagi; decyzje w istocie wydaj<sup>1</sup> siê trafne. Samo rozeznanie siê w mnogoœci problemów ogromnego pañstwa wymaga<sup>3</sup>o nies<sup>3</sup>ychanego wysi<sup>3</sup>ku, a przecie¿ Klaudiusz nie mia<sup>3</sup> ¿adnego doœwiadczenia politycznego. Równie gorliwie, a nawet z zami<sup>3</sup>owaniem, wykonywa<sup>3</sup> swe obowi<sup>1</sup>zki sêdziowskie. Co prawda miano mu za z<sup>3</sup>e, ¿e procesy nie zawsze odbywa<sup>3</sup>y siê jawnie, wyrokowa<sup>3</sup> zaœ kapryœnie. By<sup>3</sup> rzeczywicie wybuchowy, ale sam zdawa<sup>3</sup> sobie z tego sprawê i czêsto przeprasza<sup>3</sup> osoby, które nies<sup>3</sup>usnie skarci<sup>3</sup> lub niegrzecznie potraktowa<sup>3</sup> w jakiegokolwiek sytuacji. Ale znowu niechêtni mu utrzymywali, ¿e tak postêpuj<sup>1</sup>c podrywa autorytet w<sup>3</sup>adcy. Kwestia do dyskusji.

Skoro sam cesarz nie by<sup>3</sup> w stanie kierowaæ wszystkimi agendami, senatorom zaœ nie ufa<sup>3</sup>, zrodzi<sup>3</sup>a siê koniecznoœæ nowych metod administracji. Polega<sup>3</sup>o to na tym, ¿e Klaudiusz powierza<sup>3</sup> swym Wyzwoleñcom pewne niby-resorty, czy te¿, mówi<sup>1</sup>c po dzisiejszemu, Ministerstwa. Tak wiêc obok tradycyjnego systemu zarz<sup>1</sup>dzania powstawa<sup>3</sup> odmienny, podleg<sup>3</sup>y jedynie i bezpoœrednio w<sup>3</sup>adcy. To Prawda, ¿e wyzwoleñcy stawali siê niekiedy zbyt mo¿ni, prawda te¿, ¿e 57

w pewnych wypadkach dopuszczali siê nadu¿yæ. Zasada wszak¿e by<sup>3</sup>a s<sup>3</sup>uszna, tote¿ póŹniej nowy system umacnia<sup>3</sup> siê, dzia<sup>3</sup>a<sup>3</sup> bowiem sprawniej od poprzedniego, który zreszt<sup>1</sup> nie zosta<sup>3</sup> usuniêty, lecz ulega<sup>3</sup> tylko stopniowemu ograniczaniu.

Czy reforma ta, a raczej jej zal<sup>1</sup>¿ki, stanowi<sup>3</sup>a œwiadome dzie<sup>3</sup>o Klaudiusza, czy te¿ raczej automatyczny skutek pewnej sytuacji, to jest nieufnoœci do senatorów? Nad tym mo¿na siê zastanawiaæ, natomiast nie ma w<sup>1</sup>tpliwoœci, ¿e Klaudiusz z w<sup>3</sup>asnej inicjatywy, konsekwentnie i celowo zacz<sup>13</sup> nadawaæ hojnie obywatelstwa rzymskie mieszkañcom prowincji. By<sup>3</sup>a to polityka z gruntu odmienna od tej, któr<sup>1</sup> stosowali dotychczasowi cesarze; mia<sup>3</sup>a przed sob<sup>1</sup> przysz<sup>3</sup>oœæ i donios<sup>3</sup>e znaczenie historyczne. Imperium, jak pojmowa<sup>3</sup> Klaudiusz, powinno staæ siê wspóln<sup>1</sup> ojczyzn<sup>1</sup> ró¿nych ludów.

Ale rozszerzy<sup>3</sup> te¿ granice pañstwa, jak nikt po Auguœcie. Dokona<sup>3</sup> podboju Brytanii, który August tylko rozwa¿a<sup>3</sup>, a usi<sup>3</sup>owa<sup>3</sup> zrealizowaæ Kaligula. Wzi<sup>13</sup> udzia<sup>3</sup> w wyprawie na wyspê i dotar<sup>3</sup> do miejscowoœci Camulodunum, czyli Colchester. Sta<sup>3</sup>o siê to w 43 roku. W nastêpnym roku jego wodzowie zajêli w Afryce Mauretaniê, gdzie utworzono dwie nowe prowincje. I wreszcie na Ba<sup>3</sup>kanach rzymsk<sup>1</sup> prowincj<sup>1</sup> sta<sup>3</sup>a siê w 46 roku Tracja, obecna Bu<sup>3</sup>garia.

A dzia³alnoœæ budowlna Klaudiusza? Mo¿na o tym powiedzieæ krótko s³owami staro¿ytnego historyka: budowa³ niewiele, ale by³y to rzeczy ogromne i po¿yteczne. Doprowadzi³ dwa nowe akwedukty do stolicy. Ruiny jednego z nich, Aqua Claudia, imponuj¹ do dzie. Utworzy³ du¿y port w Ostii, by u³atwiæ zaopatrzenie Rzymu. W Italii œrodkowej osuszy³ jezioro Fucinus prac¹ trzydziestu tysiêcy ludzi, którzy przez kilka lat kopali podziemny tunel w masywie górskim.

Ju¿ te wymienione prace i zas³ugi Klaudiusza wystarczy³yby z naddatkiem, by zapewniæ dobre imiê w historii niejednemu w³adcy. A przecie¿ to jeszcze nie wszystko! Mimo to Klaudiusz, jak siê rzek³o, pozostaje wci¹¿ postaci¹ kontrowersyj¹, jako cz³owiek i jako panuj¹cy. Niektóre przyczyny, które to sprawi³y, ju¿ zosta³y wskazane. Wypada wszak¿e omówiæ jeszcze jedn¹, bardzo istotn¹ i ludzk¹. A w³aciwie ta jedna sprawa winna nosiæ imiê podwójne, imiê dwóch ¿on Klaudiusza: Mesaliny i Agrypiny M³odszej.

58 \*!

ony Klaudiusza

Jjje mia³ nigdy szczêœcia do kobiet, choæ od wczesnej m³odoœci³ atwo ulega³ ich wp³ywom; a mo¿e w³acenie dlatego? Po raz pierwszy zarêczy³ siê w wieku prawie 20 lat, lecz wnet zerwa³ z dziewczyn¹, jej bowiem rodzice narazili siê czymœ cesarzowi Augustowi. Wybra³ sobie now¹ narzeczon¹, ale zmar³a ona dok³adnie w dniu œelubu. W kilka lat póŹniej, ju¿ za panowania Tyberiusza, poj¹³ Plaucjê Urgulanillê - na pewno nie z mi³oœci, lecz z wyrachowania, albowiem matka wybranki by³a przyjació³k¹ Liwii, wdowy po Augustocie, kobiety wci¹¿ bardzo wp³ywowej. Mia³ z Urgulanill¹ dwoje dzieci, Druzusa i Klaudiê. Ch³opiec, zarêczony z córeczk¹ Sejana, wszechmocnego prefekta pretorianów, zmar³ tragicznie w pompejañskiej willi: gruszka, któr¹ dla zabawy podrzuca³ i chwyt³ w usta, zatka³a mu tchawicê. Wkrótce potem Klaudiusz doszed³ do wniosku, ¿e ¿ona go zdradza, a maleñka Klaudia jest córk¹ nie jego, lecz pewnego wyzwoleñca. Przeprowadzi³ wiêc rozwód i kaza³ po³o¿yæ dziewczynkê - nag¹, jak na œwiat przysz³a! - przed drzwiami domu matki. O jej póŹniejszych losach historia milczy. on nastêpna, Elia Petyna, mia³a podobno przykry charakter, wnet wiêc dosz³o do rozwodu z jakichœ b³ahych przyczyn. Pozosta³ wszak¿e owoc ma³¿eñstwa, córka Antonia. Jej ¿ycie u³o¿y³o siê tragicznie. Gdy mia³a kilkanaœcie lat, poœelubi³a senatora Gnejusza Pompejusza i rych³o owdowia³a. Pompejusz bowiem zosta³ stracony z wyroku w³acenie Klaudiusza, wówczas ju¿ cesarza, podobno za udzia³ w spisku. Drugiego mê¿a Antonii, Lucjusza Syllanusa, zg³adzi³ Neron, który póŹniej sam chcia³ j¹ poœelubiæ, a gdy jednak odmówi³a - zap³aci³a za to ¿yciem.

Trzeci¹ ¿on¹ Klaudiusza by³a jego kuzynka Waleria Mesalina. Oboje mieli wœród swych przodków Oktawie, siostrê cesarza Augusta. Klaudiuszowi by³a ona babk¹, Mesalinie prababk¹; nale¿eli wiêc do dwóch ró¿nych pokoleñ. W 39 roku, gdy odby³ siê œelub, Klaudiusz "czy³ sobie 48 lat, ona zaœ najwy¿ej 15. Ró¿nica wieku by³a wiêc ogromna, nawet jak na staro¿ytno obyczaj, kiedy dziewczêta z regu³y wychodzi³y za m¹¿ wczesnie i za panów znacznie starszych od siebie. Urodzi³a najpierw Oktawie, przysz³¹ ¿onê i ofiarê Nerona. W 41 roku, 8% Klaudiusz by³ ju¿ cesarzem, Mesalina powi³a syna - Germanika. 43 roku, kiedy zdobyto Brytaniê, zmieniono jego imiê na Brytanni Us> Brytanik. I on te¿ w przysz³oœci musia³ umrzeæ z woli Nerona. 59

Kręćmy legendy o Mesalinie, o jej temperamencie i nienasyconym gódnie seksualnym. Faktem jest, że miała całe zastępy jawnych kochanków z najwyższych sfer arystokracji. To może by jakoś przebolano, ale jej nie wystarczały orgie pałacowe. Cesarzowa wymykała się nocami z Palatynu i regularnie odwiedzała dom publiczny, gdzie rzetelnie pracowała pod imieniem Likiski. Podobno urządziła kiedyś zawody „na wytrzymałość” z najbardziej renomowanymi kolegami - i zwyciężyła.

Te wyczyny obciążały tylko moralność - jeżeli o takiej można w ogóle mówić - Mesaliny. Ważniejsze natomiast konsekwencje dla życia wielu osób, a nawet dla państwa, miały inne cechy jej charakteru: chciwość, okrucieństwo, bezwzględność, zwąszcza w stosunku do kobiet. Już w 41 roku sprawiła, że wygnano bratanicę Klaudiusza, Julię, oraz młodszego Senekę, który rzekomo z nią cudzołóstwo. Później, gdy wykryto spisek namiestnika Dalmacji, otwarto się przed Mesaliną i sprzymierzonym z nią wyzwolencem Narcyzem wspaniałe pole do popisu. Wspólnymi siłami spowodowali zgubę mnóstwa wybitnych osobistości z jakichkolwiek względów im niewygodnych. Ale szczególnymi zbrodniami Mesaliny zaznaczyła się 47 rok. Wtedy w czasie zginienia Waleriusz Azjatyk, dwukrotny konsul, niemiły cesarzowej dlatego, że miał romans z Poppeją Sabiną, która uchodziła za najpiękniejszą kobietę ówczesnego Rzymu, a na domiar złego ośmieliła się uwodzić aktora Mnesterę, podobającego się Mesalinie. Poza tym cesarzowa położyła wspaniałych ogrodów Azjatyka. Został on przewieziony ze swej willi nad Zatoką Neapolitańską do Rzymu, gdzie cesarz osobiście prowadził przesłuchania. Skazano go, ale w dowódski pozwolono wybrać rodzaj śmierci. Waleriusz Azjatyk zachował się do końca po męsku. Odbił w swym pałacu gimnastykę, wykpił się, pouczał, oglądano stos pogrzebowy, na którym miano spalić jego zwłoki, a następnie polecił przesunąć go w inne miejsce, by ogień nie osmolił gałęzi drzew. Dopiero wtedy lekarz otworzył mu żyły. W tymże czasie ludzie Mesaliny zmusili do popełnienia samobójstwa Sabinę. Osierociła ona

córkę już dorastającą, o imieniu i urodzie matki, przyszłą żonę Nerona, podobno sam Klaudiusz nic nie wiedział o sprawie i śmierci Sabiny, co oczywiście nie usprawiedliwia go jako władcy. Ale który z rządzących zna naprawdę wszystkie nieprawości dziejące się w jego państwie?

Mesalina posunęła się wreszcie w swej bezczelności tak daleko, że jesienią 48 roku formalnie poślubiła młodszego senatora Gajusza Syliusza. Był to już fakt polityczny, groźny także dla wyzwolenców, Narcyz więc zdecydował się otworzyć oczy Klaudiuszowi, przebywającemu wtedy w Ostii. W tym czasie dnia Mesalina i jej goście oświadcili w Rzymie pałdździennikowe gody Bachusa i winobranie. Jeden z uczestników zabawy wspinał się na wysokie drzewo, a gdy wśród śmiechów pytano go z dołu, co stamtąd widzi, krzyknął: „Burza, burza nadciąga od Ostii!”

I nadciągała rzeczywistość. Cesarz stanął w koszarach pretorianów, gdzie natychmiast doprowadzono wszystkich kochanków wiarygodnej z Syliuszem na czele. Po krótkim przesłuchaniu dawali kolejno gówy pod topór. Sama Mesalina jeszcze próbowała dotrzeć do męża, ale Narcyz nie dopuścił ani jej, ani najstarszej westalki. Wieczorem dnia następnego Klaudiusz zapytał, gdzie jest „nieszczęsna” (użył w czasie tego słowa - misera); niech się zjawi nazajutrz i przedstawi swą sprawę! Czy to dowód ścabości cesarza? Niekoniecznie. Dotychczas rzecz miała charakter polityczny, istniały bowiem podejrzenia, że przygotowywano zamach stanu, aby osadzić na tronie „męża” Mesaliny, Syliusza. Skoro wszakże spisek wykryto i rozgromiono, pozostała tylko sprawa osobista i tu Klaudiusz mógł pozwolić sobie na

wspania<sup>3</sup>omyœlnocœæ wobec matki dwojga jego dzieci. Lecz Narcyz ba<sup>3</sup> siê tego œmiertelnie. Natychmiast wiêc wybieg<sup>3</sup> z komnaty i polecic<sup>3</sup> oficerowi s<sup>3</sup>u¿bowemu, by wykona<sup>3</sup> wyrok na Mesalinie bezzw<sup>3</sup>ocznie.

Ona zaœ przebywa<sup>3</sup>a w swych rajszych ogrodach, które zdoby<sup>3</sup>a przez œmieræ Azjatyka. P<sup>3</sup>aka<sup>3</sup>a i rozpacza<sup>3</sup>a, ale czepia<sup>3</sup>a siê te¿ z<sup>3</sup>udnej nadziei, a nawet chwilami wybucha<sup>3</sup>a gniewem. Matka, Domicja Lepida, która nie widywa<sup>3</sup>a siê z Mesalina przez ca<sup>3</sup>e lata i potêpia<sup>3</sup>a tryb ¿ycia córki, obecnie towarzyszy<sup>3</sup>a jej wiernie. Prosi<sup>3</sup>a, by nie czeka<sup>3</sup>a na przybycie kata, bo minê<sup>3</sup>o ju¿ wszystko, jedyne zaœ, co mo¿e uczyniaæ, to godnie umrzeæ. Nagle rozleg<sup>3</sup>o siê mocne stukanie do zaryglowanej bramy. Nikt nie ocœmieli<sup>3</sup> siê otworzycæ, œo<sup>3</sup>nierze wiêc wdarli siê si<sup>3</sup>. Oficer milcz<sup>1</sup>c stan<sup>13</sup> przy kobietach, za to towarzyszy<sup>1</sup>cy 61

mu s<sup>3</sup>uga Narcyza nie szczêdzi<sup>3</sup> wyzwisk. Mesalina wziê<sup>3</sup>a sztylet, ale rêka jej dr¿a<sup>3</sup>a, nie mia<sup>3</sup>a si<sup>3</sup>y wbiaæ sobie ostrza w pierœ lub w szyjê. Pomóg<sup>3</sup> jej zniecierpliwiony oficer mocnym pchniêciem.

Klaudiusz pozornie zachowa<sup>3</sup> ca<sup>3</sup>kowit<sup>1</sup> obojêtnocœæ na wieœæ

O œmierci ¿ony. Jak jednak odgadn<sup>1</sup>æ, co czu<sup>3</sup> w g<sup>3</sup>êbi serca? I czy owa niby obojêtnocœæ, któr<sup>1</sup> tylu mia<sup>3</sup>o mu za z<sup>3</sup>e, nie by<sup>3</sup>a jedyn<sup>1</sup> reakcj<sup>1</sup> godn<sup>1</sup> mê¿czyzny i cesarza? Jakêe bowiem inaczej mia<sup>3</sup>by siê zachowaæ? - a<sup>3</sup>owaæ wiaro<sup>3</sup>omnej? Rozpaczaæ nad œmierci<sup>1</sup> wyuzdanej rozpustnicy? A mo¿e poniewieraæ jej pamiêci<sup>1</sup>? Jednakêe wci<sup>1</sup>¿ o niej myœla<sup>3</sup>, wci<sup>1</sup>¿ j<sup>1</sup> przywo<sup>3</sup>ywa<sup>3</sup>. I chyba w<sup>3</sup>acenie tym, a nie jakimœ dziwacznym roztargnieniem, nale¿y t<sup>3</sup>umaczyæ zdumiewaj<sup>1</sup>ce pytanie, z jakim zwróci<sup>3</sup> siê któregocœ dnia do s<sup>3</sup>u¿by, kiedy podawano do sto<sup>3</sup>u: „Czemu pani nie przychodzi?”

Zaraz po dramacie uroczycie przyrzek<sup>3</sup> swym pretorianom, ¿e odt<sup>1</sup>d bêdzie ¿y<sup>3</sup> w celibacie, poniewa¿ wszystkie jego dotychczasowe ma<sup>3</sup>¿eñstwa nie by<sup>3</sup>y udane. Ale rych<sup>3</sup>o zmieni<sup>3</sup> postanowienie i na Palatynie zaczêto rozwa¿aæ, która z wielkich pañ zostanie cesarzow<sup>1</sup>. Najwiêcej do powiedzenia mieli oczywicæ wyzwoleñcy, Klaudiusz bowiem darzy<sup>3</sup> ich ogromnym zaufaniem. Jednakêe ka¿dy z nich popiera<sup>3</sup> inn<sup>1</sup> kandydaturê. Narcyz, g<sup>3</sup>ówny sprawca upadku Mesaliny - poprzedni<sup>1</sup> ¿onê cesarza. Twierdzi<sup>3</sup>, ¿e kobieta ta, dobrze ju¿ znana, na pewno otoczy troskliw<sup>1</sup> opiek<sup>1</sup> nie tylko swoj<sup>1</sup> Antoniê, lecz równie¿ Brytanika i Oktawie. Ale pomys<sup>3</sup> by<sup>3</sup> zbyt dziwacznym, tote¿ prawdziwe szansê mia<sup>3</sup>y tylko kandydatki wyzwoleñców Kallista

1 Pallas. Pierwszy popiera<sup>3</sup> piêkn<sup>1</sup> i zawrotnie bogat<sup>1</sup> Lollie Paulinê, przed kilku laty przez krótki czas ¿onê Kaliguli. Ktoœ ze wspó<sup>3</sup>czesnych widzia<sup>3</sup> j<sup>1</sup> na skromnym przyjêciu w sukni ze szmaragdów i pere<sup>3</sup> wartocœci co najmniej 40 milionów sesterców. Ale maj<sup>1</sup>tek cesarzowi nie imponowa<sup>3</sup>, a zwi<sup>1</sup>zek Lollii z Kaligul<sup>1</sup>, choæ wymuszony i krótkotrwa<sup>3</sup>y, na pewno go zra¿a<sup>3</sup>. Ostatecznie wiêc zwyciê¿y<sup>3</sup> Pallas, popieraj<sup>1</sup>cy Agrypinê M<sup>3</sup>ods<sup>1</sup>.

Agrypina mia<sup>3</sup>a wtedy 32 lata. By<sup>3</sup>a prawnuczk<sup>1</sup> cesarza Augusta, rodzon<sup>1</sup> siostr<sup>1</sup> Kaliguli, a wiêc bratanic<sup>1</sup> Klaudiusza. Pokrewieñstwo zbyt bliskie? Argumentowano: ale¿ to w<sup>3</sup>acenie dobrze! Po có¿ by cesarz mia<sup>3</sup> siê wi<sup>1</sup>zaæ z nowym domem i wci<sup>1</sup>gaj<sup>1</sup>c do rodziny obcych ludzi rozbudzaæ ich ambicje? Wprawdzie Agrypina ma syna, Lucjusza Domicjusza urodzonego w 37 roku, ale jego ojciec Gnejusz nie ¿yje ju¿

od kilku lat, choć może okazać się tak użyteczny dla dynastii, jak za Augusta synowie Liwii z jej pierwszego małżeństwa, Tyberiusz i Druzus. I wreszcie, należy się Agrypinie jakieś zadanie za to, co wycierpiała od szaleńca Kaliguli, który wygnał ją ze stolicy na prawie bezludną wyspę!

Na początku 49 roku senat postanowił na wniosek tego cenzora Wite-liusza ubrać Klaudiusza, by poślubił Agrypinę. Tylko bowiem ona, cęwna rodem, czystości obyczajów, wypróbowanym macierzyństwem, ulży mu w troskach domowych i pozwoli poświęcić się wyjątkowo sprawom państwa. Tego samego dnia lud, rzekomo spontanicznie. Jakże mógłby cesarz oprzeć się zespolonym prośbom senatu i ludu? Poślubił Agrypinę w dwa dni po tej dobrze przygotowanej manifestacji uczuć.

Podczas uroczystości weselnych nagle rozszalała się wieść, że Juniusz Syllanus, do niedawna narzeczony Oktawii, córki Klaudiusza, popełnił samobójstwo. Był pierwszą ofiarą Agrypiny. Przeszkadzała jej, ponieważ postanowiła, że to jej syn zostanie mężem Oktawii. Doprowadziła więc podstępnie do wykluczenia Syllanusa z senatu i odebrania mu urzędu pretora; między innymi, przed którym otwierała się cęwna przyszłość, została po prostu zaszczuty na śmierć.

Dla Seneki sukces Agrypiny oznaczał natomiast powrót do prawdziwego życia: została odwołana z wygnania. Wkrótce otrzymała godność pretora oraz pieczęć nad wychowaniem syna cesarzowej, Lucjusza Domicjusza. Ledwie rok minął, a choć zmieniła nazwisko, adoptowany bowiem w lutym 50 roku przez Klaudiusza zwał się odtąd - Neron Klaudiusz Druzus Germanik Cezar. Do historii przeszedł po prostu jako Neron. Sama Agrypina otrzymała tytuł augusty. W tymże roku wysłano weteranów jako osadników do miasta nad Renem, w którym się urodziła przed przeszło trzydziestu laty. Miastu temu dano nazwę Colonia Claudia Augusta Agrippina. Jest to dzisiejsza Kolonia.

Wpływy cesarzowej, z którą współdziałała wyzwoleniec Pallas, przetrwały ustawicznie. Wykorzystywała je różnie, nieraz wręcz zbrodniczo.

63

DYNASTIA JULIJSKO-KLAUDYJSKA

G. Juliusz Cezar

G. Juliusz Cezar

Julia —|—> M Attius? Balhus Atlia -\*-r\*- G. Oktawiusz

-\*-r\*-

Oktawia -\*-r\*" G Marcellus Skrybonia |

T

adopi przez dykt. Cezara z AUGUST

—^- Julia Stars/a •

- M. Agrypa Wipsania

T

‡ T. Klaudiusz Neron

cesar; TYBERIUSZ adopt. pr/ei-Augusta

Gajusz Cezar Julia M<sup>3</sup>odsza Lucjusz Cezar Agrypina Starsza Agrypa Postumus Druzus f\*\*  
Liwilla) adopt. pr/ei Augusta adopt. paez Augustia {-}•• Germanik) adopt. pr/.e/  
Augustu

Julia Tyberiusz Gcmellu:

- L Domicjusz

Antonia M<sup>3</sup>odsza \* t ‡> Druzus

r

Germanik {m >‡ Agrypina Starsza Liwilla (\* w Pruzus

syn ces. Tybenusu)

Neron Druzus Gajusz Druzylla Julia

cesarz KAL1UULA

Gn. Domicjusz ‡ ‡ m Agrypina M<sup>3</sup>odsza m

L Domicius/

KLAUDIUSZ ' i» Mesalina »- Oklawia brytanik

adopt. przez ces KJaudiusza cearz NERON

niczo Ponieważ nienawidzi<sup>3</sup>a pięknej, bogatej Lolli Pauliny, która oemiel<sup>3</sup>a siê byæ jej rywalk<sup>1</sup>, doprowadzi<sup>3</sup>a do tego, że j<sup>1</sup> wygnano, pozbawiono maj<sup>1</sup>tku, skazano na œmieræ. Kaza<sup>3</sup>a sobie przynieœæ odcie<sup>1</sup>t<sup>1</sup> g<sup>3</sup>owê nieszczêsnej i skrupulatnie zbada<sup>3</sup>a zêby, aby siê upewniæ, że to na pewno tê kobietê zabito.

Jedyn<sup>1</sup> przeciwwagê dla Agrypiny stanowi<sup>3</sup> na dworze wyzwoleniec Narcyz. Znalaz<sup>3</sup> siê on w sytuacji podwójnie niebezpiecznej. Wiedzia<sup>3</sup> przecie¿, że cesarzowa go nienawidzi, ale nie móg<sup>3</sup> te¿ spodziewaæ siê niczego dobrego, gdyby po Klaudiuszu na tronie zasiad<sup>3</sup> Brytanik, przyczyni<sup>3</sup> siê bowiem do œmierci jego matki, Mesaliny. Czuwa<sup>3</sup> wiêc pilnie nad Źyciem i bezpieczeñstwem Klaudiusza, jednocześnie zjednuj<sup>1</sup>c sobie przychylnœœæ ch<sup>3</sup>opca. Odnosi<sup>3</sup> siê doñ z ostentacyjn<sup>1</sup> czu<sup>3</sup>oœci<sup>1</sup>, g<sup>3</sup>oœno b<sup>3</sup>agaj<sup>1</sup>c bogów, by Brytanik

dorós<sup>3</sup> jak najszybciej i wzi<sup>13</sup> pomstê zarówno na zabójcach matki, jak te¿ na nieprzyjacio<sup>3</sup>ach ojca. Dawa<sup>3</sup> oczywiêcie do zrozumienia, ¿e tymi ostatnimi s<sup>1</sup> Pallas i Agrypina.

Pod wp<sup>3</sup>ywem Narcyza tak¿e Klaudiusz zwraca<sup>3</sup> sie serdecznie do swego prawdziwego syna, którego skrzywdzi<sup>3</sup> adoptuj<sup>1c</sup> Nerona, podobno zamierza<sup>3</sup> zezwoliæ na przywdzianie przez Brytanika togi mêskiej, co oznacza<sup>3</sup>oby upe<sup>3</sup>noletnienie, a zniweczy<sup>3</sup>oby plany Agry-piny, d<sup>1</sup>¿<sup>1</sup>cej do osadzenia na tronie swego syna.

Jesieni<sup>1</sup> 54 roku Narcyz cierpi<sup>1cy</sup> na bóle podagryczne wyjecha<sup>3</sup> na kuracjê do miasteczka Sinuessa, do ciep<sup>3</sup>ych wód tamtejszych, dobry dzieñ drogi na po<sup>3</sup>udnie od Rzymu. 14 paŸdziernika dotar<sup>3a</sup> do niego wiadomoœæ, ¿e cesarz zmar<sup>3</sup> i - niemal jednoczenie - przybyli tu ¿o<sup>3</sup>nierze, by go uwiêziæ.

Co by<sup>3o</sup> przyczyn<sup>1</sup> œmierci Klaudiusza? Istnia<sup>3a</sup> zgodna opinia, ¿e zosta<sup>3</sup> otruty poprzedniego dnia podczas wieczornego posi<sup>3ku</sup>. Przypuszczano, ¿e jad znalaz<sup>3</sup> siê w jego ulubionej potrawie przyrz<sup>1</sup>dzanej z grzybów. Inni twierdzili, ¿e kiedy zacz<sup>13</sup> wymiotowaæ, przyboczny lekarz w<sup>3o</sup>¿y<sup>3</sup> mu do gard<sup>3a</sup> pióro umoczone w silnej truciŸnie. Ale to tylko przypuszczenie. Faktem by<sup>3o</sup>, ¿e cesarz mêczy<sup>3</sup> siê ca<sup>31</sup> noc i zmar<sup>3</sup> dopiero przed œwitem, 14 paŸdziernika. Agrypina jeszcze przez kilka godzin trzyma<sup>3a</sup> jego œmieræ w tajemnicy; kaza<sup>3a</sup> nawet rozg<sup>3</sup>aszaæ, ¿e m<sup>1</sup>¿i czuje siê lepiej. A tymczasem czyni<sup>3a</sup> wszystko, by w<sup>3</sup>adzê móg<sup>3</sup> obj<sup>1æ</sup> jej ukochany Neron.

m

Neron

Lucius Domitius Ahenobarbus.

Ur. 15 grudnia 37 r.,

zm. 9 czerwca 68 r.

Od 1 marca 50 r. New Claudius

Drusus Germanicus.

Panowa<sup>3</sup> od 13 paŸdziernika 54 r.

do œmierci jako Nero Claudius

Caesar Augustus Germanicus.

Po œmierci nie zosta<sup>3</sup> zaliczony

w poczet bogów.

Neron Apollon

„Pragnę przekazać pamięci, co dzieło się w niebie w dniu 13 października tego roku, w którym rozpoczął się wiek nowy, bogosławiony. Nie będzie się powodować uczuciem ani wdzięczności, ani niechęci. Wszystko jest prawdą!

Otóż był to październik dzień trzynasty. Godziny nie potrafi ci podać, atwierz bowiem pogodzą się filozofowie niż zegary. Ale był to gdzieś między szóstą a siódmą. Klaudiusz zaczął oddawać ducha, ale wyzioną go nie mógł. Wtedy bóg Merkury, zawsze lubujący się w jego umysłowości, wziął na bok jednego z trzech bogów przeznaczenia i rzecze:

- Cóż to, kobieto okrutna, pozwalasz, aby biedak się męczył i w żaden sposób nie mógł skończyć tak srogich cierpień? Przecież to już lat sześćdziesiąt i cztery, odkąd walczy ze swoją duszą! Czemu tak niechętna jemu i państwu? Zezwól, aby astrologowie raz powiedzieli prawdę! Przecież odkąd tylko wstąpił na tron, przepowiadają jego śmierć co rok i co miesiąc! Co prawda nic to dziwnego, że się myli i nikt nie potrafi obliczyć godziny jego śmierci, skoro też nikt nigdy nie s'dzi, że on rzeczywiście się urodził!

Zgodnie z prośbą Merkurego Kloto przecięła nia życia cesarza.

A tymczasem jej siostra Lachezis uwieńczyła swe skronie laurem. Wzięła białą przędzę z czystego jak oenieg runa i nawinęła ją dłońmi szczęsną, niaż zaczęła wydłużać się nabrą nową barwą. Siostry patrzyły zdumione na przędzę, oto bowiem zwykła wena staje się drogocennym kruszcem, a wraz z nią wschodzą nowe wieki, którym nie masz końca. Bogosławiona to przędza! Miękkie nici sągodnie spływają z wirującego wrzeciona, są już tak długie jak lata Tytona, dłuższe od lat Nestora-wych. Widzi to bóg Apollon Febus, pomaga pieśni, cieszy się przyszłości, to w struny uderza radością, to przędzę podaje. Jego gra odciąga uwagę bogów. Zachwycone śpiewem i grą brata wyciągnęły niaż dłuższą niż zazwyczaj, ich dzieło przerasta miarę losu ludzkiego. Lecz Apollon przykazuje:

- Nie ujmujcie niczego, niech pokona czas wyznaczony śmiertelnikowi. On, który mnie przypomina obliczem i wdziękiem, a nie ustępuje mi ani umiejętności śpiewu, ani czałem gosu. Zmęczonym da wieki szczęścia, przywróci gos prawom. Jak Jutrzenka rozpraszająca gwiazdy blednie, jak Zorza, która sprowadza je z powrotem, jak Brzask różany, co ciemność poskramia i dzień przywodzi, kiedy Słońce wyjeżdża swym rydwanem, takim oto jest Cezar, takim już wkrótce Rzym ujrzy Nerona. Jego pogodnie oblicze promienieje sągodnym blaskiem, a wosy bujnie spływają na piękną szyję".

Wspaniały to portret młodego władcy, entuzjastyczne powitanie. Lecz także zaskakujące, wszyscy bowiem znamy innego Nerona. Ale wacenie tak i tymi słowami Seneka opiewa w 54 roku wstąpienie na tron swego wychowanka, a zarazem żegnania znienawidzonego Klaudiusza. Powie ktoś, że to zwykłe, zdrowe nadzieje, jakie normalnie wiążą się z nowymi rządami, potępiając dawne; i że Seneka, choć tyle osobliwie czyści go z Neronem, daje tylko świadectwo owej wiecznej naiwności ludzkiej. Jednakże w tym wypadku był istotnie coś szczególnego, zwracającego uwagę: oto Neron obejmował władzę jako młodziwiec! Liczył sobie zaledwie 17 lat. Wszyscy jego poprzednicy przywdziewali purpurę w wieku znacznie dojrzalszym, nawet bowiem najmłodszy z nich, Kaligula, miał 25 lat. Tak więc już samo chęć opieki two Nerona przysparzało mu sympatii i budziło dobre nadzieje. Ufano, fjo. młodziutki cesarz

wprowadzi na swój dwór i do całej stolicy miły wiat radości, zabaw, cieżych pomysłów. I nie były to nadzieje ezPodstawne. Wiedzano przecieć - któć nie interesuje się plotkami 67

o tym, jak żyć i co porabiać możni tego świata? - że Neron otrzymał staranne wychowanie, którym kierował w wychowaniu Seneka; że uwielbia wszystko, co greckie; że podziela też normalne zainteresowania swych rówieśników do piosenek i widowisk. Pasjonował go, jak każdego przeciwnego Rzymianina, wyścigi rydwanów. Potrafił rozprawić o tym godzinami i to z dużym zapałem, jak dzieć dyskutuje się o szansach i grze drużyn piłkarskich.

Istniały wtedy cztery stronnictwa cyrkowe, wystawiające konie, rydwany i woźniców do wyścigów na stadionach. Zwano je od barw, w których występowali woźnicy. Byli więc Zieloni, Niebiescy, Czerwoni, Biali. Najszawniejsi woźnicy, mający za sobą setki zwycięstw, cieszyli się sławą i pieniędzmi tak samo, jak dzieć gwiazdorzy piłki nożnej. Stronnictwa stanowiły prawdziwe przedsiębiorstwa, miały całą personel organizacyjny i techniczny. Świadczyły usługi osobom, które urządzały igrzyska, a więc wyższym urzędnikom i cesarzom. Stanowiły też namiastkę autentycznego życia politycznego, dzięki nim bowiem mogły wyśadowywać się stosunkowo bezpiecznie naturalne instynkty walki i hazardu, typowe dla psychiki każdego prawdziwego mężczyzny, niezależnie od epoki, w której żył mu wypadek. Otóż Neron należał do gorących zwolenników Zielonych, jak przed nim Kaligula.

Nie bez znaczenia było także to, że Neron za młodu mógł się podobać. Wzrostu był dość wysokiego, rysy miał regularne, włosy jasne i bujne, spadające na kark może nieco zbyt ciężki, oczy zielonkawe, często przymrużone, był bowiem krótkowidzem. Z biegiem lat uwidoczniła się pewna skłonność do tycia, a ponieważ Neron miał zbyt chude nogi, postać jego nie sprawiałaby wrażenia zbudowanej harmonijnie. Jednakże długie szaty, w których występowano wtedy publicznie, pozwalały łatwo przesłonić ów defekt.

Miły, normalny chłopiec, z którego panowaniem można wiązać duże nadzieje - oto jak widział Nerona przeciwny Rzymianin w owym dniu, 13 października 54 roku, gdy rozeszła się wiadomość o śmierci Klaudiusza i o obwołaniu cesarzem jego adoptowanego syna. A co z synem rodzonym, zmarłego cesarza? Co z Brytanikiem? Miał on dopiero 13 lat, zgadzano się więc powszechnie, że nie może pretendować do władzy i ścisnie został pominięty. Ostatecznie jednak, tak uważano, nie dzieje się mu krzywda i nic z tego go nie spotka, ty\*

bardziej, że Neron już poślubił jego siostrę, czternastoletnią Oktawie.

W południe kohorta straży okrzyknęła Nerona cesarzem. Chłopiec stanął przed pretorianami w ich koszarach i wygłosił mowę-podobno napisał ją Seneka - przekazując ją obywateliom o śmierci Klaudiusza. Zapewnił, że będzie się starał godnie go naciłdować. Przrzekł wypaczenie jednorazowego dodatku do ładu. Potem cesarz zjawił się w senacie, gdzie po wygłoszeniu przezeń mowy - prawdopodobnie i jej autorem był Seneka - rozpoczął się wyścig słuchaczy. Neron otrzymał tytuł augusta oraz wszystkie godności i uprawnienia, jakie mieli władcy poprzedni. Kolejne wnioski pochlebne senatorzy przyjmowali burzliwymi oklaskami przechodzącymi w owację i uchwalali jednomyślnie, przez aklamację. Cesarz godził się na zaszczyty z ujmując skromności i tylko w jednym wypadku zaoponował: nie przyjął tytułu „Ojciec Ojczyzny”, ścisnie wskazywał, że nie jest stosowny w

jego wieku. Aby ukoiæ synowski ból Nerona, senat na tymże posiedzeniu zaliczy<sup>3</sup> Klaudiusza w poczet bogów.

Kiedy cesarz wróci<sup>3</sup> późnym wieczorem na Palatyn, zameldowa<sup>3</sup> się oficer prosz<sup>1</sup>c o wydanie posterunkom has<sup>3</sup>a na noc. M<sup>3</sup>odziutki w<sup>3</sup>adca da<sup>3</sup> je bez wahania. Brzmia<sup>3</sup>o: optima mater, najlepsza matka.

## Neron i Agrypina

Ca<sup>3</sup>ym swym postêpowaniem Neron dowodzi<sup>3</sup>, że poważnie traktuje to has<sup>3</sup>o, i do matki odnosi<sup>3</sup> się z ostentacyjnym szacunkiem. Ona jednak nie poprzestawa<sup>3</sup>a na pozorach. Chcia<sup>3</sup>a w<sup>3</sup>adzy rzeczywistej i rozmaitymi sposobami niemal j<sup>1</sup> osi<sup>1</sup>gnê<sup>3</sup>a. Wydawa<sup>3</sup>a pośrednio wyroki œmierci na osoby jej niewygodne. Przez swoich zaufanych mia<sup>3</sup>a nadzór nad finansami imperium oraz nad kancelari<sup>1</sup>. Symbolem jej pozycji w Pañstwie by<sup>3</sup>y niektóre serie monet wypuszczone w pocz<sup>1</sup>tkach rz<sup>1</sup>dów Nerona. Jego g<sup>3</sup>owa widnieje po jednej ich stronie, matki zaœ po drugiej - a s<sup>1</sup> i takie, na których obie g<sup>3</sup>owy umieszczono po tej samej stronie, jakby chodzi<sup>3</sup>o w<sup>3</sup>adców równorzêdnych. Jako kobieta 69

m

Agrypina wprawdzie nie mog<sup>3</sup>a uczestniczyæ w obradach senatu, ale przys<sup>3</sup>uchiwa<sup>3</sup>a się im ukryta za kotar<sup>1</sup> sali bibliotecznej na Palatynie; wiedzieli o tym wszyscy, mówcy więc zwa<sup>3</sup>ali na ka<sup>3</sup>de s<sup>3</sup>owo. Kiedy jednak pewnego razu, gdy przyjmowano pos<sup>3</sup>ów z Armenii, chcia<sup>3</sup>a jawnie wkroczyæ i zasi<sup>1</sup>œæ obok syna, ten za porad<sup>1</sup> Seneki natychmiast powsta<sup>3</sup>, podszed<sup>3</sup> do matki, przywita<sup>3</sup> j<sup>1</sup> czule - i pos<sup>3</sup>uchanie w tymże momencie przerwano, przesuwaj<sup>1</sup>c je na inny termin. Tak oto unikniêto skandalu, w ówczesnych warunkach miêdzynarodowego.

W rzeczywistoœci g<sup>3</sup>ówne role u boku cesarza odgrywali jednak Seneka i Burrus. Miêdzy Agrypina i tymi dwoma toczy<sup>3</sup>a się walka cicha, lecz nieustêpliwa. Wychowawca Nerona oraz prefekt jego pretorianów obawiali się, że gdyby ona zagarnê<sup>3</sup>a w<sup>3</sup>adzê, powróci<sup>3</sup>yby ponure czasy Tyberiusza i Kaliguli, ta bowiem kobieta da<sup>3</sup>a ju<sup>3</sup> wiele dowodów swego okrucieñstwa, nieposkromionej ambicji, podejrzliwoœci. Obie zaœ zwalczaj<sup>1</sup>ce się strony przymyka<sup>3</sup>y oczy na Neronowe rozrywki i zabawy. Niech<sup>3</sup>e zajmuje się uk<sup>3</sup>adaniem i œpiewaniem piosenek, niech og<sup>1</sup>da wyœcigi, byleby nie wtr<sup>1</sup>ca<sup>3</sup> się do powa<sup>3</sup>nych spraw pañstwowych! Skoro nie doró<sup>3</sup> jeszcze do ich prowadzenia, lepiej niech nie przeszkadza swym opiekunom! W tym wzglêdzie Agrypina zgadza<sup>3</sup>a się w pe<sup>3</sup>ni z Senek<sup>1</sup> i Burrusem. Pozostawiono wiêc ch<sup>3</sup>opcu obowi<sup>1</sup>zki tylko reprezentacyjne. Nawet teksty przemówieñ opracowywa<sup>3</sup> mu Seneka; pierwszy to w dziejach Rzymu wypadek, że g<sup>3</sup>owa pañstwa odczytywa<sup>3</sup>a tekst cudzy. Neron by<sup>3</sup> inteligentny i mia<sup>3</sup> pewien talent aktorski, wa<sup>3</sup>ny dla ka<sup>3</sup>dego polityka, tote<sup>3</sup> z tych obowi<sup>1</sup>zków wywi<sup>1</sup>zywa<sup>3</sup> się œwietnie.

Przyznawano zgodnie, że rozpocz<sup>1</sup>3 panowanie doskonale, wcielaj<sup>1</sup>c w czyn s<sup>3</sup>owa mowy programowej, któr<sup>1</sup> wyg<sup>3</sup>osi<sup>3</sup> w senacie po pogrzebie Klaudiusza. Zapowiedzia<sup>3</sup> wtedy, że pragnie w<sup>3</sup>adaæ opieraj<sup>1</sup>c się na powadze senatu i woli armii, wzorem Augusta. Nie żywi do nikogo nienawiœci, nie pa<sup>3</sup>a ç<sup>1</sup>dz<sup>1</sup> zemsty, doszed<sup>3</sup> bowiem do tronu nie przez krew i wojny. Nie bêdzie te<sup>3</sup> podejmowa<sup>3</sup> çadnych samowolnych decyzji. W jego pa<sup>3</sup>acu nie ma miejsca dla donosicieli i karierowiczów, sprawy zaœ prywatne domu zostan<sup>1</sup> ca<sup>3</sup>kowicie oddzielone od pañstwowych.

Senat ocemielony tak<sup>1</sup> deklaracj<sup>1</sup> wkrótce uchyli<sup>3</sup> pewne postanowienia powzięte jeszcze za Klaudiusza; chodzi<sup>3</sup> o honoraria adwokackie oraz urz<sup>1</sup>dzanie igrzysk przez kwestorów. Agrypina usi<sup>3</sup>owa<sup>3</sup>a

sprzeciwia<sup>3</sup> się temu poprzez swych zwolenników. Same te sprawy by<sup>3</sup>y jej obojętne, wyst<sup>1</sup>pi<sup>3</sup>a jednak jako wdowa nie pozwalaj<sup>1</sup>ca na naruszenie dzie<sup>3</sup> m<sup>3</sup>ę<sup>3</sup>a. Pope<sup>3</sup>ni<sup>3</sup>a b<sup>3</sup>id taktyczny, narazi<sup>3</sup>a się bowiem i senatorom, którzy nienawidzili Klaudiusza, i Neronowi; zarazem okaza<sup>3</sup>o się jawnie, jak nik<sup>3</sup>e s<sup>1</sup> jej rzeczywiste wp<sup>3</sup>ywy.

Potem wybuch<sup>3</sup> skandal w pa<sup>3</sup>acu. Agrypina dowiedzia<sup>3</sup>a się, że syn ma kochankę, wyzwoleniec Akte, i odwiedza j<sup>1</sup> potajemnie. Rozwóci<sup>3</sup>czona tym, że Neron ocemiała się darzy<sup>æ</sup> uczuciem jak<sup>1</sup>kolwiek kobietę poza ni<sup>1</sup> sam<sup>1</sup> - jego ma<sup>3</sup>żeństwo z Oktawi<sup>1</sup> mia<sup>3</sup>o znaczenie tylko polityczne - próbowa<sup>3</sup>a proce<sup>3</sup>b<sup>1</sup> i gro<sup>3</sup>by<sup>1</sup> odcie<sup>1</sup>gn<sup>1</sup>æ go od tej, jak to okreœla<sup>3</sup>a pogardliwie, s<sup>3</sup>u<sup>1</sup>cej. Dokaza<sup>3</sup>a tylko tego, że zrazi<sup>3</sup>a syna do siebie ostatecznie. Pallas, faktyczny minister finansów imperium, jej g<sup>3</sup>ówny sojusznik, zosta<sup>3</sup> pozbawiony stanowiska. Zdenerwowana tym pozwoli<sup>3</sup>a sobie na jawne szaleństwo: ocemiadczy<sup>3</sup>a publicznie, że skoro da<sup>3</sup>a w<sup>3</sup>adzê synowi, mo<sup>3</sup>e równie dobrze odebra<sup>æ</sup> mu j<sup>1</sup> na rzecz prawego następcy, Brytanika. Tym wyda<sup>3</sup>a wyrok na ch<sup>3</sup>opca i na siebie sam<sup>1</sup>.

Brytanik zosta<sup>3</sup> otruty podczas uczy<sup>1</sup> w pa<sup>3</sup>acu, na oczach wszystkich biesiadników. Agrypinę usunięto z Palatynu do innego pa<sup>3</sup>acu i odt<sup>1</sup>d traktowano jako osob<sup>1</sup> prywatn<sup>1</sup>. Opinia publiczna przyje<sup>3</sup>a ocemieræ ch<sup>3</sup>opca z żalem, lecz bez szczególnego oburzenia, rozumiano bowiem, że z biegiem lat sta<sup>3</sup>by się on gro<sup>3</sup>by<sup>1</sup> polityczn<sup>1</sup> dla cesarza, a nikt nie t<sup>3</sup>skni<sup>3</sup> do konfliktów i ewentualnych wojen. Jeœli zaœ chodzi o upadek Agrypiny, to powitano go nawet z satysfakcj<sup>1</sup>, kobieta bowiem chorobliwie ambitna i obwiniana o wiele zbrodni nie cieszy<sup>3</sup>a się niczyj<sup>1</sup> sympati<sup>1</sup>. Zreszt<sup>1</sup> dobre wieœci znad granic rych<sup>3</sup>o przes<sup>3</sup>oni<sup>3</sup>y i zatar<sup>3</sup>y pami<sup>3</sup>æ o wydarzeniach pa<sup>3</sup>acowych.

W Armenii zdolny wódz Korbulon dobrze sobie radzi<sup>3</sup> w sporze o t<sup>3</sup> krainę z Partami. Umocniono rzymskie w<sup>3</sup>adztwo w delcie Renu. We wszystkich prowincjach panowa<sup>3</sup> spokój, w stolicy zaœ wci<sup>1</sup> odbywa<sup>3</sup>y się igrzyska i zabawy. Opowiadano wprawdzie, że Neron wraz z gromad<sup>1</sup> rówieœników dopuszcza się nocami wybryków na ulicach, ale traktowano to jako normalne, niegro<sup>3</sup>ne swawole M<sup>3</sup>odzieńcze. Ch<sup>3</sup>opiec musi się wy szumie<sup>æ</sup> - powiadano - a lepsze to °d procesów politycznych i terroru za poprzednich w<sup>3</sup>adców.

Tymczasem Neron znalaz<sup>3</sup> sobie now<sup>1</sup> przyjació<sup>3</sup>kę. By<sup>3</sup>a ni<sup>1</sup> ina Poppea, której ocemietn<sup>1</sup> charakterystykę pióra Tacyta warto 71

przycoczy<sup>æ</sup> w staropolskim przek<sup>3</sup>adzie A. Naruszewicza: „Nie brakowa<sup>3</sup>o nic tej kobiecie prócz uczciwej duszy. Od matki, która wszystkie współ<sup>3</sup>czesne damy g<sup>3</sup>adkoœci<sup>1</sup> celowa<sup>3</sup>a, wzi<sup>3</sup>æa zacnoœæ i urodę oraz dostatki wysokiemu urodzeniu przyzwoite. W rozmowach grzeczna i dowcipna, umia<sup>3</sup>a kszt<sup>3</sup>tnie skromnoœci<sup>1</sup> lubie<sup>3</sup>ne powleka<sup>æ</sup> zap<sup>3</sup>y. Rzadko wychodzi<sup>3</sup>a z zakryt<sup>1</sup> po cz<sup>3</sup>œci twarz<sup>1</sup>. Lekcewa<sup>3</sup>ic s<sup>3</sup>awę nie przebiera<sup>3</sup>a mi<sup>3</sup>ędzy Źonatymi i m<sup>3</sup>odzieńcami, a niestateczna w swoich, nieczu<sup>3</sup>a na cudze kochania, serce tylko za zyskiem przenosi<sup>3</sup>a". Jej drugi m<sup>1</sup>ę, Marek Salwiusz Othon, przyjaciel Nerona, zbyt chwali<sup>3</sup> przed nim urodę i wdzi<sup>3</sup>ki swej Źony, zosta<sup>3</sup> wi<sup>3</sup>œc najpierw odsunięty od jej <sup>3</sup>o<sup>3</sup>a, a potem musia<sup>3</sup> w ogóle Rzym opuœci<sup>æ</sup>, honorowo zes<sup>3</sup>any do Luzytanii, czyli do dzisiejszej Portugalii, jako namiestnik cesarski.

Twierdzono póŹniej, że to w³aczenie Poppea g³ównie siê przyczyni³a do dwóch potwornych zbrodni Nerona, do matkobójstwa i żonobójstwa, chcia³a bowiem zostaæ oficjaln¹ ma³żonk¹ cesarza, a mog³a to osi¹gn¹æ tylko po usuniêciu najpierw Agrypiny, a potem Oktawii. Czy istotnie tak by³o? Ćmieræ Agrypiny zdarzy³a siê chyba nie tylko z winy Poppei. Neron Źy³ w ci¹g³ym strachu, że matka - któŹ lepiej od niego wiedzia³, jak nienasycone s¹ jej ambicje, jak okrutne instynkty? - moŹe odebraæ mu tron nawet przygotuj¹c zamach stanu. Nie brak³o teŹ osó³, które z róŹnych powodów podsycay te obawy. Doradcy cesarza, Burrus i Seneka, równieŹ podzielali jego lêk i podejrzenia. Jeœli wiêc Poppea cokolwiek uczyni³a w tej sprawie, to by³a w istocie tylko ma³ym ciêŹarkiem, który przewaŹy³ szalê.

Zabójstwo przygotowano starannie. Pewnego dnia marcowego 59 roku Neron przebywaj¹cy w swej willi w Bajach nad Zatok¹ Neapolitañsk¹ niespodziewanie zaprosi³ tam matkê. Przyj¹³ Agrypinê bardzo czule, po po³udniu wyda³ ucztê na czeœæ matki, wieczorem zaœ Źegnaj¹c j¹ tkliwie odprowadzi³ na oddany do jej dyspozycji okrê. Noc by³a spokojna i pogodna, okrê p³yn¹³ bez przeszkó³, gdy nagle, juŹ na g³êbokiej wodzie, rozleg³ siê trask. Run¹³ dach nadbudówki, œciany zdawa³y siê rozstêpowaæ, okrê zacz¹³ szybko ton¹æ. Agrypina urato-

wala siê cudem: w zamieszaniu cicho zsunê³a siê w wodê, jakœe czas p³ynê³a, potem wyci¹gniêto j¹ na czyjeœe czó³no. Wioœlarze okrêtu zabili natomiast jej s³uŹnic¹, która g³oœno krzycza³a, że jest Agrypin¹, matk¹ cesarza, s¹dz¹c, że wszyscy pospiesz¹ jej z pomoc¹.

Neron nie móg³ siê Źudziæ: matka wie, że chcia³ j¹ zg³adziæ. Zwo³a³ natychmiast naradê swych najbliŹszych. Seneka pierwszy zada³ pytanie patrz¹c wprost na Burrusa: „Czy twoi Źo³nierze wype³ni¹ ten rozkaz?”

Prefekt zaprzeczy³. Wys³ano wiêc Anicetusa, dowódcê floty w Misenum. On i jego ludzie zastali Agrypinê leŹ¹c¹ w ma³ym pokoju jej willi. Kiedy trzech oficerowie wtargnêli do œrodka, podnios³a siê z Źoœa i rzek³a spokojnie: „Jeœli macie stwierdziæ, jak siê miewam, powiedzcie, że juŹ lepiej. Ale jeœli przysliœcie po coœ innego, nie wierzê, aby to by³ rozkaz mojego syna. On nie jest matkobójc¹!”

By³. Zadano jej kilka ran œmiertelnych, a zw³oki spali³a s³uŹba jeszcze tej samej nocy.

Cesarz nie zmrúy³ oka do œewitu. Targa³ go strach, co bêdzie, co siê stanie, kiedy o zbrodni tak potwornej dowie siê wojsko, senat i lud. By³ przekonany, że zginie opuszczony i potêpiony przez wszystkich. Lecz z brzaskiem dnia zaczê³y nap³ywaæ - gratulacje. Najpierw od oficerów i Źo³nierzy. Potem od mieszkañców s¹siednich miast i miasteczek. A po pewnym czasie przyby³y teŹ oficjalne delegacje z Rzymu - od senatu i dostojników. Wszyscy radowali siê, że ukochany w³adca uszed³ ca³o z niebezpieczeñstwa, jakim by³ zbrodniczy zamach przygotowywany na jego Źycie przez matkê. Taka bowiem by³a wersja urzędowa, w któr¹ oczywiœcie nikt nie wierzy³. A bezgraniczne tchórzostwo poddanych wreszcie uœwiadomi³o w³adcy, że stoi rzeczywioœcie ponad dobrem i z³em.

Wszyscy wiêc Rzymianie byli w jakimœ stopniu w³o³uczestnikami tej zbrodni i nad wszystkimi juŹ zawis³a pomsta. By³ ni¹ - sam Neron.

Zabawy i krew

Gdy cesarz powróci<sup>3</sup> wreszcie do stolicy, wysz<sup>3</sup>o mu naprzeciw ca<sup>3</sup>e miasto. Senatorzy pojawili się w uroczystych szatach, kobiety i dzieci stanę<sup>3</sup>y w szpalerach. Neron przyjmowa<sup>3</sup> radosne powitania askawie, 73

choć z boleściwym wyrazem oblicza. Najpierw uda<sup>3</sup> się na Kapitol, aby z<sup>3</sup>ożyæ podziękowania za ocalenie Jowiszowi.

Wszyscy wiedzieli doskonale, kogo witaj<sup>1</sup>: matkobójcê. Mówiono o tym g<sup>3</sup>oeno, bo żaden donosiciel i tak by sprawy o to nie wytoczy<sup>3</sup>. Sk<sup>3</sup>adaj<sup>1</sup>c zaœ ho<sup>3</sup>d zbrodniarzowi i odgrywaj<sup>1</sup>c publicznie, zbiorowo, tak nies<sup>3</sup>ychan<sup>1</sup> komediê, Rzymianie dali dowód zarówno bezgranicznego tchórzostwa, jak teŹ krótkowzrocznoœci. Nie oni pierwsi w dziejach ludzkoœci i nie ostatni. JakieŹ to rzesze wielkich i maluczkich mia<sup>3</sup>y piazê hymny w wiekach póŹniejszych na czeœæ jawnych ludobójców i naboŹnie ca<sup>3</sup>owaæ skrwawione <sup>3</sup>apy katów!

Mimo wstrz<sup>1</sup>su, jaki wywar<sup>3</sup>o to potworne wydarzenie na spo<sup>3</sup>ecznoœci Rzymu, bieg Źycia pañstwowego nie uleg<sup>3</sup> zak<sup>3</sup>óceniom. Rz<sup>1</sup>d wykonywa<sup>3</sup> swe funkcje jeszcze sprawniej, kierowali bowiem wszystkim ci sami ludzie, Burrus i Seneka, a czynili to obecnie spokojnie, skoro nie musieli liczyæ się z intrygami Agrypiny, sam zaœ cesarz interesowa<sup>3</sup> się polityk<sup>1</sup> jeszcze mniej niŹ dotychczas. Dopiero teraz móg<sup>3</sup> daæ upust swym artystycznym zami<sup>3</sup>owaniom, które przedtem t<sup>3</sup>umi<sup>3</sup> z lêku i wstydu przed matk<sup>1</sup>. Pragn<sup>13</sup> zademonstrowaæ publicznie umiejêtnoœci gry na lutni, œpiewu, powoŹenia rydwanem. I pozwolono mu na to, ale tylko w jego prywatnym cyrku, niegdycœ Kaliguli, na b<sup>3</sup>oniach Watykanu za Tybrem, gdzie dzieæ wznosi się bazylika œw. Piotra. By<sup>3</sup> tam obelisk sprowadzony za Kaliguli aŹ z Egiptu; stoi on do dzieæ na placu kolumnowym przed bazylik<sup>1</sup>.

Ca<sup>3</sup>a stolica podziwia<sup>3</sup>a natomiast wielodniowe igrzyska, wyraz wdziêcznoœci dla bogów za ocalenie ukochanego w<sup>3</sup>adcy. Potomkowie znakomitych rodzin wystêpowali jako aktorzy, gladiatorzy, woŹnice, a wœród widzów rozrzucano dary oraz losy.

Jesieni<sup>1</sup> 59 roku Neron ca<sup>3</sup>kowicie zgoli<sup>3</sup> m<sup>3</sup>odzieñcz<sup>1</sup>, puszyst<sup>1</sup> bródkê. Aby to uczciæ, urz<sup>1</sup>dzi<sup>3</sup> zabawy i uroczystoœci pod nazw<sup>1</sup> Juwenalia, œwiêto m<sup>3</sup>odoœci, wchodzi<sup>3</sup> bowiem jako iuvenis w szereg m<sup>3</sup>odych mêŹczyzn. W swoim cyrku wyst<sup>1</sup>pi<sup>3</sup> w roli pieœniarza, zachowuj<sup>1</sup>c œciœle wymogi stawiane artystom zawodowym. Jego produkcje przyjmowano entuzjastycznie i wielokrotnie skandowano: „Cesarz wspania<sup>3</sup>y! Cesarz Apollon! Cesarz August! Nikt nad Cezarem!” W latach nastêpnych jeszcze powtarzano Juwenalia, a i póŹniej nawi<sup>1</sup>zywali do nich niektórzy cesarze. Obecnie jest to œwiêto studenckie; kto jednak pamiêta o jego twórcy? „

Wkraczaj<sup>1</sup>c w drugie piêciolecie panowania - dobrego jak dot<sup>1</sup>d dla Rzymu i prowincji - w<sup>3</sup>adca ustanowi<sup>3</sup> w 60 roku igrzyska zwane Neroniami. Miano je powtarzaæ co piêæ lat, a by<sup>3</sup>y odwzorowaniem igrzysk olimpijskich, z tym jednak, Źe nacisk po<sup>3</sup>oŹono na wystêpy pieœniarzy, poetów, mówców. Trwa<sup>3</sup>y przez kilka dni, takŹe nocami, przy rzêsistej iluminacji, a upamiêtniono je wybicciem specjalnych monet. Lud wszakŹe narzeka<sup>3</sup>, nie by<sup>3</sup>o bowiem gladiatorów, dzikich zwierzt, pantomimów! Przypominano z ubolewaniem, Źe Neron nie znosi widoku krwi i nie pozwala dobijaæ pokonanych gladiatorów. Na niebie pojawi<sup>3</sup>a się kometa i gorza<sup>3</sup>a przez szeœæ miesiêcy, co wzbudzi<sup>3</sup>o powszechny lêk. Czy zjawisko to nie zapowiada groŹnych wydarzeñ? MoŹe zwiastuje œmieræ w<sup>3</sup>adcy? Zdawa<sup>3</sup>o się, Źe tak - cesarz bowiem

ciężko zaniemógł po zażyciu kąpieli w ujęciu górskiej wody, a zaledwie wyzdrowiał, doniesiono o trzęsieniach ziemi w prowincjach wschodnich.

W roku następnym, 61, doszło do wielkiego powstania w Brytanii, któremu przewodziła królowa Boudika. Zginęło tam 80 000 Rzymian, a namiestnik tej prowincji, Swetoniusz Paulinus, stracił ów zryw wolności dopiero po kilku miesiącach, wycinając w decydującej bitwie kilkadziesiąt tysięcy brytyjskich wojowników; ich królowa zginęła ośmiernastu samobójczą.

Ale to nie Brytania i nie Armenia niepokoiły senatorów prawdziwie. Poruszyły ich dwie sprawy wewnętrzne w początkach 62 roku. Po pierwsze, po dwudziestoletniej przerwie znowu wytoczono procesy o obrazę majestatu, a więc polityczne. Wyroki wprowadzić były zgodne, wina oskarżonych rzeczywista, ale jednak... Po drugie, zmarł wieloletni i zasłużony prefekt pretorianów Burrus, zapewne skutkiem raka gardła. Na jego miejsce cesarz mianował dwóch ludzi. Jeden, Feniusz Rufus, cieszył się powszechnym szacunkiem, drugi natomiast, Ofoniusz Tygellinus, miał złą opinię. Ośmiernastu Burrusa skłoniła Seneka do odsunięcia się od dworu i polityki. Ponieważ nie piastował żadnej oficjalnej godności, prosił cesarza, by zechciał przyjąć jego posiadłości - a były one ogromne - sam bowiem zamierzał oddać tylko kształceniu ducha. Neron oczywiście daru nie przyjął, dał jednak do zrozumienia, że nie będzie przeszkadzał planom zmęczonego życiem starszego pana; Seneka już przekroczył sześćdziesiątkę. Rozstali się serdecznie, wśród uścisków i niemal ze łzami w oczach.

7\*

Nowe rozkazy przyniosły najpierw zgładzenie dwóch wybitnych senatorów, przebywających już na wygnaniu, ale uchodzących za ewentualnych pretendentów do władzy, byli bowiem spokrewnieni z panującą rodziną. W Marsylii zabito Sullę, w Azji Mniejszej zaś Rubeliusza Plautusa. Cesarz oficjalnie powiadomił, że stało się to „ze względu na dobro Rzeczypospolitej”. Uchwalono jednymyślnie wymazanie obu ze składu senatu i odprawienie nabożeństw dziękczynnych. Wkrótce miało być więcej takich uchwał.

Wnet potem Neron rozwiódł się z Oktawią i usunął ją do jej majątku w Kampanii. Jako powód oficjalny rozwodu podano bezpodobieństwo. Wkrótce wszakże wymyślono inną przyczynę: Oktawia rzekomo miała kochankę, i to czarnieckiego niskiego stanu, wyzwolnicę. Poppea wreszcie mogła pocelubić umiowanego cesarza! Lecz pierwsza żona cieszyła się ogromną sympatią ludu. Gdy gruchnęła pogłoska, że wraca do Rzymu, obalono posłgi Poppei i doszło do rozruchów; tym samym wydano na Oktawię wyrok ośmiernastu. Jej zgubę przygotowano perfidnie. Ten sam Anicetus, który zabił Agrypinę, zeznał, że cudzołóstwem z Oktawią. Skazany na wygnanie na Sycylię dożył tam swoich lat w spokoju i dobrobycie, Oktawie natomiast uwięziono na wysepce Pandaterii i wnet ośmiernastu; miała zaledwie 20 lat. „Nakładają jej więzy i otwierają drzwi we wszystkich członkach. A ponieważ skrzepła wskutek strachu krew zbyt powoli uchodziła, dusza jej parła nadmiernie gorzej kąpieli. Dodają jeszcze potworniejsze okrucieństwo, zanoszą uciętą jej głowę do stolicy, aby oglądała ją Poppea. Ze za to dary dla ośmiernastu uchwalono, dokąd o tym będzie wspominał? Ktokolwiek wypadki owych czasów z dzieł moich lub innych pisarzy poznawacie będzie,

niech wie z góry, że ilekroć cesarz wygnanie i mord nakazywa<sup>3</sup>, tylekroć za to bogom dziękowano" (Tacyt w przek<sup>3</sup>adzie S. Ham-mera).

Na pocz<sup>1</sup>tku 63 roku Poppea urodzi<sup>3</sup>a córeczkê. Matkobójca jako wielki mi<sup>3</sup>oœenik dzieci promieniejc<sup>1</sup>c ojcowsk<sup>1</sup> dum<sup>1</sup> obdarzy<sup>3</sup> Poppeê, a takêe maleñk<sup>1</sup> Klaudiê, tytu<sup>3</sup>em augusty, a lud i senat dziel<sup>1</sup>c jego radoœæ odprawiali naboêeñstwa dziêkczynne. Kiedy zaœ dziewczynka zmar<sup>3</sup>a w czwartym miesi<sup>1</sup>cu Źycia, zaliczono j<sup>1</sup> w poczet bóstw. Mia<sup>3</sup>a wiêc odt<sup>1</sup>d jako Diva Claudia Augusta swoj<sup>1</sup> œwi<sup>1</sup>tyniê i kap<sup>3</sup>ana.

Wiosn<sup>1</sup> 64 roku cesarz wyst<sup>1</sup>pi<sup>3</sup> publicznie jako pieœeniarz w Neapolu, mieœcie prawie greckim. Przedstawienia w teatrze przed ogrom-

nymi t<sup>3</sup>umami trwa<sup>3</sup>y kilka dni, a œo<sup>3</sup>nierze i zastêpy zawodowych Idakierów zapewniali entuzjastyczne przyjêcie. Dwukrotnie w ci<sup>1</sup>gu nastêpnych miesiêcy Neron wybiera<sup>3</sup> siê w dalsz<sup>1</sup> podró¿ - najpierw do Grecji, potem do Egiptu - ale poniecha<sup>3</sup> tych planów, z czego lud cieszy<sup>3</sup> siê prawdziwie, obawiano siê bowiem, êe pod nieobecnoœæ w<sup>3</sup>adcy mniej by<sup>3</sup>oby igrzysk i chleba.

Na pocz<sup>1</sup>tku lipca tego roku cesarz wyjecha<sup>3</sup> w dniach dokuczliwych upa<sup>3</sup>ów do pobliskiego Ancjum nad morzem - i tam zaskoczy<sup>3</sup>a go wiadomoœæ, êe w stolicy szaleje po¿ar. Ogieñ wybuch<sup>3</sup> w okolicy Cyрку Wielkiego, gdzie by<sup>3</sup>y kramy pe<sup>3</sup>ne œatwopalnych towarów, a wiatr natychmiast rozniós<sup>3</sup> p<sup>3</sup>omienie. Poniewaê ulice ówczesnego Rzymu by<sup>3</sup>y w<sup>1</sup>skie i krête, po¿ar czyni<sup>3</sup> postêpy b<sup>3</sup>ysskawiczne. Stra¿ przeciwogniowa, vigiles, by<sup>3</sup>a bezradna wobec potêgi Źywio<sup>3</sup>u wzmaganego porywistym wichrem, zatrzymano wiêc po¿ar dopiero po szeœciu dniach, gdy zwalono na du¿ych przestrzeniach wszelkie zabudowania, jednakêe p<sup>3</sup>omienie wyskakiwa<sup>3</sup>y jeszcze tu i ówdzie znacznie póŹniej. Z czternastu dzielnic tylko dwie pozosta<sup>3</sup>y nietkniête. W przesz<sup>3</sup>oœci Rzym ju¿ nieraz pada<sup>3</sup> pastw<sup>1</sup> ognia, ale ten kataklizm naleã<sup>3</sup> do naj straszniej szych.

Neron powróci<sup>3</sup> do miasta dopiero wtedy, gdy ogieñ obejmowa<sup>3</sup> ju¿ czeœæ jego pa<sup>3</sup>acu. Zaj<sup>13</sup> siê energicznie zwalczaniem po¿aru i jego skutków, nios<sup>1</sup>c pomoc bezdomnym i g<sup>3</sup>odnym, otwieraj<sup>1</sup>c im swoje ogrody, obniêaj<sup>1</sup>c ceny zbo¿a, sprowadzaj<sup>1</sup>c Źywnoœæ z okolicy. Czêsto wychodzi<sup>3</sup> na wie¿ê w dawnych ogrodach Mecenasa, aby obserwowaæ akcjê ratunkow<sup>1</sup>. Jego wrogowie natychmiast rozpuœcili pog<sup>3</sup>oskê, êe ogl<sup>1</sup>da stamt<sup>1</sup>d z zachwytem morze p<sup>3</sup>omieni i deklamuje swój poemat Zdobycie Troi. Ba, twierdzono nawet, êe umyœlnie kaza<sup>3</sup> podpaliæ stolicê. Gdy zaœ przyst<sup>1</sup>pi<sup>3</sup> do odbudowy miasta, rozprowadzono, êe celowo zniszczy<sup>3</sup> dawny Rzym, aby zbudowaæ nowy wed<sup>3</sup>ug swoich planów. Gdy dwór dowiedzia<sup>3</sup> siê o tych bardzo niebezpiecznych plotkach, uznano, êe powinno siê wskazaæ rzekomych sprawców. Koz<sup>3</sup>y ofiarne by<sup>3</sup>y konieczne ze wzglêdów politycznych. Gdzie jednak ich szukaæ, kogo rzuciæ t<sup>3</sup>umom na œer?

Ostatecznie znaleziono - chrzeœcijan. Wszystko, co wiemy o tym Pierwszym w historii przeœladowaniu nowej religii przez w<sup>3</sup>adze rzymskie, zawdziêczamy krótkiej relacji Tacyta. Jako arystokrata 1 Rzymianin starej daty by<sup>3</sup> on zreszt<sup>1</sup> zdecydowanie niechêtny wszel-

kim obcym kultom i wierzeniom, a o tej religii naprawdê nic nie wiedzia<sup>3</sup>. „Schwymano wiêc naprzód tych, którzy tê wiarê publicznie wyznawali, potem na podstawie ich zeznañ ogromne mnóstwo innych, i udowodniono im nie tyle zbrodniê podpalenia, ile nienawioœæ ku rodzajowi ludzkiemu. A œmierci ich

przydano to ur<sup>1</sup>gowisko, że okryci skórą dzikich zwierzt<sup>t</sup> gin<sup>ê</sup>li rozszarpywani przez psy albo przybici do krzyżów, albo przeznaczeni na pastw<sup>ê</sup> p<sup>3</sup>omieni; gdy zabrak<sup>3</sup>o dnia, palili si<sup>ê</sup> s<sup>3</sup>uż<sup>1</sup>c za nocne pochodnie. Na to widowisko ofiarowa<sup>3</sup> Neron swój park i wyda<sup>3</sup> igrzyska w cyrku, gdzie w przebraniu woŹnicy z t<sup>3</sup>umem si<sup>ê</sup> miesza<sup>3</sup> lub na wozie stawa<sup>3</sup>. St<sup>1</sup>d, chociaŹ ci ludzie byli winni i zas<sup>3</sup>ugiwali na najsurowsze kary, budzi<sup>3</sup>a si<sup>ê</sup> ku nim litoœæ, poniewaŹ nie dla poŹytku paŹstwa, lecz dla zadoœæuczynienia okrucieŹstwu jednego cz<sup>3</sup>owieka byli traceni" (przek<sup>3</sup>ad S. Ham-mera).

Jest wielce prawdopodobne, że pomys<sup>3</sup> przeœladowania w<sup>3</sup>acenie chrzeœcijan podsun<sup>ê</sup>3a Neronowi Poppea. Kt<sup>3</sup>óŹ bowiem na dworze s<sup>3</sup>ysza<sup>3</sup> w og<sup>3</sup>ole o istnieniu takiego wyznania? Poppea oczywiœcie równieŹ nic o chrzeœcijanach nie wiedzia<sup>3</sup>a, uchodzi<sup>3</sup>a jednak za prozelitk<sup>ê</sup>, czyli sympatyczk<sup>ê</sup> Źydostwa; i chyba z tych kr<sup>ê</sup>gów podszepli<sup>ê</sup>to jej, że w stolicy szerzy si<sup>ê</sup> jakaœ religia, podejrzana i niebezpieczna. Nikt wszakŹe ani z inicjatorów, ani z przeœladowanych, ani z przygl<sup>1</sup>daj<sup>1</sup>cych si<sup>ê</sup> nie m<sup>3</sup>óg<sup>3</sup> przewidzieæ, że to jeden z punkt<sup>3</sup>ów zwrotnych w dziejach Rzymu i œwiata. Oto bowiem wykopano przepaœæ mi<sup>ê</sup>dzy cesarstwem a m<sup>3</sup>odym Koecio<sup>3</sup>em, krew zaœ ofiar mia<sup>3</sup>a wydaæ plon tysi<sup>1</sup>ckrotny. Stara i chyba wiarygodna tradycja g<sup>3</sup>osi teŹ, że nieco p<sup>3</sup>Źniej œmieræ m<sup>ê</sup>czeŹsk<sup>1</sup> w Rzymie ponieœli dwaj aposto<sup>3</sup>owie, œw. Piotr i œw. Pawe<sup>3</sup>. Pierwszy z nich zosta<sup>3</sup> pochowany, jak g<sup>3</sup>osi pradawne podanie, w pobliŹu cyrku Nerona, przy ówczesnej via Cornelia; nad miejscem tym wznosi si<sup>ê</sup> obecnie kopu<sup>3</sup>a bazyliki jego imienia.

O przeœladowaniach jednak wi<sup>ê</sup>szoœæ Rzymian wkr<sup>3</sup>ótce zapomni<sup>3</sup>a, tym bardziej że przedmiotem najŹywszego zainteresowania stal si<sup>ê</sup> niebywa<sup>3</sup>y rozmach prac podczas planowej odbudowy miasta i w czasie wznoszenia ogromnego kompleksu cesarskich pa<sup>3</sup>ac<sup>3</sup>ów; by<sup>3</sup> to tak zwany Z<sup>3</sup>oty Dom, Domus Aurea. Poza tym myœlano teŹ

O przekopaniu d<sup>3</sup>ugiego kana<sup>3</sup>u z Puteoli do Ostii. Aby sfinansowaæ te

1 inne przedsi<sup>ê</sup>wzi<sup>ê</sup>cia, dokonano reformy monetarnej: zmniejszono

nico wag<sup>ê</sup> monety z<sup>3</sup>otej i srebrnej, co w sumie przynios<sup>3</sup>o skarbowi paŹstwa ogromne zyski.

Pod koniec 64 roku ukaza<sup>3</sup>a si<sup>ê</sup> znowu ognista kometa na niebie. S<sup>1</sup>dzono, że zapowiada g<sup>3</sup>ód lub wojn<sup>ê</sup>, zaraz<sup>ê</sup> lub œmieræ w<sup>3</sup>adcy. Podobno przeraŹony Neron radzi<sup>3</sup> si<sup>ê</sup> swego astrologa, ten zaœ odrzek<sup>3</sup>, że cesarz moŹe odwróciæ zgub<sup>ê</sup> od siebie, jeœli odda œmierci inne osoby. Co teŹ si<sup>ê</sup> sta<sup>3</sup>o w kwietniu 65 roku. Odkryto w<sup>3</sup>czas rzeczywisty i szeroko rozga<sup>3</sup>êziony spisek, kt<sup>3</sup>óremu przewodzi<sup>3</sup> senator Pizon. Dziesi<sup>1</sup>tki, a moŹe nawet setki os<sup>3</sup>ób zap<sup>3</sup>aci<sup>3</sup>y g<sup>3</sup>ow<sup>1</sup> za prawdziwy lub tylko domniemany udzia<sup>3</sup> w sprzysięŹeniu. W<sup>3</sup>er<sup>3</sup>ód skazanych znalaz<sup>3</sup> si<sup>ê</sup> nawet prefekt Feniusz Rufus. Dawny doradca cesarza, Seneka, musia<sup>3</sup> pope<sup>3</sup>niæ samob<sup>3</sup>ójstwo przez otwarci<sup>ê</sup> Źy<sup>3</sup>, podobnie jak jego bratanek - poeta Lukan. Ale dzie<sup>3</sup>a ich obu pozosta<sup>3</sup>y na wieki: eseje, listy filozoficzne, tragedie Seneki, wymownie propaguj<sup>1</sup>ce stoicyzm, oraz historyczna epopeja Farsalia Lukana. W miar<sup>ê</sup> zaœ jak ros<sup>3</sup>a liczba trup<sup>3</sup>ów i os<sup>3</sup>ób wygnanych, wzmag<sup>3</sup>a si<sup>ê</sup> teŹ przejawy radoœci i g<sup>3</sup>oœne dzi<sup>ê</sup>kczynienia za ponowne, cudowne uratowanie cesarza. KwiecieŹ otrzyma<sup>3</sup> nazw<sup>ê</sup> Neronius dla upami<sup>ê</sup>tnienia na wieki szcz<sup>ê</sup>snego wykrycia wrogich machinacji. Wybito teŹ monety z odpowiednimi napisami.

W lecie 65 roku odbyły się igrzyska, Neronia, a uświetnił je swymi występami sam cesarz jako pieśniarz. Witany był entuzjastycznie okrzykami i oklaskami bez końca. Nikt z dostojników nie ośmielał się opuszczać swego miejsca lub przerywać oklasków, bo przecież nawet wyjście za potrzebą mogło się stać podstawą donosu. Jednakże wkrótce po zakończeniu igrzysk zapanowała w Rzymie żałoba. Zmarła cesarzowa Poppea; był w cięży, a pijany i czymś rozwścieczony cesarz kopnął ją w brzuch. Rozpaczały oczywiście, senat żądał, aby ból jego zagodzić, zaliczył zmarłą w poczet bóstw. Ale wnet potem wdowiec poślubił Statylię Mesalinę, panią wielkiej urody i inteligencji oraz ogromnych bogactw. Poprzednio rozwdziła się już trzykrotnie, a czwarty mąż został przez cesarza po prostu skazany na śmierć - z powodów politycznych.

Samobójczo odszedł ze świata Gajusz Petroniusz, człowiek wielkiej kultury i ogromnego dowcipu, do niedawna przyjaciel cesarza, nieprędko pięknie i swobodnie, kpił o siebie, żartował, uczył. A w podaniu przez władcy dokładny rejestr jego zbrodni i orgii. Dziełem 79

80

tegoż Petroniusza jest zachowany we fragmentach romans satyryczny przedstawiający kpiarsko, ale i realistycznie, sceny z ówczesnego życia obyczajowego.

Wielmożni panowie żyli w strachu, lecz zwykłych mieszkańców Rzymu ich los nie dotykał i nie przerażał. Przeciwnie, dawał dobrą materię do miłych rozmów w winiarniach. Wszystkich zaś zachwycił przyjazd Tirydatesa, króla Armenii, który tu, w stolicy imperium, publicznie hołd cesarzowi. Jeszcze nie ogłoszono tak wspaniałych uroczystości, zabaw, igrzysk. Oczywiście Neron nie pominął okazji i wystąpił jako śpiewak oraz jako woźnica w barwach Zielonych. Pragnął wszakże czegoś więcej.

Jesienią 66 roku wyjechał do swej duchowej, umiłowanej ojczyzny, do Grecji. Tam podczas igrzysk istmijskich w Koryncie uroczystość przywrócił wolność państewkom całej tej krainy. Hellenowie przyjęli ową deklarację ze zrozumiałym entuzjazmem, wznosząc posłgi i ołtarze z napisem „Zeusowi Neronowi Wyzwolicielowi”. Aby umożliwić dobroczyńcy wzięcie udziału we wszystkich igrzyskach, odprawiono je w roku następnym, 67, choć na ów rok nie przypadały. Cesarz nie tylko je obserwował, ale czynnie uczestniczył w różnych zawodach jako woźnica, pieśniarz, aktor i zbierał wszelkie możliwe nagrody. Wtedy też zainaugurował prace nad kanałem, który miał przeciąć przesmyk koło Koryntu. Pierwszy wbił opatę, a za nim wzięli się do pracy dostojnicy i pretorianie. Potem, normalnym tokiem rzeczy, przyszła kolej na przestępców kryminalnych i więźniów politycznych.

Jednakże kłopoty i bieżące sprawy nie pozwalały całkiem sercem oddawać się pieśniom, igrzyskom, scenie teatralnej. Wykryto nowy spis, posypały się nowe wyroki śmierci. Trzeba było nawet odwołać i zmusić do samobójstwa Korbulona, tak wsławionego zwycięstwami na Wschodzie. Od 66 roku w Judei trwały walki, wybuchło powstanie żydowskie. Aby je stłumić, wysłano trzy legiony pod wodzą Wespazjana. Wyzwoleniec Helios, pozostawiony w stolicy jako faktyczny wielkorządca, usilnie wzywał Nerona do natychmiastowego powrotu, twierdził w listach, że w państwie dzieje się coś złego.

Na pocz<sup>1</sup>tku 68 roku cesarz z łalem opu<sup>3</sup>eci<sup>3</sup> Grecj<sup>ê</sup>. W Italii wszystkie miasta wita<sup>3</sup>y go jak triumfatora, wszystko jednak przewy<sup>3</sup>czy<sup>3</sup> wjazd do stolicy. T<sup>3</sup>umy, szpalery, wieńce, kwiaty, okrzyki: Niech żyje Neron, Herkules naszych czasów! Niech żyje Neron, nasz

Apollon! Niech żyje największy atleta wszystkich czasów! O boski g<sup>3</sup>osie!

W<sup>3</sup>adca zdawa<sup>3</sup> si<sup>ê</sup> by<sup>æ</sup> u szczytu powodzenia, popularno<sup>3</sup>eci, s<sup>3</sup>awy. A tymczasem koniec panowania b<sup>3</sup>azna i despoty ju<sup>3</sup> si<sup>ê</sup> zbli<sup>3</sup>a<sup>3</sup>. Wszystko reze<sup>3</sup>gra<sup>3</sup>o si<sup>ê</sup> w ci<sup>1</sup>gu zaledwie kilku miesi<sup>3</sup>cy; taki by<sup>3</sup> roziew mi<sup>3</sup>ędzy pozorami œwietno<sup>3</sup>eci a mroczn<sup>1</sup> rzeczywisto<sup>3</sup>eci<sup>1</sup>. Najpierw dosz<sup>3</sup>o do buntu w Galii. Mia<sup>3</sup> on charakter lokalny i separatystyczny, zosta<sup>3</sup> te<sup>3</sup> st<sup>3</sup>umiony stosunkowo szybko przez legiony nadreñskie. Jednak<sup>æ</sup> z sytuacji tej skorzystano w rzymskich prowincjach na Pó<sup>3</sup>wyspie Iberyjskim, gdzie namiestnik Hiszpanii Bli<sup>3</sup>szej, Galba, zosta<sup>3</sup> okrzykni<sup>3</sup>ety cesarzem przez swoje wojska i tamtejszych obywateli, przy cichej zach<sup>3</sup>ecie wp<sup>3</sup>ywowych osó<sup>3</sup>b w Rzymie. Cios jednak ostateczny zada<sup>3</sup> w<sup>3</sup>adzy Nerona prefekt pretorianów Ninfidiusz Sabinus, nast<sup>3</sup>epca Feniusza Rufusa. Doszed<sup>3</sup> on do wniosku, że tego cesarza nie da si<sup>ê</sup> utrzyma<sup>æ</sup>, jest bowiem po<sup>3</sup>emiewiskiem i senatorów, i ludu, i wojska. Potajemnie, lecz sprawnie i skutecznie przeci<sup>1</sup>gn<sup>13</sup> na stron<sup>ê</sup> Galby kohorty pretorianów. Momentalnie, w ci<sup>1</sup>gu zaledwie kilku godzin jednej nocy, opu<sup>3</sup>ecili Nerona wszyscy: stra<sup>3</sup>e, s<sup>3</sup>u<sup>3</sup>ba, przyjaciele.

By<sup>3</sup>a noc z 8 na 9 czerwca. Cesarz, który do ostatniej chwili <sup>3</sup>udzi<sup>3</sup> si<sup>ê</sup> i nie mia<sup>3</sup> po<sup>3</sup>jęcia o grozie po<sup>3</sup>o<sup>3</sup>zenia, zdo<sup>3</sup>a<sup>3</sup> jeszcze wraz z kilku lud<sup>3</sup>ymi schroni<sup>æ</sup> si<sup>ê</sup> w podmiejskiej willi swego wyzwoleńca, Faona. Tam ju<sup>3</sup> kopano mu grób, ju<sup>3</sup> znoszono drewna na stos pogrzebowy -bo ców mu pozosta<sup>3</sup>o poza samobójstwem? - podczas gdy on j<sup>3</sup>cza<sup>3</sup>: „Jaki<sup>3</sup> ginie we mnie artysta!” Próbowa<sup>3</sup> ostrza kilku sztyletów, ale wci<sup>1</sup> odwleka<sup>3</sup> chwil<sup>ê</sup> ostateczn<sup>1</sup>, Mrucza<sup>3</sup> do siebie to po grecku, to po <sup>3</sup>acinie: „,yj<sup>3</sup> haniebnie. Ohydnie. Nie przystoi to Neronowi, nie. We<sup>3</sup>ę si<sup>ê</sup> w gar<sup>3</sup>æ wreszcie...”

Gdy rozleg<sup>3</sup> si<sup>ê</sup> t<sup>3</sup>ent koni po<sup>3</sup>ecigu, jeszcze zacytowa<sup>3</sup> odpowiedni wiersz Homera - i dopiero wtedy wbi<sup>3</sup> sobie sztylet w szy<sup>3</sup>ê, nie bez obcej pomocy. Gdy do willi wpad<sup>3</sup> centurion, cesarz ju<sup>3</sup> kona<sup>3</sup>.

Wierna Akte pochowa<sup>3</sup>a prochy w porfirowym sarkofagu, który ustawiono w grobowcu rodu Domicjuszów. Neron zmar<sup>3</sup> maj<sup>1</sup>c 31 lat )3ko ostatni w<sup>3</sup>adca z rodu - cho<sup>æ</sup> przez adopcj<sup>ê</sup> - Juliuszów i Klaudiu-szów, pierwszej dynastii cesarzy Rzymu.

Ale czy zmar<sup>3</sup> naprawd<sup>ê</sup>? Wielu nie chcia<sup>3</sup>o w to uwierzy<sup>æ</sup> i trzeba Przyzna<sup>æ</sup>, że okoliczno<sup>3</sup>eci œmierci przedstawia<sup>3</sup>y si<sup>ê</sup> rzeczywisto<sup>3</sup>eci nie- 81

°CZet CC!\*rey rzymskich

zbyt jasno. Zbyt ma<sup>3</sup>o by<sup>3</sup>o œwiadców, a ludzie ci, niskiego stanu i bardzo zwi<sup>1</sup>zani z Neronem, mogli s<sup>3</sup>ingowa<sup>æ</sup> œmier<sup>æ</sup> pal<sup>1</sup>c zw<sup>3</sup>oki kogo<sup>3</sup> innego. Nic wi<sup>3</sup>ci<sup>3</sup> dziwnego, że co pewien czas pojawiali si<sup>ê</sup> samozwańcy, którzy zawsze znajdowali zwolenników, zw<sup>3</sup>aszczą na Wschodzie. Albowiem Neron - cho<sup>æ</sup> dla nas jest to szokuj<sup>1</sup>ce i niewiarygodne - cieszy<sup>3</sup> si<sup>ê</sup> du<sup>3</sup> popularno<sup>3</sup>eci<sup>1</sup> w<sup>3</sup>ród ni<sup>3</sup>szych warstw ludno<sup>3</sup>eci stolicy, a nade wszystko w<sup>3</sup>ród Greków.

Dla potomnych jednak stal si<sup>ê</sup> symbolem z<sup>3</sup>a, okrucieñstwa i tych nieprawo<sup>3</sup>eci, które w toku historii wci<sup>1</sup> powracaj<sup>1</sup>.

t

Galba

Servius Sulpicius Galba.

Ur. 25 grudnia około 3 r. p.n.e.,

zm. 15 stycznia 69 r. n.e.

Panował od 9 czerwca 68 r.

do 15 stycznia 69 r. jako Servius Galba

Imperator Caesar Augustus.

Nie został zaliczony w poczet

bogów.

Pochodził ze znakomitego rodu arystokratycznego, sławnego w czasach republiki. Jako młody człowiek cieszył się przychylnością Liwii, wdowy po Augustusie. W testamencie przekazała mu ona ogromną sumę 50 milionów sesterców, zapisaną jednak nie słownie, lecz cyframi. Z tego powodu cesarz Tyberiusz uznał, że chodzi tylko o pięćset tysięcy sesterców, co zresztą żadnego znaczenia nie miało, bo i tak unieważnił całe testamenty matki z niechęcią do niej. A Galba wcale nie należał do ubogich. Tyberiusz zresztą był mu raczej życzliwy, a nawet zezwolił na rozpoczęcie przezeń kariery urzędniczej w nieco młodszym wieku, niż przewidywały prawa. Galba, już jako pretor, wydał igrzyska, o których długo mówiono, ponieważ wówczas po raz pierwszy lud oglądał taniec słońca na linie.

Potem przyszedł do namiestnictwa Akwitania, w dzisiejszej Francji, następnie w 35 roku konsul, a za panowania Kaliguli namiestnictwo Germanii Górnej nad Renem. Galba wprowadził w Germanii twarde dyscypliny. Gdy Kaligula dokonywał inspekcji wojsk tej prowincji, Galba zaimponował mu zarówno postawą żołnierzy, jak też swoją wytrzymałości: podczas wielogodzinnej musztry miał bez przerwy

83

84

tarczę w rękę, a potem poprzedał biegiem przez wiele mil rydwanem w ady.

Cesarz Klaudiusz także wysoko cenił go zarówno jako sprawnego administratora, jak i dowódcę. Za jego rządów Galba był namiestnikiem prowincji Africa, tzn. dzisiejszej Tunezji, gdzie poskromił koczowniczych pasterzy i ucieszył zatargi ludności osiadłej. W nagrodę otrzymał odznaczenia trumfalne i wysokie godności kapitańskie. Gdy jednak Klaudiusz poślubił Agrypinę, Galba natychmiast wycofał się z życia publicznego, miał bowiem powody, by się obawiać tej kobiety. Otóż przed laty, po śmierci swego pierwszego męża, Domitiusza, Agrypina wzięła sobie na małą córkę, choć był wtedy żonaty i miał dwóch synów. Tylko zdecydowana interwencja teściowej Galby

przekreśliła te niewczesne plany. On sam bowiem, bezradny wobec niewieściach zakusów jak każdy normalny mężczyzna, pewnie by uległ; tym bardziej że przez Agrypinę zwiłałaby się z rodziną cesarską. Teraz więc podejrzewa, że wzgardzona niegdysiejsza kobieta zechce się mścić. Usunął się do swych posiadłości wiejskich, gdzie spędza dni i lata samotnie, gdyż wśród żyjących nie było już i żony, i obu synów, a w nowe związki małżeńskie nie wstępował.

Gdy w końcu został Neron, obawiał się z kolei jego doradcy Seneki, ten bowiem nienawidził Klaudiusza - cesarza kiedyś tak Galbą życzliwego. Starzejący się senator żył w ustawicznym lęku, że lada moment spadnie nań wyrok wygnania, toteż podobno zawsze, gdziekolwiek się udawał, jechał za nim wóz pełen pieniędzy.

A tymczasem przyszedł zaszczyt niespodziewany: namiestnictwo Hiszpanii Tarrakońskiej, czyli wschodniej, której ośrodkiem byłaby dzisiaj Tarragona. Galba zarządził ni od 60 roku przez lat osiem sprawnie, choć początkowo nazbyt surowo. Kazał obciążyć ręką bankierowi oszukującemu przy wymianie pieniędzy i ukrzyżdować opiekuna sędziwego, który otrząsł sierotę w celu zagarnięcia majątku; kiedy nieszczęśliwie krzychał, że jako obywatel rzymski apeluje do cesarza, polecił askawie przybić go do krzyża okazalszego i pobielanego. Jednakże z biegiem lat surowość namiestnika zagościła, czujnie bowiem obserwując, co dzieje się w stolicy, jak szaleje Neron i jakie toczą się tam procesy, doszedł do wniosku, że w niejasnej politycznej sytuacji najbezpieczniej będzie - nic nie robić. Mówił otwarcie i cynicznie: „Przecież nikogo nie karze się za to, czego zaniechał!” W dziewięć

naście wieków później maksyma ta zrobiła karierę w dalekim kraju północnym, choć niewielu urzędników zna tam imię Galby.

Wreszcie jednak Galba został zmuszony do działania, i to bardzo ryzykownego. W początkach 68 roku Juliusz Windeks, namiestnik Galii Lugduńskiej, czyli tej z ośrodkiem w dzisiejszym Lyonie, powstał przeciw Neronowi. On i jego zwolennicy przysięgli wierność senatowi i ludowi rzymskiemu, a mieli też poparcie niższych, jeszcze nie zromanizowanych warstw Galii. Sam Windeks zachęcał Galbę, aby to on stanął na czele, ale ten wahał się i ociągał. Miał już przecież ponad 70 lat, a trudno w tym wieku podejmować sprawę tak wielką i niebezpieczną. Chyba też niezbyt ufał Windeksowi, jego poglądom i celom. Wtępliwością swoje przedstawił najbliższym przyjaciołom i oficerom, ale dowódca straży przybocznej przeciw wszelkie wahania suszył uwagę, że już samo zastanawianie się, czy wypowiedzieć cesarzowi posuszeństwo, jest wypowiedzeniem posuszeństwa. Tak było rzeczywiście. Za mniejsze przewinienia wielu senatorów pacyfikował, a Galba wiedział, że w oczach Nerona i tak jest podejrzany z powodu pochodzenia, majątku, powagi. Czy więc ryzykuje uprzedzając cios z ręki cesarza?

2 kwietnia zwołano wiec w Nowej Kartaginie, dzisiejszej Kartaginie. Wokół trybuny ustawiono podobizny wybitnych osób wymordowanych przez Nerona. Gdy pojawił się Galba, żołnierze i zgromadzeni obywatele powitali go okrzykiem: Salve Imperator! Salve Caesar! Namiestnik - a w rzeczywistości już cesarz - wygłosił mowę, w której wyliczył zbrodnie i bezczyny Nerona. Na koniec powiedział: „Skoro ojczyzna znalazła się w takim niebezpieczeństwie, nie mogę odmówić jej swego doświadczenia, uznaję się jednak nie za cesarza, lecz tylko za legata senatu i ludu!”

Gdy doniesiono Neronowi o wydarzeniach w Hiszpanii, zareagowa<sup>3</sup> wybuchem wrociek<sup>3</sup>oeci i za<sup>1</sup>da<sup>3</sup> konfiskaty maj<sup>1</sup>tków Galby. Wystawiono je na licytacjê, ale nabywców znalaz<sup>3</sup>o siê niewielu, natomiast hiszpañskie dobra Nerona, skonfiskowane z kolei przez i a<sup>1</sup>bê, posz<sup>3</sup>y dobrze i szybko. Ludzie interesu wiedzieli, gdzie °Kowaæ! Stronnicy Galby dzia<sup>3</sup>ali te¿ w ról<sup>1</sup>nych prowincjach i w sa-my«i Rzymie. Szerzyli przepowiednie rzekomo wról<sup>1</sup>ce rych<sup>31</sup> gubê Nerona oraz przyjœcie zbawcy z Hiszpanii, a tak¿e plotki rodniczych planach cesarza; wœród nich tak¿e tê, i¿ Rzym ma 85

86

zostaæ podpalony po raz drugi, na jego mieszkañców zaœ wypuœci siê dzikie zwierzêta. Wszystko to wywar<sup>3</sup>o spodziewany efekt psychologiczny.

Tymczasem Windeksa pokona<sup>3</sup> namiestnik Germanii Górnej, Werginiusz Rufus. Przerazi<sup>3</sup>o to Galbê, nie wiedzia<sup>3</sup> bowiem, jak zachowa siê zwyciêzca: mo¿e dotrzyma wiernoœci Neronowi, a mo¿e sam siêgnie po w<sup>3</sup>adzê? Przezornie wiêc usun<sup>13</sup> siê do ma<sup>3</sup>ej mieœciny, aby tam trwo¿nie oczekiwaæ dalszego biegu wydarzeñ. Strach jego siêgn<sup>13</sup> szczytu, gdy pod wieczór 16 czerwca do bram domostwa zacz<sup>13</sup> dobijaæ siê gwa<sup>3</sup>townie jakœ przybysz. Dopiero po chwili okaza<sup>3</sup>o siê, ¿e to wyzwoleniec samego Galby, Icelus. Przyjeãdã<sup>3</sup> z daleka, bo a¿ z Rzymu, sk<sup>1</sup>d ruszy<sup>3</sup> w drogê, gdy tylko po œmierci Nerona oficjalnie potwierdzono wiadomoœæ, ¿e pretorianie i senat uznali Galbê za cesarza.

Nowy pan Rzymu nieprêd<sup>3</sup>ko zawita<sup>3</sup> do stolicy. Stan<sup>13</sup> tam dopiero we wrzœciu, podról<sup>3</sup>owa<sup>3</sup> bowiem powoli. W ci<sup>1</sup>gu miesiãcy letnich, a wiêc jeszcze podczas drogi, doniesiono mu o st<sup>3</sup>umieniu niepokoju, które wybuch<sup>3</sup>y w niektórych prowincjach. W samym Rzymie usi<sup>3</sup>owa<sup>3</sup> wznieciæ bunt pretorianów ich prefekt Nimfidiusz Sabinus, w<sup>3</sup>œciwy sprawca upadku Nerona, czego jednak Galba zupe<sup>3</sup>nie nie doceni<sup>3</sup> i odebra<sup>3</sup> mu dowództwo. W<sup>3</sup>œnienie ten zawód i poczucie krzywdy sk<sup>3</sup>oni<sup>3</sup>y Nimfidiusza do próby buntu. Chcia<sup>3</sup> sam obwo<sup>3</sup>aaæ siê cesarzem, zosta<sup>3</sup> wszak¿e zabity na miejscu przez œ<sup>3</sup>nierzy. Jednak¿e przy tej sposobnoœci ujawni<sup>3</sup>o siê okrucieñstwo Galby, który ukara<sup>3</sup> œmierci<sup>1</sup> pewnego senatora zarzucaj<sup>1</sup>c mu, ¿e sprzyja<sup>3</sup> Nimfidiuszowi, drugiego zaœ dlatego, i¿ mia<sup>3</sup> z rozkazu Nerona dowodziæ wypraw<sup>1</sup> przygotowywan<sup>1</sup> przeciw niemu, to jest Galbie.

Ju¿ w pobli¿u Rzymu wysz<sup>3</sup>y mu naprzeciw tysi<sup>1</sup>ce wioœlarzy i œ<sup>3</sup>nierzy floty stacjonuj<sup>1</sup>cej w Misenum. Przed kilkunastoma miesi<sup>1</sup>cami Neron uformowa<sup>3</sup> nowy legion, sk<sup>3</sup>adaj<sup>1</sup>cy siê z ich kolegów, tote¿ i oni sami domagali siê od nowego cesarza, by ich równie¿ uczyni<sup>3</sup> legionistami. Galba uzna<sup>3</sup> to za bunt i rozkaza<sup>3</sup> zabiaæ znacz<sup>1</sup> ich czêœæ, podobno a¿ 7000 ludzi, z pozosta<sup>3</sup>ych zaœ co dziesi<sup>1</sup>tego. Groz<sup>1</sup> powia<sup>3</sup>o w mieœcie.

Pretorianie spodziewali siê nagród pieniê¿nych i podwy¿szenia œ<sup>3</sup>du. Jednak¿e Galba, który uwa¿a<sup>3</sup> siê za reprezentanta starorzym-

skich cnót, rzek<sup>3</sup> dumnie: „Przywyk<sup>3</sup>em œ<sup>3</sup>nierzy werbowaæ, a nie kupowaæ!" Usun<sup>13</sup> te¿ kilku oficerów, co pretorianie uznali za pocz<sup>1</sup>tek czystki w swoich szeregach. Nic dziwnego, ¿e od pocz<sup>1</sup>tku ustosunkowali siê do Galby niechêtnie.

Lud stolicy również nie był życzliwy dumnemu i surowemu starcowi, oszczędnemu aż do przesady. Wspominano coraz tęskniej Neronowe igrzyska, zabawy, wesoły tryb życia młodego władcy. O jego występkach zapominano, ostatecznie bowiem godziły one głównie w warstwy możnych.

Galba zdołał jednak zrazić do siebie i tę, tak wpływową grupę. Powołał mianowicie komisję, która miała ocenić z powrotem na rzecz skarbu dary tak hojnie rozdzielane przez Nerona. Zbadanie, co jest darem, a co nie, w czym obecnie posiadaniu znajduje się przedmiot lub majątek, było zadaniem niesłychanie skomplikowanym, wywoływało ogrom zdrażnień i żalów, podstawa zaś prawna akcji wydawała się co najmniej wątpliwa.

Tak więc w ciągu kilku miesięcy 68 roku Galba nastawił wrogo wobec siebie niemal całe społeczeństwo stolicy. Ciepło poza tym ufał swoim ulubieńcom, którzy - jak to zwykle bywa w takich wypadkach - dopuszczali się przeróżnych nadużyć. Nie bez znaczenia był też fakt, że on sam - człowiek stary, schorowany, cierpiący, o rękach tak wykrzywionych artretyzmem, że nie mógł w nich utrzymać nawet zwoju papirusu - prezentował się w osobistych kontaktach niezbyt sympatycznie.

Cesarz przy wszystkich swych wadach zdawał sobie sprawę, iż jest mocno posunięty w latach, osamotniony, i że powinien rychło wskazać następcę, aby uchronić państwo przed wstrząsami nowej walki o władzę. Kogo jednak wybrać? Było tylko dwóch kandydatów. Pierwszy - Marek Othon. Był młodym Sabiny Poppei, był przyjacielem Nerona, był namiestnikiem Luzytanii, od początku gorliwym stronnikiem Galby, męczyzna w sile wieku, dobry administrator, popularny wśród ludu i pretorianów. Drugi - Lucjusz Pizon. Młody, trzydziestoletni, niedawno powrócił z wygnania, na które skazał go Klaudiusz jeszcze jako chłopca; jego ojciec i starsi bracia, podejrzani o udział w spisku, popełnili samobójstwa. Nie sprawował dotychczas żadnych urzędów, nie służył w wojsku, nie miał w stolicy przyjaciół. I w sprawie jego wyboru G. Zoceliwi twierdzili, że Pizon zawdzięcza to swemu wyrazowi 87

18

twarzą, tak poważnemu, że aż ponuremu. Przypominano też, jak scharakteryzował niegdyś jego ojciec Seneka: „On jest tak głupi, że mógłby nawet rzucić”. Ale naprawdę chodziło chyba o to, że Galba chciał mieć przy sobie i po sobie potomka starej arystokracji, nie związanego z żadnym ze zwalczających się stronnictw.

Decyzję Galby na pewno przyspieszyła wiadomość o niepokojach wśród legionów nad Renem. Czyżby groziła nowa wojna domowa? 10 stycznia 69 roku Galba wezwał Pizona na Palatyn i udał się z nim do koszar pretorianów, choć padał deszcz, a przez chwilę szalała nawet burza z piorunami. Stając przed frontem żołnierzy oświadczył krótko, że już dokonał wyboru, adoptował syna. Wskazał stojącego obok Pizona. Tylko garstka obecnych powitała tę deklarację przyjaznym okrzykiem, większość zachowała ponure milczenie. W senacie natomiast - jakżeby inaczej! - mowę cesarza przyjęto burzliwymi oklaskami.

Rankiem 15 stycznia Galba składał ofiary na Palatynie. Wróćbita zbadała wnętrzności zwierzęt i orzekł, że znaki są niepomyślne, zapowiadają zdradę i wojnę domową, cesarz więc nie powinien opuszczać pałacu. Tuż przy Galbie stał podczas ceremonii Marek Othon. W pewnym momencie odwołano go -

rzekomo przyszedł umówiony architekt. Spiesznie udał się na Forum, gdzie już czekała garstka zbrojnych. Wraz z nimi skierował się do koszar, najpierw niesiony w lektyce, a potem pieszo, biegiem.

Na Palatyn, gdzie wciąż zabijano i patroszono zwierzęta ofiarne, zaczęły napływać dziwne wieści: o porwaniu na Forum jakiegoś senatora, o tajemniczym zniknięciu Othona, o niepokoju w koszarach. Wysłano natychmiast oficerów do różnych oddziałów, zwołano pospiesznie naradę. Tymczasem na wzgórzu i na Forum zebrały się ogromne tłumy, oczekujące na rozwój wydarzeń niby w teatrze; ludzie wspinali się na dachy, obejmowali kolumny i posłgi. Pizon pospieszył do pretorianów, aby ich uspokoić, ale wnet po jego odejściu gruchnęła pogłoska, że Othon został zabity. Tłum wyłamał bramy pałacu i wdarł się na dziedziniec, okrzykami gratulując cesarzowi. On zaś przywdział wspaniałą zbroję, wsiadł do lektyki i kazał niecewać się w drodze wśród napierającej zewsząd ciżby. Był już na Forum, gdy zjawił się przerażony Pizon. Nawet nie dotarł do koszar, już bowiem z dala posłyszano potężne okrzyki na cześć Othona. Wieść o śmierci tegoż była tylko

plotk! Znowu zaczęto się zastanawiać, co czynić: wrócić, pozostać na miejscu, obsadzić Kapitol?

Usłyszano tętent koni. Nadjeżdżały wyborowe oddziały pretorianów - speculatores, czyli zwiadowcy. W tym momencie wszystko zależało od tego, jak się zachowa przyboczna straż cesarza. Gdyby stanął przy nim, tamci chyba nie mieliby odwagi atakować. Lecz oto chorągwy kohorty stojącej przy lektyce teatralnym ruchem zerwał z piersi medalion z podobizną Galby i cisnął nim o ziemię...

Tłum rozpięchł się natychmiast na wszystkie strony. Tragarze cesarskiej lektyki uciekali w takim popłochu, że niedość było Galba wypadł na bruk. Usiłował się dźwignąć, choć pancerz mu ciążył, ale jakiegoś nierządnika wbił mu miecz w gardło. Pastwiono się nad martwym ciałem zadając ciosy, gdzie popadło, a poniewierane zwłoki leżały na Forum aż do nocy. Dopiero wtedy pewien szeregowiec odciął mieczem i triumfalnie zaniósł w pochwach swego paszcha Othonowi. Oddano ją służbie obozowej, wbito na dziedziniec i obnoszono wśród szyderstw. Wreszcie wykupił ją za 100 złotych monet dawny służący Patrobiosa. A Patrobios ów, wyzwoleniec Nerona, został skazany na śmierć przez Galbę wraz z innymi, najbardziej znienawidzonymi ludźmi tamtego cesarza. Obecnie więc sługa Patrobiosa wzięty pomstą, zatknięty bowiem głowę Galby przed grobowcem swego pana. Zwłoki cesarza spalono w ogrodzie jego prywatnego domu, a później pochowano też odnalezioną głowę.

W tym samym dniu, 15 stycznia, również na Forum, zginął Pizon, który ukrył się w izdebce dozorczy niewiasty Westy. Zabito też doradcę Galby - Tytusa Winiusza. Głowy ich zatknięte na dziedziniec obnoszono po mieście, a potem odprzedano rodzinom.

Tacyt - przytoczymy jego słowa w przekładzie Naruszewicza - tak charakteryzuje Galbę i jego panowanie: „Szczęśliwszy był za cudzych niżeli za swoich rządów. Szedł ze starożytnej i szlacheckiej rodziny, możny w bogactwa, dowcipu miernego, bez występków raczej niżeli cnotliwy. Dbał o sławę, lecz bez wystawy. Na cudze niechciwy, w swoim oszczędny, skromny na publiczne. Przyjaciół i sług wiernych towarzyszył się statecznie”. I kończy słowami: „Większym się zdawał nad Prywatnego, będąc prywatnym. A powszechnym zdaniem godzien wspaniałości - póki go nie miało”. O ileż to można by powiedzieć to samo! >1

Othon

Marcus Salvius Otho. Ur. 28 kwietnia 32 r., zm. 16 kwietnia 69 r. Panował od 15 stycznia 69 r. do 16 kwietnia 69 r., jako Imperator Marcus Otho Caesar Augustus. Nie został zaliczony w poczet bogów.

10

Początki rodu podobno sięgają czasów etruskich, ale dopiero dziadek Marka został senatorem, i to dzięki poparciu Liwii, w której domu się wychowywał zapewne z powodu jakiegoś dalekiego pokrewieństwa. Ojciec Marka, z twarzy zdumiewająco podobny do cesarza Tyberiusza i cieszący się jego życzliwością, był kolejno konsulem, namiestnikiem Afryki, dowódcą wojsk na ziemiach obecnej Jugosławii. Słynął też wiernie Klaudiuszowi.

Nic nie wskazywało, by Marek miał w ciele rodziciela, poważnego męża stanu, dobrego administratora i wodza. Od lat niemal chłopięczo prowadził hulaszczy tryb życia, marnotrawił czas i pieniądze na wszelkie zbytki. Rychło stał się ulubionym towarzyszem zabaw i powiernikiem młodego cesarza Nerona, od którego był starszy o kilka lat. Obaj zresztą wydawali się podobni nie tylko pod względem cech charakteru, ale również rysów twarzy. I na losach obu zacięła w sposób dramatyczny ta sama kobieta, Sabina Poppea.

Othon poślubił ją zapewne w 58 roku, gdy rozwodził się ze swym pierwszym mężem. Opowiadano potem, iż małżeństwo z Othonem było tylko pozorne i że Neron kazał je zawrzeć przyjacielowi, aby

swobodnie obcować z pięknymi kobietami. Jednakże Othon sam zakochał się w uroczym „depozycie” - i nie zamierzał potajemnie otwierać drzwi swego domu cesarzowi. Ale tę historyjkę zmyślono później. Neron poznał Poppeę już jako żonę Othona i zwrócił na nią uwagę w związku z tym, że przyjaciel niebacznie nazbyt wychwalał jej wdzięki. W 59 roku Othon musiał opuścić stolicę udając się na honorowe wygnanie: objął namiestnictwo Luzytanii, mniej więcej na obszarze dzisiejszej Portugalii. Podobno Neron zamierzał początkowo rozprawić się z nim surowiej, interweniował jednak Seneka. Opinia publiczna natychmiast przejrzała kulisy sprawy i po stolicy krążyły wierszyki: „Chcesz wiedzieć, dlaczego Othona usunięto szlachetnie? Powód prosty: zaczął cudzołóstwać z własnymi żonami!”

Namiestnictwa prowincji dawano zazwyczaj byłym konsulom lub byłym pretorom, i to w kilka lat po piastowaniu urzędu. Tymczasem młody Othon mógł dotąd poszczycić się tylko najniższą godnością, kwesturą. Nie miał żadnego doświadczenia ani w zakresie administracji cywilnej, ani też wojskowości, uchodził za człowieka bez energii i bez zasad moralnych. A jednak wybór okazał się trafny nad wszelkie przewidywania! Othon stał się w dalekiej krainie kimś innym, objawił nowe oblicze i talenty, których nikt by nie przeczuwał. Rzymscy Luzytanie energicznie, rzetelnie i uczciwie przez całe dziesięć lat, tak długo bowiem pozostawał tam jako namiestnik.

Ale był też jednym z pierwszych, którzy wiosną 68 roku opowiedzieli się po stronie Galby, namiestnika sześcioletniej prowincji - Hiszpanii Tarrakońskiej, gdy ten powstał przeciw Neronowi. Popierał go odważnie, choć wcale nie było pewne, czy rebelia nie poniesie straszliwej klęski. Kiedy zaczął samobójstwo Nerona w czerwcu tegoż roku dał Galbie bezkrawawe zwycięstwo, Othon przybył do Rzymu jesienią wraz z nowym cesarzem jako jeden z jego najbliższych współpracowników.

Miał u swego boku astrologa, Ptolemeusza Seleukosa, który służył mu jako wróż i doradca jeszcze w latach wspólnych zabaw z Neronem. Gdy wyjechał do Luzytanii, astrolog pozostał w Rzymie w domu Poppea i cieszył się dzięki niej dużymi wpływami. Ale piękne dni skończyły się w 65 roku wraz z tragiczną śmiercią Poppea. Cesarz wprawdzie opłakiwał ją - choć sam był jej zabójcą! - rozkazał ją pochować i oficjalnie uznać za bóstwo, ale wnet zaczął myśleć o nowej żonie. Ptolemeusz wyjechał wówczas z Rzymu wprost do

n

dawnego opiekuna, do Othona. Ten zaś, jak wszystkie wybitne osobistości w owych latach, obawiał się w każdej chwili wyroku śmierci, czy to otwierając list z Rzymu, czy też przyjmując nowo przybyłych oficerów. Astrolog wszakże twierdził stanowczo, że wyrok gwiazd jest niezłomny: Othon przeżyje Nerona.

10 stycznia 69 roku bolesny cios zranił ambicję Marka: Galba adoptował i wyznaczył na swego następcę Lucjusza Pizona, choć dotychczas wydawało się, że to on, Othon, ma większe szanse na przejście władzy po starym cesarzu. Tak wydatnie przecież pomagał mu w początkach buntu! Także konsul Tytus Winiusz, najbliższy doradca Galby, popierał kandydaturę Othona, zamierzał bowiem wydać zań swoją córkę. Był namiestnik Luzytanii co prawda miał też przeciwników, którzy przypominali jego młodzieńcze swawole i gwałty, że nie po to usuwano Nerona, aby teraz wprowadzać na tron współnika jego szaleństw. Ale w końcu te dawne powłókania zjednywały Othonowi sympatię pretorianów i ludu, mile wspominających wesoły tryb życia za panowania Nerona, nieprzerwane pasmo igrzysk i zabaw. Żywiono więc nadzieję, że Othon przywróci swobodę tamtych dni, niemal rajskich w porównaniu z rządami starczej surowości i skąpstwa. Othon przy pomocy zaufanych wysiłkiem umiarkowanie te nastroje dla swych celów. Chodziło mu przede wszystkim o pretorianów. Zjednywał sobie ich oficerów, a przede wszystkim wyborowe oddziały zwiadowców, zwanych speculatores, pieniędzmi i przystępnością.

Gdyby nie Ptolemeusz - tak utrzymywano póty - Othon dokonałby zamachu już 10 stycznia, to jest w chwili, kiedy adoptowanie Pizona zniweczyło jego nadzieje. Lecz astrolog oświadczył kategorycznie, że gwiazdy żle wróżą wszystkiemu, co w tym dniu się rozpocznie, radzi więc odłożyć sprawę o dni kilka. Także zdrowy rozsądek nakazywał cierpliwość, by odpowiednio przygotować ryzykowną akcję.

15 stycznia, kiedy Galba składał ofiarę na Palatynie, Othon wymknął się potajemnie, by rzekomo oglądając wraz z architektem budynek na wsi, który zamierzał nabyć. Potem z Forum szybko udał się wraz z garstką zwiadowców do koszar pretorianów. Wiąszość z nich zapewne zachowała się biernie i wyczekująco, ale porwała wszystkich determinacja grupki strażników. Do śmiałości dołączył coraz szersze kręgi ich towarzyszy. Othon stał na trybunie otoczony

godami bojowymi, pozdrawiany jako imperator. Przemawiał, wyciągał ręce do ciżby zbrojnych, przesyłał pocałunki, wołał, że chce mieć tylko tyle władzy, ile oni zechcą mu zostawić.

Nikt jeszcze nie zdawał sobie sprawy, że imperium ma w tym momencie czterech cesarzy. Trzech z nich znajdowało się w Rzymie: Galba i Pizon na Palatynie, Othon zaś w koszarach pretorianów; natomiast czwarty przebywał nad Renem - był nim Aulus Witeliusz, obwołany 2 stycznia cesarzem przez tamtejsze

legiony. Lecz w ciągu zaledwie kilku godzin pozostało tylko dwóch, Othon i Witeliusz. Tamci dwaj bowiem, prawowici władcy, Galba i Pizon, legli na Forum, opuszczeni przez wszystkich i zmasakrowani.

Wieczorem 15 stycznia pretorianie i lud w radosnym pochodzie prowadzili Othona na Palatyn przez Forum, na którym tu i ówdzie jeszcze leżały skrwawione zwłoki. Nagle z różnych stron zaczęły rozlegać się okrzyki, najpierw pojedyncze i niecierpliwie, potem podjęte przez tłum i wielokrotnie skandowane: Salve Otho New! Imperator Otho Nero! Podobnie działo się w dniach następnych, a cesarz udawał, że nie słyszy owych aklamacji. Może dlatego, zapytuje Tacyt, że bał się ich zabronić, a nie chciał pochwaląć? Podobno także w pierwszych urzędowych listach do namiestników prowincji podpisywał się po prostu: Otho New. W domach prywatnych znowu pojawił się podobizny Nerona, przed kilku miesiącami usunięte. Na mocy uchwały senatu w miejscach publicznych stanęły posłgi Poppei, albowiem jako diva powinna odbierać boskie czczone. Wyzwolencom i zarządcą Nerona przywrócono dawne stanowiska, a jeden z jego doradców układał obecnie Othonowi przemówienia. Przeznaczono 50 milionów sesterców na budowę Złotego Domu, ukochanego dzieła tamtego cesarza.

Jakie były przyczyny takiej polityki? Oczywiście nie sympatia dla dawnego przyjaciela, ale chęć pokazania społeczeństwu, że nowy pan odcina się stanowczo do postawy Galby, co z kolei miało zjednać Przychylności mieszkańców stolicy. W tym wszakże Othon nie mógł posuwać się za daleko, wrodzy bowiem Neronowi byli senatorzy i ludzie najzamożniejsi, ponieważ oni to głównie padali ofiarą jego podejrzliwości i grabieży. Cesarz musiał zatem zabiegać o poparcie króla i tych warstw, tym bardziej że przychodziły wieści o marszu Renu, czyli legionów Witeliusza, ku Italii. Starał się więc

też błądził

urojonych spisków.

na;bardziej zniena-

szny- i mrzeł Tyge Uinowi, należał do

Zachował

Rozkazał umrzeć i jego otoczenia cesarza Ne

najskie,

gwałtowny,

ustąpieniu wód zaczęły się zapadać liczne budynki mieszkalne, wznoszone licho i naprędce, a ziarno w magazynach zbożowych zawilgot-

niało.

14 marca cesarz pożegnał się z senatem, powierzając mu opiekę nad państwem, następnie zaś wygłosił przemówienie do ludu. Opowiedział Rzymu na jutro; były to idy. Tłumy na ulicach wznosiły przyjazne okrzyki, ale były to lud - jak pisał Tacyt - przywykły od dawna do schlebienia każdemu władcy. Wołał go i ochoczo, choć ani miłował go nie pobudzał, ani strach nie zmuszał, wystarczała sama rozkosz służalstwa. Sprawiedliwość wszakże nakazuje zauważać, że nie tylko starożytni Rzymianie znajdowali perwersyjną rozkosz w służalstwie i pochlebstwach.

Walki z wojskami Witeliusza toczyły się w początkach kwietnia na równinach nad oerodkowym Padem. Oddziały Othona stawały dzielnie i z powodzeniem w pierwszych bitwach, choć wspomagała je tylko część armii Dunaju, jej główny trzon bowiem dopiero nadciągał. Do spotkania decydującego doszło pod Bedriakum, za Padem, w pobliżu Kremony, 14 kwietnia. Kohorty cesarza wykrwawiły się straszliwie, lecz nie zostały rozbite, nie uległy panice, chciały walczyć dalej, a korpus naddunajski zbliżał się szybko. Othon miał główną kwaterę po drugiej, prawej stronie rzeki, w miejscowości Briksellum, gdzie Brescello. Na wieść o porażce wszyscy w jego otoczeniu przysięgali, że gotowi są stawiać opór witelianom, bo ostateczne zwycięstwo jest pewne. Aby okazać swe przywiązanie i wolę walki, jeden z żołnierzy wbił sobie miecz wprost w serce wołając: „Dla ciebie wszyscy uczyniłem to samo!” Othon jednak zdecydował inaczej: zakończy tę bratobójczą wojnę popełniając samobójstwo. Już starożytni zastanawiali się, jak ocenić to postanowienie. Czy cesarz zabrał się nerwowo i zdradził sprawę swoich żołnierzy, czy też wścieknie postąpił po męsku? Wyjaśnienie nie daje chyba jego słowa do najbliższych: „Ta wojna nie toczy się przeciw Hannibalowi. To my, Rzymianie, godzimy w Rzymian i udajemy rany wspólnej ojczyźnie. Jakże to ma znaczenie, kto wycięży, kto klęskę poniesie? Co dobre dla zwycięzcy, może być

Szczęściem dla ojczyzny. Uznaję więc, że piękniej mi umrzeć, niż

Panować!”

Pożegnał się z całym otoczeniem. Zadbaj w miarę możliwości o sprawę każdego, pomyśl nawet o tym, by przydzielić odjeżdżającym

coś do wozu i statki. Potem zamknął się w swoich pokojach, starannie przegładł i spalił wszystkie pisma, które mogłyby skompromitować kogokolwiek w oczach Witeliusza. Sam napisał dwa listy: jeden do siostry, drugi zaś do Statylii Mesaliny, niegdyś żony Nerona, którą zamierzał poślubić. Prosił, by otoczyła opieką jego prochy i pamięć. Całkowicie gotówkę rozdał wśród domowników, sprawiedliwie jednak i według zasług. Potem rozmawiał ze swym bratankiem, kilkunastoletnim chłopcem, pocieszał go, chwalił przywiązanie i ganił strach jeszcze dziecięcy. Przypomniał z dumą, że po Juliuszach i Klaudiuszach on pierwszy - gdyby nie liczyć Galby - dał dostojeństwo cesarskie nowej rodzinie.

Rozstałby się z życiem chyba już po południu 15 kwietnia, gdyby nie odgłosy rozruchów z zewnątrz i meldunki, że żołnierze się przytrzymują odjeżdżających, grożą im jako zdrajcom i zbiegom. Westchnął więc, stwierdził, że trzeba tę jeszcze noc dodać życiu, a potem wyszedł, by przywrócić spokój. Trwało to długo. Następnie zaś do późnego wieczora przyjmował każdego, kto o to prosił. Wreszcie wypił kubek zimnej wody, wziął ze sobą dwa sztylety, których ostrza wypróbował, i zamknął się w sypialni. Słyszał jego oddech równy i spokojny. O świcie zbudził się i sprawdził, czy wszystko w porządku oraz jak załatwiono sprawy tych, którzy wyjeżdżali. Odprawił z sypialni wywolenca, by nie padł nań żadne podejrzenie. A gdy drzwi się zamknęły, ustawił sztylet ostrzem ku górze i opadł nań całym ciężarem ciała, aby ostrze weszło w serce. Jęknął głośno i boleśnie, tylko raz. Kiedy służyła mu straż wdarła się do pokoju, żył jeszcze. Starał się zasłonić omiotelną ranę, ale zarazem jakby ją wskazywał.

W ostatnich rozmowach Othon prosił go, aby pochowano go jak najrychlej, obawiał się bowiem, że zwycięzcy pastwiliby się nad zwłokami, jak przed trzema miesiącami, za cichym przyzwoleniem jego samego, ponieważ ciało i głowa Galby. Pretorianie ponieśli klęskę na wspaniałych barkach i złożyli je

na stosie, a kiedy strzelili w górę promienie, kilku żołnierzy popełniło samobójstwo, przebijając się mieczami. Podobne sceny powtórzyły się w różnych kohortach pretoriańskich. Był to chyba rodzaj psychozy, cesarz bowiem panował zbyt krótko, by naprawdę stać się uwielbiany! O! a i chyba nie obawiano się nadmiernej srogości zwycięskiego Witeliusza

Plutarch, który w kilka lat później zwiedza tamtą okolicę, powiada, że widział na własne oczy skromny grobowiec z napisem: Cieniom Marka Othona. Większość współczesnych myślała o jego dobrowolnej śmierci z podziwem i szacunkiem, uważając, że postąpił jak prawdziwy Rzymianin. Tacyt nawet, z zasady surowy dla władców, przyznaje wielkodusznie, że ten cesarz zasłużył sobie u potomnych na tyle samo złej, co i dobrej sławy.

nr.

i. y.

\*

Witeliusz

Aulus Vitellius.

Ur. 7 lub 24 września 15 r.,

zm. 21 grudnia 69 r.

Panował od 3 stycznia do

21 grudnia 69 r. jako Aulus

Vitellius Augustus Imperator

Germankus.

Po śmierci nie został zaliczony

w poczet bogów.

Ojciec Aulusa, Lucjusz, był człowiekiem wybitnym, ale i przedziwnym. Za panowania Tyberiusza odznaczył się jako dobry wódz i administrator, gdy sprawował namiestnictwo Syrii. Wyparł Partów z Armenii i zmusił ich króla do złożenia hołdu rzymskim orłom legionowym. Nadzorował również Palestynę. Kiedy prefekt Judei, Poncjusz Płat, dokonał rzezi Samarytan, rozkazał mu osobiście tłumaczyć się przed cesarzem. Odnosił się przyjaźnie do Żydów, czego dał dowód w związku ze sprawą szaty arcykapłana. Ten drogiocenny strój liturgiczny przechowywano w przemyślnie wybudowanej twierdzy rzymskiej i wydawano Żydom tuż przed każdą ceremonią religijną, a zaraz po jej zakończeniu odbierano. Rzymianie chcieli tym sposobem trzymać w ryzach lud wojowniczy, a przy tym bardzo nabożny. Bez tej szaty bowiem nie można było składać ofiar. Otóż Lucjusz Witeliusz zniósł ten upokarzający przepis, oddał Żydom szatę we władanie.

Podczas pobytu w Jerozolimie dowiedzia<sup>3</sup> się, że Tyberius\*

zmar<sup>3</sup>, a na tron wst<sup>1</sup>pi<sup>3</sup> Gajusz Kaligula. Nowy cesarz wnet odwo<sup>3</sup>a

zbyt s<sup>3</sup>awnego namiestnika, który wyjeźdża<sup>3</sup> do stolicy przekonany^

98 przyjdzie mu pożegna<sup>3</sup> się z życiem. Mimo to zabra<sup>3</sup> ze sob<sup>1</sup> sadzona

szlachetnych odmian fig i pistacji; dzięki temu przyje<sup>3</sup>y się one w wielu rejonach Italii. Stan<sup>13</sup> w Rzymie i natychmiast przeistoczy<sup>3</sup> się w najnê-dzniejszego pochleb<sup>3</sup>; on, dopiero co tak energiczny wódz i namiestnik! S<sup>1</sup>dzi<sup>3</sup> widocznie, że jedyny to sposób na ocalenie, kiedy stale musi się przebywa<sup>3</sup> w otoczeniu w<sup>3</sup>adcy umys<sup>3</sup>owo chorego, który - jak to zwykle ludzie o zachwianej równowadze psychicznej - <sup>3</sup>1czy<sup>3</sup> róż<sup>3</sup>ne obsesje z podejrzliwo<sup>3</sup>oci<sup>1</sup>, nieodpowiedzialno<sup>3</sup>æ z okrucieństwem. Każdy dostojnik st<sup>1</sup>pa<sup>3</sup> jakby po <sup>3</sup>ecie<sup>3</sup>ce nad przepa<sup>3</sup>oci<sup>1</sup>, a w pewnych sytuacjach móg<sup>3</sup> ratowa<sup>3</sup> tylko bezczelny dowcip. Gdy Kaligula niespodziewanie zapyta<sup>3</sup> go, czy dobrze widzi t<sup>3</sup> bogini<sup>3</sup>, z któr<sup>1</sup> on, cesarz, w<sup>3</sup>æenie rozmawia, Lucjusz Witeliusz z nabo<sup>3</sup>n<sup>1</sup> trwog<sup>1</sup> spu<sup>3</sup>oci<sup>3</sup> wzrok ku ziemi i zaledwie wyszepta<sup>3</sup> g<sup>3</sup>osem dr<sup>1</sup>cym: „To tylko wy bogowie widzicie się wzajem”.

Lepsze czasy nasta<sup>3</sup>y za Klaudiusza, który ceni<sup>3</sup> dobrych administratorów i korzysta<sup>3</sup> z rad Witeliuszowych. Czyha<sup>3</sup>o jednak inne niebezpieczeństwo: podejrzliwo<sup>3</sup>æ Mesaliny. Pomys<sup>3</sup>owy senator i temu zaradzi<sup>3</sup>. Uprosi<sup>3</sup> cesarzow<sup>1</sup>, aby mu darowa<sup>3</sup>a swój sanda<sup>3</sup>ek. Odt<sup>1</sup>d nosi<sup>3</sup> go stale w fa<sup>3</sup>dach tog<sup>1</sup>, co chwil<sup>3</sup> ostentacyjnie wyjmuj<sup>1</sup>c i ca<sup>3</sup>uj<sup>1</sup>c z szacunkiem. Uczci<sup>3</sup> te<sup>3</sup> wp<sup>3</sup>ywowych wyzwoleńców cesarza, Narcyza i Pallasa, umieszczaj<sup>1</sup>c ich z<sup>3</sup>ote pos<sup>1</sup>łki w swej kaplicy domowej.

Gdy wysz<sup>3</sup>y na jaw orgie Mesaliny, a ona musia<sup>3</sup>a pope<sup>3</sup>ni<sup>3</sup>æ samobójstwo, Witeliusz w lot się zorientowa<sup>3</sup>, kto ma największe szans<sup>3</sup> zosta<sup>3</sup> now<sup>1</sup> cesarzow<sup>1</sup> i wymownie popar<sup>3</sup> spraw<sup>3</sup> Agrypiny podczas debaty w senacie.

Aulus szed<sup>3</sup> wiernie w o<sup>3</sup>lady ojca, lecz w odwrotnym porz<sup>1</sup>dku:

najpierw objawi<sup>3</sup> uzdolnienia dworaka, gotowego do wszelkich pos<sup>3</sup>ug,

tak<sup>3</sup>e erotycznych, i do najnêdzniejszych pochlebstw, a dopiero

Pó<sup>3</sup>niej da<sup>3</sup> się pozna<sup>3</sup> jako dobry administrator. Za Tyberiusza, a wi<sup>3</sup>æc

w latach ch<sup>3</sup>opi<sup>3</sup>cych, podobno wyró<sup>3</sup>nia<sup>3</sup> się podczas wyuzdanych

seansów seksualnych na wyspie Kaprei. Czy to jednak prawda? Nale<sup>3</sup>y

zawsze pami<sup>3</sup>ta<sup>3</sup>, że takie oskar<sup>3</sup>enia naj<sup>3</sup>atwiej fabrykowa<sup>3</sup> wrogom -

a tych Witeliuszowi nigdy nie brakowa<sup>3</sup>o - s<sup>1</sup> za<sup>3</sup>e one z lubo<sup>3</sup>oci<sup>1</sup>

Uchane i absolutnie niesprawdzalne. Uwagi te dotycz<sup>1</sup> nie tylko

^asów staro<sup>3</sup>ytnych. Mo<sup>3</sup>na natomiast przyj<sup>1</sup>æ, że Kaligula, Klau-

sz i Neron cenili Witeliusza jako znawcę wyćciągów rydwanów

kantowanego partnera gry w kococi.

..... t

99

Ku zaskoczeniu wielu przez dwa lata, 60 i 61, rzetelnie zarządza jako namiestnik Afryki. Co prawda wyzyska podobno inny urząd, a mianowicie nadzór budowli publicznych w samym Rzymie, zagarniając ze ówityń dzieła sztuki i kosztowności, dając za nie na ich miejsce nędzne imitacje. Ale takie rzeczy zdarzają się też znacznie później, i nie tylko w Rzymie. Jak to się mówi po łacinie: Nihil novi sub sole - nic nowego pod słońcem. Gdy jednak cesarz Serwiusz Galba wysłał pod koniec 68 roku Witeliusza jako namiestnika do Germanii Dolnej, czyli nad dolny Ren, ten nawet nie miał czym zapłacić za podróż, a wierzyciele wręcz go oblegali. Owe tarapaty finansowe przypisywano jego niewiarygodnemu i na pewno chorobliwemu obżarstwu, gdyby jednak był choćby człowiekiem prawdziwie bogatym, ciężarowość nie miałaby najmniejszego znaczenia, tym bardziej że napychał się byle czym.

Od samego początku okazywał się obojętnym armii Renu niesłuchany pobudliwość, co oczywiście zjednało mu ich serce. Byli oni natomiast bardzo niechętni Galbie, choć go nie znali. Wystarczy! wszakże fakt, że Galba został cesarzem nie dzięki nim, najpotężniejszej, jak wierzyli, sile zbrojnej imperium, lecz skutkiem poparcia słabych oddziałów w Hiszpanii i w samym Rzymie. Wrogowość wobec Galby objawiła się wyraziście 1 stycznia 69 roku, gdy wszystkie jednostki składowe przysięgły wierności władcy. W niektórych obozach żołnierze wysłuchiwali formuł przysięgi w guchym milczeniu, gdzie indziej pomijano imię cesarza, wymieniając tylko senat i lud rzymski, a zdarzały się również wypadki, że posłgi Galby obrzucano kamieniami lub wręcz obalano. Tak działo się w obu prowincjach nadreńskich, to jest zarówno w Germanii Górnej, jak też Dolnej. Wyżsi oficerowie i namiestnicy zachowywali rezerwy. Oczywiście nie doszłoby do tego, gdyby nie świadoma akcja pewnych ludzi wrogich Galbie z przyczyn osobistych. Do tych zaliczali się w pierwszym rzędzie dowódcy dwóch legionów, Fabiusz Walens i Cecyna Alienus.

W dniach 2 i 3 stycznia, kiedy Witeliusz przebywał w Kolonie wojska armii Renu w różnych obozach kolejno okrzykiwały go cesarzem. Za ich przykładem poszły wkrótce legiony Belgiki, Galii i Brytanii. Otrzymało wiadomość, że Galba został zamordowany w Rzymie przez pretorianów za sprawę Othona, nowego cesarza. A wtedy Aulus Witeliusz był już wiernym nie tylko władcy, ale również sytuacji i swoich żołnierzom. Nie mógł ustąpić-

wprawdzie słabym listem za listem, obiecywał rywalowi góry złota, nietykalność, szczyty, spokojne miejsce pobytu, jakie tylko tamten, sobie wybierze, jeżeli złoży broń i zrzeknie się tytułu, ale Witeliusz pozostawał niewzruszony i odpowiadał podobnymi obietnicami oraz obietnicami. Obaj uważali się za legalnych cesarzy, toteż listy stawały się coraz ostrzejsze i twardsze, aż wreszcie doszło do pospolitych oskarżeń i wyzwisk. Piszący zarzucali sobie wzajem najbrudniejsze sprawy i życia osobistego, prawdziwe i zmyślane, a materia obu nie brakowała. Obaj próbowali również skuteczniejszych metod działania: wysłali skrytobójców. Daremnie. Tych od Othona od razu rozpoznano jako obcych w obozach legionowych, natomiast witalianie śmiało się ukryli wśród mieszkańców stolicy, niczego jednak nie zdobili dokonać.

Tymczasem legiony znad Renu maszerowały przez Galię na południe, dopuszczając się po drodze straszliwych okrucieństw. Cecyna krwawo spacyfikowała ziemie Helwetów, dzisiejszą Szwajcarię, tylko dlatego, że tamtejsi mieszkańcy uwięzili jego wysłanników, obojętnych do legionów nad Dunajem, które popierały sprawę Othona.

W kwietniu 69 roku doszło do decydujących bitew z wojskami Othona nad Padem. Witeliusz przebywał wtedy w Lugdunum, czyli Lyonie. Tam go zawiadomiono, że Othon po krwawych zmaganiach pod Bedriakum popełnił samobójstwo. Wręczono mu również sztylet, którym tamten odebrał sobie życie; rozkazał odesłać go do Kolonii i złożyć w cwiłtyni Marsa. Pod Bedriakum stanął dopiero w 40 dni po bitwie, już pod koniec maja, ale wtedy leżały tam jeszcze stosy ciał Othonowych żołnierzy, zostawione psom i ptactwu na żer. Nawet zahartowani w bojach ludzie znad Renu nie mogli znieść widoku 1 smrodu tysięcy rozkładających się trupów, on jednak - mężczyzna wysoki, o brzuchu wydętym skutkiem obżarstwa, o twarzy czerwonej od pijaństwa - rozglądał się wokół z nie ukrywaną satysfakcją. ✎ Potem wyrzekł słowa, które zapamiętano i powtarzano ze zgrozą: »Zabity wróg wonieje pięknie, ale jeszcze piękniej zabity oby-

Lecz i jego wzięły mdłości, więc sporo wina. Słowa zapytany mu wprost z serca, od miesiąca bowiem trapił się, co zrobić z pozostałymi przy życiu żołnierzami przeciwnika. Najchętniej by ich 101 wymordował lub przegnał na krańce cwiłta, obawiał się jednak, że doprowadzeni do ostateczności chwycą za broń. Musiał więc postępować przemyślnie.

Pretorianów zwolnił ze służby czynnej. Przyznał im tak zwaną odprawę zaszczytną, ale nakazał oddać broń. Zwolnieni odczuli to jako katastrofę życiową: mieli odtąd być rozproszeni po mieścinach Italii - mężczyźni w sile wieku, a już weterani! A przecież dopiero co tworzyli elitę armii, ustanawiali i obalali cesarzy! Wnet też się okazało, że nowe władze zaczynają po trochu wyszukiwać ich i więzić. Chodziło wprawdzie o grupę nieliczną, o zaledwie stu dwudziestu, ale trwoga ogarnęła wszystkich. Tych stu dwudziestu przed kilkoma miesiącami pisemnie prosił Othon, aby nagrodził ich szczególne zasługi w obaleniu Galby. Podanie odnaleziono w archiwum, a Witeliusz uznał nie bez racji, że pretorianin podnoszący rękę na cesarza jest w każdej sytuacji buntownikiem i zdrajcą, zasługującym na śmierć. Taki też los spotkał

wszystkich uwięzionych.

Co jednak począć z legionami naddunajskimi, które zgodnie stanęły po stronie Othona i częściami wzięły udział w walkach? Ich • rozwiązanie nie wchodziło w rachubę, osłabiłoby bowiem straż u granic. Poprzestano więc tylko na odcięciu pewnej liczby centurionów oraz na przesunięciu niektórych legionów do innych prowincji; jeden odszedł do Hiszpanii, inny aż do Brytanii. Ten ostatni wdał się w Turynie w prawdziwą bitwę z oddziałami Batawów z armii Renu

i spowodował pożar miasta.

Trwała powolna podróż Witeliusza do Rzymu. A tymczasem coraz liczniej napływały doń osoby niegdyś miłe Neronowi i te, które mogły być mu miłe: aktorzy, pieśniarze, woźnice rydwanów. Witeliusz

zreszt<sup>1</sup> nigdy nie ukrywa<sup>3</sup> sympatii dla tamtego cesarza, przyjaciela z lat tak niedawnych. Da<sup>3</sup> temu wyraz sk<sup>3</sup>adaj<sup>1</sup>c ofiar<sup>é</sup> jego cieniów publicznie i w otoczeniu dostojnych kap<sup>3</sup>anów.

Sz<sup>3</sup>o z Witeliuszem do stolicy 60 000 ło<sup>3</sup>nierzy różnych formaf<sup>1</sup> esze s<sup>3</sup>użby, a do tej pot<sup>é</sup>nej rzeki wci<sup>1</sup>ż do<sup>3</sup>1cza<sup>5</sup>

h Wzyscy œpieszy '

Sz<sup>3</sup>o z Witeliuszem do stolicy ov> vwvi «,-----

oraz niezliczone rzesze s<sup>3</sup>użby, a do tej pot<sup>é</sup>nej rzeki wci<sup>1</sup>ż nowe strumienie w postaci orszaków senatorskich. Wszyscy w- ... by okaza<sup>æ</sup> lojalnoœæ, a najgorliwsi byli oczywiœcie ci, którzy ^ powody, aby obawia<sup>æ</sup> si<sup>é</sup> nowych rz<sup>1</sup>dów. Miasta po drodze winowego pana jak najgodniej. Kt<sup>ó</sup>ż by si<sup>é</sup> odważy<sup>3</sup> oszcz<sup>é</sup>dza<sup>æ</sup> w wykach na girlandy, o<sup>3</sup>tarze, uczyty, igrzyska? A wiadano, jak zapa<sup>1</sup>\*

<sup>3</sup>ym wielbicielem wszelkich wyœcigów rydwanów oraz walk na arenie jest nowy cesarz.

By<sup>3</sup> już czerwiec, pszenica dojrzewa<sup>3</sup>a, drzewa ugina<sup>3</sup>y si<sup>é</sup> pod ci<sup>é</sup>żarem owoców, ale tego roku zbiorów na ca<sup>3</sup>ej trasie pochodu dokonywa<sup>3</sup>y r<sup>é</sup>ce nie gospodarzy, lecz ło<sup>3</sup>nierzy. Wielu z nich przybywa<sup>3</sup>o wprost znad Renu i nigdy dot<sup>1</sup>d nie widzia<sup>3</sup>o kraju tak pi<sup>é</sup>knego, ziem tak starannie uprawianych. Zachowywali si<sup>é</sup> jak w kraju nieprzyjacielskim. Rabowali, niszczyli, bili i gwa<sup>3</sup>cili bezkarnie, albowiem w Witeliuszowych szeregach nikt nie dba<sup>3</sup> o dyscyplin<sup>é</sup> od chwili zwyci<sup>é</sup>stwa. Wprawdzie mi<sup>é</sup>dzy ło<sup>3</sup>nierzami różnych formacji dochodzi<sup>3</sup>o do zwad i bójek, ale w stosunku do ludnoœci miejscowej wszyscy dzia<sup>3</sup>ali w przyk<sup>3</sup>adnej zgodzie.

Cesarz trzyma<sup>3</sup>by swych ludzi twardsz<sup>1</sup> rêk<sup>1</sup>, gdyby nie radosna wieœæ, dzi<sup>é</sup>ki kt<sup>ó</sup>rej poczu<sup>3</sup> si<sup>é</sup> ca<sup>3</sup>kowicie bezpieczny: doniesiono mu, że wojska w Syrii, Judei i Egipcie z<sup>3</sup>oż<sup>3</sup>y przysi<sup>é</sup>g<sup>é</sup> wiernoœci. A Witeliusz dot<sup>1</sup>d niepokoi<sup>3</sup> si<sup>é</sup> ogromnie, czy nie grozi stamt<sup>1</sup>d rebelia. Teraz by<sup>3</sup> jedynym, powszechnie uznawanym, bezspornym panem ca<sup>3</sup>ego imperium.

W po<sup>3</sup>owie lipca stan<sup>13</sup> w pobl<sup>é</sup>zu Rzymu i zatrzyma<sup>3</sup> si<sup>é</sup> 7 mil od miasta, gdzie droga Flaminijska przekracza Tybr przez most Mulwiji-ski. T<sup>3</sup>umy ludnoœci nap<sup>3</sup>ywa<sup>3</sup>y do obozu, by przyjrze<sup>æ</sup> si<sup>é</sup> owym gro<sup>3</sup>nyim wojakom znad Renu. Już od dawna nie ogl<sup>1</sup>dano tu armii tak wielkiej i niezwyk<sup>3</sup>ej, bo w znacznej cz<sup>é</sup>œci z<sup>3</sup>oż<sup>3</sup>onej z barbarzyńców, s<sup>3</sup>uż<sup>1</sup>cych w kohortach posi<sup>3</sup>kowych. Niekt<sup>ó</sup>rzy ło<sup>3</sup>nierze odziani byli we w<sup>3</sup>ochate skóry zwierz<sup>1</sup>t, a uzbrojeni w d<sup>3</sup>ugie w<sup>3</sup>ócznie, dotychczas nigdy tu nie ogl<sup>1</sup>dane. Pospólstwo, kpiarskie i niech<sup>é</sup>tnie obcym, stroi<sup>3</sup>o tanie żarty z niezgrabnych prostaków galijskich i germańskich, którzy znowu <sup>3</sup>atwo wpadali w gniew, niemal odruchowo chwytaj<sup>1</sup>c za broń i tn<sup>1</sup>c na oœlep, jak popad<sup>3</sup>o. Podobnie dzia<sup>3</sup>o si<sup>é</sup> w samym bieœcie, do kt<sup>ó</sup>rego ło<sup>3</sup>nierze udawali si<sup>é</sup> grupami na w<sup>3</sup>asn<sup>1</sup> rêk<sup>é</sup>, nim 'eszcze cesarz odby<sup>3</sup> wjazd oficjalny. Pragn<sup>é</sup>li, i trudno by<sup>3</sup>o temu si<sup>é</sup> awia<sup>æ</sup>, jak najrychlej ujrze<sup>æ</sup> miasto, o kt<sup>ó</sup>rego wspania<sup>3</sup>oœci tyle yszeli stoj<sup>1</sup>c u p<sup>3</sup>nocnych granic. G<sup>3</sup>ównym celem ich wycieczek ° Forum, nie tylko dlatego, że wznosi<sup>3</sup>y si<sup>é</sup> tam budowle najœwiet-2e> wszyscy chcieli ogl<sup>1</sup>da<sup>æ</sup> miejsce, gdzie przed siedmiu miesi<sup>1</sup>cami stycznia, pad<sup>3</sup> Galba zamordowany przez pretorianów Othona, c<sup>1</sup>l z kolei oni pokonali tak niedawno. Zabytki przesz<sup>3</sup>oœci nie

przemawia<sup>3</sup> do owych barbarzyńców i p<sup>3</sup>barbarzyńców, byli bowiem cewiêcie przekonani, jak tylu w kaŹdej epoce, Źe liczy siê i jest interesuj<sup>1</sup>ca tylko historia najnowsza. A przecieŹ - uczy tego doœwiadczenie kaŹdego pokolenia - nic nie starzeje siê tak szybko, jak w<sup>3</sup>acenie to, co najnowsze i pozornie najwaŹniejsze.

Gdy nadszed<sup>3</sup> dzieñ wjazdu uroczystego, Witeliusz najpierw pokaza<sup>3</sup> siê w p<sup>3</sup>aszczu wodzowskim i przy mieczu, jakby chcia<sup>3</sup> wkroczyæ niby zwyciêski wódz do si<sup>3</sup> zdobytego miasta. Wywo<sup>3</sup>a<sup>3</sup>o to oburzenie, odwiecznym bowiem zwyczajem w takim stroju mia<sup>3</sup> prawo wjeŹdŹaæ do Rzymu tylko ten, kto pokona<sup>3</sup> wroga oœciennego i komu senat przyzna<sup>3</sup> przywilej triumfu. JuŹ w drodze cesarz zrzuci<sup>3</sup> p<sup>3</sup>aszc i odpasa<sup>3</sup> miecz, przywdzia<sup>3</sup> zaœ togê senatorsk<sup>1</sup>.

MoŹe cewiadkiem naocznym owego wspania<sup>3</sup>ego pochodu by<sup>3</sup> Tacyt, ch<sup>3</sup>opiec wtedy mniej wiêcej czternastoletni, p<sup>3</sup>Źniej tak s<sup>3</sup>awny historyk? W kaŹdym razie opis, jaki podaje, czyni wraŹenie, Źe jest to relacja kogoœ, kto sam obserwowa<sup>3</sup> ten niebywale spektakularny pokaz

potêgi Rzymu.

Najpierw sz<sup>3</sup>y poczty sztandarowe z or<sup>3</sup>ami czterech legion<sup>3</sup>ów

towarzysz<sup>1</sup>cych cesarzowi. By<sup>3</sup>y to: legion XXI Rapax z Windonissy, obecnego Windisch w Szwajcarii; dalej legion I halicaz Lugdunum-Lyonu; nastêpnie V Alauda stacjonuj<sup>1</sup>cy w Vetera nad Renem, w dzisiejszej Westfalii; wreszcie XXII Primigenia z nadreñskiej Moguncji. Przed or<sup>3</sup>ami stanêli prefekci oboz<sup>3</sup>ów, trybuni i centurionowie rang wyŹszych, wszyscy w cenieŹnobia<sup>3</sup>ych p<sup>3</sup>aszcach. Po obu stronach tego zastêpu sz<sup>3</sup>y poczty z god<sup>3</sup>ami - lecz bez or<sup>3</sup>ów! - tych czterech legion<sup>3</sup>ów, które naleŹa<sup>3</sup>y do armii Renu, lecz pozosta<sup>3</sup>y w swych obozach. Kolejno niesiono god<sup>3</sup>a szwadron<sup>3</sup>ów jazdy, a za nimi maszerowa<sup>3</sup>y zwarte szeregi legionist<sup>3</sup>ów. Przy kaŹdej centurii kroczyli oficerowie w pe<sup>3</sup>nym, tak jak Źo<sup>3</sup>nierze, uzbrojeniu. Mieli b<sup>3</sup>yszcz<sup>1</sup>ce, paradne pancerze i strojne he<sup>3</sup>my oraz wszelkie odznaczenia za odwagê w postaci medali i ozdobnych <sup>3</sup>añcuch<sup>3</sup>ów. Poch<sup>3</sup>d zamyka<sup>3</sup>y kohorty Źo<sup>3</sup>nierzy rodem z r<sup>3</sup>Źnych lud<sup>3</sup>ów pogranicznych i rozmaicie tez

uzbrojonych.

Rzym nigdy dotychczas nie ogl<sup>1</sup>da<sup>3</sup> w jednym dniu tylu cewietnych

oddzia<sup>3</sup>ów z krain tak odleg<sup>3</sup>ych. Chwa<sup>3</sup>a imperium objawi<sup>3</sup>a s<sup>3</sup> w ca<sup>3</sup>ym blasku. Szereg za szeregiem maszerowa<sup>3</sup> miarowym krokiem IQ4 pobrzêkuj<sup>1</sup>cy orêŹem po bruku ulic w<sup>3</sup>er<sup>3</sup>ód gêstych szpaler<sup>3</sup>ów

dz<sup>3</sup>ów. Witeliusz by<sup>3</sup> wprowadzi<sup>3</sup> juŹ trzecim z rzêdu nastêpc<sup>1</sup> Nerona v? ci<sup>1</sup>gu roku, witaj<sup>1</sup>cy go wydawa<sup>3</sup>o siê jednak pewne, Źe przeciw niemu nikt nie oœmieli siê powstaæ, jego w<sup>3</sup>adztwu nic nie zagrozi.

Kto wszakŹe tak myœla<sup>3</sup>, myli<sup>3</sup> siê bardzo. Choæ bowiem meldunki o tym do Rzymu jeszcze nie dotar<sup>3</sup>y, juŹ pojawi<sup>3</sup> siê nowy pretendent do w<sup>3</sup>adzy. 1 lipca dwa legiony w egipskiej Aleksandrii okrzyknê<sup>3</sup>y cesarzem Flawiusza Wespazjana, dotychczasowego legata i dow<sup>3</sup>dcê wojsk w Judei.

I 1 jjj.->. -V C

Wespazjan

Tirus Flavius Vespasianus. Ur. 17 listopada 9 r., zm. 24 czerwca 79 r.

Panowa<sup>3</sup> od 1 lipca 69 r. do 24 czerwca 79 r. jako Imperator Caesar Vespasianus Augustus. Zosta<sup>3</sup> zaliczony w poczet bogów jako Divus Vespasianus.

106

Z Palestyny do Italii

1 lipca 69 roku prefekt Egiptu, Tyberiusz Juliusz Aleksander, stan<sup>13</sup> przed frontem dwóch legionów w ich wspólnym obozie pod Aleksandri<sup>1</sup> i obwieści<sup>3</sup> żołnierzom, że od tej chwili mają nowego cesarza. Jest nim Flawiusz Wespazjan, dowódca wojsk t<sup>3</sup>umi<sup>1</sup>cych powstanie żydowskie w Judei. Legionieci odpowiedzieli gromkim okrzykiem i natychmiast z<sup>3</sup>ożyli przysięgę wierności. W kilka godzin później równie ochoczo powitali proklamację zebrani na ogromnym stadionie obywateli Aleksandrii.

Wczesnym rankiem 3 lipca w g<sup>3</sup>ównej kwaterze Wespazjana w Cezarei Nadmorskiej, u wybrzeży Palestyny, oficerowie i żołnierze sztabu oraz straży przybocznej stanęli w karnym ordynku według porządku rang oczekując jak zwykle na codzienną odprawę. Gdy tylko pojawił się Wespazjan, powitali go zgodnym okrzykiem Salve Imp<sup>3</sup>ator!; tytu<sup>3</sup> ten przysięgią wóczas tylko cesarzowi. Potem w całym obozie rozległy się potężne, wielokrotnie powtarzane wośania: Imp<sup>3</sup>ator Caesar Vespasianus Augustus! Wszystkie legiony na ziemi Palestyny - jeden stał w Cezarei, drugi w Emaus, trzeci w Jerycho \* przysięgły wierność wodzowi jako władcy imperium.

Namiestnik Syrii, Licyniusz Mucjan, natychmiast po otrzymaniu wiadomości o wydarzeniach w Aleksandrii i w Palestynie zaprzysięgł na imię Wespazjana legion stojący w pobliżu Antiochii, obywatelom zaś zebrany w teatrze wyjaśnił, że powojuje się nowego władcę dla dobra państwa i całej ludzkości. Również dwa legiony nad Eufratem przystąpiły do sprawy Wespazjana szybko i ochoczo. Jeszcze przed 15 lipca wszystkie wojska wschodnie, łącznie 8 legionów, uznały nowego cesarza. Za nimi poszli tamtejsi sprzymierzeni księżęta, dalej prowincje w Azji Mniejszej, a wreszcie cała armia Dunaju. Jak na ówczesne możliwości komunikacyjne, działo się to niezmiernie szybko; wkrótce wtedy Witeliusz uroczysto przygotował wspaniałą wjazd do Rzymu, oczywiście przekonany, że imperium od Brytanii po Syrię leży kornie u jego stóp.

Jest oczywiste, że cała ta akcja, obejmująca rozległe krainy, wiele miast i obozów, kierowana sprawnie przez kilka osób, a sam Witeliusz pomógł im nieświadomie; pomógł też pewne okoliczności. Od śmierci Nerona, czyli w ciągu niespełna roku, żołnierze przysięgali najpierw Galbie, potem Othonowi, wreszcie Witeliuszowi. Te wszystkie osoby były im jednakowo nieznane. Wiedzieli tylko tyle, że każdy z trzech dochodzi do władzy po trupie poprzednika i miał jednakowo niktą tytuł do panowania. Pierwszego obwołał wojska Hiszpanii, drugiego pretorianie w Rzymie, trzeciego armia Renu. Czyżby więc tylko armia Wschodu nic nie znaczyła? Czy tylko ona ma biernie i pokornie przyjmować cudze decyzje? Czyżby jedynie ona nie miała nikogo godnego władzy najwyższej? Rozeszły się pogłoski o liście, który

napisa<sup>3</sup> Othon rzekomo tuż przed śmierci<sup>1</sup>. Podobno zaklina<sup>3</sup> w nim Wespazjana, aby pomoceci<sup>3</sup> go i wzi<sup>13</sup> państwo w swój<sup>1</sup> opiekę. I wreszcie w czerwcu gruchnę<sup>3</sup>a wieść, że Witeliusz zamierza dokonać translokacji legionów: te z Syrii pójd<sup>1</sup> nad Ren, a ich miejsce zajm<sup>1</sup> te znad granicy germańskiej. Pog<sup>3</sup>oska - a dawano jej wiarę powszechnie - wstrząsnę<sup>3</sup>a zarówno wojskiem, jak też ludności<sup>1</sup> cywiln<sup>1</sup>.

Wojnierze po latach s<sup>3</sup>użyby uważali Syrię za swój<sup>1</sup> prawdziw<sup>1</sup> ojczyznę. Mieliby więc porzucić ten kraj mi<sup>3</sup>y i ciep<sup>3</sup>y, aby maszerować Sdzieję na krańce świata i tam zaczynać wszystko od nowa w prymityw-

nych warunkach, wśród bagien i lasów, cierpieć od mrozów i deszcz<sup>1</sup> walczyć z groźnymi Germanami! Także ludność<sup>3</sup> cywilna by<sup>3</sup>a

Pracowała, kr<sup>1</sup>ężyła bowiem straszliwe opowieści o ź<sup>1</sup>dzy krwi i z<sup>3</sup>ota, 107

jak<sup>1</sup> odznaczali się tamci znad Renu, ledwie mówicy po<sup>3</sup>acie, greki zaś nie rozumiejcy wcale; a na domiar z<sup>3</sup>ego pij<sup>1</sup> nie wino, lecz kwaskowaty pi<sup>3</sup> przyrządzany z kislej<sup>1</sup> jęczmienia!

Wielu spośród dostojników administracji i wojskowości w prowincjach od początku pragnę<sup>3</sup>o wystąpić przeciw Witeliuszowi i zwraca<sup>3</sup>o oczy ku Wespazjanowi, ale ten d<sup>3</sup>użo się wzbrania<sup>3</sup>. Podczas tajnej narady na prze<sup>3</sup>omie maja i czerwca, która odby<sup>3</sup>a się na górze Karmel, Wespazjan zas<sup>3</sup>ania<sup>3</sup> się swym wiekiem. Ma przecież już 60 lat, po co mu nadmierne ambicje? Ma też dwóch synów, Tytusa i Domicjana, a niepowodzenie planu oznacza ich śmierć przedwcześnie<sup>1</sup>, tym bardziej że m<sup>3</sup>odszy, Domicjan, znajduje się w Rzymie i będzie jakby zakonnikiem w ręku Witeliusza. Wysun<sup>13</sup> wreszcie argument, że nie należy nie doceniać armii przeciwnika. Jednakże inni uczestnicy narady, a zwłaszcza Licyniusz Mucjan, zbijali ostro wszelkie zastrzeżenia. Ostatecznie więc da<sup>3</sup> się przekonać. Podobno także dlatego, że kap<sup>3</sup>an sk<sup>3</sup>adajcy ofiary tak odczyta<sup>3</sup> znaki z wnętrzości zwierząt: „Cokolwiek zamierzasz obecnie - czy dom budować, czy rozszerzać posiad<sup>3</sup>ość - będzie ci to dane”. A Wespazjan zawsze przywizywa<sup>3</sup> du<sup>1</sup> wagę do przepowiedni, do wróżb i zaleceń astrologów, choć poza tym cechowa<sup>3</sup> się du<sup>1</sup> trzeźwością<sup>1</sup> i sprytem w interesach, jak przysta<sup>3</sup>o na potomka rodziny przedsiębiorców.

Pradziad pochodzi<sup>3</sup> z Padu i pośredniczy<sup>3</sup> w wynajmowaniu sezonowych robotników rolnych. Osied<sup>3</sup> potem w Reate, w kraju Sabinów, bliżej Rzymu. Dziad podczas wojny domowej między Cezarem a Pompeuszem s<sup>3</sup>użył jako oficer ostatniego, a potem zaj<sup>13</sup> się bankierstwem. Ojciec pomnoży<sup>3</sup> majątek najpierw jako poborca podatków na wyspie Rodos w prowincji Asia, czyli w Azji Mniejszej, a potem jako lichwiarz w kraju Helwetów. Dopiero starszy brat Wespazjana, Flawiusz Sabinus, poświęci<sup>3</sup> się karierze politycznej, to jest tej, która przez piastowanie wyższych godności dawa<sup>3</sup>a wstęp do senatu. Sam Wespazjan początkowo nie tęskni<sup>3</sup> do honorów, milsze mu by<sup>3</sup>o życie wiejskie. Wychowywa<sup>3</sup> się u babki, w majątku ko<sup>3</sup>o miasta Cosa w Etrurii. Lubi<sup>3</sup> te okolice i przez ca<sup>3</sup>e życie chętnie tam wraca<sup>3</sup>. Nie pozwala<sup>3</sup> później niczego zmieniać w domu, z którym wi<sup>1</sup>zały się wspomnienia dzieciństwa. Babkę wspomina<sup>3</sup> zawsze serdecznie. Afl1 bitna matka zmusi<sup>3</sup>a go, aby poszed<sup>3</sup> w ślady brata starszego. cz<sup>13</sup> więc starania o urzędy i pracowicie pi<sup>13</sup> się w górę. By<sup>3</sup>

rem, później zaś kolejno kwestorem, edylem, pretorem; wszed<sup>3</sup> oczywiście w skład senatu. Panowa<sup>3</sup> wówczas Tyberiusz, a potem Kali-

gula.

Tymczasem pozna<sup>3</sup> dziewczynê imieniem Cenida, wyzwoleniec Antonii; ta dostojna pani by<sup>3</sup>a babk<sup>1</sup> Kaliguli, a matk<sup>1</sup> Klaudiusza. Poprzez Cenidê, z któr<sup>1</sup> ÿy<sup>3</sup> blisko, wszed<sup>3</sup> te¿ w kontakty z wyzwoleńcami Antonii i Klaudiusza, a zw<sup>3</sup>aszczą z Narcyzem. Pocz<sup>1</sup>tkowo nie mia<sup>3</sup>o to znaczenia, Klaudiusz bowiem by<sup>3</sup> pocemiewiskim dworu, przyda<sup>3</sup>o siê jednak w przysz<sup>3</sup>oœci. Romans z Cenid<sup>1</sup> zosta<sup>3</sup> na jakieœ czas przerwany, Wespazjan bowiem oœeni<sup>3</sup> siê z niejak<sup>1</sup> Domitill<sup>1</sup>; w 39 roku z tego ma<sup>3</sup>¿eñstwa przyszed<sup>3</sup> na œwiat Tytus. Gdy tylko Klaudiusz przywdzia<sup>3</sup> purpurê cesarsk<sup>1</sup>, nies<sup>3</sup>ychanie wp<sup>3</sup>ywowy Narcyz wystara<sup>3</sup> siê o wysok<sup>1</sup> godnoœæ wojskow<sup>1</sup> dla przyjaciela: Wespazjan zosta<sup>3</sup> dowódc<sup>1</sup> legionu IIA ugusta w Argentorate nad Renem, czyli w dzisiejszym Strasburgu. Kiedy w 43 roku postanowiono dokonaê podboju Brytanii, legion wraz z trzema innymi wszed<sup>3</sup> w sk<sup>3</sup>ad armii inwazyjnej. Podczas walk Wespazjan ws<sup>3</sup>awi<sup>3</sup> siê odwag<sup>1</sup> bior<sup>1</sup>c udzia<sup>3</sup> w wielu bitwach i potyczkach; zaj<sup>13</sup> m. in. wysepkê Vectis, obec<sup>1</sup> Wight. Te sukcesy przynios<sup>3</sup>y mu wysokie odznaczenie, tak zwane ozdoby triumfalne, a w 51 roku godnoœæ konsula, co prawda tylko na dwa ostatnie miesi<sup>1</sup>ce. W tym¿e roku urodzi<sup>3</sup> siê syn drugi, Domicjan.

Kiedy jednak Klaudiusz poœlubi<sup>3</sup> Agrypinê, Wespazjan porzuci<sup>3</sup> ¿ycie polityczne, obawiaj<sup>1</sup>c siê tej kobiety. Wiedzia<sup>3</sup>, ¿e go nienawidzi, poniewa¿ by<sup>3</sup> przyjacielem Narcyza, jej wroga. Równie¿ po Neronie nie spodziewa<sup>3</sup> siê niczego dobrego. Ale kiedy poró¿ni<sup>3</sup> siê on z matk<sup>1</sup>, a potem pozwoli<sup>3</sup> na jej zamordowanie, przed Wespazjanem otworzy<sup>3</sup>y siê nowe perspektywy: w 59 lub 60 roku otrzyma<sup>3</sup> namiestnictwo Afryki. Jako doœwiadczony wódz i administrator wywi<sup>1</sup>zywa<sup>3</sup> siê dobrze ze swych zadañ. Tyle tylko ¿e podczas rozruchów w mieœcie Hadrumetum ktoœ zrêcznie cisn<sup>13</sup> weñ rzep<sup>1</sup>. Podobno po dwóch latach zarz<sup>1</sup>dzania bogat<sup>1</sup> prowincj<sup>1</sup> powróci<sup>3</sup> do stolicy biedniejszy, co by œwiadczy<sup>3</sup>o o zdumiewaj<sup>1</sup>cej i rzadkiej wówczas uczciwoœci. Popad<sup>3</sup> "Wet w tarapaty finansowe i musia<sup>3</sup> zastawiæ czêœæ posiad<sup>3</sup>oœci brata, nawet wzi<sup>1</sup>æ siê - oczywiœcie przez poœredników - do handlu mu<sup>3</sup>ami; st<sup>3</sup>d przezwisko Mulio, poganiacz mu<sup>3</sup>ów.

p W 66 roku uczestniczy<sup>3</sup> w artystycznej podró¿y Nerona po Grecji. mewa¿ nie mia<sup>3</sup> wielkiego zrozumienia dla spraw sztuki, ostatnio zaœ 109

gnêbi<sup>3</sup>y go k<sup>3</sup>opoty finansowe, jego sko<sup>3</sup>atana troskami g<sup>3</sup>owa chwia<sup>3</sup>a siê podejrzenie podczas wystêpów genialnego aktora i pieœniarza. Nie by<sup>3</sup>o w<sup>1</sup>tpliwoœci: Wespazjan pozwala<sup>3</sup> sobie na ma<sup>3</sup>e drzemki w teatrze. Obraza majestatu. Senatora odsuniêto od dworu, a kiedy ko<sup>3</sup>ata<sup>3</sup> u kierownika urzêdu pos<sup>3</sup>uchañ o dopuszczenie przed cesarskie oblicze, us<sup>3</sup>ysza<sup>3</sup>: „Id<sup>3</sup> do ciê¿kiej zarazy!"

Wyniós<sup>3</sup> siê do ma<sup>3</sup>ego miasteczka w Grecji, gdzie ÿy<sup>3</sup> w trwodze, czy któregoœ dnia nie pojawi siê ktoœ z rozkazem odejœcia nieco dalej, na inny œwiat. I rzeczywiœcie, na pocz<sup>1</sup>tku 67 roku stawili siê wys<sup>3</sup>annicy cesarza. Jak¿e mocno musia<sup>3</sup>o biæ serce gospodarza, gdy ich przyjmowa<sup>3</sup>! Przynosili jednak nie wyrok œmierci, lecz niespodziewan<sup>1</sup> nominacjê: ma natychmiast obj<sup>1</sup>æ naczelne dowództwo trzech legionów i st<sup>3</sup>umiaæ powstanie ¿ydowskie w Judei.

Dlaczego wybrano w<sup>3</sup>aczenie Wespazjana? Z ró¿nych wzglêdów. Da<sup>3</sup> siê poznaæ jako dobry dowódca w Germanii i Brytanii, a jako zarz<sup>1</sup>dca w Afryce. Ród jego nie nale¿a<sup>3</sup> do znamienitych, a wiêc i on sam nie liczy<sup>3</sup> siê jako ewentualny pretendent do w<sup>3</sup>adzy najwy¿szej. I wreszcie - skoro nie potrafi<sup>3</sup> doceniaæ prawdziwej sztuki, jego miejsce by<sup>3</sup>o w obozie wojskowym.

Wiosną 67 roku nowo mianowany wódz już w Syrii, skąd zabrał dwa legiony. Jego syn Tytus poepieszył do Aleksandrii i zabrał stamtąd jeden legion. Obaj spotkali się w mieście Ptolemais i w czerwcu wkroczyli do Palestyny. Jeszcze w ciągu 67 roku opanowali całe okolice Galilei, zdobywając lub zmuszając do kapitulacji jej miasta. W jednym z nich dostał się do niewoli Józef, przywódca galilejskich powstańców. Wyciągnięto go z podziemnej kryjówki pełnej trupów, wszyscy bowiem, którzy tam się schronili, zginęli dobrowolnie, zabijając jeden drugiego, w porządku ustalonym przez losowanie. Ocalał tylko sam przywódca, mający popełnić samobójstwo jako ostatni. Postawiony przed Wespazjanem i Tytusem oświadczył, że jest zwiastunem spraw wielkich, których spełnienie Bóg mu nakazał; inaczej dobrze by wiedział, jak przystoi umierać wodzowi, i nie ma potrzeby wysłania go do cesarza Nerona, albowiem wkrótce sam Wespazjan zostanie cesarzem.

Czy jeniec naprawdę ośmielił się tak prorokować? Rzecz wątpliwa i nie do rozstrzygnięcia, skoro zdani jesteśmy wyłącznie na oświadczenie samego Józefa. Faktem jest, że pozostał wprawdzie w okowach i

stróż, ale do Nerona go nie wysłano. Stopniowo cieszył się coraz większymi względami Wespazjana i Tytusa, o czym później tak wspomina: „Otrzymałem odzież i cenne przedmioty, a nawet pocelubiłem jeszcze będąc w niewoli pewną dziewczynę, pojmaną przez Rzymian pod Cezarem”. W przyszłości ów Józef już jako człowiek wolny przybrał sobie nazwisko Flawiusz i poświęcił się przedstawianiu po grecku dziejów swego narodu - zarówno starożytnych, biblijnych, jak też nowszych i najnowszych, w tym czasie z wojny ostatniej, której był nie tylko oświadczeniem, ale i jednym z bohaterów, co prawda niezbyt mędnym.

W 68 roku działania wojenne prowadzono głównie w Judei i za Jordanem, wiosną zaś następnego powstańcy trzymali już tylko Jerozolimę oraz trzy twierdze. Ale tymczasem z Italii dochodziły wieści o krwawych przewrotach i o wojnie domowej. Zabito Galbę, Othon zginął z własnej ręki, Witeliusz wkroczył do Italii. W takiej sytuacji ani wódz, ani żołnierze w Judei nie wykazywali zbytniego zapału do walki z powstańcami, natomiast coraz usilniej myślano o tym, aby cesarzem uczynić swojego człowieka; zrealizowano to w lipcu, obwołując Wespazjana.

Na przełomie lipca i sierpnia 69 roku zebrała się rada wojenna w mieście Berytus, czyli w Bejrucie. Przewodzący dopiero co obwołany cesarz Wespazjan, uczestniczyli zaś wyżsi dowódcy oraz urzędnicy prowincji wschodnich. Poselstwa miast przesyłały nowemu panu gratulacje i dary w postaci szczerokośtych wieńców. Ustalono plan strategiczny i podział zadań. Wespazjan miał udać się do Egiptu, prowincji bogatej, a w razie niepowodzenia służyć do obrony, i czuwać, aby ani jeden okręt ze zbożem nie wypłynął stamtąd do Italii. Jego synowi Tytusowi oddano dowództwo w wojnie przeciw Żydom, natomiast Mucjan miał prowadzić wojska do Italii przez Azję Mniejszą i Babilon. Mennice przystąpiły natychmiast do wybijania złotych i srebrnych monet z podobizną Wespazjana; kruszec uzyskiwano nie gardząc żadnymi sposobami. Wszystkie miasta wykupywały broń w swych okolicznościach państwowych, przeprowadzono też nadzwyczajny pobór. Powołano z powrotem pod znaki wojskowe weteranów osiadłych na Schodzie.

. A tymczasem w Rzymie wstąpił Witeliusz. Znacznie zręczniej i ostrożniej, niż się tego spodziewano. Nie srożył się i nie mścił, 111

zachowywa<sup>3</sup> pozory praworz<sup>1</sup>dnocęci i dawa<sup>3</sup> usilnie do zrozumienia, że pragnie współ<sup>3</sup>pracowaæ z senatem, uczestnic<sup>1</sup>c pilnie w jego posiedzeniach i nie t<sup>3</sup>umi<sup>1</sup>c krytyki. Pojawia<sup>3</sup> siê na Forum wraz z kandydatami na wy<sup>1</sup>szsze urzêdy i rekomendowa<sup>3</sup> ich osobicęci przed wyborami. By<sup>3</sup>a to oczywocęci tylko formalnocęci, pusty relik z czasów republiki, obecnie bowiem wszystko uzgadniano z góry w pa<sup>3</sup>acu, a wybory zmieni<sup>3</sup>y siê w demonstracjê wiernopoddañczej lojalnocęci. Ale pocieszaj<sup>1</sup>ce by<sup>3</sup>o to, że Witeliusz okazuje szacunek przynajmniej owym pozorom rzeczywistego życia politycznego; przecię i fikcje siê licz<sup>1</sup>.

Sympatiê prostego ludu zjedna<sup>3</sup> sobie dziêki pilnemu odwiedzaniu teatrów i cyrków. By<sup>3</sup> zwolennikiem stronnictwa Niebieskich. Szybko rozbudowywa<sup>3</sup> stajnie, zewsz<sup>1</sup>d ocęci<sup>1</sup>ga<sup>3</sup> gladiatorów, sprowadza<sup>3</sup> egzotyczne zwierzêta. A przede wszystkim bezustannie biesiadowa<sup>3</sup>. Obliczono pó<sup>1</sup>Ńniej, że w ci<sup>1</sup>gu zaledwie kilku miesiêcy jego panowania posz<sup>3</sup>o na wszelkie zbytki oko<sup>3</sup>o dziewiêciuset milionów sesterców. Ale prawdziwym problemem spo<sup>3</sup>ecznym i politycznym okaza<sup>3</sup>y siê dla Rzymu masy o<sup>3</sup>nierstwa znad Renu. Ludzie ci, st<sup>3</sup>oczeni i przywykli do innego klimatu, zapadali masowo na ró<sup>1</sup>ne choroby, wielu z nich zmar<sup>3</sup>o. Dochodzi<sup>3</sup>o do rabunków, zabójstw i gwa<sup>3</sup>tów, rozprzêg<sup>3</sup>a siê dyscyplina. Z<sup>3</sup>o potêgowa<sup>3</sup>a rywalizacja miêdzy doradcami cesarza.

Kiedy w sierpniu zaczę<sup>3</sup>y nap<sup>3</sup>ywaæ doniesienia ze Wschodu i znad Dunaju, pocz<sup>1</sup>tkowo je lekcewa<sup>1</sup>żono, gdy zaç siê potwierdzi<sup>3</sup>y, przyst<sup>1</sup>piono do przygotowañ wojskowych, opieszale jednak i niezdecydowanie. Dopiero pod koniec wrzocęnia wyprawiono ze stolicy wojska do pó<sup>3</sup>nocnej Italii, aby stawi<sup>3</sup>y tam czo<sup>3</sup>o przewidywanej inwazji rebeliantów. Opuszcza<sup>3</sup>y Rzym oddzia<sup>3</sup>y wprawdzie liczne, ale rozleniwione i zdemoralizowane urokami wielkomiejskiego życia, umêczone chorobami i upa<sup>3</sup>em. W jakê innej postawie wkracza<sup>3</sup>y tu w lipcu! Sam cesarz pozosta<sup>3</sup> w stolicy.

Wydarzenia rozwija<sup>3</sup>y siê szybko w ci<sup>1</sup>gu zaledwie trzech miesiêcy. Antoniusz Primus, dowódca legionu XV z Panonii, nie czekaj<sup>1</sup>c na przybycie armii Mucjana wtargn<sup>13</sup> przez Akwileê do pó<sup>3</sup>nocnej Italii-Po stronie Witeliusza szerzy<sup>3</sup>a siê zdrada. Odpad<sup>3</sup>a flota wojenna w Rawennie, wódz Cecyna gotów by<sup>3</sup> kapitulowaæ, o<sup>3</sup>nierze jednak dotrzymywali wiernocęci. Pod koniec pa<sup>1</sup>Ńdziernika dosz<sup>3</sup>o do niesh\*

nie krwawej bitwy pod Bedriakum w pobli<sup>1</sup>u Kremony, gdzie w kwietniu walczone z Othonem. Tym razem witelianie przegrali. Prowincje Zachodu opowiedzia<sup>3</sup>y siê natychmiast za Wespazjanem, podobnie jak flota wojenna w Misenum.

Niezdecydowany do koñca Witeliusz ocęwiadczy<sup>3</sup> 18 grudnia publicznie, że gotów jest abdykowaæ, lecz zmieni<sup>3</sup> zdanie pod naciskiem o<sup>3</sup>nierzy. W dniu nastêpnym uderzy<sup>3</sup> na Kapitol, gdzie obwarowa<sup>3</sup> siê ze swymi stronnikami Flawiusz Sabinus, brat Wespazjana. Wszyscy oni zginêli od miecza lub w po<sup>1</sup>zarze ocęwi<sup>1</sup>tyni Jowisza Kapitoliñskiego. Cesarz Witeliusz przygl<sup>1</sup>da<sup>3</sup> siê temu spokojnie uczuj<sup>1</sup>c na Palatynie, ale ju<sup>1</sup> w kilka godzin pó<sup>1</sup>Ńniej usi<sup>3</sup>owa<sup>3</sup> zwaliæ odpowiedzialnocęci za zbrodniê na innych.

20 grudnia oddzia<sup>3</sup>y Antoniusza Primusa wkroczy<sup>3</sup>y walcz<sup>1</sup>c do stolicy. Witelianie stawiali opór z rozpaczliw<sup>1</sup> zawziêtocęci<sup>1</sup>, toczono bitwy na ulicach, w domach i w ocęwi<sup>1</sup>tyniach, a pospólstwo oklaskiwa<sup>3</sup>o to jednych, to drugich, jakby wszystko dzia<sup>3</sup>o siê w teatrze. Sam Witeliusz ukry<sup>3</sup> siê w opuszczonym przez wszystkich pa<sup>3</sup>acu, w komórce od<sup>1</sup>wiernego, a wejocęci zatarasowa<sup>3</sup> o<sup>3</sup>ó<sup>1</sup>kiem. Wyci<sup>1</sup>gniêto go stamt<sup>1</sup>d nazajutrz, zwi<sup>1</sup>zano rêce na plecach, ujêto mocno za w<sup>3</sup>osy od ty<sup>3</sup>u, ostrze miecza

przystawiono do podbródka. Tak szed<sup>3</sup> przez Forum pó<sup>3</sup>nagi, obrzucany gnojem i wyzwiskami, aż wreszcie zat<sup>3</sup>uczono go i cia<sup>3</sup>o wrzucono do Tybru. „Pospólstwo pastwi<sup>3</sup>o się nad zabitym równie niegodnie, jak żywemu pochlebia<sup>3</sup>o”. To s<sup>3</sup>owa Tacyta.

Rozs<sup>1</sup>dek, liberalizm, gospodarność

Senat zebra<sup>3</sup> się już nazajutrz po śmierci Witeliusza, 22 grudnia 69 roku, choć na ulicach wciąż jeszcze dochodzi<sup>3</sup>o do potyczek między witelianami a zwycięskimi wojskami wodzów Wespazjana. W oczach senatorów jednak sytuacja przedstawia<sup>3</sup>a się jasno: maj<sup>1</sup> nowego pana. Podjęli więc bezw<sup>3</sup>ocznie uchwa<sup>3</sup>ę przyznaj<sup>1</sup>c<sup>1</sup> Wespazjanowi wszelkie uprawnienia, przywileje, tytu<sup>3</sup>y i godności, jakie mieli jego poprzednicy, oraz aprobuj<sup>1</sup>c<sup>1</sup> wszystko, czego dokona<sup>3</sup> od 1 lipca, kiedy to legiony w Aleksandrii obwo<sup>3</sup>a<sup>3</sup>y go cesarzem. Następnie uchwa<sup>3</sup>ę tę Potwierdzi<sup>3</sup>o zgromadzenie ludowe. Zosta<sup>3</sup>a wyryta na spiżowej tablicy, której część odkryto w Rzymie około 1350 roku. Później, już w wieku XVI, przeniesiono tablicę na Kapitol, gdzie obecnie widnieje 113

" Poczet cesarzy rzymskich

w tamtejszym muzeum jako szacowny zabytek rzymskiego prawodawstwa i dni tak burzliwych.

Młodszy syn cesarza, Domicjan, cudem uszed<sup>3</sup> śmierci z r<sup>1</sup>k witelian. Wczoraj by<sup>3</sup> ościgan<sup>1</sup> zwierzyn<sup>1</sup>, obecnie zosta<sup>3</sup> obwo<sup>3</sup>any cesarzem i otrzyma<sup>3</sup> urz<sup>1</sup>d pretora, choć miał zaledwie 18 lat. Korzono się przed nim na wyścigi. By<sup>3</sup>by panem stolicy, gdyby nie Mucjan, doradca ojca i wódz jego armii, który zjawi<sup>3</sup> się rych<sup>3</sup>o i skutecznie powo<sup>3</sup>eci<sup>1</sup>ga<sup>3</sup> wybryki ź<sup>1</sup>dnego w<sup>3</sup>adzy ch<sup>3</sup>opaczka. Przez ponad pół roku ci dwaj oraz kilku wyższych oficerów, wśród nich Antoniusz Primus, decydowali o sprawach Italii i Zachodu, Wespazjan bowiem nie mógł<sup>3</sup>-czy też nie chciał<sup>3</sup> - powrócić zbyt szybko.

Od grudnia 69 roku nowy imperator przebywa<sup>3</sup> w Aleksandrii, witany entuzjastycznie jako pierwszy cesarz tu obwo<sup>3</sup>any i tu goszcz<sup>1</sup>cy. Spędzi<sup>3</sup> w Egipcie miesiące zimy i wczesnej wiosny, okres rzeczywiście niesposobny do żeglugi morskiej. Opowiadano, że dokonywa<sup>3</sup> cudownych uzdrowień; przywróci<sup>3</sup> wzrok niewidomemu i w<sup>3</sup>adz<sup>1</sup>e w nodze kalece. Chyba jednak sprawczy<sup>1</sup> owych cudów by<sup>3</sup>a cesarska propaganda, chętnie g<sup>3</sup>osz<sup>1</sup>ca też o rzekomych znakach wieszczych, które wróży<sup>3</sup> mu panowanie. Sam bowiem Wespazjan najgorliwiej zajmowa<sup>3</sup> się" uzdrawianiem - gospodarką.

Wojny domowe doprowadzi<sup>3</sup>y finanse cesarstwa do ruiny. Trzeba by<sup>3</sup>o koniecznie zdobyć kilkadziesiąt milionów. Już w Egipcie cesarz zają<sup>13</sup> się pilnie t<sup>1</sup> spraw<sup>1</sup> - sprzedawa<sup>3</sup> dobra skarbowe i podwyższa<sup>3</sup> podatki, oczywiście, ku wielkiemu niezadowoleniu ludności. Inn<sup>1</sup> przyczyn<sup>1</sup>, dla której przeci<sup>1</sup>ga<sup>3</sup> pobyt w Aleksandrii, by<sup>3</sup>a wojna w Judei. Oczekiwa<sup>3</sup> zapewne, że lada moment przyjdzie meldunek od Tytusa o zdobyciu Jerozolimy. Skoro jednak oblężone miasto broni<sup>3</sup>o się bohatersko, a nasta<sup>3</sup> też okres pomyślnych dla żeglugi wiatrów, cesarz prawdopodobnie w lipcu 70 roku uda<sup>3</sup> się na zwyk<sup>3</sup>ym statku handlowym najpierw na wyspę Rodos, a stamt<sup>1</sup>d już na pok<sup>3</sup>adzie okrętu wojennego pop<sup>3</sup>yn<sup>13</sup> przez Morze Egejskie do Grecji.

Po drodze wita<sup>3</sup>y go uroczystie wszystkie miasta. Wyl<sup>1</sup>dowa<sup>3</sup> w Italii w porcie Brundyzjum, dzisiejszym Brindisi, gdzie oczekiwa<sup>3</sup> go Mucjan. Domicjana natomiast spotka<sup>3</sup> nieco dalej, w Benewencie. Powitanie

ojca i syna nie wypadło zbyt serdecznie, cesarz bowiem został dokładnie poinformowany o wszelkich wybrkach młodości. Nie okazał również zadowolenia z tego, że Domicjan bez istotnej potrzeby, a tylko by dorównać wodzowskiej sławie ojca i brata, wyprawił się wiosną do Galii. Zamierzał stłumić groźne powstanie, które wybuchło nad dolnym Renem i w północnej Galii pod wodzą Cywilisa, dotarł jednak tylko do Lugdunum, Lyonu, gdyż ruch powstańczy został tymczasem stłumiony przez doświadczonego wodza, Petyliusza Cerialisa.

Jak przyjmował cesarza stolica? Pisz o tym Józef Flawiusz, który na pewno rozmawiał z świadkami naoczniymi. Oto fragmenty jego relacji w przekładzie A. Niemojewskiego: „Ludzie wyższych stanowisk wyruszyli na jego spotkanie daleko za Rzym. Ale i innym obywatelom tęskno było czekać, ruszyli tedy naprzeciwko tak ogromne tłumy, że miasto wyglądało jak wyludnione. A kiedy dano znać, że już się zbliża, cała reszta obywatelstwa z żonami i dziećmi także zapagnęła powitać go na drodze. Kiedy przejeżdżał, tłumy wydawały okrzyki, zwoływały go dobroczyńcą, zbawcą, panem godnym Rzymu. Miasto przystrojone wieńcami, pełne dymów kadzideł, wyglądało jak oświatnia. Z trudem zdołał wjechać przejechać między tłumami do pałacu, w którym natychmiast złożył ofiary bóstwom domowym. Lud począł oświetlać. Zasiadano do uczt według gmin, rodów, siedziw, a tłumy leżały libacje bogów, aby długie lata pozwolił Wespazjanowi dzielić się rzymskim szczęściem”.

Takie sceny radości, uwielbienia, pobożnych życzeń powtarzały się w Rzymie już wielokrotnie, jako związane z każdą zmianą władzy w imperium lub tylko przybyciem (po ślavinie adventus - to określenie użyte do dzieła w języku liturgicznym) cesarza do stolicy. Tak samo do dzieła wita się entuzjastycznie w każdym kraju nową ekipę rządową, ściszając z nią wielkie nadzieje, a zarazem dając upust czystej potrzebie służalstwa. To prawda. Wtedy jednak uczucia były o tyle szczerze, że ludność ośmiertelnie zmęczona koszmarem wojen domowych, trwających już półtora roku, gorąco pragnęła spokoju, stabilizacji. Nie zawiodła się w swych oczekiwaniach.

Wespazjan okazał się znakomitym cesarzem, jednym z najlepszych, jakich miał Rzym w całej swej historii. Był za to takim dlatego, że dymy kadzidlane nie zaczęły go i nie odebrały mu ostrości widzenia. Pozostał sobą: człowiekiem zdrowego rozsądku, urzędnikiem w służbie państwa. Nie pozował ani na wielkiego wodza zdobywcę, ani na genialnego reformatora, ani też nie obiecywał nikomu, że wkrótce teraz §15

III

rozpocznie się szczęśliwa era bogostanu. I zawsze też, niemal do ostatniego tchnienia, cechował go znakomite poczucie humoru, najlepsza odtrutka na truciznę władzy, która potrafi zmniejszyć równowagę psychiczną i zaciemniać rozeznanie nawet prawdziwie wybitnych osobowości.

Za swe zadanie naczelne uznał początkowo kontynuację tego, co rozpoczął w Aleksandrii, to jest uzdrawiania finansów przez surowy rygor oszczędnościowy. Zmuszało to do posunięć niepopularnych, lecz koniecznych. Imał się różnych sposobów, aby ograniczyć nadmiar monety. Przypisywane mu powiedzenie: Pecunia non olet - pieniądza nie śmierdzi, ujmuje najdosadniej i najwięcej jego postawę w tej kwestii. Powiedzenie zrobiło karierę, do dzieła powtarzają je nawet ci, którzy o ślavinie i Wespazjanie

nic nie wiedz<sup>1</sup>, choć to nie on jest autorem sformu<sup>3</sup>owania. Wyrazi<sup>3</sup> się jednak podobnie, on lub syn jego, gdy przyniesiono pierwsze pieni<sup>1</sup>dze uzyskane z nowo wprowadzonych op<sup>3</sup>at za użytkowanie uryny do celów farbiarskich.

Wespazjan nie by<sup>3</sup> wszakże sk<sup>1</sup>pcem i nie należa<sup>3</sup> do ma<sup>3</sup>ostkowych dusigroszów. Nie szczêdzi<sup>3</sup> grosza, gdy uważa<sup>3</sup> to za celowe, a jeżeli chodzi o sprawy budownictwa i kultury, to można go uznać za wręcz rozrzutnego. To on rozpoczą<sup>13</sup> ogromne prace przy porz<sup>1</sup>dkowaniu i odbudowie stolicy po zniszczeniach okresu bezr<sup>1</sup>du i walk. Sam symbolicznie zainaugurowa<sup>3</sup> roboty przy rekonstrukcji spalonej œwi<sup>1</sup>tyni Jowisza na Kapitolu, wynoszą<sup>1</sup>c gruz w koszu na w<sup>3</sup>asn<sup>1</sup>ych plecach. Zadb<sup>3</sup> nawet o sporz<sup>1</sup>dzenie kopii trzech tysięcy spiżowych tablic z historycznymi napisami, które stopi<sup>3</sup>y się podczas pożaru. To najlepiej œwiadczy o jego szacunku dla zabytków przesz<sup>3</sup>oœci, który w ka<sup>1</sup>dej epoce jest najdoskonalszym miernikiem prawdziwej kultury. Wzniós<sup>3</sup> œwi<sup>1</sup>tyniê Pokoju i œwi<sup>1</sup>tyniê Boskiego Klaudiusza. Rozpoczą<sup>13</sup> te<sup>1</sup> prace przy najsz<sup>3</sup>awniejszej dzie<sup>1</sup> i najbardziej imponuj<sup>1</sup>cej budowli starożytnego Rzymu-, mowa o Amfiteatrze Flawijskim, zwanym popularnie Koloseum. By<sup>3</sup> również hojny dla tych miast imperium, które dozna<sup>3</sup>y zniszcze<sup>1</sup> skutkiem jakichkolwiek kataklizmów.

Do jego zas<sup>3</sup>ug wręcz nieœmiertelnych, a stosunkowo ma<sup>3</sup>o znanych i docenianych, nale<sup>1</sup>ży za<sup>3</sup>o<sup>1</sup>enie uniwersytetu w Rzymie, pierwszego na Zachodzie, a w pewnym sensie w ca<sup>3</sup>ym œwiecie œródziemnomorskim\*, oczywiœcie, jeżeli nie liczyæ ate<sup>1</sup>ńskiej Akademii i Muzejonu w Aleksandrii, bêd<sup>1</sup>cych g<sup>3</sup>ównie instytucjami badawczymi, a w mnie)-

szym stopniu nauczaj<sup>1</sup>cymi. Sama nazwa „uniwersytet” nie by<sup>3</sup>a u<sup>1</sup>zywana w starożytnoœci w znaczeniu uczelni wy<sup>1</sup>szej, ale terminy „katedra” i „profesor” rozumiano podobnie jak obecnie. Otóż Wespazjan ufundowa<sup>3</sup> w stolicy katedrê retoryki, czyli sztuki wymowy, <sup>3</sup>aci<sup>1</sup>ńskiej oraz greckiej. Profesorom wyznaczy<sup>3</sup> stosunkowo wysokie pobory, bo 100 000 sesterców rocznie. Jego przyk<sup>3</sup>ad znalaz<sup>3</sup> pó<sup>1</sup>Źniej naœladowców. I choć tradycja szkolnictwa wy<sup>1</sup>szego zosta<sup>3</sup>a we wczesnym œredniowieczu na Zachodzie przerwana, pamięæ o Wespazjanowej fundacji nigdy nie zaginê<sup>3</sup>a i przyczyni<sup>3</sup>a się pośrednio do odrodzenia idei uniwersytetów. Imiê tego cesarza powinno zatem byæ zapisane z<sup>3</sup>otymi zg<sup>3</sup>oskami na murach ka<sup>1</sup>dej uczelni wy<sup>1</sup>szej.

W<sup>3</sup>adca jednak dba<sup>3</sup> również o szko<sup>3</sup>y ni<sup>1</sup>zsze oraz o lecznictwo. Dowodzi tego edykt zwalnij<sup>1</sup>cy nauczycieli i lekarzy od wszelkich podatków i œwiadcze<sup>1</sup>, a to ze wzglêdu na wielk<sup>1</sup> u<sup>1</sup>ytecznoœæ spo<sup>3</sup>ecz<sup>1</sup> ich zawodów; grozi te<sup>1</sup> surowymi karami ka<sup>1</sup>demu, kto by œmieli<sup>3</sup> się ich nêkaæ. Edykt zachowa<sup>3</sup> się wyryty na tablicy marmurowej w Pergamonie, odnalezionej prawie pó<sup>3</sup> wieku temu. Chyba <sup>1</sup>aden kraj nie dorós<sup>3</sup> dzie<sup>1</sup> do przyznawania w<sup>3</sup>acnie tym zawodom takich przywilejów, jakie da<sup>3</sup> im rzymski cesarz przed tyloma wiekami; szczególne uprawnienia przyznaje się raczej innym kategoriom i grupom osób. A może najproœciej by<sup>3</sup>oby wznowiæ edykt Wespazjana?

Pó<sup>1</sup>Źnym latem 70 roku jego syn Tytus zdoby<sup>3</sup> œwi<sup>1</sup>tyniê jerozolimsk<sup>1</sup>. W trakcie walk wspiana<sup>3</sup>a budowla sp<sup>3</sup>onê<sup>3</sup>a, o czym bêdzie mowa szerzej w biografii nastêpnej. Zwyciêzca powróci<sup>3</sup> do Italii w 71 roku i odby<sup>3</sup> w czerwcu triumfalny wjazd do Rzymu wraz z ojcem. Opis tej uroczystoœci zawdziêczamy również Józefowi Flawiuszowi.

Imperatorzy spędzili noc za murami miasta w pobliżu cewi<sup>1</sup>tyni kydy, gdzie też zebra<sup>3</sup>o się wojsko. O pierwszym brzasku obaj przebrani w szaty purpurowe i w wieńcach laurowych, jak kaza<sup>3</sup> zwyczaj, udali się do portyku Oktawii; tam oczekiwali ich senat i dostojnicy. Zasiedli na trybunie na krzes<sup>3</sup>ach z kołoci s<sup>3</sup>oniowej, a w tymże momencie łoż<sup>3</sup>niere podnieśli potężny okrzyk. Wojsko wyst<sup>1</sup>piło bez broni, za to w szatach jedwabnych i w wieńcach laurowych. Na znak dany ręk<sup>1</sup> przez cesarza okrzyki umilk<sup>3</sup>y, a potem najpierw on, następnie za cę Tytus stoj<sup>1</sup>c z zakrytymi szat<sup>1</sup> g<sup>3</sup>owami o<sup>3</sup>dmówili modlitwy. Po krótkiej przemowie cesarza łoż<sup>3</sup>niere zasiedli do posi<sup>3</sup>ku.

117

Dopiero po tych wstępnych czynnościach ruszył pochód triumfalny przez ulice i teatry, aby t<sup>3</sup>umy mog<sup>3</sup>y dobrze podziwiać jego wspania<sup>3</sup>ość. Czy trzeba dodawać, iż żywa dusza nie pozostała w tym dniu w domu? Niesiono dzieła sztuki, wyroby ze złota, kołoci s<sup>3</sup>oniowej, srebra, najwspanialsze tkaniny ozdobione drogimi kamieniami, przep<sup>3</sup>ywała prawdziwa rzeka najcenniejszych przedmiotów, pos<sup>1</sup>gów i obrazów. Prowadzono rzadkie i niezwykłe zwierzęta, całe zastępy jeńców. Potem toczyły się jeden za drugim drewniane, wielopiętrowe pomosty, na których umieszczono makiety poszczególnych epizodów wojny judejskiej. Wśród trupów uwagę zwracały przede wszystkim przedmioty kultowe zabrane z jerozolimskiej cewi<sup>1</sup>tyni: złoty stół ofiarny, złoty cewiecznik siedmioramienny, skrzynia na księżki. Za nimi niesiono pos<sup>1</sup>gi bogini Zwycięstwa, a dopiero na końcu jechali na koniach Wespazjan, Tytus, Domicjan. Pochód zatrzymał się przed cewi<sup>1</sup>tynią Jowisza na Kapitolu i stał tam długo, póki nie obwieszono, że na Forum dokonała się egzekucja wodza nieprzyjaciół; był nim Szymon, syn Giory. Dopiero wtedy złożono ofiary i odprawiono modły.

Tyle Józef Flawiusz. Dla upamiętnienia zwycięstwa zbudowano wspomnianą już cewi<sup>1</sup>tynię Pokoju, natomiast tak dobrze znany trunek triumfalny Tytusa został wzniesiony nieco później. Zamknięto symbolicznie bramy cewi<sup>1</sup>tyni Janusa, co oznaczało, że panuje pokój w imperium. Nie było to prawdą, w Judei bowiem ostatnią twierdzą, w której broniła się garstka powstańców, zdobyto dopiero w kwietniu 73 roku; cała jej zagłada popełniła samobójstwo. Wielkich wojen jednak nie prowadzono już nigdzie. Pograniczne wyprawy i kampanie zdarzały się w Brytanii, nad górnym Dunajem i nad Eufratem, gdzie przyłączono do rzymskiej Syrii krainę Kommagenę. Dla większości prowincji imperium były to lata błogiego pokoju.

Mieszkańcy krajów poza Italią, zwłaszcza ci z warstw zamożnych, mieli jeszcze inny powód do zadowolenia. Oto Wespazjan hojnie nadawał obywatelstwo rzymskie lub tak zwane prawo latyńskie, nawijając w tym do polityki cesarza Klaudiusza. Rzymianie rodowici, zwłaszcza stanu senatorskiego, na pewno nie byli tym zachwyceni) musieli wszakże przyznać, że s<sup>1</sup> to rz<sup>1</sup>dy sprawiedliwe. Cesarz współpracował z senatem, był przystępny, wyrozumiały. Zapomniano zupełnie o grozie procesów politycznych. Można by do tego okresu

odnieść sławne słowa Tacyty: „Rzadka to szczęśliwość czasu, kiedy wolno myśleć, co chcesz, i mówić, co myślisz”. Oczywiście, istniała też opozycja, były bowiem jednostki z różnych powodów urażone, były też rody arystokratyczne, które uważały, że władza powinna przypaść ich przedstawicielom, a nie Flawiuszom, cewięym potomkom zwykłych przedsiębiorców. Działali wreszcie zdecydowani przeciwnicy cesarstwa jako ustroju, wielbiciele dawnej republiki. Ci ostatni zachowywali się niekiedy wręcz wyzywająco, za co ich przywódca Helwidiusz Pryskus zapłacił głową<sup>1</sup>.

Gdybyśmy to mieli pamiętniki Wespazjana! A pisa<sup>3</sup> je przecież i by<sup>3</sup>y znane w starożytności. Może znalaz<sup>3</sup>oby się w nich wyjaśnienie, dlaczego wygna<sup>3</sup> z Rzymu filozofów, dlaczego usun<sup>13</sup> astrologów? Sprawa wspomnianej opozycji nie stanowi<sup>3</sup>a chyba przyczyny jedynej. Tym bardziej, że cesarz, jak się rzek<sup>3</sup>o, popiera<sup>3</sup> różne umiejętności.

A jak wygl<sup>1</sup>da<sup>3</sup>o jego życie prywatne, rok<sup>3</sup>ad dnia i zajê<sup>æ</sup>? Zbudowany krzepko, cieszy<sup>3</sup> się do końca swych dni doskona<sup>3</sup>ym, zdrowiem, choć aby je zachowa<sup>æ</sup>, stosowa<sup>3</sup> oerodki najprostsze: codziennie odbywa<sup>3</sup> przechadzki, często grywa<sup>3</sup> w pi<sup>3</sup>kê, poddawa<sup>3</sup> się masażom, w każdym miesi<sup>1</sup>cu przez jeden dzień wstrzymywa<sup>3</sup> się od posi<sup>3</sup>ków. Wstawa<sup>3</sup> wczesnie, często jeszcze przed œwitem, za<sup>3</sup>atwia<sup>3</sup> rankiem pilne sprawy bie<sup>1</sup>ce; odczytywano mu listy i sk<sup>3</sup>adano sprawozdania, a on jednocześnie sposobi<sup>3</sup> się do wyjêcia. Po przechadzce odpoczywa<sup>3</sup>. Gdy zmar<sup>3</sup>a żona, towarzyszy<sup>3</sup>a mu Cenida, a po jej œmierci - która<sup>æ</sup> z na<sup>3</sup>ożnic. Po k<sup>1</sup>pieli i posi<sup>3</sup>ku rozpatrywa<sup>3</sup> wa<sup>3</sup>ne sprawy państwowe, niekiedy zae<sup>æ</sup> urz<sup>1</sup>dza<sup>3</sup> przyjêcia.

W czerwcu 79 roku, gdy przebywa<sup>3</sup> w Kampanii, atak lekkiej febry sk<sup>3</sup>oni<sup>3</sup> go do powrotu do stolicy. Ponieważ jednak lato zwyk<sup>3</sup> spêdza<sup>æ</sup> w posiad<sup>3</sup>ości pod Reate, zaraz tam wyjecha<sup>3</sup>. Nabawi<sup>3</sup> się biegunki, os<sup>3</sup>ab<sup>3</sup> ogromnie, ale wci<sup>1</sup>ż wykonywa<sup>3</sup> obowi<sup>1</sup>zki. Przeczuwa<sup>3</sup> jednak, że koniec bliski, co oznajmi<sup>3</sup> jak zwykle żartem: „Co<sup>æ</sup> mi i zdaje, że stajê się bogiem”. A kiedy już zbli<sup>3</sup>a<sup>3</sup>a się chwila ostatnia, się podnie<sup>æ</sup> mówi<sup>1</sup>c „Cesarz Rzymian umiera stoj<sup>1</sup>c”.

By<sup>3</sup> to dzień 24 czerwca 79 roku.

Tytus

ii

120

Titus Flavius Vespasianus. Ur. 30 grudnia 39 r., zm. 13 wrze<sup>æ</sup>nia 81 r. Panowa<sup>3</sup> od 24 czerwca 79 r. do 13 wrze<sup>æ</sup>nia 81 r. jako Imperator Titus Caesar Vespasianus Augustus. Zosta<sup>3</sup> zaliczony w poczet bogów.

Zy<sup>3</sup> tylko 42 lata, panowa<sup>3</sup> zae<sup>æ</sup> zaledwie 2 lata i 3 miesi<sup>1</sup>ce, nie dokona<sup>3</sup> wielkich podbojów nowych krain, nie przeprowadzi<sup>3</sup> œmia<sup>3</sup>ych reform, nie zrazi<sup>3</sup> poddanych okrutnymi zbrodniami politycznymi ani te<sup>1</sup> nie oceni<sup>3</sup> szczególn<sup>1</sup> wspania<sup>3</sup>omyœlnoci<sup>1</sup>. A przecież to on nale<sup>1</sup>ży do najbardziej znanych cesarzy Rzymu! Trudno nie zapyta<sup>æ</sup>, dlaczego? Jakie s<sup>1</sup> przyczyny s<sup>3</sup>awy tak trwa<sup>3</sup>ej? Otó<sup>1</sup> z imieniem Tytusa oraz z jego krótkim panowaniem wykszta<sup>3</sup>cony Europejczyk <sup>3</sup>czy ró<sup>1</sup>ne wa<sup>3</sup>ne wydarzenia i pomniki. To on, jeszcze nim zosta<sup>3</sup> cesarzem, zdoby<sup>3</sup> Jerozolimê. To jego <sup>3</sup>uk triumfalny stoi do dzie<sup>æ</sup> na Forum. To on odda<sup>3</sup> do u<sup>1</sup>żytku Amphiteatr Flawijski, czyli Koloseum, jedn<sup>1</sup> z najœwietniejszych budowli starożytnego Rzymu. I wreszcie zaraz w pocz<sup>1</sup>tkach jego panowania wybuch Wezuwiusza zasypa<sup>3</sup> popio<sup>3</sup>ami Pompejê. Tak<sup>æ</sup> przedwczesna Œmieræ pomog<sup>3</sup>a dobrej s<sup>3</sup>awie Tytusa> uwa<sup>3</sup>ano bowiem powszechnie, że nag<sup>3</sup>y zgon przerwa<sup>3</sup> znakomicie zapowiadaj<sup>1</sup>ce się rz<sup>1</sup>dy. Co prawda, gdy przywdziewa<sup>3</sup> purpur?) podobno by<sup>3</sup>y obawy, że powiôc<sup>1</sup> czasy Nerona w najgorszym teg<sup>o</sup> s<sup>3</sup>owa znaczeniu.

Tak wiêc <sup>1</sup>ywot Tytusa n:e imponuj<sup>1</sup>cy, jak się rzek<sup>3</sup>o, liczb<sup>1</sup> lat>

by<sup>3</sup> bogaty w wypadki znac<sup>1</sup>ce, a za scenerie mia<sup>3</sup> rozmaite krainy. M<sup>3</sup>ody ch<sup>3</sup>opiec dost<sup>1</sup>pi<sup>3</sup> wielkiego zaszczytu, wychowywa<sup>3</sup> siê bowiem razem z Brytanikiem, synem cesarza Klaudiusza i Mesaliny. Dosz<sup>3</sup>o do tego dziêki dobrym stosunkom <sup>3</sup>cz<sup>1</sup>cym jego ojca, senatora Wespazja-na, z wp<sup>3</sup>ywowym wyzwoleñcem cesarza Narcyzem. Podobno ten ostatni pragn<sup>1</sup>c upewniaê siê, jaka przysz<sup>3</sup>oœæ czeka Brytanika, œeci<sup>1</sup>gn<sup>13</sup> na dwór wró<sup>1</sup>bitê odgadu<sup>1</sup>cego losy cz<sup>3</sup>owieka z rysów jego twarzy. Ten wprowadzony do pokoju, w którym bawili siê obaj ch<sup>3</sup>opcy, wskaza<sup>3</sup> natychmiast na jednego z nich, mówi<sup>1</sup>c: „B<sup>1</sup>d<sup>1</sup>ÿ spokojny, bêdzie panowa<sup>3</sup>”. Narcyz zdumia<sup>3</sup> siê i zgorszy<sup>3</sup>: „Mylisz siê, to tylko towarzysz cesarskiego syna - Tytus, tamten jest Brytanikiem!” Fizjo-nomista wszak<sup>1</sup>e upiera<sup>3</sup> siê: „Nie widzê, aby Brytanik mia<sup>3</sup> kiedykolwiek panowaæ, nie mam zaœe <sup>1</sup>adnych w<sup>1</sup>tpliwoœci co do Tytusa...”

Opowieœæ tê oczywiêcie zmyœlono pó<sup>1</sup>niej, gdy Tytus istotnie zasiad<sup>3</sup> na tronie. Wszyscy bowiem cz<sup>3</sup>onkowie rodu Flawiuszów -Wespazjan, Tytus, Domicjan - nie maj<sup>1</sup>c <sup>1</sup>adnego prawa do purpury prócz woli armii, pilnie fabrykowali ró<sup>1</sup>ne opowiadania o tym, jak to rozmaite znaki wieszczœe ju<sup>1</sup> od lat zapowiada<sup>3</sup>y ich panowanie, nale<sup>1</sup>ne im wiêc z wyroku przeznaczenia.

Tytus uczestniczy<sup>3</sup> w uczcie, podczas której otruto Brytanika. Obaj ch<sup>3</sup>opcy le<sup>1</sup>eli przy oddzielnym stole. Wszystkie potrawy podawane osobom z rodziny cesarskiej próbowa<sup>3</sup> najpierw niewolnik zwany praegustator. Jedno z dañ Brytanik odsun<sup>13</sup>, by<sup>3</sup>o bowiem za gor<sup>1</sup>ce. Natychmiast dolano kubek zimnej wody - tego kubka niewolnik nie próbowa<sup>3</sup>. Ch<sup>3</sup>opiec wzi<sup>13</sup> potrawê do ust i po chwili opad<sup>3</sup> na <sup>3</sup>o<sup>1</sup>e bezw<sup>3</sup>adny. Le<sup>1</sup>cy tu<sup>1</sup> obok Tytus ju<sup>1</sup> przyk<sup>3</sup>ada<sup>3</sup> do ust tê sam<sup>1</sup> wazê, gdy jednak spojrze<sup>3</sup> na swego towarzysza, odsun<sup>13</sup> j<sup>1</sup> w ostatnim momencie. Wed<sup>3</sup>ug innych wypi<sup>3</sup> ma<sup>3</sup>y <sup>3</sup>y<sup>1</sup>k i przyp<sup>3</sup>aci<sup>3</sup> to d<sup>3</sup>ugotrwa<sup>3</sup>1 chorob<sup>1</sup>. O nieszczęsnym Brytaniku nigdy nie zapomniam<sup>3</sup>. Po wielu latach wystawi<sup>3</sup> mu z<sup>3</sup>ocisty pos<sup>1</sup>g na Palatynie, a figurê przedstawiaj<sup>1</sup>c<sup>1</sup> Brytanika na koniu poleci<sup>3</sup> obnosiæ wokó<sup>3</sup> stadionu podczas procesji, które zwyczajowo otwiera<sup>3</sup>y wyœcigi rydwanów.

Po tym dramatycznym wydarzeniu Tytus odszed<sup>3</sup> z dworu i oddawa<sup>3</sup> siê tylko studiom. Pozna<sup>3</sup> wóczas dobrze literaturê rzymsk<sup>1</sup> i greck<sup>1</sup>. W obu tych jêzykach uk<sup>3</sup>ada<sup>3</sup> nie tylko mowy, lecz tak<sup>1</sup>e Wiersze. Interesowa<sup>3</sup> siê muzyk<sup>1</sup>, <sup>3</sup>adnie œpiewa<sup>3</sup> i gra<sup>3</sup> na kitarze. Opanowa<sup>3</sup> nawet sztukê stenografii, i to tak œwietnie, <sup>1</sup>e pó<sup>1</sup>niej dla 121

122

¿artu rywalizowa<sup>3</sup> ze swymi sekretarzami. Ale nie zaniedbywa<sup>3</sup> te<sup>1</sup> æwiczeñ iizycznych. Choæ niezbyt wysoki, by<sup>3</sup> œwietnie zbudowany, silny, zrêczny. Posiad<sup>3</sup> wszystkie umiejêtnoœci i cechy, jakich wymagano wóczas od dobrze urodzonego Rzymianina. Nadesz<sup>3</sup>a wreszcie pora wkroczenia w <sup>1</sup>ycie publiczne. Dla m<sup>3</sup>odego, osiemnastoletniego cz<sup>3</sup>owieka warunkiem wstêpnym by<sup>3</sup>o odbycie s<sup>3</sup>u<sup>1</sup>by wojskowej, tote<sup>1</sup> wst<sup>1</sup>pi<sup>3</sup> w 57 roku do jednego z legionów nadreñskich w stopniu - ze wzglêdu na wysokie pochodzenie - od razu trybuna. <sup>1</sup>yciem obozu, musztr<sup>1</sup> i walkami kierowali faktycznie oiicerowie zawodowi, czyli centurionowie ró<sup>1</sup>nych stopni, ale i tak dla paniczyków z tzw. dobrych domów by<sup>3</sup>a to znakomita szko<sup>3</sup>a charakterów. Przy dobrej woli m<sup>3</sup>odzi trybuni mogli nauczyæ siê wiele, zarówno w sprawach armii, jak te<sup>1</sup> prowincji, w której sta<sup>3</sup> dany legion. Tytus nie zmarnowa<sup>3</sup> czasu. By<sup>3</sup> dobrym <sup>1</sup>o<sup>3</sup>nierzem - wtedy i pó<sup>1</sup>niej.

Podobno s<sup>3</sup>uży<sup>3</sup> również w Brytanii. Oznacza<sup>3</sup>oby to, że stał swój powtórzy<sup>3</sup> w innym kraju i w innym legionie; zdarza<sup>3</sup>y się takie wypadki. Jeżeli rzeczywiście tak by<sup>3</sup>o, to nasuwa się pytanie, dlaczego w<sup>3</sup>acenie wybra<sup>3</sup> Brytanię? Może z tej racji, że przed kilkunastu laty walczy<sup>3</sup> tam jego ojciec jako dowódca legionu II Augusta? Może więc pragn<sup>13</sup> odnowić dawne zwi<sup>3</sup>zki i tradycje?

W 59 roku znalaz<sup>3</sup> się już z powrotem w Rzymie. Jak wypada<sup>3</sup>o m<sup>3</sup>odemu cz<sup>3</sup>owiekowi jego stanu, maj<sup>1</sup>cemu za sob<sup>1</sup> wojsko, poświęci<sup>3</sup> się studiom prawa, <sup>31</sup>cz<sup>1</sup>c, jak zwykle w tych czasach, teorię z praktyk<sup>1</sup>. Korzysta<sup>3</sup> więc z wyk<sup>3</sup>adów, rad i wskazówek któregoś z ówczesnych luminary prawnictwa, a jednocześnie występowa<sup>3</sup> osobiście w procesach przed trybuna<sup>3</sup>ami, g<sup>3</sup>ównie jako obrońca. W tychże latach dwukrotnie wstępow<sup>3</sup> w zwi<sup>3</sup>zki mał<sup>3</sup>żeńskie. Pierwsza żona zmar<sup>3</sup>a wkrótce po o<sup>3</sup>lubie, z drug<sup>1</sup> za<sup>3</sup>e, choć da<sup>3</sup>a mu córkę, rozwiód<sup>3</sup> się z przyczyn niezbyt szlachetnych, bo z lęku o karierę. Chodzi<sup>3</sup>o to, że jej stryj, Soranus, zosta<sup>3</sup> w 66 roku wpl<sup>1</sup>tany w proces polityczny i skazany na o<sup>3</sup>mierze przez senat pod presj<sup>1</sup> Nerona. A Tytus w<sup>3</sup>acenie piastowa<sup>3</sup> urz<sup>1</sup>d kwestora i otwiera<sup>3</sup>y się przed nim widoki na wyższe godności.

Nieco później jego ojciec, Wespazjan, otrzyma<sup>3</sup> dowództwo armii maj<sup>1</sup>cej st<sup>3</sup>umię powstanie żydowskie, a Tytus stan<sup>13</sup> na czele jednego z jej legionów, mia<sup>3</sup> wtedy 27 lat. Podczas dzia<sup>3</sup>añ 67 roku dzielnie, walczy<sup>3</sup> w Galilei, gdzie zdobyto miasto Jotapatê-, dosta<sup>3</sup> się tam do

rzymskiej niewoli Józef, późniejszy historyk tej wojny, piewca chwa<sup>3</sup>y Flawiuszów. Zas<sup>3</sup>ug<sup>1</sup> Tytusa by<sup>3</sup>o też opanowanie Tarychei nad jeziorem Genezaret. Wszystkie te walki by<sup>3</sup>y niezwykle krwawe i okrutne, a ich ofiar<sup>1</sup> padali nie tylko mę<sup>3</sup>czyźni, lecz także kobiety i dzieci. Zginę<sup>3</sup>y dziesiątki tysięcy ludzi, jeszcze więcej posz<sup>3</sup>o do niewoli. Tak wygl<sup>1</sup>da<sup>3</sup>y ówczesne wojny - zreszt<sup>1</sup> zawsze i wszędzie. Tytus wszakże - jeżeli wierzyć Józefowi - stara<sup>3</sup> się trzymać w karbach swych c<sup>3</sup>o<sup>3</sup>nierzy i nie pob<sup>3</sup>aż<sup>3</sup>a ich wybrykom.

Scenerię kampanii 68 roku stanowi<sup>3</sup>a g<sup>3</sup>ównie Judea w<sup>3</sup>acęciwa oraz dolina Jordanu i wybrzeża Morza Martwego. Zacieceniło pieroścień wokół Jerozolimy, przerwano jednak dzia<sup>3</sup>ania, gdy z Rzymu nadesz<sup>3</sup>y wiadomości o o<sup>3</sup>mierci Nerona i o objęciu w<sup>3</sup>adzy przez nowego cesarza, Galbê. W grudniu tegoż roku Tytus wybra<sup>3</sup> się drog<sup>1</sup> morsk<sup>1</sup> do Italii, aby z<sup>3</sup>ożyc Galbie gratulacje od ojca i legionów, zapewnić o wierności, przedstawić sytuację wojenn<sup>1</sup>. Towarzyszy<sup>3</sup> mu król Agrypa, potomek Heroda Wielkiego, w<sup>3</sup>adca czę<sup>3</sup>ci Palestyny. Do Koryntu Tytus i Agrypa przybyli już po 20 stycznia 69 roku i tu dowiedzieli się, że Galba zosta<sup>3</sup> w Rzymie zabity przez pretorianów, którzy okrzyknęli cesarzem Othona. Co by<sup>3</sup>o czynić? Kontynuować podróż i z<sup>3</sup>ożyc ho<sup>3</sup>d Othonowi czy też wracać i czekać, jak potocz<sup>1</sup> się sprawy? Agrypa wyjecha<sup>3</sup> do Rzymu, Tytus wszakże powróci<sup>3</sup> - podobno ze względów nie tylko politycznych. Powiada Tacyt: „Byli tacy, którzy wierzyli, że zawróci<sup>3</sup> z drogi rozpalony t<sup>3</sup>sknot<sup>1</sup> za królów<sup>1</sup>. I rzeczywiście, jego m<sup>3</sup>odzieńcze serce nie stroni<sup>3</sup>o od Bereniki”.

Romans ten by<sup>3</sup> powszechnie znany. Rozpocz<sup>13</sup> się w 67 roku, gdy Tytus przyby<sup>3</sup> do Palestyny - a mia<sup>3</sup> trwać jeszcze d<sup>3</sup>ugo. Kim by<sup>3</sup>a owa królowa, czy też księżniczka? Siostr<sup>1</sup> króla Agrypy, a więc jak i on <sup>1</sup>ydówk<sup>1</sup>, prawnucz<sup>1</sup> króla Heroda, tak dobrze znanego z opowieści o rzezi niewini<sup>1</sup>tek. Berenika, podobnie jak ca<sup>3</sup>a rodzina, uleg<sup>3</sup>a silnemu wp<sup>3</sup>ywowi kultury greckiej, o czym zreszt<sup>1</sup> o<sup>3</sup>wiadczy samo jej •mię, pozosta<sup>3</sup>a jednak wierna religii przodków. Usi<sup>3</sup>owa<sup>3</sup>a nie dopuścić do wybuchu powstania, kiedy wszakże to się sta<sup>3</sup>o, opowiedzia<sup>3</sup>a się wraz z czę<sup>3</sup>ci<sup>1</sup> społeczeństwa po stronie Rzymian.

Co sprawi<sup>3</sup>o, że Tytus pokocha<sup>3</sup> j<sup>1</sup> tak gwałtownie i jawnie? Zastanawia<sup>3</sup>o to współczesnych, Berenika bowiem by<sup>3</sup>a starsza od niego o co najmniej 10 lat, a więc wtedy, gdy się poznali, zbliża<sup>3</sup>a się do C2terdziestki lub już j<sup>1</sup> przekroczy<sup>3</sup>a, a dla starożytnych pani w tym 123

124

wieku uchodzi<sup>3</sup>a za bardzo dojrza<sup>3</sup>1. Jej pierwszy m<sup>1</sup>ż zmar<sup>3</sup>, z drugim się rozwiod<sup>3</sup>a, a od kilkunastu lat przebywa<sup>3</sup>a stale z rodzonym bratem Agryp<sup>1</sup>, co da<sup>3</sup>o podstawę pog<sup>3</sup>oskom, że <sup>3</sup>czy ich mi<sup>3</sup>ość gorętsza od tej, jaka przystoi rodzeństwu. Cóż jeszcze możemy o niej powiedzieć? Nie zachowa<sup>3</sup>y się żadne wizerunki, nie mamy też opisów ani charakterystyk. Musia<sup>3</sup>a być jednak kobiet<sup>1</sup> niezwykle<sup>3</sup>1, o dużym uroku i niepospolitej inteligencji, skoro Tytus przez wiele lat darzy<sup>3</sup> j<sup>1</sup> żywym uczuciem, a rozsta<sup>3</sup> się z ni<sup>1</sup> tylko pod naciskiem najwyższych racji politycznych. W drodze powrotnej z Koryntu do Palestyny m<sup>3</sup>ody wódz zatrzyma<sup>3</sup> się na Cyprze i zwiedzi<sup>3</sup> tamtejsz<sup>1</sup> s<sup>3</sup>awn<sup>1</sup> oewi<sup>1</sup>tynię Afrodyty i z<sup>3</sup>oży<sup>3</sup>, jak się godzi<sup>3</sup>o, piękni<sup>1</sup> ofiarę pani mi<sup>3</sup>oeci. Opowiadano, że kap<sup>3</sup>an przybytku ods<sup>3</sup>oni<sup>3</sup> mu w tajemnej rozmowie jego dalsze losy. Ale Tytusa interesowa<sup>3</sup>a wtedy chyba nie polityka, lecz Berenika, oewi<sup>1</sup>tynia za<sup>3</sup> Afrodyty wydawa<sup>3</sup>a się sposobnym miejscem, by zabiega<sup>3</sup> o przychylność bogini dla niezwykle<sup>3</sup>ego romansu Rzymianina i <sup>1</sup>ydówki, królowej i senatora, córki walcz<sup>1</sup>cego narodu i wodza zwycięskich legionów.

Po powrocie do Palestyny sprawy romansu u<sup>3</sup>oży<sup>3</sup>y się na tyle pomyślnie, że nie musiano się liczyć z krępuj<sup>1</sup>c<sup>1</sup> obecności Agrypy, dzia<sup>3</sup>ania za<sup>3</sup> wojenne prawie zamar<sup>3</sup>y. Ale polityka nie da<sup>3</sup>a zapomnieć o sobie. Gdy tylko zrodzi<sup>3</sup>a się myśl uczynienia Wespazjana cesarzem, Tytus odda<sup>3</sup> tej sprawie wszystkie si<sup>3</sup>y, a Berenika okaza<sup>3</sup>a się sojusznik<sup>1</sup> niezawodni<sup>1</sup> i możni<sup>1</sup>. To w<sup>3</sup>acenie jej pośrednictwu należa<sup>3</sup>o zawdzięczać, że prefekt Egiptu, Tyberiusz Juliusz Aleksander, 1 lipca 69 roku jako pierwszy og<sup>3</sup>osi<sup>3</sup> Wespazjana cesarzem przed frontem swych legionów. Prefekt ów by<sup>3</sup> bowiem nie tylko <sup>1</sup>ydem z pochodzenia, lecz także powinowatym Bereniki. Gdy Wespazjan już jako cesarz wyjecha<sup>3</sup> późni<sup>1</sup> jesieni 70 roku do Italii, jego syn pozosta<sup>3</sup> w Palestynie, aby doprowadzić wojnę do końca. Chodzi<sup>3</sup>o g<sup>3</sup>ównie o zdobycie Jerozolimy. O tym, co dzia<sup>3</sup>o się w obleganym mieście i jak przebiega<sup>3</sup>y walki, wiemy od Józefa Flawiusza, niegdyś przywódcy powstania w Galilei, obecnie jeńca rzymskiego i gorliwego chwalcę Tytusa. Józef by<sup>3</sup> bezpośrednim oewiadkiem wszystkiego, co dzia<sup>3</sup>o się pod murami miasta, zbiegowie za<sup>3</sup> i jeńcy dostarczali informacji o sytuacji wewn<sup>1</sup>trz.

Dramat stolicy Judei owego lata 70 roku by<sup>3</sup> wstrz<sup>1</sup>saj<sup>1</sup>cy' a zarazem stanowi<sup>3</sup> zapowiedź wielu innych podobnych tragedii, ja<sup>1</sup>e

mia<sup>3</sup>y jeszcze się rozegrać w różnych epokach. My, maj<sup>1</sup>c w żywej i bolesnej pamięci potworniejsze rozmiarami, lecz w skali cierpień ludzkich jednakie nieszczęścia, nie możemy odczytywać s<sup>3</sup>ów Józefa w jego Wojnie żydowskiej bez g<sup>3</sup>ębokiego wzruszenia. Z jednej strony g<sup>3</sup>ód wśród ludności, bohaterstwo, ale i niezgoda powstańców, brak wszelkiej nadziei na jak<sup>1</sup>kolwiek pomoc z zewn<sup>1</sup>trz, a z drugiej nieustępliwa, potężna machina rzymskiej wojskowości, obracaj<sup>1</sup>ca w gruzy wszystkie kolejne barykady - oto najistotniejsze elementy ponurej tragedii wielkiego i bogatego miasta, które kona<sup>3</sup>o wśród ruin i zgłiszcz swych domostw w pe<sup>3</sup>nym blasku s<sup>3</sup>onecznego, bezchmurnego lata.

Dużym sukcesem Rzymian było zdobycie ogromnego kompleksu zabudowań i dziedzińców oświetlonych. Podczas walk dowództwo rzymskie rozważało, czy spalić przybytek, czy też zachować. Jedni twierdzili, że nikt nigdy się nie uspokoi i wciąż będą wzniesli powstania, póki istnieje ów ośrodek kultu. Inni wszakże utrzymywali, że można by oświetlenie ocalić, jeżeli wycofają się z niej obrońcy; gdyby jednak walczyli uparcie, podpali się budynki, zrzucając odpowiedzialność za to na powstańców, którzy postępując bezbożnie zmusili Rzymian do podjęcia kroków ostatecznych. Sam Tytus nie chciał zniszczenia oświetlenia tak sławnej i wspaniałej; przynajmniej tak także nam wierzy Józef. Jednakże pewien pisarz starożytny - wprawdzie znacznie późniejszy, ale może opierający się na przekazach wiarygodnych - twierdzi, iż to właśnie Tytus dążył do zagłady oświetlenia wierząc, że tylko tak można zwyciężyć raz na zawsze żydowskiego ducha oporu.

Zdecydował podobno przypadek. Któryś z legionistów podczas walk na dziedzińcu zewnętrznym rzucił pochodnię do okienka w zabudowaniach oświetlenia w sąsiedniej. Ogień trafił na materiał łatwopalny, wzbiły się natychmiast płomienie. Tytus odpoczywał w namiocie, gdy zameldowano, że wszczął się pożar. Pobiegnął tam natychmiast, podobno wciąż jeszcze zamierzając ratować przybytek. Daremnie. Rzymianie już wdarli się na dziedzińiec wewnętrzny, mordując nawet bezbronnych. Mnóstwo kobiet i dzieci szukało tu schronienia, jako w miejscu najbezpieczniejszym; ostatnio zaczęli także samozwańcy pro-rzymscy wędrować po ulicach, że każdy, kto znajdzie się w obrębie oświetlenia, zostanie uratowany w sposób cudowny. Stosy trupów już się piętrzyły 125

126

wokół wielkiego ołtarza, a krew strumieniami spływała ze stopni. Wówczas myśleli tylko o bajecznych skarbach, jakie nikt rzekomo zgromadził w ciągu wieków, byli też przekonani, że dostojnicy i oficerowie chcą je zagarnąć dla siebie. Legionierzy zatem wzniesli pożar także wewnątrz oświetlenia, aby w zamieszaniu zagrabić jak najwięcej. Ktoś podał pochodnię do wejścia, a od niej zajęła się ogniem cięka zasłona, zwisająca tuż za podwojami bramy; druga zasłona wisiała w gębi oddzielającej oświetlone miejsce oświetlonych.

Tak spłonęła oświetlenia, ale nie był to jeszcze koniec walk w Jerozolimie. Powstańcy bronili się zaciekle w Górnym Mieście, toteż zdobyto je dopiero wiele dni później, już we wrześniu. Oddajmy głos Józefowi Flawiuszowi, świadkowi naoczemu: „Rzymianie zajęli mur miasta, na wieżach zatknęli godła i przy grzmocie oklasków, wśród szumu radości, zaczęli pieścić zwycięstwa. Potem z dobytymi mieczami przebiegali ulicę zabijając każdego napotkanego człowieka. Domy puszczali z dymem razem z zamkniętymi w nich mieszkańcami. Grabili i burzyli, ale gdy niekiedy za pomocą wpadali do domów, spostrzegali całe rodziny wymarzone z głodu”.

Wyrzynano jednak głównie starców i ludzi słabowitych. Młodzieńcy szli w niewolę. Najdorodniejsi mieli zdobyć triumf Tytusa, innych odsłano do kopalni egipskich, a jeszcze innych czekała śmierć od żelaza lub dzikich bestii na stadionach podczas igrzysk. Lecz kiedy dokonywano wyboru i podziału jeńców, jedenaście tysięcy zginęło z głodu. „Części dlatego - powiada Józef Flawiusz - że straż powołana nienawidzi nie dawała im jeść, części dlatego, że oni sami żadnego jada przyjmować nie

chcieli. I rzeczywiście brakowało żywności dla tak wielkiej liczby ludzi, ogłoszono bowiem powłóczenie do niewoli w tej wojnie 97 tysięcy".

W kilkanaście miesięcy później Tytus powrócił do Italii i odbył wraz z ojcem triumfalny wjazd do Rzymu w czerwcu 71 roku; opis tej uroczystości został już przytoczony. Trwałym zaś pomnikiem zwycięstwa Jerozolimy jest sławny łuk triumfalny Tytusa, stojący do dziś przy Forum, najstarszy zachowany w Rzymie łuk triumfalny cesarza. A został on wzniesiony już po śmierci Tytusa, a więc po 81 roku przez jego brata Domicjana. Napis na nim głosi: „Senat i lud rzymski boskiemu Tytusowi, synowi boskiego Wespazjana spazjanowi Augustowi". Na paskorzebych monumentu

kraczy zwycięski pochód i zwycięzcy legionistom siedmioramienny wiecznik.

Tak więc imię Tytusa na zawsze zostało z jednym z najtragiczniejszych momentów w dziejach narodu żydowskiego. Ale myślc o tamtych wydarzeniach tak odległych, a w skutkach swych tak bliskich, oglądajc łuk triumfalny i jego dumne paskorzeby, trudno oprzeć się pewnej refleksji, chyba pocieszajcej: ogromne imperium, zbudowane bezmiarem cierpień tylu ludów, wsparte orężem legionistów, pyszniące się pomnikami swych zwycięstw, runęło w pył i polityczny niebyt - a mały lud rzekomo pokonany i skazany na zagładę, wciąż żyje. Powtarza się to często w historii. Gdzie dzieje Asyryjczycy? Gdzie faraonowie? Gdzie Macedończycy? Gdzie perscy królowie królów? Dzieje ludzkości zdają się pouczać: co wielkie i potężne musi upaść, co skromne zaś i wzgardzone może mieć w sobie odporność niewiarygodną, pod jednym wszakże warunkiem - jeżeli zachowa pamięć swej przeszłości.

Władca miśowany

Wespazjan nie ukrywał, przeciwnie, dawał poznać wyraźnie, że uważa Tytusa za swego następcę, obecnie zaś za współtowarzysza rządów. Tak więc zdobywca Jerozolimy otrzymał tytuł imperatora, władzę trybuna ludowego, kilkakrotnie wraz z ojcem piastował konsulat, a nawet został mianowany prefektem pretorianów. Miał prawo odpowiadać w imieniu ojca na listy i podania, wygłaszał mowy w senacie, układał i rozsyłał obwieszczenia. Był drugim w państwie osobą. Nic więc dziwnego, że pilnie obserwowano każdy jego krok, oceniano poglądy, sposób bycia w życiu publicznym i prywatnym. Wnioski, do jakich dochodzono zgodnie, nie były pocieszające. Uważano, że Tytus budzi najgorsze obawy. Jest porywczy, podejrzliwy, surowy, korzysta z usług donosicieli, nie waha się krew przelać, by zgnieść w zarodku śpisek polityczny; miśuje przepych, nocne uczty i orgie, poćda Pieniędzy.

Na domiar złego w 75 roku przybył do Rzymu Berenika wraz z umiśowanym bratem, Agrypą. Przyjęto oboje jak najgodniej. Jemu Ociechwa senatu przyznano insygnia godności pretorskiej, jej zaś dano do dyspozycji pokoje w paacu na Palatynie, dzięki czemu 127

mogła spotykać się z Tytusem bez przeszkód; tym bardziej że Wespazjan najchętniej przebywał w ogrodach Sallustiańskich, na stokach wzgórza Pincjusz. Tak więc Tytus i Berenika mogli po czterech latach rozćki odnowić uczucie zrodzone w krwawych dniach tamtej wojny w Palestynie. Powiadano, że już zachowuj się jak małżeństwo, a Tytus z oćy wybrance wićce przyrzeczenie-, w każdym razie występowała już jako żona przyszłego cesarza - dumnie i godnie, jak zapewne sama mniemała, pysznie zaś i arogancko, jak oceniali Rzymianie, jej przyszli poddani.

Nie wiemy, by<sup>3</sup>a już o tym mowa, jak wygl<sup>1</sup>da<sup>3</sup>a Berenika, jakie mia<sup>3</sup>a rysy, jakiego koloru oczy i w<sup>3</sup>osy. Znany jest tylko jeden jedyny szczegó<sup>3</sup> dotycz<sup>1</sup>cy jej stroju: nosi<sup>3</sup>a pieroścień ze wspania<sup>3</sup>ym diamentem, dar Agrypy. Drogocenny kamień wzbudza<sup>3</sup> zachwyt i zawioæ wielu Rzymianek. Jeszcze w nastêpnym pokoleniu pamięta<sup>3</sup> o tym poeta satyryk Juwenalis, który - wymieniaj<sup>1</sup>c wspania<sup>3</sup>oeci, jakimi kochaj<sup>1</sup>cy, bogaty m<sup>1</sup>ż obdarzy<sup>3</sup> kapryœen<sup>1</sup> żonê - powiada: „Przynosi<sup>1</sup> jej wielkie wazy kryszta<sup>3</sup>owe. Potem myrrinowe, ogromne. Wreszcie diament przes<sup>3</sup>awny i szczególnej ceny, ponieważ mia<sup>3</sup>a go na swym palcu Berenika. Król Agrypa da<sup>3</sup> go jej niegdyœ, swej bezwstydnej siostrze; a by<sup>3</sup>o to tam, gdzie królowie boso œwiêc<sup>1</sup> soboty, prastara zaœ wyrozumia<sup>3</sup>oœæ pozwala wieprzom dożyæ sêdziwego wieku”.

Tak wiêc ów diament pozostaje jedynym punktem zaczepienia dla gry naszej wyobraŹni. Lub raczej b<sup>3</sup>ydk diamentu, kiedy promieñ s<sup>3</sup>oñca pada z ukosa na pieroścień królowej stoj<sup>1</sup>cej w pałatyńskim ogrodzie pod wysokim, ciemnozielonym cyprysem i patrz<sup>1</sup>cej na Rzym u swych stóp.

Musia<sup>3</sup>a jednak to miasto opuœciæ. Sta<sup>3</sup>o siê to chyba pod naciskiem opinii publicznej, a najpewniej samego Wespazjana. Gdy jednak cesarz zmar<sup>3</sup> 24 czerwca 79 roku, w<sup>3</sup>adzê zaœ przej<sup>13</sup> Tytus, powróci<sup>3</sup>a natychmiast, pewna triumfiu. Wnet wszak¿e spotka<sup>3</sup>o j<sup>1</sup> gorzkie rozczarowanie. Nowy cesarz poleci<sup>3</sup> jej opuœciæ stolicê. Czyni<sup>3</sup> to, twierdzi<sup>1</sup> starożytni, niechêtnie, wbrew niej i sobie samemu; odsy<sup>3</sup>a<sup>3</sup>; jak to zwiêŹle wyrażono po<sup>3</sup>acinie *invitus invitam*. Dlaczego wiêc podj<sup>13</sup> tak<sup>1</sup> decyzjê? Oczywiściecie można by to uzasadniaæ brutalny\*<sup>11</sup> napomknieniem, że ona już przekroczy<sup>3</sup>a piêædziesi<sup>1</sup>tkê, on zaœ by znacznie m<sup>3</sup>odszy. Ale na pewno chodzi<sup>3</sup>o o sprawy g<sup>3</sup>êbsze, nie przy\* nosz<sup>1</sup>ce takiej ujmę Tytusowi. Oto z chwil<sup>1</sup> objêcia w<sup>3</sup>adzy sta<sup>3</sup> siê P<sup>o</sup>

prostu innym cz<sup>3</sup>owikiem. Stawia<sup>3</sup> na pierwszym miejscu nie osobiste upodobania i zachcianki, lecz dobro państwa i ca<sup>3</sup>ej spo<sup>3</sup>ecznoœci, jak je najlepiej rozumia<sup>3</sup>. Te s<sup>3</sup>owa brzmi<sup>1</sup> niby frazes, bo teŹ czêsto by<sup>3</sup>y i s<sup>1</sup> naduŹywane, w tym jednak wypadku po prostu odpowiadaj<sup>1</sup> faktom. Ku zaskoczeniu i zdumieniu wszystkich cesarz zachowywa<sup>3</sup> siê wzorowo i rozs<sup>1</sup>dnie zarówno w Źyciu publicznym, jak i prywatnym.

Nie by<sup>3</sup>o w ci<sup>1</sup>gu ca<sup>3</sup>ego jego panowania Źadnych procesów politycznych, Źadnych konfiskat maj<sup>1</sup>tków i wyroków skazuj<sup>1</sup>cych. Tytus odrzuci<sup>3</sup> z góry moŹliwoœæ oskarŹeñ o obrazê majestatu oœwiadcza<sup>1</sup>c: „Mnie nie moŹna zniewaŹyæ, nie czyniê bowiem niczego, co by<sup>3</sup>oby naganne, a o k<sup>3</sup>amstwa nie dbam. Jeœli zaœ chodzi o moich cesarskich poprzedników, to zemszcz<sup>1</sup> siê sami, jeœli rzeczywiœcie s<sup>1</sup> bogami lub pó<sup>3</sup>bogami”.

Potwierdzi<sup>3</sup> wszystkie przywileje nadane przedtem, kaŹdy zaœ, kto stan<sup>13</sup> przed jego obliczem, móg<sup>3</sup> byæ pewien, że proœba zostanie rozpatrzona jak najŹyczliwiej, zgodnie z dewiz<sup>1</sup> Tytusa: „Po rozmowie z w<sup>3</sup>adc<sup>1</sup> nikt nie powinien odchodziæ zawiedziony”. I jego to s<sup>1</sup> s<sup>3</sup>owa, wypowiedziane pewnego dnia wieczorem, kiedy uprzytomni<sup>3</sup> sobie, że od rana nie wyœwiadczy<sup>3</sup> nikomu Źadnej<sup>3</sup>aski: *Amid, diem perdidit!* -przyjaciele, ten dzieñ straci<sup>3</sup>em! Warto je zapamiętaæ, warto zgodnie z nimi postêpowaæ, nawet jeœli siê nie jest rzymskim cesarzem. A zwyk<sup>3</sup>y lud stolicy chwali<sup>3</sup> Tytusowe igrzyska, urz<sup>1</sup>dzane tak, jak odpowiada<sup>3</sup>y upodobaniom warstw najszerszych, wystawnie i barwnie.

Dobra opinia o panowaniu Tytusa jest tym bardziej znamienna, że w<sup>3</sup>aczenie ono nie by<sup>3</sup>o wolne od klêsk straszliwych. Gdyby cesarz nie cieszy<sup>3</sup> siê tak powszechn<sup>1</sup> sympati<sup>1</sup>, natychmiast uznano by owe klêski za

dowód gniewu bogów wobec władzy. Nie podniósł się wszakże żaden głos nieprzyjazny w społeczeństwie przeciw bardzo Przesłannym.

Pierwsza z tych klęsk to kataklizm, który pozostawił trwałe odciski w świadomości wszystkich Europejczyków po dzień dzisiejszy: wulkan Wezuwiusza i spowodowana tym tragedia Pompei oraz miasteczka sąsiednich. A zdarzyło się to zaledwie w dwa miesiące po objęciu władzy przez Tytusa, w dniu 24 sierpnia 79 roku.

"My patrzący z daleka, bo z Misenum, początkowo nie byliśmy niżej, która to góra dymi chmurą. Dopiero później rozpoznano, że to 129

h

Włosa rzymskich

Wezuwiusz. A chmura ta swoim kształtem najbardziej przypomina drzewo, i to wycieńczenie pinię, wzbija się bowiem w niebo jakby pień prosty i wysoki, tam rozpoczerają się gałęzie. Słodzi, że wynosi się ję mocny podmuch, stopniowo słabnący, albo też ugina się pod własnym ciężarem. Wydawa się to biała, to znów szara i poprzczona, zależnie od tego, czy popiół niesie, czy też ziemię. Była mniej więcej siódma i godzina dnia. Moja matka pierwsza oznajmiła wujowi, że pokazała się 5 chmura tak niezwykła. On zaś już zaczął kłopotliwie i potem zimnej, już zjadł coś leżącego i wycieńczenie studiowa. Załóżmy sandały, wszedł na miejsce, z którego najlepiej mógł oglądać niezwykłe zjawisko. Jako człowiek uczony uzna, że godne ono bliższego zbadania, rozkaza więc przygotować lekkie okręto liburnijskie. Zapropozował także, abym z nim jechał, odpowiedziałem jednak, że wolę pracować, a wycieńczenie on sam dał mi coś do pisania.

Gdy już wychodził z domu, wręczono mu list pani Rektyny, przerażonej bliskością niebezpieczeństwa, ponieważ willa jej leżała u stóp góry i nie było żadnego sposobu wydostania się stamtąd prócz okrętem; błąkała więc, by ją ratować. Natychmiast zmienił swój plan. Miała być powołany pasję badawczy, obecnie zaś powziął zamiar wielkoduszny: wyprowadzić na morze trójrzędowce i wszedł na pokład, aby nieść pomoc nie tylko Rektynie, lecz także mnóstwu ludzi, tamto bowiem piękne wybrzeże było gęsto zamieszkane. Śpieszy tam, skąd inni uciekają. Trzyma kurs i steruje wprost ku grozie. Miała wtedy lat 56.

Pewnie jednak chciałby wiedzieć, co ja przeżyłem pozostawiony \* w Misenum, jakie lęki i jakie wypadki? Otóż po wyjeździe wuja zajęłem się nauką, bo przeciwko to zostałem. Następnie kłopotliwie, wieczera, sen < niespokojny i krótki. W dniach poprzednich już się dawało odczuć << drżenie ziemi, było jednak o tyle mniej straszne, że w Kampanii częste Ale tej nocy wzmogło się ogromnie. Można było słyszeć, że wszystko nie tylko się porusza, ale wnet runie. Wbiegłem do mej sypialni matki wycieńczenie gdy ja już wstawałem, żeby ją zbudzić, jeeli by spała. Usiedliszmy na placu między budynkami a morzem. Nie wiem, czy main nazwał stałoci ducha, czy też nierozwag (a miałem wtedy lat : ' załóżmy księżki

Tytusa Liwiusza i czyta<sup>3</sup>em j<sup>1</sup>, jakby nic się dzia<sup>3</sup>o, ba, nawet robi<sup>3</sup>em sobie wypisy!"

LI

130 S<sup>1</sup> to wyj<sup>1</sup>tki z listów, jakie mniej więcej w czterdzieści lat poZ

pisa<sup>3</sup> do s<sup>3</sup>awnego historyka Tacyty jego przyjaciel Pliniusz M<sup>3</sup>odszy, naoczny o<sup>3</sup>wiadek katastrofy. Wuj, o którym wspomina, to komendant floty w Misenum, Pliniusz zwany Starszym - a o nim winien co<sup>3</sup> wiedzie<sup>3</sup> każdy wyksza<sup>3</sup>cony Europejczyk. By<sup>3</sup> autorem wielu uczonych dzie<sup>3</sup>: o Germanach, o wymowie i stylistyce, o historii Rzymu od panowania Klaudiusza, o walce je<sup>3</sup>dzieckiej. Te się nie zachowa<sup>3</sup>y, posiadamy natomiast ogromn<sup>1</sup>, bo lic<sup>1</sup>c<sup>1</sup> 37 ksi<sup>1</sup>g, encyklopedi<sup>3</sup>e przeze<sup>3</sup>n u<sup>3</sup>o<sup>3</sup>on<sup>1</sup>, a nosz<sup>1</sup>c<sup>1</sup> tytu<sup>3</sup> Historia naturalis, czyli Badania przyrodnicze. Jest to jedyna znana nam pe<sup>3</sup>na encyklopedia staro<sup>3</sup>ytna, u<sup>3</sup>o<sup>3</sup>ona wszak<sup>3</sup>e nie alfabetycznie, lecz dzia<sup>3</sup>ami. Prawdziwa to kopalnia informacji z wszystkich dziedzin <sup>3</sup>ycia tamtych czasów, pomnik niewiarygodnego wysi<sup>3</sup>ku, maj<sup>1</sup>cy zarazem walory j<sup>3</sup>zykowe i pe<sup>3</sup>en osobistych refleksji autora. Ju<sup>3</sup> samo to dzie<sup>3</sup>o wystarczy<sup>3</sup>oby, aby zapewni<sup>3</sup>e Pliniuszowi chwa<sup>3</sup>e nie<sup>3</sup>emiertel<sup>1</sup>, jako nagrod<sup>3</sup>e za pracowito<sup>3</sup>e, szeroko<sup>3</sup>e zainteresowa<sup>3</sup>n, a tak<sup>3</sup>e tryb <sup>3</sup>ycia zorganizowany i oddany tylko nauce. I wreszcie ta dobrowolna, m<sup>3</sup>ska wyprawa w samo centrum kataklizmu! Uczony i dowódc<sup>3</sup>a spe<sup>3</sup>ni<sup>3</sup> do ko<sup>3</sup>ca swoje wszystkie obowi<sup>3</sup>zki: bada<sup>3</sup>, obserwowa<sup>3</sup>, pomaga<sup>3</sup>. Mo<sup>3</sup>na rzec bez najmniejszej przesady, <sup>3</sup>e zgin<sup>13</sup> na posterunku, który sam sobie wyznaczy<sup>3</sup>.

O jego ostatnich chwilach równie<sup>3</sup> wiemy dzie<sup>3</sup>ki relacji siostrze<sup>3</sup>ca, Piliniusza M<sup>3</sup>odszego. Opowiada on, jak to wuj kaza<sup>3</sup> sternikom p<sup>3</sup>yn<sup>1</sup>e poprzez zatok<sup>3</sup>e, cho<sup>3</sup>e popio<sup>3</sup>, pumeks i kamienie ju<sup>3</sup> spada<sup>3</sup>y wokó<sup>3</sup>; jak spokojnie obserwowa<sup>3</sup> zjawiska i dyktowa<sup>3</sup> wyniki swych spostrze<sup>3</sup>e<sup>3</sup>n. Wyl<sup>1</sup>dowa<sup>3</sup> w Stabiach przy domu znajomego, gdzie pociesza<sup>3</sup> i uspokaja<sup>3</sup> wszystkich samym swym opanowaniem. Wyk<sup>1</sup>pa<sup>3</sup> się, zaj<sup>13</sup> miejsce przy stole, wieczerza<sup>3</sup>, spa<sup>3</sup> normalnie a<sup>3</sup> do Momentu, kiedy go zbudzono i wyprowadzono, przej<sup>3</sup>ecie bowiem do sypialni ju<sup>3</sup> zasypywa<sup>3</sup> popio<sup>3</sup>. Co by<sup>3</sup>o czyni<sup>3</sup>e dalej? Wzburzone morze -" me pozwala<sup>3</sup>o wsi<sup>1</sup>o<sup>3</sup>e na okr<sup>3</sup>ety. Dom trz<sup>1</sup>s<sup>3</sup> się w posadach, grozi<sup>3</sup>a ~ ler<sup>3</sup>e pod zwaliskami. Wyj<sup>3</sup>e na dwó<sup>3</sup>r, pod go<sup>3</sup>e niebo? Tam ciemna r /\*> niebo przes<sup>3</sup>oni<sup>3</sup>e<sup>3</sup>te g<sup>3</sup>st<sup>1</sup> chmur<sup>1</sup> gor<sup>1</sup>cego popio<sup>3</sup>u, spadaj<sup>1</sup>

hienie. Aby się przed nimi uchroni<sup>3</sup>e, nak<sup>3</sup>adano na g<sup>3</sup>owy poduszki, ; ' in p,Przywiaz<sup>3</sup>ywano sznurami. Tak wyczekiwa<sup>3</sup>o ratunku u wybrze<sup>3</sup>-Wn. lln<sup>1</sup>usz le<sup>3</sup>a<sup>3</sup> na prze<sup>3</sup>ecieradle, wci<sup>1</sup>z<sup>3</sup> prosi<sup>3</sup> o wod<sup>3</sup>e. A tymczasem

si<sup>3</sup> ^JU<sup>-</sup> Zw<sup>\*</sup>astowa<sup>\*</sup>a5 ze ogie<sup>3</sup>n blisko. Ludzie zacz<sup>3</sup>eli ucieka<sup>3</sup>e. Wa<sup>3</sup> się podnie<sup>3</sup>e<sup>3</sup> wsparty o s<sup>3</sup>u<sup>1</sup>c<sup>1</sup>ych, ale zaraz upad<sup>3</sup> i wkró<sup>3</sup>tce

132

zmar<sup>3</sup>, zapewne z braku powietrza. W trzy dni pó<sup>3</sup>niej jego cia<sup>3</sup>o znaleziono nietkni<sup>3</sup>e<sup>3</sup>te.

Obaj Pliniuszowie w tych dniach grozy spe<sup>3</sup>nili swój obowi<sup>3</sup>zek, jak go rozumieli najlepiej. Byli i mog<sup>1</sup> by<sup>3</sup>e wzorem post<sup>3</sup>epowania dla wszystkich pó<sup>3</sup>niejszych pokole<sup>3</sup>n. Systematyczna, dobrze zorganizowana praca ka<sup>3</sup>dego dnia, ale te<sup>3</sup> spokojne, nieustraszone wype<sup>3</sup>nianie swoich zada<sup>3</sup>n, nawet wtedy, gdy zdaje się, <sup>3</sup>e to nie ma sensu, kataklizm bowiem i tak poch<sup>3</sup>onie wszystko - oto postawa prawdziwie rzymska i m<sup>3</sup>ska.

Chmury popio³u dotar³y a¿ do Rzymu, przes³aniaj¹c przez kilka dni s³oñce i wywo³uj¹c panikê. Potem przysz³y wieœci o ca³kowitej zag³adzie trzech miast w Kampanii - Pompei, Stabiów, Herculanium-i o zniszczeniach w wielu innych. Cesarz natychmiast podj¹³ energiczne kroki, aby pomóc tamtemu regionowi. Dwaj byli konsulowie mieli nadzorowaæ odbudowê. Mieszkañcom przyznano du¿e zapomogi, a czêœæ z nich otrzyma³a maj¹tki tych, którzy zginêli nie pozostawiaj¹c spadkobierców. Jak zwykle w podobnych wypadkach, pojawi³y siê te¿ ludzkie hieny, wdzieraj¹ce siê do zasypanych domów i grabi¹ce wszystko. Z³oczyñcy wszak¿e niewiele zdzia³ali, popió³ bowiem, lawa i mu³ zalega³y grub¹, twardziej¹c¹ warstw¹. Prawdziwe, systematyczne wykopaliska rozpoczê³y siê tu dopiero w XVIII wieku.

W roku nastêpnym, osiemdziesi¹tym, szala³a w Rzymie zaraza. S¹dzono naiwnie, ¿e spowodowa³y j¹ wulkaniczne opady. Zapewne wiosn¹ tego¿ roku, gdy Tytus przeprowadza³ w Kampanii inspekcjê terenów dotkniêtych katastrof¹, w stolicy wybuch³ gro¿ny po¿ar, 1 porównywalny z owym s³awnym kataklizmem sprzed lat szesnastu, za ^czasów Nerona. Sp³onê³o kilkanaœcie œwi¹tyñ, wœród nich Jowisza na Kapitolu, oraz termy Agrypy. I znowu konieczne by³y œrodki zaradcze: opieka nad pogorzalcami, odbudowa spalonych domostw i gñw chów. Cesarz nie szczêdzi³ w³asnego maj¹tku, ogo³oci³ nawet pa^ z dzie³ sztuki, by ozdobiaæ wypalone œwi¹tynie.

Jak zatrzaæ pamiêæ tylu klêsk i nieszczêœæ? Oczywiście - wspania³ymi igrzyskami. Nadarzy³a siê znakomita sposobnoœæ, w³acenie bowiem ukoñczono budowê ogromnego, owalnego amfiteatru karnie110 go w centrum stolicy. Rozpocz¹³ roboty Wespazjan, obecnie mas> by³ gotów, pozosta³y tylko prace nad wystrojem. Ale na to cesarz i nie czeka³. Przez sto dni zabawia³ lud pokazami o nies³ychany

rozmachu i przepychu. Na arenie pad³o kilka tysiêcy zwierz¹t dzikich j oswojonych, walczy³y z sob¹ zastêpy gladiatorów, odby³a siê nawet prawdziwa bitwa morska miêdzy dwiema flotami, arenê bowiem wype³niono wod¹. Pomiêdzy widzów rozrzucono te¿ drewniane piêeczki z ró¿nymi symbolami; kto zdo³a³ któr¹œ schwytaæ, otrzymywa³ odpowiednio do symbolu, to ¿wynoœæ, to odzie¿, to znowu kosztowne naczynia, byd³o, niewolników. Tak rozpoczê³a siê historia jednego z najs³awniejszych gmachów, jaki przetrwa³ do dzie w Rzymie cesarów. Jego nazwa oficjalnie brzmi³a Amphitheatrum Flavium, ale zwykle zwie siê go Koloseum. Nie dlatego, jak siê niekiedy uwa¿a, ¿e jego rozmiary s¹ kolosalne! Owszem, budowla to imponuj¹ca, mog³a pomieœciæ przynajmniej 50 000 widzów siedz¹cych, ale Rzym ówczesny zna³ wiêksze, choæby Circus Maximus. Nazwa owa przylnê³a do amfiteatru dlatego, ¿e tu¿ obok wznosi³ siê odlany z br¹zu pos¹g Nerona, zwany kolosem.

Wraz z amfiteatrem odda³ Tytus do u¿ytku wybudowane w pobli¿u³aÿnie, czyli termy - kompleks sal do za¿ywania k¹pieli, do gier, zabaw, przechadzek i dysput. W³aceniowie by³a to przebudowana czêœæ dawnego pa³acu Nerona. Niewiele pozosta³o do dzie z owych Tytuso-wych term, a jednak maj¹ one szczególne miejsce w historii sztuki. Po pierwsze, w³acenie tam pierwotnie znajdowa³a siê s³awna, monumentalna rzeÿba marmurowa, przedstawiaj¹ca Laokoona i jego synów w splotach wê¿owych. Poœwiadcza to Pliniusz Starszy. Obecnie owa rzeÿba znajduje siê w Muzeum Watykańskim. Po drugie, w epoce renesansu artyœci odwiedzaj¹c zachowane czêœci term, zwane wtedy po grecku grotte, grotty, kopiowali ich bardzo wyrafinowan¹ dekoracjê œcienn¹; st¹d wysz³a nazwa groteski, czyli wzoru lekkiego i wdziêcznego.

Dotychczas tytus czerpa³ pe³nymi d³oñmi z zasobnego skarbca, który pozostawi³ Wespazjan. Wystarcza³o i na igrzyska, i na hojne zapomogi dla poszkodowanych, i na budownictwo. Gdyby jednak nua³o to trwaæ d³uzej, skutki finansowe mog³yby okazaæ siê katastrofal-ne- Tytus ju¿ jednak tego nie do¿y³.

Na pocz¹tku wrzeœnia 81 roku cesarz pozornie zdrów, lecz

Ziwnie przygnêbiony, przygl¹da³ siê igrzyskom. Najbli¿sze otoczenie

Zwa¿y³o w pewnej chwili ze zdumieniem, ¿e ma³y w oczach, i to bez

dnego zdawa³oby siê powodu. Cesarz z³o¿y³ potem ofiarê bogom,

Cz Zwierê zdo³a³o uciec sprzed samego o³tarza, co zawsze uchodzi³o 133

za z³¹ wrózbê dla ofiaruj¹cego, znaczy³o bowiem, ¿e bogowie nie chc¹ niczego odeñ przyj¹æ. Wnet potem opuœci³ stolicê. Uda³ siê w góry, do dawnego kraju Sabinów, sk¹d wywodzi³ siê jego ród i gdzie mia³ prywatne posiad³oœci. Ju¿ w miejscu pierwszego postoju dopad³ go silny atak febry. Dalsz¹ podró¿ odbywa³ w lektyce. Zdarzy³o siê, ¿e rozsun¹³ jej firanki, spojrze³ w niebo i jakby skar¿¹c siê komuœ wyrzek³ s³owa póŹniej d³ugo komentowane: „Zabiera mi siê ¿ycie, choæ w niczym nie zawini³em. Niczego nie mam sobie do wyrzucenia. Mo¿e tylko to jedno...”. Lecz przerwa³ i nie zwierzy³ siê nikomu, co ma na

myœli.

Zmar³ 13 wrzeœnia w tej samej willi, w której przed dwoma laty

odszed³ ze œwiata jego ojciec. Bezpoœredni¹ przyczyn¹ zgonu by³a podobno kuracja zastosowana z rozkazu brata Domicjana: ok³adano œniegiem chorego, który gorza³ od wewnêtrznego ognia. i;

i'

"Jl

-L§§/

Domicjan

Titus Flavius Domitianus.

Ur. 24 paŹdziernika 51 r.,

zm. 18 wrzeœnia 96 r.

Panowa³ jako Imperator Caesar

Domitianus Augustus od 14

wrzeżenia 81 r. do 18 wrzeżenia 96 r.

Nie zosta<sup>3</sup> zaliczony w poczet

bogów.

Cesarz i poeci

Gdy Domicjan, m<sup>3</sup>odszy brat Tytusa, obejmowa<sup>3</sup> w<sup>3</sup>adzê, mia<sup>3</sup> 30 lat. By<sup>3</sup> mêżczyzn<sup>1</sup> postawnym, przystojnym, o godnym, powaŹnym obliczu. Dumny ze swej aparycji mawia<sup>3</sup> do senatorów: „Nie moŹecie w niczym krytykowaæ ani mego wygl<sup>1</sup>du, ani teŹ intelektu". PóŹniej bola<sup>3</sup> z powodu postêpów <sup>3</sup>ysiny i okazywa<sup>3</sup> pod tym wzglêdem draŹliwoœæ wrêcz chorobliw<sup>1</sup>. By<sup>3</sup> wysportowany, osi<sup>1</sup>ga<sup>3</sup> doskona<sup>3</sup>e rezultaty w <sup>3</sup>ucznictwie, chêtnie p<sup>3</sup>ywa<sup>3</sup> i jeŹdzi<sup>3</sup> konno, uprawia<sup>3</sup> równieŹ, choæ w tym nie celowa<sup>3</sup>, szermierkê. Wynalaz<sup>3</sup> teŹ swoisty rodzaj æwiczeñ gimnastycznych i specjaln<sup>1</sup> dla nich nazwê klinopale, °d greckich wyrazów k<sup>3</sup>ine - <sup>3</sup>óŹko, i pak - zapasy; a wiêc zapasy roŹkowe, w których partnerkami bywa<sup>3</sup>y zwykle nierz<sup>1</sup>dnice. Mia<sup>3</sup> Jednak w swym Źyciu takŹe dwie chyba prawdziwe mi<sup>3</sup>oœci, obie zreszt<sup>1</sup> weszczêœliwe. Otrzyma<sup>3</sup> dobre wykszta<sup>3</sup>cenie, ograniczone wszakŹe, Jak zwykle w tamtej epoce, do literatury i retoryki. Za m<sup>3</sup>odu próbowa<sup>3</sup> <sup>3</sup>ych si<sup>3</sup> w poezji. Jako w<sup>3</sup>adca nie mia<sup>3</sup> na to czasu, nawet mowy . badali mu sekretarze, zawsze jednak interesowa<sup>3</sup> siê ksi<sup>1</sup>Źkami 1 Perzami.

Tak wiêc przekazy pozwalaj<sup>1</sup> s<sup>1</sup>dziaæ, Źe Domicjan mieœci<sup>3</sup> siê pod

135

136

wzglêdem intelektualnym i fizycznym w granicach normy: przeciêtnie zdolny - ani Apollon, ani u<sup>3</sup>omek. Inaczej jednak przedstawia siê sprawa jego psychiki. Pewne kompleksy, powsta<sup>3</sup>e jeszcze w m<sup>3</sup>odym wieku, póŹniej pod wp<sup>3</sup>ywem róŹnych okolicznoœci i czynników przerodzi<sup>3</sup>y siê w chorobliwe obsesje, doprowadzaj<sup>1</sup>c wreszcie do katastrofy. Istotnym momentem by<sup>3</sup> chyba 70 rok. Mia<sup>3</sup> wtedy zaledwie 19 lat, a z<sup>3</sup>oŹy<sup>3</sup>o siê tak, Źe z powodu nieobecnoœci ojca i brata w Rzymie móg<sup>3</sup> siê czuaæ przez kilkanaœcie miesiêcy prawdziwym panem stolicy, zaznaæ wiêc smaku w<sup>3</sup>adzy najwyŹszej. Pope<sup>3</sup>ni<sup>3</sup> trochê niewinnych, raczej œmiesznych g<sup>3</sup>upstw, np. w ci<sup>1</sup>gu jednego dnia rozda<sup>3</sup> 20 wyŹszych urzêdów; da<sup>3</sup> teŹ ponieœæ siê Ź<sup>1</sup>dzy s<sup>3</sup>awy i bez koniecznej potrzeby ruszy<sup>3</sup> na czele wojsk do Galii, by st<sup>3</sup>umiaæ tam bunt, którym tymczasem zajêli siê inni wodzowie. Wszystko to moŹna by uznaæ za przejaw m<sup>3</sup>odziênczego zawrotu g<sup>3</sup>owy, braku doœwiadczenia, nadmiernej ambicji. Odpokutowa<sup>3</sup> jednak srodze, zosta<sup>3</sup> bowiem niemal publicznie skarcony przez ojca i odsuniêty na ca<sup>3</sup>e lata od rzeczywistego udzia<sup>3</sup>u w rz<sup>1</sup>dach; dopuszczano go tylko do formalnych godnoœci.

TakŹe podczas krótkiego panowania Tytusa niewiele móg<sup>3</sup> dzia<sup>3</sup>aæ, choæ otaczano go wzglêdami jako przypuszczalnego nastêpcê. Czu<sup>3</sup> siê upokorzony, ros<sup>3</sup>o w nim poczucie krzywdy - oczywiœcie wyimaginowanej - a nawet przeœladowania. Wbrew faktom i oczywistoœci dokucz<sup>3</sup> Tytusowi rozpowiadaj<sup>1</sup>c, Źe to on, Domicjan, mia<sup>3</sup> byæ nastêpc<sup>1</sup> ojca, testament wszakŹe zosta<sup>3</sup> sfa<sup>3</sup>szowany. JuŹ

wtedy zaobserwowano u niego maniê negroŹn<sup>1</sup>, raczej zabawn<sup>1</sup>, a przecieŹ stanowi<sup>1</sup>c<sup>1</sup> symptom powaŹniejszych zaburzeŹ: zamyka<sup>3</sup> siê w swych pokojach i ca<sup>3</sup>ymi godzinami, ba, dniami, polowa<sup>3</sup> na muchy, przebijaj<sup>1</sup>c je ostrym rylcem do pisania. Kontynuowa<sup>3</sup> te rozrywki równieŹ jako cesarz. Tak wy<sup>3</sup>adowywa<sup>3</sup> skryte pasje i urazy, rozmyœlaj<sup>1</sup>c o ludzkiej pod<sup>3</sup>oœci i swoich zaletach.

Tytus musia<sup>3</sup> zdawaæ sobie sprawê z owych Źle wrô<sup>1</sup>cych cech osobowoœci brata; ambicja, skrytoœæ, draŹliwoœæ Domicjana by<sup>3</sup>y z<sup>1</sup> widoczne. MoŹe wiêc cesarz wypowiadaj<sup>1</sup>c krótko przed œmierc<sup>1</sup> s<sup>3</sup>owa: „Niczego nie mam sobie do zarzucenia, prócz tej jednej sprawy...” - mia<sup>3</sup> na myœli to w<sup>3</sup>acenie, Źe nie powinien przekazy<sup>1</sup>\* w<sup>3</sup>adzy w rêce Domicjana?

Tak samo niesprawdzalne s<sup>1</sup> pog<sup>3</sup>oski, jakoby to Domicja

przyczyni<sup>3</sup> siê do œmierci brata. Faktem jest natomiast, Źe osobiœcie wy<sup>3</sup>osi<sup>3</sup> mowê pogrzebow<sup>1</sup> („CóŹ to za k<sup>3</sup>amca i aktor, mia<sup>3</sup> nawet <sup>3</sup>zy w oczach” - komentowali niektórzy), przeprowadzi<sup>3</sup> konsekracjê Tytusa, czyli zaliczenie w poczet bogów, zbudowa<sup>3</sup> mu <sup>3</sup>uk triumfalny. PóŹniej pozwala<sup>3</sup> sobie jednak na k<sup>1</sup>œliwe uwagi o rz<sup>1</sup>dach i osobie poprzednika, a nawet zniós<sup>3</sup> wyœcigi rydwanów w rocznicê jego urodzin. Ale pewne posuniêcia Domicjana, które interpretowano z<sup>3</sup>œliwie jako wymierzone przeciw pamiêci Tytusa, wynika<sup>3</sup>y wszakŹe z przes<sup>3</sup>anek rozumnych, godnych pochwa<sup>3</sup>y. Gdy na przyk<sup>3</sup>ad zabroni<sup>3</sup> kastrowania ch<sup>3</sup>opców, rozg<sup>3</sup>aszano, Źe to dlatego, iŹ Tytus przed laty lubi<sup>3</sup> pewnego eunucha! W ten sposób kaŹd<sup>1</sup> decyzjê kaŹdej w<sup>3</sup>adzy oceniaæ moŹna równie przewrotnie i z<sup>3</sup>œliwie, wbrew zdrowemu rozs<sup>1</sup>dkowi.

Tradycja doœæ zgodnie zalicza Domicjana do tzw. cesarzy z<sup>3</sup>ych, to jest okrutnych, wrogich senatowi, <sup>3</sup>ami<sup>1</sup>cych prawo, stosuj<sup>1</sup>cych terror. Prawda to tylko czêœciowa, odnosi siê bowiem do drugiej fazy panowania, do okresu po 88 roku. Ale nawet wtedy ofia<sup>1</sup> pada<sup>3</sup>y jednostki i to przewaŹnie z warstw wyŹszych, a w<sup>3</sup>acenie te warstwy jako opiniotwórcze przekaza<sup>3</sup>y potomnoœci niepochlebny portret cesarza. U pod<sup>3</sup>oŹa zaœ wzajemnej wrogoœci Domicjana i senatu leŹa<sup>3</sup>y nie tylko cechy charakterologiczne w<sup>3</sup>adcy, ale równieŹ, a moŹe nawet przede wszystkim, nowa koncepcja rz<sup>1</sup>dów, któr<sup>1</sup> w<sup>3</sup>acenie on wysun<sup>13</sup>.

Dotychczas, przez lat ponad sto, wszyscy kolejni panuj<sup>1</sup>cy powtarzali - lub przynajmniej udawali, Źe powtarzaj<sup>1</sup> - model stworzony przez Augusta: cesarz to tylko pierwszy obywatel paŹstwa, to naczelny urzêdник republiki, skupiaj<sup>1</sup>cy wprawdzie w swym rêku pewne godnoœci i funkcje, ale dziel<sup>1</sup>cy odpowiedzialnoœæ za losy paŹstwa z senatem, nade wszystko zaœ reprezentuj<sup>1</sup>cy prawa i majestat ludu rzymskiego. OtóŹ Domicjan mia<sup>3</sup> odwagê jawnie zlekcewaŹyæ tê "kejê. By<sup>3</sup> z usposobienia i z przekonañ autokrat<sup>1</sup>. Podkreœla<sup>3</sup> na kaŹdym kroku i w róŹny sposób, Źe jest panem stoj<sup>1</sup>cym wysoko ponad Wszystkimi obywatelami i instytucjami, senatu nie wy<sup>3</sup>iczaj<sup>1</sup>c. Okazywa<sup>3</sup> to w tytulaturze, insygniach, sposobie bycia i rz<sup>1</sup>dów. Kaza<sup>3</sup> siê <sup>1</sup>Waaæ, co prawda tylko pó<sup>3</sup>oficjalnie, panem i bogiem, po <sup>3</sup>acenie a<sup>o</sup>minus et deus.

Od 85 roku jako pierwszy w dziejach Rzymu by<sup>3</sup> cenzorem W?

dożywotnim, co dawało mu pełną kontrolę nad senatem, albowiem do uprawnień tego urzędnika należało powoływanie i usuwanie członków owego dostojnego zgromadzenia, które dotychczas uzupełniało się na ogół przez kooptację. Podczas posiedzeń senatu pojawia się w purpurowej szacie triumfatora, poprzedzany przez dwudziestu czterech liktorów. Kazał ustawiać w cewi'tyniach swe posłgi ze złota i srebra. Październik, miesiąc, w którym się urodził, nazwano Domitianus, wrzesień zaś Germanicus, gdyż w czasie wtedy pokonał germańskie plemię Chattów.

Te oraz podobne fakty wywoływały podejrzliwość, niechęć, wreszcie wrogość, zwłaszcza wśród arystokracji senatorskiej. Do pierwszego spisku doszło zapewne w 87 roku, w następnym zaś zbuntował się dowódca armii nad górnym Renem, Antoniusz Saturninus. Bunt został szybko stłumiony, tym bardziej że sprzymierzone z Antoniuszem plemiona germańskie nie mogły przekroczyć Renu z powodu wcześniejszego ruszenia lodów na rzece. Cesarz jednak już nigdy się nie wyzwolił od lęku i podejrzliwości w stosunku do wysokich dostojników. Tak zaczęło się toczyć bledne koło strachu i represji, wywołujących nowe spiski i nowe represje.

Lud stolicy jednak nie narzekał. Cesarz zyskał sobie przychylność warstw najszerszych dzięki prostym, wypróbowanym od dawna i zawsze niezawodnym sposobom: dawał chleb i rozrywki, panem et circenses. Chleb w tym wypadku należał rozumieć szeroko. Były bowiem i zasiłki pieniężne, i żywność w różnej postaci, i podobno nawet fontanny tryskające winem. Wspaniałe igrzyska urządzano przy każdej okazji. Obok dotychczasowych stronnictw cyrkowych, które grupowały entuzjastów wyścigów rydwanów, powstały z inicjatywy cesarza dwa nowe, mające za swe barwy złoto i purpurę; żywot ich był zresztą krótki. Założono cztery nowe szkoły gladiatorów, co dowodzi, jak ogromne było zapotrzebowanie na występów krwawych rycerzy areny. W specjalnie skonstruowanych basenach przy Tybrze staczano ku uciesze widzów bitwy morskie. O tym, że odbywały się również pokazy walk dzikich zwierząt i polowań na wszelkie bestie, wspominać nie trzeba.

Mieszkańców stolicy zachwycały wznoszone przez Domicjana gmachy. Odbudowano wspaniałe cewi'tynię Jowisza na Kapitolu» spalony w pożarze 80 roku. Na Forum stanęła cewi'tynia Wespazjan

i Tytusa, na Kwirynale zaś - w miejscu, gdzie urodził się Domicjan - cewi'tynia rodu Flawiuszów. Założono nowe forum, nazwane później imieniem Nerwy. Na Polu Marsowym usytuowano nowy stadion, którego kształt zachowuje do dziś jeden z najpiękniejszych placów w Rzymie - Piazza Navona. Prowadzono prace przy wystroju Koloseum, a na Palatynie wyrósł ogromny, pyszny pałac, prawdziwie cesarska, siedziba. Podmiejska rezydencja Domicjana znajdowała się natomiast u stóp Gór Albańskich.

W 86 roku cesarz zainaugurował igrzyska ku czci Jowisza Kapitolinińskiego. Miały stanowić rzymski odpowiednik igrzysk olimpijskich i powracać co cztery lata, w odróżnieniu jednak od tamtych nacisk położono tu na występy poetyckie i muzyczne. Domicjan przydawał im w stroju greckim. Co roku natomiast odbywały się igrzyska ku czci bogini Minerwy, opiekunki sztuk i umiejętności. Przedstawiały się skromniej, ich scenery były nie Rzym, ale willa albańska, program jednak przewidywał również popisy poetów oraz mówców.

To prawda, że Domicjan jako władca nie czytywał niczego z wyjątkiem historii najnowszej, i to w wąskim zakresie. Zaglądał mianowicie często do pamiętników Tyberiusza, zapewne szukając wzorów i porad, jak

rozprawiać się z opozycją<sup>1</sup>. Domicjan wszakże dobrze rozumia<sup>3</sup>, że ludzie pióra s<sup>1</sup> w równej mierze strachliwi, jak też drażliwi oraz chciwi pochlebstw i nagród. W<sup>3</sup>adca, który umiejętnie wykorzystuje te przywary, może zatem liczyć na uleg<sup>3</sup>ość środowiska, twórców, a nawet na dobr<sup>1</sup> s<sup>3</sup>awę jako opiekun kultury. Podobna myślenie ówita<sup>3</sup>a już Neronowi, zgubi<sup>3</sup>y go jednak nadmierne ambicje: chcia<sup>3</sup> pisać, opiewać, występować na scenach, zbierać oklaski. Owa dzia<sup>3</sup>alność artystyczna podrywa<sup>3</sup>a autorytet w<sup>3</sup>adcy i wzbudza<sup>3</sup>a zawzięcie, więcej - nienawiść pisarzy, którzy przecież nie mogli konkurować z cesarzem na równych warunkach.

Czymże bardzo konkretnym i naprawdę godnym pochwa<sup>3</sup>y by<sup>3</sup>a

opieka Domicjana nad bibliotekami. Rzymskie księgozbiory ponios<sup>3</sup>y

ogromne straty skutkiem pożarów i zaniedbań w latach poprzednich,

cesarz kaza<sup>3</sup> więc odciągać dla uzupełnienia ubytków egzemplarze

rzadkich dzie<sup>3</sup> z ca<sup>3</sup>ego ówiata. Wys<sup>3</sup>a<sup>3</sup> skrybów nawet do Aleksandrii,

by tam odpisywali ksi<sup>1</sup>żki, których już nigdzie nie da<sup>3</sup>o się odnaleźć,

T& porównywali i poprawiali teksty dawnych autorów. Jeżeli wszakże

o<sup>3</sup>dzi o twórczość współczesn<sup>1</sup>, to w<sup>3</sup>adca pragn<sup>13</sup> być sędzi<sup>1</sup> -

askawym dla tych, którzy doceniaj<sup>1</sup> wielkość nowych czasów, surowym zaś dla wszystkich upieraj<sup>1</sup>cych się przy ma<sup>3</sup>ostkowym rozumieniu swobody. Kto więc ocenieli<sup>3</sup> się wyrazić pochlebnie o przywódcach opozycji, choćby już dawno zmar<sup>3</sup>ych, mógł nie tylko postradać swe ksi<sup>1</sup>żki, ale także zostać wygnanym lub utracić życie. Tacyt, którego m<sup>3</sup>odość przypad<sup>3</sup>a na czasy Domicjana, pisa<sup>3</sup> później: „Dawne wieki ogl<sup>1</sup>da<sup>3</sup>y sam szczyt wolności, my jesteśmy na dnie niewoli, skoro odebrano nam nawet możność porozumiewania się wzajem. A i pamięć byśmy stracili, gdyby tak samo w naszej to by<sup>3</sup>o mocy zapominać, jak milczeć”.

Wystarczy<sup>3</sup>o jednak wykazać tylko nieco zrozumienia dla dobrodziejstw rz<sup>1</sup>dów, by móc tworzyć bez przeszkód i otrzymywać nagrody. Wielu w lot to poj<sup>3</sup>o. Oto Kwintylianus, sławny profesor wymowy, znawca literatury, teoretyk kultury i wychowania (a także nauczyciel wnuków siostry Domicjana), omawiaj<sup>1</sup>c twórczość poetów rzymskich, wyopiewuje przy sposobności taki hymn uwielbienia:

„Wymieni<sup>3</sup>em tylko tych, bo Germanika Augusta (to jest Domicjana) od już rozpoczętych prac pisarskich odwo<sup>3</sup>a<sup>3</sup>a troska o dobro ówiata. Bogowie nie chcieli, by sta<sup>3</sup> się jednym z największych poetów. A jednak czy można znaleźć coś wznioslejszego, ucześniejszego, pod każdym względem doskonalszego od tych dzie<sup>3</sup>, które tworzy<sup>3</sup> jako m<sup>3</sup>odzieniec, kiedy to rz<sup>1</sup>dy nad imperium innym ust<sup>1</sup>pi<sup>3</sup>? Więcej powiedz<sup>1</sup> o tym wieki przysz<sup>3</sup>e, obecnie bowiem chwa<sup>3</sup>ę jego uzdolnień literackich przyemiewaj<sup>1</sup> swym blaskiem inne cnoty”.

Wszystko to jednak nic w porównaniu z pochlebstwami, na jakie pozwalali sobie inni poeci. Pierwsze miejsce wśród nich zajmowa<sup>3</sup> Marcjalis, rodem z Hiszpanii, autor tysięcy celnych, dowcipnych i

zjadliwych, a niekiedy też sprośnych wierszy, epigramów. Daj<sup>1</sup> one w sumie kapitalny, choć oczywiście zdeformowany obraz życia obyczajowego tamtej epoki. Ważnym celem frazsek było zjednywanie łyczliwości i wypraszenie darów od możnych panów i samego cesarza, wierszyki więc pełne są najbardziej uniżoności. Oto początek dedykacji księgi VIII, wydanej w 93 roku:

„Cezarowi Domicjanowi Augustowi, pogromcy Germanów i Daków, Waleriusz Marcjalis życzy zdrowia. Wprawdzie wszystkie rano księżeczki, które Tobie, Panie, winny są, a więc życie, korny n° Ci składaj i temu to, jak się, zawdzięczaj swe powodzeni »

Jednakże ta ósma księga szczególnie często korzysta ze sposobności, aby zadość uczynić potrzebie serca". I w tym stylu utrzymana jest całość. A oto próbka epigramu z księgi V w przekładzie J. Czubka:

„...aby prawdę powiedzieli, o wielki Cezarze, To wieku szczęśliwszego nad nasz nikt nie wskaże. Nigdy takich triumfów nie odwieściś, Nigdy bóstw pałacowych rzesza tak askawa. Kiedyż tak wspaniałość widziano w tym grodzie? Który cesarz szacownej tak sprzyja swobodzie?"

Jest wszakże pewna wada szczęśliwej epoki: skąpstwo bogaczy. Poeta apeluje wprost:

„Więc przynajmniej, Cezarze, Ty nie żałuj złota! Z najpiękniejszych to wacenie najpiękniejsza cnota!"

Gdzie indziej znowu woła:

„Wspieraj wieszczów, Auguste! My chwała Ci darzym, Tyś sam niegdyś stał przed Muzartarem".

Inny poeta, Stacjusz, zwyciężył podczas igrzysk ku czci Minerwy w 90 roku deklamując utwór świątocy zwycięstwa Domicjana nad Renem i Dunajem. Później stanął do konkursu kapitolijnego, nagrody jednak nie otrzymał, co odczuł boleśnie. Wielbił cesarza i możnych w nadziei ask materialnych, posiadał bowiem tylko skrawek ziemi w pobliżu Gór Albańskich; za szczególny przywilej poczytywał, że cesarz pozwolił mu doprowadzić tam wodę z akweduktu. Ale dowody Domicjanowej aski były skromne w porównaniu z prawdziwymi pochlebstwami, która szeroko pynie przez wszystkie dzieła Stacjusza, najokazalej zaś rozlewa się w zbiorze utworów okolicznościowych zatytułowanych Silvae. Oto ich tematy.

Odsłonięcie konnego posługu cesarza. Opis uczty, którą cesarz wydał dla ludu 1 stycznia. Wyrazy współczucia z powodu zagryzienia przez dzikie zwierzę ulubionego lwa Domicjana. Panegiryk na objęcie cesarza urzędu konsula po raz siedemnasty. Podziękowanie za

zaproszenia na ucztę. Opis nowej drogi do Neapolu, zbudowanej z rozkazu władcy.

• | • , , ,

Stacjusz miał też większe ambicje. Przez 12 lat pracował nad eposem opiewającym mityczną wyprawę siedmiu przeciw Tebom. Spotkał się z przyjęciem entuzjastycznym, zestawiano ją z Eneidą Wergiliusza. Podziw trwa przez całe stulecia i przez wszystkie wieki średniowiecza. Na tej eposie kształcił się smak poetycki wielu pokoleń, z niej czerpano wiedzę mitologiczną. Późna legenda uczyniła Stacjusza chrześcijaninem i dlatego to Dante spotyka go w czwartym kręgu czyśćca. Kto dzieło, nawet wśród

uczonych humanistów, wie coe więcej o Stacjuszu, kto czytuje Tebaidê? Zmienne s<sup>1</sup> gusty czytelników oraz losy s<sup>3</sup>aw i wielkoeci; przestroga to i dla twórców, i dla historyków literatury, i dla krytyków.

Cesarz zaœe wola<sup>3</sup> - i wcale tego nie ukrywa<sup>3</sup> - by Stacjusz zaj<sup>13</sup> siê nie mitycznymi bohaterami, lecz opiewaniem największego wodza żywej historii, a wiêc w<sup>3</sup>aczenie Domicjana. Jakie to by<sup>3</sup>y czyny, jakie wojny i zwyciêstwa?

142

Wojny, rz<sup>1</sup>dy, sztylety

Za panowania Domicjana, a wiêc w latach 81-96, legiony walczy<sup>3</sup>y

g<sup>3</sup>ównie u trzech granic imperium: w Brytanii, miêdzy górnym Renem

i Dunajem, oraz nad dolnym Dunajem. By<sup>3</sup>y to kampanie przewaźnie

zwyciêskie.

W Brytanii dowodzi<sup>3</sup> Juliusz Agrykola, teœæ s<sup>3</sup>awnego historyka Tacyta, który wystawi<sup>3</sup> mu póŹniej pomnik w postaci biografii do dzieœ zachowanej, a cennej dlatego, że zawiera moc informacji o ludach wyspy i o etapach jej podboju. Chcia<sup>3</sup>oby siê pó<sup>3</sup> Źartem pó<sup>3</sup> serio powiedzieæ; a¿ Źal serce œciska, i¿ Źaden wódcz rzymski nie odważy<sup>3</sup> siê wkroczyæ na nasze ziemie; zosta<sup>3</sup>by oczywiœcie pokonany przez naszych dzielnych przodków, ale przy sposobnoœci powsta<sup>3</sup>aby rzymsp relacja o tych terenach. Mielibyœmy wiêc wiarogodne dane o tym, ja\*1\* to plemiona mieszk<sup>3</sup>y wtedy nad Wis<sup>31</sup> i Wart<sup>1</sup>, jakie by<sup>3</sup>y IC obyczaje, grody, dzieje. A tak Francuzi, Niemcy, Anglicy szczy<sup>1</sup> siê œwiadectwami o swej starożytniej historii w ksiêgach Cezara i Tacy > my zaœe skazani jesteœmy, jeœli chodzi o tamt<sup>1</sup> epokê, tylko na Źaby materialne i przypadkowe wzmianki w Źród<sup>3</sup>ach pisanych.

Wróæmy jednak do Agrykoli. OtóŹ Tacyt napisa<sup>3</sup> jego Źywot stronniczo. Chcia<sup>3</sup> pokazaæ, że Agrykola po<sup>3</sup>oŹy<sup>3</sup> ogromne zas<sup>3</sup>ugi j dokona<sup>3</sup>by znacznie wiêcej, gdyby nie zawioœæ Domicjana; wódcz bowiem zosta<sup>3</sup> odwo<sup>3</sup>any w<sup>3</sup>aczenie wtedy, gdy rozpoczyna<sup>3</sup> podbój pó<sup>3</sup>nocnej krainy zwanej Kaledoni<sup>1</sup>, czyli obecnej Szkocji, a zamierza<sup>3</sup> te¿ przeprowiaæ siê na Hiberniê, to jest to Irlandii.

Stajemy wiec przed pytaniem, czy mamy wierzyæ Tacytowi bez zastrzeżeń? Czy istotnie Agrykola by<sup>3</sup> œwietnym, dalekowzrocznym wodzem, Domicjan zaœe tylko tchórzliwym zawistnikiem? Zdania badaczy s<sup>1</sup> do dzieœ podzielone. Zgadza<sup>1</sup> sie wszyscy, że Agrykola poprowadzi<sup>3</sup> wiele kampanii przewaźnie uwieñczonych sukcesem w róŹnych czêœciach wyspy. Sam fakt, że dotar<sup>3</sup> poza linie miedzy zatokami Firth of Clyde i Firth of Forth (dla Rzymian Ciota i Bodo-tria), stawia go w rzêdzie wybitnych dowódców. Ale - tak twierdz<sup>1</sup> niektórzy - by<sup>3</sup>y to operacje kosztowne, a niezbyt potrzebne, Agrykola bowiem powodowa<sup>3</sup>a Ź<sup>1</sup>dza s<sup>3</sup>awy. Cesarz natomiast odpowiedzialny za ca<sup>3</sup>oœæ imperium lepiej rozumia<sup>3</sup>, że wysi<sup>3</sup>ek jest nadmierny i niekonieczny, skoro stamt<sup>1</sup>d nie grozi Źadne powaźne niebezpieczeñstwo. Mimo to Agrykole, którego do Brytanii wys<sup>3</sup>a<sup>3</sup> jeszcze Wespazjan, pozostawi<sup>3</sup> Domicjan na stanowisku namiestnika d<sup>3</sup>ugo, bo a¿ do 84 roku, choæ zwykle odwo<sup>3</sup>ywa<sup>3</sup> wysokich dostojników czêœciej;

widocznie więc docenia<sup>3</sup> jego zas<sup>3</sup>ugi. Dodajmy jeszcze, że Agrykola wys<sup>3</sup>a<sup>3</sup> eskadrę floty, która stwierdzi<sup>3</sup>a ostatecznie, że Brytania jest wysp<sup>1</sup>. Aż dot<sup>1</sup>d bowiem istnia<sup>3</sup>y w tej kwestii w<sup>1</sup>tpliwość.

Sprawa oceny Agrykoli pokazuje wyraziście, jak trudno jest os<sup>1</sup>dziać tamte czasy i postaci, skoro mamy do dyspozycji relacje przeważnie jednostronne, to jest albo panegiryczne, albo zjadliwe. Co Prawda inne, choć też niema<sup>3</sup>e k<sup>3</sup>opoty powstaj<sup>1</sup>, kiedy informacji 1 dokumentów jest zbyt wiele. Historia najnowsza, w tym także nasza, dostarcza mnóstwa przyk<sup>3</sup>adów.

W Brytanii Domicjan nie by<sup>3</sup>, stan<sup>13</sup> natomiast kilkakrotnie nad

ejem i Dunajem. Tę pierwsz<sup>1</sup> rzekę przekroczy<sup>3</sup> w 83 roku i pokona<sup>3</sup>

germańskie plemię Chattów. Ważniejsza jednak od tej wyprawy by<sup>3</sup>a

Onsekwencja, z jak<sup>1</sup> prowadzi<sup>3</sup> tam rozpoczęte przez ojca dzie<sup>3</sup>o

Osuwania i umacniania granicy. Chodzi<sup>3</sup>o o to, by zlikwidować k<sup>1</sup>t

zwarty między górnym Renem i Dunajem. Nowa rubież obronna

8 a od okolic nieco na po<sup>3</sup>udnie od dzisiejszego Bonn przez ziemie 143

144

germańskie prawie po Regensburg nad Dunajem. Ogromnym wysi<sup>3</sup>kiem stworzono tam system fortów, wa<sup>3</sup>ów, fos, palisad, ci<sup>1</sup>gn<sup>1</sup>cy się lini<sup>1</sup> 3aman<sup>1</sup> na przestrzeni setek kilometrów i przez rozmaicie ukształtowane tereny. PóŹniejszy cesarze rozbudowywali ów system. W ten sposób powsta<sup>3</sup> tak zwany limes Germanicus, broni<sup>1</sup>cy przez wieki imperium przed naporem barbarzyńców. Jego ślady s<sup>1</sup> do dzie<sup>3</sup>o na wielu odcinkach dobrze widoczne i pilnie badane.

I wreszcie dolny Dunaj. Tutaj sytuacja by<sup>3</sup>a trudna, albowiem po drugiej stronie wielkiej rzeki powsta<sup>3</sup>o silne państwo Daków, mniej więcej na ziemiach dzisiejszej Rumunii. Jego energiczni w<sup>3</sup>adcy nie lękali się nawet dzia<sup>3</sup>ań ofensywnych przeciw Rzymianom. W 85-86 r. Dakowie przeszli po zamrzniętym Dunaju, niespodziewanie zaatakowali i zniszczyli rzymskie obozy wojskowe, zabijaj<sup>1</sup>c namiestnika Mezji.

Wiosn<sup>1</sup> 86 roku cesarz by<sup>3</sup> już w tamtych stronach, aby zorganizować wyprawę przeciw wojowniczo ludowi, którego królem został m<sup>3</sup>ody Decebal. Rzymski historyk wystawia temu w<sup>3</sup>adcy takie świadectwo: „Zna<sup>3</sup> świetnie sprawy wojny i równie znakomicie dzia<sup>3</sup>a<sup>3</sup>. Celnie atakowa<sup>3</sup>, w porę się wycofywa<sup>3</sup>, mistrzowsko przygotowywa<sup>3</sup> zasadzki, walczy<sup>3</sup> dzielnie. Zręcznie wykorzystywa<sup>3</sup> zwycięstwo, równie zręcznie prowadzi<sup>3</sup> uk<sup>3</sup>ady po klęsce. Dlatego też d<sup>3</sup>ugo by<sup>3</sup> godnym przeciwnikiem Rzymian”. Czy s<sup>3</sup>owa tej charakterystyki nie przypominaj<sup>1</sup> tych, którymi kronikarz niemiecki odmaluje wiele wieków później Boles<sup>3</sup>awa Chrobrego?

Już w roku następnym armia rzymska przeprowi<sup>3</sup>a się za Dunaj, zosta<sup>3</sup>a jednak wci<sup>1</sup>gnięta w zasadzkę i ponios<sup>3</sup>a straszliw<sup>1</sup> klęskę. Poleg<sup>3</sup> dowódca, stracono god<sup>3</sup>a, wielu Rzymian dosta<sup>3</sup>o się do niewoli. Ale w 88 roku wypadki potoczy<sup>3</sup>y się inaczej. Rzymianie postępowali ostrożnie, a maj<sup>1</sup>c duże si<sup>3</sup>y zdo<sup>3</sup>ali

pokonał nieskądne wojska Dece-bala w pobliżu łelaznych Wrót. Tymczasem sam Domicjan walczył nad środkowym Dunajem przeciw Markomanom i innym ludom, doznał jednak dotkliwej porażki na tamtym, północnym brzegu. W tej sytuacji i cesarz Rzymian, i król Daków zdecydowali się zawrzeć pokój, choć zapewne obaj pragnęli tylko zyskać na czasie. Ostatecznie Decebal uznał się za sprzymierzeńca i wasala imperium, a jego wysłannik przyjął symbolicznie diadem z ręki cesarza. Rzymianie za)?

pewne przyczynki po tamtej stronie Dunaju, a Decebal otrzymał w zamian subsydia pieniężne oraz sporo rzymskich fachowców.

W stolicy uważano wtedy i później ów pokój za haniebną. Ale opinia taka jest wynikiem niechęci, którą senatorzy darzyli cesarza. Wolno przypuszczać, że wśród Daków również było wielu przeciwników układu; ci zapewne zarzucali Decebalowi, że okazał zbyt niestępliwym. Jeszcze w naszych czasach niektórzy historycy rumuńscy, a więc uważający się za potomków Daków, są zdania, że pokój faworyzował rzymską stronę. Co prawda ci sami historycy przyznają, że podstępny Decebal nie respektował wszystkich punktów układu. Nie zwrócił rzymskich jeńców i gołę, pragnął natomiast wyzyskać pieniądze i fachowców, aby rozbudować swoje siły wojskowe i na nowo podjąć walkę. Te jednak plany, jak zobaczymy, nie miały się zrealizować.

Domicjan powrócił do stolicy jesienią 89 roku i odbył podwójny triumf ze zwycięstw i nad Chattami, i nad Dakami. Uświetnił go, jak kazał zwyczaj, liczne igrzyska.

Nie były to wszystkie Domicjanowe inspekcje granic imperium. Trzeba by dodać, że w 89 roku, przed wyprawą przeciw Markomanom, stanął nad Renem, aby stłumić bunt namiestnika Saturnina, a w 92 roku poprowadził nad Dunajem ekspedycję przeciw Sarmatom. Warto o tym pamiętać, aby właściwie ocenić tego cesarza i sprostować mylne, krzywdzące go sądy. Każdy, kto zechce prześledzić przedstawione dotychczas żywoty cesarzy, musi przyznać, iż żaden z poprzedników Domicjana nie okazywał tyle ruchliwości, żaden nie pojawia się tak często u granic imperium; nawet August, jedyny władca dużo podróżujący, wolał krainy spokojniejsze i cieple, a nad Renem i Dunajem nie był nigdy. Tyberiusz jako cesarz nie opuścił Italii, a właściwie Rzymu i Kaprei. Kaligula zawędrował tylko do Galii, Klaudiusz zaś raz do Brytanii. Neron odwiedził jedynie Grecję, a Wespazjan, okrzyknięty władcą na Wschodzie, potem przeniósł się do Italii na stałe. Na tym tle działalność Domicjana przedstawia się chlubnie. Nie szczędził czasu i trudu, nie bał się niewygód i niebezpieczeństw. Na pewno nie należał do wodzów wybitnych, ale swoje obowiązki traktował poważnie, a te najbardziej odpowiedzialne pragnął wykonać osobiście, nie tylko przez swych namiestników. Widział też wyraźnie, że jego największą groźbą dla imperium. To aktywność w podejmowaniu podróży dał dobry przykład następcom. Prawie 145

Kształt rzymskich

wszyscy późniejsi cesarze będą jak i on pojawiali się często w obozach przygranicznych i przemierzali różne krainy.

Choćby z tej racji porównywanie Domicjana z Tyberiuszem, niekiedy stosowane, jest bezpodstawne. Przemawiają przeciw temu również inne względy. Jak było o tym mowa, Domicjan chętnie wertował

pamiętniki ponurego samotnika z Kaprei szukaj<sup>1</sup>c w nich rad i wskazówek, należa<sup>3</sup> jednak do odmiennego typu w<sup>3</sup>adcy, inaczej rz<sup>1</sup>dzi<sup>3</sup>. Stale występowa<sup>3</sup> publicznie, osobiście dogl<sup>1</sup>da<sup>3</sup> różnych spraw w stolicy i poza ni<sup>1</sup>. Tyberiusz latami trzyma<sup>3</sup> urzędników na tych samych stanowiskach, Domicjan zaś zmienia<sup>3</sup> ich często. Tamten uważa<sup>3</sup>, że wszyscy s<sup>1</sup> jednakowo Źli i podejrzani, ten - choć zgadza<sup>3</sup> się z tym pogl<sup>1</sup>dem - s<sup>1</sup>dzi<sup>3</sup> jednak, że nie wolno pozwalając, by obrastali we wp<sup>3</sup>ywy. Obie szko<sup>3</sup>y polityki personalnej maj<sup>1</sup> do dzieł swych przeciwników i zwolenników. Co najistotniejsze, zarówno Tyberiusz, jak i Domicjan dobierali sobie wspó<sup>3</sup>pracowników umiejętnie, a kontrolowali ich surowo, toteż nawet wrogowie obu przyznawali, że imperium by<sup>3</sup>o za ich panowania dobrze rz<sup>1</sup>dzone.

Domicjan nadzorowa<sup>3</sup> wymiar sprawiedliwości, t<sup>1</sup>pi<sup>3</sup> nadużycia w<sup>3</sup>adzy, przekupstwo, stronnictwo. Kara<sup>3</sup> też nieobyčajno, a gdy zdarzy<sup>3</sup> się przypadki skalania czystości przez westalki, kaza<sup>3</sup> pogrzebać te kobiety żywcem, zgodnie z pradawn<sup>1</sup> zasad<sup>1</sup>, któr<sup>1</sup> i wspó<sup>3</sup>czesni pochwalali. Wnika<sup>3</sup> też w sprawy drobne, a przecież istotne dla życia wielkiego miasta, na przyk<sup>3</sup>ad burzy<sup>3</sup> drewniane budy i stragany, tamuj<sup>1</sup>ce ruch na ulicach. Mniej rozs<sup>1</sup>dne, choć podyktowane dobrymi intencjami, by<sup>3</sup>o zarz<sup>1</sup>dzenie zabraniaj<sup>1</sup>ce zak<sup>3</sup>adania plantacji winorośli na polach ornych; niszczone nawet już istniej<sup>1</sup>ce. Chodzi<sup>3</sup>o oczywiście o zwiększenie produkcji ziarna kosztem artyku<sup>3</sup>u luksusowego, za jaki cesarz uzna<sup>3</sup> wino. Ale życie przesz<sup>3</sup>o do porz<sup>1</sup>dku nad t<sup>1</sup> naiwn<sup>1</sup> polityk<sup>1</sup> roln<sup>1</sup>, jak w przysz<sup>3</sup>ooci w innych krajach mia<sup>3</sup>o przekreślić wiele równie szlachetnych, a przecież dziecinnych zarz<sup>1</sup>dzeń.

Senat jednakże widzia<sup>3</sup> w Domicjanie tylko okrutnego despotę. I też mia<sup>3</sup> swoje racje. Od st<sup>3</sup>umienia buntu Saturnina ros<sup>3</sup>a bowiem podejrzliwość cesarza, nasila<sup>3</sup> się represje wobec przedstawicieli warstw najwyższych, co z kolei podsyc<sup>3</sup>o nastroje opozycyjne. Oskarżenia o obrazę majestatu, procesy, wyroki wygnania i śmierci? prześladowania filozofów, a także żydów i chrześcijan, wszystko to przypomina<sup>3</sup>o czasy Tyberiusza i Nerona. Jeżeli chodzi o prześladowa-

## DYNASTIA FLAWIUSZÓW

T. Flawiusz Petron

Flawiusz Sabinus -»«-Wespazja Polla

Flawiusz Sabinus

Tytus Flawiusz WESPAZJAN cesarz

T Flawiusz Sabinus	Flawiusz Klemens	TYTUS   Flawiusz Wespazjan	Tytus Flawiusz" DOMICJAN
Flawia Domitilla			

- Flawia Julia) <sup>3\*</sup> » Flawia Domitilla)

cesarz

cesarz

( m \* Domitia Longina )

Flawia Julia

Flawia Domitilla

(~\*~ T. Flawiusz Sabinus)

( « » Flawiusz Klemens )

\*-związki małżeńskie

nia religijne, to wiła się one z zamieszkami w Palestynie, a władze nie czyniły różnicy między obu wyznaniem.

Cesarz zao potrafił pastwić się nad swymi prawdziwymi i domniemanymi wrogami również w sposób bezkarny, choć okrutny. I tak zaprosił pewnego razu dostojników na ucztę. Sala, do której ich wprowadzono samych, bez służy osobistej, była całkiem wymalowana czy też obita na czarno - sufit, ściany, podłoga. Czekały na gości sofie niby mary, przy każdej zao znajdowała się tablica na wzór grobowej z nazwiskiem oraz oświetlająca ją lampka, jak stawiano zazwyczaj przy grobie. Wkroczyli potem w takt pogrzebowej muzyki ubrani na czarno chłopcy i usiedli u stóp zaproszonych, smutni niby cienie zmarłych. Przyniesiono dania; takie, jakie zwykło się składać tym, co odeszli. Panowało kompletne milczenie, nikt nie śmiało odezwać się ni słowem, tylko cesarz grobowym głosem mówił o zgonach i rzeziach. Wszyscy już pożegnali się z życiem. Pozwolono im jednak odejść spokojnie. W przedśmionku wszakże oczekiwali każdego z gości nie 'udzie jego służy, lecz zupełnie nie znani; towarzyszyli odchodzącym

O domów, jakby mieli dokonać egzekucji. Zaledwie uczestnicy grobowego bankietu przekroczyli progi mieszkań, zaledwie poczuli się nieco bezpieczniejsi, gdy rozległo się donośne pukanie do bramy: Posłańcy od cesarza! Czy z wyrokiem śmierci? Nie. Przychodzili

Łe z darami. Jeden niósł tablicę grobową, która stała przy sofie - ma- 147

148

rach, i okazywała się srebrną płytą; drugi cenną zastawę stołową; trzeci wreszcie, strojny i wesoły, objawiał się jako ów chłopiec, który odgrywa rolę ducha. Ąart kosztowny i makabryczny. Ąaden uczestnik koszmarnej ucztę nie mógł ani zapomnieć chwili dźwiłowego strachu, ani też darować wladcy takiego przeżycia.

Sytuację polityczną pogarsza i komplikował fakt, że Domicjan nie miał potomstwa, każdy więc z dostojników był przezeń podejrzewany o to, że spiskuje, aby przywdziać purpurę. Poślubił Domicję

{Domina Longina), córkę Korbulona, sławnego wodza w czasach Nerona-wych. Odebrał ją jej pierwszemu mężowi jeszcze w 70 roku, kiedy to pod nieobecność Wespazjana był przez kilka miesięcy panem stolicy. Dał mu synka, jedyne dziecko obojga, sama zao otrzymała tytuł augusty. Chłopczyk jednak zmarł wkrótce; został zaliczony w poczet bogów. Później Domicja zdradzała męża, już cesarza, ze sławnym tancerzem Parysem, który romans ten przypisał życiu. Domicja natomiast została skazana na wygnanie, z którego zresztą rychło ją odwołano. Domicjan bowiem, jak się wydaje, prawdziwie ją kochał. Nie zapomniał jednak swego bólu i upokorzenia, a miał tym bardziej prawo do pomsty, że cesarz - poza miostkami bez znaczenia - szukał pociechy u własnej bratanicy. Była nią Julia, córka Tytusa; jej mąż Domicjan zgadził już wcześniej. Ta kazirodca miocła zakończyła się tragedią. Kiedy bowiem Julia zasza w cię, cesarz polecił spędzić pód, co spowodowało śmierć mój kobiety.

Zrozpaczony stryj, kochanek i zabójca w jednej osobie kaza<sup>3</sup> zaliczyć j<sup>1</sup> w poczet bogów. Wreszcie w 95 roku Domicjan zwróci<sup>3</sup> podejrzliwość przeciw najbliższej rodzinie. Skaza<sup>3</sup> na śmierć stryjecznego brata - Flawiusza Klemensa, jego żonę, a swoją kuzynkę, Domitillę, wygna<sup>3</sup> na prawie bezludną wyspę. Oboje zostali oskarżeni o bezbożność, czyli odstąpienie od kultu bóstw rodzimych. Podobno sprzyjali żydostwu, wielu zatem uważa<sup>3</sup> o i uważa, że byli chrześcijanami. Jeżeli tak, to chodzi<sup>3</sup> oby o najstarszy znany przykład krzewienia się nowej i w sferach tak wysokich.

Sprawa Klemensa i Domitilli, których mali synowie byli traktowani nawet przez cesarza jako ewentualni następcy, sta<sup>3</sup> się dla ludzi z otoczenia w<sup>3</sup>adcy dowodem, że wszyscy s<sup>1</sup> zagrożeni. Powsta<sup>3</sup> spisek, w którym uczestniczy<sup>3</sup> cesarzowa, obaj prefekci pretorianów, pokojowiec Parteniusz i zarządca dóbr Domitilli, Stefan. Ten ostatni zreszt<sup>1</sup> nie tyle z chęci pomśzczenia swej pani, ile z obawy - jak mówiono - że zostaną wykryte jakieś jego nadużycia. On też, jeżeli wierzyć relacjom, odegra<sup>3</sup> decydując<sup>1</sup> rolę podczas zamachu.

Zdecydowano się na dokonanie go w dniu 18 września 96 roku. Przygotowano akcję starannie, usuwając<sup>1</sup> podstępnie nawet ostrze sztyletu, który cesarz trzyma<sup>3</sup> stale pod poduszk<sup>1</sup> w swej sypialni. Stefan został dopuszczony przed oblicze w<sup>3</sup>adcy w sprawie rzekomo niecierpi<sup>1</sup>cej zw<sup>3</sup>oki: miał<sup>3</sup> przedstawiać informację o nowym spisku. By<sup>3</sup>o wczesne popołudnie - oświetły do dzieła czas sjęsty. Domicjan udawa<sup>3</sup> się na zwyk<sup>3</sup>y odpoczynek. Wprowadzanych przed cesarza z regu<sup>3</sup>y dokładnie przeszukiwano, Stefan więc ukry<sup>3</sup> sztylet w bandażu, którym owin<sup>13</sup> lewe ramię, niby jako skaleczone; tak pokazywa<sup>3</sup> się na dworze już od kilku dni. Gdy tylko został sam na sam z Domicjanem, zada<sup>3</sup> mu mocny cios sztyletem w pachwinę, a by<sup>3</sup> mężczyzną<sup>1</sup> silnym. Ranny cesarz sięgn<sup>13</sup> pod poduszkę<sup>3</sup> ożca, przy którym lub na którym siedzia<sup>3</sup>, ale wyci<sup>1</sup>gn<sup>13</sup> tylko rękę. Rzuci<sup>3</sup> się więc całym ciężarem ciała na zamachowca, powali<sup>3</sup> go na ziemię, zaczęli się szamotać. W tym momencie z siednich pokoiów wtargnęli do sypialni pozostali spiskowcy, wśród nich Parteniusz, jacyś wyzwoleńcy i gladiatorzy. Cesarz leg<sup>3</sup> zak<sup>3</sup>uty sztyletami, ale zgin<sup>13</sup> też Stefan podczas walki na oślep.

Tak odszed<sup>3</sup> ostatni przedstawiciel rodu Flawiuszów, jednej z najświetniejszych dynastii w dziejach cesarstwa. Kto przejmie w<sup>3</sup>adzę, kto będzie panem Rzymu?

Nerwa

Marcus Cocceius Nerva.

Ut. 8 listopada 30 r., zm. 25

stycznia 98 r.

Panowa<sup>3</sup> jako Imperator Nerva

Cesar Augustus od 18 września

96 r. do 25 stycznia 98 r.

Zosta<sup>3</sup> zaliczony w poczet bogów.

Podobno na jakimś czas przed śmiercią Domicjanowi, że wyrasta mu złoty garb na plecach. Wytłumaczył sobie, że wróży to pomyślności państwu w przyszłości. Co też się stało, od jego bowiem następcy rozpoczyna się okres zwany przez historyków złotym wiekiem cesarstwa, a obejmującym niemal dokładnie sto lat: panowanie Nerwy, Trajana, Hadriana, Antonina Piusa, Marka Aurelego, może i Kommodusa.

Dlaczego jednak w ocenie ten wiek zasłużył na miano tak zaszczytne, a nie poprzedni? Oba przecież były pod wieloma względami podobne. Nie zostały żadne istotne zmiany ustrojowe. W wieku złotym Rzym był potężny, ale był również poprzednio; dokonano wprawdzie pewnych zdobyczy, ale o charakterze peryferyjnym. Rozkwitły miasta, upowszechniły się zdobycze cywilizacyjne, lecz czy inaczej działo się za dynastii julijsko-klaudyjskiej i flawijskiej? A jednak określenie jest słuszne, ten wiek bowiem wyróżnia się czymś szczególnym w porównaniu z poprzednim. Oto przez kilka pokoleń władali imperium cesarze rzetelni, poważnie traktujący obowiązki, szanujący prawo, współpracujący z senatem, umiejętnie dobierający sobie do-

radców. Jeden z nich nie splamił się zbrodniościami, szaleństwami i dziwactwami Tyberiusza, Kaliguli, Nerona, Domicjana. Każdy z nich miał oczywiście wady lub słabości, żaden nie był geniuszem, wszyscy jednak kolejno reprezentowali intelektualnie, psychicznie i moralnie dobry poziom. Potomkowie miałyby raczej przyznając im tytuł współtwórców wieku złotego. Standard nauki: zwykłym, szarym obywatelom potrzebne jest przekonanie, że rządzą ludźmi rozważnymi, odpowiedzialnymi, niekoniecznie genialnymi, ale koniecznymi tacy, których można szanować. Niestety, rzadkie są w dziejach epoki, w których generacja po generacji może być w rękach.

Galeria „dobrych cesarzy” otwiera stary, schorowany człowiek, który na tron dostał się przypadkowo, a w każdym razie wcale do tego nie dążył, panował krótko i nie zapisał się niczym szczególnym w żadnej dziedzinie. Jednakże w ocenie od niego rozpoczyna się wiek złoty, miał bowiem wiele cech wartościowych, które przejęli następcy. Te cechy to umiar, takt polityczny, kultura prawna, umiejętność doboru współpracowników.

Marek Kokcejusz Nerwa był potomkiem starego rodu arystokratycznego. Jego dziad i ojciec, a także on sam, zasłynęli jako znawcy subtelności prawa. Wszyscy też osiągnęli godność najwyższą, konsulatu, oraz cieszyli się względami kolejnych cesarzy. W młodości Nerwa należał do przyjaciół Nerona, podobno dzięki zgrabnym wierszom. Oddał mu również jako prawnik usługi w wykryciu spisku Pizona, a był to spisek rzeczywisty. Otrzymał w nagrodę wysokie odznaczenia, tzw. ozdoby triumfalne. Potem pozyskał sobie Wespazjana i został konsulem w 71 roku, a za Domicjana był nim po raz drugi. Chyba nie odznaczał się nadmiarem odwagi cywilnej, na pewno jednak umiał przestawiać z ludźmi o różnych usposobieniach i zjednywać ich zaufanie. Ale i tak, jeżeli wierzyć pewnym relacjom, pod koniec rządów Domicjana zawisło nad tym człowiekiem spokojnym i zręcznym. Rzecz poszła o horoskop. Astrologowie mianowicie zwrócili uwagę cesarza, że konstelacja urodzinowa Nerwy wróży mu panowanie. Wszystkie osoby, w których horoskopach znajdowała się taka ewentualność, Domicjan miał w ewidencji i usuwał je wyrokiem śmierci lub wygnania. Taki los czekałby również Nerwę, uratował go wszakże wiek podeszły, miał bowiem wtedy już dobrze ponad 60 lat, a Ponadto cierpiał na chorobę gastryczną, objawiając się częstymi

wymiotami. W tej sytuacji pewien przyjazny Nerwie astrolog przekona<sup>3</sup> cesarza bez trudu, że tak s<sup>3</sup>abowitym starcem nie ma co obci<sup>1</sup>żać rejestru przeciwników. Zainteresowany jednak dowiedzia<sup>3</sup> się, jaka wisi nad nim groŹba, wiedzieli teŹ inni. I podobno w<sup>3</sup>acenie dlatego spiskowcy przygotowuj<sup>1</sup>cy zamach prosili Nerwê, aby w razie powodzenia akcji zechcia<sup>3</sup> obj<sup>1</sup>æ w<sup>3</sup>adzê.

Sprawa sukcesji po Domicjanie by<sup>3</sup>a rzeczywiœcie kwesti<sup>1</sup> otwart<sup>1</sup>. On sam nie mia<sup>3</sup> potomstwa, nie by<sup>3</sup>o teŹ nikogo z rodu Flawiuszów, kto mia<sup>3</sup>by odpowiedni wiek, autorytet, doœwiadczenie, by zaj<sup>1</sup>æ jego miejsce. Zreszt<sup>1</sup> Domicjanowe rz<sup>1</sup>dy tak splami<sup>3</sup>y pamie<sup>1</sup>æ zas<sup>3</sup>ug Wespazjana i Tytusa, że chciano zerwa<sup>æ</sup> z t<sup>1</sup> rodzin<sup>1</sup> ostatecznie. O restytuowaniu republiki nikt nie myœla<sup>3</sup> powaŹnie. Przyzwyczajono siê juŹ do w<sup>3</sup>adzy typu monarchicznego, rozumiano równieŹ, że pretorianie, zwi<sup>1</sup>zani materialnie z osob<sup>1</sup> cesarza, nie zgodz<sup>1</sup> siê na powrót dawnego ustroju.

Senat zebra<sup>3</sup> siê na nadzwyczajnym posiedzeniu juŹ w dniu zamordowania Domicjana, tj. wieczorem 18 wrzeœnia 96 roku. NaleŹa<sup>3</sup>o dzia<sup>3</sup>æ szybko, by postawi<sup>æ</sup> pretorianów przed faktem dokonanym. Dlaczego wybrano w<sup>3</sup>acenie Nerwê? Zdecydowa<sup>3</sup>o kilka czynników: œwietnoœæ rodu, szacowny wiek, piastowane godnoœci, umiejêtnoœæ wspó<sup>3</sup>życia z ludŹmi, powaga dobrego prawnika. Ale senat obieraj<sup>1</sup>c kogoœ ze swego grona na pana wszystkich, zaŹ<sup>1</sup>da<sup>3</sup> w zamian przysiêgi, że podczas rz<sup>1</sup>dów nie wyda wyroku œmierci na nikogo z dotychczasowych kolegów. Nerwa przysiêgê z<sup>3</sup>oŹy<sup>3</sup> i dotzyma<sup>3</sup> jej niez<sup>3</sup>omnie.

Obalenie i œmieræ Domicjana, swobodny wybór nowego cesarza, uznano za moment zwrotny, za przywrócenie wolnoœci i swobód obywatelskich. Zniszczono pos<sup>1</sup>gi „tyrana”, a te ze z<sup>3</sup>ota i srebra przetopiono, wybijaj<sup>1</sup>c z uzyskanego metalu monety, na których widnieje bogini Wolnoœci oraz napis Libertas publica - wolnoœæ wspólna. Imiê Domicjana skazano na niepamiêæ, wyskrobuj<sup>1</sup>c je nawet z urzędowych inskrypcji, jego zaœ zarz<sup>1</sup>dzenia uznano za niewaŹne od pocz<sup>1</sup>tku, czego zreszt<sup>1</sup> ze wzglêdów prawnych i praktycznych nie da<sup>3</sup>o siê w pe<sup>3</sup>ni przeprowadzi<sup>æ</sup>.

Skazywanie na niebyt pamie<sup>1</sup>ci o kimœ zwiê siê po <sup>3</sup>acinie damnaW memoriae. Interesuj<sup>1</sup>cy ten pomys<sup>3</sup> odŹy<sup>3</sup> niespodziewanie w wieku XX, a lansowali go ludzie, których trudno podejrzewa<sup>æ</sup> o znajomoœæ historii staroŹytnej. Ale i wówczas, i obecnie, ów pomys<sup>3</sup> okaza<sup>3</sup> siê

niewykonalny. Nie da siê usun<sup>1</sup>æ z pamie<sup>1</sup>ci dziejowej niczego i nikogo: Źadnej zbrodni, Źadnej ofiary, Źadnej krzywdy, i nikogo, kto by<sup>3</sup> czy to tyranem, czy teŹ niewygodnym bohaterem.

Nerwa odwo<sup>3</sup>a<sup>3</sup> osoby skazane na wygnanie, wstrzyma<sup>3</sup> procesy o obrazê majestatu, skaza<sup>3</sup> natomiast, i to na œmieræ, wielu notorycznych donosicieli. Te poci<sup>1</sup>gniêcia by<sup>3</sup>y <sup>3</sup>atwe, niekosztowne, a zyskiwa<sup>3</sup>y poklask powszechny. Trudniej by<sup>3</sup>o doprowadzi<sup>æ</sup> do równowagi budŹet zachwiany skutkiem wojen, szczodrobliwoœci i wielkich budowli Domicjana. Wypada<sup>3</sup>o na czas pewien ograniczy<sup>æ</sup> igrzyska oraz rozdawnictwo zboŹa. Nerwa zdecydowa<sup>3</sup> siê nawet na sprzedanie z<sup>3</sup>otych i srebrnych naczy<sup>1</sup> oraz sprzêtów, budynków, posiad<sup>3</sup>oœci ziemskich z domen cesarskich. Na w<sup>3</sup>asny uŹytek zatrzyma<sup>3</sup> tylko to, co najniezbêdniejsze. Sytuacja jednak poprawi<sup>3</sup>a siê szybko i moŹna nawet by<sup>3</sup>o zmniejszy<sup>æ</sup> ciêŹary obarczaj<sup>1</sup>ce ludnoœæ niektórych prowincji. I tak uwolniono mieszka<sup>1</sup>ców Italii od kosztów utrzymywania

poczty państwowej; chodzi<sup>3</sup>o o przymus dostarczania koni i wozów, przykry dla ludności wiejskiej. Zniesiono też podatek ości<sup>1</sup>gany od ȳdów. Przywrócono natomiast rozdawnictwo zboża wóród plebsu miejskiego oraz igrzyska. Wszystko to upamiêtniono na odpowiednich monetach.

Szczególn<sup>1</sup> troskê cesarza budzi<sup>3</sup> sta<sup>3</sup>y ubytek ziemi ornej w Italii na rzecz pastwisk; zwiêksza<sup>3</sup>o to zależnoœæ tej krainy od importu zboża. Nerwa powróci<sup>3</sup> wiêc do dawnej, republikańskiej idei kolonizacji, to jest wykupywania ziemi obszarniczej i parcelowania jej miêdzy bezrolnych, co mia<sup>3</sup>o zmniejszyc liczbê plebejuszy w stolicy, utrzymywanych przez państwo.

Po<sup>3</sup>ożenie rodzin najuboższych na terenie ca<sup>3</sup>ej Italii by<sup>3</sup>o tak ciêżkie, że należa<sup>3</sup>o siê tym zaj<sup>1</sup>æ. Może już za Nerwy powsta<sup>3</sup> tzw. fundusz alimentacyjny, kontrolowany przez państwo; w kaŹdym zaœ razie istnia<sup>3</sup> on i funkcjonowa<sup>3</sup> za jego nastêpcy. System by<sup>3</sup> doœæ skomplikowany, warto jednak przedstawiaê go choæby w uproszczeniu, pokazuje on bowiem, jak wysoki by<sup>3</sup> poziom ówczesnych struktur prawnych i ekonomicznych, wcale nie odbiegaj<sup>1</sup>cy od tych, które spotykamy w państwach współczesnych. OtóŹ skarb wyp<sup>3</sup>aca<sup>3</sup> pewne sumy, pochodz<sup>1</sup>ce takŹe z darów osób prywatnych, różnym miastom Italii, a te z kolei udziela<sup>3</sup>y poŹyczek w<sup>3</sup>oœcicielom ziemskim, obci<sup>1</sup>Źaj<sup>1</sup>c hipotecznie ich grunty. Procenty od poŹyczek, wp<sup>3</sup>ywaj<sup>1</sup>ce corocz- 153

nie, umoŹliwia<sup>3</sup>y wyp<sup>3</sup>acanie zasi<sup>3</sup>ków dzieciom rodzin najuboższych w danym mieœcie. Dokonywali tego urzêdnicy miejscy, ale kontrolê nad ca<sup>3</sup>oœci<sup>1</sup> sprawowa<sup>3</sup> senator, praefectus alimentorum, oraz podlegaj<sup>1</sup>cy mu prokuratorzy. Napisy z II wieku potwierdzaj<sup>1</sup> istnienie alimentacji w 46 miastach Italii. Na przyk<sup>3</sup>ad w mieœcie Welei za Trajana wp<sup>3</sup>ywy roczne wynosi<sup>3</sup>y ponad 55 000 sesterców, które rozdzielano miêdzy 263 ch<sup>3</sup>opców i 12 dziewcz<sup>1</sup>t; pomagano teŹ dwojgu dzieciom nieœlubnym. Nie naleŹy myliæ owych rzymskich alimentów z naszymi. System ten mia<sup>3</sup> zasiêg szeroki i by<sup>3</sup> trwa<sup>3</sup>y, moŹna jednak w<sup>1</sup>tpiaê, czy spe<sup>3</sup>ni<sup>3</sup> zasadniczy cel, jaki stawiali mu twórcy: wzrost dzietnoœci rodzin ubogich.

Budowle Nerwy nie mog<sup>3</sup>y byæ liczne choæby z racji krótkoœci panowania tego cesarza. Dokończy<sup>3</sup> on zak<sup>3</sup>adanie forum, rozpoczête przez Domicjana; zwano je Transitorium lub Forum Nerwy. Wiele uczyni<sup>3</sup> w sprawie wodoci<sup>1</sup>gów Rzymu - akweduktów. Pieczê nad nimi powierzy<sup>3</sup> Juliuszowi Frontinusowi. Postacê to bardzo interesuj<sup>1</sup>ca, choæ mnie) znana, niŹ na to zas<sup>3</sup>uguje. Kariera Frontinusa dobrze pokazuje, jak różnorodne obowi<sup>1</sup>zki i zadania stawiano przed wyŹszymi urzêdnikami ogromnego imperium.

Sekstus Juliusz Frontinus by<sup>3</sup> niemal rówieœnikiem Nerwy. Piastowa<sup>3</sup> kolejne, coraz wyŹsze godnoœci aŹ do konsulatu, w 73 roku, w<sup>3</sup>1cznie. Wczeœniej nieco, bo w 70 roku prowadzi<sup>3</sup> dzia<sup>3</sup>ania nad Renem, jako dowódcã legionu, a po 73 roku sprawowa<sup>3</sup> przez kilka lat namiestnictwo Brytanii. Zapisa<sup>3</sup> siê tam dobrze jako administrator, o<sup>3</sup>niêr, inicjator budowy istniej<sup>1</sup>cej do dzieœ drogi, via Iulia, w obecnym hrabstwie Monmouth. Nastêpnie, jak siê zdaje, zarz<sup>1</sup>dza<sup>3</sup> prowincj<sup>1</sup> Asia, w zachodniej czêœci Azji Mniejszej. U schy<sup>3</sup>ku rz<sup>1</sup>dów Domicjana, gdy szala<sup>3</sup> terror, odsun<sup>13</sup> siê od polityki i poœwiêci<sup>3</sup> dzia<sup>3</sup>alnoœci pisarskiej, w której dawa<sup>3</sup> wyraz zainteresowaniom inŹynieri<sup>1</sup> i wojskowoœci<sup>1</sup>. Pisa<sup>3</sup> wiêc o sztuce mierniczej, o wojsku - prace zaginione - oraz o podstêpach wojennych, dzie<sup>3</sup>ko zchowane. W 97 roku, gdy Nerwa powo<sup>3</sup>a<sup>3</sup> go na stanowisko kuratora wodoci<sup>1</sup>gów Rzymu, przeprowadzi<sup>3</sup> badania historyczne i techniczne nad problemami zaopatrzenia stolicy w wodê. Ich owocem jest praca O akweduktach miasta Rzymu,

dedykowana Nerwie, choć opublikowana już za Trajana. Jest to kopalnia wiadomości o dziejach i funkcjonowaniu systemu wodociągów stołecznych. Frontinus napisał w swoim testa-

mencie: „Po co wystawiam mi pomnik? Pamięć o nas trwa, jeżeli zasłużyliśmy na to życiem”. Gdyby te słowa i ta postawa starożytnego Rzymianina znane były dziećmi każdemu!

Rzecz O akweduktach... na język polski przetłumaczył profesor Cezary Kunderewicz. Oto fragmenty:

„Obecnie podam, jak wydajność każdego z akweduktów zdawa się mieć aż do czasów mojej administracji według danych w rejestrach cesarskich i ile wody dostarcza, następnie zaś jak wydajność stwierdziliśmy sami drogą skrupulatnego badania zainicjowanego przez przezorność Nerwy, najlepszego i najtroskliwszego z cesarzy. Było zatem według rejestrów ogółem 12 755 jednostek przepływu i dystrybucja wynosiła 14 018 jednostek przepływu. Nadwyżkę dystrybucji nad dostawami obliczono na 1263 jednostki przepływu. Ten dziwny stan rzeczy, przy jednoczesnym przeświadczeniu, że naczelnym obowiązkiem mego urzędu jest badanie uczciwości administrowania akweduktami i ich zasobami, pobudziły mnie do dochodzenia, w jaki sposób można rozdzielać więcej wody niż było, że tak powiem, w majątku. Przystąpiłem więc do pomiaru Źródła akweduktów i znalazłem ilość znacznie większą niż w rejestrach.

Tak obliczony zasób rozdzielany był w taki sposób do czasów Nerwy. Teraz dzięki przezorności najtroskliwszego naczelnika państwa wszystko, co albo wskutek sprzeniewierzeń wodociągowców przechwytywano, albo też marnowano wskutek niedbalstwa, pomnożyło ten zasób, jak gdyby zostały odkryte nowe Źródła. Ogólną liczbę prawie podwojono i rozdzielono według tak dokładnej repartycji, że dzielnicom obsługiwanych przez jeden akwedukt można było przydzielić wiele akweduktów.

Co dzień odczuwa tę troskliwość cesarza Nerwy, swego najbardziej miłujcego ojczyznę naczelnika, Roma, królowa i pani świata, która wznosi się jak bogini krajów, niezrównana i nie mająca odpowiednika. A jeszcze bardziej da się odczuwać zdrowotność Wiecznego Miasta dzięki zwiększeniu liczby zbiorników rozdzielczych, fontann monumentalnych i cystern publicznych. Nie mniejsza korzyść spływa na osoby prywatne dzięki zwiększeniu liczby koncesji cesarskich; ci bowiem, którzy dotychczas z bojaźnią bezprawnie odprowadzali wodę, teraz korzystają bez obawy z koncesji.

Źródło państwowego oddziaływanie niewolników opłaca skarb państwa. 155

Ten wydatek pokrywa się z opłat skarbowych, związanych z uprawnieniami do korzystania z wody. Dochód, który wynosi prawie 250 000 sestercji, w ostatnich czasach skierowany do skarbu Domicjana, sprawiedliwość boskiego Nerwy przywróciła ludowi, nasza zaś skrzętność doprowadziła do porządku, aby było wiadomo, jakie miejsca podlegały tej opłacie. Ze skarbu cesarskiego pobiera się również opłat i pieniądze na wydatki dotyczące przewodów, zbiorników rozdzielczych, cystern publicznych”.

Czytajcie to dzieło, a choćby tylko przytoczony fragment, mieszkańiec Krakowa, któremu stale grozi deficyt wody, choć rzeki górskie nie są zbyt odległe, musi westchnąć: kiedyż to zjawi się i tutaj ktoś

podobny dobremu cesarzowi Nerwie? I czy znajdzie się ktoś tak energiczny jak starożytny kurator wodociągów Frontinus?

Aby jednak nie rozpływał się tylko w pochwałach nad doskonałością antycznego Rzymu, zwróćmy uwagę na wzmiankowany w ostatnim fragmencie fakt, że w wodociągach ówczesnych posługiwano się ołowiem, wyrabiając rury z tego metalu. Niestety, nie zdawano sobie sprawy, że wywołuje to skutki groźne dla zdrowia, m.in. powoduje bezpłodność. Rzymianie tak kochający czystą, górską wodę, poświęcając tyle wysiłku swoim akweduktom, nieświadomie sprowadzali sobie ich rurami - ołowiem.

Wróćmy jednak do Nerwy. Słusznie i bez fałszywej skromności oceniając swoje zasługi i rzadziej złożył on oświadczenie, na które niewielu ludzi sprawujących władzę może sobie pozwolić. „Nie uczynię niczego takiego, żebym nie mógł w każdej chwili złożyć godności i żyć spokojnie jako człowiek prywatny!” Ale i on musiał zetknąć się z brutalnością polityki, z nienawiścią, intrygami, ambicjami jednostek, emocjami tłumy. Pretorianie podburzeni przez swego prefekta, załadowali życia dwóch osób, które brały udział w zamachu na Domicjana. Nerwa usiłowała ratować zagrożonych, ostatecznie jednak ustąpiła. Zawieszano również spisek kilku senatorów, o czym natychmiast doniesiono. Cesarz postąpił po męsku - gdy siedział w teatrze obok przywódcy spisku, wręczył mu sztylet prosząc, by zbadać, czy jest dostatecznie ostry.

Te i tym podobne fakty uprzytomniły Nerwie, że jest człowiekiem zbyt starym i schorowanym, a nade wszystko zbyt wyrozumiałym i uczciwym, by móc dłużej rządzić samemu. A co by się stało, gdyby

zmarł nagle? Nowa wojna domowa byłaby nieunikniona, z pewnością bowiem zgłosiłoby się co najmniej kilku pretendentów do tronu i każda armia, jak niegdyś po śmierci Nerona, chciałaby widzieć swego wodza cesarzem.

Decyzja, kto ma być współwładcą i następcą, zapadła w październiku 97 roku.

t

>. i

Trajan

Marcus Ulpius Traianus.

Ur 18 września 53 r.,

zm. 8 sierpnia 117 r.

Panował od 27 stycznia 98 r. jako

Imperator Caesar Nerva

Traianus Augustus.

Został zaliczony w poczet bogów.

Dewiza rzdów: „Chcê byæ  
takim cesarzem dla obywateli,  
jakiego chcia³bym mieæ cesarza  
bêd¹c obywatelem”.

158

## Kolumna Trajana

Gdy w paŹdzierniku 97 roku cesarz Nerwa wyrzek³ na Kapitolu sakramentaln¹ formu³ê: „Co oby by³o dobre, szczêrne i pomyœelne dla senatu i ludu rzymskiego, czyniê Marka Ulpiusza Trajana mym synem!”, nastêpnie zaœ, podczas posiedzenia senatu, da³ temuŹ Traja-nowi imiê i godnoœæ cezara, a wiêc mianowa³ wspó³rz¹dc¹ i nastêpc¹ -wybór ten ma pewno zaskoczy³ prawie wszystkich Rzymian w stolicy i w prowincjach. Rozumiano, Źe cesarz nie maj¹c potomstwa musi jako cz³owiek stary i schorowany wskazaæ spadkobiercê w³adzy, czemu jednak zwróci³ uwagê w³aczenie na Trajana? Źyje przecieŹ wielu krewnych Nerwy. Gdyby zaœ cesarz zechcia³ szukaæ wœród obcych, znalaz³by dostojników o znakomitszym pochodzeniu, œwietniejszym nazwisku i wiêkszym doœwiadczeniu niŹ Trajan! Ten bowiem wywodzi³ siê z domu o m³odym blasku; dopiero jego ojciec doszed³ do konsulatu. Co najwaŹniejsze, by³a to rodzina osiad³a od dawna nie w Italii, lecz w Hiszpanii.

Po raz pierwszy zatem w dziejach Rzymu w³adzê najwyŹsz¹ obejmowa³ cz³owiek zwi¹zany pochodzeniem nie z Itali¹, lecz z prowincj¹. To musia³o wywo³aæ zaskoczenie, a moŹe nawet zgorzê-

nie wielu dumnych Rzymian. JakieŹ to oburzenie wywo³a³ zaledwie przed dwoma pokoleniami Klaudiusz, gdy do senatu wprowadzi³ ludzi rodem z Galii! Powo³anie na tron „Hiszpana” stanowi³o jednak najlepszy dowód ca³kowitej romanizacji tamtej krainy, a takŹe tego, Źe imperium stopniowo przestacza siê we wspólnotê wszystkich jego mieszkañców.

Rodzina Trajana juŹ od pokoleñ Źy³a w mieœcie Italika, w pobliŹu dzisiejszej Sewilli. NaleŹa³a do warstwy zamoŹnych obywateli i na pewno posiada³a ziemiê w okolicy. Ojciec przysz³ego cesarza s³uŹy³ w wojsku i doszed³ do dowództwa legionu, który t³umi³ powstanie Źydowskie w Palestynie. Tam da³ siê poznaæ Wespazjanowi, a ten póŹniej jako cesarz obdarzy³ go konsulatem, uczyni³ patrycjuszem, powierza³ mu namiestnictwa prowincji - najpierw Syrii, potem Azji. Tak wiêc m³ody Marek mia³ juŹ ³atwiejsz¹ drogê do kariery wojskowej i cywilnej. Towarzyszy³ ojcu w Syrii. Za panowania Domicjana dowodzi³ legionem, który poprowadzi³ z Hiszpanii nad Ren. W 91 roku piastowa³ konsulat, a potem namiestnictwo Germanii Górnej. Tam teŹ dowiedzia³ siê, Źe zosta³ adoptowany przez Nerwê i mianowany cezarem. Stary w³adca zmar³ pod koniec stycznia 98 roku.

Trajan przebywa³ wtedy w Kolonii, dok¹d wiadomoœæ przywióz³ mu m³ody oficer, Hadrian - jego krewny i podopieczny. Nie poœpieszy³ jednak natychmiast do Rzymu i jeszcze przez kilkanaœcie miesiêcy umacnia³ liniê obronn¹ miêdzy górnym Renem i Dunajem, kontynuuj¹c w ten sposób dzie³o Flawiuszów. Za³oŹy³ teŹ, wzglêdnie podniós³ do rangi kolonii, dwa do dzie³e istniej¹ce miasta w okolicach

Renu, Ulpia Noviomagus - Nijmegen, i Ulpia Traiana - Xanten. Odtąd granicę Renu można być uznane za bezpieczną, toteż nieco zmniejszono tamtejszą armię.

Na początku 99 roku odbył triumfalny wjazd do Rzymu. Wszyscy witający go z należytym entuzjazmem musieli jednak zadawać sobie owo już postawione pytanie: dlaczego wybór Nerwy padł w jego na niego? Podobno decydującą rolę w tej sprawie odegrał również jeden kraj Trajana, Licyniusz Sura, cieszący się ogromnym zaufaniem Nerwy. Jeżeli to prawda, to trzeba przyznać, że Sura wykazał znakomitej wręcz wieszczkę wycucie talentów Trajana, a ten jako władca odpowiedział mu niezachwianym przyjęciem.

Trajan to przede wszystkim typ człowieka - z wychowania, 159

160

kariery, usposobienia, zamiarów i mentalności. Chodzi oczywiście o najwartejsze cechy ludzkie, a nie o przywiązanie do ścisłej dyscypliny, wydawanie gromkich rozkazów, paradowanie w białym rzymskim rzymskim, pobieranie medalami. Trajan był tym typem człowieka, który jasno ocenia sytuację, decyduje szybko, działa energicznie, formułuje swoje opinie zwięźle, rzeczowo, jednoznacznie, ma odwagę, zdrowy rozsądek, talent organizacyjny. Prawdą jest również, że Trajan lubił wojnę i walkę. Przeszedł do historii jako największy po Augustusie zdobywca. Dał imperium najszersze granice, ale zapisał się również wieloma dziełami pokoju.

Tak oto charakteryzuje go senator i historyk Kasjusz Dion, piszący mniej więcej w sto lat później; jest to portret odmalowany raczej prostodusznie, ale godny uwagi, ponieważ tak widzieli swego cesarza sami Rzymianie.

„Trajan wyróżniał się poczuciem sprawiedliwości, męstwem, prostotą obyczajów. Był sprawny fizycznie, objął bowiem rządy w czterdziestych latach życia, mógł więc pracować na równi z innymi, był też w sferach duchowych, tak że ani nie ulegał modzieńczej porywczoci, ani nie przytępił go starość. Nie zazdrościł nikomu, nikogo nie zabił, bardzo natomiast szanował ludzi uczciwych. Z wielką nieufnością odnosił się do oszczerstw, nie poddawał się gniewności. Był powściągliwy w stosunku do cudzych majątków, nie szafował niesprawiedliwymi wyrokami śmierci. Wiele poświęcił na wojny, ale wiele też na sprawy pokoju. I choć budował dużo i potrzebnie - drogi, porty, gmachy użyteczności publicznej - nie splamił niczego krwią czyjkolwiek. Przystępny dla ludu, z senatem obchodził godnie. Miłowali go wszyscy, a nikt się go nie lekował, oczywiście prócz nieprzyjaciół. Chętnie uczestniczył w polowaniach, przyjęciach, naradach i zabawach. Często dosiadał się jako czwarty do powozu, często też wchodził do domów prywatnych i brał udział w ucztach. Brak mu było pięknego wykształcenia, jeżeli chodzi o sztukę wymowy, ale istotę każdej sprawy doskonale pojmował i znajdował praktyczne rozwiązanie. Krótko mówiąc, nie był o dobrej cechy, której by nie posiadał w stopniu bardzo wysokim! Owszem, wiem i to, że lubił chłopców oraz wino. Można by mieć wątpliwość, gdyby skutkiem tych słabości uczynił lub ucierpił cokolwiek szpetnego czy też złego. A tymczasem on do woli pił wino pozostawiał trzeźwy, w miastach zaś chłopiów nie skrzywdził nikogo”.

Trzeba tu od razu dodać, że Trajan miał żonę. Była nią Plotyna, pani szlachetna i skromna, ciesząca się powszechnym szacunkiem od pierwszych chwil swego dostojenia, kiedy to wchodziła po schodach do pałacu w pewnej chwili odwróciła się i rzekła do męża: „Jak tu wstępuję, tak i wyjdę, jak tu wchodziłem, tak i wyjdę” Tak też się stało. Godność pierwszej damy imperium nigdy nie uderzyła jej do głębi, nie zmieniła jej obyczajów i stosunku do ludzi, jak to niestety często się dzieje z paniami, nawet nie cesarzowymi. Matrymonium jednak pozostało bezdzietne.

Podana charakterystyka Trajana wymaga jeszcze uzupełnienia i wyjaśnienia, przynajmniej w dwóch punktach. Najpierw - osłoda wykształcenia. Uczyniony on został z punktu widzenia pisarza i retora, dla którego najważniejsza jest umiejętność układania oracji zgodnie z zasadami wyrafinowanej, antycznej sztuki krasomówczej. My jesteśmy mniej czuli na uroki retoryki, a nawet wręcz jej nie lubimy. Znajdź jednak sporo wypowiedzi Trajana musimy stwierdzić, że ich forma w pełni odpowiada naszym wymaganiom, treść zaś świadczy o dużej inteligencji i przenikliwości w sędzi.

Kwestia druga to pominięta w charakterystyce pewna słabość Trajana: próżność, umiśnienie pięknych tytułów i przydomków, pochwała i panegiryków. Łaskawie przyjmij tytuł Ojca Ojczyzny, Pater Patriae, już w samych początkach panowania. Jako pierwszy cesarz używa przydomka Najlepszy, Optimus. Swoje nazwisko dawał oficjalnie miastom, budowiom, nawet legionom. Wyniosł do godności augusty nie tylko żonę, ale także siostrę i siostrzenicę. Podobnych przykładów można by przytoczyć więcej. Próżność jednak, choć zawsze nieco ośmieszna, nie bywa przecież cechą najgroźniejszą.

Trajan - tak czuły na punkcie swej wielkości, tak dbający o uwiecznienie pamięci i nazwiska - został jednak potraktowany przez los «ooceliwie, materia bowiem, jakim dzieło możemy się posłużyć do odtworzenia jego postaci i czynów, jest wyjątkowo ubogi. Nie zachował się żaden pełny obraz tamtych czasów. Swetoniuszowe żywoty 161

- p. CKt cesarzy rzymskich

cesarów - korzystaliśmy z nich wielokrotnie - sięgajmy po Domicjana wspaniale. Inny obszerny zbiór cesarskich biografii, jaki przekazała nam starożytność, Scipiones Historiae Augustae, zaczyna się dopiero od następcy Trajana, to jest od Hadriana. Istnieje więc pomiędzy owymi zbiorami luka dwóch panowań, wspanienie Nerwy i Trajana. Nie mamy też żadnego dzieła historycznego greckiego lub łacińskiego, które by przedstawiało ów okres w całości i dokładnie. A przecież to za Trajana tworzył jeden z nabybitniejszych historyków, Tacyt! Interesowała go jednak epoka nieco wcześniejsza. Sam Trajan pisał pamiętniki o swych wojnach, wzorując się oczywiście na sławnych pamiętnikach Cezara, ale zachowało się z nich jedno tylko zdanie liczące kilka wyrazów. Cóż więc mamy do dyspozycji? Krótkie wzmianki i fragmenty dziejopisów, garść listów cesarza, napisy, monety, pomniki.

Jeden z owych pomników znany jest powszechnie. To kolumna Trajana w Rzymie, stojąca tam, gdzie niegdyś rozciągał się wspaniały kompleks budowli wzniesionych przez tego cesarza: forum jego imienia, bazylika, hale targowe, biblioteki. Twórcą tego zespołu był znakomity inżynier architekt Apollodor z Damaszku. On też zapewne projektował i nadzorował budowę marmurowej kolumny, składającej się z cokołu, bazy, trzonu i kapitelu o sławnej wysokości prawie 40 m. Na szczycie, do którego wiodły kręte schody wewnętrzne, stał niegdyś posąg cesarza; chrześcijanie zrzucili go, umieszczając figurę św. Piotra. W

niszy coko³u z³o¿ono prochy Trajana. Tak wiêc kolumna by³a zarazem i grobowcem, i podstaw¹ pos¹gu góruj¹cego nad miastem. Ale spe³nia³a te¿ trzeci¹ funkcjê. Obrazowa³a mianowicie i uwiecznia³a pamiêæ zwyciêskich wojen Trajana, a to dziêki spiralnie u³o¿onej wstêdze p³askorze¿b. Wstêga ta d³ugoœci ok. 200 m i szerokoœci 1 m sk³ada siê z ponad stu scen przedstawiaj¹cych chronologicznie etapy i epizody dzia³añ wojennych z du¿ym realizmem i artyzmem kompozycyjnym. Wystêpuje ³¹cznie oko³o 2500 postaci œo³nierzy obu walcz¹cych stron, a sam cesarz pojawia siê kilkadziesi¹t razy, zawsze nieco wy¿szy od otaczaj¹cych go osó³. Rozwija siê przed nami rodzaj filmu, ilustruj¹cego - tak siê przypuszcza - wspomniane pamiêtniki Trajana. Jest to bezcenne Ÿród³o do poznania ró¿nych aspektów rzymskiej wojskowoœci, a zw³aszcza uzbrojenia, gode³ na tarczach, machin-A wszystko mo¿na by³o ogl¹daæ wygodnie i dok³adnie z tarasów bibliotek, jakie wznosi³y siê tu¿ przy kolumnie.

Choæ p³askorze¿by nie maj¹ podpisów, nie ulega ¿adnej w¹tpliwoœci - a dowodz¹ tego przeró¿ne szczegó³y - ¿e przedstawiaj¹ dzieje obu wojen, jakie cesarz toczy³ z ludem Daków na ziemiach dzisiejszej Rumunii. Podj¹³ te wyprawy celowo, aby rozbiæ w porê prê¿ne pañstwo, jakim sta³a siê Dacja pod rz¹dami króla Decebala.

Pierwsza wyprawa ruszy³a wiosn¹ 101 roku. Wziê³o w niej udzia³ 11 legionów oraz wiele kohort samodzielnych, ³¹cznie oko³o stu tysiêcy zbrojnych. Dawno ju¿ Rzym nie wystawia³ takiej armii. Uroczycie ¿egnany w³adca opuœci³ stolicê 25 marca. Walki by³y ciê¿kie, najeŸdŸcy bowiem znale¿li godnych przeciwników, nie tylko dzielnie siê broni¹cych, ale nawet atakuj¹cych po rzymskiej stronie Dunaju. Ostatecznie w 102 roku Decebal musia³ prosiæ o pokój. Zobowi³a³ siê zniszczyæ swe twierdze, wydaæ zbiegów, ust¹piæ z czêœci ziem na swoim brzegu. Trajan powróci³ do stolicy i odby³ wspania³y triumf; przyj¹³ tytu³ Dacicus, czyli Dacki.

W czerwcu 105 roku znowu siê tam znalaz³. Dakowie bowiem z³amali warunki pokoju; przynajmniej tak twierdzono. W 106 roku legiony przekroczy³y Dunaj po moœcie zbudowanym przez Apollodora; ten most to wielkie osi¹gniêcie ówczesnej techniki in¿ynieryjnej. Sforsowano górskie przejœcia i zdobyto stolicê Daków - Sarmizegetu-zê, w po³udniowej Transylwanii. Decebal pope³ni³ samobójstwo. Jego pañstwo sta³o siê now¹ prowincj¹ imperium pod nazw¹ Dacja. Obejmowa³a ona czêœæ ziem dzisiejszej Rumunii - Banat, Olteniê, Transylwaniê - natomiast obecna Dobru¿a wchodzi³a w sk³ad prowincji o nazwie Mezja Dolna. W okolicach Sarmizegetuzy za³o¿ono miasto Colonia Ulpia Traiana Augusta Dacica, stolicê prowincji. Na zdobyte tereny masowo nap³ywa³a ludnoœæ, zw³aszcza z ba³kańskich i wschodnich krain imperium, i wprowadza³a tam swoje obyczaje, jêzyk, kulty religijne. Przybyszów nêci³y bogactwa piêknej ziemi, a nade wszystko znajduwane w górach z³oto. Czêœæ Daków wysiedlono natomiast na po³udnie.

Turyœci zwiedzaj¹cy nadmorskie miejscowoœci Rumunii znajd¹ leszcze jeden s³awny pomnik z czasów Trajana. 60 km na po³udnie od Konstancy, w miejscowoœci Adamklissi, stoi na siedmiostopniowej platformie okr¹g³y, obmurowany cokó³, dŸwigaj¹cy na kopu³owatym sklepieniu szeœcioboczny s³up - podstawê grupy figuralnej przedstawiaj¹cej jeñców i zdobyczne zbroje, trofea. Ca³oœæ imponuje rozmiara- 163

mi, sam coko<sup>3</sup> bowiem ma 40 m œrednicy i tak<sup>1</sup>¿ mniej wiêcej wysokoœæ. Zniszczenia, jakich dokona<sup>3</sup>y wieki, uniemoŹliwiaj<sup>1</sup> odtworzenie wygl<sup>1</sup>du pierwotnego. Napis informuje, Źe pomnik poœwiêcono Marsowi Moœcielowi jako symbol zwyciêstwa nad Dakami. Zbudowano go w 109 roku, a od niego wzie<sup>3</sup>o nazwê po<sup>3</sup>oŹone w pobliskiej dolinie miasto rzymskie, Tropaeum Traiani.

Cesarz odby<sup>3</sup> triumf w 107 roku. Igrzyska trwa<sup>3</sup>y 123 dni, a wyst<sup>1</sup>pi<sup>3</sup>o w nich 10 000 gladiatorów. œupy dackie wynosi<sup>3</sup>y 5 milionów funtów z<sup>3</sup>ota i 10 milionów funtów srebra (rzymski funt = 327 g), a z podbitych terenów przywieziono podobno pó<sup>3</sup> miliona jeñców.

Uroczystoœci uœwietni<sup>3</sup>o przybycie poselstwa aŹ z Indii, Rzym bowiem otworzy<sup>3</sup> sobie w<sup>3</sup>acenie wtedy okno na Morze Czerwone, którym wiód<sup>3</sup> szlak morski ku tamtej krainie. W 106 roku, gdy Trajan pokonywa<sup>3</sup> Daków, jego wódz, Korneliusz Palma podbi<sup>3</sup> i przy<sup>3</sup>czy<sup>3</sup> do imperium jako now<sup>1</sup> prowincjê pañstwo Naba te jeŹyków, obejmuj<sup>1</sup>ce czêœæ pó<sup>3</sup>wyspu Synaj oraz ziem dzisiejszej Jordanii. Stolic<sup>1</sup> by<sup>3</sup>o miasto Petra, wci<sup>1</sup>¿ fascynuj<sup>1</sup>ce zwiedzaj<sup>1</sup>cych niezwyk<sup>3</sup>oœci<sup>1</sup> po<sup>3</sup>oŹenia oraz architektur<sup>1</sup> grobowców i œwi<sup>1</sup>tyñ, <sup>3</sup>cz<sup>1</sup>c<sup>1</sup> elementy orientalne, greckie, rzymskie. Nowa prowincja otrzyma<sup>3</sup>a nazwê Arabii. WaŹna handlowo i strategicznie droga zosta<sup>3</sup>a poprowadzona z Damaszku do miejscowoœci nad zatok<sup>1</sup> Akaba, gdzie mia<sup>3</sup>a bazê eskadra rzymskiej floty wojennej. Legion broni<sup>1</sup>cy ziem nowej prowincji przed napadami koczowników pustynnych obozowa<sup>3</sup> w mieœcie Bostra. Bezpoœredniemu po<sup>3</sup>czeniu z Morzem Czerwonym s<sup>3</sup>uŹy<sup>3</sup>o teŹ powtórne oddanie do uŹytku starego kana<sup>3</sup>u, <sup>3</sup>cz<sup>1</sup>c<sup>1</sup>ego owo morze z Nilem. Kana<sup>3</sup> ten zwano odt<sup>1</sup>d fossa Traiana.

Chyba nie by<sup>3</sup>o prowincji, która nie zawdziêcza<sup>3</sup>aby czegoe cesarzowi. Wœród zachowanych zabytków jego budownictwa do najwspanialszych i wci<sup>1</sup>¿ prawdziwie imponuj<sup>1</sup>cych naleŹy kamienny most na rzece Tag w Hiszpanii, w miejscowoœci nosz<sup>1</sup>cej obecnie arabsk<sup>1</sup> nazwê Alkantara, która znaczy w<sup>3</sup>acenie - most. Œ<sup>1</sup>czy on dwa strome brzegi, a jego wysokoœæ od lustra wody wynosi ponad 70 ffl. Arkady zbudowane zosta<sup>3</sup>y z bloków granitowych. Architekt, Juliusz Lacer, wyrz<sup>3</sup> doœæ d<sup>3</sup>ugi, nieudolny poemacik w stoj<sup>1</sup>cej przy moœcie kapliczce poœwiêconej Trajanowi. Oznajmia z dum<sup>1</sup>, Źe on, Lacer, s<sup>3</sup>awny bosk<sup>1</sup> sztuk<sup>1</sup>, skonstruowa<sup>3</sup> most, który bêdzie trwa<sup>3</sup> wieki. Co

teŹ siê sprawdzi<sup>3</sup>o. Mosty wznoszone w naszych czasach bywaj<sup>1</sup> mniej trwa<sup>3</sup>e. Dlaczego?

Wykaz dzie<sup>3</sup> cesarza w Italii, nie mówi<sup>1</sup>c juŹ o Rzymie, jest d<sup>3</sup>ugi. Rozpoczêto osuszanie bagien pontyjskich. Rozbudowano port w Ostii, zbudowano nowy w stolicy. Restaurowano kilka dróg starych, a na po<sup>3</sup>udniu poprowadzono od Benewentu do Brundyzjum, w miejsce dawnej via Appia, ca<sup>3</sup>kowicie now<sup>1</sup>, nazwan<sup>1</sup> via Traiana. Przypomnijmy, Źe drogi rzymskie nosi<sup>3</sup>y imiona tych, dziêki którym powstawa<sup>3</sup>y.

W samym Benewencie, gdzie zaczyna<sup>3</sup>a siê nowa droga, stan<sup>13</sup> <sup>3</sup>uk triumfalny ku czci cesarza, zdobny p<sup>3</sup>askorzeŹbami s<sup>3</sup>awi<sup>1</sup>cymi czyny w<sup>3</sup>adcy. œuk nie by<sup>3</sup> jeszcze ukoñczony, gdy w 113 roku, przejeŹdŹa<sup>3</sup> tamtêdy Trajan udaj<sup>1</sup>c siê na Wschód, aby rozpocz<sup>1</sup>æ now<sup>1</sup> wojnê nad Eufratem i Tygrysem przeciw Partom.

Cesarz i jego namiestnik

Nim udamy się z Trajanem na Wschód, aby walczyć z Partami, wypada zatrzymać się i przywołać świadka jego czasów i rzędów. Chodzi o Pliniusza Młodsze, postać już nam znaną. To właśnie on jako osiemnastoletni chłopiec w sierpniu 79 roku obserwował z wili swego wuja Pliniusza Starszego nad Zatoką Neapolitańską wybuch Wezuwiusza i zagładę Pompei. Wuj jego jako dowódca eskadry floty wojennej wyruszył na pomoc zagrożonej ludności tamtej strony zatoki i przypłacił to życiem; zginął też dlatego, że jako uczonego z powołania pragnął obserwować i badać z bliska przebieg kataklizmu. Pliniusz Młodszy uratował się, pozostał bowiem w domu, nie popłynął z wujem. Choć także przeżył chwilę grozy podczas nocnego trzęsienia ziemi, to jednak zachował - lub udawał, że zachowuje - spokój ducha; czytał w tym czasie dzieła historyczne Liwiusza i robił z nich wypiski. Trzeba przyznać, że zainteresowania literackie chłopca okazały się autentyczne i trwałe. Pozostał im wierny całe życie. Dla nas najcenniejszym ich owocem jest 9 ksiąg listów do różnych przyjaciół oraz księga korespondencji z cesarzem Trajanem. To prawda, że owe listy do przyjaciół były z góry przeznaczone do publikacji, przez co są zbyt wygadane, często monotematyczne. Dotyczy jednak różnych interesujących spraw: są tam pisma polecające, są gratulacje i kondolencje, pisy, plotki wielkomięskie, wspomnienia o zmarłych, małe rozpraw-

lii

ki literackie. Słowem stanowi obraz ówczesnego Rzymu warstw wyższych, jakim go widział i opisał pan bardzo zamożny, bardzo wykształcony i kulturalny.

W dawno temu wydanej, lecz wciąż godnej czytania Historii literatury rzymskiej Kazimierz Morawski tak pisze o owych listach i ich autorze: „Występuje przed nami człowiek miękki, pocziwy, bez wad wybitnych, systematyczny i ułożony w swych cnotach i zacności, słowem przeciwna chwalebność. Widok jest zacieśniony do rodziny, znajomych, domu i literackich objawień. Wdzięczni mu będziemy za różne wiadomości o epoce i za jasność, z jaką je podaje”. Każdemu, kto czyta te słowa, musi nasunąć się pytanie: kto będzie Pliniuszem naszych czasów, na jakiej podstawie będzie się osądzać? Na pewno nie dzięki listom i pamiętnikom, które bowiem nikt ich nie pisze. A więc co zostanie? Pliniusze, jeżeli nawet nie mają rangi twórców genialnych, są zawsze potrzebni, choćby tylko jako świadkowie. Życie Pliniusza układa się w sposób typowy dla przedstawiciela najwyższej warstwy ówczesnego społeczeństwa. Odbił się wojskiem jako oficer w Syrii. Za Domicjana sprawował urzędy niższe, dając wstęp do senatu, za Trajana zaś najpierw zarządzał ważnym resortem nadzoru Tybru i kanalizacji miejskiej, a w 100 roku otrzymał godność najwyższą, konsulatu. Podziękował cesarzowi za ów zaszczyt wygłaszając w senacie panegiryk na cześć władcy; był to popis czułości, pochlebstwa, retoryki. Morawski tak ocenia utwór i jego efekt: „Trajan odetchnął niewdzięcznie, gdy potok słów niepowściągliwego mówcy przepłynął, a kadziła i czadu, które jego zdrowej, jędrnej głowie nie zamknięty myśli, opadły i odsłoniły twarze zmęczonych słuchaczy i zadowolonego ze słów swego cudów oratora”. Popisy Pliniuszego uwielbienia dla władcy znajdują do dziś godnych naśladowców, także wśród tych, którzy o istnieniu Pliniusza nigdy nie słyszeli.

W 110 lub 111 roku Pliniusz objął namiestnictwo Pontu i Bitynii, na północnych wybrzeżach dzisiejszej Turcji. Literat rozmięszony w księżkach, układający i szlifujący bez końca każde zdanie, stanął oko w oko z trudnymi problemami administracji i sędownictwa. Musiał podejmować decyzje w bezliku spraw i

zmagają się z wszelkimi problemami krainy pięknej, zamieszkałej wtedy głównie przez Greków, ale niezbyt bogatej i szarpanej różnymi konfliktami. Bezradny namiestnik s³a³ zatem wci³ newe pisma do cesarza. Przedstawia³ swe

w³tpliwoœci i rozterki. Cesarz odpowiada³ krótko i zwiêzle. Ju¿ samo zestawienie owych rozgadzanych referatów i mêskich rozstrzygniêæ znakomicie charakteryzuje i namiestnika, i w³adcê. A dla nas jest to bezcenne Źród³o wiedzy o tym, czym musia³a siê zajmowaæ i jak funkcjonowa³a rzymska administracja w prowincjach.

I tak pojawia siê doœæ czêsto sprawa budowy wodoci¹gów, w ma³ych nawet osiedlach. Ale widoczna te¿ jest troska, aby lokalne ambicje nie prowadzi³y do wnoszenia kosztem podatników budowli mniej u¿ytecznych. A wiêc problem tak dobrze nam znany: jak utrzymaæ rozs¹dne proporcje inwestycji, które z nich uznaje za „priorytetowe”, a które przesun¹ na lata dalsze lub wstrzymaæ? Na chwa³ê Rzymian trzeba przyznaæ, ¿e³a³nie zawsze mia³y pierwszeństwo, czego nie mo¿na powiedzieæ o wielu krajach w wiekach znacznie póŹniejszych. A oto inny problem nam znany: jak ograniczyæ wydatki na cele s³u¿bowe, diety, które radni ró¿nych miast sami sobie przyznawali, gdy wyje¿dzi³i do rzymskich urzêdników niby to dla dobra publicznego. Albo te¿: namiestnik proponuje, aby w Nikomedii zezwoliæ na utworzenie zwi¹zku, czyli collegium, rzemieœlników w celu obrony przeciwpo¿arowej. Cesarz odmawia: „jak¹kolwiek nazwê z jakiegokolwiek przyczyny dany tym, którzy siê zespol¹, utworz¹ organizacjê polityczn¹”. Trajan by³ w³adc¹ m¹drym i przewiduj¹cym!

W tej korespondencji z cesarzem dwa pisma zwracaj¹ szczególn¹ uwagê i s¹ czêsto omawiane, maj¹ bowiem ogromne znaczenie historyczne. Chodzi o list i odpowiedŹ w sprawie chrzeœcijan. Pliniusz po raz pierwszy zetkn¹ siê z nimi bezpoœrednio dopiero tutaj, w krajach wschodnich, gdzie nowa religia by³a bardziej rozpowszechniona ni¿ w zachodnich. Zreszt¹ jako przedstawiciel warstw wy¿szych i cz³owiek wykszta³cony nie mia³ dot¹d ani okazji, ani ochoty, by studiowaæ ów Pr¹d, który ludzie jego œrodowiska uznawali za dziwaczny, judejski zabobon, godny tylko prostaczków orientalnego pochodzenia. W³adze rzymskie, zawsze uczulone na wszystko, co nowe i niezgodne z tradycj¹, patrzy³y na chrzeœcijan z najwiêksz¹ podejrzliwoœci¹. Spycha³o to dzia³alnoœæ chrzeœcijan do podziemia i wzmag³o z kolei przekonanie w³adz, ¿e chodzi o tajn¹, wrog¹ organizacjê. Zaklêty kr¹g nieporozumieñ i narastaj¹cych konfliktów! I nikt nie potrafi³ z niego siê wyrwaæ, nawet ludzie tak œwiatli i zaci Pliniusz.

168

Gdy przyby³ do swej prowincji, stwierdzi³ rych³o, ¿e „zaraza” -w³aczenie tak siê wyrazi³ - szerzy siê po wsiach i miastach. Gdyby nawet nie chcia³ tego dostrzegaæ, zmuszali go do dzia³ania donosiciele. Rzym bowiem nie zna³ urzêdu oskar¿yciela publicznego, tj. prokuratora, a przestêpców wskazywali ludzie prywatni, dla w³asnych korzyœci. Skarzy siê Pliniusz w liœcie do cesarza:

„Nigdy dotychczas nie uczestniczy³em w postêpowaniu s¹dowym przeciw chrzeœcijanom, tote¿ nie orientujê siê, co i jak nale¿y karaæ lub badaæ. W³tpliwoœci nasuwa mi równie¿ kwestia, czy mam uwzglêdniæ wiek, czy te¿ nie czyniæ ró¿nicy miêdzy najm³odszymi i doros³ymi; i czy uniewinniaæ kogoœ, kto nawraca siê okazuj¹c skruchê, czy te¿ porzucenie chrzeœcijañstwa nie ma znaczenia?”

Ostatecznie - jak informuje - zastosowa<sup>3</sup> zasady tego rodzaju: oskarżonych zapytywa<sup>3</sup>, czy istotnie s<sup>1</sup> chrześcijanami; gdy się przyznawali, ponawia<sup>3</sup> pytanie dwukrotnie, groź<sup>1</sup>c oemierci<sup>1</sup>; opornych skazywa<sup>3</sup>, wychodzi<sup>3</sup> bowiem z za<sup>3</sup>ożenia, że karygodny jest sam upór i zuchwalstwo; obywateli rzymskich, podejrzanych o sprzyjanie chrześcijaństwu, odsy<sup>3</sup>a<sup>3</sup> do stolicy dla zbadania sprawy. Anonimowe donosy oskarża<sup>3</sup>y też wielu, którzy w obecności namiestnika nie tylko s<sup>3</sup>ownie zaprzeczyli temu, lecz udowodnili lojalnoœæ sk<sup>3</sup>adaj<sup>1</sup>c ofiary bogom i wizerunkowi cesarza; ci byli zwalniani, podobnie jak ci, którzy przyznali, że byli niegdyœ chrześcijanami, lecz obecnie znowu czcz<sup>1</sup> bogów.

Pliniusz zainteresowa<sup>3</sup> się również nauk<sup>1</sup> moraln<sup>1</sup> i kultem chrześcijan. Byli wyznawcy opowiadali mu, że w wyznaczonych dniach zbierali się przed œwitem i przysiêgali nie kraœæ, nie zabijaæ, nie cudzo<sup>3</sup>oçyæ, nie oszukiwaæ, i że mieli też takie dni, gdy spożywali pokarm prosty i zwyk<sup>3</sup>y. Tak przedstawiono Pliniuszowi istotê obrêdów nowej religii, a raczej on j<sup>1</sup> tak poj<sup>13</sup>. Wyda<sup>3</sup>o mu się to podejrzane, g<sup>3</sup>oszone bowiem powszechnie, że podczas zebrañ chrześcijan dziej<sup>1</sup> się rzeczy niezwyk<sup>3</sup>e i zbrodnicze. Postanowi<sup>3</sup> dojœæ prawdy nawet za pomoc<sup>1</sup> tortur. Píše o tym z ca<sup>3</sup>kowitym spokojem - on, wytworny humanista, <sup>3</sup>agodny i przyjazny wszystkim! Wzi<sup>13</sup> na mêki dwie diakonisy, czyli dziewczyny s<sup>3</sup>uçebnice. Po tym wszystkim zrozumia<sup>3</sup>) że chodzi tylko o jakieœ przewrotny zabobon. Przerwa<sup>3</sup> wiêc dochodzenia i zwróci<sup>3</sup> się do cesarza o radê, co czyniaæ dalej, skoro wypada<sup>3</sup>oby

pozwaæ przed trybuna<sup>3</sup> mnóstwo ludzi. Zaznaczy<sup>3</sup> w tym liœcie z dum<sup>1</sup>, że widaæ ju¿ pozytywne skutki dotychczasowych dzia<sup>3</sup>añ, oçy<sup>3</sup>y bowiem niechrześcijañskie œwi<sup>1</sup>tynie, przedtem opustosza<sup>3</sup>e, znowu sk<sup>3</sup>ada się ofiary i kupuje w tym celu zwierzêta. St<sup>1</sup>d <sup>3</sup>atwo wnosiaæ - pisa<sup>3</sup> Pliniusz - ilu ludzi da<sup>3</sup>oby się poprawiaæ, gdyby umo¿liwiono im skruchê.

OdpowiedŸ cesarza jest jak zwykle jasna i zwiêz<sup>3</sup>a. Postêpowanie namiestnika uznaje się za w<sup>3</sup>œciwe. Nale¿y karaæ tych chrześcijan, którym udowodni się ich winê, przebaczaæ natomiast tym, którzy z<sup>3</sup>oç<sup>1</sup> czeœæ bogom. „Jednakê nigdy nie wolno uwzglêdniaæ oskar¿eñ anonimowych. Albowiem i przyk<sup>3</sup>ad daje to najgorszy, i nie jest godne naszego wieku”.

Ilu w<sup>3</sup>adców w historii ca<sup>3</sup>ej ludzkoœci pozwoli<sup>3</sup>o sobie na takie s<sup>3</sup>owa? Ile rz<sup>1</sup>dów zdo<sup>3</sup>a<sup>3</sup>oby utrzymaæ się bez przyjmowania donosów anonimowych? Ta jedna wypowiedŸ stawia Trajana wœród najbardziej prawych ludzi w<sup>3</sup>adzy. Oczywiście, mo¿na mu stawiaæ pewne zarzuty z punktu widzenia obecnie obowi<sup>1</sup>zuj<sup>1</sup>cych norm moralnych, a raczej tych norm, które winny by obowi<sup>1</sup>zywaæ powszechnie. Prowadzi<sup>3</sup> przecie¿ wojny zaborcze i akceptowa<sup>3</sup> przeœladowania jednej z religii, choæ nie wiedzia<sup>3</sup>, jakie s<sup>1</sup> prawdziwe pogl<sup>1</sup>dy jej wyznawców, a nawet nie stara<sup>3</sup> się poznaæ tych pogl<sup>1</sup>dów; podobnie zreszt<sup>1</sup> postêpowa<sup>3</sup> jego œwiat<sup>3</sup>y namiestnik. W obu wszakê sprawach mo¿na <sup>3</sup>atwo znaleŸæ powody takiego postêpowania. Dakowie nad Dunajem i Partowie za Eufratem stanowili bowiem rzeczywiste zagrozenie granic. Wobec zaœ chrześcijan cesarz kierowa<sup>3</sup> się rzymsk<sup>1</sup> zasad<sup>1</sup> podejrzliwoœci, gdy w grê wchodzi<sup>3</sup>y obce kultury i organizacje dzia<sup>3</sup>aj<sup>1</sup>ce bez zezwolenia. Bra<sup>3</sup> i to pod uwagê, że skoro chrześcijan ju¿ przeœladowano poprzednio, musz<sup>1</sup> byæ oni nieprzyjaŸni w<sup>3</sup>adzy. Ale ani on, ani çaden z cesarzy panuj<sup>1</sup>cych przed nim i po nim nie rozumia<sup>3</sup> i nie by<sup>3</sup>by w stanie doceniaæ pewnego prostego prawa socjologicznego: ka¿dy przeœladowany ruch krzepnie, umacnia się i hartuje. Z punktu widzenia interesów nowej religii, gorsze by<sup>3</sup>oby to, gdyby w<sup>3</sup>adza rzymska nic w tej sprawie nie czyni<sup>3</sup>a. Nie

b'ldŷmy jednak zbyt surowi w traktowaniu staroŷytnych. Przeciŷ równieŷ dzieje najnowsze dowodz<sup>1</sup>, ŷe tego prawa, tak prostego i tak oczywistego, nikt nie zna. Moŷe dlatego, ŷe politycy

k nie maj<sup>1</sup> czasu, by zajmowaæ siê histori<sup>1</sup> nieco odleglejsz<sup>1</sup>. 169

Sprawê przeœladowañ niezmiernie komplikowa<sup>3</sup>a okolicznoœœæ, ŷe niektórzy chrzeœcijanie wprost poŷ<sup>1</sup>dali mœczeniœtwa. Dowodz<sup>1</sup> tego choœby listy œw. Ignacego, biskupa Antiochii. Zosta<sup>3</sup> on za Trajana uwiêziony i - zapewne jako obywatel rzymski - odes<sup>3</sup>any do stolicy pod eskort<sup>1</sup>. Listy pisa<sup>3</sup> do rŷnych gmin chrzeœcijañskich juŷ w drodze. W jednym z nich skierowanym do wspŃ<sup>3</sup>wyznawcŃw w Rzymie, wrêcz prosi, by nie wstawiali siê za nim u w<sup>3</sup>adz, pozbawiliby go bowiem zas<sup>3</sup>ugi i chwa<sup>3</sup>y cierpienia.

Ale œw. Ignacy to w<sup>3</sup>œœeciwiê jedyny imiennie znany mœczennik z czasŃw Trajan. Jeœli bowiem chodzi o œw. Klemensa, trzeciego biskupa Rzymu po œw. Piotrze, to nie wszystko jest jasne. Ksi<sup>1</sup>dz Henryk Fros pisa<sup>3</sup> w swym doskona<sup>3</sup>ym dziele Twoje imiê: „Nie wiemy nawet dobrze, jak<sup>1</sup> œmierci<sup>1</sup> zakoñczy<sup>3</sup> ŷycie, skoro wczeœniejsze œwiadectwa o niej milcz<sup>1</sup>, a tradycja mianuj<sup>1</sup>ca go mœczennikiem pojawia siê dopiero w IV stuleciu. Wolno przypuszczaæ, ŷe dokona<sup>3</sup> mœczeniœtwa rozumianego w szerszym tego s<sup>3</sup>owa znaczeniu, tzn. zmar<sup>3</sup> na wygnaniu”.

Nie potêpiajmy wiêc Trajana, skoro nie potêpili go chrzeœcijanie œredniowiecza. Dante spotka<sup>3</sup> jego duszê w szóstym krêgu Raju. Jakim cudem mŃg<sup>3</sup> dostaæ siê tam poganin i przeœladowca? T<sup>3</sup>umaczy to legenda: papieŷ Grzegorz Wielki, który podziwia<sup>3</sup> cnoty Trajana, uprosi<sup>3</sup> Boga, aby zezwoli<sup>3</sup> duszy tego w<sup>3</sup>adcy powróciæ na krŃtko cia<sup>3</sup>u; a gdy proœba zosta<sup>3</sup>a spe<sup>3</sup>niona, zmartwychwsta<sup>3</sup>ego ochrzczono.

Wojna na Wschodzie

Cesarz, jak siê rzek<sup>3</sup>o, opuœci<sup>3</sup> Italiê w 113 roku. Ustanowi<sup>3</sup> g<sup>3</sup>Ńwn<sup>1</sup> kwaterê w Antiochii syryjskiej i wiosn<sup>1</sup> nastêpnego roku rozpocz<sup>13</sup> dzia<sup>3</sup>ania wojenne w Armenii, stanowi<sup>1</sup>cej od dawna powŃd konfliktŃw obu mocarstw - Rzymu i monarchii partyjskiej. Zaj<sup>13</sup> j<sup>1</sup> szybko i zorganizowa<sup>3</sup> tam now<sup>1</sup> prowincjê. Zimê 114/115 roku spêdzi<sup>3</sup> znowu w Antiochii. Tylko cudem uratowa<sup>3</sup> siê wtedy z potwornego trzêœnienia ziemi, które poch<sup>3</sup>onê<sup>3</sup>o tysi<sup>1</sup>ce ofiar i obrŃci<sup>3</sup>o w gruzy jedno z naj-œwietniejszych miast Ńwczesnego œwiata.

W 115 roku podbi<sup>3</sup> pŃ<sup>3</sup>nocn<sup>1</sup> i zachodni<sup>1</sup> Mezopotamiê, a wiec pogranicze dzisiejszych pañstw: Syrii, Turcji, Iraku. W roku nastêpnym ruszy<sup>3</sup> na pŃ<sup>3</sup>udnie przez urodzajne, uprawne rŃwniny. Tereny

bowiem obecnie pŃ<sup>3</sup>pustynne naleŷa<sup>3</sup>y w staroŷytnoœci do najbardziej kwitn<sup>1</sup>cych krain, a to dziêki wspania<sup>3</sup>emu i ogromnemu systemowi kana<sup>3</sup>Ńw nawadniaj<sup>1</sup>cych. By<sup>3</sup> on dzie<sup>3</sup>em SumerŃw stworzonym przed tysi<sup>1</sup>cleciami, a wszystkie nastêpnie ŷyj<sup>1</sup>ce tam ludy rozbudowywa<sup>3</sup>y go i doskonali<sup>3</sup>y. Dopiero w œredniowieczu kana<sup>3</sup>y z rŷnych przyczyn zaniedbano, przez co wielkie obszary zmieni<sup>3</sup>y si<sup>1</sup> niemal w pustyniê.

Zdobyto Ktezyfont nad Tygrysem, stolicê PartŃw. Trajan zasiad<sup>3</sup> na z<sup>3</sup>otym tronie krŃla krŃlŃw, a kraj nad t<sup>1</sup> rzek<sup>1</sup> anektowano jako prowincjê pod nazw<sup>1</sup> Asyrii. Maszerowano dalej na pŃ<sup>3</sup>udnie. Cesarz pop<sup>3</sup>yn<sup>13</sup> w dŃ<sup>3</sup> wielkiej rzeki i stan<sup>13</sup> wreszcie nad Zatok<sup>1</sup> Persk<sup>1</sup> jako pierwszy wŃdz rzymski. Czy chcia<sup>3</sup> iœœæ dalej na wschŃd szlakiem Aleksandra Wielkiego? Podobno myœla<sup>3</sup> o tym. Mia<sup>3</sup> wszakŷe doœœæ trzeŷwoœci i

zdrowego rozsądku, aby odrzucić plany nazbyt ambitne i nierealne. Usprawiedliwia się jednak, jeżeli wierzyć przekazom, swym wiekiem, przekroczył bowiem pięćdziesiątkę. Powiedział: „Gdybym bym odszy, popłynęlbym stąd nawet do Indii”.

Wyprawa była nie do urzeczywistnienia także dlatego, że zdobyczy w Mezopotamii jeszcze nie umocniono, a Panowie wciąż atakowali od wschodu. Pod koniec 116 roku, gdy Trajan powrócił do Babilonu, okazało się, jak niebezpieczna jest sytuacja. Doszło wtedy do buntu w jednej z krain nad Eufratem, Partowie zaczęli rozpoczynać ofensywę. W ciężkich walkach Rzymianie zdobyli obronę prawie wszystkie nabytki, w Ktezyfonie zaczął Trajan koronować marionetkowego króla Partów, który miał być hołdownikiem Rzymu, nie znalazł jednak żadnego poparcia wśród swego ludu.

W tych samych latach, kiedy legiony walczyły na ziemiach dawnej Asyrii i Babilonii, wybuchło powstanie żydów w kilku krainach pod rzymskim panowaniem: w Libii, Egipcie, Syrii, na Cyprze. Może powstanie podsycali Partowie? A może zrodziło się ono samorzutnie, z wiary, że istnieje szansa powodzenia, gdy Rzymianie toczą ciężkie boje z mocarstwem ościnnym? Objawił się również mesjasz. Wiemy z ułamkowych informacji, że powstanie miało charakter niezmiernie gwałtowny i krwawy; przerosło się w formalną wojnę między żydami a ludnością autochtoniczną i Rzymianami na wielu terenach. Zginęły setki tysięcy ludzi, a różne miasta, wśród nich Aleksandria, doznały straszliwych zniszczeń. Niestety, dzieje tej wojny, która rozmiarami i dramatyzmem może dorównywać sławnej 171

wojnie za Nerona, są nieznane, nie zachował się bowiem żaden obszerny opis. Wynik ostateczny był dla powstańców, po ich początkowych sukcesach, tragiczny. Namiestnicy cesarza stłumili ruch z nieszychaną brutalnością.

Podczas oblężenia twierdzy Hatra w Mezopotamii Trajan zachorował. Podejrzewał próbę otrucia, przerwał więc oblężenie i latem 117 roku powrócił do Antiochii, zamierzając udać się do Italii. Namiestnictwo Syrii i dowództwo armii Wschodu powierzył swemu krewnemu, Hadrianowi. Miało on już doświadczenie wojskowe i popierała go cesarzowa Plotyna. Prawdopodobnie w Antiochii dotknął cesarza częściowy paraliż - skutek ataku apoplektycznego. Mimo to rozpoczął podróż. Zmarł 9 sierpnia w mieście Selinus, u wybrzeży Cylicji.

Prochy uroczycie przewieziono do Rzymu, gdzie umieszczono w otwartą urnę w niszy kolumny. Pamięć o dobrym władcy trwa długo. Jeszcze w trzy wieki później pochlebny senat, pragnąc wyrazić najwyższe uznanie dla tego lub innego cesarza, wołał: Felicio Auguste, melior Traiano! - bardziej szczęśny niż August, lepszy od Trajana! Gdybyśmy chcieli przełożyć tamte określenia na język naszej historii, musielibyśmy mówić: Bardziej on szczęśny niż Bolesław Chrobry, bardziej gospodarny niż Kazimierz Wielki!

Hadrian

Publius Aelius Hadrianus.

Ur. 24 stycznia 76 r.,

zm. 10 lipca 138 r.

Panowa<sup>3</sup> jako Imperator Caesar

Traianus Hadrianus Augustus od

11 sierpnia 117 r. do

10 lipca 138 r.

Zosta<sup>3</sup> zaliczony w poczet bogów.

o<sup>3</sup>nierz i poeta

Ćmieræ poprzedzona czêœciowym paraliżem przysza tak nagle, że Trajan nie zdo<sup>3</sup>a<sup>3</sup> oficjalnie wskazaæ, kogo uważa za swego nastêpcê. Móg<sup>3</sup> to uczyniaæ przyznaj<sup>1</sup>c temu, kogo by wybra<sup>3</sup>, tytu<sup>3</sup> cezara i w<sup>3</sup>adzê trybuna ludowego; tak post<sup>1</sup>pi<sup>3</sup> Nerwa wobec niego samego. Nikt wszakże nie w<sup>1</sup>tpi<sup>3</sup>, kto powinien byæ dziedzicem: Publiusz Eliusz Hadrian. By<sup>3</sup> on zwi<sup>1</sup>zany z Trajanem podwójnym wêz<sup>3</sup>em rodzinnym jako wnuk jego ciotki oraz m<sup>1</sup>ż Sabiny - wnuczki siostry cesarza. By<sup>3</sup> równieŝ krajanem, urodzi<sup>3</sup> siê bowiem, jak Trajan, w hiszpańskim mieœcie Italika, w pobliżu dzisiejszej Sewilli. Obie rodziny ży<sup>3</sup>y tam od pokoleñ. Kiedy zaœ Hadrian straci<sup>3</sup> ojca jako ch<sup>3</sup>opiec dziesięcioletni, w<sup>3</sup>acenie Trajan obj<sup>13</sup> nad nim opiekê s<sup>1</sup>dow<sup>1</sup> wraz z innym obywatelem Ita<sup>3</sup>iki, Attianusem.

Trajan, piastuj<sup>1</sup>cy wówczas róŝne godnoœci wojskowe i cywilne, ale nawet nie marz<sup>1</sup>cy o tym, że kiedyœ zostanie cesarzem, prawdziwie troszczy<sup>3</sup> siê o m<sup>3</sup>odzieńca. U<sup>3</sup>atwi<sup>3</sup> Hadrianowi awans, gdy ten odbywa<sup>3</sup> s<sup>3</sup>uŝbê w legionach - najpierw w Hiszpanii, a potem nad Dunajem i Renem. Symboliczn<sup>1</sup> wymowê mia<sup>3</sup> fakt, że w pocz<sup>1</sup>tkach "8 roku w<sup>3</sup>acenie Hadrian jako pierwszy doniós<sup>3</sup> swemu opiekunowi, 173

174

bawi<sup>1</sup>cemu w Kolonii, o œmierci Nerwy. Z t<sup>1</sup> chwil<sup>1</sup> Trajan, adoptowany przez Nerwê juŝ wczêœniej, sta<sup>3</sup> siê w<sup>3</sup>adc<sup>1</sup> imperium, Hadrian zaœ szed<sup>3</sup> jeszcze szybciej po stopniach kariery. Wzi<sup>13</sup> udzia<sup>3</sup> w wyprawie do Dacji, gdzie zosta<sup>3</sup> dwukrotnie odznaczony za odwagê. Piastowa<sup>3</sup> wyŝsze urzêdy i wszed<sup>3</sup> w sk<sup>3</sup>ad senatu. W drugiej wyprawie przeciw Dakom walczy<sup>3</sup> z Sarmatami zza Dunaju. W 108 roku by<sup>3</sup> konsulem. W kilka lat póŹniej wojowa<sup>3</sup> w Armenii i Mezopotamii. W 117 roku, gdy cesarz postanowi<sup>3</sup> powróciæ do Rzymu, Hadrian otrzyma<sup>3</sup> kluczowe wtedy namiestnictwo Syrii oraz dowództwo armii Eufratu. Któz wiêc móg<sup>3</sup>by w<sup>1</sup>tpiaæ, że umieraj<sup>1</sup>cy bezpotomnie w<sup>3</sup>adca w<sup>3</sup>acenie w nim widzi nastêpcê?

Niektórzy twierdzili, że Trajan usynowi<sup>3</sup> go formalnie na <sup>3</sup>oŝu œmierci. Inni przeczyli temu; akt ów - tak utrzymywali - zmyœli<sup>3</sup>y lub zainscenizowa<sup>3</sup>y dwie osoby: Attianus, niegdyœ opiekun Hadriana, a potem prefekt pretorianów, oraz cesarzowa Plotyna. Historyk Kasjusz Dion, powo<sup>3</sup>uj<sup>1</sup>c siê na swego ojca, który rzekomo zbada<sup>3</sup> dok<sup>3</sup>adnie sprawê, pisze: „Ćmieræ Trajana ukrywano przez kilka dni, aby w<sup>1</sup>pierw og<sup>3</sup>osiaæ, że adoptowa<sup>3</sup> on Hadriana. List skierowany w tej kwestii do senatu rzekomo przez cesarza nosi podpis nie jego, lecz Plotyny, co nigdy siê nie.zdarzy<sup>3</sup>o". Wed<sup>3</sup>ug jeszcze innych rzecz tak wygl<sup>1</sup>da<sup>3</sup>a: gdy

cesarz już nie żył, ktoś ukryty za kotarą przy jego gósem saby, lecz podobnym do Trajanowego, dokonywał wobec świadków aktu adopcji.

Jednakże owe plotki i przypuszczenia, zrozumiałe w takich okolicznościach, nie miały znaczenia. Przejście władzy odbyło się spokojnie i bez żadnych wstrząsów. O zgonie Trajana w cylicyjskim mieście Selinus dowiedziało się Hadrian 11 sierpnia 117 roku w Antiochii. Okrzyknięty natychmiast cesarzem przez tamtejsze oddziały wyjechał do Selinus, oddalonego od Antiochii o kilka dni drogi; później nadano temu miastu imię Trajanopolis, aby upamiętnić, kto tam zmarł. Zwłokom przewożonym do stolicy towarzyszyli: wdowa po cesarzu - Plotyna, prefekt Attianus oraz siostrzenica Trajana, a zarazem teściowa Hadriana, Matidia. Sam Hadrian musiał pozostać w Syrii, sytuacja bowiem była zbyt poważna. Wystosował natomiast pismo do senatu z prośbą, by zaliczono zmarłego w poczet bogów oraz aprobowano wolę wojska, które uznało jego, Hadriana, za następcę. Złożył również pismem przysięgę, że władzę będzie sprawo-

wał tylko dla dobra państwa i nie skądzie na śmierć żadnego senatora; odmawiał też z góry przyjęcia szczególnych tytułów i zaszczytów. Senat oczywiście przystał na wszystko. Tylko z ubóstwieniem Trajana było podobno pewne kłopoty - normalna zwyczajowość żywych wobec zmarłych.

Jak przedstawia się nowy cesarz? Gdy obejmował władzę, miał 41 lat. Był mężczyzną wysokim, postawnym, sprawnym fizycznie, dobrym piechurkiem, świetnym jeźdźcem, a także odważnym myśliwym, który oszczepem powalił niejednego dzika, a nawet lwa. Rzeźby i wyobrażenia na monetach pokazują, że rysy miał regularne, męskie, włosy bujne i starannie fryzowane - oraz gęstą brodę; ta ozdoba jego oblicza musiała stanowić wstrząs dla rzymskiej opinii, był bowiem pierwszym cesarzem, który ją zapuścił. Wszyscy dotychczasowi golili się starannie, od niego natomiast poczynając, przez całe dwa wieki, bo aż do Dioklecjana w końcu, władcy Rzymu mieli nosić brody, oczywiście różnej wielkości i rozmaitych kształtów, zależnie od mody i upodobań. Dlaczego jednak władca Hadrian tak radykalnie zerwał z tradycją? Niektórzy powiadali, że chciał w ten sposób zasłonić blizny na twarzy. Chyba jednak chodziło o coś zupełnie innego, a mianowicie o zmanifestowanie swych poglądów i skłonności. Brodę bowiem nosili wtedy głównie intelektualiści, profesorowie, filozofowie, pisarze, kapłani wielu kultów. Zapuszczając więc brodę Hadrian jakby wskazywał na to, że czuje się przede wszystkim intelektualistą. I był nim rzeczywiście z wyboru, choć niemal od chłopca wyrastał w obozach wojskowych, a jako oficer spędził doskonale swe obowiązki na wszystkich szczeblach dowodzenia i w każdej sytuacji.

Cesarz wielbił poezję, sztukę, retorykę, filozofię, mistykę, wszystko co dawne i tajemnicze, a zwłaszcza grecką kulturę. Sam pisał wiersze, układał mowy, pisał dzieła prozowe - wśród nich autobiografię, niestety zaginioną - malował i rzeźbił, szkicował projekty budowli. Było w tym oczywiście dużo dyletantyzmu, nadmiernych ambicji, niemal chorobliwej niecierpliwości. Władca pragnął być w każdej dziedzinie twórczości pierwszy i oryginalny. Krytykował więc nawet największe ślavy epok minionych - Homera, Cicerona, Wergiliusza - a współczesnych twórców z jednej strony ocenił do siebie i obsypał pochwałami, z drugiej zaś, jako człowiek bardzo drażliwy, nieraz wręcz Przekładowa. Najgorzej powiodło się wybitnemu architektowi Apollo-

dorowi z Damaszku, który tak ws³awi³ siê za Trajana, m.in. jako budowniczy jego kolumny. Narazi³ siê wtedy m³odemu Hadrianowi, zby³ bowiem jego uwagê w sprawie pewnej budowli pogardliwie: „Zajmuj siê swoimi sprawami, bo na tym nic siê nie rozumiesz!” Kiedy wiêc znowu skrytykowa³ pomys³y architektoniczne Hadriana ju¿ jako w³adcy, znalaz³ siê w nie³asce: zosta³ wygnany, a potem podobno nawet skazany na œmieræ. Sprawiedliwoœæ ka¿e dodaæ, ¿e wed³ug niektórych przyczyn¹ upadku Apollodora by³y nadu¿ycia finansowe, których siê dopuœci³ podczas wielkich robót. Nie jest to nieprawdopodobne, gdy¿ afery takie zdarza³y siê czêsto i nie tylko w staro¿ytnoœci. W ka¿dym razie inni twórcy, nauczeni przyk³adem Apollodora, a mo¿e z natury ostro¿niejsi, chêtnie przyznawali cesarzowi racjê w ka¿dej kwestii. Retor Faworinus pokornie przyj³ pouczenie Hadriana co do pewnej stylistycznej w³tpliwoœci, choæ racja by³a po jego stronie. Gdy póŹniej zarzucano mu, ¿e tak³atwo ust¹pi³, odrzek³: „Cesarz jest przecie¿ m¹drzejszy ode mnie, skoro ma pod swoimi rozkazami 30 legionów!” WypowiedŹ ta zdaje siê stanowiæ do dzieœ wytyczn¹ postêpowania ca³ych zastêpów uczonych i pisarzy.

Zachowa³y siê tylko drobne fragmenty twórczoœci Hadriana. S¹ to u³omki dwóch mów, wryte na kamieniu na wieczn¹ pami¹tkê rzeczy oraz kilka wierszyków. Z tych ostatnich najbardziej znany i cytowany jest ten, który ju¿ u schy³ku swych dni cesarz skierowa³ sam do siebie, a raczej do swej duszyczki. Po³aczenie rozpoczyna siê od s³ów: Animula vagula, blandula, a w polskim przek³adzie K. Morawskiego brzmi:

„Duszycko moja, tkliwa i ruchliwa,

Goœciu ty cia³a mojego i druhno,

Co pójdiesz teraz w ostêpy ciemnoœci, ' -

Twarde i nagie, i pe³ne bladoci, -<|•

A ¿artów stroiæ ju¿ zwyk³ych nie bêdziesz (...)

Bardzo by siê jednak myli³ ten, kto by czytaj¹c ów wiersz i powy¿sz¹ charakterystykê uzna³ Hadriana za w³adcê niezbyt powa¿nego, zajmuj¹cego siê g³ównie pseudotwórczoœci¹ i rozrywkami intelektualnymi, za dziwaka, kaboty na i snoba, przypominaj¹cego w pewnym stopniu Nerona, równie¿ wielbiciela greckiej kultury. By³o

w Hadrianie jakby dwóch ludzi ró¿nych i niepodobnych do siebie, ale wcale sobie nie przeszkadzaj¹cych. Jeden to ów ma³ostkowy, zmienny, wrêcz neurasteniczny intelektualista i niezbyt utalentowany twórca. Drugi to prawdziwy w³adca. Powa¿ny, twardy wobec innych i siebie, mêski, zdecydowany, patrz¹cy daleko, gotów do posuniêæ radykalnych, tytan pracy, niezmordowany s³uga imperium, wnikaj¹cy we wszystkie sprawy ka¿dej krainy ogromnego imperium, na pewno jeden z najlepszych cesarzy, jakich mia³ Rzym w ci¹gu ca³ej swej historii.

Dlaczego pozosta³ na Wschodzie, dlaczego nie towarzyszy³ ¿a³obnemu pochodowi, czemu nie poœpieszy³ do stolicy, aby umocniæ tam swe w³adztwo? Tak zapewne post¹pi³by ktoœ myœl¹cy tylko o interesie osobistym, a nie o dobru pañstwa. Hadrian uzna³, ¿e najwa¿niejsz¹ spraw¹ jest uregulowanie

kwestii wschodniej. Doszed<sup>3</sup> do wniosku, że utrzymanie zdobyczy Trajana by<sup>3</sup>oby dla Rzymu zbyt kosztowne pod względem militarnym, a także finansowym. Mia<sup>3</sup> odwagê - on,  o<sup>3</sup>nier, który nieraz dowiod<sup>3</sup> swego m stwa na polu bitwy! - uczyni  krok o historycznym znaczeniu: dobrowolnie wycofa<sup>3</sup> wojska z Mezopotamii i Armenii, odda<sup>3</sup> utworzone tam tak niedawno prowincje, doprowadzi<sup>3</sup> do ugody z Partami. Narazi<sup>3</sup> si  oczywicie na oskar zenia,  e zaprzepaszcza owoce zwyci stw poprzednika, podj<sup>13</sup> jednak to ryzyko  wiadomie i  mia<sup>3</sup>o. Ju  to stawia go w rz dzie w<sup>3</sup>adc w bardzo wybitnych i bardzo te z nielicznych. Niestety, historycy wol<sup>1</sup> opiewa  krwawych wodz w, op tanych  <sup>1</sup>dz<sup>1</sup> nieustannych podboj w i ci<sup>1</sup>g<sup>3</sup>ego rozszerzania granic, rzadko natomiast doceniaj<sup>1</sup> wielko c  tych, ktorzy potrafili ust<sup>1</sup>pi , powstrzyma  sw<sup>1</sup> zach<sup>3</sup>anno c , cofn<sup>1</sup>  si .

Gdy sprawy ostatecznie u<sup>3</sup>o ono, cesarz jesieni<sup>1</sup> 117 roku opu ci<sup>3</sup> Antiochi . Uda<sup>3</sup> si  nad dolny Dunaj, aby poskromi  lud Roksolan w, niepokoj<sup>1</sup>cy granice Dacji. Tutaj przybyli go cy z wiadomo ci<sup>1</sup>,  e w Italii wykryto i st<sup>3</sup>umiono gro ny spisek. Rzekomo na jego czele sta<sup>3</sup>o czterech by<sup>3</sup>ych konsul w, najbli szych doradc w i wodz w Trajana, ktorzy przygotowywali zamach stanu i obalenie Hadriana. Tych czterech uwi ziono - tak donosili go cy - i na mocy wyroku senatu natychmiast stracono.

Czy by<sup>3</sup> to spisek rzeczywisty, wywo<sup>3</sup>any oburzeniem z powodu oddania zdobyczy Trajana? A mo e to Hadrian, l kaj<sup>1</sup>c si  tak wybitnych m  z w stanu, pozby<sup>3</sup> si  ich pod zmy lonym zarzutem knowa , a win  za ich  mier  zwali<sup>3</sup> na senat? On sam przysi ga<sup>3</sup>,  e 177

- 1'uczci cesarzy rz

ymskich

wszystko sta<sup>3</sup>o si  bez jego wiedzy i wbrew woli, darowa<sup>3</sup>by bowiem tamtym  ycie, gdyby nie nadgorliwo c  senator w i urz dnik w w Rzymie, ktorzy zawiadomili go o wszystkim ju  po fakcie. Podejrzenia jednak pozosta<sup>3</sup>y, mieli je staro ytni i mamy dzie  tak e my.

Wielkie podr ce

Do stolicy cesarz zawita<sup>3</sup> dopiero latem 118 roku, witany - rzecz jasna -entuzjastycznie. By<sup>3</sup>y wspania<sup>3</sup>e igrzyska, by<sup>3</sup> triumfalny, po miertny wjazd Trajana, ktorogo pos<sup>1</sup>g umieszczono na rydwanie; Hadrian bowiem nie odbiera<sup>3</sup> mu chwa<sup>3</sup>y zwyci stw. W Rzymie w<sup>3</sup>adca pozosta<sup>3</sup> przez trzy lata. W 121 roku rozpocz<sup>13</sup> wielkie podr ce, kt re kolejno wiod<sup>3</sup>y go po wielu krainach imperium. Panowa<sup>3</sup> 21 lat, a prawie po<sup>3</sup>ow  tego czasu sp dzi<sup>3</sup> podr uj<sup>1</sup>c.  aden z jego poprzednik w nie m g<sup>3</sup>by si  tym pochwali . Dawniejsi cesarze, nawet Domicjan, opuszczali Itali  jakby pod przymusem i w celach g<sup>3</sup> wnie wojennych. Hadrian pierwszy zrozumia<sup>3</sup>,  e jest obowi zkiem w<sup>3</sup>adcy stwierdzi  na w<sup>3</sup>asne oczy, jak przedstawia si  sytuacja nawet w bardzo odleg<sup>3</sup>ych prowincjach. Przeprowadza<sup>3</sup> wiec inspekcje konsekwentnie i wszechstronnie, interesowa<sup>3</sup>y go zarówno miasta, jak te z obozy wojskowe. By  mo e podr ce te by<sup>3</sup>y wynikiem pewnej nerwowo ci, jaka niew<sup>1</sup>tpliwie go cechowa<sup>3</sup>a. Ale je li nawet tak, to trzeba przyzna ,  e Hadrian wyzyska<sup>3</sup> sensownie i z po ytkiem dla pa stwa niepok j gnaj<sup>1</sup>cy go z miejsca na miejsce. By<sup>3</sup> Hadrian chyba pierwszym w dziejach znanym nam turyst<sup>1</sup> na wielk<sup>1</sup> skal , mi<sup>3</sup>ocenikiem zwiedzania dalekich krain. W toku ka dej inspekcji znajdowa<sup>3</sup> czas i si<sup>3</sup>y, by ogl<sup>1</sup>dn<sup>1</sup>  wszystko, co uchodzi<sup>3</sup>o za godne poznania, czy to by<sup>3</sup>y cuda przyrody, czy te z klejnoty sztuki i

architektury. Ważne jest także to, że Hadrianowe peregrynacje pozostawiły wszędzie liczne ślady i dowody pobytu w³adcy; s¹ to ró¿ne budowle, napisy na jego czeœæ, a równie¿ monety wybijane przez rozmaite miasta w celu upamiêtnienia przyjazdu cesarza.

W 121 roku Hadrian uda³ siê do Galii oraz do prowincji nad górnym Renem i Dunajem. W trójk¹cie pomiêdzy tymi rzekami umocni³ system fortyfikacji zbudowany jeszcze przez Domicjana, a rozwiniêty przez Trajana. W roku nastêpnym by³ ju¿ w Brytanii-Przyst¹piono tam do wielkich prac nad tzw. wa³em Hadriana, biegn¹

cym od zatoki Solway do ujœcia rzeki Tyne przez ok. 80 mil rzymskich, czyli 120 km. Przecina³ on pó³wysep w miejscu bardzo w¹skim i zabezpiecza³ przed atakami plemion górskich z terenów dzisiejszej Szkocji. Wbrew nazwie nie by³ to tylko wa³ ziemny. Znaczne partie wzniesiono z kamienia i ceg³y. Zbudowano tam wie¿e i forty, na zapleczu -drogi, a na przedpolu - fosy. To imponuj¹ce dzie³o in¿ynierii wojskowej powsta³o w ci¹gu zaledwie kilku lat. Kto wykona³ ogrom robót? G³ównie ¿o³nierze, ich to bowiem u¿ywano w okresach pokoju do prac publicznych, oni budowali drogi, mosty, akwedukty na wszystkich krañcach imperium.

Cesarz powróci³ do Galii w tym¿e 122 roku. Na pó³udniu, w mieœcie Nemausus, obecnym Nimes, wznio³ bazylikê ku czci Plotyny, niedawno zmar³ej wdowy po Trajanie. Op³akiwa³ j¹ jako sw¹ opiekunkê chyba szczerze, przez dziewiêæ dni nosi³ strój ¿a³obny, u³o¿y³ poemat s³awi¹cy pamiêæ tej tak ¿yczliwej mu pani. Podobnie ¿egna³ ju¿ wczesniej, w 119 roku, sw¹ teœciow¹ - Matidiê. Wyg³osi³ mowê pogrzebow¹, czêœciowo zachowan¹ dziêki wyryciu jej tekstu na kamiennych tablicach, i zbudowa³ œwi¹tyniê Matidii, senat bowiem zaliczy³ j¹ w poczet bogów. To chyba jedyny wypadek w dziejach ludzkoœci, by ziêæ dos³ownie ubóstwia³ teœciow¹ i obdarza³ j¹ œwi¹tyni¹.

Jednak¿e po¿ycie cesarza z córk¹ Matidii, Sabin¹, nie uk³ada³o siê dobrze. Jeœli wolno wnioskowaæ z zachowanych podobizn, by³a to kobieta bardzo przystojna, Hadrian jednak uskar¿a³ siê na jej przykry charakter. Do ostrego konfliktu dosz³o w 122 roku, kiedy zarzuci³ ¿onie, ¿e zbyt swobodnie przestaje z dwoma dostojnikami. Jednym z nich by³ prefekt pretorianów, Septycjusz Klarus, drugim - sekretarz cesarza, Gajusz Swetoniusz. Ten sam Swetoniusz, który cieszy siê do dzie³ zas³u¿on¹ s³aw¹, jako autor ÿywotów cesarów, czyli biografii dwunastu w³adców Rzymu od Cezara po Domicjana w³¹cznie. Choæ nie jest to dzie³o najwy¿szych lotów, podaje jednak du¿o faktów, tak¿e anegdotycznych, w sposób ¿ywy i przystêpny, stanowi wiêc bezcenne

179

180

Ÿród³o poznania osobowoœci panuj¹cych. Tym bardziej, ¿e autor jako sekretarz cesarza mia³ dostêp do tajnych archiwów. Obaj dostojnicy popadli w nie³askê i musieli dwór opuœciæ; dalsze ich losy nie s¹ znane. Jeœli chodzi o Sabinê, to Hadrian oœwiadczy³, ¿e gdyby by³ cz³owiekiem prywatnym, najchêtniej by siê z ni¹ rozwiód³, ale jako w³adca nie chce dawaæ z³ego przyk³adu. Ma³¿eñstwo wiêc, zreszt¹ bezdzietne, trwa³o, a Sabina bra³a nawet udzia³ w niektórych podró¿ach mê¿a. Jednak¿e trwa³a równie¿ wzajemna nieufnoœæ, a nawet niechêæ.

Zimę 122/123 roku cesarz spędził w Hiszpanii, skąd przepłynął na brzeg afrykański, do Mauretanii. Prowincja ta obejmowała mniej więcej dzisiejsze Maroko i część Algierii; nie należy jej mylić z Mauretanią obecną. Doniesiono tam cesarzowi, że grozi wojna z Partami, więc przez Kretę i kraje Azji Mniejszej nad Eufrat. Rokowania zakończył kryzys, Hadrian wszakże pozostał na Wschodzie do 124 roku. Odwiedził Antiochię i świątynię ze swych budowli Palmirę. Jeździł po różnych krainach i miastach Azji Mniejszej. W pewnej miejscowości w Bitynii spotkał chłopca niezwykłej urody, imieniem Antinous. Wziął go za siebie jako ulubieniec i nigdy się z nim nie rozstał.

Jeszcze w 124 roku zawitał do prowincji bałkańskich. Być może wtedy powstało miasto Hadrianopolis, dzisiejsze Edirne w europejskiej części Turcji. Na pewno natomiast, w 124 roku, otrzymał od cesarza prawo miejskie Aquincum nad Dunajem, starożytny poprzednik Budapesztu. Pozostał tam jeszcze resztki rzymskiego miasta oraz obozu legionowego. Hadrian przepłynął także za Dunaj, do Dacji, gdzie przed kilku laty walczył pod rozkazami Trajana.

Na zimę 124/125 roku udał się do swych ukochanych Aten. Pobyt pod Akropolem trwał dłużej, do wiosny 126 roku, ale z przerwami, Hadrian bowiem zwiedzał wówczas różne krainy Grecji, także wyspy. W Atenach jednak czuł się najlepiej, wśród wspaniałych zabytków sztuki i pamiątek po niemal legendarnych postaciach przeszłości. Tu przecież żyli m. in. Sokrates i Perykles, Platon i Arystoteles, Sofokles i Demostenes. Jeszcze za życia Trajana Hadrian został zaszczycony przez Ateńczyków urzędem archonta, uważał się więc za obywatela miasta i stale obsypywał je różnymi darami. Spośród budowli, które tu wzniesł, na pierwsze miejsce wysuwa się monumentalna świątynia Zeusa Olimpijskiego. Zaczęła budować jeszcze tyran Pizystrat w VI wieku p.n.e., a więc prawie siedemset lat przed czasami Hadriana, ale

wtedy prace rychło przerwano. Podjął je znowu w II wieku p.n.e. na koszt króla Syrii Antiocha IV, zmieniając plan dawny, lecz ośmiernie tego władcy wstrzymała roboty. Tak więc cesarz rzymski miał urzeczywistnić to, czego nie zdążyli dokonać Grecy. Pracowano począwszy od 126 roku z taką energią, że już w kilka lat potem, podczas jednego ze swych późniejszych pobytów w Atenach, Hadrian mógł konsekrować świątynię, która wielkością i wystrojem zaliczana się do najwspanialszych w świecie hellenickim. Pozostało z niej tylko 16 kolumn (pierwotnie miała ona 104), każda wysokością ponad 17 m. Stan tam olbrzymi posąg Zeusa wykądany z otoczeniem i kolumnami, stanęły też liczne posągi cesarza. Ale jeszcze w 126 roku, kiedy roboty były dopiero w toku, Hadrian znalazł czas, by dać się wtajemniczyć w misteria eleuzyńskie i przewodniczyć uroczystościom ku czci Dionizosa, podczas których zgodnie z prawną tradycją odbywały się przedstawienia teatralne.

Do Italii powracał przez Sycylię, gdzie wszedł na szczyt wulkanu Etny, aby podziwiać stamtąd wschód słońca. W Rzymie przebywał do lata 128 roku, a potem wyjechał do Afryki. W Numidii, afrykańskiej prowincji cesarstwa, poświęconej na ziemiach obecnej Algierii, przeprowadził inspekcję obozu wojskowego i obserwował ćwiczenia legionistów oraz jazdy. Po ich zakończeniu wygłosił 1 lipca mowę do żołnierzy, chwalił ich wysiłek, dyscyplinę oraz umiejętność, a zarazem dał świadectwo swemu znawstwu spraw wojskowych; był przecież żołnierzem od lat niemal chłopięcych. Tekst mowy wryto na kamiennym cokole, którego część zachowała się do dziś.

Następnie cesarz wyjechał do Aten, a stąd przez Azję Mniejszą do Syrii. Bawił w Antiochii wspierając się na górę Kasjusz, aby i tu powitać słońce. W 130 roku odwiedził Jerozolimę, lecz w gruzach od lat sześćdziesiątych, od czasu zniszczeń, jakie poczynił Tytus. Zdecydował, że miasto zostanie odbudowane jako rzymskie pod nazwą Aelia Capitolina. Aelia, bo takie było nazwisko rodowe cesarza; Capitolina, gdyż na miejscu dawnej świątyni miał stanąć przybytek Jowisza Kapitolijnskiego. Z Jerozolimy droga wiodła przez Gazę i Paterę do Aleksandrii. Stamtąd Hadrian wyjechał wraz z żoną w górę Nilu, aby na własne oczy ujrzeć najważniejsze i najstarsze zabytki: piramidy, świątynie w Tebach, posągi bogów i faraonów.

Ważenie podczas tej podróży, już w środkowym Egipcie, zdarzył się \$81

się tragedia: utonął w Nilu Antinous, ukochany chłopiec cesarza. Jakie były przyczyny i okoliczności śmierci? Wypadek, zabójstwo, odejście dobrowolne? Hadrian wybrał to trzecie wyjaśnienie. Wierzył i kazał głosić, że Antinous z własnej woli ofiarował życie, by odwrócić zapowiedziane przez wyrocznię nieszczęście groźne jego panu. W całym imperium wznoszono posągi i świątynie Antinosa, uznano go bowiem za bóstwo. Wybijano monety ku jego czci. Opowiadano, że duch chłopca stał się nową gwiazdą. Z woli Hadriana w miejscu tragedii powstało miasto Antinoupolis. Resztki jego okazałych budowli przetrwały do XIX wieku, kiedy to posłużyły za materiał do wznoszonej w pobliżu cukrowni.

Cesarz jednak nie przerwał podróży. Rankiem 21 listopada stanął wraz z Sabiną i dworem po zachodniej stronie Teb u stóp kolosalnego posągu zwanego przez Greków Memnonem. W rzeczywistości ów posąg, a także inny, stojący obok, przedstawia faraona Amenofisa III. Twierdzono, że wita on słońce śpiewem i naprawdę wielu ów głos syczał; poświadczali to zwłaszcza Grecy i Rzymianie napisami rytmicznymi na pomniku. Co powodowało ów fenomen rzekomego śpiewu? Zapewne ruch powietrza pomiędzy szczelinami grotów, gdy po nocnym chłodzie następuje szybkie ocieplenie. Wśród pań dworu Sabiną była też poetka Julia Balbilla, znakomitego rodu; znakomitszego niż jej talent. Uważała ona i wyrzekała na lewej nodze posągu kilka wierszy greckich obwieszczających z dumą, że Memnon powita śpiewem cesarza i cesarzową. Dla nas najważniejsze jest to, że podaje dokładną datę odwiedzin. Potępiamy oczywiście obyczaj szpecenia różnych obiektów gryzmołami - niestety, spotykany i u nas - musimy jednak uczciwie zaznaczyć, że za 2000 lat niektóre z nich mogą okazać się wartościowe dla badacza. Jednakże te ewentualne, nikłe korzyści nie wolno usprawiedliwiać bezecnego szkodnictwa.

W drodze powrotnej cesarz jechał przez Syrię i Azję Mniejszą. Zimą 131/132 roku spędził w Atenach, zatrzymał się potem w prowincjach bakańskich i już zamierzał udać się do Italii, gdy przyszedła wiadomość zmuszająca do zmiany planów; w Palestynie wybuchło powstanie żydów.

## Wielkie powstanie

Jakie były przyczyny tego rozpaczliwego zrywu? Dwie bezpośrednie są oczywiste: decyzja senatu, by na miejscu dawnej świątyni zbudować przybytek pogańskiego boga, oraz edykt zakazujący na obszarze imperium obrzędowania chrześcijan. Oba postanowienia były w odczuciu żydów strasliwym obrazem ich przekonań i nakazów religijnych. Ale istniała też przyczyna głębsza: wola wywalczenia niepodległości i utrzymania tożsamości narodowej. Od czasów poddania Palestyny Rzymowi każde pokolenie żydów oddawało tej świątyni sprawę swoją krew i życie. Tak było już za Poncjusza Piłata, a więc w latach

trzydziestych I wieku. Potem przyszła wielka wojna lat 66-70. Następnie powstanie za Trajana. Obecnie czwarte z rzędu pokolenie znowu chwyciło za broń. Trudno nie wskazać tu zdumiewającej analogii historycznej, oczywistej dla każdego Polaka. Przecież i w naszych dziejach powtarzało się dość często samo regularne następstwo gotowości do walki i ofiar każdego pokolenia. Konfederacja barska; insurekcja kościuszkowska i legiony; powstanie listopadowe; powstanie styczniowe; rewolucja 1905 roku; walka żołnierzy wszystkich frontów II wojny światowej. Patrząc z pewnej perspektywy historycznej musimy stwierdzić, że mimo ogromu cierpień i klęsk były to powstania w pewnym sensie zwycięskie, uratowały bowiem to co najważniejsze w życiu każdego człowieka i każdej społeczności: poczucie dumy i godności. Tak samo też trzeba oceniać tamte zrywy żydowskie.

Powstanie 132 roku objęło Palestynę i zapewne część Syrii. Pod względem zasięgu, dramatyzmu wydarzeń, zaciętości walk, liczby ofiar i ogromu zniszczeń jest na pewno porównywalne z powstaniem za Trajana i wielką wojną z czasów Nerona. Niestety, podobnie jak się to ma ze zmaganiem za Trajana, także dzieje tego powstania są nam prawie nieznane, nie zachowała się bowiem żadna współczesna relacja. Nie miałoby więc dziejopisa, jakim dla wojny za Nerona był Józef Flawiusz. Zdani jesteśmy tylko na krótkie wzmianki różnych pisarzy antycznych oraz na monety wybijane przez powstańców. Dopiero po II wojnie światowej wyszedł na jaw materiał źródłowy wręcz bezcenny, a mianowicie fragmenty korespondencji wodza ruchu, Szymona, z naczelnikami okręgów; zachowały się w kryjówkach pustynnych. Jednakże listy 183

te, pisane głównie po aramejsku, wymagają jeszcze pewnego opracowania.

Szymona zwolennicy zwali Synem Gwiazdy - Bar Kochbą, wrogowie zaś Synem Królestwa. On sam tytułował się księciem Izraela, a wielu uważało go za mesjasza, co z kolei sprawiło, że chrześcijanie stronili od ruchu. A rozprzestrzeniał się on z żywiołowością gwałtownego pożaru. Ponieważ powstańcy nie sprościliby wojskom rzymskim w bitwach w otwartym polu, stosowali taktykę walki podjazdowej. Ze swych górskich twierdz, z jaskiń i kryjówek na pustkowiach, dokonywali wypadów zarówno przeciw żołnierzom, jak też przeciw tym mieszkańcom, którzy nie przyłączyli się do powstania. Na jakimś czasie opanowali Jerozolimę i zapewne przystąpili do odbudowy świątyni. W okresie walk najgorętszych przebywał w Palestynie sam Hadrian, potem zaś dowództwo nad legionami objął dobry oficer, Juliusz Sewer, ościągający aż z Brytanii, gdzie był namiestnikiem. Kiedy spacyfikowano cały kraj, a sam Bar Kochba zginął w 135 roku w swej ostatniej twierdzy, niedaleko Jerozolimy, Sewer został pierwszym namiestnikiem nowo utworzonej prowincji, zwanej Syria Palaestina; obejmowała ona ziemie Judei i przyległe.

Była to już prowincja ruin. Po kilku latach walk Judea stała się niemal pustynią. Zniszczeniu uległo podobno 50 twierdz i 985 osiedli, a setki tysięcy mieszkańców padło w bitwach, zginęło z chorób i głodu, poszło w niewolę. Jeńców było tak wielu, że za niewolnika żydowskiego płacono tyle, co za konia. Wielu pognano do Egiptu, ale w drodze tysiące zmarło z wycieńczenia. Straty rzymskie były jednak również niemałe. Cesarz sam zaznaczył to pośrednio w oficjalnym piśmie do senatu, poinformował bowiem o całkowitym zgnieceniu powstania nie używając zwyczajowej formuły: „Ja i wojsko czujemy się dobrze”.

Pierwotny plan budowy miasta Aelia Capitolina i oświatyni Jowisza został wykonany. Wzniesiono również oświatynie innych bóstw, także w miejscach, które czcili chrześcijanie, a więc Ukrzyżowania i Grobu Chrystusa. Tymczasem zabroniono osiedlać się w Jerozolimie, a nawet wchodzić w mury miasta. Jeszcze w IV wieku, mieli tam wstęp tylko raz w roku - w dniu 9 Ab, czyli w rocznicę zagłady oświatyni - ale musieli ten przywilej drogo opłacać rzymskim żołnierzom; przywilej opłakiwania tragedii swego narodu. Lecz Suetoniusz pisał jeden z historyków: „Zaś z nami rozpaczy kryć się nadzieja, a ta nie umiera nigdy” •

Zakaz obrzezywania pozostał w mocy, lecz już następcą Hadriana musiał go cofnąć wobec groźby wybuchu nowego powstania.

Wielkie dzieła

„Czas to był, kiedy z imperialnej woli Poczęto wielkie o drogach staranie, I częste mosty, z gładkiego kamienia, Skałki ze skałki wiłaż o ogniwem - I różni ludzie, i różne cierpienia - elazem granit obrabiały krzywym; Adryjan, cesarz w sztuce wszelkiej biegły, Dogłdał lubi kamienie i cegły”.

Słowo Cypriana Norwida, jedno z pierwszych wierszy poematu Quidam, którego bohater, Artemidor, przybywa do Rzymu w czasie panowania Hadriana. Mosty budowali Rzymianie na długo przed tym cesarzem, nie to jest więc charakterystyczne dla jego czasów, ale Norwid ma rację podkreślając, że w czasie Hadriana „w sztuce wszelkiej biegły, dogłdał lubi kamienie i cegły”. To jeden z największych budowniczych w dziejach imperium. Dowody jego działalności, różnego rodzaju gmachy i urządzenia użyteczności publicznej, widnieją do dziś, choć zrujnowane, w wielu dawnych prowincjach. Najwięcej oczywiście uczynił cesarz dla stolicy. Spośród pomników architektury, które w Wiecznym Mieście jemu zawdzięczają powstanie lub rozwój, wymienimy tylko ważniejsze.

Jedną z najbardziej okazałych i znanych budowli Rzymu to ogromny grobowiec Hadriana i jego rodziny. Został wzniesiony tuż za Tybrem w formie okrągłego jakby bastionu, a zwany jest już od wieków zamkiem św. Anioła. Prowadzi doń przez rzekę piękny most kamienny, dzieło tegoż cesarza; ów starożytny Pons Aelius - trzy łuki środkowe sł antyczne - ozdobiono w czasach nowożytnych figurami aniołów. Panteon, zwieńczony wspaniałym kopułą, powstał wprawdzie za cesarza Augusta, a fundował go Marek Agrypa, lecz Hadrian przebudował go gruntownie i on w czasie dał mu kształt, jakim do dziś. Hadrian zachował także w pietyzmem napis fundatora na

fasadzie, zawsze bowiem szanował nazwiska pierwotnych budowniczych, często natomiast pomijał skromnie swoje jako odnowiciela. Inny wielki zabytek Hadrianowej architektury to oświatynia Wenusy i Romy przy Forum Romanum od strony Koloseum. Aby ją wznosić, trzeba było przesunąć o kilkadziesiąt metrów ogromny, odlany z brązu posąg Nerona, przerobiony na posąg Słońca. Dokonano tej operacji przy pomocy 24 słoni.

Było wiele innych budowli w Rzymie, nie zachowanych lub częściowo zachowanych, powstałych z inicjatywy i pieniędzy Hadriana. Ale jego zasługi w tym zakresie to nie tylko gmachy publiczne. Rozwijało się także miasto, wznoszono mnóstwo domów prywatnych. Jest to uchwytne dlatego, że w czasie za Hadriana w 123 roku wprowadzono obowiązek czy też zwyczaj oznaczania na cegłach roku produkcji przez wycięnięcie stempla z nazwiskami konsulów.

W okolicach Rzymu, w pobliżu Tibur, czyli Tivoli, wyrósł kompleks budowli pałacowych i łaźni w rozległym parku. To sławna Villa Hadriana - miejsce odpoczynku cesarza zmęczonego podróżami i trudem władania. Jej założyciel skopiował tu i umieścił obok siebie przeróżne cuda architektury, które go zachwyciły, zwłaszcza w Grecji i Egipcie. Pomysł godny cesarza. Czy udany - trudno dziś orzec, skoro większość budynków leży w ruinie, część została pokryta ziemią. Było tu również sporo dzieł sztuki, głównie posągów. W IV wieku część z nich Konstantyn Wielki przeniósł do swej rezydencji w Konstantynopolu, ale i tak pozostało wiele, skoro począwszy od XV wieku znaleziono na terenie pałacu około trzystu wspaniałych rzeźb, zdobiących obecnie różne muzea.

Te więc najważniejsze dzieła materialne pozostały po Hadrianie. Ale ważniejsze i trwalsze w skutkach było to, co cesarz ustanowił w sprawach polityki, wojskowości, administracji. Za cel naczelny uznawał utrzymanie pokoju. Skłonił do tego porozumienie z Partami i wycofanie się ze wschodnich nabytków Trajana. Następnie - stworzenie systemu wasalnych państw za Eufratem, Dunajem, Renem. Dalej - rozbudowa przygranicznych umocnień w Brytanii, między górnym Renem i Dunajem, w Dacji, w Numidii od strony pustyni. W tej ostatniej krainie fortyfikacje, ciągnące się przez około 800 km, osłaniały obszary uprawne przed koczownikami; dopiero zdjęcia lotnicze w naszej dobie pokazały ich ogrom. Jednakże żadne umocnienie

nie miałyby wartości, gdyby nie bronili ich dobrzy żołnierze, toteż Hadrian uczynił dużo dla armii, czuwał nad jej organizacją i poziomem wyszkolenia. Zmniejszył wprawdzie liczbę legionów o dwa, z 30 do 28, ale za to ustanowił nowe jednostki, zwane numeri. Były to oddziały piechoty lub jazdy rekrutowane głównie, jak się zdaje, z ludności nierzymskiego pochodzenia. Pod względem taktyki wojskowej odpowiadały mniej więcej naszym batalionom samodzielnym.

A sprawy wewnętrzne? Dzieła Hadriana są tu równie wielkie, w dużej mierze dzięki umiejętnie dobranym osobom, tworzącym stałą radę cesarza, czyli consilium, ponieważ rząd imperium. Stanowiska wykonawcze, także osobistych sekretarzy cesarza, piastowali przeważnie przedstawiciele stanu ekwitów. Wyższych urzędników uszeregowano w kategorie, do których przywiązane były pobory i tytuły. Dokonano częściowej kodyfikacji ustaw. Otaczano nadal opieką rodziny wielodzietne za pomocą funduszy alimentacyjnych, o czym była już mowa. W celu podniesienia produkcji rolnej zezwalano na zajmowanie ziemi leżącej odległością. W wielkich majątkach rozpowszechniono tzw. kolonat, czyli wydzierżawianie działek osadnikom. To tylko część posunięć, które pchnęły rzymskie państwo do nowych torów.

Hadrian miał też inne zasługi. Dzięki jego opiece i entuzjazmowi nastąpił renesans greckiej kultury. Hellenowie czuli się wówczas prawdziwymi współobywatelami imperium. Symbolem współżycia i równouprawnienia obu języków było utworzenie w Rzymie katedr dla profesorów greckiej gramatyki i retoryki; uczelnia ta zwała się Atrium. Pięknym przykładem jest też postać Flawiusza Arriana. Pochodził z Azji Mniejszej, dobrze służył Rzymowi piastując wysokie godności wojskowe i administracyjne, a trwałe miejsce w literaturze zdobył dzięki swym greckim dziełom. To on spisał nauki życia wówczas mędrca - stoika Epikteta, za młodo niewolnika, niosące do dziś każdemu czytelnikowi spokój wewnętrzny i otuchę. On też przedstawił rzeczowo i jasno dzieje wyprawy Aleksandra Wielkiego,

opieraj<sup>1</sup>c się na wiarygodnych, starszych relacjach; najlepsza to rzecz na ten temat, jak<sup>1</sup> przekaza<sup>3</sup>a nam starożytność.

Cesarz więc mógł<sup>3</sup>by odchodzić z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku, a nawet z dum<sup>1</sup>. Lecz ostatnie lata jego życia - od 134 roku Przebywa<sup>3</sup> w Italii - były ponure. Dręczy<sup>3</sup>a go ciężka, chroniczna 187

choroba, objawiaj<sup>1</sup>ca się krwotokami, puchlin<sup>1</sup>, bólami. Cierpia<sup>3</sup> tak, że chcia<sup>3</sup> pope<sup>3</sup>nić samobójstwo, prosi<sup>3</sup> o truciznę lub sztylet. Nikt jednak się nie odważy<sup>3</sup> skrócić jego męki. Sabina zmar<sup>3</sup>a w 135 roku. Pożegna<sup>3</sup> j<sup>1</sup> dwuznacznymi słowami: „Wiele ode mnie ś<sup>1</sup>da<sup>3</sup>a, a ja nigdy nie odmówi<sup>3</sup>em jej niczego”. Nie odmówi<sup>3</sup> też po śmierci -senatowi kaza<sup>3</sup> zaliczyć j<sup>1</sup> w poczet bogów. Twierdzono co prawda, że Hadrian traktowa<sup>3</sup> Sabinę niemal jak niewolnicę, a także zmusi<sup>3</sup> j<sup>1</sup> do samobójstwa. By<sup>3</sup>y też pog<sup>3</sup>oski o truci<sup>3</sup>ynie. To oczywiście tylko plotki, znamienne jednak, rzucaj<sup>1</sup> bowiem świat<sup>3</sup>o na niedobre życie pary cesarskiej i świadcz<sup>1</sup> zarazem, że opinia o Hadrianie w tym okresie nie była najlepsza. I rzeczywiście, schorowany cesarz sta<sup>3</sup> się podejrzliwy i okrutny. To z jego rozkazu pope<sup>3</sup>ni<sup>3</sup> samobójstwo dostoiny starzec, senator Serwian wraz z osiemnastoletnim wnukiem. Powodem było to, że Serwian okaza<sup>3</sup> niezadowolony z wyboru, jakiego dokona<sup>3</sup> cesarz wyznaczaj<sup>1</sup>c na swego następcę Cejoniusza Kommodusa. I doprawdy nie był to wybór szczęśliwy. Kommodus, człowiek chorowity, zmar<sup>3</sup> 1 stycznia 138 roku. Hadrian, sam już u kresu si<sup>3</sup>, musia<sup>3</sup> szukać nowego dziedzica. Zosta<sup>3</sup> nim ponad pięćdziesięcioletni senator Arriusz Anto-ninus. Adoptowany przez cesarza sam z kolei musia<sup>3</sup> adoptować dwóch innych, m<sup>3</sup>odszych ludzi. W ten sposób Hadrian pragn<sup>13</sup> zabezpieczyć sprawę sukcesji przed wszelkimi przypadkami. W trosce tej przejawia<sup>3</sup>o się jego poczucie odpowiedzialności za losy imperium.

Zmar<sup>3</sup> w Bajach nad Zatok<sup>1</sup> Neapolitańsk<sup>1</sup> 10 lipca 138 roku, w sześćdziesiątym trzecim roku życia.

u

Antoninus Pius f<sup>ó</sup>

Titus Aurelius Fulvus Boionius

Arrius Antoninus.

Ur. 19 września 86 r.,

zm. 7 marca 161 r.

Po usynowieniu przez Hadriana

w dniu 25 lutego 138 r.

Imperator Aelius Caesar

Antoninus.

Panowa<sup>3</sup> od 10 lipca 138 r. jako

Imperator Titus Aelius Caesar

Antoninus Augustus, potem do

7 marca 161 roku jako Imperator

Titus Aelius Caesar Hadrianus

Antoninus Augustus Pius. Zosta<sup>3</sup>

zaliczony w poczet bogów.

Przez dwadzieścia kilka lat panowa<sup>3</sup> w imperium człowiek przyzwoity, kulturalny, rzetelny; na pewno nie by<sup>3</sup> genialny, ale - co niekiedy ważniejsze - po prostu rozs<sup>1</sup>dny. Nie by<sup>3</sup>o za jego rz<sup>1</sup>dów ani wielkich wypraw, ani groźnych konfliktów, ani nawet pasjonuj<sup>1</sup>cych afer lub skandali. Ćycie ca<sup>3</sup>ego imperium - dworu, stolicy, Italii, prowincji - toczy<sup>3</sup>o się spokojnie, oczywiście nie bez przeróżnych tar<sup>æ</sup> i sporów, ale i te<sup>ż</sup> bez wstrz<sup>1</sup>sów oraz krwi przelewanej niepotrzebnie. Podręczniki historii oraz autorzy biografii dziwnie nie lubi<sup>1</sup> takich czasów i rz<sup>1</sup>dów. Zbywaj<sup>1</sup> je ogólnikami, zdaj<sup>1</sup> się oepieszyc do opisu wojen, gwa<sup>3</sup>townych przemian, do zbrodni i szaleństw. Oczywiście, ch<sup>ê</sup>tniej przyst<sup>ê</sup>puje się do odmalowania tego co niezwyk<sup>3</sup>e, sama bowiem materia tworzy pasjonuj<sup>1</sup>c<sup>1</sup> opowie<sup>æ</sup>. Ale tak ujmuj<sup>1</sup>c dzieje pope<sup>3</sup>nia się b<sup>3</sup>d w proporcjach, w perspektywie widzenia i w ocenach. A b<sup>3</sup>d ten nast<sup>ê</sup>pnie poprzez wieki jeszcze olbrzymieje. Co czarne i ponure, co Pot<sup>ê</sup>żne i g<sup>3</sup>o<sup>æ</sup>ne, przes<sup>3</sup>ania, t<sup>3</sup>umi i zag<sup>3</sup>usza w owiadomo<sup>æ</sup>ci potom-nych lata ciszy, <sup>3</sup>agodnego wytchnienia, powolnego biegu spraw codziennych. A przecie<sup>ż</sup> w hierarchii warto<sup>æ</sup>ci najcenniejsze powinny

189

«8

by<sup>æ</sup> w<sup>3</sup>acenie owe czasy wielkiej lub ma<sup>3</sup>ej stabilizacji, albowiem tylko wtedy zbliżamy się do szcz<sup>ê</sup>o<sup>æ</sup>cia na ludzk<sup>1</sup> miar<sup>ê</sup>. Rw<sup>1</sup>ce pr<sup>1</sup>dy przemian i burze spektakularnych wydarze<sup>ń</sup> nie s<sup>1</sup> celem dla siebie, maj<sup>1</sup> s<sup>3</sup>użyc<sup>æ</sup> tylko temu, aby doprowadzi<sup>æ</sup> nas do cichej przystani i na spokojne wody normalnego życia. Kiedy<sup>ż</sup> więc wreszcie w naszym pojmowaniu i prezentowaniu historii wyzwolimy się od z<sup>3</sup>ego uroku, jakim emanuje szatańska galeria maniaków, fanatyków i ludobójców? Kiedy<sup>ż</sup> zaczniemy równie wymownie i szeroko s<sup>3</sup>awia<sup>æ</sup> tych, którzy po prostu i naprawdę mi<sup>3</sup>owali pokój?

Takim w<sup>3</sup>adc<sup>1</sup> cichym i skromnym by<sup>3</sup> nast<sup>ê</sup>pca Hadriana. Jak<sup>ê</sup> nie chwali<sup>æ</sup> przenikliwo<sup>æ</sup>ci tego, który go wybra<sup>3</sup>? Hadrian, cierpi<sup>1</sup>cy i os<sup>3</sup>abiony - dzia<sup>3</sup>o się to przecie<sup>ż</sup> w pocz<sup>1</sup>tkach 138 roku, kilka miesi<sup>ê</sup>cy przed oemierci<sup>1</sup> - tak przedstawia<sup>3</sup> senatorom Antoninusa, swego przybranego syna i spadkobierc<sup>ê</sup>: „Pochodzi z rodu szlacheznego. Jest wyrozumia<sup>3</sup>y, przyst<sup>ê</sup>pny, szlachezny. Nie na tyle on m<sup>3</sup>ody, by mia<sup>3</sup> post<sup>ê</sup>powa<sup>æ</sup> porywczo, i nie tak posuni<sup>ê</sup>ty w latach, by zaniedbywa<sup>æ</sup> powinno<sup>æ</sup>ci. Wychowa<sup>3</sup>y go prawa, piastowa<sup>3</sup> godno<sup>æ</sup>ci zgodnie z tradycj<sup>1</sup>. Tote<sup>ż</sup> nie jest mu obce nic, co dotyczy zasad rz<sup>1</sup>dzenia i potrafi owe zasady stosowa<sup>æ</sup> umiej<sup>ê</sup>tnie. Wiem wprawdzie, że stoi on dalej od polityki ni<sup>ż</sup> ktokolwiek, wiem równie<sup>ż</sup>, że obca mu jest ambicja w<sup>3</sup>adzy. Nie s<sup>1</sup>dz<sup>ê</sup> jednak, aby mia<sup>3</sup> zlekceważy<sup>æ</sup> i mnie, i was odmawiaj<sup>1</sup>c przyj<sup>ê</sup>cia panowania. Przyjmie, nawet wbrew swej woli!”

Przyszłość pokazała, że tak pozytywna opinia umiarkowanego cesarza o człowieku, którego upatrzył sobie na dziedzica - choć nie ścisły o ich pokrewieństwo! - w pełni odpowiada rzeczywistości. Co prawda, Hadrian miał wiele okazji, by poznać talenty Antoninusa, ten bowiem już od lat wchodził w skład jego rady przybocznej. Zresztą trudno było nie zauważać Antoninusa, wyróżniał się bowiem nawet aparycją: wysoki, przystojny mężczyzna o szlachetnych rysach twarzy, przemawiający głośnie i z dużą swadą. Ale dobry obserwator mógł też stwierdzić, że nie jest to silna indywidualność w sprawach polityki - albo raczej, że wcale nie pragnie być tak indywidualności. Był zbyt kulturalny, czuły dla ludzi, zbyt rozmiarkowany w zwykłych i prostych, a przecież tak ważnych sprawach normalnego życia; lubił gospodarować, łowił ryby, uczestniczył w winobranii, przechadzał się z przyjaciółmi, dyskutował, podziwiał grę aktorów. Nie lubił

natomiast, w przeciwieństwie do Hadriana, podróży. Jako cesarz, o ile wiadomo, nigdy nie opuścił Italii.

Jego przodkowie pochodzili z Galii Zaalpejskiej, z okolic Nemausus, obecnego Nîmes w południowej Francji. Potem ród przeniósł się

do Italii, gdzie posiadał majątki między innymi w Etrurii i nad Padem. Dziad i ojciec przyszłego cesarza, obaj o nazwisku Aurelius Fulvus, doszli do konsulatu. Także jego dziad po kuzyni, Arriusz Antoninus, sprawował konsul, i to dwukrotnie. Antoninus odziedziczył po przodkach obu linii nie tylko majątki i dostojęstwo, ale także nazwiska: Aurelius Fulvus po ojcu i dziadku, Boionius po babce macierzystej, Arriusz Antoninus po jej mężu. Ta długa litania nazwisk nie stanowiła wówczas wyjątku, wzwyczajem bowiem wtedy zaznaczał się w społeczeństwie rzymskim tendencją do ich spierania przez ścieżkę w nich pamięci przodków po mieczu i po kuzyni. Ta moda trwała przez pokolenia. Antoninus przeszedł normalnym trybem, jak wypadało członkowi stanu senatorskiego, stopniowo urzędów aż po konsul, który uzyskał już za Hadriana. Był potem namiestnikiem prowincji Azji, wszedł w skład rady cesarskiej. Ożenił się z Annią Galerią Faustyną, zwaną zazwyczaj Faustyną Starszą. Miała z nim dwóch synów i dwie córki, ale obaj chłopcy i jedna z dziewcząt zmarli wczesnie, na pewno jeszcze przed 138 rokiem. Gdy Antoninus został cesarzem, prochy ich przeniesiono do mauzoleum Hadriana; zachowały się odpisy ich krótkich epitafiów. Jedyną pozostała przy życiu córka, Faustyna Młodsza, odegrała pewną rolę w polityce dynastycznej.

Przypomnijmy, że Hadrian adoptując Antoninusa polecił, aby on z kolei przybrał sobie dwóch synów. Jednym z nich był Lucjusz Eliusz Kommodus, który miał wtedy 8 lat, drugim zaś Marek Anniusz Werus, siedemnastoletni kuzyn Antoninusa, zwany później Markiem Aureliuszem. Powód owych adopcji był prosty. Ponieważ Antoninus nie miał własnych synów, a liczył sobie już 52 lata, Hadrian pragnął zapewnić następstwo tronu na wiele lat naprzód, i to tak, aby nie groziły żadne niespodzianki losu; stąd dwóch ewentualnych na-

191

:f»2

stępców. Gdyby Antoninus zmarł lub choćby tylko zniósł po kilku latach panowania, chłopcy już mogliby przejść władzę. Aby jeszcze umocnić związki w tej sztucznej rodzinie, zaręczono Faustynę

M³odszy z oemioletnim Lucjuszem Werusem. PóŹniej jednak, jak zobaczymy, dziewczyna poœlubi³a ch³opca starszego, Marka Anniusza. A obaj oni skutkiem adopcji byli prawnie jej braœmi!

Po œmierci Hadriana przejêcie w³adzy odby³o siê bez ¿adnych wstrz¹sów i niespodzianek, ale nowy cesarz stan¹³ natychmiast przed k³opotliw¹ sytuacj¹: senat nie chcia³ uchwalaæ konsekracji, czyli zaliczenia w poczet bogów jego poprzednika i przybranego ojca. Powód? W ostatnich latach schorowany i zgorzknia³y Hadrian narazi³ siê senatorom, wydaj¹c nawet wyroki œmierci. Antoninus nalega³ i wrêcz b³aga³ ze œzami w oczach. Zagrozi³ wreszcie, Źe rzeknie siê w³adzy, skoro bowiem senat tak nienawidzi Hadriana, to niew¹tpliwie anuluje teŹ wszystkie jego postanowienia, a wiêc i to, które dotyczy dziedzictwa w³adzy. Dopiero po tym wydarzeniu oficjalnie uznano Hadriana za boga, Antoninus zaœ zyska³ przydomek Pius, czyli PoboŹny. Tak okreœlano nie kogoœ oddanego mod³om i praktykom religijnym, lecz tego, kto gorliwie czci rodziców, przodków i kultury tradycyjne. Wskazywano równieŹ inne powody zaszczycenia Antoninusa owym przydomkiem. Jedni twierdzili, Źe nie pozwoli³ przybranemu ojcu na pope³nienie samobójstwa, inni zaœ, Źe wspiera³ go ramieniem, gdy ten, s³aby i obola³y, udawa³ siê do senatu.

G³êboka czeœæ, któr¹ Antoninus okazywa³ Hadrianowi wznos¹c mu pos¹gi, buduj¹c œwi¹tynie, ustanawiaj¹c kap³anów, nie by³a tylko pustym gestem. Nowy cesarz pragn¹³ kontynuowaæ dawn¹ politykê we wszystkich jej formach i zakresach, przede wszystkim zaœ d¹Źy³ do zachowania pokoju wewnêtrznego i zewnêtrznego. Choœ rzeczywicie nie prowadzono wówczas wojen zaczepnych, to jednak nie da³o siê unikn¹æ staræ u granic, gdzie miejscami napiera³y plemiona œœcienne. JuŹ w pierwszych latach panowania rozgorza³y walki w Brytanii, u wa³u Hadriana. Podjêto wobec tego decyzjê przesuniêcia granicy

0 mniej wiêcej 120 km dalej na pó³noc, pomiêdzy zatokami Forth

1 Clyde, gdzie wyspa jest najwiêksza. Tam teŹ poprowadzono now¹ liniê umocnieñ d³ugocœci oko³o 60 km. Ów tzw. wa³ Antonina, znacznie s³abszy od Hadrianowego, opuszczono juŹ za nastêpcy Piusa i wycofano siê na dawn¹ rubieŹ obronn¹. Podczas tych walk i przesuwania

granicy Antoninus, cesarz niewojowniczy, zosta³ okrzykniêty przez legiony w Brytanii imperatorem, wodzem zwyciêskim.

Czêœæ ludnoœci z pó³nocnej Brytanii przesiedlono na ziemie Germanii miêdzy górnym Renem i Dunajem, gdzie przesuniêto umocnion¹ granicê ku wschodowi. Tak wiêc tu i tam istnia³y odt¹d duŹe linie fortyfikacji broni¹ce przed barbarzyñcami, stara i nowa. Budowano umocnienia takŹe w Mauretanii, Tracji, Dacji. Czy tak bardzo wzrós³ lêk przed zagroŹeniem z zewn¹trz? A moŹe Rzymianie, którzy zaledwie przed pokoleniem, za Trajana, œmia³o nieœli swe or³y w zdobywczym marszu g³êboko w krainy nieprzyjació³, teraz wyczerpali zapa³ i si³y, i stali siê ludem nie œ³nierzy, lecz rolników, mieszczan, kupców? Czy maj¹ racjê ci, co twierdz¹, Źe polityka zabezpieczania granic nie Źywym murem legionów, lecz ceg³¹ i wa³em ziemnym, kry³a w sobie zarodki œmierci imperium?

Zdarza³y siê teŹ za Antoninusa pewne niepokoje i zaburzenia wewn¹trz pañstwa. Tak by³o w Judei. I chyba dlatego cesarz cofn¹³ zakaz obrzezywania wydany przez Hadriana. NajgroŹniej wygl¹da³a sytuacja

w Egipcie, gdzie doszło do powstania ludności wiejskiej. Ale nasze wiadomości o tych ruchach są skłpe, głównie dlatego, że z punktu widzenia stolicy i prowincji wewnętrznych, najbogatszych i najkulturalniejszych, uważano te wydarzenia za mało ważne, peryferyjne. Na większości obszarów imperium panował spokój, a ich mieszkańcom było nie tylko bezpiecznie, lecz i dostatnio, również dzięki hojności cesarza. Zaraz na początku panowania przyznał on poddanym dużą ulgę w zakresie pewnych obowiązków zwyczajowych. Była to tradycja, że gdy nowy pan obejmował władzę, miasta i krainy składały mu niby dobrowolne dary w postaci złotych wieńców lub ich równowartości w monetach. Otóż Antoninus, idąc zresztą w ślady Hadriana, zapowiedział, że nie przyjmie tych darów od miast Italii, a od prowincji weźmie tylko połowę tego, co dawano poprzednikom. Mieszkańcy stolicy wielokrotnie otrzymywali wsparcie. Gdy w 141 roku zmarła cesarzowa Faustyna, senat zaliczył ją w poczet bogów, ustanowił dla niej igrzyska, obchody, kapłanów, sam natomiast Antoninus dokonał czegoś bardzo sensownego i wręcz, chciałoby się rzec, nowoczesnego: ufundował zapomogi dla ubogich dziewcząt w Italii; korzystające z tego funduszu zwano od imienia Faustinae. Tak częsta dzieła forma czczenia pamięci zmarłych przez zakładanie 193

### 13 - Poczet cesarzy rzymskich

194

fundacji, przez stypendia i zapomogi, ma więc starożytną, antoniniańską tradycję. Zawsze też spieszył cesarz z pomocą miastom i krainom dotkniętym klęskami elementarnymi. A było ich sporo: trzęsienia ziemi w Azji Mniejszej i na Rodos, pożary w Rzymie, Antiochii, Kartaginie, wylew Tybru w stolicy. Budował i restaurował wiele w całym ówczesnym świecie.

Do najbardziej znanych pomników architektury z tego czasu należy świątynia wzniesiona przy Forum przez senat dla ubóstwionej żony cesarza; po śmierci Antoninusa ów przybytek dedykowano również jemu. Jest to więc, jak głosi napis, świątynia Boskiego Antonina i Boskiej Faustyny. Zachowała się dość dobrze, zamieniono bowiem ją później na kościół pod wezwaniem San Lorenzo in Miranda. Na wysokim podium, na które wchodzi się po ceglanych schodach, stoi u fasady sześć marmurowych kolumn wysokość 17 m każda, a po bokach jeszcze po dwie; podtrzymują one fryz o bogatej ornamentyce.

Antoninus nie zapomniał też o przybranym ojcu i poprzedniku, Hadrianie. Uczcił go świątynią na Polu Marsowym, z której zachowało się 11 kolumn marmurowych w nowożytnym gmachu giełdy przy Piazza di Pietra. Rzeźby z tej świątyni, personifikacje prowincji imperium, znajdują się obecnie w Pałacu Konserwatorów na Kapitolu i w neapolitańskim Muzeum Narodowym. I wreszcie to Antoninus ukończył budowę mauzoleum Hadriana, czyli dzisiejszego zamku św. Anioła, a także restaurację Panteonu.

Najtrwalszym i stale promieniującym spadkiem po każdej epoce są zazwyczaj dzieła literatury. Które więc z tych, co wówczas powstały, żyją do dziś? Owszem, są takie, tworzyli bowiem wtedy lub zaczęli tworzyć dwaj wybitni autorzy, a jeśli ich do dziś stanowi znakomitą lekturę.

Pierwszy z nich to Lukian, Grek z syryjskich Samosat. Wśród jego esejów i opowieści satyrycznych wyróżniają się Rozmowy zmarłych. Pomysł jest prosty: w zaświatach spotykają się wybitni ludzie, za życia przeciwnicy, albo też żyjący w różnych epokach, ale konkurujący sławą. Co mają sobie do

powiedzenia? Jak oceniaj<sup>1</sup> swoje dokonania? Jak widz<sup>1</sup> dawne wzajemne walki? Moż<sup>na</sup> t<sup>ê</sup> zabaw<sup>ê</sup> pouczaj<sup>1</sup>c<sup>1</sup> naśladowa<sup>æ</sup> i kontynuowa<sup>æ</sup>, czyni<sup>3</sup>o tak wielu pisarzy, równie<sup>ż</sup> u nas, ka<sup>ż</sup>1c rozmawia<sup>æ</sup> wielkoeciom róż<sup>nych</sup> stuleci. Jak<sup>ê</sup> ch<sup>ê</sup>tnie by si<sup>ê</sup>

pos<sup>3</sup>ucha<sup>3</sup>o na przyk<sup>3</sup>ad rozmowy po<sup>æ</sup>miertnej trzech zabójców Polski: Fryderyka, Katarzyny, Marii Teresy! Czy uznaliby t<sup>ê</sup> zbrodni<sup>ê</sup> za naprawd<sup>ê</sup> korzystn<sup>1</sup> dla swych państw i dynastii? W<sup>1</sup>tpi<sup>ê</sup>.

Drugi pisarz godny pami<sup>ê</sup>ci to równie<sup>ż</sup> prozaik, ale <sup>3</sup>aciński. Apulejusz rodem z pó<sup>3</sup>nocnej Afryki znany jest g<sup>3</sup>ównie jako autor <sup>æ</sup>wietnej powieści Z<sup>3</sup>oty osio<sup>3</sup>ek. S<sup>1</sup> to losy m<sup>3</sup>odego Lucjusza, który podczas podró<sup>ży</sup> po Grecji zosta<sup>3</sup> przypadkowo zamieniony w os<sup>3</sup>a i pod t<sup>1</sup> postaci<sup>1</sup> prze<sup>ży</sup>3 wiele niezwyk<sup>3</sup>ych przygód, a<sup>ż</sup> wreszcie odzyska<sup>3</sup> cz<sup>3</sup>owieczeństwo dzi<sup>ê</sup>ki bogini Izydzie. I tak rzecz pocz<sup>1</sup>tkowo swawolna ko<sup>ń</sup>czy si<sup>ê</sup> akordami wznios<sup>3</sup>ej religijno<sup>æ</sup>ci, wr<sup>ê</sup>c m<sup>3</sup>istyki. To chyba najlepsza powie<sup>æ</sup>, jak<sup>1</sup> pozostawi<sup>3</sup>a staro<sup>ży</sup>tno<sup>æ</sup>; niektó<sup>re</sup> z jej nowel, na przyk<sup>3</sup>ad ta o Amorze i Psyche, nale<sup>ż</sup>1 do pere<sup>3</sup> literatury <sup>æ</sup>wiatowej. Znana jest równie<sup>ż</sup> nieco komiczna, lecz prawdziwa przygoda Apulejusza, który o<sup>ż</sup>eni<sup>3</sup> si<sup>ê</sup> z bogat<sup>1</sup>, starsz<sup>1</sup> od siebie wdow<sup>1</sup>, i zosta<sup>3</sup> formalnie oskar<sup>ż</sup>ony o zjednanie sobie jej uczu<sup>æ</sup> czarami.

A nauka? W tym zakresie panowanie Antoninusa zapisa<sup>3</sup>o si<sup>ê</sup> czym<sup>æ</sup> o znaczeniu naprawd<sup>ê</sup> ogromnym, wtedy bowiem opublikowa<sup>3</sup> swe pe<sup>3</sup>ne erudycji dzie<sup>3</sup>a wielki uczone grecki Klaudiusz Ptolemeusz, <sup>ży</sup>1cy w Aleksandrii matematyk, astronom, astrolog i geograf. Stanowi<sup>1</sup> one sum<sup>ê</sup> bada<sup>ń</sup> greckich w tych dziedzinach, zamykaj<sup>1</sup> niemal wszystko, co osi<sup>1</sup>gni<sup>ê</sup>to w wiekach poprzednich. Model Kosmosu, w którym Ziemia stanowi centrum, zowie si<sup>ê</sup> ptolemejskim w<sup>3</sup>acenie od tego Ptolemeusza. A panowa<sup>3</sup> on w wyobra<sup>ź</sup>ni Europejczyków a<sup>ż</sup> do Kopernika, w praktyce za<sup>æ</sup> jeszcze d<sup>3</sup>u<sup>ż</sup>ej! Dzie<sup>3</sup>o za<sup>æ</sup> geograficzne Ptolemeusza wa<sup>ż</sup>ne jest tak<sup>że</sup> dla nas, zawiera bowiem wzmianki o ziemiach polskich i s<sup>1</sup>siednich.

^

Z latami Antoninus zacz<sup>13</sup> garbia<sup>æ</sup> si<sup>ê</sup> i pochyla<sup>æ</sup>. Nie znosi<sup>3</sup> tego, pragn<sup>13</sup> bowiem, jak przysta<sup>3</sup>o na cesarza Rzymu, wyst<sup>ê</sup>powa<sup>æ</sup> zawsze godnie wyprostowany. Przywi<sup>1</sup>zywa<sup>3</sup> wi<sup>ê</sup>c na piersi i na plecach deszczu<sup>3</sup>ki lipowe, które mia<sup>3</sup>y mu pomóc utrzyma<sup>æ</sup> odpowiedni<sup>1</sup> postaw<sup>ê</sup>. By<sup>3</sup>o to chyba g<sup>3</sup>ówne jego zmartwienie u schy<sup>3</sup>ku <sup>ży</sup>cia, po przesz<sup>3</sup>o dwudziestu latach panowania. Nie cierpia<sup>3</sup> fizycznie, jak Hadrian, i nie musia<sup>3</sup> rozwa<sup>ż</sup>a<sup>æ</sup>, kogo uczyni<sup>æ</sup> nast<sup>ê</sup>pc<sup>1</sup>, skoro poprzednik wyznacz<sup>3</sup> mu dwóch spadkobierców, a on ich adoptowa<sup>3</sup>. Obaj, Lucjusz i Marek, byli ju<sup>ż</sup> m<sup>ê</sup>żczyznami, mogli w ka<sup>ż</sup>dej chwili przej<sup>1</sup>æ w<sup>3</sup>adz<sup>ê</sup>. Szczególnie bliski by<sup>3</sup> mu starszy z nich, Marek, tote<sup>ż</sup> 195

Antoninus zmieni<sup>3</sup> postanowienia Hadriana i o<sup>ż</sup>eni<sup>3</sup> go ze sw<sup>1</sup> córk<sup>1</sup>, Faustyn<sup>1</sup> M<sup>3</sup>ods<sup>1</sup>, zrywaj<sup>1</sup>c tym samym jej zar<sup>ê</sup>czyny z Lucjuszem. Gdy na pocz<sup>1</sup>tku marca 161 roku Antoninus przeczu<sup>3</sup> zbli<sup>ż</sup>anie si<sup>ê</sup> <sup>æ</sup>mierci, przekaza<sup>3</sup> oficjalnie Markowi opiek<sup>ê</sup> nad państwem i z<sup>3</sup>oty pos<sup>1</sup>ł<sup>ek</sup> Fortuny. Bez wi<sup>ê</sup>kszych cierpie<sup>ń</sup>, po trzech dniach choroby spowodowanej zaburzeniami gastrycznymi zmar<sup>3</sup> w swym ulubionym pa<sup>3</sup>acu podrzymskim w Lorium, gdzie sp<sup>ê</sup>dzi<sup>3</sup> dzieciństwo. By<sup>3</sup> dzie<sup>ń</sup> 7 marca.

m

Lucjusz Werus

Lucius Ceionius Commodus.

Ur. 15 grudnia 130 r., zm. na  
początku lutego 169 r.

Od 25 lutego 138 r. zwał się

Lucius Aelius Aurelius

Commodus.

Panował jako Imperator Caesar

Lucius Aurelius Verus Augustus

od 7 marca 161 r. do początków  
lutego 169 r.

Został zaliczony w poczet bogów.

Dziedzictwo w spadku po Antoninie Piusie przejął jego dwóch przybranych synów. Marek Aureliusz, zwany do 139 roku Markiem Anniuszem i Lucjusz Kommodus, znany później jako Lucjusz Werus, razem panowali i rozdzielili w pełni - przynajmniej na pozór - zgodzie. Rzym po raz pierwszy w swej historii miał jednocześnie dwóch wzajemnie sobie uznających i wspierających cesarzy. W jakiej więc kolejności przedstawiać ich osoby i czyny? Pierwszeństwo zdawałoby się przysługiwać Markowi Aureliuszowi. Był przecież starszy wiekiem, w istocie także godności, panował dłużej, zyskał sobie sławę dobrą i trwałą. Komu natomiast mówić o imieniu współwładcy z nim Werusa? Bytuje on w cieniu swego wielkiego kolegi. I nie bez racji, choć bowiem młodszy wiekiem od tamtego, żył i panował znacznie krócej, w dziejach może nie zapisał się niczym godnym uwagi. Może więc wystarczyłoby tylko wspomnieć o nim w żywocie Marka Aureliusza? Takie jednak ujęcie nie zgadzałoby się z charakterem pocztu, stanowiącym chronologicznie uporządkowaną galerię portretów. A gdyby umieścić wizerunek Werusa po Aureliuszu? W takim znowu wypadku trzeba by cofnąć się w czasie i omawiać powtórnie sprawy już poruszone. Tak więc

197

z owych dwóch współwładców najpierw należy przedstawiać władcę tego, który mniej znacząco panował i mniej jest znany potomności - Lucjusza Werusa.

Jego ojca, Cejoniusza Kommodusa, gdy liczył już ponad 40 lat, adoptował bezdzietny cesarz Hadrian. Trudno dziś orzec, co było powodem władcę takiego wyboru. Cejoniusz pochodził z zamożnej rodziny arystokratycznej, posiadającej dobra głównie w Etrurii. Przedstawiciele tej rodziny już od kilku pokoleń piastowali wysokie urzędy, w tym także konsulaty. Współczesnych zastanawiało, że Hadrian usynowił, a więc wyznaczył na następcę, człowieka bardzo chorowitego; jakże szansa, zapytywano, że poprowadzi on sprawę imperium mocną ręką i długo? Wnet po adopcji Cejoniusz objął namiestnictwo Panonii i

dowództwo armii Dunaju. Radzi<sup>3</sup> sobie tam dobrze, ale powracaj<sup>1</sup>c do Rzymu zmar<sup>3</sup> nagle 1 stycznia 138 roku skutkiem krwotoku; czyżby gruŹlica? Jego syn mia<sup>3</sup> wówczas zaledwie 8 lat, Hadrian juŹ bardzo schorowany musia<sup>3</sup> wiêc wybraæ innego nastêpcê, Antoninusa Piusa. Adoptowa<sup>3</sup> go przykazuj<sup>1</sup>c, aby on z kolei usynowi<sup>3</sup> sierotê po Cejoniuszu oraz siedemnastoletniego Marka Anniusza, zwanego potem - jak wiadomo - Aureliuszem.

Obaj ch<sup>3</sup>opcy mimo róŹnicy wieku wychowywali siê przez pewien czas razem pod opiek<sup>1</sup> Antoninusa Piusa, juŹ cesarza. Mieli nawet tych samych nauczycieli. Jak nakazywa<sup>3</sup>y ówczesne idea<sup>3</sup>y wychowawcze, nacisk po<sup>3</sup>oŹono na studium literatury greckiej i rzymskiej, na umiejêtnoœæ uk<sup>3</sup>adania mów i poematów, na filozofiê. StaroŹytny biograf twierdzi, Źe Werus szczerze kocha<sup>3</sup> swoich nauczycieli i wzajem by<sup>3</sup> przez nich kochany, dodaje jednak od razu, Źe nie wyróŹnia<sup>3</sup> siê on zdolnoœciami. Wprawdzie w m<sup>3</sup>odym wieku lubi<sup>3</sup> uk<sup>3</sup>adaæ wiersze, póŹniej zaæ mowy, ale w Źadnej z tych sztuk nie celowa<sup>3</sup>. „Powiadano, Źe lepszy zeñ by<sup>3</sup> mówca niŹ poeta, a raczej, by rzec prawdê, gorszy poeta niŹ mówca”. Kr<sup>1</sup>Źy<sup>3</sup>y jakieœ p<sup>3</sup>ody jego talentu, naprawdê jednak ich autorami musia<sup>3</sup>y byæ inne osoby, jak bowiem wszyscy moŹni tego . œwiata, i to nie tylko w staroŹytnoœci, Werus mia<sup>3</sup> w swym otoczeniu ludzi s<sup>3</sup>uŹ<sup>1</sup>cych mu wymow<sup>1</sup> i uczonoœci<sup>1</sup>.

Po wczytaniu siê w antyczne relacje i odrzuceniu wszystkiego, co jest w nich wymys<sup>3</sup>em lub z<sup>3</sup>oœliw<sup>1</sup> plotk<sup>1</sup>, moŹna dojœæ do wniosku, Źe Werus by<sup>3</sup> normalnym, sympatycznym m<sup>3</sup>odym cz<sup>3</sup>owiekiem, weso<sup>3</sup>ym, skorym do zabaw i Źartów, lecz przestrzegaj<sup>1</sup>cym w tym miary -

przynajmniej do pewnego czasu. Lubi<sup>3</sup> polowania, gry, æwiczenia, igrzyska, wyœcigi rydwanów. By<sup>3</sup>y jednak dwie przyczyny urabiania mu z<sup>3</sup>ej opinii. Po pierwsze, jego starszy brat Marek Aureliusz by<sup>3</sup> z natury bardzo powaŹny, oddany studiom i filozofii, imponowa<sup>3</sup> wiêc otoczeniu, Werus zaæ w zestawieniu z nim prezentowa<sup>3</sup> siê jako lekkoduch. Po drugie, urodzi<sup>3</sup> siê 15 grudnia, czyli w tym samym dniu, w któрым prawie przed wiekiem przyszed<sup>3</sup> na œwiat Neron. Niektórzy wiêc obserwuj<sup>1</sup>c zachowanie i zami<sup>3</sup>owania Werusa uznali, Źe ten sam dzieñ urodzin nie jest zbieŹnoœci<sup>1</sup> przypadkow<sup>1</sup> i, byæ moŹe, w tym ch<sup>3</sup>opcu objawia siê, a nawet odradza po stu latach nowy Neron! PrzecieŹ i tamten zaczyna<sup>3</sup> niewinnie od zwyk<sup>3</sup>ych zabaw! W spo<sup>3</sup>œeczeñstwie tak powaŹnie traktuj<sup>1</sup>cym astrologiê, jakim by<sup>3</sup>o rzymskie, kwestia horoskopu urodzinowego mia<sup>3</sup>a ogromne znaczenie; a Weru-sowy horoskop mia<sup>3</sup> byæ bliski Neronowemu. Gdy raz pojawi siê i ugruntuje taki pogl<sup>1</sup>d, nic juŹ nie zmieni nastawienia ogó<sup>3</sup>u. KaŹdy fakt bêdzie siê t<sup>3</sup>umaczy<sup>3</sup>o w takim duchu; powstaje opinia obowi<sup>1</sup>zuj<sup>1</sup>ca. Werus zaæ - zaznacza to jeden z antycznych pisarzy - ani nie zraŹa<sup>3</sup> swymi wadami, ani nie obfitowa<sup>3</sup> w cnoty; by<sup>3</sup> swobodny, naturalny, niczego nie ukrywa<sup>3</sup> i nie udawa<sup>3</sup>, lecz to mu nie pomaga<sup>3</sup>o, a moŹe nawet szkodzi<sup>3</sup>o.

Wyrós<sup>3</sup> na mêŹczyznê bardzo przystojnego, dobrze zbudowanego. W<sup>3</sup>osy mia<sup>3</sup> jasne, bujne, mocno krêcone, zakrywaj<sup>1</sup>ce duŹ<sup>1</sup> czêœæ czo<sup>3</sup>a. Dodawa<sup>3</sup> im blasku posypuj<sup>1</sup>c z<sup>3</sup>otym proszkiem. Nosi<sup>3</sup> oczywiêcie brodê, jak by<sup>3</sup>o zwyczajem. Nos mia<sup>3</sup> niemal orli, oczy raczej ma<sup>3</sup>e, osadzone doœæ g<sup>3</sup>êboko.

Togê mêsk<sup>1</sup> przywdzia<sup>3</sup>, gdy mia<sup>3</sup> 15 lat. Przybrany ojciec, Antoninus Pius, wówczas j uŹ cesarz, uœwietni<sup>3</sup> to wydarzenie igrzyskami. Potem piastowa<sup>3</sup> coraz wyŹsze godnoœci; konsulem zosta<sup>3</sup> maj<sup>1</sup>c

zaledwie 24 lata! Wszystko to zawdzięcza<sup>3</sup>, rzecz prosta, opiece ojca. Ale tenże sam Antoninus Pius okazywa<sup>3</sup> też wyraźne, że za swego następcę uważa Marka, któremu da<sup>3</sup> tytu<sup>3</sup> cezara.

Zgodnie z wol<sup>1</sup> Antoninusa senat w dniu jego śmierci, 7 marca 161 roku, przela<sup>3</sup> wszystkie tytu<sup>3</sup>y i prawa tylko na Marka Aureliusza. Ten jednak ku ogólnemu zaskoczeniu prosi<sup>3</sup>, by powo<sup>3</sup>ano na współ-w<sup>3</sup>adcę jego brata m<sup>3</sup>odszeo. Tej prośbie oczywiście nie odmówiono. Jednocześnie Marek Aureliusz do<sup>3</sup>czy<sup>3</sup> do tytu<sup>3</sup>latury brata swój Przydomek - Werus.

199

% I

Tak więc stworzono fakt ustrojowy, jakiego dzieje cesarstwa dotychczas nie zna<sup>3</sup>y: legalne współ-w<sup>3</sup>adztwo. Czemu przypisa<sup>3</sup> ów krok zdumiewaj<sup>1</sup>cy? Zapewne jak<sup>1</sup>o rolę odegra<sup>3</sup>y względy dynastyczne. Kto wie, czy Marek Aureliusz, który wtedy jeszcze nie mia<sup>3</sup> syna (urodzi<sup>3</sup> się on dopiero kilka miesięcy później), nie chca<sup>3</sup> tym sposobem zapewnić państwu na wszelki wypadek następstwa tronu. Aby za<sup>3</sup> zwi<sup>1</sup>za<sup>3</sup> Werusa rodzinnie, zaręczy<sup>3</sup> go od razu ze swoją córk<sup>1</sup> Anni<sup>1</sup> Lucyll<sup>1</sup>. Lecz chyba najważniejszym powodem, dla którego Aureliusz powo<sup>3</sup>a<sup>3</sup> współ-w<sup>3</sup>adcę, by<sup>3</sup>o prze<sup>3</sup>oświadczenie, że ogrom imperium wymaga dzielenia się obow<sup>1</sup>zkami. Zw<sup>3</sup>aszcza w momentach, gdy sytuacja staje się groźna! A w<sup>3</sup>aczenie wówczas toczy<sup>3</sup>y się już walki z przeciwnikiem potężnym - monarchi<sup>1</sup> partyjsk<sup>1</sup>.

Przyczyn<sup>1</sup> wojny, jak wielokrotnie poprzednio, by<sup>3</sup>a Armenia, której tronem zaw<sup>3</sup>adn<sup>13</sup> ksi<sup>1</sup>ę partyjski. Potem odst<sup>1</sup>pi<sup>3</sup>y od Rzymu ma<sup>3</sup>e, wasalne państewka przygraniczne. Jeden z rzymskich wodzów poniós<sup>3</sup> klęskę w bitwie, w której sam zgin<sup>13</sup>. Nieprzyjaciel wtargn<sup>13</sup> do Syrii i pokona<sup>3</sup> jej namiestnika. W tej sytuacji Marek Aureliusz jak najo<sup>3</sup>pieznej wyprawi<sup>3</sup> na Wschód współ-w<sup>3</sup>adcę, oczywiście nie dlatego, że liczy<sup>3</sup> na jego wojskowe talenty. Werus nie mia<sup>3</sup> żadnego do<sup>3</sup>oświadczenia militarnego, by<sup>3</sup> jednak stosunkowo m<sup>3</sup>ody (w 161 roku skończy<sup>3</sup> dopiero 31 lat, podczas gdy Marek Aureliusz już 40), fizycznie bardzo sprawny i zewnętrznie doskonale odpowiada<sup>3</sup> obrazowi rzymskiego wodza. Przydzielono mu kilku znakomitych genera<sup>3</sup>ów, wypróbowanych w rozmaitych kampaniach; wyróżnia<sup>3</sup> się wśród nich Awidiusz Kasjusz rodem z Syrii. Spodziewano się, że samo pojawienie się rzymskiego cesarza w krainach wschodnich wywrze w<sup>3</sup>o<sup>3</sup>ciwy efekt zarówno na mieszkańcach prowincji, jak też na nieprzyjacielu.

Podczas wyprawy na Wschód Werus nie zachowywa<sup>3</sup> się zbyt marsowo. I wcale się nie o<sup>3</sup>pieszy<sup>3</sup>. Jeszcze w Italii po<sup>3</sup>udniowej tak się odda<sup>3</sup> rozkoszom sto<sup>3</sup>u, że aż chorowa<sup>3</sup>. Potem urz<sup>1</sup>da<sup>3</sup> polowania. W czasie przeprawy przez morze okręt jego nieustannie rozbrzmiewa<sup>3</sup> o<sup>3</sup>piewem i muzyk<sup>1</sup>. Także jad<sup>1</sup>c przez miasta i krainy Azji Mniejszej my<sup>3</sup>oła<sup>3</sup> Lucjusz tylko o przyjemnościach. Swoje g<sup>3</sup>ówne kwatery ustanowi<sup>3</sup> w stolicy Syrii, Antiochii, oraz w pięknych miastach pobliskich - Dafne i Laodicei. Przebywa<sup>3</sup> tam cztery lata z jedn<sup>1</sup> tylko przerw<sup>1</sup> i bawi<sup>3</sup> się, niewiele my<sup>3</sup>o<sup>1</sup>c o wojnie i wojsku. Dopiero tu w p<sup>3</sup>ni objawi<sup>3</sup> umi<sup>3</sup>owanie uciech o<sup>3</sup>ła, uczt, teatru, gier?

igrzysk. W Rzymie, pod opiek<sup>1</sup> i nadzorem przybranego ojca, nie móg<sup>3</sup> pozwala<sup>3</sup> sobie na żadne zbytki. W Syrii by<sup>3</sup> panem wszystkiego i wszystkich. A może należa<sup>3</sup>oby uj<sup>1</sup>æ sprawę inaczej: grecko-orientalna kultura bogatego miasta, wyrafinowana i wręcz perwersyjna, pobudzi<sup>3</sup>a jego zmys<sup>3</sup>owo<sup>3</sup>æ i sk<sup>3</sup>onno<sup>3</sup>eci dotychczas trzymane na wodzy. Uprawia<sup>3</sup> mi<sup>3</sup>o<sup>3</sup>æ z heterami; najs<sup>3</sup>ynniejsz<sup>1</sup> z nich by<sup>3</sup>a Pantea. Uwodzi<sup>3</sup> m<sup>3</sup>ęatki i ch<sup>3</sup>opców. Odwiedza<sup>3</sup> tawerny i domy publiczne, często w przebraniu. Bra<sup>3</sup> udział w bójkach ulicznych. Wszystko to bardzo przypomina<sup>3</sup>o wyczyny Nerona, na szczęście jednak ani wtedy,

ani też potem Werus nigdy nikogo nie przeładował z przyczyn politycznych lub majątkowych. Zabawy, nawet te bardzo wyuzdane, traktował jako sprawę prywatną, ambicji zaś władzy nie miał prawie żadnych, byle tylko mógł się weselić według upodobania. Poważni Rzymianie ubolewali nad swawolą Werusa, najbardziej chyba sam Marek Aureliusz, ale w istocie był to układ lepszy, niż gdyby młody cesarz, dowódca armii Wschodu, zapragnął rzeczywiście rządzić i decydować. W takiej sytuacji nieunikniony byłby konflikt między współpanującymi, może nawet zbrojny.

Gdy Werus nurzał się w rozkoszach najpiękniejszych miast Syrii, jego wodzowie, zwłaszcza Awidiusz Kasjusz, walczyli i zwyciężali. Wyparli Partów z granic imperium i wkroczyli do Armenii, Mezopotamii, Medii. Każde zwycięstwo przynosiło Werusowi jako wodzowi naczelnemu wspaniałe przydomki: Armeniacus, Parthicus, Medicus, choć szczęk broni słyszał tylko w amfiteatrach, gdy oglądał walki gladiatorów. Wprawdzie w 164 roku uległ presji otoczenia i pojawił się nad Eufratem, ale natychmiast pośpieszył stamtąd do Efezu, aby powitać i pocelubić Annę Lucyllę, córkę Marka Aureliusza, swoją narzeczoną już od trzech lat. Dlaczego zdecydowano się w końcu wtedy wyprawić dziewczynę na Wschód i uczynić żoną Werusa? Może stało się to skutkiem wieści o tym, jak prowadzi się on w Antiochii? Wieści zresztą zapewne przesadzonych i ubarwionych. Lucylla więc miała być swą obecnością powściągać męża, tak źle się bawił tego.

201

W 166 roku zawarto korzystny dla Rzymu pokój, toteż nie było potrzeby, by Werus pozostawał w Syrii. Opuszczał Syrię niechętnie. Dla pociechy wziął ze sobą do Italii wielu aktorów, muzykantów, cyrkowców i obojga. Człowiek z nich towarzyszył mu w triumfalnym wjeździe do stolicy, który odbył wraz ze współwładcą. Markowi Aureliuszowi przyznano bowiem te same zwycięskie tytuły co Werusowi, choć przebywał jeszcze dalej od teatru działań wojennych.

Lecz powrotowi i triumfowi Werusa towarzyszył też gość niewidzialny, choć wszędzie obecny. Wojsko wiodło ze sobą zarazę. Po raz pierwszy wybuchła ona w Seleucji i stamtąd rozprzestrzeniła się po wszystkich prowincjach. Była chyba jedną z najpotworniejszych epidemii, jakie nawiedziły świat starożytny. Bo i ten niekiedy ulegał zarazom, choć znacznie rzadziej niż średniowiecze, gdyż w starożytności grecko-rzymskiej po prostu powszechnie przestrzegano zasad higieny osobistej i społecznej, lubiano kąpiele, gry, świeże powietrze, budowano wodociągi sprowadzające czystą wodę z górskich źródeł. Mimo to zarazy od czasu do czasu pojawiały się i w tej epoce, pochłaniając mnóstwo ofiar, zwłaszcza w skupiskach miejskich. Ale skutki epidemii 166 roku - trudno ustalić, jaka to była choroba zakaźna - miały wymiar historyczny, choć wtedy nikt nie zdawał sobie z tego sprawy. Oto spustoszyła ona i wyludniła krainy imperium w końcu w chwili, gdy rósł napór wojowniczych plemion, zwłaszcza germańskich, na granice rzymskie w środkowej Europie. Epidemia stała się owym przysłowiowym kamieniem, który pociągnął lawinę wydarzeń ku wielkiemu kryzysowi państwa w kilkadziesiąt lat później.

Zaraza szalała, a Werus w Rzymie bawił się i ucztował. A może nawet jak to się często dzieje w dniach powszechnego zagrożenia, gdy śmierć może zjawić się w każdym momencie, bawił się w końcu dlatego i tym bardziej bez troski? W willi przy via Clodia urządził wystawne uczyty, a ich uczestnicy

odchodzili obdarowani drogocennymi podarunkami. Nadal również hodowano zwierzęta do igrzysk, a zwłaszcza do wyścigów rydwanów. Był zagorzałym stronnikiem Zielonych, co doprowadzało do scysji ze stronnictwami pozostałymi, a głównie z Niebieskimi. Śławny koń Zielonych doczekał się z tego powodu, z którym cesarz się nie rozstawał; gdy koń zdechł, pochowano go w grobowcu w Watykanie.

Tego wszystkiego Marek Aureliusz nie mógł aprobować, dawał

jednak wyraz niezadowoleniu taktownie i pośrednio. Kiedy na przykład został zaproszony do willi Werusa, przebywał tam pięć dni i rozpatrywał sprawy sądowe, podczas gdy gospodarz tylko biesiadował. Były też inne przyczyny nieporozumień. Podobno po powrocie z Syrii Werus okazywał więcej samodzielności i nawet wydawał pewne zarządzenia bez uzgodnienia z bratem, który z kolei nie znosił wielu dworzaków Werusa i tego nie ukrywał. Do otwartego konfliktu nigdy jednak nie doszło, co dobrze świadczy o obu. Najtrudniej bowiem dzielić się władzą. W sprawach naprawdę ważnych Werus zawsze ulegał autorytetowi brata.

Tymczasem od północy groziła nawała plemion germańskich i sarmackich. Granica Dunaju została przełamana na wielu odcinkach, barbarzyńcy zalali prowincje alpejskie i panońskie. Markomanowie i Kwadowie przekroczyli góry, stanęli na ziemiach Italii i rozpoczęli oblężenie Akwilei. Obaj cesarze wyruszyli z Rzymu, aby osobiście objąć dowództwo. Było to jesienią 167 roku. Wojna poraziła Rzymian groźliwie, albowiem stopa wroga nie dotknęła ziemi włoskiej już od wielu pokoleń. W tej sytuacji obecność obu cesarzy na froncie była koniecznością, choć żaden z nich nie odznaczał się ani zamiłowaniem do wojny, ani doświadczeniem w sprawach wojskowych. Marek Aureliusz wypełniał obowiązki wodzowski poważnie i zdecydowanie - jak wszystko, co czynił w życiu. Werus ograniczał się do towarzyszenia bratu. Pod Akwileją młodszy cesarz zajmował się głównie polowaniem, lecz gdy Germanie odstąpili od oblężenia i wycofali się za Alpy, poszedł za nimi wraz z bratem aż nad Dunaj. Potem jednak, gdy granicę znowu umocniono, parł usilnie do rychłego powrotu do Rzymu. Ruszyli więc w drogę na południe. Był już początek 169 roku. Z Akwilei podróżowali w kierunku Patawium, obecnej Padwy, jadąc na jednym wozie. W pobliżu miejscowości Altinum Werus doznał nagłego ataku apopleksji, utracił mowę i po trzech dniach choroby zmarł. Miał lat 39, panował zaś 8.

Marek Aureliusz był lojalny wobec niego do końca. Kazał pochować jego prochy w mauzoleum Hadriana i wymógł, by senat zaliczył go w poczet bogów. Był więc Werus pierwszym ubóstwionym cesarzem, który nie wykazał się żadnymi zasługami dla imperium. Co Prawda nie skalał się też żadnym zbrodnią polityczną czy choćby nadużyciem władzy. A w pewnych sytuacjach i to można uznać za 203 swego rodzaju zasługę.

Marek Aureliusz

Marcus Annius Catilius Severus.

Ur. 26 kwietnia 121 r.,

zm. 17 marca 180 r.

Od 130 r. zwał się Marcus

Annus Verus, a od 139 r.

Marcus Aelius Aurelius Verus

Caesar.

Panowa<sup>3</sup> od 7 marca 161 r. do 17

marca 180 r. jako Imperator

Caesar Marcus Aurelius Verus

Augustus.

Zosta<sup>3</sup> zaliczony w poczet bogów.

20&

Dwa portrety

Znamy go wszyscy. „Piękne, szlachetne, <sup>3</sup>agodne ma czo<sup>3</sup>o, na czole b<sup>3</sup>yszczycy myœel o szczêœociu pañstwa; rêkê powa¿nie wznioœ<sup>3</sup>, jak gdyby wko<sup>3</sup>o mia<sup>3</sup> b<sup>3</sup>ogos<sup>3</sup>awiæ t<sup>3</sup>um swego poddañstwa, a drug<sup>1</sup> rêkê opuœci<sup>3</sup> na wodze, rumaka swego zapêdy ukraca. Zgadniesz, ¿e mnogi lud tam sta<sup>3</sup> na drodze i krzycza<sup>3</sup>: «Cesarz, ojciec nasz powraca!» Cesarz chcia<sup>3</sup> z. wolna jechaæ miêdzy t<sup>3</sup>okiem, wszystkich ojcowskim udarowaæ okiem; koñ wzdyma grzywê, ¿arem z oczu œwieci, lecz zna, ¿e wiezie najmilszego z goœci, ¿e wiezie ojca milionom dzieci, i sam hamuje ogieñ swej ¿ywoœci; dzieci przyjœæ blisko, ojca widzieæ mog<sup>1</sup>. Koñ równym krokiem, równ<sup>1</sup> st<sup>1</sup>pa drog<sup>1</sup>. Zgadniesz, ¿e dojdzie do nieœmiertelnoœci!"

I doszed<sup>3</sup>. To przecie¿ „kochanek ludów, ów Marek Aureli, który tym naprzód rozs<sup>3</sup>awi<sup>3</sup> swe imiê, ¿e wygna<sup>3</sup> szpiegów i donosicieli; a kiedy zdzierców domowych poskromi<sup>3</sup>, gdy nad brzegami Renu i Paktolu hordy naje¿d¿ców barbarzyñskich zgromi<sup>3</sup>, do spokojnego wraca Kapitolu".

Tam te¿ na piêknym placyku pomiêdzy trzema pa<sup>3</sup>acami sta<sup>3</sup> ów s<sup>3</sup>awny pos<sup>1</sup>g z br<sup>1</sup>zu, niegdycœ poz<sup>3</sup>acany, przedstawiaj<sup>1</sup>cy w<sup>3</sup>adcê na

koniu. Najstarszy to zachowany, du¿y pos<sup>1</sup>g tego typu w naszym krêgu kulturowym, praojciec wielu innych zdobit<sup>1</sup>cych dzieœ niemal ka¿de miasto œwiata. Sta<sup>3</sup> tam od 1538 roku, czyli od czasu, gdy przeniesiono go z placu na Lateranie, gdzie mia<sup>3</sup> swoje miejsce przez wieki, chyba od staro¿ytnoœci. Jakim cudem uchowa<sup>3</sup> siê przez tyle stuleci, jak przetrwa<sup>3</sup> tyle prawdziwych burz dziejowych? Dlaczego nie pad<sup>3</sup> ofiar<sup>1</sup> zjad<sup>3</sup>oœci, z jak<sup>1</sup> w pewnym okresie przetapiano pos<sup>1</sup>gi pogañskich w<sup>3</sup>adców i bogów czy to na figury œwiêtych, czy te¿ na sprzêt, ozdoby, monety? Otó¿ uszanowano go jako rzekom<sup>1</sup> podobiznê cesarza Kon-stantyna Wielkiego, tak zas<sup>3</sup>u¿onego dla chrzeœcijañstwa. Obecnie nie ma ju¿ pos<sup>1</sup>gu na Kapitolu, albowiem ska¿ona atmosfera wielkiego miasta niszczy<sup>3</sup>a br<sup>1</sup>z; musieli zaj<sup>1</sup>æ siê nim konserwatorzy. Miejmy nadzieję, ¿e w nadmiarze gorliwoœci nie zechc<sup>1</sup> przywróciæ mu dawnej, antycznej poz<sup>3</sup>otki! Przepowiednia bowiem g<sup>3</sup>osi, ¿e kiedy ca<sup>3</sup>y pos<sup>1</sup>g znowu zajaœnienie z<sup>3</sup>otem, przyjdzie koniec œwiata.

Każdy Polak zna lub powinien znać poetycki opis przytoczony na początku tej biografii. Jest to przecież fragment Ustępu III części Dziadów. Otóż w wielkiej stolicy północnego mocarstwa pewnego dżdżystego wieczora „stali dwaj młodzieńcy pod jednym paraszem, wzywając się nawzajem”; stali przed kolosalnym posągami cesarza na koniu, który zdawał się wznosić z granitowej skały. Jednym z młodzieńców był przybysz z zachodu, drugim wieszcz narodu ruskiego. I to w momencie on patrzył na groźny posąg cara Piotra przypomina, że „nie w tej postaci Cezara w starym Rzymie kochanek ludów, ów Marek Aurelii”, wladca miłowany, uosobienie prawa i ojcostwa. A car Piotr? „Wypuścił rumakowi wodze - widać, że leciał trącić po drodze”. Koń wydaje się szalony. „Wzniosł w górę kopyta - car go nie trzyma, koń wędzikiem zgrzyta; zgadniesz, że spadnie i przyćmie w kawały! Od wieków stoi, skacze, lecz nie spada, jak lecąca z granitów kaskada, gdy cieciska mrozem nad przepaścią zwiolenie”.

Szczęsnym zbiegiem okoliczności znamy nie tylko posąg Marka Aureliusza, nie tylko rysy jego twarzy, zachował się również autoportret duchowy cesarza. Wielu cesarzy przed nim pisało pamiętniki; podobnie czynili jeszcze wcześniej faraonowie, później królowie, królowie i wodzowie. Sł to jednak z reguły tylko wykazy wojen, triumfów, pokonanych ludów, wzniesionych budowli - pomniki dumy, ale też Pychy i samochwalstwa. Osobowość i poglądy pisarza rzadko

205

206

dochodzi do głosu w owych oficjalnych rejestrach czynów, a jeżeli nawet, to tylko pośrednio. Marek Aureliusz dał nam natomiast coś zupełnie innego - wspaniałe, i to nawet wyjątkowo, zbiorze myśli, refleksji, poglądów, a więc spojrzenie na siebie niejako od wewnątrz, i zarazem próbę określenia swojego miejsca w świecie. Zdumiewająca, niezwykła księżka! Stała się przed nami umysłowość, psychika kogoś sprzed siedemnastu wieków, człowieka władającego milionami, decydującego o losach krajów i ludów. Jest to najstarsze zachowane dzieło tego typu w naszym kręgu kulturowym. Ma ono wartość nie tylko historyczną, ale również ponadczasową, jako krzepiący dokument prawdziwego człowieczeństwa. Stulecia, które od tego czasu minęły, nic tu nie znaczą. Rozumiemy doskonale, co Marek Aureliusz chce nam powiedzieć, podzielamy jego wahania, smutki, poczucie osamotnienia i tragizmu. I wspaniałe dlatego jego słowa mogą dodać nam odwagi w każdej sytuacji. Tak też dzieła jego przez wieki, ciesząc się w wielu krajach ogromną popularnością, tłumaczono je bowiem na niemal wszystkie języki europejskie. Sam autor uprawiał swe medytacje w języku greckim, co stanowi dowód wzajemnego przenikania się ówczesnej kultury hellenistycznej i rzymskiej. Łatwiej mu było pisać po grecku, był to bowiem język wtedy bardziej bogaty i subtelny od łaciny, niedoskonalszy jeszcze w dziedzinie filozofii. U nas Rozmyślenia Marka Aureliusza nie są tak znane, jak na to zasługują, choć przekład Mariana Reitera, który ukazał się przed I wojną, był wznawiany. Oto urywki:

„Każdej chwili usilnie dbaj o to, jako Rzymianin i jako mężczyzna, aby dokonać tego, co masz wspaniałe dokonać, z pewnością i nie udaną godnością, z oddaniem, swobodą, zachowaniem sprawiedliwości; i być zapewnił sobie niezależność od wszelkich innych myśli. A zapewnisz sobie, jeżeli będziesz wykonywał każdą pracę jakby ostatnią w życiu - tak aby być wolna od wszelkiej nierozwagi i rażącej niezgody z nakazami rozumu, od obłądzenia, samolubstwa, niezadowolienia z losu”.

„Rankiem, gdy się niechętnie budzisz, pomyśl sobie: budzę się do trudu człowieka. Czyż więc mam się czuć niezadowolonym, że idę do pracy, dla której się zrodziłem i zostałem zesłany na świat? Czyż na tom stworzony, bym się wygrzewałem i wylegiwałem w słońcu? Czyż nie do trudu, nie do pracy? Czyż nie widzisz, jak rośliny, ptaki, mrówki, pajki? pszczoły czyni co do nich należy, a stosownie do siły swoich przycy-

niają się do harmonii świata? A ty nie chcesz czynić tego, co jest człowiecze? Nie spieszysz się do obowiązków nałożonych przez twą naturę? - Ale trzeba wypocząć. - Nie przeczę! Zaiste i w tym dać miarę natura. A dać też miarę jedzenia i picia. Ty zaś idziesz poza granicę, poza potrzeby. Tylko nie w pracy! Tu zostajesz w «granicach możliwości». Albowiem sam siebie nie cenisz, inaczej kochałbyś i swoją naturę, i jej wolę”.

„Po pierwsze: nic na oślep i nic bez celu. Po wtóre: nic innego nie mieć na względzie jak cel społeczny. Wnet będziesz nikim nigdzie”.

To ostatnie zdanie brzmi pesymistycznie, lecz lektura Rozmyślań nie działa przygnębiająco. Przeciwnie, w owych refleksjach zawarta jest moc krzepiąca. Mówi do nas mężczyzna i Rzymianin światom przyrodzonej ułomności natury ludzkiej, okrucieństwa losu, przemijalności wszystkich i wszystkiego, ale przede wszystkim wierny swoim obowiązkom i gotów poświęcić je do końca nieomnie. Obowiązki wobec państwa, bliźnich i bogów, czy też bóstwa, które ukształtowało tak, a nie inną postać świata i kieruje zarówno biegiem świata, jak też życiem każdej jednostki. To typowa postawa stoicka. Marek Aureliusz przyjął ją, ponieważ nauki wychowawców i przykład niektórych bliskich mu osób odpowiadały cechom i skłonnościom jego poważnej, skupionej, prostolinijnej osobowości.

## Rodzina

Pradziad, Marek Anniusz Werus, wywodzi się z Hiszpanii. On to pierwszy w rodzinie został senatorem. Dziad, tegoż imienia i nazwiska, rozpoczął karierę polityczną jeszcze za Wespazjana, a za Hadriana piastował konsulat po raz trzeci i był prefektem stolicy. Miał córkę, która poślubiła Antoninusa Piusa, gdy ten nie był jeszcze cesarzem, oraz syna, który doszedł tylko do godności pretora, zmarł bowiem stosunkowo młodo, osiercając dwoje dzieci. Syn, wówczas dziewięcioletni, nosił nazwisko rodzinne Marek Anniusz, ale zamiast przydomka Werus - nazwisko dziadka po kądzieli, Katyliusz Sewerus. Po śmierci ojca przybrał jednak rodowy przydomek. To właśnie on miał zostać cesarzem.

Choć zaledwie pamiętał ojca, wspomina go, jak i cała rodzinę, bardzo ciepło w Rozmyśleniach:  
„Dobremu imieniu ojca i pamięci 207

208

O nim zawdzięczam umiowanie skromności i charakter męski. Bogom - że miałem dobrego dziadka, dobrych rodziców, dobrą siostrę, dobrych nauczycieli, dobrych domowników, krewnych, przyjaciół, prawie wszystkich. I że wobec nikogo z nich nie posunąłem się do obrazy, mimo takiego usposobienia, że przy jakiejś sposobności mógłbym to uczynić”. Iluż z nas miałoby tyle wyrozumiałości, skromności, ale i szczęścia, by móc powtórzyć te słowa?

Nieco wiêcej mówi Marek o matce, Domicji Lucylli. Pozna<sup>3</sup> j<sup>1</sup> lepiej, przeży<sup>3</sup>a bowiem swego mêtã o prawie 20 lat: „Matka, jakkolwiek mia<sup>3</sup>a umrzeæ m<sup>3</sup>odo, przecie¿ spêdzi<sup>3</sup>a u mnie ostatnie lata życia. Zawdziêczam jej ducha pobo¿noœci i dobroczynnoœci. I odrazê nie tylko przed wyrz<sup>1</sup>dzeniem krzywdy, lecz nawet przed myœl<sup>1</sup> o niej. Nadto sposób życia prosty, daleki od zbytku ludzi bogatych”.

Straciwszy ojca ch<sup>3</sup>opiec wychowywa<sup>3</sup> siê u dziadka, owego trzykrotnego konsula i prefekta stolicy, w jego domu na Lateranie, a wiêc tam, gdzie póŹniej stanê<sup>3</sup>a katedra pod wezwaniem œw. Jana. Wspomina, że przeji<sup>13</sup> od niego <sup>3</sup>agodnoœæ i równe usposobienie. Ale dziadek, choæ by<sup>3</sup> ju¿ mocno posuniêty w latach, mia<sup>3</sup> kochankê;

1 w<sup>3</sup>aœnie jej poruczy<sup>3</sup>, nieco lekkomyœlnie, pieczê nad ch<sup>3</sup>opcem. Co siê wydarzy<sup>3</sup>o w tym dziwnym trójk<sup>1</sup>cie? Chyba to, co zazwyczaj w takiej sytuacji. W ka¿dym razie Marek dziêkowa<sup>3</sup> póŹniej bogom, że niezbyt d<sup>3</sup>ugo chowa<sup>3</sup> siê przy dziewczynie, pewnie uwodzicielce. „1<sup>1</sup>êem niewinnoœæ ocali<sup>3</sup>. I êem przed czasem nie dojrze<sup>3</sup> jako mêtczyzna, lecz pozosta<sup>3</sup>em czysty nawet poza czas normalny”. A nale¿y tu dopowiedzieæ, że mimo filozoficznych sk<sup>3</sup>onnoœci i powagi usposobienia Marek by<sup>3</sup> niew<sup>1</sup>tpliwie pobudliwy erotycznie. Wspomina wprawdzie jako okolicznoœæ szczêsn<sup>1</sup> i <sup>3</sup>askê bogów, że nie mia<sup>3</sup> „stosunków ani z Benedykta, ani z Teodot<sup>1</sup>”, przyznaje jednak, że popad<sup>3</sup> w namiêtnoœci mi<sup>3</sup>osne i ozdrowia<sup>3</sup>, a ze swoj<sup>1</sup> êon<sup>1</sup> mia<sup>3</sup> dzieci a¿ trzynacioro!

W lutym 138 roku adoptowa<sup>3</sup> go m<sup>1</sup>ê jego ciotki, Antoninus Pius, wyznaczony ju¿ na cesarza przez Hadriana. Znowu wiêc ch<sup>3</sup>opiec, wtedy siedemnastoletni, zmieni<sup>3</sup> nazwisko i opiekuna. Przybrany ojciec, cz<sup>3</sup>owiek o wysokiej kulturze i wspania<sup>3</sup>ym charakterze, wywar<sup>3</sup> nañ wp<sup>3</sup>yw ogromny. Tak przynajmniej wynika z litanii pochwa<sup>3</sup>, któr<sup>1</sup> Marek zamieszcza w Rozmyœlaniach; wymienia tam wszelkie mo¿liwe cnoty i zalety, które - jak twierdzi - przeji<sup>13</sup> w<sup>3</sup>aœnie od Antoninusa. Co prawda mo¿na by <sup>3</sup>oœliwie zauwa¿yæ, że kryje siê

w tym przewrotna zarozumia<sup>3</sup>oœæ, jeœli ktoœ przypisuje sobie a¿ tyle dobrego w charakterze i sposobie bycia, choæby by<sup>3</sup>o to tylko skutkiem naœladowania cudzego przyk<sup>3</sup>adu. A wiec, powiada Marek, zawdziêcza przybranemu ojcu <sup>3</sup>agodnoœæ, niewzruszonoœæ, obojêtnoœæ wobec zaszczytów, pracowitoœæ, wytrwa<sup>3</sup>oœæ, sprawiedliwoœæ, towarzyskoœæ, przystêpnoœæ, cierpliwœæ, skromnoœæ, trzeŹwoœæ, sta<sup>3</sup>oœæ, poprzestawanie na ma<sup>3</sup>ym, uprzejmoœæ, umiarkowan<sup>1</sup> dba<sup>3</sup>oœæ o cia<sup>3</sup>o, niechêæ do zmian gwa<sup>3</sup>townych, powœci<sup>1</sup>gliwoœæ w urz<sup>1</sup>dzeniu igrzysk i w budownictwie, zrozumienie, że mo¿na żyæ w pa<sup>3</sup>acu bez stra¿y przybocznej, bez szat wspania<sup>3</sup>ych, bez przepychu, bez okrzyków powitalnych i pochlebstw. Litania imponuj<sup>1</sup>ca, a przecie¿ to tylko czêœæ d<sup>3</sup>ugiego rozdzia<sup>3</sup>u, który dotyczy Antoninusa.

Dobre s<sup>3</sup>owo ma Marek nawet dla brata Lucjusza, uwa¿a bowiem za <sup>3</sup>askê bogów: „êem takiego mia<sup>3</sup> brata, który zachêci<sup>3</sup> mnie swym zachowaniem do czuwania nad sob<sup>1</sup>, a zarazem radowa<sup>3</sup> mnie powa¿aniem i mi<sup>3</sup>oœci<sup>1</sup>”.

Ale chyba wa¿niejsza od przyk<sup>3</sup>adu rodziny by<sup>3</sup>a w kszta<sup>3</sup>towaniu osobowoœci Marka rola jego wychowawców i mistrzów ró¿nych umiejêtnoœci.

Nauczyciele

Mamy ich listy w I księdze Rozmyślań, a dane te można uzupełnić dzięki innym Źródłom. Dwóch nauczycieli trzeba wymienić przede wszystkim, s<sup>1</sup> bowiem znani także sk<sup>1</sup>din<sup>1</sup>d, a ich dzie<sup>3</sup>a literackie zachowa<sup>3</sup>y się cz<sup>3</sup>ęściowo do dzie<sup>3</sup>. To Herodes Attykus i Korneliusz Fronton. Pierwszy naucza<sup>3</sup> przysz<sup>3</sup>ego cesarza wymowy greckiej, drugi za<sup>3</sup>aci<sup>3</sup>ńskiej. Lecz nawet skromny nauczyciel malarstwa, Diognetos wpoi<sup>3</sup> Markowi „wstrę<sup>3</sup>t do b<sup>3</sup>ahostek, niewiarę w to, co mówi<sup>1</sup> czarodzieje i kuglarze o zamawianiu i wypędzaniu z<sup>3</sup>ych duchów, brak zainteresowa<sup>3</sup>ń dla hodowli przepiórek oraz g<sup>3</sup>upstw podobnych”, a za to wzbudzi<sup>3</sup> w nim „spoufalenie się z filozofi<sup>1</sup>, sztukę pisania dialogów już we wczesnej m<sup>3</sup>odo<sup>3</sup>eci, a także umi<sup>3</sup>owanie <sup>3</sup>o<sup>3</sup>a prostego, przykrytego skór<sup>1</sup>”. Diognetos nale<sup>3</sup>a<sup>3</sup> chyba do zwolenników cynizmu.

Najważniejszy jednak okaza<sup>3</sup> się wp<sup>3</sup>yw stoików, a więc filozofów ucz<sup>1</sup>cych pracy nad sob<sup>1</sup> w duchu twardych praw natury i obowi<sup>1</sup>zków wobec spo<sup>3</sup>eczno<sup>3</sup>eci. Ostateczny zwrot w pogl<sup>1</sup>dach Marka dokona<sup>3</sup>  
209

#### 4 - poczei cesarzy rzymskich

się, gdy mia<sup>3</sup> on już ponad 20 lat. Dziękowa<sup>3</sup> potem bogom: „jakkolwiek pragn<sup>13</sup>em zaznajomię się z filozofi<sup>1</sup>, nie wpad<sup>3</sup>em w r<sup>3</sup>ęce żadnego m<sup>3</sup>drka, nie wg<sup>3</sup>ębia<sup>3</sup>em się w ich pisma, nie bawi<sup>3</sup>em się w rozwij<sup>1</sup>ywanie sylogizmów, nie marnowa<sup>3</sup>em czasu na badanie tajemnic nieba”.

Mia<sup>3</sup> dwóch mistrzów stoicyzmu. Pierwszy, Juniusz Rustykus, senator i by<sup>3</sup>y konsul, uczy<sup>3</sup> go - tak wyznaje sam Marek - jak piel<sup>3</sup>gnowa<sup>3</sup>e charakter, jak chroni<sup>3</sup> się przed b<sup>3</sup>yszczeniem wymow<sup>1</sup> oraz wyrafinowanym dowcipem, jak zachowywa<sup>3</sup>e wyrozumia<sup>3</sup>o<sup>3</sup>e nawet wobec tych, którzy zachowuj<sup>1</sup> się obra<sup>3</sup>liwie. Ale uczy<sup>3</sup> też sztuki pisania prostych listów oraz dok<sup>3</sup>adnej lektury. I Marek rzeczywiście czyta<sup>3</sup> sporo, a zarazem bardzo uważ<sup>3</sup>nie. W<sup>3</sup>acenie od Rustykusa otrzyma<sup>3</sup> egzemplarz wyk<sup>3</sup>adów Epikteta. Ten s<sup>3</sup>awny filozof stoik zmar<sup>3</sup> przed kilkunastu laty, oko<sup>3</sup>o 135 roku. Cho<sup>3</sup>e nigdy<sup>3</sup> by<sup>3</sup> niewolnikiem, cieszy<sup>3</sup> się takim szacunkiem, że u jego st<sup>3</sup>óp siadywali najwy<sup>3</sup>si dostojnicy rzymscy. Jeden z nich, Flawiusz Arrian, spisa<sup>3</sup> wypowiedzi Epiktetowe. Dzie<sup>3</sup>ko zachowa<sup>3</sup>o się do dzie<sup>3</sup>, a jego lektura stanowi ogromne, niekiedy prze<sup>3</sup>omowe prze<sup>3</sup>ycie dla wielu ludzi także naszej epoki.

Drugi filozof, który definitywnie „nawróci<sup>3</sup>” Marka na stoicyzm, Sewer, jest postaci<sup>1</sup> prawie nieznan<sup>1</sup>. Musia<sup>3</sup> jednak by<sup>3</sup>e kim<sup>3</sup>o niezwyk<sup>3</sup>ym s<sup>1</sup>dz<sup>1</sup>c ze wzmianek o nim w Rozmyślaniach. To on wskaza<sup>3</sup> m<sup>3</sup>odemu cz<sup>3</sup>owiekowi dzie<sup>3</sup>a i losy wielkich przedstawicieli tego kierunku w Rzymie. Nade wszystko za<sup>3</sup> objawi<sup>3</sup> mu „poj<sup>3</sup>ęcie istoty pa<sup>3</sup>stwa demokratycznego, z jednakim dla wszystkich prawem, pa<sup>3</sup>stwa rz<sup>1</sup>dz<sup>1</sup>cego się zasadami równo<sup>3</sup>eci i sprawiedliwo<sup>3</sup>eci; a także istotę takiej monarchii, która ponad wszystko szanuje wolno<sup>3</sup>e poddanych”. To s<sup>3</sup>owa samego Marka Aureliusza! Ods<sup>3</sup>aniaj<sup>1</sup> nam one jasno sprawy chyba najważ<sup>3</sup>niejsze dla oceny ka<sup>3</sup>dego w<sup>3</sup>adcy: co by<sup>3</sup>o jego idea<sup>3</sup>em jako panuj<sup>1</sup>cego, czym się kierowa<sup>3</sup> w swych rz<sup>1</sup>dach, do czego d<sup>1</sup>ę<sup>3</sup> steruj<sup>1</sup>c losami imperium. Mo<sup>3</sup>e nie zdo<sup>3</sup>a<sup>3</sup> zrealizowa<sup>3</sup>e tych zasad, ale jeszcze dzie<sup>3</sup> musimy z uznaniem i szacunkiem my<sup>3</sup>le<sup>3</sup>e o politycznym credo cesarza Rzymian.

Przez ca<sup>3</sup>e życie Marek zachowywa<sup>3</sup> szacunek dla swych nauczycieli, uważaj<sup>1</sup>c za dowód <sup>3</sup>aski bogów, że móg<sup>3</sup> obdarowa<sup>3</sup>e niektórych z nich dostojnościami. I tak Rustykus zosta<sup>3</sup> jego doradc<sup>1</sup>, otrzyma<sup>3</sup> po raz drugi godno<sup>3</sup>e konsula, a po <sup>3</sup>emierci wznoszono mu pos<sup>1</sup>gi?

podobnie zreszt<sup>1</sup> jak Frontonowi. W kaplicy domowej Marek mia<sup>3</sup> podobizny wszystkich nauczycieli wykonane w z<sup>3</sup>ocie. Pamiêta<sup>3</sup> te¿ o ich grobach - odwiedza<sup>3</sup> je i sk<sup>3</sup>ada<sup>3</sup> kwiaty w dniach rocznic.

Faustyna

B<sup>3</sup>êdem jednak by<sup>3</sup>oby s<sup>1</sup>dziaê, ¿e m<sup>3</sup>ody Marek zajmowa<sup>3</sup> siê wy<sup>3</sup>cznie filozofi<sup>1</sup> i ¿y<sup>3</sup> tylko wœród ksi<sup>1</sup>¿ek, nauczycieli, rozmyœlañ. W<sup>3</sup>acenie stoicyzm nakazywa<sup>3</sup> mu powa¿nie traktowaæ wszystkie obowi<sup>1</sup>zki cz<sup>3</sup>owika i obywatela. Skoro zaœ urodzi<sup>3</sup> siê w domu tak œwietnym, zaszczyty i godnoœci oraz zwi<sup>1</sup>zane z nimi funkcje honorowe spada<sup>3</sup>y nañ od wieku dos<sup>3</sup>ownie ch<sup>3</sup>opiêcego. Mia<sup>3</sup> zaledwie 8 lat, gdy otrzyma<sup>3</sup> cz<sup>3</sup>onkostwo saliów, prastarego bractwa religijnego. Potem kolejno obejmowa<sup>3</sup> coraz wy¿sze urzêdy. Togê mêsk<sup>1</sup> przywdzia<sup>3</sup> jako piêtnastolatek, a ju¿ w 5 lat póŹniej by<sup>3</sup> ' konsulem wraz ze swym przybranym ojcem, Antoninusem Piusem. Ten traktowa<sup>3</sup> go jak ukochanego syna. Mieszkali z regu<sup>3</sup>y w tych samych pa<sup>3</sup>acach, a w ci<sup>1</sup>gu dwudziestu trzech lat panowania Antoninusa rozstali siê podobno tylko na dwie noce. Te zwi<sup>1</sup>zki umocni<sup>3</sup>o jeszcze ma<sup>3</sup>¿eñstwo: w 145 roku Marek poj<sup>13</sup> za ¿onê cœrkê Antoninusa, Annie Galeriê Faustynê, zwan<sup>1</sup> Faustyna M<sup>3</sup>ods<sup>1</sup>. Z formalnego punktu widzenia by<sup>3</sup>a to sytuacja niezwyk<sup>3</sup>a, zosta<sup>3</sup> bowiem ziêciem swego przybranego ojca! Ceremonii w domu cesarskim towarzyszy<sup>3</sup>y oczywiêcie wspania<sup>3</sup>e uroczystoœci. Ma<sup>3</sup>¿eñstwo trwa<sup>3</sup>o 30 lat, czyli do œmierci Faustyny w 175 roku, a przysz<sup>3</sup>o zeñ na œwiat trzynastoro dzieci; wiêkszoœæ z nich zgas<sup>3</sup>a przedwczeœnie, jeszcze za ¿ycia rodziców.

Jak<sup>1</sup> kobiet<sup>1</sup> i ¿on<sup>1</sup> by<sup>3</sup>a Faustyna? M<sup>1</sup>¿ wyda<sup>3</sup> jej opiniê najlepsz<sup>1</sup>: „Dziêkujê bogom, ¿e mam ¿onê tak pos<sup>3</sup>uszn<sup>1</sup>, tak kochaj<sup>1</sup>c<sup>1</sup>”. Jednak¿e historycy staro¿ytni maluj<sup>1</sup> portret zgo<sup>3</sup>a odmienny. Faustyna, jak utrzymuj<sup>1</sup>, by<sup>3</sup>a kobiet<sup>1</sup> wiaro<sup>3</sup>omn<sup>1</sup> i rozpustn<sup>1</sup>, a kochanków dobiera<sup>3</sup>a sobie spoœród aktorów, gladiatorów i marynarzy; w<sup>3</sup>acenie gladiator mia<sup>3</sup> byæ rzeczywistym ojcem Kommodusa, którego cesarz

211

212

nieœwiadom niczego uzna<sup>3</sup> za swego syna i uczyni<sup>3</sup> spadkobierc<sup>1</sup>. Czy jednak Marek Aureliusz, pytaj<sup>1</sup> owi historycy, naprawdê nie wiedzia<sup>3</sup>, co dzieje siê w jego domu, czy te¿ tylko udawa<sup>3</sup>? Podobno obdarzy<sup>3</sup> niektórych kochanków ¿ony wysokimi godnoœciami. Kr<sup>1</sup>¿y<sup>3</sup>a opowieœæ, ¿e gdy wreszcie ocemielono siê zwróciæ mu uwagê na tryb ¿ycia Faustyny, i oczekiwano, i¿ odsunie j<sup>1</sup> od siebie lub nawet ukarze œmierci<sup>1</sup>, odrzek<sup>3</sup>: „Nie mogê jej porzuciæ, musia<sup>3</sup>bym bowiem zwróciæ tak¿e posag!” Tym posagiem by<sup>3</sup>o oczywiêcie cesarstwo.

Komu wiêc daæ wiarê, gdzie jest prawda, jak dojœæ do niej po tylu wiekach i wobec tak sprzecznych œwiadectw? Chyba jednak nie pomylimy siê twierdz<sup>1</sup>c, ¿e mamy do czynienia ze szczególnie beczeln<sup>1</sup> potwarz<sup>1</sup>. Oczerniano Faustynê, usi<sup>3</sup>owano zohydziæ jej dobre imiê, a przy sposobnoœci tak¿e mê¿a, imaj<sup>1</sup>c siê metod, wobec których ka¿dy cz<sup>3</sup>owiek w ka¿dej epoce jest zupe<sup>3</sup>nie bezbronny. Plotka, pomówienie, z<sup>3</sup>oœliwa anegdota kr<sup>1</sup>¿<sup>1</sup> i rani<sup>1</sup>. Jak¿e z nimi walczyæ, jak je demaskowaæ, skoro s<sup>1</sup> czymœ nieuchwytnym, skrytym, atakuj<sup>1</sup>cym zniemacka niby jadowite wê¿e? Co gorsza, wszelkie próby ich przygwo¿d¿enia s<sup>1</sup> chybione, trzeba bowiem niejako stan<sup>1</sup>æ na równym z nimi poziomie, powtafzaæ g<sup>3</sup>oœno te k<sup>3</sup>amstwa. A jeœli chodzi o Marka i Faustynê, mo¿na wskazaæ na pewne fakty przemawiaj<sup>1</sup>ce

na korzyść obojga; można też podać przyczyny, które zapewne sprzyjały powstaniu hańbiących potwarzy.

Przede wszystkim wiele znaczy fakt, że Kommodus, syn i następca Marka, różni się znacznie od ojca pod względem psychiki, moralności, intelektu. Współczesnych musiały zatem nurtować wtpliwości, pozornie uzasadnione, czy człowiek tak szlachetny, kulturalny, młody mógł spodziewać się o cechach niemal zwyrodnialca? Najbardziej byliby wyjaśnić to przypuszczeniem, że prawdziwym ojcem Kommodusa musiał być ktoś inny; zapewne gladiator, skoro młodziak tak uwielbiał walki na igrzyskach. Lecz historia, nie tylko starożytna, zna mnóstwo wypadków podobnych. Potomstwo wspaniałych rodziców wyradza się i prezentuje cechy najgorsze, choć często można wykazać ponad wszelką wtpliwość, że syn to kochał z kochanką i krew z krwi ojca. Intrygowo to już Sokratesa, a i dzień stanowi pewnego rodzaju zagadkę.

Już to, że Marek Aureliusz był człowiekiem surowym dla siebie i innych ludzi z okolicznych, by prawem kontrastu przydać mu „onę o zgo»a

odmiennym temperamentem i poziomie moralnym. Dla tych, którzy pragnęli tak to widzieć, nie miało znaczenia, jak rzecz przedstawia się naprawdę. Liczyli się tylko to, jak powinna wyglądać w ich perwersyjnej wyobraźni. Pojawiały się zatem coraz ucieszniej opowieści wylęgłe z prostackiej wyobraźni i powszechnego zamiłowania do plotek o życiu możnych tego świata.

Wiadomo, że Marek Aureliusz nigdy nie żywił podejrzeń w stosunku do żony, lecz przeciwnie - kochał ją i szanował. Kiedy zmarła w 175 roku, uczcił jej pamięć najwyższymi honorami. Za życia za Faustyną towarzyszył mężowi wszędzie, nawet podczas wypraw wojennych.

## Wojny

A wyprawy szły niemal nieprzerwanym łańcuchem; zaledwie kończyła się jedna, trzeba było rozpoczynać drugą. Z pewnością jakby los kazał cesarzowi udowodniać wciąż na nowo, że jest stoikiem nie tylko w sprawach i potrafił po męsku znosić każdą próbę, także wojenną, choć jego upodobania były dalekie od spraw oręża i obozu. Co prawda początek panowania Marka Aureliusza zapowiadał, że cesarz uchylił się od tego obowiązku, kiedy bowiem zaszła konieczność prowadzenia walk na Wschodzie z Partami, wyprawił tam swego przyrodniego brata, Lucjusza Werusa. Były jednak ważne względy, które kazały Markowi wstąpienie tak postąpić. Ktoś przecież musiał czuwać nad całym imperium przebywając w stolicy, tym bardziej że z różnych stron dochodziły wieści o niepokojach. W Brytanii tamtejsze legiony zamierzały obwołać cesarzem swego wodza. Za Renem burzyło się germańskie plemię Chattów i wysłano tam wojska do stłumienia niebezpieczeństwa w zarodku. W samej Italii poważnym problemem stał się wylew Tybru w 162 roku, a potem nieurodzaj i głód.

Duży niepokój budziła sytuacja za Dunajem. Dokonywała się tam wielkie przesunięcie różnych ludów spowodowane pochodem Gotów przez ziemie środkowej i wschodniej Europy ku Morzu Czarnemu - Plemiona wyparte ze swych siedzib szukały ziem nowych; wzrastał ich nacisk na granice imperium, głównie nad środkowym biegiem Dunaju. O tym dowiadzano się najpierw tylko z niejasnych sygnałów, ale po 166 roku, gdy Marek Aureliusz i Lucjusz Werus odbyli §13

wspólny triumf z powodu zwycięstwa nad Partami, niebezpieczeństwo stało się faktem.

»;f»x

<v

Germańskie plemiona przerwały granicę. Najgroźniejsi byli Mar-komanowie i Kwadowie z ziem obecnej Czechosłowacji, ale towarzyszyli im również inne ludy, nie tylko germańskie. Wszystkie udało się, by pozwolono im osiedlić się na terenach rzymskich, a wobec stanowczej odmowy parły coraz dalej i głębiej, szerząc zniszczenia. Ofiarą najazdu padły prowincje alpejskie, ale Markomanowie cięgle szli naprzód; przekroczyli góry i dotarli do Akwilei nad Adriatykiem. Groźne owych dni wielokrotnie jeszcze zaraza przywleczona przez wojska powracające ze Wschodu.

Zapewne jesienią 167 roku obaj cesarze osobście ruszyli w pole, by zagrozić barbarzyńcom dalszą drogę i ratować Akwileję. Lucjusz Werus podobno niezbyt się kwapił do tej wyprawy, a dla Marka Aureliusza było to pierwsze bezpośrednie doświadczenie w dowodzeniu legionami. Na szczęście miał u swego boku sztab znakomitych oficerów, sam zaś poważnie potraktował to zadanie tak niezwykle dla miłośnika filozofii. Rychło stał się dobrym wodzem. Nieprzyjaciela nie tylko przepędzono spod Akwilei, ale nawet wyparto za Alpy i Dunaj. W drodze powrotnej do Italii na początku 169 roku zmarł Werus. Ta nagła śmierć była zapewne osobistym ciosem dla Marka, ale sprawom państwa nie zaszkodziła. Odtąd miało ono tylko jednego władcę\*.

Był on zdecydowany położyć kres zagrożeniu naddunajskiej granicy, toteż w 169 roku przystąpił do nowej, tym razem ofensywnej wojny w tamtych stronach. Przygotował wszystko bardzo starannie. Ponieważ odczuwano brak rekrutów, zaczął się do służby wojskowej nawet niewolników i gladiatorów, a także mieszkańców prowincji bałkańskich. Powołanie gladiatorów oczywiście powodowało zawieszenie lub ograniczenie igrzysk w stolicy, co lud rzymski skomentował z ociężałością: cesarz chce zmusić do filozofowania wszystkich Rzymian i w ten sposób pozbawia ich najrozkoszniejszej przyjemności! Czy można dać więcej i jaskrawszą charakterystykę patriotyzmu i gotowości do ofiar ówczesnego społeczeństwa? A raczej: czy istnieje dobitniejszy dowód, że wśród mas mieszkańców stolicy nie było żadnego patriotyzmu i żadnej gotowości do ofiar? Tymczasem sam cesarz usiłował choć w części pokryć koszty zbrojeń i wyprawy; wystawiając na publicznej licytacji cenne przedmioty z wyposażenia pałaców. I to nie tylko kobierce, zastawy, naczynia, ale również dzieła sztuki najwybitniejszych mistrzów, rzeźby i malarstwa.

Walki nad środkowym Dunajem, na ziemiach obecnych Czech, Słowacji, Węgier, trwały do 174 roku. Przebieg ich nie jest znany, nie zachowały się bowiem żadne pisane relacje. Mamy natomiast plastyczny obraz wojny, a to dzięki paskorzybnom opasującym spiralnie wstępną kolumnę Marka Aureliusza. Stoi ona do dziś w Rzymie na placu zwanym od niej Piazza Colonna. Wraz z cokółcem ma ponad 40 m wysokości, a wzorowana jest na dwóch wcześniejszych kolumnach: istniejącej nadal Trajana i nie zachowanej - z wyjątkiem cokółca - Antoninusa Piusa. Kolumnę Marka Aureliusza wzniesiono już po jego śmierci. Na szczycie ustawiono posąg cesarza, który później zastąpił go obraz Pawła. Wstępną paskorzybną przedstawia epizody walk z Markomanami i Kwadami. Pod względem stylistycznym

wielce różni się od rzeźb kolumny Trajana; sposób ujęcia jest niewątpliwie mniej doskonały w szczegółach, ale za to bardzo wyrazisty, wręcz dramatyczny.

Wojna była bezlitosna. Palono osiedla, nie oszczędzano nawet jeńców. Jeden z epizodów, uwieczniony również na kolumnie, zasłynął w literaturze. Jest to tzw. cud deszczu. Kwadom mianowicie udało się otoczyć legion rzymski w miejscu pozbawionym wody w dniach straszliwej spiekoty. Germanie nawet nie atakowali, przekonani, że umęczeni upałem Rzymianie muszą się poddać. Niespodziewanie jednak przysłała naważnica i uratowała osaczonych. Poganie przypisywali to cudowne ich zdaniem wybawienie praktykom egipskiego czarodzieja, chrześcijanie natomiast twierdzili, że wymodlili ratunek wyznawcy Chrystusa.

Już sam fakt, że mogła powstać taka legenda, wskazuje wyraźnie, jak wielu było wówczas wyznawców nowej religii nawet w szeregach armii. Marek Aureliusz więc musiał stykać się z chrześcijanami, musiał słyszeć o ich poglądach i kulcie. Jak ustosunkować się do tej wiary? Oczekiwaliśmy postawy przynajmniej tolerancyjnej, jeżeli nie wręcz życzliwej, skoro jego przekonania etyczne wykazywały tak zbliżoność do tego, co głosili tamci. Tymczasem - rzecz zaskakująca - cesarz taktował chrześcijan niechętnie, nawet surowo, i wcale nie zerwał z polityką prześladowań. Dlaczego? Nie mamy w tej sprawie żadnych wypowiedzi Marka Aureliusza, można jednak znaleźć jego osobowość §|5

ii\*

i wytyczne postępowania służyć domysłom. Otóż dla cesarza celem wszelkiej działalności, a także kryterium oceny osób i grup, było dobro imperium pojmowane jako suma wszystkich tradycyjnych cech i wartości ówczesnego świata grecko-rzymskiego. Chrześcijaństwo było w tym świecie czymś nowym i już przez to samo podejrzany. Jego wyznawcy tworzyli nielegalną organizację, oddawali się praktykom może nieszkodliwym, ale niezrozumiałym i dziwacznym, odrzucali dorobek kultury. To wystarczyło. Wprawdzie za panowania Marka Aureliusza nie doszło do wielkich, powszechnych prześladowań, tolerowano jednak, a może nawet podsycono tu i ówdzie wystąpienia antychrześcijańskie. Najbardziej krwawy przebieg miały one w Lugdunum, gdzie zginął biskup Potejnos, mający ponad 90 lat, a wraz z nim przynajmniej trzydziestu wiernych. W samym Rzymie męczęńskim ośmiernie poniósł śmierć Justyn, autor pism apologetycznych.

Powróćmy jednak do wydarzeń nad Dunajem. Walki nowej kampanii trwały tam do 175 roku. Pokonane ludy musiały odstąpić Rzymianom szeroki pas po północnej stronie rzeki i zgodzić się na obecność rzymskich garnizonów w głębi swych krajów. Jeden z nich stanął nad Wagiem w Szwajcarii, o czym świadczą napis zachowany na skale w Trenczynie; stał tak już niedaleko do południowych granic Polski! Cesarz miał jeszcze ambitniejsze plany. Pragnął mianowicie utworzyć nową prowincję na lewym brzegu Dunaju, jak niegdyś Trajan Dację. A nawet dwie prowincje, Markomanię i Sarmację, które objęłyby tereny obecnej Czechosłowacji; granice imperium oparłyby się wówczas o Karpaty i Sudety. Nie doszło jednak do realizacji owych ośmiernych zamiarów skutkiem niespodziewanych wydarzeń w prowincjach wschodnich.

W kwietniu 175 roku wódz Awidiusz Kasjusz, pozostawiony na Wschodzie przed kilku laty przez Werusa, ogłoszono cesarzem. Podobno uczynił to pod wpływem fałszywej wiadomości o śmierci Marka

Aureliusza. Przewidywał zapewne, że dojdzie do walki o sukcesję po zmarłym władcy, a ponieważ uważał się, może nie bez racji, za najgodniejszego, postanowił ubiec ewentualnych rywali i postawił senat przed faktem dokonanym. Opowiedział się za nim niektóre prowincje Azji Mniejszej oraz Egipt i Syria. W tej sytuacji prawowity cesarz nie miał wyboru. Ruszył na wschód, by stłumić bunt w zarodku, a senat ogłosił Awidiusza wrogiem publicznym. Doszło do wojny

domowej, gdyby nie to, że sami żołnierze Awidiusza wystąpili przeciw uzurpatorowi już po trzech miesiącach jego władztwa. Zaledwie Marek Aureliusz stanął na Wschodzie, przyniesiono mu odciętą głowę samo-zwańca.

Cesarz potraktował zwolenników i rodzinę Awidiusza łagodnie. Uznał, że wszyscy padli ofiarą tragicznej pomyśki. Powstała później opinia, że winowajcą sprawcy buntu była Faustyna, gdy bowiem Marek zachorował, zachęcał Awidiusza listownie, aby obwołał się cesarzem; przyrzekał mu nawet pomoc w zamian za opiekę nad nią i jej dziećmi. Historyjka ta oczywiście została zmyślona przez wrogów Faustyny. Wiadomo zresztą, że to ona namawiała męża, by postępował ze stronnikami samozwańca bezwzględnie.

Cesarz znalazł się wówczas po raz pierwszy w życiu na terenach wschodnich, toteż postanowił zwiedzić świątynię starożytności zabytków Egiptu. Powracał stamtąd przez Syrię, do Azji Mniejszej. Tu zmarła mu żona w miejscowości, która ku jej czci otrzymała nazwę Faustynopolis. Marek odczuł ten cios boleśnie. Ustanowił fundację dla dziewcząt jej imienia, senat zaś uznał zmarłą za istotę boską i powołał kapłanów jej kultu.

W listopadzie 176 roku cesarz odbył triumfalny wjazd do Rzymu z powodu zwycięstw nad Dunajem. Jednocześnie obsypał swego syna Kommodusa tytułami i zaszczytami, które czyniły go formalnie i faktycznie współwładcą ojca, choć opiekę miał zaledwie 15 lat. W roku następnym obaj znowu stanęli nad ośrodkowym Dunajem, rozpoczynając nowy etap umacniania rzymskiego władztwa. Walki były bezlitosne, chciano bowiem zmusić opornych do bezwarunkowej kapitulacji. Nim doszło jednak do tego, nim można było mówić o całkowitym zakończeniu wojny, cesarz zmarł po stosunkowo krótkiej chorobie w obozie wojskowym w Windobonie, czyli w dzisiejszym Wiedniu, 17 marca 180 roku. Był jednym z ofiar zarazy przywlezionej przed tyłu laty z nad Eufratu.

Kommodus

Lucius Aelius Aurelius

Commodus.

Ur. 31 sierpnia 161 r.,

zm. 31 grudnia 192 r.

Panował od 17 marca 180 r. do

31 grudnia 192 r. tytułował się

w latach 180 - 190 Imperator

Caesar Aurelius Commodus

Antoninus Augustus, a w latach

191-192 Imperator Caesar

Lucius Aelius Aurelius

Commodus Augustus.

Został zaliczony w poczet bogów.

Ojciec i syn

Marek Aureliusz i Faustyna mieli sześciu synów i chyba siedem córek. Większość dzieci zmarła jeszcze za życia ojca: wszyscy chłopcy z wyjątkiem jednego oraz cztery dziewczyny. Owym jedynym, który się uchwycił, był Lucjusz Kommodus, urodzony 31 sierpnia 161 roku, kiedy ojciec jego już od kilku miesięcy był cesarzem. Wraz z nim przyszedł na świat brat bliźniak, który otrzymał imię Aureliusza Antoninusa. Przypomniano natychmiast, że w dzień w tymże dniu, niemal dokładnie przed półtora wiekiem, bo w 12 roku, urodził się osławiony Kaligula; nie wydawało się to najlepszą wróżbą. Radosne wydarzenie w domu panującym uczczono wybiciem monety z podobizną Faustyny i postaciami bliźniaków. Napis głosi: „Szczęście naszego wieku”. Ale szczęście trwało krótko, bliźniak Lucjusza zmarł bowiem w czwartej wiosnie życia; tymczasem pojawił się jego nowy braciszek, Marek Annius.

W 166 roku odbył się triumf Marka Aureliusza i jego współwładcy Werusa z powodu zwycięstw na Wschodzie. Pięcioletni wówczas Lucjusz Kommodus uczestniczył w nim wraz z młodszym bratem i obaj otrzymali tytuły cesarzy. Ale młody Annius zmarł już w trzy lata

później, może jako ofiara zarazy; chorował wtedy także Kommodus, wyleczył go jednak sławny po dzień dzisiejszy mistrz nauk lekarskich - Galen.

Galen, Grek z pochodzenia, urodził się w 129 roku w Azji Mniejszej, w Pergamonie; studiował w Grecji i w Egipcie, praktykował jako lekarz najpierw w miejscowości ojczystej, a po 160 roku wywedrował do Rzymu. Tu zyskał rychło ogromne uznanie i przebywał z niedługą przerwą aż do śmierci w ostatnich latach II wieku. Sam fakt, że z jego wiedzy korzystał dwór cesarski, wskazuje, jak cieszył się renomą. Lecz Galen był nie tylko praktykiem, lecz również świetnym nauczycielem, dociekliwym badaczem tajemnic ludzkiego ciała, myślicielem, pisarzem. Spod jego pióra wyszły setki rozpraw, których tylko część zachowana wypełnia wiele grubych tomów. Dorobek naukowy Galena to suma wiedzy medycznej świata starożytnego, a zarazem podstawa nauczania w Europie aż po XVIII wiek. Obejmuje wszystkie dziedziny i działy tej nauki, począwszy od filozoficznych jej zasad. Sam Galen największe zasługi przyniósł dla rozwoju anatomii i patologii, a także diagnostyki, farmakologii i dietetyki. W oczach późniejszych pokoleń był tym dla sztuki medycznej, kim Arystoteles dla filozofii.

Marek Aureliusz stara<sup>3</sup> siê zapewniæ swemu jedyjnemu synowi najlepszych nauczycieli, otacza<sup>3</sup> go czu<sup>3</sup>oœci<sup>1</sup> i opiek<sup>1</sup>, a przy tym obsypywa<sup>3</sup> zaszczytami od lat dziecinnych, daj<sup>1</sup>c wszystkim do zrozumienia, ðe to on ma byæ przysz<sup>3</sup>ym cesarzem. Ch<sup>3</sup>opiec nie mia<sup>3</sup> jeszcze piêtnastu lat, gdy zosta<sup>3</sup> w 175 roku cz<sup>3</sup>onkiem kolegów kap<sup>3</sup>añskich; 7 lipca tego<sup>3</sup> roku przywdzia<sup>3</sup> togê mêsk<sup>1</sup>, a potem otrzyma<sup>3</sup> tytu<sup>3</sup> przywódcy m<sup>3</sup>odzie<sup>3</sup>y. Wraz z ojcem wzi<sup>13</sup> udzia<sup>3</sup> w wyprawie na Wschód przeciw Awidiuszowi Kasjuszowi. Cesarz i jego syn odwiedzili wówczas miasta Azji Mniejszej, Syrii, Egiptu, a jesieni<sup>1</sup> odbyli triumfalny wjazd do Rzymu. Kommodus otrzyma<sup>3</sup> w<sup>3</sup>adzê trybuna ludowego, czyli formalnie sta<sup>3</sup> siê wspó<sup>3</sup>panuj<sup>1</sup>cym. W roku nastêpnym dano mu urz<sup>1</sup>d konsula, kap<sup>3</sup>ana najwy<sup>3</sup>szego, a tak<sup>3</sup>e tytu<sup>3</sup> augusta i ojca ojczyzny. Mia<sup>3</sup> lat 16! Wiosn<sup>1</sup> 178 roku z woli ojca poj<sup>13</sup> za ðonê dziewczynê imieniem Bruttia Kryspina, ze sfer najwy<sup>3</sup>szej arystokracji rzymskiej.

3 sierpnia 178 roku wraz z ojcem opuœci<sup>3</sup> Rzym wyruszaj<sup>1</sup>c nad Dunaj, aby uczestniczyæ w nowej kampanii przeciw ludom zza tej r2eki. Nie wiadomo, czy odznacza<sup>3</sup> siê czymkolwiek w tych krwawych

219

walkach. By<sup>3</sup> obecny podczas choroby i œmierci ojca w obozie wojskowym w Windobonie, dzisiejszym Wiedniu. Rozesz<sup>3</sup>y siê pog<sup>3</sup>oski, chêtne powtarzane, ðe to on przyczyni<sup>3</sup> siê do œmierci Marka Aureliusza. Kasjusz Dion zapewnia: „Wiem dobrze, ðe cesarz zmar<sup>3</sup> nie skutkiem choroby, lecz z rêki lekarzy, pragn<sup>1</sup>ych przypodobaæ siê Kommodusowi". Ale tego rodzaju plotki i pomówienia by<sup>3</sup>y w staro<sup>3</sup>ytnoœci równie czêste jak bezpodstawne.

Tak wiêc dziewiętnastoletni ch<sup>3</sup>opiec zosta<sup>3</sup> w<sup>3</sup>adc<sup>1</sup> imperium. By<sup>3</sup> to prawie od stu lat pierwszy w Rzymie wypadek, gdy na tronie zasiada<sup>3</sup> po swym poprzedniku ktoœ nie adoptowany, lecz syn rzeczywisty. Trajan, Hadrian, Antoninus Pius, Marek Aureliusz, Lucjusz Werus, wszyscy oni byli kolejno uznawani za synów, spadkobierców nazwiska i purpury, jako najgodniejsi sprawowania rz<sup>1</sup>dów. I za ka<sup>3</sup>dy razem wybór okazywa<sup>3</sup> siê trafny, korzystny dla pañstwa. Adoptuj<sup>1</sup>cy wykazywali znakomite rozeznanie, choæ dokonuj<sup>1</sup>c wyboru uwzglêdniali te<sup>3</sup> koligacje rodzinne, <sup>3</sup>cz<sup>1</sup>ce ich z osob<sup>1</sup> powo<sup>3</sup>ywanego. System funkcjonowa<sup>3</sup> bezb<sup>3</sup>êdnie przez niemal wiek. Zerwa<sup>3</sup> z t<sup>1</sup> tradycj<sup>1</sup> dopiero Marek Aureliusz, filozof, stoik, tak piêknie prawi<sup>1</sup>cy

O stawianiu interesu spo<sup>3</sup>ecznego na pierwszym miejscu. Oczywiœcie, móg<sup>3</sup> <sup>3</sup>atwo obroniæ siê przed zarzutem, ðe powodowany ojcowskim uczuciem wzgardzi<sup>3</sup> dotychczasow<sup>1</sup> praktyk<sup>1</sup> przekazywania w<sup>3</sup>adzy najgodniejszemu: tamci cesarze nie mieli w<sup>3</sup>asn<sup>1</sup>ych synów, adoptowali wiêc z koniecznoœci, on natomiast dochowa<sup>3</sup> siê nastêpcy naturalnego; z jakiej<sup>3</sup>e wiêc racji mia<sup>3</sup>by odsun<sup>1</sup>æ go od nale<sup>3</sup>nego spadku? Ale by<sup>3</sup>o te<sup>3</sup> prawd<sup>1</sup>, ðe wyznacz<sup>3</sup> syna na dziedzica w<sup>3</sup>adzy, kiedy by<sup>3</sup> on jeszcze dzieckiem i nie da<sup>3</sup>o siê przewidzieæ, co z niego wyroœnie, jaki bêdzie mia<sup>3</sup> charakter i umys<sup>3</sup>owoœæ.

Ró<sup>3</sup>nie oceniano Kommodusa w jego latach ch<sup>3</sup>opiêcych. Wed<sup>3</sup>ug Kasjusza Diona nie by<sup>3</sup> on z natury z<sup>3</sup>y, ale z powodu naiwnoœci

1 miêkkoœci ulega<sup>3</sup> wp<sup>3</sup>ywom otoczenia, a<sup>3</sup> wreszcie wyrodzi<sup>3</sup> siê ku namiêtnoœci i okrucieñstwu. Inni natomiast przypominali, ðe ów ch<sup>3</sup>opaczek maj<sup>1</sup>c zaledwie 12 lat kaza<sup>3</sup> wrzuciæ <sup>3</sup>aziebnego ðywcem do

pieca tylko dlatego, że k'piel okaza<sup>3</sup>a się zbyt gor<sup>1</sup>ca! Na szczęście przytomny opiekun spali<sup>3</sup> tylko skórę barani<sup>1</sup>, aby jej sw<sup>1</sup>d upewni! okrutnika, że rozkaz wype<sup>3</sup>niono. Czy Marek Aureliusz dowiedzia<sup>3</sup> się kiedykolwiek o tego rodzaju wybrykach syna? Czy znale<sup>3</sup>li się ludzie na tyle odważni, prawdomówni, daleko patrz<sup>1</sup>cy, by otworzyæ oczy

ojcu rozkochanemu w jedynym synu? Jest tragedi<sup>1</sup> wielu w<sup>3</sup>adców, że s<sup>3</sup>ysz<sup>1</sup> tylko to, co sami chc<sup>1</sup> s<sup>3</sup>yszeæ, otoczenie bowiem skrzêtnie ukrywa przed nimi wszystko, co mog<sup>3</sup>oby się nie podobaæ. Pewien magnat polski przykaza<sup>3</sup> w pierwszym paragrafie swej instrukcji dla oficjalistów: „Nigdy umys<sup>3</sup>u pañskiego z<sup>3</sup>1 wiadomoœci<sup>1</sup> nie zasmucaæ, bo dobremu s<sup>3</sup>udze przede wszystkim winno byæ mi<sup>3</sup>e pañskie zdrowie. A wreszcie i còż pomo<sup>3</sup>e?” To przykazanie zdaje się obowi<sup>1</sup>zywaæ nadal. I tak w<sup>3</sup>adcy wielcy i mali Źyj<sup>1</sup> w s<sup>3</sup>odkiej nieœwiadomoœci, w rajskiej krainie u<sup>3</sup>udy, a tymczasem z<sup>3</sup>o wszelakie pleni się i rozrasta spokojnie.

Zapewne wiêc Marek Aureliusz widzia<sup>3</sup> w swym synu ch<sup>3</sup>opca zupe<sup>3</sup>nie normalnego. Će lubi œpiewaæ i tañczyæ? Će przepada za wystêpami b<sup>3</sup>aznów i walkami gladiatorów? To wybacalne w jego wieku. Upodobania to p<sup>3</sup>askie i wrêcz wulgarne, prawda, zgasn<sup>1</sup> jednak same przez się, gdy przyjd<sup>1</sup> powa<sup>3</sup>ne obowi<sup>1</sup>zki! Ojciec, któremu tyle dzieci zabra<sup>3</sup>a œmieræ przedwczesna, musia<sup>3</sup> patrzeæ z dum<sup>1</sup> i radoœci<sup>1</sup> na przystojnego m<sup>3</sup>odzieñca, na jakiego wyrós<sup>3</sup> Kommodus. By<sup>3</sup> postawny, dobrze zbudowany, mia<sup>3</sup> regularne rysy twarzy, oczy pe<sup>3</sup>ne blasku, w<sup>3</sup>osy jasne o z<sup>3</sup>ocistym odcieniu, z natury faliste; policzki pokrywa<sup>3</sup> pierwszy puch zarostu. Tak w<sup>3</sup>acenie prezentowa<sup>3</sup> się syn Marka Aureliusza, gdy w wieku 19 lat odziedziczy<sup>3</sup> po ojcu w<sup>3</sup>adzê.

Nale<sup>3</sup>a<sup>3</sup> do najm<sup>3</sup>odszych cesarzy, jacy dotychczas przywdziali cesarsk<sup>1</sup> purpurê. M<sup>3</sup>odzy od niego w chwili obejmowania w<sup>3</sup>adzy by<sup>3</sup> jedynie Neron. Mia<sup>3</sup>o się rych<sup>3</sup>o pokazaæ, że ci dwaj s<sup>1</sup> podobni do siebie nie tylko pod tym wzglêdem.

||'«

i

Znad Dunaju do Rzymu

Gdy Marek Aureliusz umiera<sup>3</sup>, wojna z ludami zza Dunaju, choæ ju<sup>3</sup> zmierza<sup>3</sup>a ku ca<sup>3</sup>kowitemu zwyciêstwu, nie by<sup>3</sup>a jeszcze zakoñczona, a rzymskie nabytki na pó<sup>3</sup>noc od rzeki nie zosta<sup>3</sup>y umocnione. Nale<sup>3</sup>a<sup>3</sup>o wiêc poœwieciæ nieco czasu - mo<sup>3</sup>e dwa, trzy lata - i wysi<sup>3</sup>ku, aby dzie<sup>3</sup>o rozpoczête i kontynuowane tak konsekwentnie przez tamtego w<sup>3</sup>adcê uwieñczy<sup>3</sup> sukces. Marek wzi<sup>13</sup> ze sob<sup>1</sup> syna na wyprawê w<sup>3</sup>acenie w tym celu, by przysposobiæ go do walk w naddunajskich krainach, zapoznaæ 2 terenem i lud<sup>3</sup>mi. Cesarz umiera<sup>3</sup> w przekonaniu, że sprawy potocz<sup>1</sup> 2JÊ.

222

siê zgodnie z jego wol<sup>1</sup>, a krew Źo<sup>3</sup>nierzy i ogromne koszty nie pójd<sup>1</sup> na marne. Pomyli<sup>3</sup> się straszliwie. W ci<sup>1</sup>gu zaledwie kilku miesiêcy opuszczono i zwrócono wrogim plemionom wszystko, co zdoby<sup>3</sup> na pó<sup>3</sup>noc od Dunaju. Granica mia<sup>3</sup>a bieç, jak dawniej, wzd<sup>3</sup>u<sup>3</sup> rzeki.

Pierwsz<sup>1</sup> decyzj<sup>1</sup> m<sup>3</sup>odego cesarza by<sup>3</sup>o zawarcie pokoju z nieprzyjació<sup>3</sup>mi. Uczyni<sup>3</sup> to wbrew testamentowi ojca, wbrew radom dostojników i dowódców. Powo<sup>3</sup>ywa<sup>3</sup> si<sup>3</sup>e na rzekome zagrożenie swego panowania w samej stolicy; oświadczy<sup>3</sup>, że l<sup>3</sup>eka si<sup>3</sup>e spisków i zamachów. W istocie chodzi<sup>3</sup>o mu tylko o to, aby wyrwa<sup>3</sup> si<sup>3</sup>e jak naj<sup>3</sup>ępieszniej z dziczy i niebezpieczeństw, po<sup>3</sup>ł<sup>3</sup>da<sup>3</sup> bowiem uroków i uciech życia wielkomijskiego. Podczas narad w Windobonie znamienne s<sup>3</sup>owa pad<sup>3</sup>y z ust Klaudiusza Pompejanusa. By<sup>3</sup> to dwukrotny konsul, zas<sup>3</sup>u<sup>3</sup>żony wódz i namiestnik, najbliższy wspó<sup>3</sup>pracownik zmar<sup>3</sup>ego cesarza w relizowaniu planów zadunajskich. By<sup>3</sup> te<sup>3</sup> szwagrem Kom-modusa, a wi<sup>3</sup>ęc cz<sup>3</sup>onkiem panuj<sup>1</sup>cej rodziny, poj<sup>13</sup> bowiem za <sup>3</sup>on<sup>3</sup>e Lucyll<sup>3</sup>e, najstarsz<sup>1</sup> córk<sup>3</sup>e Marka Aureliusza, gdy ta owdowia<sup>3</sup>a po Lucjuszu Werusie. Co prawda Lucylla niech<sup>3</sup>ętnie i tylko pod presj<sup>1</sup> ojca zgodzi<sup>3</sup>a si<sup>3</sup>e na to ma<sup>3</sup>że<sup>3</sup>ństwo, mia<sup>3</sup>a bowiem wówczas niewiele ponad 20 lat, podczas gdy Pompejanus na pewno ju<sup>3</sup>ż przekroczy<sup>3</sup> pi<sup>3</sup>ędziesi<sup>1</sup>tk<sup>3</sup>e. Obecnie, ufny w zwi<sup>1</sup>zki rodzinne i wielki autorytet, usi<sup>3</sup>owa<sup>3</sup> odwie<sup>3</sup>æ m<sup>3</sup>odzika od pochopnej decyzji. Przyzna<sup>3</sup>, że rozumie i podziela t<sup>3</sup>sknot<sup>3</sup>e do stolicy, ale ostrzega<sup>3</sup>: Rzym jest tam, - gdzie znajduje si<sup>3</sup>e cesarz, nie maj<sup>1</sup> wi<sup>3</sup>ęc uzasadnienia obawy, że w stolicy dojdzie do zamachu, natomiast przerwanie wojny, poniesienie dzia<sup>3</sup>añ przed ich ukoñczeniem, na pewno rozzuchwali barbarzyñców. Pierwszym obowi<sup>1</sup>zkiem nowego pana imperium jest ich ujarznienie i przesuni<sup>3</sup>æ granic cho<sup>3</sup>aby a<sup>3</sup> po Ocean Pó<sup>3</sup>nocny!

Lecz te i tym podobne wezwania, ostrzeżenia, zach<sup>3</sup>ęty nie odnios<sup>3</sup>y skutku. Pokó<sup>3</sup> zawarto mo<sup>3</sup>żliwie szybko. Jego warunki by<sup>3</sup>y pozornie twarde dla Markomanów i Kwadów oraz ich sojuszników. Nie wolno im by<sup>3</sup>o zbli<sup>3</sup>æ si<sup>3</sup>e zbrojnie do Dunaju, mieli sk<sup>3</sup>ada<sup>3</sup>æ danin<sup>3</sup>e w zbo<sup>3</sup>u i wystawia<sup>3</sup>æ kontyngenty wojskowe, nie mogli równie<sup>3</sup>z toczy<sup>3</sup>æ walk z s<sup>1</sup>siadami bez zgody Rzymu, a wszystkie ich narady musia<sup>3</sup>y si<sup>3</sup>e odbywa<sup>3</sup>æ w obecno<sup>3</sup>ci rzymskich oficerów. Czy jednak owe warunki b<sup>3</sup>ed<sup>1</sup> egzekwowane, mia<sup>3</sup>o si<sup>3</sup>e dopiero okaza<sup>3</sup>æ.

Tak wi<sup>3</sup>ęc stracono bezpowrotnie ziemie obecnej Czechos<sup>3</sup>owacji, na których Marek Aureliusz planowa<sup>3</sup> za<sup>3</sup>o<sup>3</sup>enie dwóch prowincji-

Zadecydowa<sup>3</sup> o tym dziewiętnastoletni ch<sup>3</sup>opak, który marzy<sup>3</sup> tylko

O teatrach, b<sup>3</sup>aznach, gladiatorach, dziewczynach, piosenkach i <sup>3</sup>aba- , wach. Dyskutuje si<sup>3</sup>e cz<sup>3</sup>ęsto o roli jednostki w historii. Jedni przecz<sup>1</sup>, • by mia<sup>3</sup>a ona istotne znaczenie dla biegu wielkich procesów dziejowych, inni natomiast sk<sup>3</sup>onni s<sup>1</sup> j<sup>1</sup> wyolbrzymia<sup>3</sup>æ. W tym konkretnym \*. wypadku trudno nie zauwa<sup>3</sup>æ, że losy imperium, Europy, mo<sup>3</sup>æ nawet i <sup>3</sup>ewiata musia<sup>3</sup>yby potoczy<sup>3</sup>æ si<sup>3</sup>e inaczej, gdyby Rzym utrzyma<sup>3</sup> bastion ziem na pó<sup>3</sup>noc od Dunaju. Dosz<sup>3</sup>oby do romanizacji tamtejszej i. ludno<sup>3</sup>ci, a wysoka kultura <sup>3</sup>eródziemnomorska mocno promieniowa<sup>3</sup>aby jeszcze dalej na pó<sup>3</sup>noc, na mieszkańców dorzecza Wis<sup>3</sup>y i Odry. .. Pó<sup>3</sup>niejsza w<sup>3</sup>drówka ludów równie<sup>3</sup>z przebiega<sup>3</sup>aby inaczej i mo<sup>3</sup>æ nie przybra<sup>3</sup>aby tak katastrofalnych dla Rzymu rozmiarów. Niektó<sup>3</sup>zy historycy nowo<sup>3</sup>żytni próbuj<sup>1</sup> przynajmniej cz<sup>3</sup>ę<sup>3</sup>ciowo usprawiedliwi<sup>3</sup>æ > ; Kommodusa wskazuj<sup>1</sup>c, że koszty wojen stanowi<sup>3</sup>y nadmierny ci<sup>3</sup>ężar dla imperium os<sup>3</sup>abionego walkami na wschodzie i epidem<sup>1</sup>. Rzecz wszak<sup>3</sup>e w tym, że owe koszty zosta<sup>3</sup>y ju<sup>3</sup>ż poniesione, a tylko przez t<sup>3</sup>e decyzj<sup>3</sup>e cesarza - nadaremnie. Tak wiec z punktu widzenia rzymskiej racji stanu - a mo<sup>3</sup>æ nawet nie tylko rzymskiej - trudno nie ocenia<sup>3</sup>æ surowo tego, co sta<sup>3</sup>o si<sup>3</sup>e wiosn<sup>1</sup> 180 roku z woli Kommodusa.

W samym jednak Rzymie wiadomo o zawarciu pokoju i powrocie cesarza wywołał niemal szalony radości. I temu trudno się dziwić. Przecież wieloletnie zmagania nad Dunajem kładły się ciężkim brzemieniem na całej ludności, a tamte kraje wydawały się mieszkańcom stolicy obce, dalekie, nieważne. Któż mógł wtedy przewidzieć, jakie będą konsekwencje odejścia od celów, które wytyczył Marek Aureliusz? Rzymianie cieszyli się, że wreszcie będą mieli cesarza w stolicy.

1 to jakiego cesarza! Młodego, przystojnego, kochającego to wszystko, co radowało serca prostych ludzi. Jakże on różny, tak powiadano, od swego surowego ojca, który nawet gladiatorów wysyłał przeciw barbarzyńcom, zamiast na areny amfiteatrów!

Herodian, żyjący wówczas historyk grecki, przedstawia obrazowo, jak wyglądał pochód cesarza powracającego z nad Dunaju późnym latem i jesienią 180 roku. „Kommodus odbył drogę z młodzieńcym pościem. Przeciwnie szybko przez miasta po drodze, przyjmowany wszędzie tak, jak godzi się witać cesarza. Gdy zjawiał się wśród tłumów, wszyscy patrzyli nań z pełnym oddaniem. Kiedy się zbliżył do Rzymu, cały senat i wszyscy mieszkańcy miasta wylegli

naprzeciw, pragnąc wyprzedzić jeden drugiego. Nieśli z sobą gałązki wawrzynu i wszelkie kwiaty, ile tylko mógł kto zebrać. Tak szli naprzeciw daleko od miasta, by zobaczyć młodego, dostojnego cesarza. Tęsknota ich płynęła ze szczerego serca, bo się wśród nich urodził i wychował, należąc do trzeciej generacji panującej rodziny”.

Tak więc Kommodus wyjechał do stolicy w dniu 21 października 180 roku wśród okrzyków radości, obsypywany kwiatami. Kto mógł wówczas przewidzieć, że wita się entuzjastycznie godnego spadkobiercę Kaliguli, Nerona, Domicjana?

224

Lucylla, Kryspina, Marcja

Początkowo wszystko układało się nieźle. Cesarz panował, rzadził za pomocą wypróbowani doradcy i wadzowie. Panował, to znaczy spełniał pewne funkcje reprezentacyjne, jeżeli nie przeszkadzały mu w zabawach. A były to zabawy niewymyślne, wręcz wulgarne: orgie, obżarstwo, gry, burdy na ulicach i w domach publicznych, wyścigi rydwanów, walki gladiatorów. Kommodusa, mówiąc językiem naszych czasów, interesowały tylko seks i sport, używając za to bardziej starożytnych określeń powiedzielibyśmy, że żył tylko dla igrzysk i rozpusty. Rola faworyta odgrywał pokojowiec Saoterus, wszechwładny na dworze. Jakże związki z cesarzem, pokazano naocznie tłumom, gdy podczas wjazdu triumfalnego do Rzymu obaj siedzieli na jednym rydwanie - pan ościata i jego sługa! - czule się obejmując i całując.

A tymczasem ci, którzy trzymali ster rządów, nie tylko tolerowali ten stan rzeczy, ale może nawet byli zeń zadowoleni. Uważali zapewne, że lepsze to niż sytuacja, w której sam cesarz, tak młody i niedoświadczony, miałby się zajmować wielką polityką. Mógłby przecież czynić pociągnięcia równie nieodpowiedzialne jak to, którym rozpoczął panowanie: wycofanie się z ziem zdobytych przez ojca za

Dunajem! Zezwalali więc na bezwstydną zabawę, przymykali oczy na wszelkie wybryki. Powtarzali bzdury wychowawców młodego Nerona. Jeszcze jeden to przykład znanej zasady: jeżeli historia uczy czegośkolwiek, to tylko tego, że ludzie nigdy niczego się nie nauczyli z historii.

O nadmiernym pobudliwości - ba, o świadome odsuwanie cesarza od rządów, o spychanie go w objęcia rozpustnic - oskarżano zwłaszcza

prefekta pretorianów, Perennis. To on faktycznie prowadzi sprawę imperium. Wysokie stanowisko zawdzięcza Markowi Aureliuszowi, był więc człowiekiem starannie wybranym i wyszedł z dobrej szkoły.

Również obecnie, za Kommodusa, potwierdza zalety męża stanu. Rzetelny i nieprzekupny wypełnia obowiązki wobec cesarza i państwa z całym oddaniem. To prawda, że opinie o nim w naszych źródłach są podzielone, niektórzy bowiem zarzucali mu wściewstwo i zagarnianie części majątków. Ale oskarżenia te częściowo chyba wynikają z zawiści, częściowo z przekonania, że to on w znacznej mierze ponosi odpowiedzialność za dalszy ponury bieg wydarzeń. Naprawdę może grzeszyć głównie ambicją, która kazała mu zwalczać wszelkimi sposobami swego kolegę, drugiego prefekta pretorianów, Paternusa. I został go wreszcie usunięty w 182 roku, ale stało się to w związku z wypadkami o następstwach katastrofalnych.

Podobno bezpośrednią ich przyczyną stanowiła prestiżowa, kobieca rywalizacja pomiędzy siostrami cesarza Lucyllą a jego żoną Kryspiną. Ta pierwsza, żona Pompejanusa, była wdową po cesarzu Werusie, przysługiwała więc jej tytuł augusty oraz pewne honorowe przywileje. Ale do takich samych przywilejów miała też prawo Kryspina jako matka panującego. Powtarzały się często sytuacje kłopotliwe, np. której z pań przysługę pierwszeństwa w teatrach. Kommodus rozstrzygnął spór na korzyść żony, co Lucylla odczuła bardzo boleśnie. -Upokorzona znenawidziła brata i uknuła przeciw niemu spisek, w który wciągnęła swoich krewnych. Jednym z nich był jej brat cioteczny, a zarazem wnuk Marka Aureliusza, Ummidiusz Kwadratus, drugim zaś zięć Kwintianus - obaj zasiadający w senacie. Ponieważ Kwintianus cieszył się wielkim zaufaniem cesarza, brał bowiem udział w jego orgiach, miała rzucić się nań ze sztyletem, gdy ten wejdzie w wściekłe, ciemne przejście do amfiteatru. I tak też się stało. Ale młody człowiek zamiast natychmiast zadać cios śmiertelny, pozwolił sobie na gest teatralny - uniósł sztylet wysoko i krzyknął wielkim głosem: „Oto, co posyła ci senat!” Tych kilka sekund wystarczyło. Podbiegła

15-Poc»,

cesarzy rzymskich

i 226

straż, Kwintianusa pojmano. Został uwięziony po straszliwych torturach.

Były też inne, głębsze przyczyny spisku, istniał również plan dalszych działań. Lucylla nie zносиła swego starego męża Pompejanusa, a Kwintianus był podobno nie tylko jej zięciem, ale także kochankiem. Zapewne więc zamierzała po zgwałceniu Kommodusa pozbyć się w jakiś sposób męża, poślubić Kwintianusa, cesarzem zaś uczynić na razie Ummidiusza Kwadratusa, jako członka rodziny panującej.

Prawdopodobnie jednak musia³by on z kolei adoptowaæ Kwintianusa -i Lucylla by³aby znowu jedyn¹ cesarzow¹, a dynastia utrzyma³aby siê na tronie. Spiskowcy mogli liczyæ na poparcie senatorów, uważaj¹cych Kommodusa za b³azna, szanuj¹cych natomiast Ummidiusza Kwadratusa, jako cz³owieka prawego.

Zamach mia³ skutki tragiczne. Lucyllê zes³ano na wyspê Kapreê, i tam dokonano egzekucji. Da³ te¿ g³owê Ummidiusz Kwadratus oraz wiele osób podejrzanych choæby tylko o to, ¿e w porê nie donios³y o spisku. Uratowa³ siê natomiast stary Pompejanus, by³o bowiem oczywiste, ¿e Lucylla godzi³a równie¿ w niego. Usun¹³ siê jednak na wiecê, narzekaj¹c na swój wiek podesz³y i chorobê oczu.

Moæiwy los sprawi³, ¿e cesarzowa Kryspina posz³a wkrótce w œelady znieawidzonej rywalki, Lucylli. I j¹ zes³ano na Kapreê^ gdzie spotka³a j¹ œemieræ. Nie wiadomo, jakie by³y przyczyny upadku, w tym bowiem spisku nie uczestniczy³a. Mo¿e przygotowywa³a inny? A mo¿e po prostu zdudzi³a siê cesarzowi?

Czymœ jednak najgorszym i prawdziwie niebezpiecznym okaza³ siê uraz powsta³y w psychice Kommodusa od momentu, w którym ujrza³ s³yset wymierzony do ciosu i us³ysza³ s³owa: „Oto, co posy³a ci senat!” Odt¹d ¿y³ w przeœwiadczeniu, ¿e wszyscy senatorzy s¹ jego œmiertelnymi wrogami i knuj¹ zdradê. Stara³ siê wiêc ich ubiec, podejrzewaj¹c bez wyj¹tku ka¿dego i niszczy³ wszelkimi sposobami. Procesy, konfiskaty maj¹tków, wygnania, wymuszone samobójstwa, egzekucje sta³y siê czymœ tak czêstym, by nie rzecz normalnym, jak za Nerona, Kaliguli, Domicjana. A w sprawach tych bezwzglêdnym wykonawc¹ woli cesarza by³ zawsze lojalny Perennis, który przy sposobnoœci rozprawi³ siê te¿ ze swymi wrogami, zw³aszczã z Paternu-sem, oskar¿aj¹c go, ¿e przeszkadza w wykrywaniu i przyk³adnym

karaniu spiskowców. Pozbawiony urzêdu prefekta Paternus wszed³ honorowo w sk³ad senatu - i wkrótce musia³ umrzeæ.

Perennis poczyna³ sobie tym œmieiej, ¿e pe³en lêków i podejrzeñ Kommodus odcí³ siê zup³nie od ¿ycia publicznego i przebywa³ w zamkniêciu swych pa³aców oraz willi podmiejskich pogr¹zony w wyuzdanej rozpuœcie. Nie poœlubí³ ju¿ innej kobiety, ale konkubin mia³ podobno setki. Wœród nich wyj¹tkowe miejsce zajê³a Marcja, wyzwolenica, przedtem zwi¹zana z Ummidiuszem Kwadratusem. Cesarz tak sobie j¹ upodoba³, ¿e przyzna³ jej prawie wszystkie przywileje, jakimi cieszy³y siê œelubne ma³¿onki panuj¹cych. Staro¿ytna tradycja utrzymuje, ¿e Marcja sprzyja³a chrzeœcijanom i wstawia³a siê za nimi do Kommodusa. Ale dziaæ siê tak mog³o dopiero w latach póŹniejszych, pocz¹tkowo bowiem o sprawach tych decydowa³ Perennis. Zachowa³y siê nawet akta procesu jednego z chrzeœcijan przed prefektem.

Rz¹dy Perennisa trwa³y jednak tylko trzy lata. Zgubê sam sobie gotowa³, z jednej strony œci¹gaj¹c zawiœæ osób wp³ywowych, z drugiej zaoœ wywo³uj¹c podejrzliwoœæ cesarza. Donosiciele zwracali Kommodu-sowi uwagê, ¿e synowie Perennisa zajmuj¹ coraz bardziej odpowiedzialne stanowiska dowódców i namiestników. Czy¿by prefekt zamierza³ siêgn¹æ po purpurê? Bezpoœredni¹ przyczyn¹ upadku Perennisa sta³a siê jego niezrêczna polityka personalna podczas obsadzania wy¿szych stanowisk w Brytanii. Doprowadzi³o to niemal do buntu tamtejszych legionów. ³o³nierze wys³ali do Rzymu imponuj¹c¹ i groŹn¹ delegacjê: doborowy oddzia³ tysi¹ca piêciuset zbrojnych. Gdy tylko przybyli oni do

stolicy, tchórzliwy cesarz wyraził zgodę na wszystko, wydając łotrzymom na ómiera Perennisa wraz z cał jego rodzin.

W caej tej sprawie duę rolę odegrał niejaki Kleander. Przed laty przywieziono go z Azji Mniejszej i sprzedano na targu niewolników jako tragarza, bo do niczego innego się nie nadawał. Jeszcze za Marka Aureliusza dostał się do służby pałacowej i tutaj zyskał przychylności młodziutkiego Kommodusa, chyba ze względu na swą krzepę i pomysłowość w sprawach erotyki. Potem został wyzwolony, a za panowania Kommodusa zajął wysoką pozycję wśród jego faworytów. Stał się Pierwszym z nich, gdy Saoterus został zamordowany skutkiem spisku dworskiego. Ale pałac Kleandrowi nie wystarczał. Chciał

całym imperium, a to było możliwe tylko w razie usunięcia Perennisa. Niepokoje w Brytanii i przybycie łotrzymkiej delegacji dały mu ówietną okazję. Został jednym z faktycznych, choć nie formalnych prefektów pretorianów. W jego rękę skupili się nicy rzeczywistej władzy. Tak więc niedawny niewolnik stał się drugim po cesarzu osobą w państwie; od woli byłego tragarza zależały losy senatorów, wodzów, prowincji.

W stolicy zapanował absolutne przekupstwo, całkowita i jawna korupcja. Wszystko było na sprzedaż: najwyższe urzędy, miejsca w senacie, wyroki, dowództwa. A Kleander kazał płać sobie duę. Pewien bogacz zapagnął zostać senatorem i zapłacił za ten zaszczyt całym majątkiem; ómiano się, że został wygnany - do senatu. W ciągu tylko jednego roku zmieniło się dwudziestu pięciu konsulów, a każdy zóżył na ręce Kleandra odpowiednią sumę. Jednym z nich był Septymiusz Sewer, późniejszy cesarz. Olbrzymie bogactwa tak zebrane Kleander dzielił między siebie, cesarza i jego konkubiny, z których jedną poóubił. A potrzeby dworu były niesychane, wciąż bowiem trwały igrzyska i zabawy. Skarb ówieci pustykami, choć prawie niczego nie budowano. Kópoty finansowe przejawiały się także w zmniejszonej emisji złotych monet.

Na szczęście nie prowadzono nigdzie większych kampanii wojennych; tylko tu i ówdzie, nad Dunajem i Renem oraz w Brytanii, dochodziło do niepokojów. Na wyspie duę zasługi w przywróceniu ładu poóżył Helwiusz Pertynaks. W Galii i w Hiszpanii wybuchły walki o charakterze socjalnym. Dezerter z armii, niejaki Maternus, skupił wokół siebie garstkę ómiaków, do której doóczyły zastępy biedoty. Na czele tej zbieraniny dokazywał cudów odwagi i pomysłowości: zdobywał miasteczka, otwierał więzienia, prowadził wojnę z regularnymi oddziałami wojska. Mógłby uchodzić za prawór legend i opowieści o wszelkich Robin Hoodach i Janosikach. A kiedy został rozgromiony, wpadł na pomysł dokonania zamachu na cesarza w samym Rzymie. Miało się to stać podczas procesji ku czci Matki Bogów, a zamachowcy wystąpili w zbrojach pretorianów. Plan jednak zdradzono i Maternus został pojmany, a potem stracony.

Tymczasem w Italii wskutek nieurodzaju zapanował głód. Próbowano zaradzić klęsce organizując specjalną flotę do transportu zboża z Afryki. Jednakże odpowiedzialny za zaopatrzenie prefekt, wróg

Kleandra, wykorzystał sytuację dla celów politycznych. Przetrzymał mianowicie zboże w magazynach, co wywołało potworną drożyznę, a jednocześnie rozpuszczał pogóski, że zawiniła nieudolność Kleandra. Doszło do rozruchów, zresztą prowokowanych. Zaburzenia rozpoczęły się w cyrku podczas

wyścigu rydwanów, ale t<sup>3</sup>umy wyla<sup>3</sup>y się wkrótce na ulice i nawet za mury Rzymu, docieraj<sup>1</sup>c do podmiejskiej willi cesarza. Kleander rzuci<sup>3</sup> przeciw nim jazdę pa<sup>3</sup>acow<sup>1</sup>. Pad<sup>3</sup>o wielu zabitych, t<sup>3</sup>umy wycofa<sup>3</sup>y się do miasta, gdzie otrzyma<sup>3</sup>y niespodziewan<sup>1</sup> pomoc, stanę<sup>3</sup>y bowiem po stronie ludności kohorty pretorianów, zawsze niechętni je<sup>3</sup>Ździe. I znowu ruszono ku cesarskiej siedzibie. Tymczasem Kommodus wypoczywa<sup>3</sup> spokojnie, o niczym nie wiedz<sup>1</sup>c, nikt bowiem nie oemia<sup>3</sup> nawet wspomnieæ, co dzieje się na zewn<sup>1</sup>trz, lękaj<sup>1</sup>c się pomsty Kleandra. W ostatniej chwili wdara<sup>3</sup>a się do jego pokoju Marcja, czy te<sup>3</sup>, jak chc<sup>1</sup> inni, siostra Fadilla. Przerazony w<sup>3</sup>adca zareagowa<sup>3</sup> po swojemu: rozkaza<sup>3</sup> natychmiast zabijaæ Kleandra i jego synka, a cia<sup>3</sup>o wszechpotê<sup>3</sup> nego jeszcze przed chwil<sup>1</sup> dostojnika rzuciaæ t<sup>3</sup>umom, by się nad nim pastwi<sup>3</sup>y. Gniew ludu wy<sup>3</sup>adowa<sup>3</sup> się na trupie. W tym<sup>3</sup>e dniu zginê<sup>3</sup>o te<sup>3</sup> kilku wspó<sup>3</sup>pracowników Kleandra.

Cesarz bawi<sup>3</sup> się i zabija<sup>3</sup>, ludzi i zwierzęta. Kiedy zaœ przysz<sup>3</sup>a czy te<sup>3</sup> raczej od<sup>3</sup>y<sup>3</sup>a epidemia przywleczona przed laty ze wschodnich prowincji i w samym Rzymie umiera<sup>3</sup>o dziennie po 2000 osób, Kommodus wyjecha<sup>3</sup> do nadmorskiego Laurentum. Rozci<sup>1</sup>ga<sup>3</sup>y się tam gaje drzew lauowych, a twierdzono, że sama ich woń oraz zdrowy cień chroni<sup>1</sup> przed z<sup>3</sup>ym powietrzem. Tote<sup>3</sup> i ci, którzy pozostali w mieœcie, tak<sup>3</sup>e zatykali nosy i uszy wonnoœciami oraz stale się okadzali zio<sup>3</sup>ami.

Kommodus Źyj<sup>1</sup>cy w swoim sztucznym i wynaturzonym œwiatku musia<sup>3</sup> wreszcie ulec ob<sup>3</sup>êdowi. Zaczê<sup>3</sup>o się od urojeñ wielkoœci, czego przejawem by<sup>3</sup>a cesarska tytulatura. Rozrasta<sup>3</sup>a się ona coraz bujniej i szumniej. Cesarz zwa<sup>3</sup> się Sarmackim, Germañskim, Brytañskim (mia<sup>3</sup>o to oznaczaæ, że pokona<sup>3</sup> wszystkie te ludy), Pobo<sup>3</sup>nym, Szczêsnym, Obroñc<sup>1</sup> Pokoju Œwiata, Niezwycię<sup>3</sup>onym, rzymskim Herkulesem. Ostatni przydomek oznajmia<sup>3</sup>, że cesarz jest wcieleniem najwiêkszego herosa staro<sup>3</sup>ynoœci, jak niegdyœ Aleksander Macedoñski. Kaza<sup>3</sup> te<sup>3</sup> przedstawiaæ się w postaci Herkulesa, w lwiej skórze i z maczug<sup>1</sup>. Wszêdzie wyrasta<sup>3</sup>y niezliczone pos<sup>1</sup>gi z tymi atrybutami, 229

230

które noszono te<sup>3</sup> urocznoœcie przed cesarzem, gdzie tylko się pojawia<sup>3</sup>. A poniewa<sup>3</sup> dawny Herkules uwolni<sup>3</sup> ludzkoœæ od mnóstwa potworów i nieszczêœæ, nale<sup>3</sup>a<sup>3</sup>o rozumieæ, że równie<sup>3</sup> jego obecny powrót na ziemiê sprowadzi czas b<sup>3</sup>ogos<sup>3</sup>awiony. Zgodnie z tym Kommodus Ź<sup>1</sup>da<sup>3</sup>, by lata jego panowania nazwano wiekiem z<sup>3</sup>otym. Aby nawet maluczkiem okazaæ ten ogrom szczêœcia, obni<sup>3</sup>y<sup>3</sup> ceny Źywnoœci, co naturalnie spowodowa<sup>3</sup>o jej brak i now<sup>1</sup> falê potwornej dro<sup>3</sup>yzny.

Nie doœæ na tym. Cesarz uzna<sup>3</sup> się za prawdziwego za<sup>3</sup>o<sup>3</sup>yciela Rzymu, zmieni<sup>3</sup> wiêc nazwê miasta na Colonia Commodiana. Ustanowi<sup>3</sup> nowe imiona wszystkich miesiêcy, i to takie, które wprost lub poœrednio wi<sup>1</sup>za<sup>3</sup>y się z jego osob<sup>1</sup>. Tak np. lipiec zwaæ się mia<sup>3</sup> Aurelius, sierpieñ - Commodius, a pa<sup>3</sup>Ździernik - Herculeus. Styczeñ nazwano Amazonius, podobno na czeœæ Marcji, piêknej w stroju amazonki.

Wszystkie te pomys<sup>3</sup>y gorszy<sup>3</sup>y i oburza<sup>3</sup>y przedstawicieli warstw wy<sup>3</sup>szych, lud wszak<sup>3</sup>e przyjmowa<sup>3</sup> je spokojnie, zachwycony wystaw-noœci<sup>1</sup> igrzysk, podczas których w roli myœliwego lub gladiatora występowa<sup>3</sup> niekiedy sam cesarz. I tak w amfiteatrze „ur<sup>1</sup>dzono dla Kommodusa biegn<sup>1</sup>c<sup>1</sup> wokó<sup>3</sup> galeriê, aby się nie nara<sup>3</sup>a na niebezpieczeñstwo walcz<sup>1</sup>c z bliska ze zwierzętami, a mó<sup>3</sup>g<sup>3</sup> rzucaæ pociski z góry, popisuj<sup>1</sup>c się raczej celnoœci<sup>1</sup> ni<sup>3</sup> mêtstwem. Jelenie wszak<sup>3</sup>e i antylopy oraz inne zwierzęta rogate prócz

byków dobija<sup>3</sup> pędz<sup>1</sup>c za 'nimi w pościgu i wyprzedzaj<sup>1</sup>c je w biegu, po czym powala<sup>3</sup> je dobrze wymierzonymi ciosami. Lwy za<sup>æ</sup>, pantery i inne szlachetne zwierzęta k<sup>3</sup>ad<sup>3</sup> pociskami miotanymi z góry uganij<sup>1</sup>c wokó<sup>3</sup> areny. I nigdy si<sup>ê</sup> nie zdarzy<sup>3</sup>o, by potrzebowa<sup>3</sup> do tego drugiego oszczepu lub by cios, który zadawa<sup>3</sup>, nie by<sup>3</sup> œmiertelny" (Herodian, przek<sup>3</sup>ad L. Piotro-wicza).

Tak bawi<sup>3</sup> si<sup>ê</sup> cesarz Rzymian. Musia<sup>3</sup> jednak nadejœæ kres szaleñstwa; i nadszed<sup>3</sup>, gdy najbli¿sze otoczenie Kommodusa zacz<sup>ê</sup>3o si<sup>ê</sup> l<sup>ê</sup>ka<sup>æ</sup> o swoje bezpieczeñstwo. Relacje, którymi dzie<sup>æ</sup> rozporz<sup>1</sup>dzamy o tych dniach - gdy wœród przepychu i orgii pa<sup>3</sup>acowych zewsz<sup>1</sup>d czyha<sup>3</sup>a œmieræ, a zagro¿eni usi<sup>3</sup>owali jakimœ podst<sup>ê</sup>pem ubiec szaleñca - nie s<sup>1</sup> zgodne we wszystkich szczegó<sup>3</sup>ach, czemu trudno si<sup>ê</sup> dziwiæ. Pewne jest, ¿e g<sup>3</sup>ówn<sup>1</sup> rol<sup>ê</sup> w spisku odegrali dwaj ludzie: prefekt pretorianów Emiliusz Letus i pokojowiec Eklektus. Wspó<sup>3</sup>dzia<sup>3</sup>a<sup>3</sup>a z nimi Marcja. Zamachu dokonano w ostatnim dniu 192 roku.

próbowano najpierw trucizny, któr<sup>1</sup> Marcja poda<sup>3</sup>a w potrawie mi<sup>ê</sup>snej. Widocznie jednak wino i gor<sup>1</sup>ca k<sup>1</sup>piel os<sup>3</sup>abi<sup>3</sup>y dzia<sup>3</sup>anie jadu, tym bardziej ¿e cz<sup>ê</sup>œææ posi<sup>3</sup>ku Kommodus zwymiotowa<sup>3</sup>. Zacz<sup>13</sup> jednak coœ podejrzewa<sup>æ</sup>, a przynajmniej tak si<sup>ê</sup> wydawa<sup>3</sup>o spiskowcom. Nie by<sup>3</sup>o chwili do stracenia. Gdy cesarz le¿a<sup>3</sup> w sypialni os<sup>3</sup>abiony torsjami, wprowadzono do jego komnaty m<sup>3</sup>odego atlet<sup>ê</sup>, si<sup>3</sup>acza imieniem Narcyz. Ten chwyci<sup>3</sup> go mocno za gard<sup>3</sup>o i zadusi<sup>3</sup>.

Tak umiera<sup>3</sup> syn Marka Aureliusza, pan œwiata, opuszczony i zdradzony przez wszystkich, cuchn<sup>1</sup>cy zwymiotowanym jad<sup>3</sup>em i winem, duszony przez t<sup>ê</sup>pego osi<sup>3</sup>ka.

M

Pertynaks

Publius Helvius Pertinax.

Ur. 1 sierpnia 126 r.,

zm. 28 marca 193 r.

Panowa<sup>3</sup> od 1 stycznia do

28 marca 193 r. jako Imperator

Caesar Publius Hefoius Pertihax

August us.

Zosta<sup>3</sup> zaliczony w poczet bogów

232

By<sup>3</sup>a gwarna noc noworoczna. Weselono si<sup>ê</sup>, bawiono, pito wino, rozlega<sup>3</sup>y si<sup>ê</sup> krzyki i ha<sup>3</sup>asy, przygotowywano uroczystoœci dnia nadchodz<sup>1</sup>cego, 1 stycznia 193 roku. Sprzyja<sup>3</sup>o to zamachowcom. Zdo<sup>3</sup>ali zamordowa<sup>æ</sup> Kommodusa i usun<sup>1</sup>æ jego zw<sup>3</sup>oki nie zwracaj<sup>1</sup>c niczyjej uwagi. Po prostu zawin<sup>ê</sup>li cia<sup>3</sup>o w kobierzec i dwaj niewolnicy spokojnie wynieœli t<sup>3</sup>umok z komnat prywatnych i pa<sup>3</sup>acu, cho<sup>æ</sup>

przy drzwiach i bramach stali na straży pretorianie. Ale jedni z nich już sobie podpiłi, inni drzemali wsparci o w³ócznie, a jeszcze inni uważali za rzecz zwyk³¹, że przed nowym rokiem usuwa się poplamione dywany. Zw³oki cz³owieka, który dopiero co by³ panem œwiata, rzucono na marny wózek przed bram¹ i natychmiast wywieziono za miasto jak trupa najnêdźniejszego Źebraka.

Tymczasem przywódcy spisku, prefekt Letus i pokojowiec Eklektus, nie tracili ani chwili. Oczywiście zataili œmieræ cesarza, w pa³acu wiêc wszyscy byli przekonani, że Kommodus jak zwykle spi³ siê, obŹar³, a teraz wypoczywa po k¹pieli; któŹ by siê œemieli³ mu przeszkadzaæ? Tamci zaœ poœpieszyli g³êbok¹ noc¹ do domu Publiusza Helwiusza Pertynaksa, prefekta stolicy.

By³ to cz³owiek juŹ w wieku podesz³ym, mia³ bowiem 66 lat. Urodzi³ siê w ma³ej miejscowoœci w Ligurii, u stoków Apeninów, w bardzo skromnej rodzinie. Jego ojciec, wyzwolieniec, zajmowa³ siê handlem, da³ jednak synowi szlachetniejszy zawód - nauczyciela; zarobki wszakŹe by³y tak marne, że m³ody Pertynaks postanowi³ póŹœæ inn¹ drog¹. Jeszcze za panowania Antoninusa Piusa wst¹pi³ do wojska i stosunkowo szybko, choœ oczywiście nie bez poparcia wp³ywowych osób, zosta³ centurionem, a póŹniej dowódc¹ kohorty jednego z legionów w Syrii. Jak skromne by³o to stanowisko, wskazuje pewna przygoda: gdy bez odpowiedniego zezwolenia przyjecha³ do Antiochii wozem poczty pañstwowej, namiestnik rozkaza³ mu odbyæ drogê powrotn¹ pieszo. Za cesarza Werusa odznaczy³ siê w walkach z Partami nad Eufratem. Przeniesiono go do Brytanii, chyba w stopniu wyŹszego oficera, trybuna, a stamt¹d przerzucono nad Dunaj jako dowódcê szwadronu jazdy. PóŹniej stan¹³ na czele floty wojennej Morza Pó³nocnego. Poparcie Klaudiusza Pompejanusa, który by³ zięciem cesarza Marka Aureliusza, zapewni³o mu dowództwo jazdy podczas wojen nad Dunajem. WyróŹni³ siê tak, że uzyska³ godnoœæ senatora, dowództwo legionu w Panonii, konsulat w 175 roku. Nastêpnie przys³y kolejno namiestnictwa Mezji nad dolnym Dunajem, Dacji za t¹ rzek¹ i wreszcie najwaŹniejsze - Syrii. Powróci³ do stolicy juŹ za Kommodusa i wtedy po raz pierwszy móŹ³ rzeczywiœcie zasi¹œæ w senacie. Narazi³ siê jednak czymœ Perennisowi, wszechw³adnemu prefektowi pretorianów, odszed³ wiêc z widowni politycznej i przez trzy lata przebywa³ w rodzinnej Ligurii. Skupowa³ grunty wokó³ posiad³oœci rodzinnej i duŹo budowa³, a za poœrednictwem swych niewolników prowadzi³ interesy handlowe. Po upadku Perennisa obj¹³ w 185 roku namiestnictwo Brytanii, gdzie uœmierzy³ niepokoje wojsk, nastêpnie zaœ Afryki. Wreszcie otrzyma³ godnoœæ prefekta miasta i konsula po raz drugi, w 192 roku.

JakŹe pouczaj¹cy jest ten krótki przegl¹d kariery Pertynaksa! Dowodzi przede wszystkim, że cz³owiek wywodz¹cy siê nawet z niskich warstw mia³ duŹe moŹliwoœci wrêcz zawrotnego awansu, bariery stanowe bowiem ³atwo by³o przekroczyæ; pod tym wzglêdem stosunki spo³eczne róŹni³y siê ogromnie od œredniowiecznych. Nawet syn wyzwolênca, kupca lub urzêdnika z ma³ej mieœciny dostêpowa³ wysokich godnoœci, stawa³ na czele legionów, zarz¹dza³ prowincjami, jeœli 233

2SS

tylko okaza³ odpowiednie zdolnoœci, energiê, zaradnoœæ. Pewnie, konieczny by³ równieŹ przys³owiowy ³ut szczêœcia, lecz jest on niezbêdny zawsze i wszêdzie, nie tylko w dawnym Rzymie. Rzecz jasna, m³odzieniec z rodziny zamoŹnej miewa³ start ³atwiejszy, ale kiedy jest inaczej? Przyk³ad Pertynaksa, i nie tylko jego, pokazuje równieŹ, że w ówczesnym œwiecie dobr¹ drogê kariery otwiera³a

s³u¿ba wojskowa, trudna i wymagaj¹ca wiele hartu, wielu wyrzeczeñ. Zwróæmy uwagê, w ilu to krainach musia³ Pertynaks wype³niaæ najrozmaitsze zadania -od Brytanii po Syriê, od Dacji po Afrykê. Nie stanowi³ zreszt¹ ¿adnego wyj¹tku pod tym wzglêdem. On i jego koledzy byli przrzucani nieraz w ci¹gu kilkunastu dni z jednego krañca imperium na drugi. Takie stosowano zasady. I s³uszenie, trudno bowiem wyobraziæ sobie leps¹ szko³ê poznawania pañstwa, tajników administracji, sposobów dowodzenia. W³aczenie dziêki takim praktykom ogromny twór polityczny, jakim by³o cesarstwo, funkcjonowa³ przez tyle wieków tak sprawnie i jednolicie.

Ale najwy¿szy, zupe³nie niespodziewany stopieñ kariery dopiero oczekiwa³ na Pertynaksa. Tak niespodziewany, ¿e kosztowa³ chwilê prawdziwego przera¿enia. Kiedy bowiem owej nocy spiskowcy zastukali do bramy Pertynaksowego domu, rozegra³a siê scena tragikomiczna. Odÿwierny ujrza³ prefekta pretorianów w otoczeniu ¿o³nierzy i pobieg³ do swego pana, ju¿ œpi¹cego, by rzec tylko jedno s³owo: „Przyszli!” Wiadomo by³o, kto i po co. W Rzymie Kommodusa nikt nie móg³ mieæ z³udzeñ w takim wypadku. Pertynaks wszak¿e zachowa³ na pozór ca³kowity spokój. Rozkaza³ wpuœciæ goœci, ale sam nawet nie podniós³ siê z³ó¿ka. Gdy weszli, powita³ ich uprzejmie oœwiadczaj¹c zarazem: „Czeka³em na to ju¿ od dawna ka¿dej nocy. W³aceciwie sam siê dziwi³em, ¿e Kommodus zwleka tak d³ugo, skoro jestem ostatnim pozosta³ym przy ¿yciu przyjacielem jego ojca. Czyñcie, co wam rozkazano. Dla mnie bêdzie to wyzwoleniem od z³udnych nadziei i ci¹g³ego strachu”.

Letus musia³ d³ugo i gor¹co przekonywaæ starca, ¿e chodzi o coœ zupe³nie innego. To Kommodus zosta³ zabity, a oni przyszli, aby prosiæ senatora o przyjêcie purpury cesarskiej; jest przecie¿ cz³owiekiem naj bardziej docœwiadczonej i czcigodnym spoœród wy¿szych urzêdników stolicy. Pertynaks wszak¿e nie chcia³ uwierzyæ. Najpierw (podejrzewa³, ¿e prefekt kpi zeñ i szydzi, potem zaœ, ¿e to Kommodus przygotowa³ zasadzkê, aby go wybadaæ i sprowokowaæ. Wreszcie zgodzi³ siê wys³aæ zaufanego cz³owieka; mia³ on ogl¹dn¹æ cia³o Kommodusa i potwierdziæ, ¿e cesarz istotnie nie ¿yje. Dopiero gdy uzyska³ ten dowód, ust¹pi³ Letusowi, acz niechêtnie. Wszystko to obrazuje dosadnie, jaka atmosfera grozy i wzajemnej nieufnoœci panowa³a w³czas w Rzymie.

Pertynaksa przeniesiono w lektyce do koszar pretorianów, a ludzie spiskowców rozbiegli siê po mieœcie wo³aj¹c, ¿e Kommodus zmar³ ra¿ony apopleksj¹, nowy zaœ cesarz zostanie obwo³any lada moment. By³a noc jeszcze, ale ma³o kto spa³ ze wzglêdu na uroczystoœci i zabawy. Wnet wiêc ogromne t³umy zaczê³y siê gromadziæ wokó³ potê¿nego czworoboku koszar. Wkrótce Letus i Pertynaks stanêli na wewnêtrznym dziedziñcu przed frontem ¿o³nierzy. Prefekt oœwiadczy³ krótko, ¿e cesarz zmar³ skutkiem przejedzenia i nag³ego ataku dusznoœci. Nastêpnie przedstawi³ Pertynaksa jako najgodniejszego kandydata na cesarza. Ten przemówi³ zwiêŸle i z godnoœci¹. Przyrzek³ dar dla pretorianów, po 12 000 sesterców na g³owê, i wezwa³, by wspólnie zaj¹æ siê napraw¹ pañstwa.

Pretorianie nie byli zachwyceni sytuacj¹, to oczywiste. Rozwydrzeni i rozleniwieni od lat, przywykli do bezkarnoœci i wszelkich przywilejów, patrzyli niechêtnie na Pertynaksa: by³ stary, mia³ opiniê cz³owieka skromnego i gospodarnego, nade wszystko zaœ oficera wychowanego w surowej dyscyplinie, jaka panowa³a w jednostkach przygranicznych. Zostali jednak zaskoczeni, nie mieli w³asnego kontrkandydata, a t³umy zebrane przed bram¹ i murami ju¿ wznosi³y okrzyki na czeœæ nowego cesarza.

Zachowali więc spokój i dope³nili wszystkiego, co zwyk³o siê dziaæ podczas zmiany na tronie, sk³adaj¹c ³o³niersk¹ przysiêgê na jego imiê; by³o to tak zwane sacramentum.

Noc jeszcze trwa³a, gdy Pertynaks otoczony przez ³o³nierzy i rozradowane t³umy stan¹³ w cesarskim pa³acu, sk¹d niemal natychmiast uda³ siê na posiedzenie senatu w œwi¹tyni Konkordii, czyli Zgody, na Forum. Bra³ w nim udzia³ senator i historyk Kasjusz Dion, zachowa³y siê nawet wyj¹tki protoko³u. Dostojnicy powitali w³adcê entuzjastycznie i pochlebco, cisn¹c siê doñ na wyœcigi. Pertynaks œœwiadczy³ krótko, æe wprawdzie ³o³nierze obwo³ali go cesarzem, nie Pragnie jednak wcale tej godnoœci i rezygnuje z niej natychmiast, w tej chwili; usprawiedliwia go zarówno wiek i stan zdrowia, jak te¿ kata- 235

ZH

strofalna sytuacja pañstwa. Senatorzy oczywiœcie zaprotestowali, potwierdzaj¹c wybór ³o³nierski, ale Pertynaks upiera³ siê przy swoim; wskazywa³, æe jest wœród zebranych wielu mê¿ów godniejszych. W pewnym momencie uj¹³ za rêkê Maniusza Glabryona, powszechnie szanowanego dwukrotnego konsula, wywodz¹cego swój ród od legendarnego Eneasza, i wrêcz zmusza³ go, aby zaj¹³ jego miejsce. Glabryon odpar³, æe móg³by przyj¹æ w³adzê tylko po to, aby Pertynaksowi j¹ odst¹piæ. Tak wiêc po d³ugich targach i namowach Pertynaks zosta³ cesarzem, przyjmuj¹c wszystkie zwyczajowe tytu³y, a wœród nich takæe dawno ju¿ nie u¿ywany princeps senatus, naczelnik senatu.

Myli³by siê ogromnie, kto by s¹dzi³, æe scena rezygowania z w³adzy by³a tylko rodzajem komedii, obliczonej na okazanie udanej skromnoœci. Nie, sprawa ta mia³a sens g³êbszy. Oto Pertynaks sk³adaj¹c godnoœæ, któr¹ dopiero co otrzyma³ od pretorianów, przyjmowa³ j¹ obecnie z r¹k senatu. Zaznacza³ w ten sposób, æe w³acenie to zgromadzenie, najbardziej powa¿ane w pañstwie, jest instancj¹ decyduj¹c¹, a nie rozbestwieni pretorianie. By³ to gest piêkny i m¹dry, ale zrozumieli go nie tylko dostojnicy. ³o³nierze równie¿. I dlatego ju¿ w trzy dni póŹniej czêœæ z nich usi³owa³a okrzykn¹æ cesarzem pewnego senatora, który tak siê przerazi³, æe nago uciek³ z domu na Palatyn, wprost do Pertynaksa, a potem wyjecha³ ze stolicy. By³o to pierwsze ostrze¿enie.

Powróæmy do obrad senatu o œwiecie 1 stycznia. Jego uczestnicy dali upust swej nienawiœci do Kommodusa podejmuj¹c uchwa³y i wnosz¹c okrzyki ubli¿aj¹ce mu we wszelki mo¿liwy sposób. Uznali go za wroga ojczyzny. Odebrali mu poœmiertnie wszystkie zaszczyty. Anulowali jego ustawy. ¹dali, by obalæ jego pos¹gi. Domagali siê bez przerwy, by wygrzebaæ i zbezczesææ zw³oki. Wielokrotnie skandowali: „Trupa mordercy wlec na haku! Trupa gladiatora wlec na haku! Mordercê kobiet i dzieci wlec na haku! Rabusia œwi¹tyñ wlec na haku! Donosicieli lwom na po¿arcie!” Miesza³y siê z tymi okrzyki pochlebne wobec nowego cesarza: „Szczêœcia zwyciêstwu ludu rzymskiego! Szczêœcia wiernoœci ³o³nierzy! Szczêœcia wiernoœci pretorianów! Omy szczêœliwi, kiedy ty panujesz! Jowiszu, zachowaj nam Pertynaksa!”

Kap³an Cingiusz Sewer orzek³: „Kommodusa pogrzebano nielegalnie. To stwierdzam jako kap³an, to stwierdza ca³e kolegium kap³ańskie!” Postawi³ te¿ wniosek, by wymazaæ imiê Kommodusa z wszel-

kich dokumentów i napisów prywatnych oraz publicznych, a także by zmieniać nazwy miesięcy wprowadzone przez Kommodusa na dawne.

Gdy Pertynaks wyjaśnił, że pogrzebano zwłoki z jego rozkazu, pozostawiono je w spokoju, ale senatorzy wyżywali się nadal w ohydnych obelgach pod adresem zmarłego. Kasjusz Dion zwraca uwagę: „Tak samo jak poprzednio zwykli byli w teatrach skandować okrzyki schlebiali Kommodusowi, podobnie wołali obecnie, zmieniając tylko treść na przeciwną. Skoro bowiem pozbyli się tamtego władcy, a nowego jeszcze się nie lękali, korzystali ze swobody jakby w pewnej przerwie. Zdobywali opinię odważnych, ponieważ nie mieli kogo się obawiać. Lecz nie wystarczało im, że już nie żył w strachu, musieli jeszcze bezczelnie ubliżyć”. A w niedalekiej przyszłości ten sam senat miał zaliczyć w poczet bogów - Kommodusa!

Po tym posiedzeniu udano się procesjonalnie do świątyni Jowisza na Kapitolu, aby złożyć ofiary tam oraz w innych przybytkach bogów. Tak rozpoczęła się pierwszy dzień nowej władzy.

Jak rzekł Helwiusz Pertynaks, pierwszy cesarz rzymski, o którym można rzec bez przesady, że pochodził z ludu? Pierwszy, który zawdzięczał wszystko tylko sobie? Przecież historię jego życia można by ująć w słowach: od nauczyciela gramatyki w małym miasteczku do panowania nad światem! Oceny współczesnych są wyjątkowo jednoznaczne i pozytywne. Był to władca ludzki, uczciwy, rozumny, dbał o naprawienie wszystkiego, co zrujnował Kommodus. Jedyne wadziwie, co można mu było zarzucić, to zbyt gorliwość i jakby niecierpliwość. „Choćby człowiekiem tak doświadczonym, nie rozumiało, że nie da się bezpiecznie reformować wszystkiego naraz. I że w szczególności odnowa polityczna wymaga i czasu, i mędrości”. Tak wyrokuje Kasjusz Dion.

Najpierw rehabilitował osoby niesłusznie skazane za Kommodusa. Często była to rehabilitacja pośmiertna, ważna jednak dla najbliższych, umożliwia bowiem pochowanie zwłok w grobach rodzinnych, nie mówiąc już o kwestiach majątkowych. Wygnano lub winny sposób ukarano donosicieli, nie wszczynano żadnych procesów o obrazę majestatu. Najistotniejszy wszakże problem stanowiły finanse. W skarbcu znaleziono zaledwie milion sesterców, zobowiązania zaś były ogromne, zwłaszcza wobec wojska. Aby pokryć potrzeby doraźne, cesarz przeprowadził licytację ruchomego majątku Kommodusa. Wy-

stawiono na sprzedaż posłgi, meble, broń, konie, rydwany, a nawet niewolników. Wśród licytowanych przedmiotów znalazły się prawdziwe cuda sztuki rzemieślniczej: wozy o siedzeniach obrotowych, by można odwracać się od lub do słońca, pojazdy dające się przystosować do wszelkich uciech erotycznych, a wreszcie takie, które wyposażono w przyrządy odmierzające przebytą drogę. Cel wyprzedaży był podwójny: zdobycie pieniędzy oraz pokazanie ludności, jakim przepychem otacza się tamten władca. Zwolnili jednak domyślnie jeszcze celu trzeciego: ich zdaniem chodziło o wybadanie, kto jest tak bogaty, że pozwoli sobie na kupno owych luksusów.

Sam Pertynaks prowadził dwór bardzo skromnie. Zaraz też na początku panowania oddzielił swój majątek prywatny od skarbowego, przekazując ten pierwszy synowi i córce. Był zresztą powściągliwy w stosunku do rodziny. Nie odmówił tytułu augusty. To wybaczone, nie żył bowiem z nią i tolerował jej romans z jakimś cytarzystą. Jeżeli zaś chodzi o syna, to odrzucił uchwałę senatu, by dać mu tytuł cesarza,

stwierdzając krótko: „Będzie nim, gdy zas³uży”. M³ody cz³owiek ży³ poza pa³cem, pobiera³ nauki i nie uczestniczy³ w dworskim ceremoniale. Jednakże prefektem miasta mianowa³ Pertynaks swego teœcia, Flawiusza Sulpicjana, cen³ bowiem jego doœwiadczenie i powagê.

Opracowa³ ustawê, która zezwala³a ka¿demu chêtmemu na u¿ytkowanie ziemi le¿¹cej od³ogiem w Italii lub w prowincjach i zwalnia³a od podatków na 10 lat. Uchyli³ te¿ wiele podatków poœrednich oraz dodatkowe c³a i op³aty wprowadzone w czasach Kommodusa. Ale mimo tych posuniêæ podobno ju¿ po trzech miesi¹cach skarb pañstwa móg³ wywi³zaæ siê ze swych zobowi¹zañ. To chyba przesadne twierdzenia, tak szybkie bowiem uzdrowienie skarbowoœci by³oby cudem niespotykanym w historii.

Koniec rz¹dów Pertynaksa przyszed³ raptownie; sta³o siê to za spraw¹ pretorianów. Cesarz nie zyska³ ich zaufania. ò³nierze podejrzewali, mo¿e nie bezzasadnie, że tylko czeka na stosowny moment, by ujlæ ich w karby twardej dyscypliny. On zaœ jakby umyœlnie umacnia³ ich w takich przypuszczeniach. I tak na przyk³ad, gdy trzy razy V° rz¹d wyda³ stra¿om nocnym has³o *Militemus* - czyli „b¹dŸmy œo³nierzami” - pretorianie zrozumieli to jako przyganê. Sprawa b³aha, a³ w pewnych sytuacjach licz¹ siê nawet drobiazgi i gesty.

Potem zdarzy³o siê coœ wa¿niejszego. Przy cichym poparci

Letusa zawi³za³ siê spisek pretorianów, maj¹cy na celu oddanie purpury cesarskiej Falkonowi. By³ to ogólnie powa¿any senator, którego bogactwa gwarantowa³y, że sownie wynagrodzi swych popieczników. Spisek wykryto, rzecz dosta³a siê pod obrady senatu i ju¿ miano uznaæ Falkona za wroga ojczyzny, gdy podniós³ siê Pertynaks wo³aj¹c: „Nigdy to siê nie stanie, aby za mojego panowania którykolwiek senator zosta³ na œmieræ skazany, choæby na to zas³ugiwa³!” Tak wiêc Falkona pozostawiono w spokoju, a on sam usun¹³ siê na wieœ, gdzie do koñca swych dni ży³ w zaciœciu i dostatku.

Jednakże prefekt Letus wyzyska³ sprawê Falkona, by pozbyæ siê pewnych niewygodnych sobie œo³nierzy pod pozorem, że czyni to na rozkaz cesarza. Co zamierza³ przez to osi¹gn¹æ, trudno odgadn¹æ. W ka¿dym razie te dochodzenia, aresztowania, mo¿e i egzekucje, ogromnie wzburzy³y pretorianów. 28 marca coœ niedobrego zaczê³o siê dziaæ w koszarach. Cesarz wys³a³ tam swego teœcia, a zarazem prefekta miasta, Flawiusza Sulpicjana, by ten zorientowa³ siê w sytuacji. Tymczasem oko³o dwustu zbrojnych wyrwa³o siê z koszar i ruszy³o wprost na wzgórze Pa³atynu. Choæ sta³o siê to nagle, cesarz mia³ jeszcze wiele sposobów ratunku. Móg³ kazaæ zamkn¹æ bramy, móg³ wydaæ odpowiednie rozkazy kohorcie wartowniczej i jeŸdŸcom, móg³ wreszcie ukryæ siê lub uciec. On wszak¿e wybra³ drogê zapewne mêsk¹, ale te¿ wielce ryzykown¹: wyszed³ tamtych naprzeciw. Czy¿by ufa³, że majestat w³adcy wystarczy, aby buntownicy pokornie z³o¿yli miecze i dzidy? Mo¿e zreszt¹ tak by siê sta³o, w pierwszej bowiem chwili owa gromada zbrojnych zatrzyma³a siê jakby bezradnie. Znalaz³ siê jednak œemia³ek, który rzuci³ siê wprost na bezbronnego starca i razi³ go ostrzem. Za nim hurm¹ poszli inni. Wraz z cesarzem zgin¹³ towarzyszy³y mu pokojowiec Eklektus, jedyny, który go nie opuœci³ i walczy³ dzielnie do ostatka.

Odcie³ g³owê Pertynaksa pretorianie wbili na dzidê i ponieœli w triumfie przez miasto. Lecz ju¿ nied³ugo mia³ nadejœæ czas pomsty.

Dydiusz Julian

Alarcus Didius Severus Iulianus Ur. 24 stycznia 133 r., zm. 1 czerwca 193 r. Panowa<sup>3</sup> jako Marcus Didius Severus Iulianus Augustus od 28 marca do 1 czerwca 193 r. Nie zosta<sup>3</sup> zaliczony w poczet bogów.

Jak Rzym Rzymem takiego widowiska nikt jeszcze nie ogl<sup>1</sup>da<sup>3</sup>. W<sup>3</sup>adza cesarska na sprzedaż! Imperium na licytacji! Kto da więcej? Kto przebiję? Kto kupi hurtem tytu<sup>3</sup>y, urzędy, prowincje, miasta, legiony, ca<sup>3</sup>y świat cywilizowany?

Jakim sposobem mog<sup>3</sup>o dojść do czegoś tak nies<sup>3</sup>ychanego? G<sup>3</sup>ębsz<sup>1</sup> przyczynę stanowi<sup>3</sup>a oczywiście degeneracja życia politycznego, rozwydrzenie pretorianów, brak ustalonych zasad przekazywania w<sup>3</sup>adzy w razie nag<sup>3</sup>ej śmierci cesarza, jeżeli nie wskaż<sup>3</sup> on następcy. W tej zaś konkretnej sytuacji wyst<sup>1</sup>pi<sup>3</sup> zbieg pewnych okoliczności. Oto w chwili, gdy zbuntowana garstka żołnierzy dobija<sup>3</sup>a na Palatynie cesarza Pertynaksa, prefekt miasta, Flawiusz Sulpicjan, znalaz<sup>3</sup> się w obrębie koszar pretorianów. Mia<sup>3</sup> tam poskromić wzburzonych żołnierzy, jednakże w drodze min<sup>13</sup> się z t<sup>1</sup> bez<sup>3</sup>adn<sup>1</sup> grup<sup>1</sup>, która wyrwa<sup>3</sup>a się z koszar i zd<sup>1</sup>ła<sup>3</sup>a na Palatyn innymi ulicami. Gdy dosz<sup>3</sup>a go wieść, że Pertynaksa zabito, w<sup>3</sup>oeciwi nie mia<sup>3</sup> już wyboru, musia<sup>3</sup> od razu podj<sup>1</sup>ąć jak<sup>1</sup>o decyzję.

W ca<sup>3</sup>ym mieście panowa<sup>3</sup>o przerażenie. Ludzie zamożniejsi zamykali się w swych domach, przekonani, że rozbastwione żoł<sup>3</sup>dactw

lada moment zaczną dopuszczać się rabunków, mordów, gwałtów. Nie by<sup>3</sup>o przecież żadnej w<sup>3</sup>adzy. Przywrócić spokój i ochronić ludność przed groźb<sup>1</sup> rozruchów można by<sup>3</sup>o tylko przez wybór nowego cesarza. Kto mia<sup>3</sup> nim być? Ktoś spośród senatorów, a Sulpicjan na pewno do nich należa<sup>3</sup>. By<sup>3</sup> też teściem zamordowanego cesarza i już znajdowa<sup>3</sup> się wśród pretorianów. W<sup>3</sup>aczenie zacz<sup>13</sup> przekonywać żołnierzy, że powinni go okrzykn<sup>1</sup>ąć, gdy nagle pojawi<sup>3</sup> się kontrkandydat.

U bram koszar stan<sup>13</sup> sześćdziesięcioletni Marek Dydiusz Julian, by<sup>3</sup>y konsul, by<sup>3</sup>y namiestnik kilku prowincji, bogacz. Sk<sup>1</sup>d wpad<sup>3</sup> na pomys<sup>3</sup>, by zaferować sobie na cesarza? Podobno sta<sup>3</sup>o się to podczas uczty, kiedy mocno sobie podpi<sup>3</sup>. W<sup>3</sup>aczenie wtedy doniesiono o śmierci Pertynaksa. Julian by<sup>3</sup> zawsze sk<sup>3</sup>onny do wszystkiego, co niezwyk<sup>3</sup>e, i ona zaś, córka i towarzysze zabawy zaczęli go podbechtować: toż to okazja jedyna, wystarczy rzucić nieco z<sup>3</sup>ota żołnierzom! Ale ta opowieść nie wydaje się prawdopodobna, wiadomo bowiem, że w<sup>3</sup>aczenie kobiety Juliana niechętnie przenosi<sup>3</sup>y się później na Palatyn. Ten więc, kto j<sup>1</sup> zmyśli<sup>3</sup>, należa<sup>3</sup> do jego wrogów i pragn<sup>13</sup> możliwie jaskrawo odmalować ohydę sytuacji: zw<sup>3</sup>oki zamordowanego cesarza jeszcze nie ostyg<sup>3</sup>y, gdy pijany senator dla zabawy i z poduszczenia niewiast zg<sup>3</sup>asza się już po dziedzictwo w<sup>3</sup>adzy! Wiarygodniejsza jest inna wersja. Wed<sup>3</sup>ug niej Julian powiadomiony o tragedii w pa<sup>3</sup>acu pośpiesz<sup>3</sup> do gmachu posiedzeń senatu, jak nakazywa<sup>3</sup> obowiązek. Zasta<sup>3</sup> drzwi zamknięte, ale spotka<sup>3</sup> dwóch oficerów, przyby<sup>3</sup>ych zapewne po to, by się zorientować, jakich kandydatów widzia<sup>3</sup>by senat; Julian nawin<sup>13</sup> się im pierwszy, jego więc poprowadzili ku koszarom.

Trzeba zreszt<sup>1</sup> przyznać, że jego kariera i zas<sup>3</sup>ugi na różnych stanowiskach zwraca<sup>3</sup>y uwagę. Urodzi<sup>3</sup> się w Mediolanie, w rodzinie zamożnej, choć nie arystokratycznej. Wśród dalszych przodków mia<sup>3</sup> podobno Galów, niegdyś tam siedzących, później zromanizowanych. Jego matka do swych krewnych

zalicza<sup>3</sup>a Salwiusza Juliana, s<sup>3</sup>ynnego Prawnika z czasów Hadriana. Rodzina mia<sup>3</sup>a jakieś powi<sup>1</sup>zania z matk<sup>1</sup> Marka Aureliusza, Julian bowiem wychowywa<sup>3</sup> się w jej domu. Pó<sup>1</sup>niej P<sup>o</sup>parciu tej kobiety i jej syna, cesarza, zawdzięcza<sup>3</sup> pierwsze godności; Urzędy i miejsce w senacie. Powierzano mu coraz odpowiedzialniejsze Udania. Najpierw, jak się zdaje, sprawowa<sup>3</sup> pewne funkcje u boku Namiestników Afryki i Grecji. Potem dowodzi<sup>3</sup> legionem XXII nad enem i pokona<sup>3</sup> tam germański lud Chattów. Następnie przez kilka Uli

\*«• cesarzy rzymskich

lat rzetelnie rz<sup>1</sup>dzi<sup>3</sup> prowincj<sup>1</sup> Belgik<sup>1</sup>, odpar<sup>3</sup> wtedy najazd Chauków. W<sup>3</sup>aczenie te sukcesy da<sup>3</sup>y mu konsulat w 175 roku. Pó<sup>1</sup>niej piastowa<sup>3</sup> kolejno namiestnictwa Dalmacji, gdzie pokona<sup>3</sup> plemiona górskie, i Germanii Dolnej nad Renem. Zosta<sup>3</sup> wreszcie prefektem funduszków alimentacyjnych w Rzymie. By<sup>3</sup>o to już za Kommodusa. Przeży<sup>3</sup> wtedy ciężkie chwile, oskarżony przez jakiegoś o<sup>3</sup>nierza floty o udział<sup>3</sup> w spisku politycznym. Cesarz jednak, zwykle tak podejrzliwy i nieobliczalny, uzna<sup>3</sup>, że w tym wypadku pozwany jest niewinny, skaza<sup>3</sup> zać donosiciela. W zwi<sup>1</sup>zku może z t<sup>1</sup> spraw<sup>1</sup> Julian osiad<sup>3</sup> na czas jakiegoś w Mediolanie, potem wszakże wróci<sup>3</sup> na widowieństwo polityczn<sup>1</sup> jako namiestnik najpierw Pontu i Bitynii w Azji Mniejszej, a następnie Afryki.

Już ten krótki przegl<sup>1</sup>d kariery - czyli, jak mówili Rzymianie *cursus honorum* - dowodzi, że Julian cieszy<sup>3</sup> się uznaniem jako sprawny administrator i dobry dowódca. Jego życiorys pod wielu względami przypomina<sup>3</sup> Pertynaksowy. Obaj pochodzili z pó<sup>3</sup>nocnych rejonów pó<sup>3</sup>wyspu i nie z domów wysokiej arystokracji rzymskiej, choć ród Juliana by<sup>3</sup> bez porównania znakomitszy, przynajmniej lokalnie. Obaj należeli do tego samego pokolenia. Weszli w życie polityczne za Antoninusa Piusa, a za Marka Aureliusza zajmowali już wysokie stanowiska. Obaj sprawdzili się na każdym urzędzie, zebrali duże doświadczenie, a także niema<sup>3</sup>e maj<sup>1</sup>tki. Różnili się natomiast charakterami i stylem życia. Pertynaks należa<sup>3</sup>, mówić<sup>3</sup> <sup>3</sup>agodnie, do ludzi oszczędnych i pielęgnowa<sup>3</sup> starorzzymskie idea<sup>3</sup>y skromności, surowości, dyscypliny, Julianowi natomiast zarzucano zbytni<sup>1</sup> przedsiębiorczość w zdobywaniu pieniędzy, ale też sk<sup>3</sup>onność do ich marnotrawienia, do hulanki i zabaw. Trudno wszakże zdobyć się dzie na obiektywn<sup>1</sup> ocenę tego drugiego, jedyny bowiem historyk, który zna<sup>3</sup> go osobiście, Kasjusz Dion, nawet nie usi<sup>3</sup>uje ukryć swej ku niemu niechęci.

Potępiano powszechnie, w starożytności i w nauce nowożytnej, decyzję Juliana, by przej<sup>1</sup>ać spadek po Pertynaksie. Dlaczego jednak mia<sup>3</sup>by tego nie czynić? Na pewno nie czu<sup>3</sup> się mniej powo<sup>3</sup>anym do panowania od samego Pertynaksa, skoro bieg ich życia by<sup>3</sup> tak podobny. Co więcej, decyzję tę należa<sup>3</sup>oby uznać za męsk<sup>1</sup>, okaza<sup>3</sup>o się bowiem, jak ryzykown<sup>1</sup> spraw<sup>1</sup> jest cesarzowanie. Ten więc krok Juliana 242 można by jakoś zrozumieć. Naprawdę natomiast gro<sup>1</sup>ny sta<sup>3</sup> się splot

okoliczności, który doprowadzi<sup>3</sup> do sceny farsowej zarazem i ponurej; jednej z najbardziej ponurych w historii Rzymu, choć nie pola<sup>3</sup>a się ani kropla krwi.

Kiedy bowiem dwaj senatorzy znale<sup>1</sup>li się w tym samym momencie blisko siebie - Flawiusz Su<sup>3</sup>picjan wewn<sup>1</sup>trz koszar, Dydiusz Julian u ich bramy - musia<sup>3</sup>o dojść do rywalizacji. Skoro obaj byli godni w<sup>3</sup>adzy w tym samym stopniu, czym mieli się kierować o<sup>3</sup>nierze? Jak<sup>1</sup> miar<sup>1</sup> mieli wyw<sup>3</sup>ać ich zas<sup>3</sup>ugi, osobowości, przydatność? Post<sup>1</sup>pili ze swego punktu widzenia racjonalnie: cesarstwo dad<sup>1</sup> temu, kto

przyzna im wiêkszy, jednorazowy dar pieniêżny, donativum. I tak rozpoczê³a siê nies³ychana licytacja. Obiecywane sumy sz³y gwa³townie w górê. Kiedy bowiem Su³picjan sk³ada³ swoj¹ ofertê na dziedziczu, poœrednicy natychmiast biegli i zawiadamiali Juliana, a ten wysuwa³ kontrpropozycjê. Pocztkowo Su³picjan zdawa³ siê mieæ przewagê jako prefekt miasta; móg³ te¿ do œ³nierzy przemawiaæ wprost, a ponadto pierwszy wymieni³ du¿¹ kwotê - 20 000 sesterców na g³owê. Ale w odczuciu pretorianów szkodzi³ mu fakt, ¿e by³ teœciem dopiero co zamordowanego cesarza, móg³by wiec potem wyst¹piæ jako mœciciel. Julian i jego popiecznicy zrêcznie podsycali te obawy. Wreszcie sam Julian, wci¹gniêty na mur za pomoc¹ sznurów, krzycza³ g³oœno i pokazywa³ rêkami, ¿e da po 25 000 sesterców na g³owê. To przewazy³o. Rozleg³y siê gromkie okrzyki pozdrawiaj¹ce go jako cesarza. Z³o¿ono mu przysięgê na wiernoœæ, a on zobowi¹za³ siê, ¿e przywróci obalone pos¹gi Kommodusa i nie bêdzie przeœladowa³ swego rywala; tego dotrzyma³.

Zapada³ ju¿ wieczór owego dnia, 28 marca, tak pe³nego wydarzeñ. Nowy cesarz ruszy³ z koszar ku Forum i gmachowi posiedzeñ senatu. Towarzyszyli mu pretorianie w pe³nym uzbrojeniu, w zwartych szeregach, ze wszystkimi god³ami bojowymi, jakby szli do bitwy. Chcieli zastraszyæ senat i lud, zmusiaæ wszystkich do kornej uleg³oœci. Wznosili okrzyki ku czci Juliana, wci¹¿ daj¹c mu przydomek Kommodusa, swego umi³owanego w³adcy.

„My zaœ, senatorzy - wspomina Kasjusz Dion - dowiadujemy S1C o tym ka¿dy z osobna. Byliœmy przera¿eni, przede wszystkim ci, którzy wyœwiadczyli jak¹œ przys³ugê Pertynaksowi, lub narazili siê czymkolwiek Julianowi. I ja znajdowa³em siê w ich liczbie, Pertynaks bowiem ceni³ mnie i nawet uczyni³ pretorem, a jako obroñca w rólnych

sprawach s¹dowych wielokrotnie piêtnowa³em nieuczciwe postêpki Juliana. Mimo to uznaliœmy, ¿e nie by³oby w³aœciw¹ rzec¹ pozostawaæ w domu, to bowiem œci¹gnê³oby podejrzenie nowego w³adcy. Wyszliœmy wiêc ju¿ nie tylko po k¹pieli, ale tak¿e po wieczornym posi³ku. Przeciskaj¹c siê przez szeregi œ³nierzy dotarliœmy do gmachu posiedzeñ, gdzie wys³uchaliœmy przemówienia, godnego Juliana. Pad³y w nim takie s³owa:

- Widzê przecie¿, ¿e potrzebujecie przywódcy, a mnie przystoi rz¹dzaæ wami bardziej ni¿ komukolwiek. Móg³bym wymieniaæ wszystkie zalety, jakimi siê odznaczam, gdyby nie to, ¿e wiecie o nich sami i znacie je z doœwiadczenia. Dlatego te¿ nie musia³em sprowadziaæ tu wielu œ³nierzy. Sam przychodzê tu do was, abyœcie potwierdzili to, co oni mi dali.

A mówi³ to wszystko w chwili, kiedy kordon pretorianów otacza³ budynek, a wielu z nich by³o wewn¹trz. Strach nami miota³ i nienawieæ.

Podjêto jednak odpowiedni¹ uchwa³ê. Julian sta³ siê cesarzem z woli wojska, senatu, ludu. Dopiero teraz uda³ siê do pa³acu, w którym jeszcze przed kilkoma godzinami w³ada³ Pertynaks. Kasjusz Dion twierdzi, ¿e nowy pan zasta³ tam nawet posi³ek przygotowany dla swego poprzednika, bardzo skromny, wyœmia³ wiêc i wyszydzi³ to jad³o jego zdaniem niegodne cesarza, i rozkaza³ natychmiast œci¹gn¹æ zewsz¹d potrawy najkosztowniejsze; uctowa³, choæ zw³oki Pertyna-ksa wci¹¿ le¿a³y w pa³acu, a potem zabawia³ siê gr¹ w koœci i podziwia³ wystêpy s³awnego tancerza Pyladesa. Ale mamy te¿ inn¹ relacjê o tym, jak zachowa³ siê Julian owego wieczoru, a zamieszczon¹ w jego ¿ywocie w dziele Pisarze historii cesarskiej.

„Ci, co nienawidzili Juliana, opowiadali, że już w pierwszym dniu wzgardzi<sup>3</sup> wieczerz<sup>1</sup> Pertynaksa i kaza<sup>3</sup> przygotowaæ sobie zbyt-kown<sup>1</sup> ucztê z ostrygami, drobiem i rybami. Jest pewne, że to fa<sup>3</sup>sz. Julian bowiem, jak twierdz<sup>1</sup>, odznacza<sup>3</sup> siê tak<sup>1</sup> wstrzemiêŹliwoœci<sup>1</sup>, że jeœli ktoœ przypadkiem przys<sup>3</sup>a<sup>3</sup> mu zaj<sup>1</sup>ca lub prosiê, dzieli<sup>3</sup> je na trzy dni. Czêsto teŹ poprzestawa<sup>3</sup> na warzywach i roœlinach str<sup>1</sup>czkowych, jadaj<sup>1</sup>c bez miêsa, nawet jeœli wzglêdy religijne nie stawa<sup>3</sup>y na przeszkodzie. I w ogóle nie ucztowa<sup>3</sup>, póki nie pochowano Pertynaksa. Owszem, spoŹy<sup>3</sup> wtedy posi<sup>3</sup>ek, ale by<sup>3</sup> g<sup>3</sup>êboko zasmucony zamordowaniem swego poprzednika. Pierwsz<sup>1</sup> noc spêdzi<sup>3</sup> bezsennie, tak

niepokoi<sup>3</sup>a go groza po<sup>3</sup>oŹenia. O œwiecie udzieli<sup>3</sup> audiencji senatowi i ekwitom, zwracaj<sup>1</sup>c siê do kaŹdego jak najuprzejmiej stosownie do jego wieku, nazywaj<sup>1</sup>c bratem, synem lub ojcem. Lud wszakêe zebrany przy mównicy i przed gmachem posiedzeñ obrzuca<sup>3</sup> go okropnymi obelgami spodziewaj<sup>1</sup>c siê, że z<sup>3</sup>oŹy w<sup>3</sup>adzê, jak<sup>1</sup> mu dali œo<sup>3</sup>nierze".

Komu wiêc zawierzyæ wobec tak jaskrawych rozbieŹnoœci? Jak dojœæ prawdy? Rzecz sama w sobie nie ma wiêkszego znaczenia, mog<sup>3</sup>aby jednak pomóc w stwierdzeniu, kim by<sup>3</sup> Julian. Ale nawet jeœli by<sup>3</sup> on cz<sup>3</sup>owiekiem wartoœciowym i nie postêpowa<sup>3</sup> tak bezmyœlnie i bezecnie, jak zarzucali mu wrogowie - wœród nich Kasjusz Dion - to trzeba stwierdziæ, że jego panowanie od pocz<sup>1</sup>tku zmierza<sup>3</sup>o ku katastrofie. Wrogi bowiem by<sup>3</sup> mu senat i lud stolicy, a rych<sup>3</sup>o opowiedzia<sup>3</sup>y siê przeciw niemu takêe legiony w prowincjach.

Oddajmy znowu g<sup>3</sup>os Kasjuszowi Dionowi, który opowiada, jak to dnia nastêpnego poszed<sup>3</sup> do pa<sup>3</sup>acu wraz z innymi dostojnikami „tak siê zachowuj<sup>1</sup>c, by nie objawiaæ smutku. Lud natomiast jawnie okazywa<sup>3</sup> œa<sup>3</sup>obê, gotów na wszystko. Kiedy wiêc Julian przyby<sup>3</sup> do senatu i mia<sup>3</sup> sk<sup>3</sup>adaæ ofiarê bogu Janusowi u wejœcia, t<sup>3</sup>um jakby na znak umówiony zacz<sup>13</sup> krzyczeæ: Z<sup>3</sup>odziej w<sup>3</sup>adzy! Ojcobójca! Julian udawa<sup>3</sup>, że w ogóle siê nie gniewa i obieca<sup>3</sup>, że rozda pieni<sup>1</sup>dze. T<sup>3</sup>um obruszy<sup>3</sup> siê, że to przekupstwo i znowu rozleg<sup>3</sup>y siê okrzyki: Nie chcemy! Nie weŹmiemy! Wtedy Julian nie zdzierŹy<sup>3</sup>. Rozkaza<sup>3</sup> po<sup>3</sup>oŹyæ trupem stoj<sup>1</sup>cych najbliŹej, co jeszcze bardziej lud rozwœcieczy<sup>3</sup>o. <sup>3</sup>a<sup>3</sup>owano Pertynaksa, przeklinano cesarza i pretorianów, wo<sup>3</sup>ano

O pomoc do bogów. Wielu w róŹnych dzielnicach zginê<sup>3</sup>o lub odnios<sup>3</sup>o rany, inni zaœe uzbrojeni zebrali siê w Cyrku Wielkim i tam przesiedzieli ca<sup>31</sup> noc i dzieñ ca<sup>3</sup>y bez jedzenia i picia, a kiedy wreszcie rozeszli siê umêczeni bezsennoœci<sup>1</sup>, g<sup>3</sup>odem i pragnieniem, tylko pozornie zachowywali spokój, w istocie oczekuj<sup>1</sup>c wyzwolenia z zewn<sup>1</sup>trz".

By<sup>3</sup>o bowiem oczywiste, że legiony i namiestnicy nie przyjm<sup>1</sup> zbrodni obojêtnie. Legioniœci trzymali straŹ w ciêŹkich warunkach u granic imperium sk<sup>3</sup>adaj<sup>1</sup>c ogromne ofiary krwi i trudu. Dlaczego wiêc tylko pretorianie, op<sup>3</sup>ywaj<sup>1</sup>cy we wszelkie wygody w stolicy

1 przywykli jedynie do parad, mieliby prawo narzucania cesarza wszystkim? Wydarzenia sprzed stu dwudziestu lat, po œmierci Nerona, Pokaza<sup>3</sup>y, że w<sup>3</sup>acenie legiony mog<sup>1</sup> wprowadzaæ na tron swoich wo-

dzów. To przecie¿ nadreñscy ¿o³nierze Witeliusza rozgromili w 69 roku pretorianów Othona. To im z kolei zada³y klêskê wschodnie legiony Wespazjana. Wierzono, ¿e historia siê powtarza, tote¿ i tym razem szczególne nadzieje wi¹zono ze Wschodem, a zw³aszcza z namiestnikiem Syrii - Gajuszem Pescenniuszem Nigrem. Jako cz³owiek, wódz i m¹¿ stanu cieszy³ siê on znakomit¹ opini¹. Lud rzymski demonstracyjnie skandowa³ jego nazwisko na ulicach, a echo tych wo³añ, które dotar³o w kwietniu do Antiochii, wywar³o skutek natychmiastowy: Niger zosta³ obwo³any tam cesarzem. Ale w tym samym czasie w obozie wojskowym w Karnuntum nad Dunajem, nieco na wschód od Wiednia, ¿o³nierze okrzyknêli w³adc¹ Lucjusza Septymiusza Sewera, namiestnika Panonii Górnej. I wreszcie zg³osi³ swoje pretensje namiestnik Brytanii - Decimus Klodiusz Albin. Tak wiêc najpóŹniej w maju ca³e imperium wiedzia³o, ¿e ma czterech cesarzy i wojna domowa jest nieunikniona.

Najbli¿ej Italii stacjonowa³y legiony naddunajske, a Septymiusz Sewer, który og³osi³ siê mœcicielem Pertynaksa, postêpowa³ najenergiczniej. Nim rywale wziêli siê do zbrojeñ, jego kohorty ju¿ maszerowa³y przez Alpy. Julian nie obsadzi³ przejoœæ górskich, nie by³o te¿ ¿adnych wojsk w dolinie Padu. Tamtejsze miasta nie próbowa³y oporu, by³o im bowiem doœæ obojêtnie, kto bêdzie panowa³. Mieszkañcy Italii, jak zauwa¿y³ smêtnie pisarz staro¿ytny, ju¿ odwykli od broni i wojen, uprawiaj¹c swe ziemie w pe³nym pokoju. Wychodzono t³umnie na spotkanie Sewera z ga³¹zkami wawrzynu i goecinnie otwierano bramy. Tak¿e flota wojenna w Rawennie przesz³a na jego stronê.

Co czyni³, co móg³ zrobiæ Dydiusz Julian w tej sytuacji? Rozkaza³ senatowi og³osiæ Sewera wrogiem publicznym. Wyznaczy³ jego ¿o³nierzom termin z³o¿enia broni; po jego up³ywie i oni zostaliby uznani za wrogów. Wszystko to oczywiœcie daremnie. Próbowa³ te¿ mniej godnych sposobów: wyprawi³ potajemnie oficera z zadaniem zabicia Sewera. Ima³ siê nawet zabiegów magicznych. Kaza³ nastêpnie zg³adziæ Letusa i Marcjê, sprawców zamordowania Kommodusa, aby przypodobae siê pretorianom. Wreszcie zacz¹³ przygotowywaæ obronê Rzymu. Pretorianie mieli budowaæ warowny obóz na przedmieœciu, zgromadzono s³onie bojowe, œci¹gniêto ludzi z floty wojennej w Mise-num, umacniano nawet pa³ac. Ale pretorianie odwykli od wszelkiego wysi³ku, s³onie zrzuca³y wie¿yczki z grzbietów, ¿o³nierze floty nawet

nie potrafili æwiczyæ, a fortyfikowanie Palatynu budzi³o tylko œmiech.

„Wreszcie - wspomina Kasjusz Dion - Julian zwo³a³ nas i za¿¹da³, abyœmy uznali Sewera za jego wspó³w³adcê. Tymczasem pretorianie dowiedzieli siê z listów Sewera, ¿e nie spotka ich nic z³ego, jeœli tylko wydadz¹ zabójców Pertynaksa i zachowaj¹ spokój. Pojmali wiec winnych i powiadomili o tym konsula Messalc. Ten zebra³ nas w budynku zwanym Ateneum i poinformowa³ o postawie ¿o³nierzy. Podjêliœmy wiec uchwa³ê skazuj¹c¹ Juliana na œmieræ, uznaliœmy Sewera za cesarza, zaliczyliœmy Pertynaksa w poczet bogów. Julian zosta³ zabity w pa³acu. Umieraj¹c rzek³ tylko to: I co ja zrobi³em tak strasznego? ~y³ lat 60, cztery miesi¹ce i tyle¿ dni, a panowa³ dni 66”.

Sta³o siê to zapewne 1 czerwca. Jak¿e wymowna jest ta zwiêz³a relacja! Pokazuje lepiej, czym by³ i jak nisko upad³ senat rzymski, ni¿ tomy rozpraw. Jeœli zaœ chodzi o Dydiusza Juliana, to nie os¹dzaj¹c go mo¿na rzec krótko: niewielu ludzi w ci¹gu ca³ej historii ludzkoœci kupi³o sobie w³asn¹ œmieræ tak drogo.

Septymistrz Sewer

248

Lucius Septimius Severus.

Ur. 11 kwietnia 146 r.,

zm. 4 lutego 211 r.

Panowa<sup>3</sup> od kwietnia 193 r. do

oemierci jako Imperator Caesar

Lucius Septimius Severus

Pertinax Augustus.

Zosta<sup>3</sup> zaliczony w poczet bogów.

Jeden miesi<sup>1</sup>c w stolicy Septymistrz Sewer, nowy pan imperium, nie wkroczy<sup>3</sup> od razu do swej stolicy. Zatrzyma<sup>3</sup> siê na kilka dni przed miastem, choæ senat ju¿ przyzna<sup>3</sup> mu cesarskie tytu<sup>3</sup>y i choæ w<sup>3</sup>adca poprzedni, Dydiusz Julian, zosta<sup>3</sup> zabity, a pretorianie przyrzekli lojalnoœæ. Lecz w<sup>3</sup>aczenie oni byli powodem zw<sup>3</sup>oki. Sewer zastanawia<sup>3</sup> siê, jak z nimi post<sup>1</sup>piæ. Zaç<sup>1</sup>da<sup>3</sup> wreszcie, by stawili siê przed nim w celu z<sup>3</sup>ożenia przysiêgi wiernoœci i przyjêcia do oddzia<sup>3</sup>ów straży przybocznej; mieli przyjœæ w strojach paradnych, ale bez broni. Sta<sup>3</sup>o siê zgodnie z jego wol<sup>1</sup>. Pretorianie przymaszerowali wraz ze swymi oficerami, wspaniale przyodziani, nios<sup>1</sup>c ga<sup>3</sup>zki wawrzynu. Rozkazano im ustawiaæ siê na placu obozowym w zwartych szeregach, rzekomo po to, aby mogli lepiej wysluchaæ przemówienia cesarza. Tak te¿ uczynili, a wokó<sup>3</sup> placu uszykowano kohorty naddunajskich legionistów. Nim jeszcze pojawi<sup>3</sup> siê Sewer, zaczê<sup>3</sup>y one zacieœniaæ i zamykaæ pierœcieñ, mierz<sup>1</sup>c ostrzami w<sup>3</sup>óczni wprost w st<sup>3</sup>oczon<sup>1</sup>, bezbronn<sup>1</sup> i coraz bardziej przerażon<sup>1</sup> rzeszê tamtych. Pretorianie pojêli, że s<sup>1</sup> jeñcami. Wtedy dopiero cesarz wszed<sup>3</sup> na trybunê i przemówi<sup>3</sup>.

„Zamordowaliœcie Pertynaksa, dostojnego starca i znakomitego

w<sup>3</sup>adcê, choæ waszym œwiêtym obowi<sup>1</sup>zkiem by<sup>3</sup>o strzec go i os<sup>3</sup>aniaæ przed wszelkim niebezpieczeñstwem. Sprzedawaliœcie potem za pieni<sup>1</sup>dze godnoœæ cesarza rzymskiego, któr<sup>1</sup> dot<sup>1</sup>d zawsze okrywa<sup>3</sup> majestat. Zdradziœcie jednak nawet swego wybrañca. Zas<sup>3</sup>ugujecie wiêc na oemieræ tyŝi<sup>1</sup>ckrotnie. Ja wszak¿e oszczêdzê was, aby nie staæ siê naœladowc<sup>1</sup> waszych zbrodni. Ale ci, co z<sup>3</sup>amali przysiêgê i skalali rêce krwi<sup>1</sup> cesarza, ci, co okazali siê zdrajcami, nie mog<sup>1</sup> s<sup>3</sup>użyć u boku ¿adnego w<sup>3</sup>adcy. Darujê wiêc wam w swej <sup>3</sup>askawoœci życie, ale te¿ tylko tyle. Nie jesteœcie ju¿ ço<sup>3</sup>nierzami. Z<sup>3</sup>ożycie tu i natychmiast ca<sup>3</sup>y strój i odejdziecie jak najdalej od Rzymu, a którykolwiek z was oemieni<sup>3</sup>by siê w przysz<sup>3</sup>oœci pojawiaæ bliżej ni¿ mil sto od miasta, zostanie ukarany oemierci<sup>1</sup>. To przysiêgam".

Odebrano im natychmiast wszelkie ozdoby, krótkie mieczyki paradne, pasy, pancerze. Musieli te¿ puœciaæ wolno swe konie; niektóre, przywi<sup>1</sup>zane do panów, nie chcia<sup>3</sup>y odejœæ. Opuszczali plac tylko w

luźnych tunikach, kipił z wściekłości, lecz i szczęśliwi, że jeszcze żył. Tymczasem wyprawieni przodem ludzie zajęli w mieście ich koszary i zbrojownię.

Dopiero potem - były to pierwsze dni czerwca - władca wjechał w mury Rzymu. Aż do samych bram jechał konno, w zbroi i z orężem. Tu jednak przywdział strój cywilny, a więc togę, i szedł pieszo. Okazał w ten sposób, że przybywa nie jako zdobywca, lecz pan prawnie mianowany i prawo szanujący. Ale towarzyszyły mu kohorty piechoty i szwadrony jazdy miały pełne uzbrojenie.

„Było to najwspanialsze widowisko - wspomina Kasjusz Dion - jakie kiedykolwiek oglądałem. Wieńce z kwiatów, wawrzyny, różnobarwne kobierce zdobiły całe miasto. Wszędzie pełno było świąt i pchniętych kadzidła. Mieszkańcy jasno odziani i promieniejący weselem wznosili radosne okrzyki. Wówczas prezentowali się znakomicie, gdy maszerowali w swych zbrojach jak podczas uroczystego pochodu świątecznego. Także my, senatorzy, kroczyciemy w porządku, natomiast kęsi się i cisza, wszyscy bowiem pragnęli ujrzeć cesarza i usłyszeć jego słowa. Niektórzy kazali się podnosić, aby móc choćby rzucić nań okiem”.

Kim był człowiek, którego witano tak entuzjastycznie i uroczyście? Jak wyglądał, jaka droga życiowa, skąd i jakimi etapami doprowadził go aż na tron? Urodził się w 146 roku, obejmując więc panowanie

zbliża się już do pięćdziesiątki. Był mężczyzną postawnym i przystojnym, miał włosy bujne i z natury kręcone lub tak je trefił. Rysy twarzy znamionowały energię. Nosił również modną wówczas broń. Urodził się w afrykańskim mieście Leptis Magna, u wybrzeży dzisiejszej Libii. Ruiny Leptis, rozległe, doskonale zachowane, imponujące ogromem i rozmachem budowli, dają najlepsze wyobrażenie o bogactwie tamtych ziem w czasach rzymskich; ziem, które później zagarnęła pustynia. Rodzina należała do stanu ekwitów, drugiego w hierarchii społecznej po stanie senatorskim, była średnio zamożna, posiadała na pewno jakieś majątki w tej prowincji. Nikt z przodków Sewera w linii prostej nie piastował wyższych godności państwowych, ale dwóch jego stryjów, czy też dziadków stryjecznych, było konsulami. Jak wszyscy wtedy chłopcy z domów zamożniejszych pobierał nauki w zakresie retoryki, greckiej i łacińskiej. Gdy miał 18 lat, wyjechał kiedyś w mieście rodzinnym oracją popisową, częstą wtedy zwyczaj, co można by uznać za jakiegoś odpowiednik matury, czyli oficjalne wejście w życie publiczne. Podobno w wymowie Sewera wyczuwa się zawsze pewne cechy obce. Może był bardziej gardliwy i chrapliwy od włoskiej? Jeżeli tak, zdradzałyby to wpływy języków semickich, którymi posługiwała się ludność miejscowa.

Ze względu na dalsze studia, chyba prawnicze, Sewer przeniósł się do Rzymu. Tutaj znalazł opiekuna w swym krewnym - senatorze i dwukrotnym konsulu. Dzięki poparciu tego dostojnika cesarz Marek Aureliusz przyznał młodzieńcowi prawo noszenia togi z szerokim pasem, co oznaczało przynależność do stanu senatorskiego i uprawniało do starań o wyższe godności. Zapewne najpierw odbył Sewer służbę wojskową jako trybun, czyli oficer sztabowy. Potem otrzymał kwadrę, wyższy urząd w skarbowości. Z kolei miał sprawować tenże urząd w Hiszpanii prokuratora, musiał jednak powrócić do Afryki, aby po śmierci ojca uporządkować kwestie spadkowe. Następnie wysłano go na Sycylię, a później do Afryki jako legata u boku namiestnika. W 174 lub 175 roku, gdy piastował godność trybuna ludowego w samym Rzymie, poślubił Marcjanę. Dawała mu dwie córki, zmarła młodo, ale mąż zachował

wdzięczn<sup>1</sup> o niej pamięć na zawsze. Zajmowa<sup>3</sup> później wysoki urz<sup>1</sup>d w p<sup>3</sup>nocnej Hiszpanii, sk<sup>1</sup>d przerzucono go do Syrii na stanowisko dowódcy Legionu IV Sycyjskiego. Podlega<sup>3</sup> wówczas namiestnikowi tej prowincji, późniejszemu cesarzowi Hel-

wiuszowi Pertynaksowi. W<sup>3</sup>acenie w Syrii pozna<sup>3</sup> urodziw<sup>1</sup>, inteligentn<sup>1</sup>, ambitn<sup>1</sup> dziewczynę; zwa<sup>3</sup>a się Julia Domna i by<sup>3</sup>a córka kap<sup>3</sup>ana boga Baala w Emesie.

W pocz<sup>1</sup>tkach panowania Kommodusa nast<sup>1</sup>pi<sup>3</sup>a przerwa w dzia<sup>3</sup>alności i karierze Sewera, który widocznie nie mia<sup>3</sup> dobrych stosunków z now<sup>1</sup> ekip<sup>1</sup> rz<sup>1</sup>dz<sup>1</sup>c<sup>1</sup>. Osiad<sup>3</sup> więc w Atenach, zwiedza<sup>3</sup> zabytki, studiowa<sup>3</sup>. Wkrótce jednak powierzono mu namiestnictwo Galii Lug-duńskiej; jej stolicy stanowi<sup>3</sup>o Lugdunum, obecny Lyon. Podobno tam po raz pierwszy zetkn<sup>13</sup> się z Pescenniuszem Nigrem, kiedy obaj t<sup>3</sup>umili rebelię Maternusa. Wtedy też po<sup>3</sup>elubi<sup>3</sup> Julię Domnę; o rękę jej stara<sup>3</sup> się przez przyjació<sup>3</sup>. Pierwszy ich syn Septymiusz Basjanus, czyli późniejszy cesarz Karakalla, przyszed<sup>3</sup> na świat w Lugdunum. Synem drugim by<sup>3</sup> Publiusz Septymiusz Geta.

Zas<sup>3</sup>ugi w Galii przynios<sup>3</sup>y Sewerowi pierwszy konsulat, a od 190 roku namiestnictwo Panonii Górnej nad Dunajem. Stacjonowa<sup>3</sup>y tam trzy legiony, a g<sup>3</sup>ówn<sup>1</sup> bazę stanowi<sup>3</sup> obóz w Karnuntum, nieco na wschód od dzisiejszego Wiednia. W ci<sup>1</sup>gu ponad dwóch lat Sewer zdoby<sup>3</sup> sobie du<sup>1</sup> popularność wśród żoł<sup>3</sup>nierzy i ludności cywilnej, toteż kiedy w kwietniu 193 roku przysz<sup>3</sup>a wieść o zamordowaniu Pertynaksa i o haniebnej licytacji w<sup>3</sup>adzy, jak<sup>1</sup> urz<sup>1</sup>dzili pretorianie, legionieci obwo<sup>3</sup>ali swego wodza cesarzem. Mia<sup>3</sup> on pomóc Pertynaksa, który by<sup>3</sup> swego czasu namiestnikiem Panonii i pozostawi<sup>3</sup> tam dobr<sup>1</sup> pamięć o sobie.

Marsz znad Dunaju do Rzymu trwa<sup>3</sup> mniej więcej miesi<sup>1</sup>c. Nigdzie nie spotkano się z większym oporem, wszyscy bowiem opuszczali Juliana, który haniebnie i g<sup>3</sup>upio kupi<sup>3</sup> purpurę od pretorianów. Tak więc po raz pierwszy w dziejach w<sup>3</sup>adc<sup>1</sup> imperium zosta<sup>3</sup> ktoś rodem spoza Europy, Afrykańczyk. Senat powita<sup>3</sup> go kornym przemówieniem u bram miasta. Następnie pochód przeszed<sup>3</sup> przez zat<sup>3</sup>oczone ulice na Kapitol; przed nowym panem niesiono pochylone god<sup>3</sup>a zabrane pretorianom. Po z<sup>3</sup>ożeniu ofiar w o<sup>3</sup>ł<sup>1</sup>tyni Jowisza Sewer <sup>o</sup>dda<sup>3</sup> ho<sup>3</sup>d innym bogom i dopiero potem uda<sup>3</sup> się na Palatyn, do tych samych komnat, które zaledwie przed kilkoma dniami zajmowa<sup>3</sup> Julian, a przed trzema miesi<sup>1</sup>cami Pertynaks.

Dnia następnego cesarz wyg<sup>3</sup>osi<sup>3</sup> w senacie przemówienie programowe, roztaczaj<sup>1</sup>c, jak to bywa zazwyczaj w takich wypadkach, Wspania<sup>31</sup> wizję nowych czasów. „Przyby<sup>3</sup>em, aby pomóc mord

.ic^WSP\*

pope<sup>3</sup>niony na Pertynaksie. Pod moim panowaniem urz<sup>1</sup>dy sprawowa<sup>3</sup> bę<sup>1</sup>d tylko najgodniejsi. Nie ukarzę żadnego senatora śmierci<sup>1</sup> lub konfiskat<sup>1</sup> majątku bez wyroku s<sup>1</sup>dowego. Nie bę<sup>1</sup>dę tolerowa<sup>3</sup> donosi-cielstwa. Pragnę, aby wszyscy obywatele żyli spokojnie i dostatnio. Moim wzorem jest Marek Aureliusz, a przyjmuję też do swego nazwiska imię Pertynaksa, jego bowiem sposób w<sup>3</sup>adztwa chcę kontynuowa<sup>3</sup>”.

Na wniosek samego Sewera u<sup>3</sup>o<sup>3</sup>ono i przyjęto uchwa<sup>3</sup>ę tej treści: ponieważ cesarz przysięg<sup>3</sup>, że nie ukarze żadnego senatora śmierci<sup>1</sup>, zostanie uznany za wroga publicznego zarówno on, gdyby tę

przysięgę z³ama³, jak te¿ ka¿dy, kto by mu w tym dopomóg³. Lecz ironia losu chcia³a, ¿e ju¿ wkrótce jedn¹ z pierwszych ofiar nowej w³adzy mia³ staæ siê senator, który zasiada³ w komisji redaguj¹cej tekst uchwa³y!

Mniej zachwyci³o senatorów postanowienie cesarza w sprawie zasad rekrutowania pretorianów. Dotychczas s³u¿yli w tych wyborowych kohortach m³odzi ludzie z Italii oraz z prowincji najbardziej zromanizowanych. Sewer zerwa³ z t¹ zasad¹. Odt¹d miano uzupe³niaæ oddzia³y najwaleczniejszymi ¿o³nierzami z legionów przygranicznych; przeniesienie do stolicy stanowi³o rodzaj awansu i nagrody.

W owych dniach pretorianami zostali ludzie najbardziej zaufani i najbli¿si Sewerowi, a wiêc ci z legionów naddunajskich, którzy dali mu purpurê. Dla m³odzie¿y z Italii, i tak niezbyt skorej do s³u¿by z broni¹ w rêku, ta najwygodniejsza droga kariery wojskowej by³a odt¹d w praktyce zamkniêta, a do obozów legionowych nikt z pó³wyspu nie œpieszy³. Bo i jaki¿ by³by w tym sens: przez ca³e lata znosiæ tward¹ dyscyplinê i nara¿aæ siê na wszelkie niebezpieczeñstwa, by ewentualnie zas³u¿yæ na powrót do ojczystego kraju i do stolicy w roli pretorianina? Tak wiêc tu, gdzie bi³o serce imperium, zacz¹³ siê proces degeneracji. Rzym zaœ musia³ goœciæ w swych murach ¿o³nierzy? z których wielu by³o pó³barbarzyñcami i tak te¿ siê zachowywa³o. Zreszt¹ ju¿ te oddzia³y, które wkroczy³y w mury miasta wraz z Sewerem, sprawia³y mnóstwo k³opotów dopuszczaj¹c siê zwyk³ych rabunków przy ka¿dej sposobnoœci.

Jak nakazywa³a tradycja, nowe rz¹dy inaugurowano wydaj¹c wspania³e igrzyska oraz rozdzielaj¹c dary wœród ludu i ¿o³nierzy-Najwiêkszy wszak¿e i najokazalszy uroczystoœci¹ sta³ siê powtórny? symboliczny pogrzeb cesarza Pertynaksa. Od samego pocz¹tku Sewer

czyni³ wszystko, by dowieœæ, ¿e jest prawym jego nastêpc¹ i mœcicielem. Postanowi³, ¿e imiê tego w³adcy ma byæ wymieniane w zakoñczeniu wszelkich oficjalnych przysi¹g i mod³ów. Jego z³oty pos¹g wieszono na rydwanie ci¹gnionym przez s³onie podczas ka¿dej procesji otwieraj¹cej igrzyska. W teatrach ustawiano na widowni po trzy z³ocone trony ku jego czci. Ukoronowaniem wszak¿e owych piêknych, niemal synowskich gestów sta³ siê wspomniany pogrzeb. Znamy jego opis pióra K¹sjusza Diona i warto go przytoczyæ, jest to bowiem jedna z najdok³adniejszych i najbardziej obrazowych relacji, jakie przekaza³a nam staro¿ytnoœæ z uroczystoœci tego typu.

Na Forum Romanum, tu¿ przy marmurowej mównicy, ustawiono drewniany pomost, a na nim otwarty ze wszystkich stron budynek-kolumny ze z³ota i koœci s³oniowej podtrzymywa³y dach, pod którym umieszczono mary z takiego¿ samego materia³u. Owe mary otoczone by³y przez g³owy zwierz¹t morskich i l¹dowych, a zdobi³y je kobierce purpurowe i przetykane z³otem. Na marach spoczywa³a podobizna Pertynaksa wiernie odtworzona z wosku, przystrojona w szatê triumfatora. Piêkny, stoj¹cy obok ch³opiec odgania³ bezustannie muchy piórami pawia, jakby cesarz tylko spa³. Do zw³ok podszed³ Sewer oraz senatorzy wraz z ¿onami; potem kobiety usiad³y w portyku, mê¿czyŹni zaœ pod go³ym niebem, wszyscy w szatach ¿a³obnych. Wówczas rozpocz¹³ siê pochód przed marami. Najpierw niesiono pos¹gi wszystkich wybitnych Rzymian z dawnych wieków. Nastêpnie przesz³y chóry ch³opców i mê¿czyzn œpiewaj¹c ¿a³obny hymn ku czci Pertyna-Ksa. Za nimi znowu niesiono pos¹gi z br¹zu, symbolizuj¹ce wszelkie poddane Rzymowi ludy, ubrane w rodzime stroje. Przemaszerowa³y Kolejno ró¿ne kolegia

zawodowe z samego Rzymu: liktorzy, woźni, Krybowie itp. Następnie pojawiły się posłgi ludzi, którzy wstawili się jakimś cewietnym dziełem, wynalazkiem, czy też trybem życia. Potem oddziały jazdy, piechoty, w peńnych zbrojach, a także wspaniałe konie wyęcigowe. Dale, niesiono dary pogrzebowe, jakie złożyli cesarz, enatorzy, ich żony, wybitni ekwici, gminy miejskie, kolegia zawodo-i dr • . P°° P°złaci>ny o³tarz, zdobiony koćci¹ s³oniow¹ drogiu kamieniami z Indii. Dopiero gdy wszystkie owe orszaki rysk³ada^c ho³d ³

i. Dopiero gdy wszystkie owe orszaki

ioS mary'usk³ada^c ho³d zmar³emu, cesarz wst¹pi³ na mównicê dcyta, pochwa³c pertynaksa }yMyzae\_ wspomina Kasjusz Dion \_

«as jego przemówienia wielokrotnie wznosiliemy okrzyki, to B3

154

wychwalaj¹c, to ³a³uj¹c zmar³ego, a kiedy zakończy³, powtórzyliemy je wielokrotnie. Na koniec, kiedy już miano zabierać mary, wszyscy razem wydaliemy jêk ³a³obny i szloch się rozleg³. Zniećli mary w dó³ najwyżsi urzędnicy obecni oraz wyznaczeni na rok przysz³y; dopuszczono też przedstawicieli ekwitów. My szlicemy przodem bij¹c się w piersi lub zawodz¹c ponuro, a cesarz kroczy³ w tyle za wszystkimi. Tak dotarliemy na Pole Marsowe, gdzie już przygotowano trzypiêtrowy stos pogrzebowy ozdobiony z³otem, koćci¹ s³oniow¹, pos¹gami; na jego szczycie sta³ poz³acany rydwan, a powozi³ nim sam Pertynaks. Na ów stos rzucono dary pogrzebowe i po³ożono mary. Następnie Sewer i krewni Pertynaksa uca³owali podobiznê woskow¹. Potem cesarz wszed³ na trybunê, a my senatorzy, prócz urzêdników, usiedliemy na drewnianych ³awach, aby ogl¹daæ dalszy ci¹g obchodów bezpiecznie zarazem i wygodnie. Urzêdnicy zaæ i ekwici,-ustawieni wed³ug godnoćci, a także ³o³nierze na koniach i piesi przechodzili wokó³ stosu wykonuj¹c zawi³e korowody pokojowe i wojenne. Wreszcie konsulo-wie cisnêli ogieñ na stos i w tymże momencie orze³ wzbi³ się stamt¹d ku niebu. W taki to sposób Pertynaks dost¹pi³ niećmiertelnoćci".

I tak ca³y czerwiec zeszed³ na owych obchodach, uroczystoćciach, igrzyskach, posiedzeniach i zebraniach. Lecz trwa³o to tylko miesi¹c. Sewer jako cz³owiek czynu zdawa³ sobie sprawê z faktu, że po³ożenie polityczne pañstwa i jego samego wcale nie przedstawia się- tak cewietnie, jak móg³by uwaææ ktoæ obserwuj¹cy przepych wielkich manifestacji i ceremonii w stolicy. By³o przecie¿ jeszcze dwóch pretendentów do w³adzy cesarskiej, Klodiusz Albin w Brytanii i Pe-scenniusz Niger w prowincjach wschodnich. Pierwszego z nich, zreszt¹ od pocz¹tku mniej groźnego, gdyż wojska mia³ nieliczne, Sewer zdo³a³ zneutralizowaæ chyba jeszcze maszeruj¹c na Rzym: adoptowa³ go, przyzna³ mu tytu³ cezara i wspó³w³adztwo. Albin zupe³nie się tym zadowoli³, ale przewiduj¹cy Sewer wys³a³ zaufanego urzêdnika do prowincji zachodnich z tajn¹ misj¹ czuwania, by tamten nie zbroi³ się potajemnie.

Zgo³a inaczej mia³a się rzecz z Nigrem. Rozkazywa³ on silnej armii, dysponowa³ ogromnymi zasobami prowincji wschodnich i uchodzi³ za cz³owieka energicznego. Cieszy³ się też du¿¹ popularnoćci¹ wóród ludu stolicy, który po zamordowaniu Pertynaksa w³acenie jego przyzywa³ jako mœciçciela. Nie mog³o wiêc byæ mowy o tym, by Nige

da<sup>3</sup> siê zwiœœæ czczymi tytu<sup>3</sup>ami i obietnicami. Co wiêcej, przysz<sup>3</sup>y wieœci, Œe jego legiony juŒ rozpoczê<sup>3</sup>y kroki ofensywne.

Zapewne 9 lipca 193 roku Sewer po zaledwie miesiêcznym pobycie w Rzymie wyruszy<sup>3</sup> na wyprawê wojenn<sup>1</sup>. By<sup>3</sup> to pocz<sup>1</sup>tek wielkiej wojny domowej, pierwszej w imperium na tak wiel<sup>1</sup> skalê od ponad stu dwudziestu lat, od œmierci Nerona.

!A

Pescenniusz Niger

Gaius Pescennius Niger Iustus.

Ur. przed 140 r.,

zm. jesieni<sup>1</sup> 194 r.

Panowa<sup>3</sup> jako Imperator Caesar

Gaius Pescennius Niger Iustus

Augustus od kwietnia 193 r.

do œmierci.

Nie zosta<sup>3</sup> zaliczony w poczet

bogów.

Po raz pierwszy stajemy tu przed pytaniem pozornie tylko formalnym, maj<sup>1</sup>cym jednak swoje znaczenie: czy powinno siê uwzglêdniæ tego w<sup>3</sup>adcê w poczcie cesarzy? Z jednej strony jest faktem, Œe Pescenniusz panowa<sup>3</sup> przez ponad rok na znacznych obszarach wschodnich imperium, mia<sup>3</sup> oddane sobie legiony; miasta, namiestników i dowódców, wybija<sup>3</sup> swoje monety. Z drugiej wszakŒe strony w<sup>3</sup>adztwu jego zabrak<sup>3</sup>o istotnego elementu prawnego: nigdy nie uzna<sup>3</sup> go senat rzymski! A w<sup>3</sup>acenie to uznanie, choœ zazwyczaj poprzedzane okrzykniciem przez wojsko, stanowi<sup>3</sup>o legaln<sup>1</sup> podstawê cesarskich kompetencji. Przypomnijmy bowiem ra7 jeszcze: cesarz rzymski nie by<sup>3</sup> koronowany i osadzaj<sup>1</sup>c go u steru rz<sup>1</sup>dów nie dope<sup>3</sup>niano Œadnych szczególnych ceremonii religijnych, poza ofiarami w œwi<sup>1</sup>tyniach. JednakŒe odpowiednia uchwa<sup>3</sup>a senatu uchodzi<sup>3</sup>a za akt waŒny i niezbêdny, nadawa<sup>3</sup>a bowiem róŒne godnoœci, urzêdy, tytu<sup>3</sup>y. OtóŒ w wypadku Higura takiego aktu nie by<sup>3</sup>o i byæ nie mog<sup>3</sup>o, a to z tej prostej przyczyny, Œe nie zd<sup>1</sup>Œy<sup>3</sup> opanowaæ Rzymu. Naddunajskie legiony Septymiusza Sewera uprzedzi<sup>3</sup>y go, pierwsze zajê<sup>3</sup>y stolicê. Co móg<sup>3</sup> w takiej sytuacji uczyniæ senat? Us<sup>3</sup>uŒnie uchwali<sup>3</sup> wszystko,

czego oczekiwa<sup>3</sup> faktyczny pan miasta - Sewer. Gdyby wszakŒe pescenniusz Niger znalaz<sup>3</sup> siê w Italii wczesniej, na pewno zosta<sup>3</sup>by powitany bardziej entuzjastycznie, a senat przyzna<sup>3</sup>by mu jeszcze skwapliwiej wszelkie moŒliwe uprawnienia. Wiadomo przecieŒ, jak ogromn<sup>1</sup> i niek<sup>3</sup>aman<sup>1</sup> cieszy<sup>3</sup> siê popularnoœci<sup>1</sup> zarówno wœród prostego ludu, jak teŒ wyŒszych warstw stolicy. PrzecieŒ to w<sup>3</sup>acenie jego wzywano podczas krótkich rz<sup>1</sup>dów Dydiusza Juliana, jego imiê skandowa<sup>3</sup>y t<sup>3</sup>umy na ulicach i w

cyrkach! I w³aczenie wieœci o nastrojach w Rzymie sprawi³y, ¿e legiony syryjskie okrzyknê³y go cesarzem w kwietniu 193 roku przy entuzjastycznym poparciu ze strony ludnoœci Antiochii. Tak wiêc w tym wypadku nie nale¿y formalizowaæ. Pescenniusz Niger by³ rzeczywistym panem du¿ej czêœci imperium, • a mia³ wielu jawnych i cichych zwolenników równie¿ w samej Italii, tak¿e w senacie. Poœwiêcaj¹c mu odrêbny rozdzia³ dajemy wiêc wyraz rzeczywistemu uk³adowi si³ w tamtym okresie, a jednoczenie mo¿emy przedstawiæ du¿¹ czêœæ panowania cesarza legalnego, Septymiusza Sewera, czyli wojnê domow¹ pomiêdzy tymi dwoma.

Gajusz Pescenniusz Niger urodzi³ siê pomiêdzy 135 a 140 rokiem w Italii, w miasteczku Akwinum, le¿¹cym na po³udnie od Rzymu, w dolinie rzeki Liris, niedaleko od Monte Cassino. Pochodzi³ ze stanu ekwitów, rodzina by³a œrednio zamo¿na. Jego kariera mia³a pocz¹tkowo przebieg doœæ typowy dla wielu przedstawicieli tego stanu. S³u¿y³ w wojsku jako oficer w ró¿nych jednostkach i krainach, szybko awansuj¹c. Oko³o 180 roku zosta³ zaliczony w poczet senatorów, wkrótce potem otrzyma³ godnoœæ konsula. W 183 roku sprawowa³ namiestnictwo Dacji, a zapewne w 188 roku t³umi³ w Galii powstanie Maternusa wraz z Septymiuszem Sewerem. Od 191 roku by³ namiestnikiem jednej z najwa¿niejszych prowincji, Syrii. Cieszy³ siê dobr¹ opini¹ jako ¿o³nierz i administrator, ale Kasjusz Dion, który musia³ znaæ go osobiœcie, charakteryzuje go nader powoœci¹gliwie: nie wyró¿nia³ siê niczym szczególnym ani w tym, co z³e, ani w tym, co dobre, natomiast jako dowódca podobno bardzo surowo przestrzega³ dyscypliny. Sam œwieci³ piêknym przyk³adem, znosi³ bowiem wszelkie trudy i niewygody jak prosty ¿o³nierz. Imponowa³ wygl¹dem. By³ Wysoki, postawny, mia³ dostojny wyraz twarzy i g³os tak dŹwiêczny, ¿e gdy przemawia³ na otwartym placu, a nie wia³ wiatr przeciwny, s³ychaæ go by³o doskonale w promieniu tysi¹ca kroków. W czasach gdy 257

17 - Poczet cesarzy rzymskich

258

nie znano ani g³oœników, ani tub nawet, tak¿e to mia³o du¿e znaczenie.

Grecki historyk Herodian, wówczas ¿yj¹cy i pochodz¹cy mo¿e w³aczenie z Syrii, twierdzi, ¿e „Syryjczycy ¿ywili pewne przywi¹zanie do Nigra, który dobrotliwie nimi rz¹dzi³ i œwieci³ razem z nimi ich uroczystoœci. A s¹ oni rozmi³owani w ich urz¹dzaniu. Zw³aszcza mieszk¹cy Antiochii, miasta du¿ego i bogatego, niemal przez ca³y rok coœ œwieci¹, to w samym mieœcie, to na przedmieœciach. ³e zaœ Niger ustawicznie urz¹dza³ im widowiska, które tak lubi¹, i zostawia³ im swobodê w obchodzeniu œwi¹t i weseleniu siê, wiêc oczywiœcie mia³ u nich wziêcie" (przek³ad L. Piotrowicza).

Tak wiêc ceremonia obwo³ania by³a w mieœcie wydarzeniem radosnym dla wszystkich. Wreszcie i Antiochia dost¹pi³a zaszczytu, by daæ cesarza imperium! Powtórzy siê historia sprzed lat przesz³o stu dwudziestu, kiedy to w³aczenie legiony wschodnie wynios³y na tron swego wodza, Wespazjana! Ile¿ ask, dobrodziejstw i przywilejów spadnie na miasto, na ca³¹ prowincjê, na wszystkich popleczników Pescenniusza, kiedy stanie siê on panem cesarstwa! „Narzucili mu na ramiona - powiada Herodian - purpurê, zebrali te¿ inne odznaki godnoœci cesarskiej, o ile da³o siê to robiæ na poczekaniu, i nios¹c przed nim ogieñ poprowadzili go do œwi¹tyñ w Antiochii, a nastêpnie do jego w³asnego mieszkania, które uwa¿ali teraz ju¿ nie za dom prywatny, ale za pa³ac cesarski, i stosownie do tego przybrali z

zewn<sup>1</sup>trz symbolami cesarskiej godności". Czy ktoś w<sup>o</sup>ród owych rozentuzjzmowanych t<sup>3</sup>umów przewidywa<sup>3</sup>, jak drogo przyjdzie zap<sup>3</sup>aciæ wszystkim za t<sup>e</sup> chwil<sup>e</sup> radosnego uniesienia, jakie kl<sup>e</sup>ski spadn<sup>1</sup> na miasto i jego mieszkańc<sup>o</sup>w? Wtedy jednak triumf wydawa<sup>3</sup> si<sup>e</sup> pewny. Wierzo<sup>n</sup>o w niezwy<sup>o</sup>żono<sup>o</sup>æ legion<sup>o</sup>w znad Eufratu, a rych<sup>o</sup>o te<sup>z</sup> zacz<sup>e</sup>³y nap<sup>3</sup>ywa<sup>e</sup> wiadomo<sup>o</sup>ci, <sup>z</sup>e do sprawy Nigra przy<sup>3</sup>czaj<sup>1</sup> si<sup>e</sup> namiestnicy prowincji wschodnich, ca<sup>3</sup>e miasta, stacjonuj<sup>1</sup>ce tam legiony. W sumie znalaz<sup>3</sup>y si<sup>e</sup> pod jego rozkazami si<sup>3</sup>y znaczne: trzy legiony syryjskie, dwa w Kapadocji, jeden w Arabii, jeden w Egipcie. Przynękali mu pomoc lub przynajmniej <sup>z</sup>ycziwi<sup>1</sup> neutralno<sup>o</sup>æ w<sup>3</sup>adcy s<sup>1</sup>siednich ksi<sup>e</sup>stw i kr<sup>o</sup>lestw, tak<sup>z</sup>e Armenii i kraju Part<sup>o</sup>w. Pescen-niusz Niger „upojony takimi nadziejami zaniedba<sup>3</sup> gnu<sup>o</sup>enie troski o dalszy bieg swej sprawy. Oddawa<sup>3</sup> si<sup>e</sup> rozkoszom, zabawia<sup>3</sup> si<sup>e</sup> z antiocheñczykarni, wysiadywa<sup>3</sup> przy ucztach i widowiskach, nie

my<sup>o</sup>la<sup>3</sup> za<sup>e</sup> o marszu na Rzym, dok<sup>1</sup>d nale<sup>3</sup>a<sup>3</sup>o <sup>o</sup>epieszy<sup>e</sup> natychmiast". S<sup>1</sup> to s<sup>3</sup>owa Herodiana, surowe, lecz sprawiedliwe. Niger zmarnowa<sup>3</sup> co najmniej dwa miesi<sup>1</sup>ce, podczas których jego rywal Sewer nie tylko zaj<sup>13</sup> Rzym, ale równie<sup>z</sup> umocni<sup>3</sup> swoje panowanie. Owszem, ruszy<sup>3</sup>a ofensywa wojsk wschodnich pod wodz<sup>1</sup> Emilian, energicznego namiestnika Azji, mia<sup>3</sup>a jednak cele ograniczone: zdobycie przycz<sup>o</sup>³ków po europejskiej stronie cie<sup>o</sup>enin wiod<sup>1</sup>cych ku Morzu Czarnemu. Opanowano i obsadzono miasto Bizancjum - pó<sup>1</sup>niejszy Konstantynopol, obecny Stambu<sup>3</sup> - i posuni<sup>e</sup>to si<sup>e</sup> nieco ku zachodowi, musiano jednak przerwa<sup>e</sup> dalszy marsz skutkiem kontrofensywy wodz<sup>o</sup>w Sewera, prowadz<sup>1</sup>cych legiony znad dolnego Dunaju. Tak wi<sup>e</sup>c Niger i Emilian przetrucili swe si<sup>3</sup>y z powrotem na brzeg azjatycki, Bizancjum wszak<sup>z</sup>e pozosta<sup>3</sup>o w r<sup>e</sup>ku ich stronników. Ci, którzy zwiedzali miasto, podziwiali zw<sup>3</sup>aszczu jego mury obronne, zbudowane z regularnych bloków kamiennych, tak <sup>o</sup>eci<sup>o</sup>æ przylegaj<sup>1</sup>cych do siebie i tak dobrze spojonych, <sup>z</sup>e czyni<sup>3</sup>y wra<sup>z</sup>enie jednej <sup>o</sup>eciany skalnej. Obl<sup>e</sup>żenie wi<sup>e</sup>c, do którego przyst<sup>1</sup>pi<sup>3</sup>a cz<sup>e</sup>o<sup>o</sup>æ wojsk Sewera, zapowiada<sup>3</sup>o si<sup>e</sup> na d<sup>3</sup>ugie miesi<sup>1</sup>ce.

Sam Sewer zjawi<sup>3</sup> si<sup>e</sup> na placu dzia<sup>3</sup>añ wojennych dopiero jesieni<sup>1</sup> 193 roku. Jego wodzowie pokonali legiony Emilian w pobli<sup>z</sup>u miasta Czykos w wielkiej, bratobójczej bitwie. Emilian zgin<sup>13</sup> podczas ucieczki. Ale i tak nie oby<sup>3</sup>o si<sup>e</sup> bez pog<sup>3</sup>osek i oskar<sup>z</sup>eñ, <sup>z</sup>e kl<sup>e</sup>sk<sup>e</sup> on zawini<sup>3</sup>, dowodz<sup>1</sup>c opieszale lub wr<sup>e</sup>c zdradziecko, a to z obawy o los syn<sup>o</sup>w, których Sewer pojma<sup>3</sup> natychmiast po wkroczeniu do Rzymu. Tak samo zreszt<sup>1</sup> cesarz post<sup>1</sup>pi<sup>3</sup> z rodzinami innych dowódc<sup>o</sup>w i urz<sup>e</sup>dnic<sup>o</sup>w przebywaj<sup>1</sup>cych w prowincjach wschodnich. Tym sposo- --! b<sup>e</sup>m mia<sup>3</sup> w swym r<sup>e</sup>ku zak<sup>3</sup>adnic<sup>o</sup>w, mó<sup>g</sup>³ ich <sup>z</sup>yciem pos<sup>3</sup>ugiwa<sup>e</sup> si<sup>e</sup> swobodnie w politycznych rozgrywkach. Tak wi<sup>e</sup>c terrory<sup>o</sup>ci i kidna-perzy XX wieku maj<sup>1</sup> swego staro<sup>z</sup>ytnego patrona.

Pojawienie si<sup>e</sup> Sewera wywo<sup>3</sup>a<sup>3</sup>o ogromne poruszenie w<sup>o</sup>ród Grek<sup>o</sup>w ma<sup>3</sup>oazjatyckich. Tamtejsze ich miasta, zw<sup>3</sup>aszczu s<sup>1</sup>siaduj<sup>1</sup>ce ze sob<sup>1</sup>, wa<sup>o</sup>eni<sup>3</sup>y si<sup>e</sup> od pokoleñ - o ziemie, przywileje, zyski z handlu. W czasach pokoju i pod rzymskim nadzorem owe spory nie mog<sup>3</sup>y przybiera<sup>e</sup> form zbyt gwa<sup>3</sup>townych, obecnie jednak uznano, <sup>z</sup>e rzymska wojna domowa stwarza wyj<sup>1</sup>tkow<sup>1</sup> okazj<sup>e</sup>, by zyskuj<sup>1</sup>c przychyln<sup>o</sup>æ jednego z dwóch rywali pogn<sup>e</sup>bia<sup>e</sup> wrog<sup>o</sup>w zza miedzy. Tak wi<sup>e</sup>c gdy Nikomedia otwar<sup>3</sup>a swe bramy wojskom Sewera, mieszkańcy 259

Nicei zacz<sup>e</sup>li z ca<sup>3</sup>ego serca popiera<sup>e</sup> spraw<sup>e</sup> Nigra. W jesieni i z pocz<sup>1</sup>tkiem zimy 193 roku te dwa miasta stanowi<sup>3</sup>y bazy dla obu wrogich armii. Herodian zauwa<sup>z</sup>a w tym miejscu sm<sup>e</sup>tnie: „Odwieczna to choroba Grek<sup>o</sup>w, którzy zawsze burzyli si<sup>e</sup> jedni przeciw drugim, a pragn<sup>1</sup>c zniszczy<sup>e</sup> tych, którzy zdawali

się nad nimi górowaæ, do nêdzy doprowadzili Grecjê. Wyniszczyli się w walkach wewnêtrznych, stali się ³atwym ³upem Macedoñczyków, popadli w niewolê u Rzymian. Ta choroba zazdroœci i nienawiœci przes³a równie¿ do miast, które za naszych czasów by³y w rozkwicie".

W styczniu 194 roku dosz³o do nowej, wielkiej bitwy pod miastem Kius. Losy jej wa¿y³y się d³ugo. Najpierw gó¹ byli ³o³nierze Sewera, którymi dowodzi³ jeden z najlepszych jego genera³ów, Kandidus. Potem, gdy na placu boju stan¹³ sam cesarz Niger, tamci zaczêli wycofywaæ się w pop³ochu. W krytycznym momencie Kandidus zdo³a³ si³¹ zawróciæ chor¹¿ych i znowu poprowadzi³ swoich do ataku. Tylko mroki nocy uratowa³y legiony Nigra od ca³kowitej klêski. Resztki potê¿nej do niedawna armii szybko wycofa³y się na wschód. Niger zarz¹dzi³ ewakuacjê oddzia³ów z miast Azji Mniejszej, obsadzi³ natomiast wszystkie przejœcia i prze³êcze ogromnego masywu gór Taurus, przez który wiod³y drogi do Cylicji i Syrii. Nikt nie myœla³ w obozie pokonanych o zawarciu pokoju lub kapitulacji, choæ z³e wieœci nadchodzi³y jedna za drug¹. Najgorsza by³a chyba ta o odpadniêciu Egiptu: tamtejsze w³adze rzymskie uzna³y Sewera za cesarza i ju¿ w lutym 194 roku na dokumentach urzêdowych pojawi³o siê jego nazwisko. Wzajemna nienawieæ i rywalizacja, która tyle z³ego zrobi³a wœród miast w Azji Mniejszej, dosz³a do g³osu równie¿ w Syrii, Fenicji, Palestynie. Poniewa¿ antiocheñczycy byli niez³omnie wierni Nigrowi, ich s¹siedzi z Laodicei stali się zacieka³ymi stronnikami Sewera. Podobnie by³o w Fenicji - Beryt, czyli Bejrut, trwa³ przy sprawie Nigra, podczas gdy w Tyrze obalano jego pos¹gi. W Palestynie rozpêta³y siê walki miêdzy ³ydami a Samarytanami. Rozwœcieczony tymi wydarzeniami Niger wys³a³ do Laodicei i Berytu mauretañskich ³uczniców, s³ynnych z okrucieñstwa. Otrzymali formalny rozkaz mordowania, rabowania, niszczenia, co te¿ wykonali skrupulatnie i ochoczo.

Tymczasem Sewer przemierza³ kraje Azji Mniejszej, wszêdzie witany z nale¿n¹ czc³obitnoœci¹, o czym œwiadczy do dzieœ monety? które tamtejsze miasta wybija³y ku chwale nowego w³adcy. W lecie 1"

roku jego wojska stanê³y u stóp potê¿nego ³añcucha gór Taurus -i zatrzyma³y siê bezradnie. Przejœcia, z natury i tak ma³o dostêpne, zosta³y ponadto zamkniête umocnieniami wroga. Co mo¿na by³o zrobiæ tam, gdzie z jednej strony piêtrzy³y siê ska³y, z drugiej zia³a przepaœæ, a w¹sk¹ œcie¿ynê zamyka³ mur? Oczywiście próbowano atakowaæ, ale bez powodzenia. ³o³nierzy Sewera opanowa³o ju¿ zniechêcenie, gdy niespodziewanie sama przyroda otworzy³a im drogê, pewnej nocy spad³a gwa³towna ulewa. Z gór wali³y ³lebami wezbrane, rw¹ce strumienie, które wkrótce podmy³y fundamenty murów obronnych. Fortyfikacje w ci¹gu godziny zmieni³y siê w kupê gruzów, a przera¿eni kataklizmem obroñcy rozpiierzchli siê na wszystkie strony.

Niger wszak¿e jeszcze nie uzna³ swej sprawy za stracon¹. Szeregi jego wojsk wzmocni³a licznym, dobrowolnym zaci¹giem m³odzie¿ Antiochii. Byli to ch³opczy pe³ni zapa³u, ale hartem i doœwiadczeniem bojowym nie mogli siê równaæ z naddunajskimi legionistami. Mimo to, jak siê okaza³o, walczyli wspaniale. Do bitwy decyduj¹cej dosz³o we wrzœciu 194 roku pod miejscowoœci¹ Issus - a wiêc tam, gdzie w 333 roku p.ne.e. Aleksander Wielki pokona³ zastêpy Dariusza, króla Persów. Nieprzypadkowo to miejsce tak zapisa³o siê w historii. Le¿y ono w wa¿nym punkcie strategicznym, na przybrze¿nym szlaku l¹dowym u granic Cylicji i Syrii, a rzeÿba terenu tworzy prawdziwy teatr dzia³ali: góry amfiteatralnie schodz¹ ku równinie, która dalej spada stromo wprost w morze. Legiony Wschodu pod osobistym dowództwem Nigra zajê³y tam pozycjê taktycznie dogodn¹, bo na wzgórzcu wyrastaj¹cym z równiny; od

prawej strony ubezpieczone były lasem, od lewej zaś urwiskami wybrzeża. Legionieci Sewera pod wodzą Anullinusa ruszyli na wzgórze jak ku obleganemu miastu w szyku zwanym testudo, czyli żółw, przypomina bowiem jego skorupę: pierwszy szereg i skrajni każdego następnego trzymali tarcze przed sobą lub z boku, wszyscy zaś w gębi - pasko, tuż nad głowami. Mimo całej wprawy bojowej żołnierzy naddunajskich, bitwa - nieszychanie zacieka - wydawała się chylić na korzyść Nigry. Pod wieczór jednak sytuacja zmieniła się gwałtownie. Zdecydowały o tym dwa czynniki: najpierw gwałtowna burza, siekaca ulew i bijąca porywami wichury w twarze ludzi Nigry, a wnet potem pojawienie się na ich tyłach jazdy Sewera, której udało się obejść las. Żołnierze Nigry zaczęli miotać się 261

rozpaczliwie. Wielu zdążyło się przedrzeć, ale jeszcze więcej - podobno około dwudziestu tysięcy - legło na polach pod Issus. .y,,.

Niger dosiadający ciężkiego wierzchowca dotar z kilkoma towarzyszami do Antiochii. Tutaj panował już popłoch. Kto mógł, uciekał. Zewsząd rozlegały się jęki i płacze. Nie było co myśleć o obronie miasta. Pokonany władca ruszył dalej - zamierzał dostać się za Eufrat i szukać schronienia u króla Partów. Pościg jednak dopadł go rychło. Według jednych Pescenniusz Niger został zabity w willi na przedmieściach Antiochii, według innych już w drodze ku rzece granicznej. Jeźdźcy w triumfie przynieśli odciętą głowę Sewerowi, a ten rozkazał postawić pod wciąż obleganym Bizancjum i tam obnosić wokół murów, aby obrońcy przekonali się naocznie, że nie mogą już liczyć na nic.

Wielu żołnierzy i stronników Nigry uciekło na wschód, do Partów. Wprawdzie Sewer ogłosił amnestię dla tych, którzy dali się zwieść „tyranowi”, nie wszyscy jednak w to uwierzyli. Twierdzono później, że masowy napływ zawodowych żołnierzy rzymskich różnych służb przyczynił się znacznie do podniesienia umiejętności wojskowych Partów. „Przedtem bowiem umieli posługiwać się tylko łukiem, siedząc na koniach, nie mając ani pełnego uzbrojenia, ani też nawet odwagi do walki za pomocą włóczni i mieczy, ubrani w lekkie szaty. Najczęściej więc wojowali w ten sposób, że uciekając wyrzucali za siebie strzały z łuków. Jednakże od Rzymian, którzy zbiegli do nich i tam się osiedlili, a między którymi znalazło się wielu dobrych rzemieślników, nauczyli się nie tylko posługiwać bronią rzymską, ale także ją wyrabiać”. Może jest w tym nieco przesady, ale taka była opinia współczesnych. A takie wypadki, gdy wygnani i zbiegowie z jednego państwa podnosili poziom różnych umiejętności gdzie indziej, powtarzają się w historii, by przypomnieć tylko hugenotów przepędzonych z Francji lub eksodus Żydów z Niemiec hitlerowskich; powtarzają się też skutki tych akcji.

Zwycięzca karał i nagradzał zarówno całe miasta, jak też poszczególne osoby. Darował wprawdzie życie większości senatorów, którzy znaleźli się w obozie Nigry, wielu z nich jednak straciło majątki i musiało osiedlać na małych wyspach. Ktokolwiek zrobił coś na rzecz Nigry, dobrowolnie czy też pod przymusem, wpadł w czwórność tyle do skarbu Sewera. Wdowę po Nigrze i jego już dorosłych synów najpierw ukarano wygnaniem, a potem skazano na śmierć. Ucierpią

ogromnie miasta, które popierały jego sprawę, zyskały natomiast wielkie przywileje te, które w porę opowiedziały się za Sewerem. Antiochia została pozbawiona praw miejskich i przyłączona jako wieś do terytorium Laodicej. Jeszcze sroższy los czekał Bizancjum, które poddano się dopiero w grudniu 195 roku. Skazano na śmierć urzędników i wybitniejszych obywateli, odebrano miastu autonomię i uznano

je za wiecê podleg³¹ s¹siedniemu Peryntowi. Zburzono te¿ wspania³e mury obronne. „Widzia³em je ju¿ w gruzach - powiada Kasjusz Dion -i wygl¹da³o to tak, jakby powalili je jacyœ obcy, a nie Rzymianie". • Rzeczywiœcie, pomys³ zrujnowania grodu o takim znaczeniu strategicznym by³ nierozs¹dny i wrêcz szkodliwy dla interesów imperium, | tote¿ ju¿ po kilkunastu latach Bizancjum odzyska³o swe prawa i przyst¹piono do jego odbudowy. Wymogi ¿ycia i zdrowy rozs¹dek okaza³y siê silniejsze od wszelkich politycznych animozji, jak zawsze w historii ludzkoœci, choœ czêsto poniewczasie. Tylko kto wyci¹ga w³œciwe wnioski z takich lekcji?

Wieœæ o upadku Bizancjum zasta³a Sewera w Mezopotamii, -cesarz bowiem rozpocz¹³ na pocz¹tku 195 roku wielk¹ wyprawê za \ Euftrat. Chcia³ ukaraæ ludy pograniczne, poniewa¿ oœmieli³y siê sprzyjaæ Nigrowi, chocia³ równie¿ umocniæ i rozszerzyæ rzymskie w³adztwo V na tamtych terenach oraz zademonstrowaæ Partom moc orê¿a legionów. Najpierw maszerowano wœród wielkich trudów przez krainê : Osroene w³uku Eufratu; uczyniono j¹ now¹ rzymsk¹ prowincj¹. Dalej na wschodzie zajêto miasto Nisibis, które sta³o siê g³ówn¹ baz¹ wojsko- r w¹. Stamt¹d wyprawiono trzy korpusy, aby poskromiæ koczowników pustyni. Wszystkie te dzia³ania nie by³y³atwe i nie zawsze wieñczy³ je sukces. Ale to, co rzeczywicie osi¹gniêto, wystarczy³o, by Sewer do swej tytulatury doda³ przydomki Arabski i Adiabeñski (od krainy Adiabene).

W tym¿e czasie wpad³ na pomys³, by do³czyæ siê do poprzedniej dynastii. Uzna³ siê wiêc i kaza³ oficjalnie tytu³owaæ synem Marka Aureliusza, bratem Kommodusa, wnukiem Antoninusa Piusa, prawnukiem Hadriana, praprawnukiem Trajana. Jaki by³ cel tej samowolnej adopcji? Na pewno chodzi³o o legitymowanie swego w³adztwa. A tak¿e o to, by zapowiedzieæ mieszkańcom imperium, ¿e obecnie, po usuniêciu samozwañca Nigra, prawowity cesarz bêdzie tó nawi¹zaæ do najlepszych tradycji dawnych rz¹dów. \*

Klodiusz Albin

Decimus Clodius Albinus.

Ur. oko³o 140 r.,

zm. 19 lutego 197 r.

Od wiosny 193 r. zwa³ siê jako

wspó³w³adca i adoptowany syn

Septymiusza Sewera - Clodius

Septimius Albinus Caesar.

Od stycznia 196 r. tytu³owa³ siê

Imperator Caesar Decimus

Clodius Septimius Albinus

Augustus.

Nie zosta<sup>3</sup> zaliczony w poczet

bogów.

m

W<sup>1</sup>tpliwoci, jakie nasuwa<sup>3</sup>y siê w wypadku Nigra - czy formalnie by<sup>3</sup> on cesarzem i czy naleŹy mu siê miejsce w poczcie? - zupe<sup>3</sup>nie nie istniej<sup>1</sup>, jeœli chodzi o Klodiusza Albina. Sam bowiem Sewer,<sup>1</sup> cesarz prawnie i faktycznie uznawany w stolicy przez senat, da<sup>3</sup> mu tytu<sup>3</sup> cezara juŹ wiosn<sup>1</sup> 193 roku, a wiêc uczyni<sup>3</sup> go jakoby swym m<sup>3</sup>odszy<sup>1</sup>m koleg<sup>1</sup>, wspó<sup>3</sup>uczestnikiem godnoœci i panowania. Co wiêcej, usynowi<sup>3</sup> go przyjmuj<sup>1</sup>c do swego rodu i nazwiska. Oczywiœcie Sewer nie robi<sup>3</sup> tego wszystkiego z jakiejœ sympatii do cz<sup>3</sup>owieka, którego prawie nie zna<sup>3</sup>, a moŹe nawet nigdy nie widzia<sup>3</sup>. Prowadzi<sup>3</sup> po prostu pewn<sup>1</sup> grê polityczn<sup>1</sup>. PoniewaŹ Albin mia<sup>3</sup> w swym rêku Brytaniê jako jej namiestnik, a móg<sup>3</sup>by teŹ liczyæ na poparcie w Galii i nawet w Italii, cesarz pragn<sup>13</sup> tymi niewiele znac<sup>1</sup>ymi gestami zneutralizowaæ go i zapewniæ sobie spokój na Zachodzie, skoro sam musia<sup>3</sup> jak najrychlej wyprawiæ siê przeciw groŹnemu przeciwnikowi, jakim by<sup>3</sup> pan prowincji wschodnich, Pescenniusz Niger.

Ci dwaj, Sewer i Albin - od wiosny 193 roku formalnie ojciec i syn! - byli prawie rówieœnikami, a w kaŹdym razie naleŹeli do tego samego pokolenia, które w owym czasie mia<sup>3</sup>o mniej wiêcej 50 lat.

StaroŹytny biograf Klodiusza Albina utrzymuje, Źe pochodzi<sup>3</sup> on z afrykañskiego miasta Hadrumetum, leŹ<sup>1</sup>cego na ziemiach dzisiejszej Tunezji. Jeœli to prawda, moŹna by ich obu uznaæ takŹe za krajanów, Afrykañczyków. Sewer bowiem, jak by<sup>3</sup>a juŹ mowa, na pewno przyszed<sup>3</sup> na œwiat w Leptis Magna, mieœcie w granicach obecnej Libii. Wywodzi<sup>3</sup> siê Albin ze starego rodu senatorskiego, a dotychczasowa kariera mia<sup>3</sup>a przebieg podobny do wielu karier ludzi jego stanu. S<sup>3</sup>uŹy<sup>3</sup> wiêc w wojsku w róŹnych formacjach i krajach jako oficer rang coraz wyŹszych oraz piastowa<sup>3</sup> urzêdy, które otwar<sup>3</sup>y mu wstêp do senatu. Za panowania Kommodusa da<sup>3</sup> siê poznaæ w Dacji, co przynios<sup>3</sup>o mu godnoœæ konsula. Potem zdoby<sup>3</sup> rozg<sup>3</sup>os pokonuj<sup>1</sup>c plemiona germañskie za Renem; chyba w nagrodê za ten sukces otrzyma<sup>3</sup> namiestnictwo Brytanii.

Gdy wczesn<sup>1</sup> wiosn<sup>1</sup> 193 roku dotar<sup>3</sup>a tam wieœæ, Źe w Rzymie zosta<sup>3</sup> zamordowany Pertynaks, a w<sup>3</sup>adzê najwyŹsz<sup>1</sup> kupi<sup>3</sup> od pretorianów Julian, legiony na wyspie obwo<sup>3</sup>a<sup>3</sup>y cesarzem swego namiestnika - podobnie jak naddunajskie Sewera, a syryjskie Nigra. Lecz Albin, z natury chyba niezbyt energiczny i ambitny, wcale siê nie upiera<sup>3</sup> przy tym, aby byæ jedynym, czy choæby tylko pierwszym w<sup>3</sup>adc<sup>1</sup> imperium. Chêtnie zatem przysta<sup>3</sup> na propozycjê Sewera w<sup>3</sup>ó<sup>3</sup>udzia<sup>3</sup>u w panowaniu i zadowol<sup>3</sup> siê imieniem Cezara. Zapewne doszed<sup>3</sup> do wniosku, Źe si<sup>3</sup>y ma znacznie s<sup>3</sup>absze od Sewerowych, do Rzymu w kaŹdym razie nie zdo<sup>3</sup>a dotrzeæ wœcieiej od niego, a wynik wojny domowej bêdzie w kaŹdym wypadku niepewny; lepiej wiêc poprzestaæ na czymœ skromniejszym i zachowaæ spokój, a za to w Brytanii rz<sup>1</sup>dziaæ zupe<sup>3</sup>nie samow<sup>3</sup>adnie - któŹ bowiem by<sup>3</sup>by w stanie tu siê dostaæ? W taki to sposób po raz pierwszy w udokumentowanych dziejach Brytanii przejaw<sup>3</sup>o siê poczucie ca<sup>3</sup>kowitego bezpieczeñstwa, jakie daje samo po<sup>3</sup>oŹenie geograficzne. I tak rodzi<sup>3</sup>a siê owa postawa, której w czasach nowoŹytnych dano miano splendid isolation.

Przez ca<sup>3</sup>y czas wojen, jakie Sewer prowadzi<sup>3</sup> na Wschodzie w latach 193-195, najpierw przeciw Nigrowi, a potem w Mezopotamii, -: Klodiusz Albin zachowywa<sup>3</sup> ca<sup>3</sup>kowit<sup>1</sup> lojalnoœæ. Mo¿na by zatem rzec, ¿e da<sup>3</sup> siê zwieœæ politykowi cynicznemu i bezwzglêdnemu, wzi<sup>13</sup> za dobr<sup>1</sup> monetê jego piêkne s<sup>3</sup>owa i gesty. Historycy nieraz piêtnowali tê beczynnoœæ jako dowód krótkowzrocznoœci, inercji, wygodnictwa. Jednak¿e mo¿na te¿ twierdziæ, ¿e Albin by<sup>3</sup> po prostu uczciwym, 265

266

kulturalnym cz<sup>3</sup>owiekiem, prawdziwym d¿entelmenem, wci<sup>1</sup>gniêtym przez splot wydarzeñ i ponieki<sup>1</sup>d wbrew swej woli w sprawy wielkiej polityki, z góry wiêc skazanym na niepowodzenie w walce z kimœ, kto nie mia<sup>3</sup> ¿adnych skrupu<sup>3</sup>ów.

Sewer po zwyciêstwie na Wschodzie nie musia<sup>3</sup> ju¿ udawaæ i nie ba<sup>3</sup> siê nikogo. Albin sta<sup>3</sup> siê dlañ uci<sup>1</sup>liwym wespółuczestnikiem w<sup>3</sup>adzy, co prawda ma<sup>3</sup>o znacz<sup>1</sup>cym, ale potencjalnie niebezpiecznym, maj<sup>1</sup>cym bowiem trzy dobre legiony w Brytanii i wielu sympatyków w samym Rzymie. Niektórzy utrzymywali z nim kontakty, o czym Sewerowi oczywiœcie donoszono. Powody tej sympatii by<sup>3</sup>y dobrze znane: senatorski ród Albina, dobra o nim opinia jako o cz<sup>3</sup>owieku wyrozumia<sup>3</sup>ym i prawym, natomiast coraz gorsza o Sewerze - choæby z racji brutalnoœci, z jak<sup>1</sup> potraktowa<sup>3</sup> stronników Nigra.

Jeszcze podczas pobytu w Mezopotamii Sewer wymyœli<sup>3</sup> stosunkowo prosty sposób pozbycia siê Albina. Pos<sup>3</sup>añcy przewo¿<sup>1</sup>cy normaln<sup>1</sup> pocztê cesarsk<sup>1</sup> mieli udaæ siê do Brytanii i najpierw dorêczyæ Albinowi listy o treœci obojêtnej, potem zaœ poprosiæ go o pos<sup>3</sup>uchanie na osobnoœci celem przekazania bardzo poufnych informacji; gdyby Albin znalaz<sup>3</sup> siê bez stra¿y przybocznej, mieli go zasztyletowaæ wo<sup>3</sup>aj<sup>1</sup>c, ¿e czyni<sup>1</sup> to z rozkazu Sewera. Plan wiêc nie by<sup>3</sup> zbyt ryzykowny nawet dla zamachowców. Na wszelki zaœ wypadek, gdyby dokonanie zabójstwa za pomoc<sup>1</sup> broni okaza<sup>3</sup>o siê niemo¿liwe, pos<sup>3</sup>añcom dano truciznê; mieli przekupiæ kóregoœ ze s<sup>3</sup>u¿<sup>1</sup>cych, by poda<sup>3</sup> j<sup>1</sup> Albinowi podczas posi<sup>3</sup>ku. Jednak¿e w Brytanii, jeszcze przed oficjalnym pos<sup>3</sup>uchaniem, za¿<sup>1</sup>dano od pos<sup>3</sup>añców, by broñ oddali, a potem starannie ich przeszukano. Gdy znaleziono ukryte sztylety, wziêto ich na tortury, na których wyjawili wszystko.

Ta sprawa pokaza<sup>3</sup>a obu cesarzom z ca<sup>31</sup> brutalnoœci<sup>1</sup>, ¿e musz<sup>1</sup> uwa¿aæ siê wzajem za jawnych wrogów. 15 grudnia Sewer w jednym z obozów wojskowych w Mezopotamii zwo<sup>3</sup>a<sup>3</sup> swych ¿o<sup>3</sup>nierzy na wiec i wyg<sup>3</sup>osi<sup>3</sup> mowê, w której zarzuci<sup>3</sup> Klodiuszowi Albinowi wiaro<sup>3</sup>oms-two, nadmierne ambicje, zdradzieckie knowania, przygotowania do wojny domowej - czyli dok<sup>3</sup>adnie to wszystko, co sam czyni<sup>3</sup>. Zapewni<sup>3</sup> legionistów, ¿e <sup>3</sup>atwo pokonaj<sup>1</sup> nieliczne wojska Brytanii, dowodzone przez wodza, którego trudno by nazwaæ nie tylko dzielnym, ale nawet trzeŸwym. Wo<sup>3</sup>a<sup>3</sup>: „Ktô¿ nie s<sup>3</sup>ysza<sup>3</sup> o jego rozpustnym ¿yciu, sposobnym raczej do tañców i chórów ni¿ do bitewnego szyku? Ruszmy wiec

odwa¿nie przeciw niemu, mê¿nie i odwa¿nie jak zwykle, pewni, ¿e pomog<sup>1</sup> nam ci sami bogowie, których on zniewa¿y<sup>3</sup> swoim krzywoprzysięstwem!"

Zebrane oddzia<sup>3</sup>y gromko okrzyknê<sup>3</sup>y Klodiusza Albina wrogiem publicznym, co równa<sup>3</sup>o siê wyjêciu go spod prawa. Tê wolê ¿o<sup>3</sup>niersk<sup>1</sup> potwierdzi<sup>3</sup> nastêpnie senat odpowiedni<sup>1</sup> uchwa<sup>31</sup>. Albin w odpowiedzi na to obwo<sup>3</sup>a<sup>3</sup> siê w styczniu 196 roku Augustem, czyli jawnie i przed ca<sup>3</sup>ym imperium uzna<sup>3</sup> siê za

równego Sewerowi godności i władz. Nowa wojna domowa była nieunikniona, a w stolicy - gdzie już od dawna krążyły głosy wieści o narastającym konflikcie - zaplanowano powszechne przygnębienie.

W przytoczonym urywku mowy Sewera zawarte są złośliwości wobec Albina, później chętnie powtarzane i rozdymane. Nam trudno dzie sprawdzić ich wiarygodność, Źródła bowiem, którymi obecnie dysponujemy, są nie tylko fragmentaryczne, ale i wyjątkowo tendencyjne. Jego biografia w zbiorze Pisarzy historii cesarskiej należy do najbardziej zafałszowanych w tym dziele, nie ciesząc się zresztą najlepszą opinią wśród historyków. Otóż powtarza ona niemal z lubością wszelkie oszczerstwa, jakimi Sewer obrzucał swego niegdyś „syna”, a później przeciwnika. Również i takie bzdury: Klodiusz Albin potrafi zjeść naraz 500 fig, 100 brzoskwiń, 10 melonów, 20 funtów winogron i na dodatek jeszcze 40 ostryg; to pijaczyna, nieznośny wobec żony, niesprawiedliwy dla domowników, okrutny w stosunku do żołnierzy, których karze śmierci na krzyżu nawet z powodu błażostki. Te i tym podobne wymysły są oczywiście tylko echem zacieka wojny propagandowej, jak obie strony toczyły nie przebierając w ośrodkach, a zwłaszcza w kłamstwach. Do naszych czasów dotarła rzecz prosta tylko to, co puścił w obieg zwycięzca, wymazano natomiast z pamięci słowa i argumenty pokonanych; podobnie pracowicie wykreślano z wszelkich dokumentów i napisów nazwisko Klodiusza Albina. Tak dzieje się zawsze, ale sam fakt, że Klodiusz Albin, od początku wyraźnie sabszy militarnie, miał tytuł jawnych i ukrytych zwolenników w różnych krainach, a jego ludzie walczyli do końca bohatersko, pokazuje dowodnie, jak bezpodstawne lub wyolbrzymione były Sewerowe oszczerstwa.

Powróćmy wszakże do tego, co wydarzyło się w Brytanii w styczniu 196 roku. Moment to ważny i wręcz symboliczny - nie tylko

w dziejach starożytnego Rzymu - z co najmniej trzech względów. Oto po raz pierwszy w historii udokumentowanej dokonał się w Brytanii akt polityczny, który musiał bezpośrednio kształtować bieg wydarzeń na kontynencie. Dalej, Albin był pierwszym cesarzem, który na tej wspaniałej wyspie przybrał sobie tytuł cesarski. I wreszcie - po raz pierwszy przeprowadzono stąd wielką, zorganizowaną inwazję na ląd stały.

Skoro bowiem nie było już sensu dłużej zwlekać, Albin przerzucił trzy swoje legiony na wybrzeża Galii, gdzie wnet zyskał szerokie poparcie także w głębi kraju. Otworzył przed nim bramy ludne i bogate miasto Lugdunum, dzisiejszy Lyon, największy ośrodek całej Galii; wtedy bowiem Paryż, czyli Lutetia Parisiorum, był niewiele znaczącą miejscowością. W Lugdunum więc Albin ustanowił swój główny kwateron, i tutaj też jego mennica wybijała monety. Opowiedział się za nim również jeden z namiestników Hiszpanii, a nawet legion stojący daleko u wschodnich granic, w miejscowości Bostra. Potężna armia Renu dochowała natomiast wierności Sewerowi. Jej trzon wszakże nie opuszczał przygranicznych obozów trzymając straż przed barbarzyńcami mimo wojny domowej zagrażającej na tyłach. W obu nadreńskich prowincjach, Germanii Górnej i Germanii Dolnej, dochodziło do walk i utarczek pomiędzy zwolennikami wrogich stron. Przedziwna to była sytuacja.

Nie zwlekał również Sewer, który dał już tyle dowodów niesłychanej energii i zdecydowania w działaniu. Jeszcze w pełni zimy rozpoczął na czele swych wojsk marsz z pustynnych równin Mezopotamii przez góry Azji Mniejszej do Bizancjum i znowu przez pasma górskie Bałkanów nad ośrodkowy Dunaj.

Nie pozwalał żołnierzom -wspomina Herodian - na żadną przerwę, dłuższy wypoczynek i wytchnienie. Nie zważał ani na chłody, ani też na upały. Podczas pochodu wśród mrozów i zadymek przez ośnieżone, przepaściste góry kroczył często na czele szeregów z górnymi odsłoniętymi, aby dać przykład, jak trzeba znosić wszelkie utrapienia; tak wił z sobą żołnierzy.

W dniu 6 kwietnia roku 196 w obozie wojskowym w Wiminia-cjum, nieco na wschód od dzisiejszego Belgradu, cesarz dokonał ważnej ceremonii; mianował cesarzem swego dziesięcioletniego synka Basjana, który do historii przeszedł pod przydomkiem czy też raczej przezwiskiem Karakalli. W ten sposób Sewer zapewnił dziedzictwo

tronu swojej rodzinie. Znad Dunaju cesarz pospieszył do Rzymu. Jego armia posuwała się tymczasem dalej w górę rzeki, wysłane zaś przodem oddziały obsadziły przełocia alpejskie, aby zagrodzić drogę ewentualnemu atakowi wojsk przeciwnika.

W stolicy Sewer ostentacyjnie okazywał przychylność senatowi i poszczególnym senatorom; rychło miało się okazać, co myśleli naprawdę. Po kilkumiesięcznym pobycie w stolicy podległym za Alpy, jego legiony bowiem przeszły już przez ziemie obecnej Szwajcarii i doliny górnego Rodanu zmierzają ku Lugdunum.

W pobliżu tego miasta doszło 19 lutego 197 roku do bitwy decydującej, jednej z największych i najkrwawszych w dziejach rzymskich wojen domowych. Do bratobójczej walki stanęło 31cnie 150000 Rzymian, a obaj cesarze dowodzili osobiście. Zmagania były wyjątkowo zaciekle, wojska bowiem nie ustępowały sobie ani dyscypliną i wyęwiczeniem, ani też wolą zwycięstwa. Walczyły przeciw nie tylko o władzę dla swych cesarzy, ale kierowały się również patriotyzmem dzielnicowym, jeżeli wolno posłużyć się tym terminem. Po jednej stronie przeważali Rzymianie z Brytanii, Galii, Hiszpanii, po drugiej zaś ci z krain naddunajskich, czyli Ilirowie, jak to wówczas określano. Losy bitwy ważyły się długo. Na lewym skrzydle Albina jego oddziały poniosły porażkę i wycofały się do obozu, idący zaś w pocięgu żołnierze Sewera już wdarli się w obręb umocnień i zaczęli rabować namioty. Tymczasem na skrzydle prawym rzeczy wzięły odmienny obrót. Brytańscy legionierzy przygotowali tam zasadzki - wykopali skrycie rowy i studnie, które starannie pokryli ziemią, trawą, listowiem. Na początku bitwy podeszli do owego terenu i natychmiast zaczęli się cofać, jakby przerażeni samym widokiem przeciwnika. Żołnierze Sewera ruszyli biegiem ku nim. Pierwsze szeregi cęlepo rwałce naprzód wpadły w zamaskowane doły, następne zaś popychane z tyłu tłoczyły się bezradnie, zasypywane gradem strzał i pocisków. Sewer pospieszył z pomocą na czele kohort pretorianów, ale sam znalazł się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Jego koń padł rażony strzałą. Cesarz zrzucił wówczas swój paszcz purpurowy, pewnie po to, aby uciec nie rozpoznany. Oficjalna propaganda usiłowała później wyjaśnić ów gest Przerażenia inaczej, niezbyt jednak przekonująco: cesarz chciał tylko powstrzymać popłoch i walczyć wśród swoich jak prosty żołnierz. Brytańskie legiony już ruszały do ataku wznosząc pieczę triumfal-

nie, gdy sytuacja niespodziewanie znowu się zmieniła. Oto na placu boju pojawiła się nagle jazda Sewera pod wodzą Letusa. Przybył w porę, by uratować cesarza, a uderzając z flanki na żołnierzy Albina zmusił ich do odwrotu. To przeważające szale, odwrót bowiem rychło zmienił się w bezładną ucieczkę żołnierzy rzucających broń i szukających ratunku w murach Lugdunum. Tysiące legło na polu bitwy i na

drodze do miasta, do którego zwycięzcy wtargnęli na karkach pokonanych. Mając rozkaz i przyzwolenie wodza dali upust swej nienawiści rabując, niszcząc i paląc to kwitnące, wspaniałe miasto, które nigdy już w starożytności nie powróciło do dawnego stanu.

Klodiusz Albin zginął opuszczony przez wszystkich. Według jednej wersji został zabity, a według innej sam sobie odebrał życie. Pewne jest, że Sewer ogłosił zwycięstwo i pastwił się nad nimi, nie szczędząc wyzisk i szyderstw. Potem rozkazał odciąć głowy, ciało zaś cisnąć psom na pożarcie. Zabito również żonę Albina i jego synów, a zwycięzcy ich rzucono do rzeki. Odcięte głowy odesłano do Rzymu, gdzie wbito je na pal i wystawiono na widok publiczny. Równocześnie ogłoszono list Sewera do ludu. W piśmie tym pobrzmiwały tony pogroźek wobec tych, którzy ośmielili się sprzyjać pokonanym.

Cesarz przebywał w prowincjach zachodnich i północnych jeszcze przez kilka miesięcy, aby doprowadzić do końca dzieło pomsty i nowe porządki. Brytania, dotychczas stanowiła jedną prowincję, została podzielona na dwie, co miało uszczuplić władzę namiestników; wcześniej podobnie postąpił Sewer w Syrii, który po zwycięstwie nad Nigrem kazał przeprobować administracyjnie. We wszystkich prowincjach konfiskowano majątki zwolenników Albina i gęsto sypały się wyroki śmierci. I nie miało żadnego znaczenia to, czy ktoś szedł za nim dobrowolnie, czy też tylko pod przymusem.

W czerwcu 197 roku Sewer powrócił do stolicy. Lud witał go gwiazdkami wawrzynu, senat zaś pochlebstwami. Ale nie wzruszyły one (władcy. Prawdziwe uczucia wobec poddanych brutalnie objawił już i w mowie, w której przedstawił nowy program swych rządów. Wychwalał w niej najbezwzględniejszych w przeszłości panów Rzymu, a potępiał zaś tych, którzy jak Pompeusz i Cezar postępowali wobec przeciwników wyrozumiale, przez to bowiem - jak twierdził - sami sobie gotowali zgubę. Zarzucił senatorom w ostrych słowach niewdzięczność i zdradę. Otwarcie bronił Kommodusa, a potępiał go

uchwały uznają za niesusne. Czy trzeba dodawać, że ów okrutnik i szaleniec został natychmiast nie tylko oficjalnie rehabilitowany przez senat, ale też zaliczony w poczet bogów, przez co zyskał kult i kapłanów? Narcyza, który owej pamiętnej nocy noworocznej udusił Kommodusa, rzucono w cyrku lwom na pożarcie. A potem rozpoczęła się nagonka na senatorów. Pretekstem do niej były ich listy, rzekomo odnalezione w kancelarii Albina, oraz zwykłe donosy. Skazano ponad pięćdziesięciu.

Tak kończy się pięcioletni okres wojen domowych. Podręczniki poświęcają mu zazwyczaj tylko kilka zdań. Niesusnie. Był to przecież dla ówczesnego świata potworny szok o doniosłych konsekwencjach. Prawdziwa burza przewaliła się wtedy przez wschodnie i zachodnie ziemie cesarstwa; walk wewnętrznych o takim nasileniu nie znano tu od ponad dwustu lat, od wojen za Cezara i potem Oktawiana w latach 49-30 p.n.e.; krótkotrwałe bowiem zmagania po śmierci Nerona toczyły się głównie i przede wszystkim w samej Italii.

Obecne, Sewerowe wojny pochłonęły dziesiątki tysięcy ofiar. Trzy wspaniałe, ludne miasta legły w ruinach. Skutkiem kosztów zbrojeń, rosnących wydatków na wojsko, zniszczeń, zachwiana została równowaga gospodarcza. Nastąpiło zdziwienie obyczajów i barbarzyzna cja życia społecznego w krainach dotąd spokojnych, kwitnących, cywilizowanych. Chyba więc mają rację ci, którzy dopatrują się zarodków

krzysu i upadku cesarstwa rzymskiego w³aczenie w tych wydarzeniach. Maj¹ raczej tym bardziej, że Septymiusz Sewer wcale nie zamierza³ przerwac swjej dzia³alnoœci wojennej.

Septymiusz Sewer ci¹g dalszy

272

Sewer i Plautian

Wczesnym latem 197 roku Sewer opuœci³ Rzym udaj¹c siê na Wschód wraz z ca³¹ rodzin¹, to jest z ðon¹ Juli¹ Domn¹ oraz synami - starszym Karakall¹ i m³odszy³ Get¹. Czêœæ armii przerzucono tam ju¿ wczesniej, czêœæ zaœ towarzyszy³a w³adcy. Nowa wyprawa wschodnia by³a konieczna, Partowie bowiem korzystaj¹c z wojny Sewera z Klodiuszem Albinem w Galii, najechali rzymskie posiad³oœci w Mezopotamii i oblegali g³ównie tam miasto Nisibis. Wystarczy³a jednak wieœæ, że zbli¿a siê sam cesarz na czele wielkich wojsk, by przerwali oblê¿enie i wycofali siê w swoje granice. To wszak¿e Sewera nie zadowolilo. Postanowi³ przenieœæ wojnê na ziemie nieprzyjació³ i raz na zawsze odsun¹æ partyjskie niebezpieczeñstwo. A zapewne marzy³y mu siê te¿ laury cesarza Trajana sprzed prawie wieku.

Niektóre oddzia³y pop³ynê³y na pok³adach okrêtów z biegiem Eufratu, nastêpnie zaœ du¿ym kana³em sztucznie tê rzekê z Tygrysem. Reszta wojska maszerowa³a w tym¿e kierunku brzegiem. Partowie ewakuowali Babilon nad Eufratem, potem Seleucjê nad Tygrysem gotowali siê wszak¿e do obrony swej stolicy, Ktezyfontu; ale i to miasto wkrótce pozostawili samo sobie. Rzymianie z³upili je i zniszczyli, wielu mê¿czyzn wymordowali, a oko³o 100 000 mieszkañców, g³ównie kobiety i dzieci, pognali w niewolê. W rêce zdobywców dosta³y siê te¿ ogromne skarby króla królów. U schy³ku 197 roku Sewer przybra³ sobie dumny tytu³ Parthicus Maximus, Najwiêsz³ Zwiêzcza Partów, Karakallê og³osi³ augustem, czyli pe³noprawnym wspó³w³adc¹, Getê zaœ cezarem.

Rok nastêpny, 198, nie by³ ju¿ tak pomyœlny. O pociêgu za królem Partów, Wologezem, nawet nie myœlano, przera¿a³ bowiem sam ogrom pó³pustynnych, wrogich obszarów jego monarchii. Jednak¿e równie trudno by³oby pozostawac d³u¿ej w zrujnowanym i wyludnionym Ktezyfontie, tym bardziej że zaopatrzenie w ¿ywnoœæ przedstawia³o siê coraz marniej. Opuszczono wiêc te okolice i skierowano siê na pó³noc, ku miastu Hatra, które niegdyœ opar³o siê samemu Trajanowi. I tym razem wszystkie szturmy okaza³y siê daremne. Pomaszerowano wiêc dalej na pó³noc, lecz na zimê powrócono w rzymskie granice, do Nisibis. Wiosn¹ 199 roku armia znowu stanê³a pod murami Hatry, gdzie jednak spotka³a siê z oporem jeszcze zacieklejszym. Obroñcy, jak i poprzednio, imali siê wszelkich sposobów. Na rzymskich ðo³nierzy i ich maszyny wojenne rzucali pociski z p³on¹cego, naturalnego asfaltu i ropy, samoczynnie wydobywaj¹cej siê w wielu miejscach tej krainy (taki by³ wóczas po¿ytek z bogactw, które do innych celów zaczęto powszechnie stosowac dopiero po 17 stuleciach). Ciskano te¿ z murów garnki z jadowitymi skorpionami. W wojsku rzymskim dosz³o niemal do buntu. ðo³nierze z prowincji europejskich nie chcieli szturmowac, przywykli bowiem do innych warunków, tak¿e klimatycznych, a legionoœci z azjatyckich krain stawali do walki nieudolnie i wrêcz tchórzliwie. Gdy wreszcie zrobiono wy³om w murach i jeden z oficerów zawo³a³ do cesarza: „Daj mi piêciuset dobrych ludzi, a zdobêdê miasto!" - ten

odpowiedzia<sup>3</sup> bezradnie: „A sk<sup>1</sup>d<sup>2</sup>e wezm<sup>2</sup>e a<sup>2</sup>z tylu?” Tak wi<sup>2</sup>ęc ju<sup>2</sup>ż po dwudziestu dniach armia odst<sup>1</sup>pi<sup>3</sup>a od Hatry.

Mimo tego niepowodzenia ca<sup>31</sup> kampani<sup>2</sup>e mo<sup>2</sup>żna uzna<sup>2</sup>e jednak za sukces Rzymian. Rozgromiono przecie<sup>2</sup>ż Part<sup>2</sup>ów, zdobyto ich stolic<sup>2</sup>e, z zaj<sup>2</sup>ętych ziem p<sup>3</sup>o<sup>2</sup>nocnej i o<sup>2</sup>rodkowej Mezopotamii utworzono now<sup>1</sup> prowincj<sup>2</sup>e, kt<sup>2</sup>órej obron<sup>2</sup>e powierzono trzem zorganizowanym w<sup>2</sup>ówczas legionom, tzw. Partyjskim.

Po tej ci<sup>2</sup>ę<sup>2</sup>kiej wyprawie cesarz pozost<sup>3</sup>a na Wschodzie jeszcze

!8 - Poczet cesarzy rzymskich

274

przez dwa lata. Podr<sup>2</sup>o<sup>2</sup>wa<sup>3</sup> wraz z <sup>2</sup>o<sup>2</sup>ni<sup>1</sup> i synami przez Syri<sup>2</sup>e i Palestyn<sup>2</sup>e ku Egiptowi, a po drodze przeprowadza<sup>3</sup> inspekcje miast i krain oraz wydawa<sup>3</sup> zarz<sup>1</sup>dzenia. Owa dzia<sup>3</sup>alno<sup>2</sup>o<sup>2</sup>e najbardziej korzystna by<sup>3</sup>a zapewne dla Syrii, o czym o<sup>2</sup>wiadc<sup>1</sup>o<sup>2</sup> l<sup>2</sup>ady rozwoju jej miast z tego okresu. Przywr<sup>2</sup>o<sup>2</sup>cono autonomi<sup>2</sup>e i prawa Antiochii, tak sro<sup>2</sup>dze ukaranej przed kilku laty za popieranie Nigra. Podobnie post<sup>1</sup>pi<sup>3</sup> cesarz w Palestynie, gdzie zni<sup>3</sup>o<sup>2</sup>s<sup>3</sup> lub przynajmniej z<sup>3</sup>agodzi<sup>3</sup> ograniczenia i ci<sup>2</sup>ę<sup>2</sup>ary na<sup>3</sup>o<sup>2</sup>żone niedawno na <sup>2</sup>yd<sup>2</sup>ów z tych samych powod<sup>2</sup>ów. Ale prawdopodobnie ju<sup>2</sup>ż tam i wtedy zabroni<sup>3</sup> zarówno <sup>2</sup>yd<sup>2</sup>om, jak te<sup>2</sup>ż chrze<sup>2</sup>o<sup>2</sup>cjanom, uprawiania propagandy religijnej; surowymi karami grozi<sup>3</sup> wszystkim, kt<sup>2</sup>órzy by do wyznawania chrystianizmu i judaizmu przyst<sup>2</sup>e<sup>2</sup>powali. Ksi<sup>1</sup>ę<sup>2</sup>ęta Palmiry, bogatej syryjskiej oazy, otrzymali w nagrod<sup>2</sup>e za swe zas<sup>3</sup>ugi obywatelstwo rzymskie i mogli odt<sup>1</sup>d nosi<sup>2</sup>e nazwisko rodowe Septymiusz<sup>2</sup>ów.

Po wkroczeniu do Egiptu Sewer z<sup>3</sup>o<sup>2</sup>ży<sup>3</sup> w Peluzjum ofiar<sup>2</sup>e ceniom wielkiego wodza Pompejusza, kt<sup>2</sup>óry w<sup>3</sup>o<sup>2</sup>enie tam zosta<sup>3</sup> zamordowany przed prawie dwustu pi<sup>2</sup>e<sup>2</sup>dziesi<sup>2</sup>ciu laty; cesarz uczyni<sup>3</sup> tym pi<sup>2</sup>ekny gest wobec przesz<sup>2</sup>o<sup>2</sup>eci. Wje<sup>2</sup>d<sup>2</sup>aj<sup>1</sup>c do Aleksandrii ujrza<sup>3</sup> nad bram<sup>1</sup> napis sporz<sup>1</sup>dzony przed kilku laty ku czci Nigra, a pozostawiony tam przez zapomnienie: „Miasto Pana Nigra”. Na chwil<sup>2</sup>e zapanowa<sup>3</sup>a powszechna konsternacja, ale kto<sup>2</sup>e z aleksandryjczyków zauwa<sup>2</sup>ży<sup>3</sup> przytomnie i dowcipnie: „Napis trafny, bo przecie<sup>2</sup>ż to ty jeste<sup>2</sup>e panem Nigra”. To roz<sup>3</sup>adowa<sup>3</sup>o sytuacj<sup>2</sup>e, a wielkie miasto dozna<sup>3</sup>o sporo <sup>3</sup>ask od w<sup>3</sup>adcy. Przede wszystkim zezwoli<sup>3</sup> on na ustanowienie rady miejskiej, co równa<sup>3</sup>o si<sup>2</sup>e przyznaniu autonomii; podobne przywileje otrzyma<sup>2</sup>ły w<sup>2</sup>ówczas równie<sup>2</sup>ż inne wi<sup>2</sup>ększe miasta Egiptu. Sewerowi zawdzi<sup>2</sup>ęcza<sup>3</sup>a Aleksandria równie<sup>2</sup>ż kilka okaza<sup>2</sup>ych budowli: o<sup>2</sup>wi<sup>1</sup>tynie, gimnazjon, termy. Cesarz Rzymian z<sup>3</sup>o<sup>2</sup>ży<sup>3</sup> te<sup>2</sup>ż ho<sup>3</sup>d znajduj<sup>1</sup>cym si<sup>2</sup>e tu szcz<sup>1</sup>tkom Aleksandra, wielkiego kr<sup>2</sup>o<sup>2</sup>la Macedo<sup>2</sup>ńczyków; kaza<sup>3</sup> otworzy<sup>2</sup>e sarkofag i umie<sup>2</sup>o<sup>2</sup>ci<sup>2</sup>e w nim jakie<sup>2</sup>e o<sup>2</sup>wi<sup>2</sup>te pisma i ksi<sup>2</sup>ęgi. Potem podr<sup>2</sup>o<sup>2</sup>wa<sup>3</sup> w g<sup>2</sup>o<sup>2</sup>r<sup>2</sup>e Nilu, zwiedzaj<sup>1</sup>c i podziwiaj<sup>1</sup>c wspania<sup>3</sup>e zabytki: prastar<sup>1</sup> stolic<sup>2</sup>e kraju - Memfis, piramidy i sfinksa w jej pobl<sup>2</sup>izu, pot<sup>2</sup>e<sup>2</sup>żne o<sup>2</sup>wi<sup>1</sup>tynie Teb, a tak<sup>2</sup>e tak zwany pos<sup>1</sup>g Memnona, s<sup>3</sup>yn<sup>1</sup>cy z tego, <sup>2</sup>e o wschodzie s<sup>3</sup>o<sup>2</sup>ńca o<sup>2</sup>epiewa<sup>3</sup>, co potwierdzi<sup>3</sup>o napisami wielu greckich i rzymskich turyst<sup>2</sup>ów. Sewer kaza<sup>3</sup> ów pos<sup>1</sup>g restaurowa<sup>2</sup>e, co spowodowa<sup>3</sup>o, <sup>2</sup>e Memnon zamilk<sup>3</sup> i milczy po dzie<sup>2</sup>ń dzisiejszy. Podczas tej podr<sup>2</sup>o<sup>2</sup>ży cesarz dotar<sup>3</sup> a<sup>2</sup>ż do po<sup>3</sup>udniowych granic Egiptu,

dalej jednak si<sup>2</sup>e nie posun<sup>13</sup> z obawy przed zaraz<sup>1</sup>, kt<sup>2</sup>óra podobno grasowa<sup>3</sup>a w tamtych stronach. Opuszcza<sup>3</sup> kraj nad Nilem pod koniec 200 roku bardzo zadowolony. P<sup>2</sup>o<sup>2</sup>niej zawsze mile wspomina<sup>3</sup> t<sup>2</sup>e podr<sup>2</sup>o<sup>2</sup>ż, m<sup>2</sup>o<sup>2</sup>g<sup>3</sup> bowiem odda<sup>2</sup>e ho<sup>3</sup>d bogu Sarapisowi w jego ojczy<sup>2</sup>nie, widzia<sup>3</sup> mn<sup>2</sup>o<sup>2</sup>stwo staro<sup>2</sup>żytnych zabytk<sup>2</sup>ów, podziwia<sup>3</sup> niezwyk<sup>3</sup>o<sup>2</sup>eci przyrody.

Przez Syrię, kraje Azji Mniejszej i Trację dotar<sup>3</sup> Sewer nad Dunaj, gdzie przeprowadzi<sup>3</sup> inspekcję obozów wojskowych. Do Rzymu wjecha<sup>3</sup> w kwietniu 202 roku. Mia<sup>3</sup> to być wjazd triumfalny, do którego uprawnia<sup>3</sup> cesarza zwycięstwo nad Partami. Do tego też namawia<sup>3</sup> go senat. Sewer jednak oświadczy<sup>3</sup>, że nie zdoła stać tak długo na rydwanie, dolegają mu bowiem bóle artretyczne. Odbiją się wszakże wspania<sup>3</sup>e, siedmiodniowe uroczystości, i to aż z czterech powodów, gdyż jednocześnie oświadcono powrót cesarza, dziesięciolecie jego panowania, sukcesy wojenne na Wschodzie, a także celub Karakalli z Plautilla, córki prefekta pretorianów Plautiana. Podczas tych uroczystości rozdawano obywatelom i pretorianom zboże i złote monety, co znacznie kosztowało skarb 200 milionów sesterców. Odbijały się różnego rodzaju spektakle, pokazy, igrzyska. Widzowie szczególnie długo pamiętali walki dzikich bestii. W jednym z amfiteatrów zbudowano ogromną klatkę w kształcie okrętu, z której wypuszczono naraz niedźwiedzie, lwy, pantery, tury - znacznie czterysta sztuk tych zwierząt.

W latach 203 i 204 cesarz wraz z Karakallą przebywał krótko w ojczystej Afryce, może z powodu niepokojów, które tam wybuchły. Ta kraina, podobnie jak Syria, wiele skorzystała z jego rządów, o czym oświadczył pozostałe z owych czasów resztki budowli miejskich oraz drogi.

Ale i w dziejach samego Rzymu Sewer zapisał się jako wielki budowniczy. W 203 roku stanął na Forum Romanum, w pobliżu Kapiitolu, zachowany do dziś wspaniały łuk triumfalny ku czci jego i obu synów. Upamiętniono na nim wszystkie tytuły i zwycięskie przydomki Sewera oraz Karakalli; napisano tam także, iż senat i lud rzymski poświęcają ten monument najlepszymi najdzielniejszym cesarzom „z powodu odrodzenia Rzeczypospolitej dzięki ich cnotom i rozszerzenia granic imperium”. Na Palatynie powiększono pałac, a od południa zbudowano ozdobny gmach, zwany Septizonium lub Septizodium,

275

276

jakby witający podróżnych przybywających do stolicy od tej strony (jego ruiny papież rozebrali na budowę kościołów dopiero w XVI wieku). Wyrosły nowe koszary pretorianów, termy, akwedukty. Odrestaurowano też wiele budowli z dawnych czasów, między innymi portyk Oktawii, teatr Pompejusza, Panteon, świątynię Pokoju. W tej ostatniej umieszczono duży, marmurowy plan Rzymu. Miało on około 18 m szerokości, 13 m wysokości i ponad 240 m<sup>2</sup> powierzchni, a wykonany był w skali mniej więcej 1:240. Zachowała się zaledwie dziesiąta część tego dzieła i to we fragmentach. Choć to niewiele, plan ów dzięki świetności roboty stanowi ważne źródło naszej wiedzy o Rzymie cesarzy.

W 204 roku stolica ogłosiła uroczystości zwane ludi saeculares, czyli wiekowe, obchodzono je bowiem co wiek, obliczany na 110 lat. Pierwsze z nich poświęcano za Augusta, następne - jeżeli nie liczyć Klaudiuszowych - za Domicjana; te były trzecie z kolei. Następne przypadały na rok 314, ale gdy czas ów nadszedł - nikt o nich nie pamiętał lub nie chciał pamiętać. Tak więc Sewer miał zaszczyt zamknięcia tej tradycji, którą ustanowił twórca cesarstwa, August. Patrząc z perspektywy dziejowej musimy stwierdzić, że jest w tym jakaś wymowa symboliczna.

Przebieg tych uroczystości, poświęconych od 26 maja do 1 czerwca, znamy częściowo dzięki protokołowi wyrytemu w marmurze, częściowo zaś z relacji Herodiana. „Za czasów Sewera - wspomina ów historyk - widzieliśmy także przedstawienia kilku różnych sztuk we wszystkich teatrach

jednocześnie oraz obrzędy religijne i nocne uroczystości urządzane na wzór misteriów (...). W Rzymie i Italii krzyli heroldowie wzywający wszystkich, aby przybywali oglądać widowisko, jakiego nigdy nie widzieli i nigdy więcej widzieć nie będą. Chciano w ten sposób powiedzieć, że czas między poprzednią uroczystością a następną przekracza długość życia jakiegokolwiek człowieka" (przekład L. Piotrowicza).

Pod koniec tegoż roku, 204, zmarł brat cesarza, Geta (tak samo zwał się młodszy syn Sewera). Już na początku czerwi - tak utrzymywano - wyjątkiem on bratu pewne fakty dotyczące prefekta pretorianów, Plautiana. Zdarzenie to wstrząsnęło wstępnym i stało się początkiem końca najbardziej wpływowego człowieka u jego boku.

Plautian, krajan Sewera, należał od 193 roku do jego najgorliwie-

szych stronników, za co został nagrodzony godnością prefekta pretorianów. Odkąd usunął skrytobójczo swego kolegę w urzędzie, sprawował ją sam, co wtedy było wyjątkowe. Cesarz darzył go całkowitym zaufaniem, granicznym wprost z zaciepleniem. Już starożytni zastanawiali się nad istotnymi tego przyczynami. Wdzięczność za pewne tajemne usługi? Wspólne przygody miłosne z lat młodzieńczych? W każdym razie Sewer obsypywał Plautiana zaszczytami i bogactwami, a ten - jak powiada świadek tamtych wydarzeń, Kasjusz Dion - „połdał wszystkiego, domagał się od wszystkich wszystkiego i wszystko też otrzymywał; nie było ani ludu, ani miasta, których by nie ograbił; zewsząd przysyłało mu więcej darów niż samemu cesarzowi”. Na głównych placach miast ustawiano jego posągi liczniejsze i okazałsze od Sewerowych, a wznosili je ludzie prywatni, gminy, senat. Publicznie, oficjalnie przysięgano na jego imię i modlono się do bogów o jego zdrowie. Jak bezgraniczna była jego władza, jak łatwo szerzył w samej stolicy, najlepiej świadczy zdarzenie wręcz niewiarygodne, a przecież przez wielu potwierdzone. Aby kształcić swoją córkę Plautillę w różnych umiejętnościach, wybrał najlepszych nauczycieli, jakich tylko można było znaleźć w Rzymie, ale wszystkich kazał potajemnie wykastrować bez względu na wiek, żeby dziewczyna przebywała tylko wśród eunuchów. A wszystko to wyszło na jaw dopiero po jego czerwi.

On sam nurzał się w swym kwirynalskim pałacu we wszelkich najwymyślniejszych orgiach. Ucztował jak bydlę, na przemian jeść, pić i wymiotujc. Wobec Sewera czuł się tak pewny, że nawet jego żona, Julię Domnę, traktował pogardliwie. Stale przeciw niej intrygował, a to z obawy, aby jej wpływ nie przeważał u cesarza. Usiłował też zebrać dowody, że źle się prowadzi; w tym celu torturom poddawał nawet panie ze sfer wyższych. Wreszcie cesarzowa wycofała się w ogóle z życia publicznego. Prowadziła rozmowy o filozofii, obcowała tylko z intelektualistami. Wśród tych wyróżnił się Grek Filostrat, wirtuoz eseista, autor zachowanej do dziś biografii Apoloniusza z Tianty -

277

278

wędrownego filozofa, mistyka i cudotwórcy, żyjącego w I wieku n.e. (uważanego później za pogańskiego odpowiednika Chrystusa).

U szczytu powodzenia znalazł się Plautian w 202 roku, kiedy wydał swą córkę za Karakallę i związał się w ten sposób z rodziną panującą. Była już mowa o tym celubie. Naoczny świadek uroczystości, Kasjusz Dion, wspomina: „Posag, jaki da córce, wystarczy dla obdzielenia pięćdziesięciu królewien. Widzieliśmy to, gdy przenoszono bogactwa przez Forum do pałacu”. Ale wzięcie ów związek rodzinny przyczynił się wcale do katastrofy wszechwładnego dostojnika. Przebieg sprawy przedstawia się według najwiarygodniejszej relacji następująco:

Ostrzeżenia umiarkowanego brata zrobiły tyle, że cesarz zaczął ograniczać uprawnienia prefekta. Zresztą niezależnie od tego doszło między nimi do zatargu z powodu nadmiernej liczby posługów ku czci Plautiana; często z nich Sewer rozkazał przetopić, oświadczył jednak publicznie: „Przenigdy nie spotka go nic z tego z mojej przyczyny”. Ale Plautian podejrzewał, że istotnym sprawcą zmiany nastawienia cesarza jest Karakalla, który był bardzo źle z niedawno po celubionem. Prefekt więc nie ukrywał swej wrogości wobec niego, co ułatwiło Karakalli przeprowadzenie intrygi niezbyt wymyślnej, ale skutecznej. Za pośrednictwem swego wychowawcy namówił trzech centurionów, by zgłosili Sewerowi, że otrzymali od Plautiana rozkaz zamordowania cesarza wraz z synem; przedstawili nawet pismo z owym zbrodniczym poleceniem. Złożyło się szczęśliwie dla Karakalli i centurionów, że cesarz ocknął się poprzedniej nocy, jak to Klodiusz Albin spiskuje przeciw niemu, gotów więc był uwierzyć wszystkiemu: oto sen się sprawdza! Poleciał natychmiast przyzwać prefekta. Straż przy bramie pałacowej wpuściła tylko samego Plautiana, nie pozwoliła wejść nikomu z jego otoczenia. Wzbudziło to oczywiście podejrzenie zawsze czujnego dostojnika, nie było już jednak sposobu, by się wycofać. Gdy wszedł do sali, w której oczekiwali nań Sewer i Karakalla, pierwszy z nich zapytał go bez żadnych wstępów, ale głosem spokojnym: „I cóż to takiego podobało ci się dokonać? Dlaczego chciałeś nas zabić?”

Przeżalony Plautian zaniemówił, nim zaczął się słowo wykrztusić, runął na niego Karakalla, wyrwał mu miecz, pięścią uderzył go w twarz. Byłby go udusił własnymi rękami, gdyby nie ojciec, który rozkazał dobić prefekta i ożnierzom straż przyboczną. Ktoś ze służby

by, widocznie nienawidzący Plautiana szczególnie, pozwolił sobie na żart makabryczny: wyrwał garść włosów z jego brody i pobiegł do sali, w której rozmawiali nie wiedzący jeszcze o niczym Plautilla i Julia Domna, synowa i teściowa. Pokazał im z triumfem owe włosy, wołając:

„Oto wasz Plautian!” - ku przerażeniu jednej, a nie ukrywanej radości drugiej. Zwłoki prefekta wyrzucono na ulicę, potem jednak Sewer kazał zabrać je stamtąd i pochować.

Podczas posiedzenia senatu cesarz nie oskarżał zamordowanego prefekta wprost, lecz rozwodził się nad słabością natury ludzkiej, która nie może unieść nadmiaru powodzenia. Zarzucał też sam sobie, że tak długo ufał w zaślubieniu komuś bardzo niegodnemu. Na stronników Plautiana padło oczywiście przerażenie, spodziewano się licznych wyroków śmierci. Sewer wszakże wykazał w tym wypadku zdumiewającą wyrozumiałość, gdyż tylko jeden z senatorów został skazany na wygnanie, z którego zresztą powrócił po pewnym czasie. Poza tym inny senator popełnił samobójstwo. Córka i syn Plautiana zostali zesłani na Wyspy Liparyjskie, gdzie żyli w biedzie i poniżeniu, ale żyli. Śmierć przysła dopiero w

kilka lat później, z woli i na rozkaz Karakalli, który wciąż jeszcze nienawidził byłej żony. Wszystkie posługi prefekta obalono natychmiast, a później zniszczono je lub przetopiono.

Tak nagle i tak zakończenie kariery człowieka, o którym Kasjusz Dion mówi: „Najmłodniejszy on był z ludzi w moich czasach, toteż wszyscy bardziej przed nim drżeli, bardziej się go bali niż samych cesarzy”.

Sewer i jego synowie

Śmierć Plautiana miała wszakże skutek uboczny, bardzo przykry dla

cesarza. Oto wzajemna nienawiść obu jego synów, Karakalli i Gety,

wybuchła jawnie i z nieszychania si. Dotychczas młodzi ludzie nie

mogli i nie chcieli jej okazywać z lęku wstanie przed Plautianem,

w którym sżsunie widzieli wspólnego wroga. Obecnie jednak nikt im 279

280

nie groził i niczym nie musieli się krępować. A obaj „pod wpływem panującej w Rzymie rozwinęła się, bujnego życia, nadmiernego rozmówiania w widowiskach, wyścigach rydwanów i popisach tanecznych, wcale nie odznaczeni się prawymi obyczajami. Wadzili się ze sobą bezustannie. Poczłtkowo wszczynali kłótnie powodowani dziecinia zawiścią o walki przepiórek lub kogutów, czy też zapasy chłopi. Nie zdarzyło się, aby obaj jednocześnie znaleźli w czymś to samo upodobanie. Przeciwnie, zawsze to, co jednemu było miłe, budziło niechęć u drugiego. A pochlebcy i służba jeszcze ich podjudzali przeciw sobie”. To słowa Herodiana.

Chłopczy, jak przystało na dzieci władcy, uważali, że wszystko im wolno i wszystko im się należy. Hańbili kobiety i młodych ludzi, grabili pieniądze, obracali się głównie w towarzystwie woźniców i gladiatorów. Zdarzyło się, że podczas wyścigów, które urządzali sobie dla zabawy, sami powołać zaprzęgami kucyków, ich rydwany wpadły na siebie. Karakalla zwracał sobie przy tym nogę, co jeszcze bardziej rozпалиło jego wściekłość; zresztą wstanie on był zawsze bardziej agresywny. Cesarz usiłował pogodzić synów ostrzegając, że po jego śmierci może dojść do wojny domowej z wszystkimi jej okropnościami, wojny zgubnej dla obu. Daremnie. Niewiele też pomógł pomysł przeniesienia się wraz z dworem ze stolicy i przemieszkowania w okolicach Rzymu lub w Kampanii; miało to uzdrowić braci moralnie. '

Codzienny tryb życia cesarza w okresie pokoju był unormowany. Zaczynał pracować jeszcze przed świtem. Potem spacerował omawiając jednocześnie bieżące sprawy polityczne. Następnie, jeżeli nie był to dzień wielkiego święta, odprawiał sdy. A według Kasjusza Diona czynił to znakomicie; stronom dawał do czasu, aby przedstawiały stanowiska, a swym doradcom pozwalał wypowiadać się swobodnie. Na tym schodziło do godzin popołudniowych. Później odbywał przejażdżkę konną, brał kąpiel, uprawiał gimnastykę. Obiadował sam lub z synami, do czasu obfite. Po drzemce poobiedniej zabierał się

do prac pozostałych, a podczas spacerów dyskutowała po grecku i po łacinie. Pod wieczór kłapała się powtórnie i wieczerzała ze swym otoczeniem. Wystawne przyjęcia urzędników rzadko i tylko z konieczności.

W kwestiach prawnych najbliższym doradcą cesarza był Papi-nian, który po śmierci Plautiana został jednym z prefektów pretorianów. Jak wielkie to nazwisko, wie każdy prawdziwie wykształcony

prawnik. Podobnie sławni nieco młodszy ówczesni asesory Papinia-na - Paulus i Ulpian. Rzecz to znamienna, że interpretacja ustaw stała się wtedy szersza, bardziej humanitarna, mniej sformalizowana. Uwzględniała różne okoliczności, przez co pośrednio brała w opiekę ludzi słabych. Czy jest to zasługa osobistego nastawienia samego Sewera? Tak przypuszczają niektórzy. To by się jednak nie zgadzało z obrazem cesarza surowego, a nawet okrutnego, jaki malują współcześni historycy. Trzeba wszakże pamiętać, że pisali oni pod wpływem opinii warstw wyższych lub też sami byli senatorami, jak Kasjusz Dion. Stąd stronniczość ich poglądów i sądów. Sewer bowiem, który potrafił okazywać wyrozumiałość ludziom niższej kondycji, bywał bezwzględny wobec wielmożów, stale i chyba nie bez racji podejrzewając ich o wrogość i spiskowanie.

Jedną z ówczesnych spraw sądowych miała mimo całego tragizmu, aspekty wręcz humorystyczne; była też znamienna dla atmosfery panującej w senacie i otoczeniu cesarza. Namiestnik prowincji Azji, Apronian, został zaocznie oskarżony o to, że jego piastunka ujrzała go we śnie cesarzem, on zaś rzekomo stosował zabiegi magiczne, aby widzenie się ziościło. Zeznania świadków spisane podczas tortur, odczytywano przed całym senatem. W pewnym momencie padła wzmianka, że w to wszystko wmieszany był także senator; jego nazwiska świadek nie znał i nie wymienił. „Gdy padły te słowa - pisze Kasjusz Dion - znaleźliśmy się w położeniu okropnym. Przerazili się wszyscy, nawet ci, co nigdy nie bywali u Aproniana; i nie tylko ślasi, ale także ci o wysokich czokach. Nikt nie czuł się bezpieczny prócz tych, którzy mieli gości w osy. Wszyscy patrzyliśmy na ślasy lub ślasiących i szedł pomruk po sali: To ten! Nie, to raczej tamten! Nie będzie ukrywał, co mnie się wtedy zdarzyło, choć to bardzo ośmieszające. Stałem się mianowicie skutkiem strachu tak bezwolny, że ręką próbowałem, czy mam gości. Podobnie robili też inni. Patrzyliśmy na ślasy i ślasywymownie, jakbyśmy chcieli na nich przesunąć groźbę nam niebezpieczeństwo”. Potem okazało się, że świadek zauważył też obramowaną purpurą togę owego senatora. Wtedy oczy wszystkich zwróciły się na Marcellinusa, bo tylko on był ślasi, i jako urzędujący edyl nosił wócnienie taką togę. Wprowadzony świadek rozpoznał go po chwili wahania - ale dopiero wtedy, gdy ktoś z sali dał mu ledwie dostrzegalny znak głow. Marcellinus został natychmiast skazany 281

i wyprowadzony na egzekucję; nieco czasu dano mu tylko na pożegnanie się z czwórką dzieci. Cesarza na tym posiedzeniu nie było, a o sprawie Marcellinusa dowiedziało się podobno już po egzekucji.

Jeżeli nawet zawinięły w tym wypadku nadgorliwość i tchórzostwo senatorów, to i tak były one skutkiem tego, że jawny i konsekwentnie realizowany cel polityki Sewera stanowiło obniżanie roli senatu przez stałe wytaczanie procesów o knowania oraz przez odbieranie mu rozmaitych, dotąd przysługujących przywilejów i kompetencji. Równie konsekwentnie natomiast podnosił cesarz rangę stanu ekwitów, czyli zamożnych przedsiębiorców, łatwiej bowiem ulegali oni wócnicy i nie żywili

nadmiernych ambicji politycznych. Ekwirom powierza<sup>3</sup> zatem coraz częściej różne godności, które dotychczas tradycyjnie piastowali senatorzy.

Oczywiście, jeszcze hojniej obsypywa<sup>3</sup> przywilejami armię, jej oficerów i żołnierzy. Legionieci najbardziej cenili przyznan<sup>1</sup> im teraz możliwość zawierania legalnych małżeństw w czasie trwania służby, co dotychczas było zakazane, a miało duże znaczenie ze względu na status prawny potomstwa. Skutkiem tejże decyzji żołnierze witali się mocniej z prowincjami, w których obozowali, tam bowiem znajdowały się teraz ich domy i rodziny. Dotychczas nie wolno było kwatrować legionom w Italii - teraz i tu powstały obozy. Może zresztą z pewną korzyścią dla mieszkańców Półwyspu Apenińskiego, gdyż szerzyły się tu - podobnie zresztą jak w wielu innych krainach - rozboje, nieuchronny skutek wojen domowych oraz ogólnego zubożenia ludności. W samej Italii przez dwa lata grasował niejaki Bulla. Na czele sześciuset żołnierzy prowadził niemal wojnę partyzancką tuż pod nosem cesarza i jego wojsk. Dokonywał wyczynów niesłychanie śmiałych. Pewnego razu uwolnił swych pojmanych towarzyszy podając się za cesarskiego oficera, który ma odstawić ich na igrzyska do amfiteatru. Miał wszędzie swoich zaufanych i szpiegów, drwił sobie z wielmożów i urzędników. I jego dzieje, podobnie jak wspomnianego poprzednio Maternusa, mogłyby uchodzić za prawdziwą legendę i opowieść o rozbójnikach rzucających wyzwania wszelkiej władzy. Bulla, jak przystało na prawdziwego rozbójnika, został pojmany skutkiem zdrady swej kochanki. Stanął przed prefektem Papinianem, odpowiada mu hardo, a potem został rzucony dzikim bestiom w amfiteatrze. -C W amfiteatrach lała się również krew ludzi niewinnych, męczon-

ników. Wzrost bowiem za Sewera podniósł się fala nowych prześladowań, zwłaszcza po 202 roku. W pierwszym dziesięcioleciu rządów postawa tego cesarza wobec chrześcijaństwa była obojętna, a może nawet nieco życzliwa, co zdają się potwierdzać pośrednio pewne drobne fakty. Jednakże całokształt zmienił sytuację wydany w 202 roku zakaz prowadzenia działalności misyjnej przez wyświeńców i chrześcijan, czy też mówić o sobie: zakaz pozyskiwania nowych wyznawców tych religii. Kościół nie mógł się wyrzec swego powołania, powstawały więc wciąż nowe konflikty i tarcia. Co prawda nie wszyscy namiestnicy przestrzegali zarządzenia z jednakową surowością, prześladowania więc, jak i wszystkie poprzednie, były sporadyczne i miały charakter raczej lokalny. Najbardziej chyba srożono się w Egipcie i w prowincjach północnoafrykańskich, gdzie nowa religia miała już rzeszę gorliwych wyznawców. A później, również w naszych czasach, wzrost te same krainy dawały najgorętszych głosicieli islamu. Taki widocznie jest genius loci, duch owych miejsc palonych słońcem.

W Aleksandrii zginął jako męczennik Leonidas. Pozostawił wdowę i siedmiu synów, z których najstarszy, Orygenes, miał zaledwie 17 lat. Ten młody chłopek miał wkrótce zdobyć ogromną sławę dzięki niezłomności swej wiary i niesłychanej uczoności. Należał do najświetniejszych umysłem i najświetliwszych trybem życia spośród chrześcijan chyba nie tylko starożytności, nie zyskał jednak nigdy miana świętego, albowiem sam siebie wykastrował, aby uniknąć wszelkich pokus.

W Kartaginie natomiast poniosły śmierć wśród wielu innych osób także dwie kobiety, Perpetua i Felicyta. Zachowane akta ich męczeństwa stanowią szczególnie cenny zabytek literatury starożytności.

Nowa religia rozprzestrzeniała się stopniowo, lecz nieustępliwie, a znakomici ówczesni pisarze kościelnicy nie przerywali swej twórczości. Do najwybitniejszych z nich zalicza się Tertulian z Kartaginy, wędrowny wspaniały, pamienny ścin, a tak krańcowy i śarliwy w swych poglądach, że wreszcie popadł w herezję. Zupełnie odmienną osobowością był Klemens z Aleksandrii. Grek ten imponował wiedzą, kulturą literacką, szerokością horyzontów myślowych i pewnym wyrozumiałości. W swych traktatach pragnął użytkować dorobek filozofii pogańskiej na rzecz teologii w ujęciu chrześcijańskim. Ponieważ nie 283 2»

czuła powołania na męczennika, przezornie unikną prześladowań; kiedy bowiem rozpoczęły się one w Aleksandrii, gdzie stał na czele sławnej szkoły katechetycznej, po prostu wyjechał do spokojniejszych prowincji. Jego miejsce jako kierownika szkoły zajął w miejsce młodziutki Orygenes.

Dlaczego jednak Sewer zmienił swe początkowe nastawienie do chrześcijaństwa? Można przypuszczać, że duży w tym rolę odegrali jego doradcy prawnicy, zwłaszcza Papinian i Ulpian. Obaj oni, szczerze przywiązani do starorzymskich ideałów, chcieli kontynuować politykę religijną poprzednich cesarzy. A większość z nich, nie wyścizając szlachetnego Marka Aureliusza, używała wszelkimi sposobami powstrzymać rozwój gmin chrześcijańskich, widząc w nich ciążo obce, trudne do kontrolowania, społecznie zaś niebezpieczne, związane bowiem głównie z niższymi warstwami ludności.

Był natomiast Sewer przyrodnym czcicielem dawnych bogów. Spełniał poważnie obowiązki kapłana najwyższego, czyli oficjalnego zwierzchnika kultów uznawanych przez państwo. Popierał też bóstwa cieszące się dużą popularnością w niektórych prowincjach: w Afryce, skąd sam pochodził, oraz w Syrii, ojczyźnie żony. Szczególnym kultem darzył egipskiego Sarapisa. Głęboko wierzył w znaki wróżebne, sny wieszczce, przepowiednie astrologów - jak wszyscy ludzie tamtych czasów. I podobno one wzięcie ostrzegły go przed wyprawą wojenną, na którą wyruszył z Rzymu wiosną 208 roku, po sześciu latach prawie nieprzerwanego pobytu w Italii.

Celem wyprawy była Brytania. Już wcześniej dochodziły stamtąd wieści o śupieżczych napadach nie ujarzmionych dotąd plemion zamieszkujących dzisiejszą Szkocję, zwaną wtedy Kaledonią. Fortyfikacje potężnego władcy Hadriana niewiele widać pomagały. Twierdzono, że cesarz przyjął nawet z pewnym zadowoleniem meldunki o złej sytuacji na wyspie, to bowiem dawało mu sposobność nie tylko zyskania nowej chwały wojennej, ale także oderwania synów od rzymskiego zepsucia; chciał, by nabrali hartu w twardej życiu obozowym. Udał się więc do dalekiej krainy północnej, choć był już i posunięty w latach, i bardzo schorowany skutkiem bólów artretycznych. Prawie przez całą drogę niesiono go w leżance. Towarzyszył mu Julia Domna i obaj synowie: Karakalla i Geta.

Jak wyglądali przodkowie dzisiejszych Szkotów, z którymi Sewer

miał wojować, w jakich żyli warunkach? Należeli chyba do najdzikszych, najuboższych i najprymitywniejszych plemion, z jakimi stykali się Rzymianie u swych granic. Świadectwa ówczesnych historyków są zgodne, choć może nieco przesadne. Kasjusz Dion powiada, że Kaledończycy zamieszkują groźne, bezwodne góry i puste, podmokłe niziny. Nie mają ani grodów, ani miast, nie uprawiają roli, żyją tylko z pasterstwa i polowań, zjadają też owoce niektórych drzew; ryb natomiast nawet nie kosztują,

choć jest ich mnóstwo w tamtejszych wodach. Chodzą pónadzy i bez obuwia, ich domy to namioty, kobiety stanowi wspólne i wspólnie też wychowuje się wszystkie dzieci. Nie mają pana nad sobą, rządzą się demokratycznie, kochają grabież. Na wyprawę ruszają albo na wozach, a konie mają małe i ruche, albo też pieszo. Biegają potrafią bardzo szybko, ale podczas bitew stoją mocno w miejscu. Ich broń to tarcza i krótka dzida z żelazną kulą u szczytu drzewca; powodują niebezpieczeństwo, który przeraża przeciwnika. Noszą też u boku sztylety. Odporni są na choroby i wszelkie uciążliwości. Herodian zaś dodaje: „Mają przeważnie czyste ciała nie okryte nic sobie z bagien nie robią. Wrogi nie używają nawet szat, a tylko stroją biodra i szyję żelazem, które uważają za ozdobę i znamię bogactwa, jak inni barbarzyńcy z tego. Ci zaś tatuują pstrymi rysunkami i obrazami różnych zwierząt. Wrogi dlatego się nie odziewają, aby były one widoczne na ciele. Odznaczają się wielką walecznością i wręcz krwiożerczością, oszczędzają się jedynie niewielką tarczą i noszą wóchnię oraz miecz przypasany do górnego ciała. Nie mają natomiast i nie używają pancerzy czy szyszaku, uważając, że przeszkadzałyby przy przechodzeniu przez moczary, których gęste wyziewy powodują, że powietrze w tym kraju jest stale mgliste” (według przekładu L. Piotrowicza).

Walka z takim nieprzyjacielem i w takim kraju nie rokowała obiecujących sukcesów, choć cesarz czyni staranne przygotowania przez cały rok. Górną kwaterę ustanowił w mieście Eburakum, dzisiejszym Yorku. Tam też pozostawił żonę, a także Getę jako namiestnika Brytanii, a sam wiosną 209 roku wyruszył wraz z Karakallem na północ, poza granice Hadriana. Droga przez ziemie nieogrodzone i puste zasadzek była niesłychanie uciążliwa. Wyrabowano lasy, zasypywano bagna, budowano mosty. Obrońcy nigdzie nie występowali do bitwy w otwartym polu, znosili natomiast rzymskie oddziały 285

wyprawiane w celach zwiadu lub aprowizacji. Ofiar więc po stronie rzymskiej było sporo. Mimo to żołnierze Sewera posuwali się wciąż naprzód. Cesarza niesiono w zakrytej lektyce. Wyprawa dotarła wreszcie do północnych krańców Kaledonii. Tutaj najbardziej uderzyło cesarza to, iż zachodziła słońce tak powoli chowa się za horyzontem i że dni letnie są długie.

Podobno podczas wyprawy Sewer miał wiele trudności z Karakallem, niesfornym i pełnym dzikich pomysłów. Opowiadano nawet, że mógłby dwukrotnie przygotowywał zamach na życie ojca, raz nawet już miecz chwycił. Trudno w to uwierzyć; nie ze względu na charakter Karakalli, który rzeczywiście zdolny był do wszelkiej zbrodni, ale raczej z tej racji, że Sewer nadal okazywał synowi pełne zaufanie.

Jesienią 209 roku, już po powrocie do Eburakum, Sewer i obaj synowie przybrali sobie tytuł Britannicus Maximus, Największy Zwycięzca Brytanii. Pod koniec tegoż roku mógł Geta otrzymać godność Augusta. Formalnie więc imperium miało od tego momentu trzech cesarzy, równych tytułami. Faktycznie jednak o wszystkim decydował tylko wola Sewera.

Postępująca choroba nie pozwoliła mu osobiście stanąć na czele wyprawy w 210 roku. Wówczas więc na północ syna starszego, sam zaś z żoną i Getą pozostał w Eburakum. Karakalla wszakże mniej dbał o sprawy wojny, bardziej zaś o zjednywanie sobie żołnierzy i oficerów, aby w razie śmierci ojca odstąpili od Gety i tylko jego uznali za cesarza. Podobno usiłował też wpłynąć na służbę i lekarzy Sewera, aby przepięszyli jego zejście.

Choroba cesarza, intrygi, wzajemna nieufność, oczekiwanie zmian ciłży nad wszystkimi, toteż wyniki tej kampanii, podobnie zresztą jak i poprzednich, nie przedstawiały się imponująco. Cesarz wszakże nie rezygnował. Przygotowywał nową, trzecią wyprawę, lecz w toku prac zmarł w Eburakum 4 lutego 211 roku. W chwili śmierci miał przeszło 65 lat. Jego zaś panowanie trwało ponad 17 lat. Choć fizycznie schorowany, do końca zachował bystrość umysłu i wielką energię.

Trudno scharakteryzować go jednoznacznie. Był to człowiek - jak powiada Kasjusz Dion - niewiele słów, lecz wielu pomysłów; nie zapominał o przyjaciółach, wrogów niszczył; zabiegał usilnie o to, co planował, nie zwracając uwagi na to, co o nim mówili; pieniądze

zdobywał wszelkimi sposobami, ale dla samych tylko pieniędzy nie skazał na śmierć nikogo; wydawał bardzo dużo, ale skarb pozostawił pełny. Odchodził po męsku, świadomie i spokojnie. Kazał zawczasu sprowadzić porfirową urnę, do której miano zebrać jego prochy po spaleniu ciała. Urna ta miała być następnie przeniesiona do Rzymu i złożona obok szczątków Marka Aureliusza.

Tuż przed zgonem pogodził naczynię ręką i powiedział słowa smutne, ale i dumne: „Zamkniesz w sobie człowieka, dla którego świat był za mały”. Swoim synom pozostawił testament polityczny krótki, lecz wymowny: „Wycie w zgodzie, wzbogacajcie się nierzy, a poza tym możecie gardzić wszystkimi”.

Geta

Lucius Septimius Geta. Ur. 27 maja 189 r.,

. 212 r. zm. 26 lutego Panował od jesieni 209 r. wspólnie z ojcem Septymiuszem Sewerem i bratem Karakalla, a od 4 lutego 211 r. razem z Karakalla jako Imperator Caesar Publius Septimius Geta Augustus. Nie został zaliczony w poczet

. bogów.

288

Uroczystości pogrzebowe Sewera odbyły się najpierw tam, gdzie zmarł i gdzie przebywała jego rodzina, to jest w Eburakum w Brytanii. Zwłoki cesarza odziane w pełny strój wojskowy złożono na stesie, wokół którego żołnierze wraz z Karakalla i Getą krążyli biegiem, jak nakazywał prastary obyczaj, i rzucali na mury swe odznaczenia wojenne. Stos podpalili synowie. Prochy zebrano do porfirowej urny i ruszono w świątynnym pochodzie do Rzymu. Dziedzice władzy nie zamierzali bowiem długo pozostawać na wyspie. Uznali, że cele trzyletniej kampanii zostały osiągnięte: ludom północy pokazano potęgę imperium, zawarto pokój oraz umocniono i rozbudowano w Hadriana, tę osłonę rzymskich prowincji w Brytanii.

W chwili śmierci Sewera, w 211 roku, Geta miał niespełna 22 lata. Karakalla był starszy od niego o trzy lata. Obaj bracia mieli formalnie te same tytuły i godności oraz taką samą władzę, obaj też od dzieciństwa nienawidzili się serdecznie. Bardziej agresywny Karakalla wysuwał się na pierwsze miejsce, albowiem już za życia ojca uczestniczył w różnych naradach i wspólnie decydował w wielu sprawach. Pod wpływem matki i wskutek nacisków otoczenia bracia zawarli przy zwłokach

ojca pozorn<sup>1</sup> zgodê, ale juŹ w drodze powrotnej okazywali daleko posuniê<sup>1</sup>, wzajemn<sup>1</sup> nieufnoœæ. Nigdy razem nie zatrzymywali siê w tych samych gospodach, nie zasiadali wspólnie do posi<sup>3</sup>ków, nie ukrywali teŹ swych obaw, Źe jedzenie moŹe byæ zatrute bratersk<sup>1</sup> rêk<sup>1</sup>. Ufali, Źe w stolicy bêd<sup>1</sup> bezpieczniejsi. Podobno Karakalla rzeczywiœcie zamierza<sup>3</sup> zg<sup>3</sup>adziæ Getê juŹ w Brytanii lub podczas podróŹy, cofn<sup>13</sup> siê jednak widz<sup>1</sup>c, jak<sup>1</sup> popularnoœci<sup>1</sup> cieszy siê jego brat wœród legionistów.

M<sup>3</sup>odzi cesarze zostali przyjêci przez senat i lud u bram stolicy z naleŹnym ceremoni<sup>3</sup>em. T<sup>3</sup>umy wysz<sup>3</sup>y im naprzeciw z ga<sup>31</sup>zkami wawrzynu, a dostojnicy wyg<sup>3</sup>osili odpowiednie przemówienia ku czci w<sup>3</sup>adcy, który odszed<sup>3</sup>, i tych, którzy przejmuj<sup>1</sup> dziedzictwo. Bracia w purpurowych p<sup>3</sup>aszczach prowadzili pochód przez ulice miasta, urnê zaœ z prochami Sewera nieœli konsulowie; z<sup>3</sup>oŹono j<sup>1</sup> obok urny Marka Aureliusza w mauzoleum Hadriana, dzisiejszym zamku Anio<sup>3</sup>a.

W pa<sup>3</sup>acu na Palatynie bracia natychmiast zachowaniem swoim potwierdzili wzajemn<sup>1</sup> nieufnoœæ. KaŹdy zaj<sup>13</sup> oddzieln<sup>1</sup> czêœæ gmachu i uczyni<sup>3</sup> z niej pilnie strzeŹon<sup>1</sup> fortecê. Zamkniêto wszystkie wejœcia prócz g<sup>3</sup>ównego uŹytkowanego wspólnie. Wszêdzie sta<sup>3</sup>y osobne straŹe z<sup>3</sup>oŹone z najwierniejszych legionistów, pretorianów i gladiatorów, cesarze zaœ spotykali siê tylko podczas bardzo uroczystych ceremonii.

Do takich naleŹa<sup>3</sup>o og<sup>3</sup>oszenie ich zmar<sup>3</sup>ego ojca bogiem. Sta<sup>3</sup>o siê to na mocy uchwa<sup>3</sup>y senatu i mia<sup>3</sup>o przebieg ucwiêcony tradycj<sup>1</sup>. By<sup>3</sup> to w<sup>3</sup>acœciwie powtórny symboliczny pogrzeb. Podobiznê zmar<sup>3</sup>ego, wiernie wykonan<sup>1</sup> z wosku, u<sup>3</sup>oŹono na marach z koœci s<sup>3</sup>oniowej, ustawionych na podwyszeniu przy wejœciu do pa<sup>3</sup>acu; ca<sup>31</sup> drogê przez dziedziniec na podium wys<sup>3</sup>ano kobiercami tkanymi z<sup>3</sup>otem. Po lewej stronie przez wiele godzin kaŹdego dnia siedzieli senatorzy w czerni, po prawej zaœ dostojne matrony w bia<sup>3</sup>ych szatach i bez jakichkolwiek ozdób. Trwa<sup>3</sup>o to przez dni siedem, a co pewien czas do mar z powag<sup>1</sup> podchodzili lekarze, pilnie ogl<sup>1</sup>dali podobiznê i nastêpnie og<sup>3</sup>aszali, Źe stan zdrowia cesarza uleg<sup>3</sup> pogorszeniu. Wreszcie dnia siódmego oznajmili œmieræ w<sup>3</sup>adcy. Wówczas m<sup>3</sup>odzi ludzie ze stanu senatorskiego i przedstawiciele ekwitów przenieœli mary z Palatynu w dó<sup>3</sup> œwiêt<sup>1</sup> Drog<sup>1</sup> na Forum Romanum. Tam Źegna<sup>3</sup> zmar<sup>3</sup>ego Źa<sup>3</sup>obny chór ch<sup>3</sup>opców i dziewcz<sup>1</sup>t z najznakomitszych domów. Nastêpnie procesja 289

\* - Poczet cesarzy rzymskich

uda<sup>3</sup>a siê za mury miasta, na Pole Marsowe, gdzie juŹ sta<sup>3</sup>a ogromna, drewniana budowla, w kszta<sup>3</sup>cie piêciu œœecianów ustawionych jeden na drugim, mniejszy na wiêkszym. Zewnêtrzne œeciany by<sup>3</sup>y przes<sup>3</sup>oniête kobiercami, pos<sup>1</sup>gami z koœci s<sup>3</sup>oniowej, malowid<sup>3</sup>ami; wnêtrze wype<sup>3</sup>niono chrustem. Mary wniesiono na drugie piêtro, wokó<sup>3</sup> zaœ u<sup>3</sup>oŹono stosy przeróŹnych pachnid<sup>3</sup>. By<sup>3</sup>o ich mnóstwo, kaŹda bowiem prowincja i kaŹde miasto uwaŹa<sup>3</sup>y za swój œwiêty obowi<sup>1</sup>zek ofiarowanie czegoœ dla uczczenia zmar<sup>3</sup>ego w<sup>3</sup>adcy. Najznakomitsi przedstawiciele róŹnych stanów okr<sup>1</sup>Źali budowlê biegiem lub konno, wykonuj<sup>1</sup>c przy tym coœ w rodzaju ewolucji tanecznych. Potem ruszy<sup>3</sup>y rydwany; ich woŹnice ubrani w purpurowe szaty mieli na twarzach maski wyobraŹaj<sup>1</sup>ce wielkich Rzymian z czasów republiki i cesarstwa. Oznacza<sup>3</sup>o to, Źe zmar<sup>3</sup>ego Źegna ca<sup>3</sup>a œwietna przesz<sup>3</sup>oœæ Rzymu i jego chwa<sup>3</sup>a obecna. Wreszcie obaj cesarze przy<sup>3</sup>oŹyli pochodnie do drewnianego gmachu, który natychmiast stan<sup>13</sup> w

promieniach. W tymże momencie na najwyższym piętrze otworzyła się klatka i wzbiła się z niej w górę orzeł. To dusza cesarza - tak ogłoszono oficjalnie - wznosiła się jako bóstwo na skrzydłach ku niebu.

Ubóstwiony Sewer Szybowa w postaci orła na Olimpie, jego żona synowie na ziemskim padole wiedli ze sobą walkę jawną i coraz bardziej bezwzględnie, lekceważąc wszelkie pozory. Konflikt ogarniał stopniowo całą stolicę, a zwłaszcza warstwy wyższe, nikt bowiem nie mógł pozostać neutralny, choćby naprawdę tego pragnął. Każdy senator, ekwita, urzędnik musiał się opowiedzieć, czyim jest stronnikiem, ponieważ do każdego docierali wysłannicy obu cesarzy i usiłowali go zdobyć obietnicami lub groźbami. Większość, rzecz to znamienna, sprzyjała bratu młodsze. Uważano bowiem, że Geta zachowuje przynajmniej pozory przyzwoitości, jest bardziej przystępny i wyrozumiały, a w swoim otoczeniu ma sporo ludzi wykształconych. Karakalla natomiast odpycha gwałtownością i dzikimi pomysłami, jego żona upodobania obraca się tylko w sferze widowisk cyrkowych i życia obozowego.

Jednakże tarcia i nieporozumienia między braćmi byłyby najprawdopodobniej nie do uniknięcia nawet wtedy, gdyby darzyli się prawdziwie rodzinnymi uczuciami lub choćby tylko wzajemnie tolerowali. Przecież obaj mieli jednakową władzę, której zakresu nie rozdzielono ani terytorialnie, ani też kompetencyjnie! Idea współzrządów na

I równych prawach była nierealna, niezgodna z wrodzoną sabciością ludzkiej natury i pokusami jedynowładztwa. Dlatego też zrodziła się wreszcie jedynie sensowny w tych warunkach pomysł: skoro nie ma żadnych szans na zgodne kierowanie całością imperium, należy wyznaczyć i cztery terytorialne strefy wpływów. Kto byłby autorem koncepcji, trudno dziś stwierdzić; mówiono, że Julia Domna, ale to wydaje się mało prawdopodobne. W każdym razie zdecydowała się na nią; stawili się obaj bracia ze swoimi doradcami. Projekt przedstawiał się prosto. Wszystkie prowincje europejskie oraz niektóre północnoafrykańskie miały przypaść Karakallowi, azjatyckie zaś wraz z Egiptem i Libią - Gecie. Jeżeli wierzyć Herodianowi - a z historyków starożytnych tylko on zdaje o tym relację - w imię Julia Domna głównie przyczyniła się do utraty projektu. Kiedy bowiem podczas narady już przystąpiono do opracowywania szczegółów, rzekła w pewnym momencie: „Ale jak podzielicie się między was, w jaki sposób chcecie mnie rozczłonkować lub pociąć? Musicie najpierw zabić mnie i przeprosić, a potem niech każdy pogrzebie jedną część w swojej ziemi!” Rozpaczła się, objęła ich obu, raz jeszcze usiłowała pogodzić. Na tym skończyła się narada, bracia odeszli z niczym do swoich ufortyfikowanych skrzydeł państwa. Potem już nigdy nie wracano do sprawy.

Jakie rzeczywiste motywy kierowały Julią Domną, gdy tak gwałtownie odrzuciła ów projekt podziału? Zapewne wyobrażała sobie, że wobec niezgody i kłótni między braćmi, ona będzie w ostatecznej instancji decydowała o wszystkim. Ona zatem jako najwyższy autorytet dla obu cesarzy stanie się rzeczywistą władczynią imperium.

Kiedy jednakże spojrzamy na ów moment dziejowy z perspektywy późniejszych wydarzeń, widzimy jasno, że podział imperium stanowił jedyną realną szansę ratunku, jeżeli chciano uniknąć cięgien niesnasek, zbrodni rodzinnej lub wojny domowej. Gdyby więc już wtedy, w roku 211, doszło do utworzenia dwóch cesarstw, przyćpieszono by jedynie to, co stało się faktem w niecałe dwa wieki później, kiedy w 395 roku Teodozjusz Wielki podzielił państwo między dwóch synów.

Walka między braćmi trwa<sup>3</sup>a nadal. Gdy przychodzi<sup>3</sup>o mianowaæ namiestników, wyższych urzędników, dowódców, jeden i drugi cesarz pragn<sup>13</sup> oczywiście przeforsowaæ swojego cz<sup>3</sup>owieka. Przy rozpatrywa<sup>o</sup>iu spraw s<sup>1</sup>dowych decydowa<sup>3</sup>y powi<sup>1</sup>zania personalne. Podobno te¿

291

292

bracia - lub ich najzagorzalsi stronnicy - nie ustawali w próbach skrytobójstwa, zw<sup>3</sup>aszczą za pomoc<sup>1</sup> trucizny, tote¿ obaj zachowywali jak najdalej posuniê<sup>1</sup>t ostro¿noœæ w czasie ka¿dego posi<sup>3</sup>ku. Nie uda<sup>3</sup> siê Karakalli pomys<sup>3</sup>, by zg<sup>3</sup>adziæ brata podczas grudniowych œwi<sup>1</sup>t, Saturnaliów, kiedy wszêdzie pe<sup>3</sup>no by<sup>3</sup>o zabaw, krzyku, wesela, zamieszania.

I oto w pocz<sup>1</sup>tkach 212 roku w<sup>3</sup>acenie Karakalla pierwszy da<sup>3</sup> do zrozumienia, ¿e pragn<sup>13</sup>by ostatecznie i prawdziwie za<sup>3</sup>agodziæ wszystkie nieporozumienia, usun<sup>1</sup>æ przyczyny konfliktów, zawrzeæ zgodê rzeczywist<sup>1</sup> i trwa<sup>3</sup>1. Uporczywie przekonywa<sup>3</sup> matkê o szczeroœci swoich zamiarów, prosi<sup>3</sup>, by ona sta<sup>3</sup>a siê poœrednicz<sup>1</sup> i by w jej obecnoœci mo¿na by<sup>3</sup>o przeprowadziæ decyduj<sup>1</sup>c<sup>1</sup> rozmowê. Julia Domna chêtnie uwierzy<sup>3</sup>a starszemu synowi, zakoñczenie konfliktów odpowiada<sup>3</sup>o bowiem jej najg<sup>3</sup>êbszym pragnieniom. Geta równie¿ przysta<sup>3</sup> na takie rozwi<sup>1</sup>zanie. Ustalono, ¿e spotkanie odbêdzie siê pod wieczór 26 lutego w pokojach Julii Domny. Obaj bracia mieli stawiaæ siê bez swoich stra¿y, matka bowiem gwarantowa<sup>3</sup>a bezpieczeñstwo synom. Zaledwie jednak Geta wkroczy<sup>3</sup> do pokoju, rzuci<sup>3</sup>o siê nañ kilku centurionów. Nie maj<sup>1</sup>c gdzie uciekaæ podbieg<sup>3</sup> do matki, przytuli<sup>3</sup> siê do niej ca<sup>3</sup>ym cia<sup>3</sup>em, krzycz<sup>1</sup>c w przera¿eniu: „Matko, matko, urodzi<sup>3</sup>acæ mnie, ratuj, morduj<sup>1</sup>!” W tym¿e momencie przeszy<sup>3</sup>o go miecze oficerów, a krew z otwartych ran Gety bluznê<sup>3</sup>a na sukniê matki mieszaj<sup>1</sup>c siê z jej krwi<sup>1</sup>, albowiem i j<sup>1</sup> ugodzono w rêkê, gdy usi<sup>3</sup>owa<sup>3</sup>a os<sup>3</sup>oniaæ syna.

Wszystko to dzia<sup>3</sup>o siê na oczach Karakalli. Gdy tylko Geta osun<sup>13</sup> siê na posadzkê z ramion okrwawionej matki, jego brat wybieg<sup>3</sup> z pokoju krzycz<sup>1</sup>c straszliwym g<sup>3</sup>osem, ¿e przygotowano tu zasadzkê i chciano go zabiæ. Rozkaza<sup>3</sup> ¿o<sup>3</sup>nierzom stra¿y przybocznej nieœæ siê szybko do koszar pretorianów, a po drodze wci<sup>1</sup>¿ wo<sup>3</sup>a<sup>3</sup>: „W pa<sup>3</sup>acu œmieræ mi grozi!” Zapada<sup>3</sup> ju¿ zmierzch, gdy ujrzano na ulicach ów biegiem pêdz<sup>1</sup>cy oddzia<sup>3</sup>, zaraz wiêc wszcz<sup>13</sup> siê pop<sup>3</sup>och w mieœcie. Przybywszy do koszar cesarz najpierw wpad<sup>3</sup> do niewielkiej œwi<sup>1</sup>tyni, w której przechowywano god<sup>3</sup>a bojowe i pos<sup>1</sup>gi. Tam run<sup>13</sup> na ziemiê, œlubuj<sup>1</sup>c bogom dary dziêkczynne za ocalenie; z<sup>3</sup>o¿y<sup>3</sup> te¿ ofiary. O tej porze ¿o<sup>3</sup>nierze ju¿ siê k<sup>1</sup>pali i udawali na spoczynek, ale wieœæ o tym> ¿e sta<sup>3</sup>o siê coœ niezwyk<sup>3</sup>ego, zgromadzi<sup>3</sup>a wszystkich na placu. Pierwsze s<sup>3</sup>owa, które Karakalla do nich wypowiedzia<sup>3</sup>, brzmia<sup>3</sup>y: „Radujcie

siê, towarzysze broni, wreszcie bêdê móg<sup>3</sup> œwiadczyæ wam dobrodziejstwa”. Obwieœci<sup>3</sup> nastêpnie, jakie to otrzymaj<sup>1</sup> od niego dary, jakie podwy¿ki ¿o<sup>3</sup>du; a by<sup>3</sup>y one imponuj<sup>1</sup>ce. Potem zacz<sup>13</sup> zawile i niejasno opowiadaæ o dramacie w pa<sup>3</sup>acu. Wynika<sup>3</sup>o z tego, ¿e to on by<sup>3</sup> niewinn<sup>1</sup> ofiar<sup>1</sup> zamachu zaplanowanego przez brata, którego nazywa<sup>3</sup> wrogiem. Daj<sup>1</sup>c do zrozumienia, ¿e sprawca zasadzki zgin<sup>13</sup>, uzna<sup>3</sup> siê za cesarza jedyne. Rzek<sup>3</sup> wreszcie: „Jestem jednym z was i tylko dla was ¿yæ pragnê, abym móg<sup>3</sup> wam du¿o dawaæ. Wszystkie moje skarbcy do was nale¿<sup>1</sup>. Najgorêcej modlê siê o to, abym z wami móg<sup>3</sup> ¿yæ, a jeœli to niemo¿liwe, z wami umrzeæ”.

Gdy tylko obwieści<sup>3</sup>, że pieni<sup>1</sup>dze s<sup>1</sup> do odebrania natychmiast, ozwa<sup>3</sup>y się gromkie okrzyki na cze<sup>o</sup>æ jedynego pana imperium. Mimo to sytuacja wcale nie przedstawia<sup>3</sup>a się najlepiej i Karakalla wola<sup>3</sup> spędzić tę noc w<sup>o</sup>ród pretorianów. Lêka<sup>3</sup> się mianowicie legionistów, których obóz sta<sup>3</sup> niedaleko Rzymu, ko<sup>3</sup>o miasteczka Alba (w pobliżu obecnej letniej rezydencji papieskiej - Castel Gandolfo), sprzyjali bowiem Gecie. I rzeczywiście, na wie<sup>o</sup>æ o zamordowaniu m<sup>3</sup>odszeo cesarza zamknêli bramy wo<sup>3</sup>aj<sup>1</sup>c, że œlubowali wierno<sup>o</sup>æ obu braciom i przysiêgi tej dochowaj<sup>1</sup>. Ale po pewnym czasie dali się u<sup>3</sup>agodziæ obietnic<sup>1</sup> nagród i podwy<sup>3</sup>szczenia œo<sup>3</sup>du. Komu zreszt<sup>1</sup> mieli byæ wierni, skoro œemieræ Gety postawi<sup>3</sup>a ich przed faktem dokonanym?

Dnia nastêpnego Karakalla opuœci<sup>3</sup> koszary pretorianów i uda<sup>3</sup> się na posiedzenie senatu. Towarzyszy<sup>3</sup> mu wszak<sup>o</sup> du<sup>3</sup>y zastêp œo<sup>3</sup>nierzy w pe<sup>3</sup>nym uzbrojeniu, którzy wkroczyli te<sup>3</sup> na salê obrad; on sam mia<sup>3</sup> przezornie pancierz pod tog<sup>1</sup>. Co powiedzia<sup>3</sup> struchla<sup>3</sup>ym z przera<sup>3</sup>enia dostojnikom? Przemawia<sup>3</sup>, jak utrzymuje jeden z pisarzy, bez<sup>3</sup>adnie. Powtórzy<sup>3</sup> czêœciowo to, co rzek<sup>3</sup> ju<sup>3</sup> pretorianom, przedstawiaj<sup>1</sup>c ofiarê zbrodni, Getê, jako jej w<sup>3</sup>œociwego sprawcê, siebie za<sup>o</sup>æ jako cudem uratowanego. Twierdzi<sup>3</sup>, że zosta<sup>3</sup> napadniêty znienacka i zdrad<sup>1</sup>, gdy odwiedza<sup>3</sup> matkê. Przykaza<sup>3</sup> senatorom, aby dziêkowali gor<sup>1</sup>co bogom, odt<sup>1</sup>d bowiem bêd<sup>1</sup> mieli tylko jednego pana, co jest zgodne z przyrodzonym porz<sup>1</sup>dkiem rzeczy. Wyg<sup>3</sup>asza<sup>3</sup> to wszystko w sposób gwa<sup>3</sup>towny i g<sup>3</sup>osem dzikim. Usprawiedliwia<sup>3</sup> się, że z powodu bólu gard<sup>3</sup>a nie mo<sup>3</sup>æ przemawiaæ d<sup>3</sup>ugo. Powsta<sup>3</sup> wiêc z tronu i ju<sup>3</sup> podchodzi<sup>3</sup> do drzwi, gdy nagle odwróci<sup>3</sup> się i rzek<sup>3</sup> jakby od niechcenia: „Ach, dowiedzcie się ode mnie jeszcze o jednej wa<sup>3</sup>nej sprawie. Aby bowiem ca<sup>3</sup>y œwiat się cieszy<sup>3</sup>, postanawiam, że powróc<sup>1</sup> do 293

\\

28\*

ojczyzny wszyscy wygna<sup>3</sup>cy, bez wzglêdu na to, dlaczego i w jaki sposób zostali skazani".

Cesarz rzeczywiœcie oprócz<sup>3</sup> ni<sup>3</sup> pó<sup>3</sup>niej wszystkie wyspy ze skaza<sup>3</sup>ców i darowa<sup>3</sup> najstraszliwsze zbrodnie najgorszym kryminalistom; ale wkrótce owe wyspy zaludni<sup>3</sup>y się na nowo. Zreszt<sup>1</sup> niektóre osoby wygnane, a szczególnie nienawistne Karakalli, zg<sup>3</sup>adzono ju<sup>3</sup> wczêœniej; w<sup>o</sup>ród nich jego by<sup>3</sup>1 œonê Plautillê i jej brata - dzieci prefekta Plautiana.

Senatorzy s<sup>3</sup>uchali cesarskiej mowy dr<sup>1</sup>c i bledn<sup>1</sup>c z trwogi, s<sup>3</sup>usznie bowiem przewidywali, co ju<sup>3</sup> nied<sup>3</sup>ugo bêdzie się dzia<sup>3</sup>o w mieœcie. Krwawa rozprawa z wszystkimi cho<sup>o</sup>by tylko podejrzanymi

O sprzyjanie Gecie rozpoczê<sup>3</sup>a się chyba jeszcze tego<sup>3</sup> dnia. Wymordowano nie tylko jego bliskich i przyjació<sup>3</sup>, ale równie<sup>3</sup> ca<sup>3</sup>1 s<sup>3</sup>u<sup>3</sup>bê bez wzglêdu na wiek i p<sup>3</sup>æ, nawet dzieci. Cia<sup>3</sup>a ich, sponiewierane

1 zmasakrowane, wywo<sup>3</sup>ono ca<sup>3</sup>ymi stosami za miasto i tam palono lub po prostu porzucano. Ponieœli œemieræ, tak<sup>o</sup>æ mili Gecie atleci, wo<sup>3</sup>ńnice, aktorzy, muzycy. £<sup>1</sup>cznie zginê<sup>3</sup>o podobno 20 000 osób. Liczba niewiarygodna, ale podaje j<sup>1</sup> powa<sup>3</sup>ny œwiadek wydarze<sup>3</sup> - senator i historyk, Kasjusz Dion.

Z nazwiska znane s<sup>1</sup> oczywiœcie tylko najwybitniejsze ofiary masakry. Zabito wiêc Kornificjê, ostatni<sup>1</sup> œyj<sup>1</sup>c<sup>1</sup> cór<sup>1</sup>kê cesarza Marka Aureliusza, staruszkê powszechnie szanowan<sup>1</sup>. Zawini<sup>3</sup>a tym, że odwiedzi<sup>3</sup>a Juliê Domnê i op<sup>3</sup>akiwa<sup>3</sup>a œemieræ jej syna. Zreszt<sup>1</sup> nawet matce zamordowanego nie pozwalano

okazywaæ żadnych oznak a³oby; musia³a wrêcz siê weseliæ, jakby nic siê nie sta³o. Kazano rozstaaæ siê z życiem synowi cesarza Pertynaksa i siostrzeñcowi cesarza Kommo-dusa. Te egzekucje osób wp³ywowych i maj¹cych jakieœ prawo do tronu by³y oczywiœcie uwarunkowane politycznie.

Dwukrotny konsul i by³y prefekt miasta, Fabiusz Cylon, dostojny senator, przyjaciel cesarskiej rodziny, którego sam Karakalla nazywa³ ojcem, narazi³ siê tym, æe kiedyœ namawia³ braci do prawdziwej zgody. Teraz do jego domu wtargnêli œ³nierze, zrabowali naczynia, szaty, pieni¹dze, a samego gospodarza porwali wprost z k¹pieli i wyprowadzili na ulicê tylko w krótkiej tunice, a wiêc jakby w koszuli? i w lekkich sanda³kach. Wlekli go przez Forum na Palatyn, aby tam dokonaæ egzekucji. Po drodze naigrawali siê ze starca targaj¹c jego lekkie odzienie i bij¹c go po twarzy. Lecz w³aczenie to go uratowa³o.

Kiedy bowiem powsta³o zbiegowisko, w którym byli te¿ œ³nierze kohort niechêtni pretorianom, podniós³ siê straszliwy krzyk oburzenia. Karakalla z obawy przed rozruchami musia³ interweniowaæ. Zjawi³ siê bezzw³ocznie - Palatyn wznosi siê przecie¿ tu¿ przy Forum -i pozwoli³ sobie na gest niezwyk³ej, niespodziewanej wspiana³omyœlnoci: zdj¹³ swój p³aszcz jeŸdziecki, narzuci³ go Cylanowi na ramiona z synowsk¹ czu³oci¹ i zacz¹³ gromiæ pretorianów, æe oœmielili siê poniewieraæ jego ojca, biaæ jego opiekuna. Wszyscy œ³nierze tego oddzia³u wraz z oficerem zostali skazani na œmieræ za rzekom¹ samowolê, choæ prawdziw¹ ich win¹ by³o to, æe nie zabili Cylona od razu; a ten powróci³ do swego domu dos³ownie znad grobu.

Nie mia³ takiego szczêœcia prefekt pretorianów, s³awny prawnik Papinian. I on doradza³ braciom zgodê, co obecnie w oczach Karakalli uchodzi³o za przestêpstwo i zdradê. Nie doœæ na tym. Kiedy cesarz prosi³ go, by w senacie i przed ludem przeprowadzi³ wywód prawniczy usprawiedliwiaj¹cy dokonany zbrodniê, odrzek³ œmia³o: „Morderstwa nie da siê tak œatwo usprawiedliwiæ, jak œatwo go dokonaæ”.

Papinian zgin¹³ na Palatynie œciêty toporem. Cesarz surowo skarci³ œ³nierza, który wykona³ egzekucjê, twierdz¹c, æe narzêdzie by³o niestosowne: nale¿a³o u¿yæ miecza. Tylko tyle mia³ do powiedzenia w zw¹zku ze œmierci¹ jednego z najwybitniejszych ludzi nie tylko swoich czasów. Ale dzie³o Papiniana nie zginê³o pod katowskim narzêdciem. Ÿyje do dzieœ, mo¿na to rzec bez przesady, w ustawodawstwie wiêkszoœci krajów œwiata. Tak samo, jak Ÿyje przyk³ad prawnika, który nie sprzeniewierzy³ siê swemu powo³aniu nawet pod groŸb¹ œmierci. Ale ilu¿ ugiê³o siê i ust¹pi³o usprawiedliwiaj¹c przeró¿ne niegodziwoœci, choæ grozi³a im tylko utrata - posady!

Karakalla

Septimius Bassianus.

Ur. 4 kwietnia 186 r.,

zm. 8 kwietnia 217 r.

Od 196 r. Marcus Aurelius

Antoninus Caesar.

Od 198 r. Imperator Caesar

Marcus Aurelius Antoninus

Augustus. Panował do 211 r.

współ z ojcem Sewerem

i bratem Getem, od lutego 211 r.

do lutego 212 r. z Getem, potem aż

do śmierci samodzielnie.

Został zaliczony w poczet bogów.

m

Miejscowość zwana w starożytności Novae, położona na ziemiach obecnej Bułgarii nad Dunajem, gdzie w czasach cesarstwa stacjonował Legion Pierwszy Italski, jest terenem kolejnych kampanii wykopaliskowych polskiej ekspedycji archeologicznej Uniwersytetu Warszawskiego. Prace przyniosły już wiele cennych znalezisk różnego typu i ogromnie wzbogaciły naszą wiedzę o życiu miast pogranicznych w tamtej epoce. W 1977 roku odkryto wśród gruzów cwiłtyni obozowej (używa się również określenia „kaplica sztandarów”) gówkę marmurową wysokośći (wraz z szyją) niewiele ponad 12 cm. Przedstawia ona oblicze młodego mężczyzny, niebrzydki, niezbyt jednak sympatyczny, jest w nim bowiem wyraz jakby surowości. Rysy są regularne, nos prosty i dość szeroki, brwi wyraźnie zaznaczone, włosy fryzowane, bokobrody są z krótkim brodem, włos jest niewielki. Identyfikacja nie budzi najmniejszych wątpliwości, można na jej podstawie dokonać dosłownie na pierwszy rzut oka. Choć bowiem podpisu nie było żadnego, twarz ta jest doskonale znana z mnóstwa monet i z wielu posągów. Nie ma cienia wątpliwości: to gówa Karakalli, od roku 212 jedynego władcy imperium.

Rzymskie rzeźby portretowe cechują się z reguły dużym realizmem, ta zaś jest dobrej roboty i wykonana została może nawet w samej stolicy. Tak zatem wygląda oblicze cesarza. Łatwo odgadnąć, że pozował on na człowieka marsowego i bezwzględnego - lub też był takim z natury. W tym wypadku wyraz twarzy kształtowały oba czynniki - zarówno przyrodzona twardość, a może nawet dzikość charakteru, jak też chęć, by pokazać się jako dobry żołnierz i prawdziwy mężczyzna. Ludzie obciążeni pewnymi kompleksami psychicznymi miewają skłonność do przybierania pozycji władczej, jeżeli nie chroni ich od tego kultura, samokrytycyzm i poczucie humoru. A wacenie Karakalla cechował się fizycznie posturą nikczemną, o czym mówił pisarze współczesni, na krytycyzm zaś wobec siebie i autoironię na pewno stać go nie było. Zachował się też wzmianki, że cesarz już w 35 lat mając zaledwie dwadzieścia kilka lat. A zatem owe gęste włosy na rzeźbie z Novae i na wszystkich innych wizerunkach, to zwyczajna peruka.

Przy wszelkich okazjach, a zwłaszcza podczas wypraw wojennych, Karakalla usilnie starał się okazywać sprawność, odporność, wytrzymałość. Wykonywał wówczas roboty prostego żołnierza. Był

pierwszy do kopania rowów, budowy mostów, wyrównywania dróg, s<sup>3</sup>owem do tego, co wymaga<sup>3</sup>o pracy r<sup>3</sup>ecznej i du<sup>3</sup>ego wysi<sup>3</sup>ku. Jada<sup>3</sup> bardzo skromnie, naczynia mia<sup>3</sup> drewniane. Niekiedy wzorem szeregowca sam przyrz<sup>1</sup>dza<sup>3</sup> sobie pewn<sup>1</sup> odmian<sup>3</sup> placków, w<sup>3</sup>asnor<sup>3</sup>ecznie miel<sup>1</sup>c ziarno, wyrabiaj<sup>1</sup>c ciasto, wypiekaj<sup>1</sup>c je na ogniu. Pami<sup>3</sup>etajmy,  $\zeta$ e s<sup>3</sup>u<sup>3</sup>by aprowizacyjne armii rzymskiej przedstawia<sup>3</sup>y si<sup>3</sup>e skromnie,  $\zeta$ o<sup>3</sup>nierz w zasadzie musia<sup>3</sup> sam si<sup>3</sup>e wy<sup>3</sup>zywia<sup>3</sup>. Nie nosi<sup>3</sup> Karakalla  $\zeta$ adnych kosztowno<sup>3</sup>eci, wystarcza<sup>3</sup>y mu ozdoby pospolite. Lubi<sup>3</sup>, gdy nazywano go towarzyszem broni. Maszerowa<sup>3</sup> rami<sup>3</sup>e w rami<sup>3</sup>e z  $\zeta$ o<sup>3</sup>nierzami, rzadko siada<sup>3</sup> na wóz lub wskakiwa<sup>3</sup> na konia, sam te<sup>3</sup> nosi<sup>3</sup> swoj<sup>1</sup> broń. Ch<sup>3</sup>etnie bra<sup>3</sup> na barki god<sup>3</sup>a bojowe, tak ci<sup>3</sup>ę<sup>3</sup>kie z powodu d<sup>3</sup>ugo<sup>3</sup>o<sup>3</sup>eci drzewca i mnóstwa z<sup>3</sup>oty<sup>3</sup>ch ozdób,  $\zeta$ e nawet silni  $\zeta$ o<sup>3</sup>nierze uchylali si<sup>3</sup>e od d<sup>3</sup>y<sup>3</sup>wigania. Czyni<sup>3</sup> to wszystko z r<sup>3</sup>o<sup>3</sup>nych powodów. Chcia<sup>3</sup>, jak si<sup>3</sup>e rzek<sup>3</sup>o, pokaza<sup>3</sup>e si<sup>3</sup>e i sprawdza<sup>3</sup>. Pragn<sup>13</sup> dowie<sup>3</sup>o<sup>3</sup>e,  $\zeta$ e jest nowym Aleksandrem Wielkim. Brataj<sup>1</sup>c si<sup>3</sup>e z  $\zeta$ o<sup>3</sup>nierzami,  $\zeta$ yj<sup>1</sup>c i pracuj<sup>1</sup>c jak oni, zjednywa<sup>3</sup> sobie ich sympati<sup>3</sup>e i przywi<sup>3</sup>zanie. Zapomina<sup>3</sup> wszak<sup>3</sup>e, na co zwrócili uwag<sup>3</sup>e ju<sup>3</sup> staro<sup>3</sup>cytni,  $\zeta$ e inna to rzecz by<sup>3</sup>e dobrym wojakiem, a inna - dobrym wodzem.

297

! Zapraw<sup>3</sup>e do trudów  $\zeta$ o<sup>3</sup>nierskich mia<sup>3</sup> znakomit<sup>1</sup>, jeszcze bowiem jako ch<sup>3</sup>o<sup>3</sup>piec odbywa<sup>3</sup> z woli ojca regularne  $\mathfrak{a}$ wiczenia, przede wszystkim d<sup>3</sup>u<sup>3</sup>gie i uci<sup>1</sup>li<sup>3</sup>wie jazdy konne oraz p<sup>3</sup>ywanie, nawet we wzburzonej wodzie. Potem wy<sup>3</sup>ywa<sup>3</sup> si<sup>3</sup>e w polowaniach, co prawda do<sup>3</sup>o<sup>3</sup>e<sup>3</sup>atwych, urz<sup>1</sup>dzano je bowiem ku ucie<sup>3</sup>szce widzów w amfiteatrach. K<sup>3</sup>ad<sup>3</sup> tam zwierzyn<sup>3</sup>e pokotem, pewnego dnia a<sup>3</sup> setk<sup>3</sup>e dzików. Nie kosztowa<sup>3</sup>o to wiele, wszystkiego bowiem dostarczali bogacze; by<sup>3</sup> to wyraz ich mi<sup>3</sup>o<sup>3</sup>eci do w<sup>3</sup>adcy. W ogóle lubowa<sup>3</sup> si<sup>3</sup>e w krwawych widowiskach, zw<sup>3</sup>aszcza gladiator<sup>3</sup>skich. Jednego z gladiatorów zmusi<sup>3</sup>o do stoczenia trzech walk kolejno, a kiedy ów pad<sup>3</sup> wreszcie w trzecim spotkaniu, urz<sup>1</sup>dzi<sup>3</sup> mu wspania<sup>3</sup>y pogrzeb. Sam wyst<sup>3</sup>e<sup>3</sup>owa<sup>3</sup> niekiedy jako wo<sup>3</sup>ynica cyrkowy w barwach stronnictwa Niebieskich. Przyj<sup>3</sup>e<sup>3</sup>ym zwyczajem czyni<sup>3</sup> wtedy biczem gest powitania wobec publiczno<sup>3</sup>eci prosz<sup>1</sup>c o datki pieni<sup>3</sup>ę<sup>3</sup>ne niby ubogi zawodnik. Na gospodarzy igrzysk wyznacza<sup>3</sup> ludzi zamo<sup>3</sup>nych, aby pokrywali wszystkie koszty.

Sewer dba<sup>3</sup> o takie wykszt<sup>3</sup>acenie synów, jakie uwa<sup>3</sup>ano wó<sup>3</sup>czas za najbardziej stosowne dla dobrze urodzonych, tote<sup>3</sup> za  $\zeta$ ycia ojca Karakalla wci<sup>1</sup>  $\zeta$  przebywa<sup>3</sup> z nauczycielami r<sup>3</sup>o<sup>3</sup>nych umiej<sup>3</sup>etno<sup>3</sup>eci; cz<sup>3</sup>esto dyskutowa<sup>3</sup> z filozofami przez du<sup>3</sup>  $\zeta$  cz<sup>3</sup>e<sup>3</sup>o<sup>3</sup>e dnia. By<sup>3</sup>o tak równie<sup>3</sup> wtedy, gdy zosta<sup>3</sup> formalnie wspó<sup>3</sup>w<sup>3</sup>adc<sup>1</sup>. Kiedy wszak<sup>3</sup>e po zgonie ojca uzyska<sup>3</sup> ca<sup>3</sup>kowit<sup>1</sup> samodzielno<sup>3</sup>o<sup>3</sup>e, nie tylko przerwa<sup>3</sup> owe zaj<sup>3</sup>ecia, ale nawet che<sup>3</sup>pi<sup>3</sup> si<sup>3</sup>e publicznie,  $\zeta$ e nigdy niczego si<sup>3</sup>e nie uczy<sup>3</sup>, wszystkim za<sup>3</sup>e osobom wykszt<sup>3</sup>aconym okazywa<sup>3</sup> jaw<sup>1</sup> pogard<sup>3</sup>e. By<sup>3</sup>o to obliczone oczywi<sup>3</sup>o<sup>3</sup>e na zdobycie sympatii najni<sup>3</sup>szych warstw spo<sup>3</sup>ecznych - tych, które pasjonowa<sup>3</sup>y tylko widowiska sportowe i rozdawnictwo  $\zeta$ ywno<sup>3</sup>eci. Jednak<sup>3</sup>e owoce studiów pozosta<sup>3</sup>y; nawet wrogowie przyznawali,  $\zeta$ e cesarz z natury inteligentny i bystry chwyt<sup>3</sup>a w lot istot<sup>3</sup>e ka<sup>3</sup>dej sprawy i <sup>3</sup>atwo my<sup>3</sup>el swoj<sup>1</sup> wypowiada, niekiedy nadzwyczaj zr<sup>3</sup>ecznie.

Pozosta<sup>3</sup> mu równie<sup>3</sup> jakby osobisty stosunek do pewnych postaci historycznych, wybranych w sposób znamieny. Ceni<sup>3</sup> dyktatora Sull<sup>3</sup>e jako dobrego wodza i bezwzgl<sup>3</sup>ednego polityka, który rozprawi<sup>3</sup> si<sup>3</sup>e ze swymi przeciwnikami drog<sup>1</sup> legalnych mordów, tak zwanych proskrypcji. Mia<sup>3</sup> te<sup>3</sup> dobre mniemanie o cesarzu Tyberiuszu, ten bowiem nie ufa<sup>3</sup> nikomu. Spo<sup>3</sup>o<sup>3</sup>ród s<sup>3</sup>aw obcych bardzo powa<sup>3</sup>a<sup>3</sup> Hannibala ze wzgl<sup>3</sup>edu na geniusz strategiczny, pomys<sup>3</sup>owo<sup>3</sup>o<sup>3</sup>e i okrucie<sup>3</sup>stwo. Najbardziej wszak<sup>3</sup>e wielbi<sup>3</sup> Aleksandra Wielkiego, króla Macedo<sup>3</sup>ncy-

ków sprzed ponad pięciu wieków. W pewnym liście do senatu napisał wprost, że uważa się za jego wcielenie. W ten sposób Aleksander, który zmarł młodo, obecnie dopełni czas sobie przeznaczony, żyjąc dłużej - jako Karakalla. A Macedończyk - mógł pocieszać się cesarz - był też wzrostu niskiego!

Naceladował go we wszystkim. Wznosił jego posągi w Rzymie i w innych miastach, niekiedy tak, że głowy króla i cesarza były poświęcone. Utworzył duży oddział rodowitych Macedończyków na wzór falangi sprzed wieków. W ogóle zresztą wszystkich Macedończyków jako „rodaków” otaczał różnorodną opieką. Gdy dowiedział się przypadkowo, że pewien oficer jazdy pochodzi z Macedonii, nazywa się Antigonos i ma ojca Filipa, awansował go w błyskawicznym tempie i nawet uczynił senatorem. Kiedy indziej znowu surowo zgromił oskarżyciela, który piętnując jakiegos przestępcę imieniem Aleksander wołał co chwila z pasją: „Ten zbrodniarz Aleksander, ten bogom nienawistny Aleksander!” Prześladował filozofów wywodzących się z Arystotelesa, choć bowiem był on nauczycielem Aleksandra, to jednak później, jak głosi legenda, przyczynił się do śmierci wielkiego króla. „Za karę” cesarz zamierzał obecnie spalić wszystkie księgi arystotelików, zakazał też odbywania ich tradycyjnych zebrań w Aleksandrii.

Pomyśły to humorystyczne. Ale i w wiekach późniejszych z przyczyn nieraz równie błahych popełniano podobnie komiczne, a często też bardzo szkodliwe występki.

Cesarz pokazywał się w stroju macedońskim, którego szczególną cechą stanowił szeroki kapelusz filcowy zwany kauzją. Ale jeszcze chętniej używał stroju Galów. Był to jakby płaszcz, do którego luźny i sięgający kostek, z kapturem. Jako modne odzienie - ktoś bowiem nie naceladował cesarza? - upowszechnił się szybko w Rzymie i żyje do dziś w postaci habitu zakonników. Wzrostem ów płaszcz, zwany przez Galów karakalla, dał władcy przydomek, którego wszakże nie używano nigdy oficjalnie (w pięćmiennictwie współczesnym posługiwano się nazwiskiem Antoninus).

Sprawy, o których była mowa dotychczas - okrucieństwo Kara-kalli, jego zabawy, zamiłowania, stroje - interesowały, przerażały, bawiły głównie ludność stolicy. Mieszkańców prowincji niewiele obchodziło, ilu senatorów dało go, ile zwierzęt padło w cyrku, 299

300

w jakich szatach cesarz paraduje i jak wielbi postać historyczną. Ważna natomiast była dla nich polityka gospodarcza, czyli sprawy podatków, świadczeń, pieniądza. Jak widzieli i odczuwali to społeczeństwo?

Kasjusz Dion skarżył się, że cesarz obsypuje darami tylko żołnierzy wynajdując w tym celu pretekst za pretekstem i prowadząc wojnę za wojną, wszystkich zaś innych obdziera, łupi, rabuje; powołując się na rzekome zwycięstwa ściąga od miast imperium, aby w dowód wdzięczności składał mu wciś nowe wieńce złote. Otóż owe wieńce, zwane aurum coronarium, ofiarowywano często także poprzednim cesarzom jako niby to wyraz miłości poddanych, w rzeczywistości zaś nieformalny podatek. Karakalla wszakże przewyższał wszystkich panujących przed nim natarczowością i wysokością wymagań. Chodziło zaś nie o samo wykonanie, ale o wagę i wartość kruszcu; niekiedy także wpłacano zamiast wieńców po prostu pieniądze. Władca oczekiwał też od senatorów, gmin miejskich i ludzi zamożnych wszelkie towary, materiały, świadczenia przy każdej okazji. Wprowadził nowe podatki, podwyższał dawne. I tak

w miejsce pięcioprocentowego podatku od wartości wyzwolonych niewolników, od spadków i darowizn, ustanowił podatek dziesięcioprocentowy, a zarazem zniósł ulgi, które dotychczas przysługiwały spadkobiercom.

Według Kasjusza Diona waczenie to było przyczyną nadania przez cesarza obywatelstwa rzymskiego wszystkim mieszkańcom imperium; Karakalla niby to uhonorował ich, w rzeczywistości zaś tylko zwiększył sobie źródło dochodów. Ten akt prawny, wydany w 212 roku i zwany w nauce Constitutio Antoniniana, ma wielkie znaczenie historyczne. Na papirusie, odnalezionym w Egipcie w 1902 roku, zachował się tekst konstytucji w przekładzie greckim; niestety, mocno uszkodzony. Z owego dokumentu wynika, że - wbrew twierdzeniu Kasjusza Diona - nie wszyscy mieszkańcy cesarstwa stali się obywatelami rzymskimi, wykluczona bowiem została kategoria osób zwanych w tekście *dediti-cii*; co należy rozumieć przez to określenie, jest kwestią sporną, wydaje się jednak, że chodziło o ludność górną wiejską. Aby zrozumieć sens i wagę konstytucji, trzeba pamiętać, że imperium z prawnego punktu widzenia było czymś w rodzaju konfederacji setek lub nawet tysięcy gmin miejskich, które miały dużą autonomię wewnętrzną i rzadziły się - zwłaszcza w zakresie prawa cywilnego i majątkowego - własnymi zasadami i zwyczajami, a zatem nie podlegały rzymskiemu ustawodawstwu. Skutkiem tego powstawały niekiedy sytuacje paradoksalne. Obywatel rzymski musiał płać podatek przyjmując spadek, natomiast ten, kto takiego obywatelstwa nie miał, albo w ogóle nie ponosił owego ciężaru, albo tylko w takim zakresie, w jakim przewidywał to prawo miejscowe. Tak więc Karakalla, może przy pomocy doradców, znalazł znakomity sposób pomnożenia dochodów państwa. Przy sposobności wszakże aktem tym przyopieszysz cementowanie się jednoci państwa. Istniała już romanizacja polityczna, na dużych obszarach dokonywała się językowa, obecnie zaś wprowadzono prawną.

Jeszcze większe zyski osiągnięto dzięki reformie monetarnej. Pomysł był prosty: zamiast dotychczasowej monety, denara, zaczęto wybijać jednostkę o nominalnej wartości zapewne dwóch denarów, choć waga była w rzeczywistości nieco mniejsza od dawnych dwóch monet. Jednostka ta, tak zwany antoninianus, została wprowadzona w obieg prawdopodobnie w 215 roku. Wewnątrz imperium system ten działał sprawnie, barbarzyńcy natomiast przyjmowali nową monetę niechętnie.

Wszystko to - podatki, nadanie obywatelstwa, reforma monetarna - miało służyć jednemu celowi, który podobno sam Karakalla ujął lapidarnie w słowach: „Nikt nie powinien mieć pieniędzy prócz mnie, abym mógł je rozdawać do nierozum”. A kiedy matka ostrzegła go, że nie istnieje już żadne źródło dochodów, sprawiedliwe lub niesprawiedliwe, oświadczył wskazując na miecz: „Bądź dobrej myśli! Póki to mamy, niczego nam nie zabraknie”. Być może obie te wypowiedzi zostały zmyślane. Jednakże ilustrują one doskonale zasady polityki wewnętrznej zarówno Karakalli, jak też jego następców. Mogłyby też stanowić motto nowego rozdziału historii cesarstwa.

Oczywiście przesadnym byłoby twierdzenie, że tylko wojsko pochłaniało wszystkie dochody. Wspominaliśmy już o igrzyskach, choć często urządzano je na koszt zamożnych osób prywatnych. Ale Karakalla również budował to z ogromnym rozmachem, w niesłychanie szybkim tempie. Już w 212 roku zaczął wznosić w Rzymie, u stóp Awentynu, termy przewyższające wielkością i wspaniałością wszystkie dotychczasowe. Były tam nie tylko sale do kąpieli, zabaw, gier i spotkań, ale również dwie duże

biblioteki. O przepychu wyposażenia najlepiej oświadczy to, że już od XVI wieku odkrywa się tu znakomite 301

dzieła sztuki, zwłaszcza rzeźby i mozaiki. Z rzeźb najbardziej znana jest olbrzymia grupa marmurowa, zwana Bykiem Farnezyjskim, a przedstawiająca scenę przywiłyżywania Dirke do rogów byka przez Amfiona i Zetosa; rzeźba znajduje się obecnie w Muzeum Narodowym w Neapolu. Główny gmach term był gotowy już w 217 roku, cesarze późniejsi dodali tylko budowle zewnętrzne. Imponujące ruiny zachowały się do dziś.

Gdy tylko termy zaczęto budować, cesarz opuścił stolicę i udał się, prawdopodobnie pod koniec 212 roku, przez Galie nad Ren. Musiał nawet tę rzekę przekroczyć, albowiem tamtejsze rzymskie umocnienia atakowali Alamanowie. Plemię to, a raczej zespół plemion germańskich, pojawiło się wówczas po raz pierwszy na scenie dziejowej; jego nazwa żyje do dziś we francuskiej nazwie Niemiec - Allemagne. Cesarz gromił Alamanów nad Menem i w górach Taunus, umacniał fortyfikacje, rozbudowywał drogi. Odwiedził też w celach zdrowotnych miejscowość zwaną obecnie Baden Baden, sławną już wtedy z wód leczniczych. Potem walczył za górnym Dunajem, w Recji. Znotowano fakt znamieny: ponieważ brakowało chętnych do służby w wojsku, nadawał tam łóżniczom ziemie na dziedziczną własność, lecz pod warunkiem, że ich synowie wstąpią do armii po ukończeniu osiemnastego roku życia.

Do stolicy powrócił jesienią 213 roku z tytułem Germarius Maximus. Zapewne tej zimy rozegrała się tragedia czterech westalek, oskarżonych o stosunek z mężczyźnami. Jedną z nich popełniła samobójstwo, trzy zaś z rozkazu cesarza, który był też kapłanem najwyższym, pradawnym obyczajem pogrzebano żywcem. Podobno jednak tym, który pozbawił jedną z nich dziewictwa, był sam skazujący.

Wiosną 214 roku Karakalla wyprawił się w następną podróż. Był najpierw nad dolnym Dunajem, może w mieście Novae, potem w Tracji. Właśnie tam i wtedy objawił swój kult dla Aleksandra w sposób maniacki, mianowicie przez zorganizowanie falangi macedońskiej, o której była już mowa. Utworzył ponadto oddział Spartan. Przybrał tytuł Wielkiego, a w Filipopolis, obecnym Płowdiw, urządził igrzyska ku czci Aleksandra.

Podczas przeprawy na brzeg azjatycki przez Hellespont, przeżył chwilkę grozy, gdy pękł maszt jego okrętu, i on sam ratował się na maciej

środku. W Troi złożył hołd bohaterom i wyprawił wspaniałą pogrzeb swemu dworzaninowi, jak Achilles Patrokłowski. Twierdzono nawet, że umyślnie uśmiercił owego służącego, by móc powtórzyć scenę z Iliady. W Pergamonie nocował w tamtejszej świątyni Asklepiosa, gdzie ów bóg uzdrawiał właśnie noc. Zdaje się, że jednym z objawów choroby i głównym przedmiotem troski cesarza były okresy impotencji. Zimę spędził w Nikomedii, gdzie wystąpił w igrzyskach jako woźnica lub gladiator; tam też ćwiczył falangę macedońską, przygotowywał bowiem wyprawę przeciw Armeńczykom i Partom. Wiosną przez różne miasta Azji Mniejszej dotarł do Antiochii w Syrii. Miastu temu nadał prawa kolonii i rozpoczął tam duże prace budowlane.

Jesieni<sup>1</sup> 215 roku wkroczy<sup>3</sup> do egipskiej Aleksandrii, witany uroczycie i radoenie, spodziewano siê bowiem, że wielbiciel Aleksandra okaże te¿ ró¿ne <sup>3</sup>aski miastu za<sup>3</sup>o¿onemu przez tego króla. Wiedzano równie¿, że Karakalla czci bogów egipskich, zw<sup>3</sup>aszczu Izydê i Sarapisa. Ich kultowi nada<sup>3</sup> ju¿ przywileje w samym Rzymie, gdzie postawi<sup>3</sup> œwi<sup>1</sup>tyniê Sarapisa na Kwirynale. Podobnie ýczliwy by<sup>3</sup> tym bogom w Aleksandrii. Z<sup>3</sup>o¿y<sup>3</sup> im ofiary, a przy grobowcu Aleksandra swój p<sup>3</sup>aszcz purpurowy i kosztownoœci. Potem poleci<sup>3</sup> aleksandryjskim m<sup>3</sup>odziêñcom stawiaæ siê na b<sup>3</sup>oniach pod miastem, aby wybraæ najdorodniejszych spoœród nich do swej falangi. Zgromadzi<sup>3</sup>y siê w oznaczonym dniu i miejscu tyssi<sup>1</sup>ce. W pewnym momencie wojsko otoczy<sup>3</sup>o pole zwartym kordonem i rzuci<sup>3</sup>o siê na t<sup>3</sup>umy ch<sup>3</sup>opców, dokonuj<sup>1</sup>c prawdziwej rzezi bezbronnych. Rozjuszony œo<sup>3</sup>dactwo wdar<sup>3</sup>o siê nastêpnie do miasta, morduj<sup>1</sup>c i grabi<sup>1</sup>c, a cesarz osobiœcie wydawa<sup>3</sup> rozkazy z murów przybytku Sarapisa. Co by<sup>3</sup>o powodem owej ludobójczej woœcie<sup>3</sup>oœci? Podobno cesarza boleœnie dotknê<sup>3</sup>y szyderstwa, którymi godzili weñ aleksandryjczycy ju¿ od lat. Ale by<sup>3</sup> te¿ powód znacznie wa¿niejszy, a mianowicie rozruchy, które szala<sup>3</sup>y tutaj przed kilkoma miesi<sup>1</sup>cami; ich ofiar<sup>1</sup> pad<sup>3</sup> wóczas namiestnik Egiptu.

Cesarz zimowa<sup>3</sup> w Antiochii, gdzie przebywa<sup>3</sup>a te¿ jego matka, Julia Domna. Wiosn<sup>1</sup> 216 roku ruszy<sup>3</sup> do Mezopotamii przeciw Partom, podaj<sup>1</sup>c za przyczynê wojny to, że ich król odmówi<sup>3</sup> mu rêki swej córki. Dokona<sup>3</sup> du¿ych spustoszeñ, ale Partowie nie przyjêli bitwy. Na zimê stan<sup>13</sup> w Edessie, mieœcie po<sup>3</sup>o¿onym w <sup>3</sup>uku Eufratu. 8 kwietnia 217 roku wyjecha<sup>3</sup> w otoczeniu stra¿y przybocznej do miasta 303

Karre, by odwiedziaæ poblisk<sup>1</sup> œwi<sup>1</sup>tyniê boga Ksiê¿yca. W pewnej chwili zatrzyma<sup>3</sup> siê i zsiad<sup>3</sup> z konia, aby zadoœæuczyniaæ potrzebie naturalnej. Wtedy w<sup>3</sup>acenie spotka<sup>3</sup>a go œmieræ. Pewne jest, że cios sztyletem zada<sup>3</sup> mu Marcjalis, œo<sup>3</sup>nierz stra¿y, natychmiast zreszt<sup>1</sup> zasieczony przez innych. Nie jest natomiast pewne, istniej<sup>1</sup> bowiem ró¿ne relacje, czy sztylet wbito cesarzowi w momencie, gdy œci<sup>1</sup>ga<sup>3</sup> szatê z bioder i by<sup>3</sup> odwrócony ty<sup>3</sup>em, czy te¿ wtedy, gdy ju¿ z powrotem dosiada<sup>3</sup> konia. To oczywiœcie nie ma znaczenia. Wa¿ne jest, że zgin<sup>13</sup> œmierci<sup>1</sup> niegodn<sup>1</sup> cesarza, choæ godn<sup>1</sup> chyba Karakalli.

mi

Makrynus

Marcus Opellius Macrinus.

Ur. oko<sup>3</sup>o 164 r.,

zm. 8 czerwca 218 r.

Panowa<sup>3</sup> od 11 kwietnia 217 r. do

8 czerwca 218 r. jako Imperator

Caesar Marcus Opellius

Macrinus Augustus.

Nie zosta<sup>3</sup> zaliczony w poczet

bogów.

Pierwszym, który podbieg<sup>3</sup> do krwawi<sup>1</sup>cego na pustynnym piasku Karakalli, by<sup>3</sup> prefekt pretorianów Marek Ope<sup>1</sup>liusz Makrynus. On te<sup>3</sup> pierwszy podniós<sup>3</sup> krzyk rozpacz<sup>1</sup>y widz<sup>1</sup>c, że rana jest śmiertelna i cesarz kona. Zabójca, że<sup>3</sup>nierz Marcjalis, usi<sup>3</sup>owa<sup>3</sup> zbiec, ale natychmiast ruszyli w pościg za nim je<sup>3</sup>d<sup>3</sup>cy stra<sup>3</sup>ży przybocznej, wybrani spośród Scytów i Germanów, im bowiem jako obcym Karakalla ufa<sup>3</sup> najbardziej. Ugodzony dzi<sup>1</sup> Marcjalis pad<sup>3</sup> martwy. Nikt si<sup>3</sup>e wtedy nie zastanawia<sup>3</sup>, czy mia<sup>3</sup> współnika. Nikt te<sup>3</sup> nie prowadzi<sup>3</sup> żadnych dochodze<sup>3</sup>ń w sprawie zamachu, s<sup>1</sup>dzono bowiem powszechnie, że zabójca dzia<sup>3</sup>a<sup>3</sup> na w<sup>3</sup>asn<sup>1</sup> rêkê i z pobudek czysto osobistych; żywi<sup>3</sup> przecie<sup>3</sup> jaw<sup>1</sup>n i uzasadnion<sup>1</sup> urazê do cesarza, który przed kilku dniami odmówi<sup>3</sup> mu awansu na centuriona i wyszydza<sup>3</sup> go przy ka<sup>3</sup>dej sposobno<sup>3</sup>ści, a nawet - tak twierdzili wtajemniczeni - swego czasu skaza<sup>3</sup> na śmierć jego brata.

Zabójstwo więc, tak wydawa<sup>3</sup>o si<sup>3</sup>e wtedy, zosta<sup>3</sup>o pomszczone na miejscu i do tej sprawy na razie nie wracano. Zreszt<sup>1</sup> najbliższe otoczenie zmar<sup>3</sup>ego w<sup>3</sup>adcy - to jest pretorianie i wojska w Edessie, gdzie znajdowa<sup>3</sup>a si<sup>3</sup>e g<sup>3</sup>ówna kwatery - stanê<sup>3</sup>o wobec problemu

305

20 - Poczet cesarzy rzymskich

306

wielkiej wagi i nie cierpi<sup>1</sup>cego zw<sup>3</sup>oki: kto ma zosta<sup>3</sup>e nastêpc<sup>1</sup>, komu przekaza<sup>3</sup>e w<sup>3</sup>adzê? Karakalla zszed<sup>3</sup> ze świata bezpotomnie, nie by<sup>3</sup>o te<sup>3</sup> żadnego mę<sup>3</sup>czyzny z rodu Sewerów zdolnego do objêcia w<sup>3</sup>adzy. Imperium nie mia<sup>3</sup>o pana, a nale<sup>3</sup>a<sup>3</sup>o powo<sup>3</sup>a<sup>3</sup>e go jak najszybciej, toczy<sup>3</sup>a si<sup>3</sup>e bowiem wojna z Partami i król ich, Artabanos, przystêpowa<sup>3</sup> w<sup>3</sup>acenie do wielkiej ofensywy. Nie mog<sup>3</sup>o te<sup>3</sup> by<sup>3</sup>e nawet mowy o tym, by sprawê wyboru cesarza przekaza<sup>3</sup>e senatowi w Rzymie. Ile<sup>3</sup> to dni, a nawet miesiący, trwa<sup>3</sup>oby przesy<sup>3</sup>anie wiadomo<sup>3</sup>ści z Syrii do stolicy, oczekiwanie na wynik deliberacji, nastêpnie za<sup>3</sup>e aprobowanie lub odrzucenie kandydata senatorów! <sup>3</sup>o<sup>3</sup>nierz zreszt<sup>1</sup> uważaliby za ujmê dla siebie przyjmowanie kogo<sup>3</sup>e mianowanego z zewn<sup>1</sup>tr. Dotychczasowa praktyka by<sup>3</sup>a inna: to senat potwierdza<sup>3</sup> decyzjê i wybór dokonane ju<sup>3</sup> przez wojsko.

Od 8 kwietnia, od chwili zamordowania Karakalli, przez trzy dni panowa<sup>3</sup>o w obozie zamieszanie. Nawizy<sup>1</sup>wano <sup>3</sup>czno<sup>3</sup>e z najbliższymi jednostkami, prowadzono gor<sup>1</sup>czkowe narady, a od czasu do czasu dochodzi<sup>3</sup>o te<sup>3</sup> do wybuchów rozpacz<sup>1</sup>y. Karakalla bowiem, takzniena.-widzony w samym Rzymie jako krwio<sup>3</sup>ercza bestia, bratobójca i tyran, cieszy<sup>3</sup> si<sup>3</sup>e niek<sup>3</sup>aman<sup>1</sup> sympati<sup>1</sup> że<sup>3</sup>nierzy i szczerym ich oddaniem. Dzieli<sup>3</sup> przecie<sup>3</sup> wszystkie ich trudy niemal jak zwyk<sup>3</sup>y szeregowiec, nie szczêdzi<sup>3</sup> <sup>3</sup>ask i przywilejów, obsypywa<sup>3</sup> pieniêdźmi. Skoro wyboru nastêpcy nale<sup>3</sup>a<sup>3</sup>o dokona<sup>3</sup>e bezzw<sup>3</sup>ocznie, ograniczono si<sup>3</sup>e z konieczno<sup>3</sup>ści tylko do dwóch kandydatów. Wydawali si<sup>3</sup>e oni najodpowiedniejsi z racji sprawowanych urzędów, a tak<sup>3</sup>e dlatego, że po prostu znajdowali si<sup>3</sup>e na miejscu i byli wtajemniczeni we wszystkie plany wojenne Karakalli. Tak więc oczy pretorianów zwraca<sup>3</sup>y si<sup>3</sup>e samorzutnie ku obu

dowódcą - Adwentusowi i Makrynowi. Ale pierwszy z nich oświadczył od razu z prawdziwie chrześcijańską szczerością: „Wiadomo, że władza mnie się należy, bom starszy od Makrynusa, ustępuję mu jednak w uznaniu ze względu na mój wiek podszycy”. Gestem tym zaimponował wielu i wystawił sobie jak najlepsze świadectwo - tak rzeczowo bowiem ocenił własne możliwości. Nie miał przecież żadnego wykształcenia, nie orientował się w kwestiach prawa, administracji, skarbowości, nawet wysłania się z trudem. Do wysokiej godności prefekta doszedł dopiero dzięki siłom pracowniczym w górze od stopni najniższych. Był chrześcijańskim zawodowcem i wolał nim pozostać.

Był więc już tylko jeden kandydat - Opeliusz Makrynus. Choć

niebawem wzbraniał się i wymawiał, został okrzyknięty cesarzem 11 kwietnia 217 roku. Liczył sobie wtedy nieco ponad 50 lat. Pochodził z warstw niższych, a urodził się w Cezarei, mieście prowincji Mauretanii (obecnie zwie się ono Cherchell i leży w granicach Algierii); współczesni niekiedy nazywali go z tej przyczyny Maurem, choć oczywiście był narodowością rzymską. Miał wykształcenie prawnicze, pracował w samym Rzymie i podczas pewnej rozprawy sądowej zapewne jako adwokat zwrócił na siebie uwagę Plautiana, który był wówczas, za panowania Sewera, wszechwładnym prefektem pretorianów; uzyskał dobrą posadę w zarządzie jego majątków prywatnych. Upadek Plautiana w wyniku katastrofy również niektórych współpracowników prefekta. Makrynus znalazł jednak szczęśliwym dla siebie trafem możnego opiekuna w osobie Fabiusza Cylona i objął zarząd poczty w ważnym miejscu - przy Drodze Flaminijskiej. Potem cesarz Karakalla uczynił go prokuratorem swych majątków osobistych. Kiedy zaś prefekt pretorianów Papinian został stracony, Makrynus zajął po 212 roku jego miejsce. Do chwili osiągnięcia tego stanowiska, kariera Makrynusa była typowo cywilną; z urzędami wojskowymi - o ile nam wiadomo - nie miał on dotąd nic wspólnego, może poza służbę we wczesnej młodości. Jest rzeczą znamionem, że Karakalla na stanowiska prefektów pretorianów, a więc na swych najbliższych współpracowników, powołał ludzi o tak różnych karierach i zapewne umysłowościach, jakie reprezentowali Adwentus i Makrynus. Zawodowy chrześcijański i fachowy prawnik, dowódca i administrator, mieli wzajemnie się uzupełniać i wspomagać w uznaniu dzięki odmienności swych doświadczeń i przygotowań.

Makrynus to pierwszy w dziejach Rzymu cesarz, który nigdy nie był senatorem. Wielu uważało to za niesłychany obraz tradycji i niepisanych norm ustrojowych. Cóż jednak mógł senat uczynić? Postawiony przed faktem dokonanym nie miał żadnych możliwości pertraktacji. Wiadomości o śmierci Karakalla i obwołaniu Makrynusa przysły do Rzymu prawie jednocześnie i trzeba było zgodzić się z wolą chrześcijańską.

Jakimże jednak szokiem dla opinii publicznej byłby ów wybór, gdyby znano już wtedy całą prawdę o udziale Makrynusa w zamachu na Karakallę! Tylko że w takim wypadku do wyboru oczywiście by nie doszło, chrześcijańskie pierwsze zasiekliby prefekta mieczami. Sprawa wyszła na jaw znacznie później, choć rzecz prosta nie ze wszystkimi szczegółami - 307

308

mi. Nie można też wykluczyć i takiej ewentualności, że udział Makrynusa został zmyślony przez wrogów politycznych, aby z kolei usprawiedliwić bunt przeciw panowaniu. Jednakże autorzy

współczesności owym wydarzeniom zapewniają zgodnie, że Makrynus rzeczywiście przygotował zamach i był jego inicjatorem. Uczynił to powodowany lękiem o własne życie, przypadkowo bowiem wpadł w jego ręce listy wysłane do Karakalli z Rzymu przez prefekta stolicy, zawierające ostżeżenie, czy też po prostu donos, że Makrynus dąży do przewrotu i trzeba go usunąć jak najrychlej. Znajdąc podejrzliwość cesarza i strach, z jakiego wydawał on wyroki śmierci, uznał, że nie ma już ani wyboru, ani też chwili do stracenia. Listy zataił, sam zaś wszedł w porozumienie z dwoma trybunami pretorianów i Marcjalisem, który i tak był nienawidzonym do cesarza. Zapewne przekonał Marcjalisa, że po dokonaniu zabójstwa nic mu nie grozi, skoro ubezpiecza go i on, i owi dwaj oficerowie. Stało się jednak inaczej, zamachowiec zginął na miejscu, ku satysfakcji i uldze tych, którzy mieli go osądzić.

W liście do senatu Makrynus zawiadamia, że został okrzyknięty cesarzem przez wojsko, oraz przyrzekł, iż pod jego rządami nie będzie łuku i rozlewu krwi obywatelskiej, nie stanie się też nic bez zgody senatorów jako współtowarzyszy odpowiedzialności i doradców; chodzi mu bowiem - zapewnia - nie o to, by został cesarz, lecz by rzeczywiście panowali najlepsi. Pozwolił sobie wszakże na uszczypnięcie uwagi pod adresem swych poprzedników, pochodzących z rodów szlacheckich i w imię dlatego, jak twierdził - przywykłych do pysznego traktowania poddanych. Lecz w tymże samym liście po tak pięknych wypowiedziach nowy władca podpisał się wszystkimi tytułami, jakie przysługiwały cesarzom - choć formalnie senat jeszcze mu ich nie przyznał. Oczywiście otrzymał je, co było z góry wiadome, a senatorzy przecięgali się w obsypywaniu go przeróżnymi zaszczytami. Przyjął je wszystkie z wyjątkiem wyścigów rydwanów, które chciano urządzić specjalnie dla uczczenia początków jego panowania.

Dziewięcioletni syn Makryna, Diadumenian, przebywający wraz z ojcem na Wschodzie, został niemal natychmiast okrzyknięty przez tamtejsze wojska cesarzem, co oczywiście potwierdził także senat dodając mu ponadto tytuł patrycjusza i przywódcy młodości. Tak więc Makrynus zakładał własną dynastię i już w pierwszych dniach panowania wyznaczył następcę. Ale jednocześnie dał też synowi

nazwisko Antoninus, które oficjalnie nosił Karakalla, a także wielcy cesarze II wieku - Antoninus Pius i Marek Aureliusz. Nawiązywał tym samym do wielkich, świetnych tradycji, a zarazem zjednywał sobie sympatie żołnierzy, tak przywiązanych do swego dobrodziejcy, Antonina Karakalli.

Z tych powodów Makrynus w piśmie do senatu nie potępił wprost swego poprzednika, naraził się bowiem żołnierzom, ale też nie wspominał o możliwości zaliczenia go w poczet bogów, gdyż mogłoby to wywołać sprzeciw senatorów i ludu stolicy. Znamienny był przebieg dyskusji podczas posiedzenia, na którym pismo odczytano. Senatorzy kolejno atakowali gwałtownie Karakallę i jego rząd. Wymieniali dziesiątki nazwisk jego ofiar, porównywali go do najgorszych tyranów, żądali zniesienia igrzysk w dniu jego urodzin, a także zniszczenia i przetopienia złotych i srebrnych posągów poprzedniego cesarza. Nikt wszakże nie ośmielił się nazwać Karakalli wrogiem publicznym, co miałyby konsekwencje prawne i oznaczałyby wymazanie jego nazwiska z dokumentów oficjalnych, obawiano się bowiem reakcji oddziałów wojskowych stacjonujących w stolicy. Stawiano ponadto wnioski, by uczcić jak najgodniej zasługę i pamięć jego zabójcy, Marcjalisa. Zdumiewająca sytuacja: i nowy cesarz, i senatorzy, dyszący nienawidzonym do zmarłego, posuwali się w swych wystąpieniach tylko do pewnej granicy, jakby powstrzymywała ich niewidzialna siła. Był nim strach przed mieczami tych, co tak ukochali Karakallę. Tamten cesarz nie żył już, a przecież był jakby wciąż obecny! Jego szczątki również dotarły do Rzymu;

zwłoki spalono wprawdzie w Syrii, ale urnę z prochami potajemnie przewieziono i nocą złożono w mauzoleum Hadriana obok popiołów Septymiusza Sewera i cesarzy poprzedniego wieku.

Wkrótce zeszła też do cewiata matka Karakalli, Julia Domna; zdołała jednak przedtem przysporzyć Makrynusowi dużo kłopotu. Wiadomości o śmierci syna zastała ją w Antiochii. Podobno w pierwszym porywie żalu i gniewu chciała popełnić samobójstwo, raniła się nawet w pierś, niegroźnie jednak; potem rozpoczęła gośpodówkę. Opisa-

309

3M)

kiwała syna, choć kiedy żył, sprawił jej ogrom cierpień. Podejrzewano więc, że istotnym powodem rozpaczy był nie tyle jego zgon, ile ból z przyczyny utraty znaczenia, urażona ambicja, żądza władzy. Domna nie mogła odcierpieć, że powróci do zwykłego życia jako kobieta prywatna, nie mając już honorów, straży, pałaców, czcobytności, wszelkich uroków i całego blichtru władzy. Makrynus wszakże nie zmienił niczego w jej otoczeniu. Była więc nadal traktowana jako cesarzowa, mieszkała w pałacu, straż zaczęli trzymali pretorianie. Z wdzięczności przystąpiła do knowań przeciw nowemu panu imperium. Została tak ku niemu nienawici, że nawet nie raczyła odpisać na życzliwy list kondolencyjny, jaki do niej wystosował. Próbowano podburzać żołnierzy swej straży, chciała - tak przypuszczano - sama objąć władzę, choć w Rzymie nigdy dotychczas żadna kobieta nie rządziła jawnie i bezpośrednio. Makrynus zareagował stanowczo, ale po ludzku: rozkazał jej opuścić Antiochię i zamieszkać, gdzie zechce, ale w charakterze osoby prywatnej. Odczuła to jako cios najokrutniejszy. Wkrótce potem zmarła - według jednych z gośdu, według innych skutkiem raka piersi, na co podobno cierpiała od dawna, wspomniana zaczęła rana przyspieszyła postępy choroby. Tak odeszła kobieta inteligentna i ambitna, której los wyniósł z niewielkiego miasta Syrii - była tam córką kapłana - na same szczyty dostojności, bogactw i chwały, ale po to tylko, by dać jej bezmiar bólu. Musiała znosić dużo upokorzeń, gdy na dworze jej męża Sewera niemal o wszystkim decydował prefekt Plautian. Przez wiele lat towarzyszył chorowanemu cesarzowi bezsilnie obserwowała narastanie wzajemnej nienawici synów. Nienawicię ta doprowadziła wreszcie do tego, że Geta został zamordowany przez oficerów Karakalli dosłownie w jej objęciach, a jej samej nie wolno było nawet objawiać bólu. Stała się następnie cewiadkiem krwawych rządów syna; co prawda miała wtedy sporo do powiedzenia w sprawach wewnętrznych państwa, syna bowiem absorbowali gośownie igrzyska, wojny, życie obozowe legionów. Ale wraz z jego śmiercią runęła także cała jej cewiat. Nie miała nikogo, z kim mogłaby wiązać nadzieje.

Pierwsze decyzje Makrynusa były rozumne i sprawiedliwe. Uważano osoby skazane z oskarżenia o obrazę majestatu, przerwał już toczące się procesy. Sprowadził do dawnego wymiaru podwojony przez Karakallę podatek od wyzwoleń, spadków i darowizn. Krytykowano natomiast politykę personalną nowego cesarza uważając, że

r

wysuwa on na wysokie stanowiska osoby niegodne lub w trybie niewłaściwym. Na przykład oburzenie senatorów wywołało to, że Adwentus został wysłany do stolicy od razu jako senator i prefekt miasta,

choć nie sprawowa<sup>3</sup> dotychczas konsulatu. Ale przecież Ma-krynus musiał<sup>3</sup> wynagrodzić<sup>3</sup> czymś<sup>3</sup> człowieka, który pięknym gestem odrzucił<sup>3</sup> purpurę cesarską<sup>1</sup> i przez to umożliwił<sup>3</sup> jego wybór! Inne nominacje były<sup>3</sup> też z pewnością<sup>1</sup> czymś<sup>3</sup> usprawiedliwione.

Sam Makrynus nie mógł<sup>3</sup> przyjechać do Rzymu, musiał<sup>3</sup> bowiem strzec granicy wschodniej, której zagrożenie<sup>3</sup> inwazja Panów. W walkach z nimi w 217 roku nie miał<sup>3</sup> sukcesów i wiosną<sup>1</sup> następnego zawarł<sup>3</sup> pokój, w którym zobowiązał<sup>3</sup> się do wydania jeńców i zapłacenia królowi 50 milionów sesterców, zatrzymując<sup>1</sup> jednak zdobyte przez Sewera ziemie Mezopotamii. To mu wystarczyło, aby na monetach umieścić<sup>3</sup> napis Victoria Parthica, Zwycięstwo Partyjskie. Także w stosunku do Armeńczyków prowadził<sup>3</sup> wojnę ugodową<sup>1</sup>.

Najwięcej czasu spędzał<sup>3</sup> cesarz w Antiochii, mieścił<sup>3</sup> pechowym uroków i wspaniałości, żył<sup>1</sup> wygodnie, może nawet nieco ulegając<sup>1</sup> pewnemu rozleniwieniu. Niektórzy twierdzili złośliwie, że zajmuje go głównie pielęgnacja bródki, miłe spacerowanie<sup>1</sup> wolnym krokiem, rozmowy prowadzone ciszonym głosem, w tym czasie wszystkim pozuje na sposób bycia Marka Aureliusza - ludzie starsi jeszcze pamiętali tego wielkiego wadca - nie ma jednak jego siły woli i nie potrafi oprzeć się pewnym pokusom, na przykład oglądaniu przedstawień, popisów tancerzy, słuchaniu gry muzyków, a także strojeniu się bogato i wytwornie. Oczywiście były<sup>3</sup> to wszystko drobiazgi bez znaczenia, usprawiedliwione zresztą<sup>1</sup> tym, że nikt nie zagrażał<sup>3</sup> poważniejsze niebezpieczeństwo, cesarz więc czuł<sup>3</sup> się spokojny i jakby rozluźniony.

Ale w czasie owe drobiazgi, ów styl życia, nawet ubiór, niezmiernie drażniły<sup>3</sup> żołnierzy, których ideałem<sup>3</sup> były<sup>3</sup> i pozostał<sup>3</sup> Karakalla, zadowolający się<sup>1</sup> byle czym, wręcz prostacki. Inne znowu oddziały, stacjonujące w tymczasowych obozach pod namiotami, burzyły się z powodu niewygód. Zostały<sup>3</sup> ościęgnięte z różnych krain jeszcze przez Karakallę w związku z przygotowywaną<sup>1</sup> wyprawą<sup>1</sup> przeciw Partom. Tymczasem wojna nie przyniosła<sup>3</sup> nikomu ani sławy, ani zdobyczy, żołnierze czuli się zawiedzeni, chcieliby powrócić do krajów macierzystych, Makrynus natomiast wciąż<sup>3</sup> utrzymywał<sup>3</sup> koncentrację tych oddziałów, czekając<sup>1</sup> zapewne na całkowite wyjaśnienie sytuacji u gra-

311

nic wschodnich. Z tego też powodu wcale nie spieszył<sup>3</sup> się z przyjazdem do stolicy, choć tam bardzo go oczekiwano. Uczynił<sup>3</sup> wreszcie fatalne posunięcie w stosunku do żołnierzy. Ogłosił<sup>3</sup> mianowicie, że nowo wstępujący do służby będą<sup>1</sup> otrzymywali żołd w takiej wysokości, jak<sup>1</sup> ustanowił<sup>3</sup> Sewer, niższy zatem od wprowadzonego za Karakalli. Choć nie naruszało to w niczym przywilejów i wynagrodzeń przysługujących<sup>1</sup> żołnierzom starszym, to jednak odczuli oni w tym zapowiedź, że w przyszłości również im zostanie odebrane to, co tak hojnie dał<sup>3</sup> cesarz poprzedni.

Makrynus być może zdawał<sup>3</sup> sobie sprawę z narastającego niezadowolenia wojsk i próbował<sup>3</sup> nawet temu zaradzić, zbyt jednak późno i niezbyt udolnie. Zaś<sup>1</sup> od senatu, by uznano Karakallę za boga, co oczywiście się stało. Zmarły cesarz otrzymał<sup>3</sup> cewitynię, kult, kapłanów. Jeżeli Makrynus rzeczywiście odegrał<sup>3</sup> decydującą<sup>1</sup> rolę w przygotowywaniu zamachu na Karakallę, to była<sup>3</sup> to ironia losu niezwykła: morderca ubóstwia<sup>3</sup> swój ofiarę!

W maju 218 roku gruchnęła<sup>3</sup> po krainach wieść, że w cewitynym mieście Emesa pojawił<sup>3</sup> się legalny następca Karakalli, jego syn. W ciągu zaledwie miesiąca Makrynus został<sup>3</sup> pokonany na polach bitew i opuszczony przez wszystkich musiał<sup>3</sup> uciekać w przebraniu prostego żołnierza przez kraje Azji Mniejszej

w kierunku Rzymu. Schwytano go w Chalcedonie i wieziono z powrotem do Antiochii jako pospolitego przestępcę na wozie. Po drodze dowiedzia się, że został zabity jego syn, Diadumenian, którego przed niecałymi miesiącami uczynił współ-władcą, Augustem. Chłopiec poniósł śmierć podczas ucieczki do Partów, dopadnięty przez pocęg. Na wieść o tym Makrynus usiłował popełnić samobójstwo, rzucając się z wozu w miejscu urwistym, ale tylko zranił obojczyk. Wkrótce potem został zabity przez centuriona, a jego ciało leżało przy drodze nie pogrzebane jeszcze przez czas jakiś, aby mógł rozkoszować się tym widokiem zwycięzca, czternastoletni chłopiec, rzekomy syn Karakalli, znany w historii jako cesarz Helio-gabal.

Helio-gabal

Varius Avitus.

Ur. w 204r.,

7.m. 11 marca 222 r.

Panował jako Imperator Caesar

Marcus Aurelius Antoninus

Augustus od 16 maja 218 r. do

11 marca 222 r.

Nie został zaliczony w poczet

bogów.

Z Emesy do Rzymu

Emesa (obecnie Homs), syryjskie miasto nad rzeką Orontesem, była w starożytności wielkim ośrodkiem kultu religijnego. Odbierało tam cześć bóstwo soneczne zwane z semicką Elah Gabal, Pan Góry, co Grecy sprytnie przeinaczyli na Helio-gabal (wyraz helios oznacza bowiem w grece słońce). W tym czasie i ze wschodnich krain pochodzący historyk Herodian tak to opisywał: „Ogromnie cenniejszy ozdobi mnóstwo złota i srebra oraz kosztownych kamieni. Czciicielami są nie tylko tamtejsi mieszkańcy, ale także wszyscy sąsiedni satrapowie i królowie barbarzyńców, a także bogu corocznie drogocenne dary. Nie ma tam wcale posagu, jak u Greków i Rzymian, ani żadnej podobizny boga sporządzonej ręką ludzką, tylko jakiś bardzo duży kamień, na dole okrągły, a kończący się ostro, barwy czarnej. Pobożna wieść głosi, że spadł z nieba. Pokazują też na nim małe wypukłości i zagłębienia, a nie uznając go za dzieło ręki ludzkiej upatrują w nim podobiznę boga Słońca" (według przekładu L. Piotrowicza).

Godność arcykapłana cenniejszy pozostawała najprawdopodobniej w jednej rodzinie. Za cesarza Kommodusa piastował ją Juliusz Basjanus, z pochodzenia Syryjczyk, ale obywatel rzymski, jak wskazuje

nazwisko. Miała dwie córki, Julię Do-mnę i Julię Mezę. Pierwszy z nich poznał Septymian Sewer, gdy przebywał w Syrii jako dowódca legionu, a poślubił w kilka lat później już jako namiestnik Galii Lugduńskiej. Gdy został cesarzem, ona stała się pierwszą panią imperium, i to nie tylko w sensie honorowym. Jako kobieta ambitna, energiczna, inteligentna wywierała bowiem duży wpływ na sprawy polityczne zarówno za życia męża, jak i po jego śmierci, gdy panował Karakalla. Kariera Domny wpłynęła też na losy jej siostry, Julii Mezy, która również zamieszkała w Rzymie, stale przebywała w pałacu cesarskim i zebrała ogromne bogactwa. Poślubiła Juliusza Awitusa, także pochodzącego z Syrii, który sprawując kolejno coraz wyższe urzędy, zwłaszcza w prowincjach wschodnich, doszedł wreszcie do konsulatu. Zmarł przed rokiem 218 na Cyprze; z małżeństwa z Mezą pozostawił dwie córki, Soemias i Mameę, których mężowie również byli rodem z Syrii. Mąż Soemias, Wariusz Marcellus, należał do stanu ekwitów, został jednak później senatorem i sprawował namiestnictwo Numidii. Miała z Soemias kilkoro dzieci, wśród nich syna, któremu dano przydomek dziadka - Awitus. Mąż Mamei pozostał natomiast ekwit; jego syn, Aleksjan, nosił po pradziadku macierzystym przydomek Basjanus.

Kiedy w 217 roku został zamordowany Karakalla, a jego matka, Julia Domna, popełniła w kilka miesięcy później samobójstwo, cesarz Makrynus rozkazał, by Julia Meza przeniosła się wraz ze swymi córkami i wnukami do Emesy. Miała odtąd żyć w rodzinnym, prowincjonalnym mieście jako osoba prywatna, zachowując jednak wszystkie swobody osobiste i cały majątek, z dala wszakże od blasku stolicy, wielkiej polityki, możliwości intrygowania. Zarządzenie to, bardzo ludzkie, było jednak błędem Makrynusa. Nie docenił ambicji Mezy, jej przebiegłości, wpływów i bogactwa, a także przywiązania do Karakalli.

W Emesie chrześcijanie zgodnie z tradycją rodzinną sprawowali funkcje kultowe w świątyni El Gabala, choć starszy z nich, Awitus, liczył sobie wówczas dopiero 14 lat, młodszy zaś, Aleksjan - zaledwie

10. Awitus występował jako arcykapłan; ubierał się - jak wspomina Herodian - w szatę purpurową, przetykaną złotem, o rękawach tak szerokich, że zwisały mu aż do stóp; nogi od bioder do końców palców pokrywał purpurowooczyste odzienie; na głowie miał wieniec, którego kwiatami były drogie kamienie. „W rozkwicie młodości był z wyglądu najpiękniejszy ze wszystkich ówczesnych młodzieńców. Ponieważ jednoczył piękność ciała, wdzięk chrześcijan i powab stroju, można było porównywać go z Dionizjosem, jak go przedstawiają na pięknych obrazach”.

Orientalne nabożeństwa wciąż były tępym widzą, a młodzieńcy arcykapłan prawnym obyczajem odprawiali je tańcząc wokół ołtarza przy muzyce fletów i piszczałek oraz w takt uderzeń bębnow. Odwiedzało świątynię wielu chrześcijan, duże bowiem oddziały chrześcijańskie przez Karakallę przeciw Partom wciąż obozowały w okolicy. Nagle gruchnęła wśród nich pogłoska, że ów piękny chrześcijanin, arcykapłan wcale nie jest synem Wariusza Marcellusa; jego prawdziwym ojcem był nie kto inny, tylko sam cesarz Karakalla! Kiedy bowiem przed laty -tak opowiadano - cała rodzina mieszkała w pałacu cesarskim w Rzymie, młody Karakalla chętnie odwiedzał pokoje swej ciotki, Julii Mezy i szczególnie upodobał sobie jej córkę Soemias. A zatem chrześcijanin zwany Awitusem, rzekomy syn Marcellusa, ma prawo do nazwiska i dziedzictwa swego cesarskiego ojca! Rozeszły się jednocześnie wieści, że Meza i Soemias posiadają niesłychane skarby i hojnie wynagrodzi tych, którzy by pomogli chrześcijaninowi odzyskać

należny mu spadek po ojcu; purpurę i tron. Wielki rolę w urabianiu nastrojów cesarza odgrywał jeden z wyższych oficerów, Waleriusz Komazon Eutykian, a także wychowawca cesarza, Gannys.

W nocy z 15 na 16 maja 218 roku Awitus został potajemnie przewieziony do pobliskiego obozu; według jednych źródeł bez wiedzy babki i matki, według innych - razem z nimi. Dalszy tok wydarzeń wskazuje, że prawdziwa jest ta druga wersja. Nazajutrz rankiem pokazano cesarza cesarzom, ogłaszając zarazem, że jest synem Karakalli i jako taki powraca do oficjalnego i prawdziwego nazwiska ojca: Marek Aureliusz Antoninus. Narzucono mu purpurę, okrzyknięto go cesarzem, obóz zaczął zacząć umacniać, przewidując atak wojsk Makrynusa. Tak wkroczył do historii cesarz, którego współczesni zwali najczęściej Pseudo-Antoninusem albo Asyryjczy- 115

kiem, albo też Sardanapalem, na zawsze jednak przylgnął do imienia jego boga - Heliogabal.

Prefekt Ulpiusz Julian, znajdujący się najbliżej miejsca owych wydarzeń, bez wahania pośpieszył na czele kohort, które miał pod ręką, aby stłumić rebelię w zarodku. I byłby zdobył obóz za pierwszym szturmem, a Heliogabal zginąłby w tymże dniu i historia nic by o nim nie wiedziała. Jednakże Julian przerwał natarcie świadcząc, że tamci poddadzą się bez walki; a może po prostu nie chciał atakować w nocy. Swoim ludziom ufał, był bowiem wśród nich sporo rodem z Mauretanii i dlatego oddanych Makrynusowi, pochodzącemu również z tej krainy. A tymczasem w ciągu nocy sytuacja odmieniła się zupełnie. Tajni wysłannicy z obozu przyrzekli ogromne pieniądze każdemu, kto przejdzie na ich stronę, temu zaczął szeregowcowi, który by zabił oficera wiernego Makrynusowi, obiecywali stanowisko i majątek po zabitym. Toteż gdy rankiem na obwarowaniach obozu ukazał się rzekomy Antoninus i rozległy się okrzyki: „Oto syn Karakalli, umiowanego cesarza!” - w oddziałach oblegających doszło do zamieszania, odstępstw, buntu i zabójstw. Oficerowie usiłujący powstrzymać swych ludzi legli zasieczeni mieczami. Sam prefekt zaczął uciec, został jednak wkrótce odnaleziony w jakiejś kryjówce i zabity.

Na wieść o buncie Makrynus ruszył z Antiochii do Apamei leżącej w połowie drogi pomiędzy stolicą Syrii a Emesą; stał tam wówczas jeden z legionów. Tu cesarz Diadumeniana, swego syna, augustem, a więc współwładcą, choć cesarzem dopiero wkraczał w dziesiąty rok życia. Uczynił to, aby mieć okazję i pretekst do okazania cesarzom wyjątkowej szczodrości, a w ten sposób utrzymania ich przy sobie. Każdy legionista miał dostać po 20 000 sesterców, z tego po 4000 od razu. Cesarz obiecał również przywrócenie przywilejów, które poprzednio ograniczył ze względów oszczędnościowych. Dla ludności miasta wydał ucztę. Wszystko to rzekomo tylko z powodu powstania syna współwładcy. O buncie w Emesie oficjalnie nie wspominał ani słowem. Ale podczas uroczystości pojawił się przed cesarzem cesarz ze sporym tłumem chust przewieszanych sznurami i opieczętym sygnetem prefekta Ulpiusza Juliana. Oznajmił, że przybywa wprost od prefekta i przywozi 316 tysięcy złotych cesarza. Gdy jednak rozwinięto

skrawki chusty, ukazał się cesarz - Ulpiusz Juliana. Cesarz tymczasem znikł.

Makrynus powrócił natychmiast do Antiochii, a legion z Apamei przyłączył się niebawem do wojsk Heliogabala. Obaj cesarze prowadzili gorączkowo wysyłając kurierów, listy, wezwania na wszystkie strony i do wszystkich miast, namiestników i obozów legionowych, zwłaszcza w prowincjach wschodnich, gdzie miało zapoczątkować rozstrzygnięcie. Obaj zdawali poparcia dla cesarza, to jest swojej

sprawy, obaj piętnowali przeciwnika niemal tymi samymi słowami jako zdrajcę, wroga ojczyzny, uzurpatora. Heliogabal oskarżał Makrynusa o zamordowanie Karakalli, Makrynus zaś szydził z chłopca traktując go jak szaleńca. Wyżsi urzędnicy i dowódcy znaleźli się w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Co mieli czynić, jak postępować? Każdy gest przyjazny temu lub tamtemu mógł grozić konsekwencjami, a neutralność byłaby także karana - bez względu na to, kto zwycięży.

W liście do prefekta Rzymu, odczytanym w senacie, Makrynus rzeczowo przedstawił niekorzystną sytuację, do jakiej doprowadziły różne posunięcia Sewera i Karakalli, między innymi rozpręgnięcie dyscypliny wojskowej. Choć niepodobna - twierdził - wypłacić żołnierzom pełnego żołdu i nagród, albowiem wydatki na ten cel wzrosły za Karakalli aż o 280 milionów sesterców, to wszakże jest również niemożliwe nie dać im niczego. Przyczynę buntu upatrywał w tym, że nowo zaciężni żołnierze domagali się tych samych przywilejów, które przysługiwały żołnierzom starszym, ci zaś ostatni poparli sprawę swych młodszych kolegów. Był w tym liście słowo brzmiące tragicznie: „Aż mi, że mam syna, ale pociechą dla mnie jest to, że przeżył bratobójcę, który chciał doprowadzić do zguby. Wiem wprawdzie, że wielu wyżej by stawiało samą możliwość ujrzenia zwłok zamordowanego cesarza nad swe własne życie, nie sładzę wszakże, aby ktokolwiek życzył mi śmierci”. W tym miejscu jeden z senatorów, znany przygłupek, krzyknął: „Wszyscy modlimy się o to!” Innym momentem, który podczas tego ponurego posiedzenia wywołał ucieszenie na twarzach senatorów, był słowo Makrynusa wyemiewające dziecinny wiek Heliogabala - jakby zupełnie zapomniał o tym, że w rzeczywistości mianował swego jeszcze młodszego syna Augustem!

Jak było do przewidzenia, senat z całkowitą gotowością uchwalił wszystko, czego chciał cesarz. Uroczysto wypowiedziano wojnę uzur-

318

patorowi, Heliogabalowi oraz jego bratu cioteczemu, Aleksjanowi. Potwierdzono też pełną amnestię, jak i Makrynus przyznał tym żołnierzom, którzy odstąpi od samozwańca. Kiedy jednak w Rzymie dochodziło lub już doszło do owych uchwał, w Syrii zapadło rozstrzygnięcie.

8 czerwca wojska Heliogabala i Makrynusa stoczyły bitwę w pobliżu Antiochii. Kohortami cesarza arcykapłana dowodził jego wychowawca Gannys, nie mający chyba żadnego doświadczenia militarnego, ale radzący sobie zdumiewająco dobrze. W początkowej fazie starcia wśród oddziałów Makryna odwagę odznaczyli się pretorianie, którzy nawet zaczęli spychać przeciwników. Gdy zauważyły to Meza i Soemias, towarzysze wojsku, zeskoczyły ze swych wozów, z płaczem i lamentem wzywając cofających się do powrotu. Ukazał się również sam Heliogabal pędzący na koniu z wyciężonym mieczem, niby do walki. Jego żołnierze zatrzymali się i bitwa zaczęła się od nowa. A wkrótce potem zabrał się i po prostu stchórzył Makrynus. Przeraził go meldunek, że jakiegoś jego oddział przeszło na tamtą stronę. Lękając się zdrady ogólnej porzucił swoich i uciekł do Antiochii. A tymczasem jego wojska walczyły jeszcze przez kilka godzin, póki nie spostrzeżono, że cesarza już nie ma. Dopiero wtedy najpierw legionieci, a potem także pretorianie zgodzili się przyjąć służbę pod rozkazami Heliogabala.

Makrynus wjechał do Antiochii głośno, że zwyciężył buntowników. Ale wiedział o klęsce szła trop w trop za nim. Na ulicach dochodziło do zamieszek i bójek między stronnikami cesarza i samozwańca. W nocy

Makrynus zgoli<sup>3</sup> w<sup>3</sup>osy i bródkê, okry<sup>3</sup> siê zwyk<sup>3</sup>ym p<sup>3</sup>aszczem i w towarzystwie tylko kilku wiernych oficerów ruszy<sup>3</sup> jako wys<sup>3</sup>annik rzekomo w tajnej misji. Pêdzi<sup>3</sup> niemal bez przerwy przez kraje Azji Mniejszej zd<sup>1</sup>aj<sup>1</sup>c do Rzymu. I by<sup>3</sup>by siê uratowa<sup>3</sup>, gdyby tam dotar<sup>3</sup> -twierdzi Kasjusz Dion - senat bowiem i lud w stolicy szczerze nienawidzili Karakalli, a wiêc i jego rzekomego syna. Tak siê jednak nie sta<sup>3</sup>o; Makrynus zosta<sup>3</sup> przypadkowo ujêty w Chalcedonie. Przewożony z powrotem do Antiochii pod straż<sup>1</sup> jak zwyk<sup>3</sup>y przestêpca, zgin<sup>13</sup> z r<sup>1</sup>k centuriona po nieudanej próbie samobójstwa. Zabity zosta<sup>3</sup> równieŹ jego syn Diadumenian, podczas ucieczki do Panów. To wszystko sta<sup>3</sup>o siê jeszcze w czerwcu 218 roku, najpóŹniej na pocz<sup>1</sup>tku lipca. t~ ,.\*>...| |.v

f«<sup>1</sup> Od chwili œmierci Makrynusa, a faktycznie juŹ od 8 czerwca, Heliogabal by<sup>3</sup> w<sup>3</sup>adc<sup>1</sup> jedynym. Mia<sup>3</sup> dopiero 14 lat, by<sup>3</sup> wiêc najm<sup>3</sup>odszy cesarzem, jaki w dotychczasowych dziejach Rzymu przywdzia<sup>3</sup> purpurê i panowa<sup>3</sup> samodzielnie. Oczywiœcie, jeœli nie liczyæ tych ch<sup>3</sup>opców, którym ich cesarscy ojcowie przyznawali najwyŹsze tytu<sup>3</sup>y i godnoœci jeszcze za swego Źycia, jak to uczyni<sup>3</sup> Marek Aureliusz z Kommodusem, Sewer z Karakall<sup>1</sup>, Makrynus z Diadumenianem. Ale w tamtych wypadkach chodzi<sup>3</sup>o o fikcje, maj<sup>1</sup>ce u<sup>3</sup>atwiaæ przejêcie przez synów rzeczywistej w<sup>3</sup>adzy w swoim czasie, Heliogabal natomiast formalnie nie mia<sup>3</sup> nad sob<sup>1</sup> lub obok siebie nikogo, by<sup>3</sup> pod wzglêdem prawnym panem jedynym.

W rzeczywistoœci sprawa przedstawia<sup>3</sup>a siê inaczej: polityk<sup>1</sup> kierowa<sup>3</sup>y osoby doros<sup>3</sup>e z jego najbliŹszego otoczenia, a wiêc matka Soemias, babka Meza, a takŹe Eutyhian i Gannys. Ale zachcianki ch<sup>3</sup>opca coraz czêœciej dawa<sup>3</sup>y znaæ o sobie. A by<sup>3</sup>y to zachcianki z<sup>3</sup>e i niebezpieczne. Ch<sup>3</sup>opiec bowiem, ponad wszelk<sup>1</sup> w<sup>1</sup>tpliwoœæ psychicznie niezrównowaŹony, mia<sup>3</sup> szczególny poci<sup>1</sup>g do wszelkich perwers-ji, a poczucie nieograniczonej swobody pozwala<sup>3</sup>o mu coraz bujniej rozwijaæ sk<sup>3</sup>onnoœci z<sup>3</sup>e, nawet zbrodnicze. Rozwi<sup>1</sup>z<sup>3</sup>y tryb Źycia, zami<sup>3</sup>owanie do niebywa<sup>3</sup>ego przepychu i najwymyœlniejszych orgii erotycznych - to wszystko, co ówczesni Rzymianie uznawali za typowe dla Wschodu. Heliogabal poza tym czci<sup>3</sup> i propagowa<sup>3</sup> bóstwa orientalne, a przede wszystkim S<sup>3</sup>oñce, w sposób tak oficjalny, jak nigdy dotychczas Rzym tego nie doœwiadczy<sup>3</sup>.

To jednak mia<sup>3</sup>o objawiaæ siê dopiero w przysz<sup>3</sup>oœci, na razie zaœ, to jest nazajutrz po bitwie, Heliogabal na czele wojska wkroczy<sup>3</sup> do Antiochii. Aby utrzymaæ dyscyplinê wœród swych Źo<sup>3</sup>nierzy, cesarz przyrzek<sup>3</sup> kaŹdemu z nich po 2000 sesterców. I wyp<sup>3</sup>aci<sup>3</sup> ca<sup>31</sup> tê sumê. Pieniędze wszakŹe œci<sup>1</sup>gn<sup>13</sup> od mieszkañców! Ze stolicy Syrii wys<sup>3</sup>a<sup>3</sup> jako zwyciêzca dumny list do senatu w Rzymie. Zamieœci<sup>3</sup> w nim sporo szyderczych uwag o Makrynusie, oskarŹa<sup>3</sup> go teŹ o zamordowanie Karakalli. Z<sup>3</sup>oŹy<sup>3</sup> wiele zwyk<sup>3</sup>ych w takich wypadkach obietnic, miêdzy innymi zapewni<sup>3</sup> uroczycie, Źe zawsze i we wszystkich sprawach bêdzie naœladowa<sup>3</sup> postêpowanie cesarzy Augusta i Marka Aureliusza. Podpisa<sup>3</sup> ów list, a takŹe odezwe<sup>3</sup> do ludu stolicy, nadaj<sup>1</sup>c sam sobie i z góry wszelkie zwyczajowe przydomki, godnoœci, tytu<sup>3</sup>y. Nazwa<sup>3</sup> siê wiêc wnukiem Sewera, Piusem, czyli PoboŹnym, 319

320

Feliksem, czyli Szczêsnym, Augustem, prokonsulem, trybunem ludowym.

Móg<sup>3</sup> sobie pozwoliæ na to z ca<sup>3</sup>ym spokojem, senat bowiem zareagowa<sup>3</sup> z normaln<sup>1</sup> s<sup>3</sup>uŹalczoœci<sup>1</sup>. Aprobowa<sup>3</sup> oczywiœcie ca<sup>31</sup> tytu-laturê samozwañca, a Makrynusa i jego syna - jeszcze nie wiadano o ich œmierci - og<sup>3</sup>osi<sup>3</sup> wrogami publicznymi, czyli osobami wyjêtymi spod prawa, ur<sup>1</sup>gaj<sup>1</sup>c im i z<sup>3</sup>orzecz<sup>1</sup>c

dokładnie tak samo, jak niemal przed miesiącem czyni to w stosunku do Heliogabala. Śawiono też jawnie i oficjalnie pamięć tak znieawidzonego Karakalli, bógaj bogów, aby syn jego, Heliogaba, okaza się godny ojca. Miało się to zięcić rycho i z naddatkiem.

Po kilku miesiącach spędzonych w Antiochii mody cesarz przewędrował wraz z dworem przez kraje Azji Mniejszej i jesieni stan w Bitynii, gdzie zatrzyma się na zimę w Nikomedii. Zajmował się głównie odprawianiem nabożeństw ku czci swego boga; ubrany w szaty purpurowe przetykane złotem podzwania naszyjnikami i naramiennikami; na głowie miał rodzaj złocistej tiary, wysadzonej drogimi kamieniami. Cenił w ogóle tylko tkaniny chińskie, a więc jedwabne, gardził natomiast weńnian odzież rzymską i grecką. Do Rzymu przesłał obraz wielkich rozmiarów, przedstawiający go w stroju arcykapłana podczas składania ofiar swemu kamiennemu bogu. Obraz ów zawieszono w sali posiedzeń senatu wysoko nad posłaniem bogini Zwycięstwa, przed którym, jak kazał zwyczaj, senatorzy schodzili się na posiedzenia składali ofiarę z kadzidła i wina. Wyniesienie syryjskiego boga nad symbol rzymskich zwycięstw i podbojów miało swój głęboką wymowę.

Rzym wiedział, czego ma się spodziewać. Wiedział również i to, że podczas pobytu Heliogabala w Syrii wyroki śmierci dotknęły wielu wyższych urzędników i dowódców, którzy sprzyjali Makrynusowi, zwłaszcza w krainach wschodnich. Ale wśród ofiar znalazł się również Gannys, tak zasłużony dla sprawy Heliogabala; podobno miał nawet zostać mężem jego matki, Soemias, i otrzymać tytuł cesarza. Naraził się wszakże chłopcą tym, że nakłania go do umiaru i powagi. Cesarz zabił go wraz z ręką w Nikomedii.

Przychodziły też wieści o tym, że tu i ówdzie dowódcy, a także inni ludzie różnych zawodów, usiłowali wznieść bunt i przywdziewali purpurę cesarską. Zachęcał uzurpatorów olęniawający, szybki sukces

Heliogabala. Próby takie zostały wszędzie szybko zdławione, ale była to zapowiedź tego, co miało dziać się w całym imperium już za lat kilkanaście.

Wiosną 219 roku cesarz wyruszył w niespieszną podróż do Rzymu. Droga wiodła przez Trację, prowincje naddunajskie i Alpy. Do swej stolicy cesarski arcykapłan śońca wjechał późnym latem, by nigdy już nie opuścić tego miasta.

„Bogi i ludzie szaleją”

„Już się ma pod koniec starożytnemu światu - wszystko co w nim było

psuje się, rozpręga i szaleje - bogi i ludzie szaleją”.

Czy te tylekroć powtarzane słowa początkowe Irydiona - dramatu, którego akcja rozgrywa się w Rzymie za Heliogabala - odpowiadają prawdzie? Kiedy czyta się, jak czyni to Krasiński, źródła antyczne oraz wywody historyków późniejszych, surowy sąd o tamtych czasach wydaje się w pełni uzasadniony. Przewrotna pobożność na pokaz i najdziksze pomysły erotyczne, orgie i krew, wyuzdana zmysłowość, okrucieństwo i błaźństwo - oto esencja starożytnych relacji o panowaniu Heliogabala. Na pewno dużo w nich przesady, fikcji, ubarwień. W kłamliwości celuje zwłaszcza żywot cesarza w dziele Pisarza historii cesarskiej, a na nim to głównie, pośrednio lub bezpośrednio, opiera się poeta

tworzyć Irydioną. Ale i to, co wydaje się wiarygodne w antycznych przekazach, także nam twierdzić, że Heliogabal należał do najgorszych, bo wręcz obłąkanych, władców w całej historii Rzymu. Nic więc dziwnego, że poeta wybrał w czasie te czasy za temat utworu przedstawiającego ruinę dawnego cesarstwa. Co prawda z punktu widzenia historii politycznej do końca Rzymu starożytnego było jeszcze daleko. Przecież panowanie Heliogabala przypada prawie dokładnie na początek pięciowiekowej historii cesarstwa. Mijało wtedy mniej więcej dwa i pół stulecia od chwili, kiedy August stał się panem imperium, a miało upłynąć jeszcze tyle samo, nim ostatni cesarz Zachodu zszedł ze sceny historycznej. Także jeżeli chodzi o sprawy religii i kultury, najważniejsze przemiany, oznaczające kres antyku, miały się dopiero dokonać. Mimo tych wszystkich zastrzeżeń, trzeba przyznać, że wizja historyczna w Irydionie ma historyczne podstawy, a przytoczone słowa trafnie ujmują istotę rzeczy: czas Heliogabala szczególnie wyraziście symbolizuje kres dawnych wartości. ^ ,,,,,, ,t^i^ . x 321

^ - Poczet cesarzy rzymskich

322

Jak się to wszystko zaczęło w samym Rzymie? Piętnastoletni cesarz, oczekiwany w stolicy od ponad roku, wjechał do niej uroczysto latem 219 roku. Pokazał się swemu ludowi w jedwabnej purpurowej szacie wschodniego arcykapłana, wymalowany jak kobieta. Rozdano wśród ludu dary, urządzono igrzyska, jak działo się to zawsze po każdym przybyciu (adwentu) panującego.

Pierwszą i najważniejszą troską Heliogabala było sprowadzenie czarnego kamienia czczonego w Emesie. Wybudował mu dwie świątynie, obie ogromne i wspaniałe. Jedną stanął na Palatynie tuż obok cesarskiego pałacu i zwał ją Elagabalium, druga zaś w ogrodach wzgórza eskwilińskiego. Pałac miał stać się głównym ośrodkiem, nowej, solarnej, czyli słonecznej, religii. Przeniesiono tam największe świątynie Rzymu, symbole jego potęgi, chwały i wiecznego trwania, a więc ogień Westy, palladium, czyli tajemniczy posąg pochodzący rzekomo z Troi, tarcze boga Marsa, a także czarny kamień bogini Kybele, sprowadzony z Azji Mniejszej jeszcze w czasach republiki. Młodzieńcze cesarz zjawiał się przy ołtarzach świątyni każdego ranka i składał krwawe ofiary z byków i owiec, zapalał stopy wonności, wylewał najlepsze wino. Potem odprawiał wokół swego boga taniec rytualny wraz z syryjskimi dziewczynami uderzającymi w bębny i cymbały. Obowiązkowo musieli uczestniczyć w tym orientalnym obrzędzie przynajmniej jako widzowie senatorzy, dostojnicy i oficerowie, a wielu z nich służyło przy ołtarzach w roli ministrantów. Odziani w szaty wschodnie, luźne i sięgające do stóp,

o długich rękawach, zdobne przez środek purpurowym pasem, na nogach mieli obuwie pocięte, jak syryjscy kapłani i prorocy. Nosili w złotych naczyniach na głowie wnętrzości zwierząt i kadzi. Służyła podczas rytualnych czynności uchodziła za wielki zaszczyt

1 wyróżnienie nawet dla senatorów, choć zwykle funkcje te wykonywali niewolnicy.

Kulty i posługi rozmaitych bóstw sprowadzano do Rzymu z Grecji i Wschodu oficjalnie lub półprywatnie już od wieków, ostatecznie więc wybaczone by cesarzowi, że tak ci otacza, choć widok pana imperium pląsającego wokół ołtarza wśród wijących się dziewczyn musiał być dla świadków czymś w

najwyższym stopniu gorszym. Prawdziw jednak obraz uczuć religijnych i patriotycznych by to, że Heliogabal chciał postawić swego boga nawet przed Jowiszem Kapito-

lińskim. Zmierzają ku temu, by kult solarny stał się nowym i wszechogarniającym religijnością państwa, cementem jego jedności, zwieńczeniem gmachu różnorodnych wierzeń żyjących wśród ludów cesarstwa. W ówczesnym świecie istniała wyraźna tendencja do łączenia rozmaitych kultów, wierzeń i bóstw w pewnym wyśztałceniu. Zwiąże się owa tendencja synkretyzmem, a Heliogabal mógłby uchodzić za jej rzecznika i przedstawiciela. Co prawda realizował swe pomysły w sposób dziecinny i mieszczyński.

Uzdurzył sobie, że jego bóg musi mieć żonę. Atena, czyli Minerwa, nie wydała mu się kandydatką odpowiednią, bo to i nieprzystępna dziewica, i zawsze uzbrojona. Wybór padł ostatecznie na boginię czczoną w Afryce, zwąszcza w Kartaginie. Zwano ją po łacinie Caelestis, po grecku Uranią, czyli Niebiańską, a kryła się pod jej postacią prastara semicka pani Tanit, czy też Tinnit. Cesarz uważał, że reprezentuje ona również Księżyc (po grecku rodzaju żeńskiego -Selene). Czyż nie jest to wymarzona partia dla Heliosa - Słońca? Poślę jej przewieziono natychmiast z Kartaginy do Rzymu i odbyły się uroczystości zaślubin. Mieszkańcy Italii i Rzymu musieli oświadczyć jej radość, zarówno publicznie, jak i prywatnie w swych domach. Cesarz zażądał, aby oblubienicy Heliosa wypłacili godny posag i złożyli odpowiednie dary.

Corocznie w październiku lata szła wspaniała procesja z Palatynu do świątyni na Eskwilinie, towarzyszył bogu, który zmieniał na pewien czas swój siedzibę. Głaz jechał na wozie ozdobnym i wysadzonym drogimi kamieniami, zaprzężonym w sześć nieskalanie białych koni w pozostawionej uprzęży; lejce przyczepiano do posługu, co czyniło miłą wrażeń, że on sam powozi. Naprawdę zaś prowadził konie wspaniałnie Heliogabal, trzymając pierwszą parę za uzdy tuż przy pyskach, twarzą zwrócony ku bogu i patrzący tylko w niego. Tak szedł tyłem przez całą trasę procesji. Oczywiście dbano o bezpieczeństwo cesarza: drogę wysypano uprzednio ozdobnym piaskiem, a po obu stronach szli żołnierze z tarczami. Wokół tłoczyli się tłumy potrzebujących pochodniami i rzucając przed toczący się wóz wieńce i kwiaty. Ów świąteczny pojazd poprzedzały posługi wszystkich bogów, niesiono dary wotywno, kosztowności, insygnia władzy cesarskiej. Maszerowały szeregi żołnierzy, kroczyli senatorzy i ekwici. A kiedy bóg już stanął w świątyni, cesarz wchodził na wysokie wieże, wzniesione obok, i stamtąd rzucał w ciębie 323

324

przeróżne dary, a raczej tabliczki upoważniające do odbioru darów według wypisanych symboli. Kto więc miał szczęście, mógł zdobyć złote lub srebrne naczynie, kosztowne szaty, a także rozmaite zwierzęta hodowlane - prócz wieprza. Tymi bowiem Heliogabal się brzydził, ich mięsa, podobnie jak rydzi, nigdy nie jadał. Wiemy też, że kazał się obrzezać - trzeba jednak pamiętać, iż był to obyczaj nie tylko żydowski, ale także częsty wśród innych ludów Bliskiego Wschodu.

Stosunek cesarza zarówno do judaizmu, jak i do chrześcijaństwa, był przychylny. Podobno zamierzał dopuścić te kultury do swej pałacowej świątyni. Prześladował chrześcijan za jego panowania nie byłoby żadnych, to pewne. Biskupem Rzymu w czasach Heliogabala był Kalikst, który jeszcze przed swym pontyfikatem zarządził podziemnym cmentarzem chrześcijańskim przy via Appia. Dlatego też katakumby te, najczęściej zwiedzane, noszą dotychczas jego imię. Są one ważne również dlatego, że tam chowano zmarłych biskupów Rzymu III wieku, wśród nich także samego Kaliksta. Ale ówczesna gmina

chrześcijańska, choć wolna od grozy prześladowań - a może w³acenie dlatego - mia³a wa¿ne wewnętrzne problemy; wstrz¹sa³y ni¹ mianowicie spory doktrynalne i personalne. G³ównym przeciwnikiem Kaliksta by³ kap³an Hipolit, póŹniej uznany za œwiêtego, wybitny teolog, pisz¹cy po grecku. Niektórzy twierdz¹ nawet, ¿e zosta³ on formalnie drugim biskupem Rzymu, a wiêc antypapieżem, pierwszym w dziejach; pewne to wszak¿e nie jest.

Jeœli, jak siê rzek³o, religijne pomys³y i obrz¹dki Heliogabala mo¿na by jakoœ usprawiedliwiaæ, uznaj¹c je raczej za dziecinne ni¿ szkodliwe, to jego poczyny w ¿yciu prywatnym œwiadcza¹ dobitnie, ¿e by³ osobowoœci¹ patologiczn¹, a przejawy zwyrodnienia nasila³y siê i potêgowa³y w miarê tego, jak uœwiadamia³ sobie sw¹ ca³kowit¹ bezkarnoœæ.

Wnet po przybyciu do Rzymu o¿eni³ siê, aby - tak g³osi³ - zostaæ jak najrychlej ojcem. On, który - oburza siê Kasjusz Dion - nie by³ nawet mê¿czyzn¹! Poczubi³ Korneliê Paulê. Ceremonie weselne by³y wspania³e i kosztowne. Obsypano darami senatorów i ekwitów oraz ich ¿ony. Urz¹dzono przyjêcie dla ludu, po 600 sesterców na osobê, i dla ¿o³nierzy, po 1000 sesterców. By³y walki gladiatorów, a podczas pokazu polowania w amfiteatrze zabito mnóstwo zwierzt, w tym jednego s³onia i 51 tygrysów, wiêcej ni¿ kiedykolwiek dotychczas

w ramach jednego spektaklu. Ale mniej wiêcej po roku Heliogabal rozwiód³ siê zarzucaj¹c ¿onie, ¿e ma skazê na ciele. W jej miejsce wzi¹³ Emiliê Sewerê, czym pogwa³ci³ najœwiêtsze prawa Rzymu, wybranka bowiem by³a westalk¹. Che³pi³ siê jednak, ¿e czyni to umyœlnie, aby ze zwi¹zku arcykap³ana i arcykap³anki przysz³y na œwiat boskie dzieci. ' Ale znowu po kilkunastu miesi¹cach rozsta³ siê z ni¹, poczubi³ zaœ, chyba z przyczyn politycznych, Annie Faustynê, spokrewnion¹ z rodem Marka Aureliusza. Jej mê¿a kaza³ zabiaæ. Ma³¿eñstwo by³o krótkotrwa³e i cesarz powróci³ w objêcia westalki.

On podobno mia³ wiêcej, nie znamy wszak¿e ich imion. Nie mia³o to zreszt¹ wiêkszego znaczenia, Heliogabal bowiem obcowa³ z ró¿nymi kobietami. Ale jednocześnie sam pragn¹³ zostac¹ kobiet¹! Gotów by³ nawet poddaæ siê operacji, zreszt¹ niewykonalnej ze wzglêdu na ówczesny poziom medycyny. Przebrany za kobietê pojawia³ siê nocami w tawernach i domach publicznych, odgrywaj¹c rolê prostytutki. Wyczynia³ ze swym cia³em takie tisczy, wspomina historyk, o których wstyd mówiaæ, wstyd s³uchaæ. Poniewa¿ jednak w³óczenie siê po mieœcie by³o niebezpieczne, urz¹dzono dom publiczny w pa³acu. Przed jednym z pokojów, zas³oniêtym kotar¹, cesarz sta³ nago, jak to czyni³y prostytutki najni¿szej kategorii, zapraszaj¹c rzekomych przechodniów kusz¹cym g³osem, aby wst¹pili na chwilê rozkoszy; byli to oczywiœcie przechodnie z góry zamówieni przez odpowiednich agentów. On zaœ ¿¹da³ zap³aty za swe us³ugi i przechwala³ siê publicznie, ilu ma wielbicieli, ile zarabia.

Ma³o tego, znalaz³ sobie mê¿a i zachowywa³ siê jak jego ¿ona, tak te¿ ka¿¹c siê nazywaæ. Owym mê¿em by³ niejaki Hierokles, niewolnik rodem z Azji Mniejszej, zawodowy woŹnica rydwanu. Zdarzy³o siê, ¿e podczas wyœcigów w cyrku spad³ ze swego wozu tu¿ przed lo¿¹ cesarsk¹; he³m zsun¹³ mu siê z g³owy i rozsypa³y siê z³ociste w³osy wokół piêknej twarzy m³odzieñca. Urzeczony tym widokiem Heliogabal natychmiast rozkaza³ zabraæ go i przenieœæ do pa³acu, a kiedy woŹnica przyszed³ do siebie i sprawdzi³ siê równie¿ w nocy, zosta³ na sta³e u boku cesarza jako jego - m¹¿. Mia³ wp³ywy ogromne, niektórzy twierdzili, ¿e w gruncie rzeczy to on panuje. Mia³ prawo nawet biaæ sw¹ „¿onê", jeœli schwyta³ j¹ na

czudzo<sup>3</sup>óstwie z innymi m<sup>3</sup>ęczyznami, a Heliogabal, niew<sup>1</sup>tpliwie masochista, stara<sup>3</sup> si<sup>3</sup>e usilnie, aby takich „zdrad” by<sup>3</sup>o jak najwi<sup>3</sup>iej. Tote<sup>3</sup> cz<sup>3</sup>ęsto widywano cesarza z oczyma 325

326

podbitymi si<sup>3</sup>ęciami, jak to zdarza si<sup>3</sup>e niewiernym paniom. Afekt do Hieroklesa nie by<sup>3</sup> jak<sup>1</sup>o<sup>3</sup>e przelotn<sup>1</sup> zachciank<sup>1</sup>, lecz prawdziw<sup>1</sup> pasj<sup>1</sup>, mocno zakorzenion<sup>1</sup> i d<sup>3</sup>ugotrwa<sup>3</sup>1. Podobno Heliogabal chcia<sup>3</sup> nawet mianowa<sup>3</sup> go cezarem, czyli nast<sup>3</sup>pc<sup>1</sup>. Ta sprawa doprowadzi<sup>3</sup>a do ostrego konfliktu z babk<sup>1</sup>, Juli<sup>1</sup> Mez<sup>1</sup>, i bez w<sup>1</sup>tpienia przyczyni<sup>3</sup>a si<sup>3</sup>e do por<sup>3</sup>żnienia cesarza z <sup>3</sup>o<sup>3</sup>nierzami.

Agenci donieoeli, <sup>3</sup>e w ma<sup>3</sup>oazjatyckiej Smyrnie wyst<sup>3</sup>ępuje atleta Aureliusz Zotikus, o<sup>3</sup>wietnie zbudowany i wspaniale m<sup>3</sup>ski. Sprowadzono go natychmiast do Rzymu, przywitano w pa<sup>3</sup>acu kwiatami i iluminacj<sup>1</sup>, zaliczono do s<sup>3</sup>u<sup>3</sup>b, y z tytu<sup>3</sup>em cubicularius, co by mo<sup>3</sup>na przyr<sup>3</sup>owna<sup>3</sup> do godnooeci szambela<sup>3</sup>skiej. A gdy Zotikus wprowadzony przed cesarza przywita<sup>3</sup> go jako swego pana, Heliogabal przyj<sup>1</sup>3 poz<sup>3</sup>e wstydlivej, wdzi<sup>3</sup>cz<sup>1</sup>cej si<sup>3</sup>e dziewczyny, zatrzepota<sup>3</sup> oczami i rzek<sup>3</sup>: „Nie nazywaj mnie panem, jestem pani<sup>1</sup>”. Potem nast<sup>1</sup>pi<sup>3</sup>a wsp<sup>3</sup>olna k<sup>1</sup>piel i uczta, podczas kt<sup>3</sup>orej Heliogabal le<sup>3</sup>a<sup>3</sup> czule przytulony do jego piersi, jak zwyk<sup>3</sup>y czyni<sup>3</sup>a het ery. Przera<sup>3</sup>ony Hierokles przekupi<sup>3</sup> kucharza i poda<sup>3</sup> rywalowi nap<sup>3</sup>oj ze specjalnym dodatkiem. Zotikus okaza<sup>3</sup> si<sup>3</sup>e impotentem; upokorzony i zawiedziony cesarz odprawi<sup>3</sup> go z pa<sup>3</sup>acu, a potem wygna<sup>3</sup> z Rzymu i wreszcie z Italii. Podobnych spraw zdarza<sup>3</sup>o si<sup>3</sup>e sporo, Heliogabal bowiem lubowa<sup>3</sup> si<sup>3</sup>e w osobnikach o dorodnej m<sup>3</sup>skooc<sup>1</sup>i i oeci<sup>1</sup>ga<sup>3</sup> ich zewsz<sup>1</sup>d. Ch<sup>3</sup>ętnie wyst<sup>3</sup>epowa<sup>3</sup> z nimi w wyuzdanych pozach i scenach, odgrywaj<sup>1</sup>c rol<sup>3</sup>e Wener<sup>1</sup>. A wszyst<sup>1</sup> ko, co dzia<sup>3</sup>o si<sup>3</sup>e podczas lubie<sup>3</sup>nych przedstawie<sup>3</sup>ni, odbywa<sup>3</sup>o si<sup>3</sup>e bez jakiegokolwiek udawania!

R<sup>3</sup>ownie gorsz<sup>1</sup>cy by<sup>3</sup> ob<sup>3</sup>ędn<sup>1</sup> i dziecinny zarazem luksus, jakim si<sup>3</sup>e otacza<sup>3</sup>. Jada<sup>3</sup> na srebrnych i z<sup>3</sup>oty<sup>3</sup>ch talerzach potrawy najbardziej wyszukane, na przyk<sup>3</sup>ad pi<sup>3</sup>ęty wielb<sup>3</sup>1d<sup>3</sup>ów, grzebienie kogut<sup>3</sup>ów (wrywano je <sup>3</sup>ywcem!), s<sup>3</sup>owicze i pawie j<sup>3</sup>ęzyki, m<sup>3</sup>ó<sup>3</sup>d<sup>3</sup>ki r<sup>3</sup>o<sup>3</sup>nych ptak<sup>3</sup>ów, jajka kuropatw, najrzadsze ryby. W ka<sup>3</sup>dy<sup>3</sup>m dniu lata wydawa<sup>3</sup> uczt<sup>1</sup> w innym kolorze. K<sup>1</sup>pa<sup>3</sup> si<sup>3</sup>e w sadzawkach i wannach, kt<sup>3</sup>órych wod<sup>3</sup>e zaprawiano winem, r<sup>3</sup>o<sup>3</sup>anym olejkiem, szafranem. Przechadza<sup>3</sup> si<sup>3</sup>e po salach pe<sup>3</sup>nych kwiecie<sup>3</sup> r<sup>3</sup>o<sup>3</sup>, lillii, fio<sup>3</sup>k<sup>3</sup>ów, narcyz<sup>3</sup>ów.

Infantylnych pomys<sup>3</sup>ów mia<sup>3</sup> bez liku. Ryby doprawia<sup>3</sup> per<sup>3</sup>ami, w jadalni dos<sup>3</sup>ownie zasypywa<sup>3</sup> gooc<sup>1</sup>i p<sup>3</sup>atkami kwiat<sup>3</sup>ów, ale te<sup>3</sup> podawa<sup>3</sup> im potrawy z wosku, drewna, koc<sup>1</sup>i s<sup>3</sup>oniowej, zaoc<sup>1</sup>miewaj<sup>1</sup>c si<sup>3</sup>e, gdy brali je za prawdziwe. Podczas uczt wygania<sup>3</sup> na sal<sup>3</sup>e lwy i lamparty ku potwornemu przera<sup>3</sup>eniu gooc<sup>1</sup>i; ale by<sup>3</sup>y to bestie bez k<sup>3</sup>ów i pazur<sup>3</sup>ów.

K<sup>3</sup>ad<sup>3</sup> biesiadnik<sup>3</sup>ów na sk<sup>3</sup>orzanych, nadymany<sup>3</sup>ch sofach, z kt<sup>3</sup>órych podczas przyj<sup>3</sup>ęcia wypuszczano ukradkiem powietrze, tak <sup>3</sup>e wszyscy l<sup>1</sup>dowali nagle na posadzce. R<sup>3</sup>ownie bawi<sup>3</sup>o go wrzucanie jadowitych w<sup>3</sup>ę<sup>3</sup>y w t<sup>3</sup>um i obserwowanie paniki. Je<sup>3</sup>dy<sup>3</sup> na rydwanie zaprz<sup>3</sup>ę<sup>3</sup>onym w s<sup>3</sup>onie lub wielb<sup>3</sup>1dy. Lista takich b<sup>3</sup>aze<sup>3</sup>stw wype<sup>3</sup>nia ca<sup>3</sup>e strony > w staro<sup>3</sup>yt<sup>3</sup>nych relacjach.

Nabo<sup>3</sup>ę<sup>3</sup>stwa, udzia<sup>3</sup> w orgiach i zabawach, igraszki i psoty, „„„” \* zabiera<sup>3</sup>y cesarzowi tyle czasu, <sup>3</sup>e nie m<sup>3</sup>o<sup>3</sup>g<sup>3</sup> zajmowa<sup>3</sup> si<sup>3</sup>e sprawami '».'> pa<sup>3</sup>stwa. A jeoeli ju<sup>3</sup> kiedykolwiek to czyni<sup>3</sup>, to g<sup>3</sup>o<sup>3</sup>wnie w tym celu, aby najwy<sup>3</sup>szymi godnooc<sup>1</sup>iami obdarowywa<sup>3</sup> ludzi mo<sup>3</sup>liwie najmniej na to zas<sup>3</sup>uguj<sup>1</sup>cych. Na przyk<sup>3</sup>ad

w ciłgu godziny awansowali na odpowiedzialne stanowiska tancerze, woŹnice, fryzjerzy, poganiacze muŹów, gońcy i kucharze.

Do jakiej kategorii pomysłów naleŹy zaliczyæ senat niewieœci powsta³y za Heliogabala? Obradowa³ on na Kwirynale pod przewodnictwem matki cesarza, Julii Soemias, a podejmowa³ uchwa³y dotycz¹ce towarzyskich przywilejów pañ zamêżnych: „która której ma ustêpowaæ, która któr¹ ma witaæ poca³unkiem, która ma jeŹdziæ pojazdem dla pañ, która konno, która na koniu osiod³anym, która na ocele, która na wozie zaprzêżonym w mu³y, a która na ciłgnionym przez wo³y, która w lektyce i jakiej - czy ze skóry, czy z koœci zwyk³ej lub s³oniowej, czy ze srebra - i które mog¹ nosiaæ z³oto lub drogie kamienie przy obuwiu" (Historycy cesarstwa rzymskiego, przek³ad H. Szelest).

Te sprawy towarzyskie zapewne mia³y znaczenie dla pañ współczesnych, ale w powo³aniu owego senatu niewieœciego by³o takŹe coœ symbolicznego, pañstwem bowiem rz¹dzi³y wówczas dwie kobiety, Julia Meza i Julia Soemias, babka i matka cesarza. JuŹ podczas pierwszego posiedzenia senatu po przyjeŹdzie Heliogabala do Rzymu zjawi³y siê wraz z nim na sali obrad i zajê³y miejsca oficjalnie przy konsulach - rzecz w ca³ych dziejach Rzymu niespotykana, dla współczesnych wrêcz wstrz¹saj¹ca. Oburzano siê, ale odpowiada³o to sytuacji faktycznej. O sprawach najwaŹniejszych decydowa³a zw³aszcza Julia Meza, energiczna, ambitna, nie pozbawiona rozs¹dku, a korzystaj¹ca z rad i pomocy Eutychiana, piastuj¹cego bardzo wysokie godnoœci. Soemias natomiast pod wielu wzglêdami przypomina³a syna: trybem Źycia, zami³owaniem do rozwi³z³oœci i przepychu. Rzecz to interesuj¹ca, iŹ mimo szaleñstw na dworze i w stolicy, administracja 327

## RODZINA SEPTYMIUSZA SEWERA I DYNASTIA SYRYJSKA

Juliusz Basjanus

Julii 1 Domnc SEPTYMIUSZ SEWER 1 Julia Meza <ii Juliusz Źwit us

[~ Basjanus pUl. M. Aureliusz Aniunin ar< KARAKALLA ii i L. Septymiusz GETA Julia ki ma³eñskie 1 Soemias \*\*|\* Warius/ Marcellus Wariusz Awitus Basjanus późn. M. Aureliusz Anionmus ^sar/ HELIOGABAL 1 Julia Mamê a m ¦ » Gesjusz Marcjan Aleksjanus później M. Aureliusz ALEKSANDER SEWER cesarz

dzia³a³a sprawnie. Co prawda nie by³a teŹ wystawiana na Źadn¹ próbê podczas tego panowania, nie prowadzono bowiem wojen, nie dokonywano reform wewnêtrznych, nie rozwijano dzia³alnoœci ustawodawczej. Wszystko sz³o jakby si³¹ rozpêdu.

Meza zdawa³a sobie sprawê, Źe jej wnukowi grozi coœ najgorszego dla kaŹdego w³adcy: œmiesznoœæ i pogarda. Zapewne licz¹c siê z jego upadkiem przenios³a swe wzglêdy na wnuka m³odszeo, Aleksjana, syna Mamei. Sprawi³a, Źe Heliogabal adoptowa³ go i mianowa³ cezarem. Sta³o siê to 10 lipca 221 roku, gdy jeden mia³ lat 18, drugi zaœ 12J- Podczas posiedzenia senatu cesarz maj¹c u boku babkê i matkê z³oŹy³ oficjalne oœwiadczenie, gratuluju¹c zarazem sam sobie, Źe w tak m³odym wieku staje siê ojcem tak duŹeego ch³opca. Zaznaczy³, Źe czyni to z polecenia boga Elagabala i Źe daje synowi przydomek Aleksandra. Sk¹d ten pomys³? Czy chodzi³o tylko o zmianê dotychczasowego imienia na podobne, lecz

bardziej dostojne i sławne? A może wpłynęła na tę decyzję fakt, że w momencie wówczas pojawił się w krainach bałkańskich jakiegoś samozwaniec, podający się za rzekomo zmartwychwstałego Aleksandra Wielkiego?

Heliogabal przy całym swym infantylizmie nie był pozbawiony sprytu i zdawał sobie sprawę, że „syn” jest w istocie rywalem, a w każdej chwili może stać się następcą. Wkrótce więc rozgorzała w stolicy walka zwolenników tego lub tamtego chłopca. Starszy próbował zgadzić młodsze różnymi sposobami, lecz Julia Meza, 328 Mamea i pretorianie dobrze go pilnowali. Aleksander cieszył się

sympatią żołnierzy mających już dość szaleństw zwyrodniałego cesarza; Heliogabal usiłował również pozbawić go tytułu cesarza, musiał jednak i z tego zrezygnować. Wreszcie już w marcu 222 roku doszło niby do zgody. Przeciwnicy udali się wraz z Soemias do koszar pretorianów w tej samej lektyce. Tam Aleksandra przyjęto radośnie, cesarza zaś obojętnie. Obaj spędzili noc w oświatynie sztandarów, rankiem zaś - było to 11 marca - Heliogabal zupełnie nie pojmując nastrojów wśród wojska kazał uwięzić tych żołnierzy, którzy zbyt entuzjastycznie witali Aleksandra. Ale w momencie tych byłych przytaczających większą część. Doszło do rozruchów. Przerażony cesarz ukrył się w skrzyni, którą garstka wiernych miał wynieść z obozu. W ostatnim momencie zatrzymano ich i otwarto skrzynię. Heliogabal został zabity wraz z matką, zginęła też Hierokles i wielu dworzaków. Zwłoki cesarza i Soemiasa włożono przez cały dzień po mieście, a wreszcie wrzucono do kanału; popłynęły nim do Tybru.

Aleksander Sewer

Marcus Gessius Bassianus

Alexianus.

Ur. 1 grudnia 208 r.,

zm. 21 marca 235 r.

Od 10 lipca 221 r. Marcus

Aurelius Alexander Caesar.

Panował od 11 marca 222 r. do

21 marca 235 r. jako Imperator

Caesar Marcus Aurelius Severus

Alexander Augustus.

Został zaliczony w poczet bogów.

330

Cesarz i jego matka

Nie było żadnych wątpliwości i wahań po śmierci Heliogabala, kto ma zostać władcą, skoro jego młodszy brat cioteczny, Aleksander, miał już tytuł cesarza oraz poparcie pretorianów i swej babki, Julii Mezy. Tak więc znowu chłopi przywdziały purpurę, tym razem trzynastoletni. I znowu miały rządzić kobiety, to jest babka, Julia Meza, i matka, Julia Mamea. Senat zebrany w świątyni Zgody przyznał mu jednego dnia wszelkie tytuły i godności. Dał mu też przydomek Wielkiego i nazwisko Antoninusa, ale od obu tych cesarz zρέcznie się wymówił, idąc oczywiście za wskazówkami swych doradców. Wielokrotnie, może przez wiele godzin senat skandował najbardziej pochlebne okrzyki w rodzaju: „Tyś nasze ocalenie, tyś nasze życie! Wszystko w twojej mocy, wszystko zrobimy dla ciebie! Prawdziwy Auguście, niech bogowie otoczą cię opieką! Bogowie dali nam ciebie, bogowie zachowaj nam ciebie! Wielki Aleksandrze, niech bogowie cię strzegą! Bogowie nieśmiertelni, dajcie Aleksandrowi długie życie!” Było tych okrzyków setki. Znamienne, że cesarz przyjął nazwisko Sewera; zapewne chciano w ten sposób zaznaczyć, że nawiąże on do tradycji założyciela dynastii.

Obie kobiety nauczone tragedii Heliogabala postępowaly z chłopcem surowiej i rozładniej, a i on był z natury spokojny, zrównoważony, wolny od gwałtownych pasji i namiętności. Otoczono go najlepszymi wychowawcami i nie pozwalano na żadne ekstrawagancje. Efekt owego systemu był taki, że Aleksander pozostał przez całe życie sympatycznym chłopcem, nigdy nie dorósł do męskości.

Cesarz głównie uczył się i spełniał funkcje reprezentacyjne, natomiast do rzeczywistego prowadzenia spraw państwa powołał starzy doradcy zespół szesnastu poważnych, doświadczonych senatorów. Istniała poza tym rada cesarska, consilium principis, licząca 50 senatorów i 20 ekwitów, wyróżniających się znawstwem prawa, administracji, wojskowości. Jedną z czołowych postaci nowej ekipy był początkowo człowiek, którego imię jaśnieje będzie tak długo w kulturze europejskiej, jak długo pozostanie ona sobą. Mowa o Domicjuszu Ulpianie, jednym z najświetniejszych znawców prawa, jakich miał Rzym w swej historii. Pochodził z fenickiego Tyru, za panowania Sewera pracował w stolicy u boku znakomitego prawnika i prefekta pretorianów Papiniana jako jego asesor. Za Heliogabala został usunięty, a może nawet wygnany, ale Julia Mamea powołała go natychmiast na najwyższe stanowiska; wystawia to najlepsze świadectwo jej znajomości ludzi. Był więc Ulpian kierownikiem sekretariatu cesarskiego, następnie prefektem zaopatrzenia, a już w 222 roku, czyli po kilku miesiącach, prefektem pretorianów, stając się faktycznie jednym z najbardziej wpływowych ludzi w państwie.

Jednakże w 223 roku doszło w stolicy do gwałtownych rozruchów, a nawet bitew ulicznych między ludnością a pretorianami. Walki rozpoczęły się z białej, jak to zwykle bywa, przyczyny, trwały przez trzy dni i pochłonęły po obu stronach wiele istnień ludzkich. Zakończyły się dopiero wtedy, gdy zewsząd spychani pretorianie zagrozili podpaleniem miasta. Sam fakt, że wybuchła taka zaciękość, wskazuje dowodnie, jak chore były stosunki polityczne i społeczne w stolicy, częściowo skutkiem szaleństw Heliogabala, ale nie tylko. Zmiana władcy i stylu rządów nie mogła od razu uzdrowić sytuacji. Nigdy zresztą i nigdzie, nie tylko w starożytnym Rzymie, nie da się zażegnać konfliktów tego rodzaju z dnia na dzień, a kto tego nie rozumie i nieustępliwie żąda cudów natychmiastowych, staje się z reguły sprawcą nowych nie-

szczęście. Otóż po owych zamieszkach doprowadzono do formalnej zgody i uspokojenia, ale gniew pretorianów wcale nie wygasł i wkrótce znalazł sobie ujście.

Noc 10 sierpnia napadli na dom Ulpiana; przyczyną może to, że skazał on na śmierć dwóch swoich poprzedników na tymże stanowisku, kreatory Heliogabala. Zaskoczony prefekt zdążył jeszcze uciec na Palatyn, schronił się u matki cesarza i jego matki, ale nie powstrzymał majestatu purpury; dopadli go i zasiekli mieczami. Nie mamy dokładnego opisu tej nocnej sceny, atwo jednak odgadnąć, jakim wstrząsem, jakim przeżyciem był dla człowieka widok rozjuszonych 10 sierpnia i skrwawionych zwłok dostojnika na posadzce. Nie mógł przewidzieć, że za kilkanaście lat spotka go los taki sam. Podejrzewano, że w tajemniczym sprawcy rozruchów i zamordowania Ulpiana jest niejaki Epagatos, który odgrywa dużą rolę w czasach Karakalli. Nie było mowy, by ukarał go w samym Rzymie, więc bowiem miał ogromne wpływy i mógłby dojść do nowych rozruchów, uknuto więc intrygę. Epagatos został wysłany do Egiptu jako rzekomy nowy namiestnik tej prowincji, ale zgadzono go po cichu, już na Cyprze. Typowy to przykład podstępnej, niemal już bizantyjskiej polityki personalnej.

Możliwe, że w jakimś związku z napiętą sytuacją w stolicy pozostawała też śmierć biskupa tego miasta, Kaliksta. Według tradycji zmarł on śmiercią męczeńską, ale za Aleksandra nie było żadnych prześladowań. Chyba więc zginął on z ręki pogan podczas jakichś przypadkowych zajść ulicznych; bo i namiętności religijne rysowały się wówczas coraz ostrzej i gwałtowniej. Ale to tylko przypuszczenie. Następca Kaliksta został Urban, pierwszy tego imienia na liście papieży, niewiele wszakże można o nim powiedzieć.

Na czym jednak polegały nieśmiertelne zasługi Ulpiana? Otóż należał on do najznakomitszych znawców, interpretatorów i badaczy prawa rzymskiego. Napisał ponad 280 ksiąg, w których opracował, wyjaśnił i rozwinął ustawy z najróżniejszych dziedzin, a wszystko to w sposób wyjątkowo jasny i przystępny. O tym, jak ogromna i wysoko oceniana była jego działalność, najwyraziściej świadczy choćby ten tylko fakt: gdy w trzy wieki później komisja prawników z rozkazu cesarza Justyniana opracowywała zbiór najważniejszych opinii, zarządzeń i objaśnień, zwany Digesta, trzecią część jego materiału

zaczepiło wzięcie z ksiąg Ulpiana. Tak więc choć jego oryginalne prace zaginęły, Ulpian przez Digesta kształtował w ciągu wieków i nadal kształtuje zasady myślenia prawniczego we wszystkich krajach europejskiej wspólnoty kulturowej, a także w tych, które nie przyznają się wprost do tego dziedzictwa.

Jedno z określeń, jakie znajdujemy w opiniach Ulpiana, ma znaczenie wręcz historyczne. Stanowi ono pierwszy zwiastun prawniczy nowej formacji ustrojowej w cesarstwie rzymskim, a zarazem esencje absolutyzmu czasów nowożytnych. Stwierdza mianowicie Ulpian, że cesarz nie jest związany ustawami: princeps legibus solutus.

Chyba równy mu talentem prawniczym, pracowitości i wpływem za życia oraz u potomnych był Juliusz Paulus. I jego losy układały się bardzo podobnie: asesura u boku Papiniana, wygnanie za Heliogabala, członkostwo rady za Aleksandra. Może to on objął urząd prefekta pretorianów po śmierci Ulpiana. Napisał setki rozpraw z zakresu swej dyscypliny, a księgi jego pilnie wykorzystano układając Digesta.

Te dwa nazwiska najlepiej pokazują, że nowy rząd zdecydowanie i oświadczanie wciaga do współpracy umysły najtęże. Było to niewątpliwie w dużej mierze zasług obu cesarzowych. Można je tak nazywać, jedna bowiem i druga nosiły oficjalnie tytuł augusty, przyznany przez senat i Aleksandra. Julia Meza, już mocno posunięta w latach, zmarła najpóźniej w 226 roku i została zaliczona w poczet bóstw jako sanctissima. Po jej odejściu matka cesarza, Julia Mamea, tym mocniej ujęła ster władzy. Była to kobieta ambitna, energiczna, chciwa pieniędzy. Jej postępowanie w stosunku do syna przedstawimy opierając się na relacji Herodiana.

Stara się utrzymać Aleksandra w zależności i nadal wywiera wpływ na niego. Widząc, że już dorasta, a obawiając się, aby w wieku młodości przy nieograniczonej swobodzie nie popadł jak brat w życie rozpustne, otoczyła pałac strażami i nie pozwalała zbliżyć się nikomu z osób o złej reputacji. Chciała w ten sposób uchronić go od deprawacji, pochlebcy bowiem mogliby skierować jego chęci ku rzeczom niegodnym cesarza. Namawiała go zatem, aby przez większą część dnia prowadził rozprawy sądowe; zajęty bowiem ważnymi sprawami, które wiązały się z godnością władcy, nie miał czasu na jakiegokolwiek wybryki. Zresztą Aleksander już z natury odznaczał się usposobieniem miłym i łagodnym, podobnie też postępował. Znalazło

333

334

to swój wyraz również w późniejszych latach jego panowania. Rządził bowiem nie przelewając krwi obywateli, nie skazał też na śmierć nikogo. Miał za złe matce i bardzo się gniewał, jak chciwa jest pieniędzy i jak bardzo ulega tej pożyteczności. Zbierała zatem pieniądze rzekomo po to, by Aleksander miał ich dość na zjednywanie sobie żołnierzy, naprawdę zaś gromadziła skarby dla siebie. Często również przyczyniała złej opinii urzędom państwowym, kiedy bez ich wiedzy i ku oburzeniu wielu zagarniała majątkość oraz spadki różnych ludzi; dopuszczała się też innych nadużyć.

Jak to zwykle bywa w podobnych wypadkach, matka wybrała synowi żonę. Na monetach - a są one bardzo rzadkie - kobieta ta zwie się Sallustria Barbia Orbiana. Pochodziła oczywiście z zamożnego rodu arystokratycznego. Ale gdy tylko Mamea przekonała się, że inna kobieta zaczyna zdobywać miejsce w sercu syna, poczuła do niej głęboką nienawiść, obawiała się bowiem, że straci wyjątkowość swych wpływów. Aleksander szczerze sprzyjał żonie, może nawet ją kochał, był jednak bezradny. Za córkę usiłowała ujść jej ojciec, człowiek poważny i do końca pełen szacunku wobec cesarza. Ale i on nie zdołał przemóc intryg Mamei. Szukał schronienia w obozie pretorianów, ostatecznie jednak został z poduszczenia Mamei skazany na śmierć. Zapewne zarzucono mu przygotowywanie zamachu stanu, co może nie być całkiem bezpodstawne, tym bardziej że w kilku prowincjach doszło do prób obwołania cesarzami różnych osób. Orbiana usunięta z pałacu i skazano na wygnanie do Afryki. Herodian zapewnia, że „wszystko to działo się wbrew woli Aleksandra, który jednak ulegał naciskowi Mamei i robił to, co mu nakazywała. Władcywie byłby to jedyny zarzut, jaki można by mu postawić, że był zbyt łagodny i okazując matce szacunek w wyższym stopniu, niżby należało, ulegał jej nawet wtedy, gdy sam miał zdanie odmienne”.

Te s<sup>3</sup>owa chyba najdosadniej charakteryzuj<sup>1</sup> Aleksandra i stosunki miêdzy nim a matk<sup>1</sup>. Wtóruj<sup>1</sup> temu inne wypowiedzi w Ÿród<sup>3</sup>ach. Oto na przyk<sup>3</sup>ad w zbiorze Pisarzy historii cesarskiej znajdujemy zdanie: „Kiedy Aleksander obj<sup>13</sup> w<sup>3</sup>adzê, niczego nie uczyni<sup>3</sup> bez zgody matki. Wydawa<sup>3</sup>o siê wiêc, że ona wraz z nim panuje; a by<sup>3</sup>a to kobieta wprawdzie godna szacunku, chciwa wszakê i ç<sup>1</sup>dna z<sup>3</sup>ota i srebra”.

Aby jednak uzupe<sup>3</sup>niæ portret Julii Mamei, trzeba jeszcze i to powiedzieæ, że uchodzi<sup>3</sup>a ona za niewiastê bardzo pobożn<sup>1</sup>. Przyzna-

wali to nawet chrzeœcijanie, choæ Mamea oczywiœcie by<sup>3</sup>a i pozosta<sup>3</sup>a pogank<sup>1</sup>. I tak s<sup>3</sup>awny historyk Koœcio<sup>3</sup>a, Euzebiusz, çy<sup>1</sup>cy wiek

póŸniej, wystawia jej takie œwiadectwo: „Matka cesarska imieniem Mamea by<sup>3</sup>a niewiast<sup>1</sup> wielce religijn<sup>1</sup>. Gdy siê s<sup>3</sup>awa Orygenesza po ca<sup>3</sup>ym rozchodzi<sup>3</sup>a œwiecie, tak że imiê jego do uszu jej dotar<sup>3</sup>o, zapagnê<sup>3</sup>a gor<sup>1</sup>co i za zaszczyt sobie uwaŸa<sup>3</sup>a poznaæ tego mê<sup>1</sup>a osobicie i przekonaæ siê o jego tak powszechnie podziwianej znajomoœci rzeczy boŸych. Podczas swego pobytu w Antiochii pos<sup>3</sup>a<sup>3</sup>a do niego ço<sup>3</sup>nierzy gwardii przybocznej i zawezw<sup>3</sup>a go do siebie. Orygenes pozosta<sup>3</sup> przy niej przez pewien czas i wyk<sup>3</sup>ada<sup>3</sup> jej rozliczne zagadnienia, dotycz<sup>1</sup>ce chwa<sup>3</sup>y Pañskiej i mocy nauki BoŸej, a potem powróci<sup>3</sup> do zwyk<sup>3</sup>ych zajêæ swoich”.

By<sup>3</sup>a juŸ mowa o Orygenesie. Najwybitniejszy to uczony chrzeœcijañski tamtej epoki i jeden z najwybitniejszych aŸ po dzieœ dzieñ. Jego spotkanie z cesarzow<sup>1</sup> ma w sobie coœ symbolicznego; przecieŸ to pierwszy tak bezspornie poœwiadczony fakt zetkniêcia siê osoby z rzymskiego domu panuj<sup>1</sup>cego i wyznawcy chrzeœcijañstwa tej rangi intelektualnej. Takêe sam Aleksander interesowa<sup>3</sup> siê now<sup>1</sup> religi<sup>1</sup>, uwaŸaj<sup>1</sup>c j<sup>1</sup> za godn<sup>1</sup> szacunku. Podobno zamierza<sup>3</sup> zbudowaæ Chrystusowi œwi<sup>1</sup>tyniê w Rzymie i uznaæ go oficjalnie za boga - ale na równi z innymi akceptowanymi przez pañstwo. Oznacza<sup>3</sup>oby to wprowadzenie pe<sup>3</sup>nej tolerancji wobec religii do niedawna jeszcze przeœladowanej. Jak potoczy<sup>3</sup>by siê jej losy w takim wypadku? Czy przynios<sup>3</sup>oby to jej korzyœæ czy teŸ szkodê? OdpowiedŸ nie jest taka prosta i <sup>3</sup>atwa, jak mog<sup>3</sup>oby siê wydawaæ.

W swej kaplicy domowej cesarz czci<sup>3</sup> podobizny tych, których uwaŸa<sup>3</sup> za ludzi wyrózniaj<sup>1</sup>cych siê szlachetnoœci<sup>1</sup>, a wiêc Apoloniusza z Tiany, Chrystusa, Abrahama, Orfeusza. Stanowi to typowy przyk<sup>3</sup>ad synkretyzmu, czyli tendencji do <sup>3</sup>iczenia róŸnych wierzeñ i kultów, bardzo çywej u schy<sup>3</sup>ku staroŸytnoœci. KaŸdego dnia wczesnym rankiem Aleksander dokonywa<sup>3</sup> tam obrzêdów religijnych. Potem jeŸdzi<sup>3</sup> konno, spacerowa<sup>3</sup>, <sup>3</sup>owi<sup>3</sup> ryby. Nastêpnie zajmowa<sup>3</sup> siê sprawami

335

336

pañstwa; niezbyt jednak d<sup>3</sup>ugo - jak przyznaje uczciwie biograf -poniewaŸ wszystko za<sup>3</sup>atwiali ludzie, którym móg<sup>3</sup> ufaæ ca<sup>3</sup>kowicie, wystarczy<sup>3</sup>o wiêc potwierdzaæ ich decyzje. Z kolei oddawa<sup>3</sup> siê lekturze, najchêtniej greckiej, ten bowiem jêzyk by<sup>3</sup> mu bliŸszy. Chêtnie i pilnie odczytywa<sup>3</sup> Pañstwo Platona. Z pisarzy <sup>3</sup>aciñskich najwyŸej ceni<sup>3</sup> Cyclerona, zw<sup>3</sup>aszcza jego ksiêgi O powinnoœciach i O pañstwie. Uwielbia<sup>3</sup> poezjê Wergiliusza i Horacego. Jako nowy Aleksander interesowa<sup>3</sup> siê czynami swego

wielkiego imiennika, króla Macedończyków, lecz nie podziwia<sup>3</sup> go bezkrytycznie, mia<sup>3</sup> mu bowiem za z<sup>3</sup>e sk<sup>3</sup>onnoœæ do pijañstwa i okrutne traktowanie przyjació<sup>3</sup>. Umieœci<sup>3</sup> jednak jego podobiznê w kaplicy domowej. Po lekturze nastêpowa<sup>3</sup>y æwiczenia, gra w pi<sup>3</sup>kê, biegi, zapasy z przyjació<sup>3</sup>mi, potem k<sup>1</sup>piel w basenie przez prawie godzinê. Wtedy dopiero, po k<sup>1</sup>pieli, spo¿ywa<sup>3</sup> pierwszy posi<sup>3</sup>tek: mleko, chleb, jajka, wino z miodem. Po po<sup>3</sup>udniu odczytywano mu listy i podpisywa<sup>3</sup> odpowiedzi. Resztê dnia spêdza<sup>3</sup> rozmawiaj<sup>1</sup>c z przyjació<sup>3</sup>mi, s<sup>3</sup>uchaj<sup>1</sup>c deklamacji retorów i poetów, odwiedzaj<sup>1</sup>c teatry w mieœcie. Niekiedy wydawa<sup>3</sup> skromne przyjêcia. Najchêtniej jada<sup>3</sup> miêso zajêcze, w œwiêta zaœ podawano mu gêœe lub ba¿anta. Wina pi<sup>3</sup> sporo, ale zawsze w miarê. Gdy jada<sup>3</sup> sam, bardzo lubi<sup>3</sup> czytaæ i po prostu k<sup>3</sup>ad<sup>3</sup> ksi<sup>1</sup>¿kê na stole, jak czyni to tylu mê¿czyzn. Do jego ulubionych rozrywek nale¿a<sup>3</sup>o uk<sup>3</sup>adanie wierszy, wrózenie w wnêtrzoœci zwierz<sup>1</sup>t i lotu ptaków oraz na podstawie danych astrologicznych, co w staro¿ytnoœci uchodzi<sup>3</sup>o za wiel<sup>1</sup> sztukê. Rozwi<sup>1</sup>zywa<sup>3</sup> te¿ zadania geometryczne, dobrze malowa<sup>3</sup>, przyjemnie œpiewa<sup>3</sup>, rad s<sup>3</sup>ucha<sup>3</sup> muzyki, a sam grywa<sup>3</sup> na cytrze, flecie, organach i na tr<sup>1</sup>bie; ale te umiejêtnoœci starannie ukrywa<sup>3</sup>.

S<sup>3</sup>owem by<sup>3</sup>o to przyjemne ¿ycie dobrze wychowanego d¿entelmena. Sprawy imperium bieg<sup>3</sup>y tymczasem swoim torem, prowadzone doœwiadczone<sup>1</sup> rêk<sup>1</sup> prawników, senatorów, doradców, namiestników -i oczywiœcie matki. Nie da siê w tej sytuacji okreœliæ, co by<sup>3</sup>o naprawdê zas<sup>3</sup>ug<sup>1</sup> cesarza. Jego biograf w dziele Pisarze historii cesarskiej przypisuje mu wszelkie mo¿liwe zalety, czyni zeñ wrêcz idea<sup>3</sup> w<sup>3</sup>adcy. W rzeczywistoœci by<sup>3</sup> s<sup>3</sup>abym, kulturalnym, miernie utalentowanym cz<sup>3</sup>owiekiem, który mo¿e zdo<sup>3</sup>a<sup>3</sup>by do¿yæ póŸnego wieku wiod<sup>1</sup>c ów ustalony tryb codziennych, mi<sup>3</sup>ych zajêæ, gdyby nie wielkie niebezpieczeñstwa, jakie niespodziewanie zagrozi<sup>3</sup>y granicom wschodnim i pó<sup>3</sup>nocnym. ,

Ardaszir

„Sytuacja staje siê gro¿na i budzi powa¿ne obawy nie tylko w samym Rzymie, ale i we wszystkich krajach”. S<sup>3</sup>owa te brzmi<sup>1</sup> tak, jakby zosta<sup>3</sup>y wyjête z komunikatu prasowego dnia dzisiejszego, a przecie¿ tylko powtarzamy wypowiedŸ staro¿ytnego historyka, Kasjusza Dio-na, oddaj<sup>1</sup>c<sup>1</sup> lêk, jaki odczuwa<sup>3</sup>a stolica imperium w miarê nap<sup>3</sup>ywania wiadomoœci ze Wschodu. Dosz<sup>3</sup>o tam rzeczywioœcie do wydarzeñ o znaczeniu historycznym. Runê<sup>3</sup>a partyjska monarchia Arsacydów, obejmuj<sup>1</sup>ca Iran i du¿<sup>1</sup> czêœæ Mezopotamii. Od wieków Rzymianie na przemian toczyli z ni<sup>1</sup> walki lub te¿ ¿yli na stopie pokojowej. Ostatnio silny cios zada<sup>3</sup> Arsacydom cesarz Septymiusz Sewer. Ten moment s<sup>3</sup>aboœci Partów wykorzysta<sup>3</sup> Ardaszir, wywodz<sup>1</sup>cy siê z mo¿nego rodu w rdzennej Persji, syn Sasana. Podniós<sup>3</sup> bunt, porywaj<sup>1</sup>c za sob<sup>1</sup> wespół<sup>3</sup>plemieñców. Ostatni król dotychczasowej dynastii Artabanos V zgin<sup>13</sup> na polu walki w 224 roku, a wówczas Ardaszir koronowa<sup>3</sup> siê w Ktezyfonie. W ci<sup>1</sup>gu kilku lat nastêpnych Partowie zostali wyparci zewsz<sup>1</sup>d, ale synowie Artabanosa zdo<sup>3</sup>ali utrzymaæ siê w Armenii.

Tak wiêc w œwiecie irañskim nast<sup>1</sup>pi<sup>3</sup> ca<sup>3</sup>kowity przewrót: zmiana dynastii, warstwy rz<sup>1</sup>dz<sup>1</sup>cej, struktury organizacyjnej oraz charakteru pañstwa. S<sup>1</sup>siadem Rzymu na wschodzie sta<sup>3</sup>a siê m<sup>3</sup>oda i bardzo agresywna monarchia Sasanidów, zwana te¿ po prostu persk<sup>1</sup>, nawi<sup>1</sup>zywa<sup>3</sup>a bowiem œwiadomie, konsekwentnie i celowo do imienia i tradycji dawnych Persów; tych, którzy przed wiekami panowali na ca<sup>3</sup>ym Bliskim Wschodzie, naje¿d¿ali Grecjê, w<sup>3</sup>adali w okresie swej najwiêkszej œwietnoœci ziemiami od dolnego Dunaju do Indusu, a zostali pokonani dopiero przez Aleksandra Wielkiego. Ardaszir uwa¿aj<sup>1</sup>c siê za prawowitego spadkobiercê tamtych królów ¿<sup>1</sup>da<sup>3</sup> wprost i bez os<sup>3</sup>onek zwrotu krajów na

Wschodzie podlegających niegdyś dawnej Persji; chodzi o zwłaszcza o Syrię i Azję Mniejszą<sup>1</sup>. Tak więc Rzymianie walczyli przez tyle pokoleń z Partami mocili drogę wrogowi znacznie głośniejszemu. Często to w historii wypadki paradoksalnych zwrotów sytuacji, nikt bowiem nie jest w stanie przewidzieć dalszych skutków tych czynów i postaw, które w danym momencie zdają się najbardziej racjonalne i usprawiedliwione. Mogłaby więc historia stanowić dla każdego pokolenia najlepszą szkołę umiaru i powściągliwości w wydawaniu sądów o wydarzeniach współczesnych. Ale nie stanowi, w pod-

337

## 22 - Poczet cesarzy rzymskich

338

ręcznikach bowiem wciągnę za dużo opisu faktów, a za mało refleksji, pytań, problemów.

Niebezpieczeństwo dla Rzymu polegało jednak nie tylko na tym, że pojawił się nowy twór polityczny wysuwający oświato-burcze roszczenia. Imperium silne wojskowo mogłoby odeprzeć zastępy Ardaszira tak samo, jak do niedawna odpierało najazdy Partów, występując niekiedy nawet zaczepnie. Zaszły jednak i niekorzystne i wręcz głośnie zmiany w samej armii rzymskiej. Dyscyplina uległa rozluźnieniu. Legionierzy uważali się za panów oświata, niezwalczonych i bez odpowiedzialności przed kimkolwiek. Byli gotowi do wszystkiego, tylko nie do walki z wrogiem zewnętrznym. Chętnie natomiast wznęcali rebelie. Zdarzało się, że zabijali dowódców rzekomo zbyt surowych, niegodnych zostać osadzieli na tronie.

Skutków owego rozwydrzenia doświadczył sam Kasjusz Dion. Pretorianie mianowicie oskarżyli go przed cesarzem, że swego czasu w Panonii trzymał wojska w ryzach zbyt twarde<sup>1</sup>. Mimo to Aleksander pozostał niewzruszenie przychylny Kasjuszowi, przyznając mu nawet godność konsula, prawdopodobnie na 229 rok. Zachodziła jednak obawa, że pretorianie mogli uznać tę nominację za wyzwanie i zaczął się burzyć, co mogłoby skończyć się tragicznie, jak poprzednio w wypadku prefekta Ulpiana. Sam więc cesarz doradził dostojnikowi, aby usunął się ze stolicy. „Toteż wyjechałem z Rzymu do Kampanii - pisał Kasjusz Dion - i przebywałem tam wraz z cesarzem kilka dni, pokazując się pretorianom bez żadnej trwogi. Potem jednak poprosiłem o pozwolenie pożegnania dworu, skarżąc się na chorobę nóg. I tak wreszcie udało mi się do mego domu w stronach ojczystych, aby spędzić tam resztę życia. A kiedy już znalazłem się w Bitynii, jakiegoś bóstwo bardzo wyraźnie poleciło mi w widzeniu sennym, abym kończył swe dzieło napisaniem oświata z Homerowej Iliady: Zeus zaczął wyprowadzić całość Hektora i z gradu pocisków, i z kurzawy bitewnej, i z rzezi mężczyzn, i z krwi, i z jęków bólu”.

Tak kończy się wielkie dzieło historyczne senatora Kasjusza Diona, źródło tylu cennych wiadomości zwłaszcza o tych cesarzach, których osoby i panowanie znalazły żywej tradycji lub z ważnych obserwacji. Wielokrotnie powoływalicemy się na nie w życiorysach poprzednich, a odejście tego oświadka pozostawia lukę dotkliwą<sup>1</sup>. Przez

ponad półtora stulecia, aż do pojawienia się Ammiana Marcellina i jego relacji nie będzie żadnego dziejopisa, który by przedstawiał współczesne - nie sobie wydarzenia tak wiarygodnie, tak szeroko i na takim poziomie literackim. Zdani jesteśmy odtąd na historyków niższych lotów, jak Herodian, lub zgoła kłamliwych, jak Pisarze historii cesarskiej, i wreszcie na dane przypadkowe. Zmienia się więc charakter

Źródle<sup>3</sup>, ale zmienia się również epoka: kończy się forma ustrojowa cesarstwa zwana pryncypatem, nadchodzi późwiecze kryzysu politycznego i gospodarczego, rodzi się nowy system rządów zwany dominatem. Inna postać świata, inne też usta tych, którzy nam o tym opowiadają<sup>1</sup>.

Kasjusz Dion odszedł w porę, albowiem ostatnie lata Aleksandra Sewera pełne były - by powtórzyć słowa poety - pocisków, kurzawy bitewnej, rzezi, krwi i jęków. Co prawda cesarz, prawdziwie miłośnicy pokój, pragnął tego uniknąć - i trudno mu się dziwić, skoro nie miał żadnego doświadczenia wojskowego, nigdy nie brał udziału w żadnej wyprawie, a zachowanie się w ważnych okolicznościach mogło tylko przerażać każdego myślicy, prawego człowieka. Przecież to na oczach Aleksandra zabito najpierw Heliogabala, potem prefekta Ulpiana, ostatnio zaczęto grozić śmiercią Kasjuszowi Dionowi, jeżeli tylko tych wymienię. Czego mógł się spodziewać po swych pretorianach, gdyby znalazł się na ich ławie w obozie? Te trwożne przeczucia miały się zresztą sprawdzić, choć dopiero za lat kilka.

Wiadomości ze Wschodu o Ardaszirowych zwycięstwach zwróciło wielu tamtejszych krain i o groźbie wojny wstrząsnęły nim tym bardziej, powiada Herodian, „że od dziecka wzrastał wśród pokoju i stale żył w wygodach stolicy. Najpierw więc po naradzie z przyjaciółmi wyprawił do króla posłów, pragnąc listami powstrzymać impet i roszczenia barbarzyńcy. Wywodził w tych pismach, że władca Persów powinien pozostać w granicach swego państwa, a nie wszczynać zawieruchy i wzniecać wojny powodowany nierealnymi nadziejami. Obie strony muszły poprzestać na tym, co posiadają, ewentualna zaś wojna z Rzymem różniłaby się zasadniczo od walk, które prowadziły dotychczas z innymi ludami. Przypominał wreszcie zwycięstwa, jakie w tamtych krainach odnosili poprzedni cesarze: August, Trajan, Lucjusz Werus, Septymiusz Sewer”.

Jak zwykle bywa w podobnych wypadkach, pokojowe inicjatywy i wezwania spotykały się tylko z pogardem ze strony agresywnej, która 339

34f

uznał je za dowód słabości. Ardaszir stale nękał rzymskie posiadłości najazdami, rabując i uprowadzając, co tylko się dało. Jego wojska grasowały w północnej Mezopotamii i w Kapadocji, oblegały rzymską twierdzę Nisibis. Ostatecznie więc cesarz, acz bardzo niechętnie, musiał się zdecydować na podjęcie działań wojennych, a nawet na to, że sam stanie na czele armii. Oczywiście ani on, ani też nikt w Rzymie nie przeceniał jego wojskowych talentów, sama wszakże bezpośrednia obecność w przywódcy imperium podczas operacji wojennych miała wywrzeć pewien efekt psychologiczny, zarówno w świecie rzymskim, jak i wśród wrogów. Przygotowano się do wyprawy nader starannie, to trzeba przyznać. Pobór objął Italię i wszystkie prowincje, powoływano także pod broń młodych ludzi, wyróżniających się talentem i sprawnością fizyczną.

Tuż przed opuszczeniem stolicy cesarz wygłosił mowę do wojsk na Polu Marsowym, nazywając okoliczności starym zwyczajem commilitones, czyli towarzyszami broni, choć osobście stronił dotychczas od orędzi i wszyscy o tym wiedzieli. Zwrócił się też do senatorów. Mowy pełne były tych samych górnolotnych frazesów, jakich używa się ku pokrzepieniu serc w podobnych okolicznościach od wieków. Wyruszył ze stolicy wśród pacy ludności, sam też mając oczy w oczach i często spoglądając wstecz ku miastu, w którym spędził tyle lat i tyle przeżył. Przeprowadził się przez Adriatyk, maszerowano potem przez-

provincje ba<sup>3</sup>kańskie, zabieraj<sup>1</sup>c czêœæ wojsk z obozów naddunajskich, a nastêpnie przez kraje Azji Mniejszej, aby moŹliwie szybko dotrzeæ do Syrii. Cesarz ustanowi<sup>3</sup> swoj<sup>1</sup> g<sup>3</sup>ówn<sup>1</sup> kwaterê w Antiochii. Towarzyszy<sup>3</sup>a mu matka.

Choæ si<sup>3</sup>y skoncentrowane przeciw Ardaszirowi imponowa<sup>3</sup>y liczebnoœci<sup>1</sup> i mog<sup>3</sup>y rokowaæ zwyciêstwo, Aleksander jeszcze próbowa<sup>3</sup> zawrzeæ pokój i wyprawi<sup>3</sup> nowych pos<sup>3</sup>ów do króla. Powrócili z niczym, nie zaszczytzeni nawet odpowiedzi<sup>1</sup>. Niebawem jednak przybyli do Antiochii wys<sup>3</sup>annicy perscy. Prezentowali siê wspaniale: czterystu dorodnych, wysokich mêŹczyzn, piêknie wystrojonych i œwietnie uzbrojonych, na wspania<sup>3</sup>ych rumakach. Oœwiadczyli zwiêŹle i butnie, Źe przywoŹ<sup>1</sup> rozkaz swego pana, aby Rzymianie bezzw<sup>3</sup>ocznie opuœcili jego ziemie, to jest ca<sup>31</sup> Syriê i Azjê Mniejsz<sup>1</sup>. Ten niezwyk<sup>3</sup>y zastêp niby pos<sup>3</sup>ów mia<sup>3</sup> zastraszyæ cesarza - król widocznie nie mia<sup>3</sup> zbyt dobrego mniemania o jego duchu bojowym - i pokazaæ

naocznie Rzymianom, z kim przyjdzie im walczyæ. Aleksander wszakŹe zachowa<sup>3</sup> spokój i powœci<sup>1</sup>gliwoœæ. Rozkaza<sup>3</sup> wprowadzie pos<sup>3</sup>ów uwiêziæ, odebraæ im broñ, stroje i konie, ale zachowa<sup>3</sup> ich przy Źyciu i wyprawi<sup>3</sup> do Frygii, gdzie mieli odt<sup>1</sup>d uprawiaæ ziemiê jak zwykli ch<sup>3</sup>opi.

Tymczasem koncentracja wojsk przynios<sup>3</sup>a teŹ skutki nieoczekiwane. Dosz<sup>3</sup>o do buntu czêœci oddzia<sup>3</sup>ów, do próby zamachu i obwo<sup>3</sup>ania nowego cesarza. I wszystko to w obliczu tak groŹnego niebezpieczeñstwa z zewn<sup>1</sup>trz! Przewrotu usi<sup>3</sup>owa<sup>3</sup>y dokonaæ zw<sup>3</sup>aszcza legiony œci<sup>1</sup>gniête z Egiptu. Zamach wprowadzie udaremniono, przywódców ujêto i stracono, ale musiano przegrupowaæ si<sup>3</sup>y w przededniu kampanii.

W 232 roku wojska podzielone na trzy korpusy wkroczy<sup>3</sup>y w granice monarchii perskiej. Pó<sup>3</sup>nocny pokona<sup>3</sup> góry Armenii i uderzy<sup>3</sup> na Mediê. Po<sup>3</sup>udniowy szed<sup>3</sup> tam, gdzie Eufrat i Tygrys zlewa<sup>3</sup>y siê wœród ogromnych moczarów przed ujœciem do morza. Wreszcie œrodkowy ruszy<sup>3</sup> na ziemie Mezopotamii w<sup>3</sup>œeciwej, uprawne i gêsto zaludnione.- Wszystkie trzy mia<sup>3</sup>y spotkaæ siê zapewne w okolicach Ktezyfontu. Korpus pierwszy wype<sup>3</sup>ni<sup>3</sup> swe zadania i pustoszy<sup>3</sup> szeroko kraj Medów. TakŹe œrodkowy pocz<sup>1</sup>tkowo posuwa<sup>3</sup> siê szybko nie napotyka<sup>1</sup>c oporu. Trzeci natomiast nie dokona<sup>3</sup> prawie niczego. Czy sta<sup>3</sup>o siê to z winy samego Aleksandra - pyta Herodian - lêka<sup>1</sup>jcego siê niebezpieczeñstw, czy teŹ jego matki, powodowanej kobiecymi obawami o Źycie syna? W kaŹdym razie ta opiesza<sup>3</sup>oœæ okaza<sup>3</sup>a siê katastrofalna dla korpusu œrodkowego. Ardaszir uderzy<sup>3</sup> nañ wszystkimi si<sup>3</sup>ami, otoczy<sup>3</sup> oddzia<sup>3</sup>y, zasypywa<sup>3</sup> je gradem celnych strza<sup>3</sup>. Mimo mêŹnej postawy i prób wypadów znaczna czêœæ tej œwietnej armii zginê<sup>3</sup>a. Wieœæ o klêsce za<sup>3</sup>ama<sup>3</sup>a cesarza. By<sup>3</sup> zreszt<sup>1</sup> chory, Źle znosi<sup>3</sup> klimat i z<sup>31</sup> wodê, podobnie jak wiêszoœæ jego Źo<sup>3</sup>nierzy, zw<sup>3</sup>aszcza tych znad Dunaju. Zarz<sup>1</sup>dzi<sup>3</sup> odwrót, taki teŹ rozkaz wyda<sup>3</sup> korpusowi pó<sup>3</sup>nocnemu. Ale kiedy ten znalaz<sup>3</sup> siê w górach Armenii, nadesz<sup>3</sup>a jesieñ, ch<sup>3</sup>ody i œniegi, co spowodowa<sup>3</sup>o mnóstwo ofiar w ludziach.

W Antiochii cesarz szybko powróci<sup>3</sup> do zdrowia dziêki lepszemu powietrzu i dobrym wodom, doszli do siebie równieŹ Źo<sup>3</sup>nierze. Z pocz<sup>1</sup>tku wprowadzie jawnie z<sup>3</sup>orzeczyli nieudolnemu dowódtwu, wnet jednak siê uspokoili, gdy otrzymali wielkie pieni<sup>1</sup>dze. JuŹ zaczêto przygotowywaæ wyprawê nastêpn<sup>1</sup>, na szczêœcie jednak przyszy<sup>3</sup>y wieœ- 341

ci, Źe Ardaszir rozpuœci<sup>3</sup> swe wojska. I one bowiem dozna<sup>3</sup>y strat tak duŹych, Źe król musia<sup>3</sup> zaniechaæ wojny na kilka lat. Aleksander powróci<sup>3</sup> do Rzymu w 233 roku. Odb<sup>3</sup>y triumf, otrzyma<sup>3</sup> tytu<sup>3</sup>y Perskiego i

Partyjskiego, gratulacje senatu. Wyda<sup>3</sup> wspania<sup>3</sup>e igrzyska, przeprowadzi<sup>3</sup> rozdawnictwo żywności wśród ludu i ustanowi<sup>3</sup> fundację imienia swej matki, wspieraj<sup>1</sup>c<sup>1</sup> ubogich ch<sup>3</sup>opców i dziewczęta w Italii. Wszyscy udawali, że wier<sup>1</sup> we wspania<sup>3</sup>ość zwycięstwa nad Persami, wszyscy wzajem się oszukiwali, w<sup>3</sup>adze i spo<sup>3</sup>eczeństwo.

342

## Moguncja

Nie można jednak by<sup>3</sup>o udawać, że nie s<sup>3</sup>yszy się wieści z nad Renu i górnego Dunaju, gdzie plemiona germańskie, zw<sup>3</sup>łaszcza Alamano-wie, prze<sup>3</sup>amywa<sup>3</sup>y granicę. Ros<sup>3</sup>y obawy, że barbarzyńcy zagro<sup>1</sup> Italii. Donoszono o tym już podczas pobytu cesarza w Antiochii, on jednak wci<sup>1</sup>ż zwleka<sup>3</sup>. Opuści<sup>3</sup> stolicę wraz z matk<sup>1</sup> dopiero u schy<sup>3</sup>ku 234 roku, udaj<sup>1</sup>c się do Galii. Wiód<sup>3</sup> ze sob<sup>1</sup> znakomitych oszczepni-ków z Mauretanii, <sup>3</sup>uczni<sup>3</sup>ków z nad Eufratu, a nawet Partów -zbiegów lub najemników. S<sup>1</sup>dzono widocznie, że oddzia<sup>3</sup>y tak uzbrojone oka<sup>1</sup> się szczególnie skuteczne w wojnie z Germanami i zaskocz<sup>1</sup> ich odmiennosci<sup>1</sup> sposobu walki.

Lecz podobnie jak na Wschodzie, Aleksander również tutaj wcale się nie kwapi<sup>3</sup> do podjęcia dzia<sup>3</sup>ań. Dla postrachu zbudowa<sup>3</sup> wprawdzie most-pontonowy na Renie w pobliżu Moguncji - wtedy nazwa miasta brzmia<sup>3</sup>a Mogontiacum - ale jednocześnie prowadzi<sup>3</sup> przez pos<sup>3</sup>ów rokowania, zamierzaj<sup>1</sup>c po prostu kupiać pokój od Germanów, a uchodzili oni za lud szczególnie chciwy na z<sup>3</sup>oto. Czeka<sup>3</sup> na wynik pertraktacji i pró<sup>1</sup>nowa<sup>3</sup>, spędzaj<sup>1</sup>c czas g<sup>3</sup>ównie na powożeniu końmi. Oburza<sup>3</sup>o to wielu żo<sup>3</sup>nierzy. Uważali oni, że zachowanie się cesarza jest niegodne mę<sup>1</sup>czyzny i wodza; wielu z nich mia<sup>3</sup>o jeszcze w ówczesnej pamięci podobn<sup>1</sup> sytuację i p<sup>1</sup>óŹniejsz<sup>1</sup> klęskę na Wschodzie!

I pod jeszcze jednym względem sprawa pod Moguncj<sup>1</sup> przybra<sup>3</sup>y obrót taki sam, jak przed dwoma laty w Antiochii. Oto i tutaj znale<sup>1</sup>li się oemia<sup>3</sup>kwowie gotowi podj<sup>1</sup>ać próbę zamachu i obwo<sup>3</sup>ać nowego cesarza. Ale tym razem mieli więcej szczęścia.

Spisek zawi<sup>1</sup>zali m<sup>3</sup>odzi żo<sup>3</sup>nierze z prowincji naddunajskich, pozostaj<sup>1</sup>cy pod rozkazami Maksymina, prefekta rekrutów. Oficer

ten, imponuj<sup>1</sup>cy wzrostem, si<sup>3</sup>1, męsk<sup>1</sup> postaw<sup>1</sup>, pochodzi<sup>3</sup> z Tracji; za m<sup>3</sup>odu by<sup>3</sup> podobno pastuchem byd<sup>3</sup>a; w wojsku przeszed<sup>3</sup> wszystkie szczeble zaczynaj<sup>1</sup>c od najniższego. Podkomendni uwielbiali go w równym stopniu, jak gardzili Aleksandrem, grzecznym synem Mamei, wodzem lękliwym i gnuśnym. Zreszt<sup>1</sup> po tym cesarzu nie spodziewali się już niczego, żadnych korzyści dla siebie, wierzyli natomiast, że nowy w<sup>3</sup>adca, powo<sup>3</sup>any przez nich i spośród ich szeregów, otworzy przed nimi nowe perspektywy.

Pewnego dnia marcowego, podczas porannego apelu przed ćwiczeniami, spiskowcy niespodziewanie narzucili Maksyminowi p<sup>3</sup>aszcz purpurowy i okrzyknęli go cesarzem. Ten rzekomo się wzbrania<sup>3</sup>, ale gdy żo<sup>3</sup>nierze zagrozili mu obna<sup>1</sup>żonymi mieczami, rych<sup>3</sup>o ust<sup>1</sup>pi<sup>3</sup>, przyj<sup>1</sup>3 godność, przyrzek<sup>3</sup> hojne dary i natychmiast ruszy<sup>3</sup> wprost ku kwaterze Aleksandra, odleg<sup>3</sup>ej o dzień marszu, tam gdzie dzisiaj znajduje się miejscowość Bretzenheim ko<sup>3</sup> Moguncji. Gońcy powiadomili cesarza o buncie. Przerażony wybieg<sup>3</sup> z namiotu dos<sup>3</sup>ownie trzê<sup>1</sup>c się ze strachu, p<sup>3</sup>acz<sup>1</sup>c, przeklinaj<sup>1</sup>c niewdzięczność Maksymina, obiecuj<sup>1</sup>c

Ło<sup>3</sup>nierzom wszelkie możliwe <sup>3</sup>aski i przywileje. Ci zapewnili go o swej niez<sup>3</sup>omnej wierności, cesarz więc spędzi<sup>3</sup> jeszcze tę noc w namiocie, na pewno bezsennie. Rankiem ujrano najpierw tumany kurzu, potem dobieg<sup>3</sup>y okrzyki zastępów Maksymina. Aleksander rozkaza<sup>3</sup> swoim wyst<sup>1</sup>piąć do walki, nie wznieci<sup>3</sup> jednak zapa<sup>3</sup>u. Ludzie powoli się wycofywali, nikt się nie kwapi<sup>3</sup> do podniesienia broni. Rozleg<sup>3</sup>y się natomiast z szeregów wo<sup>3</sup>ania, by wyda<sup>3</sup> na cęnierę doradców, oni bowiem winni s<sup>1</sup> wszystkiemu. Inni znowu g<sup>3</sup>oceno pokrzykiwali, że bunt spowodowa<sup>3</sup>a matka cesarza przez chciwość i sk<sup>1</sup>pstwo. Tymczasem tamci podeszli już blisko i wo<sup>3</sup>ali: „Przejd<sup>3</sup>cie do nas, zostawcie tego m<sup>3</sup>okosa i sk<sup>1</sup>p<sup>1</sup> babę!” Wnet rozpocz<sup>3</sup>y się odstęstwa masowe.

Dygod<sup>1</sup>cy ze strachu Aleksander zdo<sup>3</sup>a<sup>3</sup> jeszcze uciec do namiotu, gdzie pad<sup>3</sup> w objęcia równie przerażonej matki. Co mieli sobie do powiedzenia w tych ostatnich chwilach? Podobno cesarz jęc<sup>1</sup>c skarży<sup>3</sup> się, że ona winna jest wszystkiemu. Wkrótce w namiocie stan<sup>13</sup> przys<sup>3</sup>any przez Maksymina trybun wraz z centurionami, aby wype<sup>3</sup>nić rozkaz.

Tak zgin<sup>13</sup> ostatni przedstawiciel tzw. dynastii syryjskiej, ostatniej dynastii epoki pryncypatu. Tego marcowego dnia w obozie pod 343

Moguncj<sup>1</sup> cesarstwo rzymskie wchodzi<sup>3</sup>o w now<sup>1</sup> fazę swego istnienia, rozpoczyna<sup>3</sup> się nowy okres jego dziejów, ale nikt ze współ<sup>3</sup>czesnych nie zdawa<sup>3</sup> sobie z tego sprawy. Cęmierę Aleksandra Sewera, choć tak tragiczna, wydawa<sup>3</sup>a się przecież czymś niemal normalnym; tak samo przecież zeszli ze świata, od ran mieczem zadanych, jego poprzednicy: Heliogabal, Makrynus, Karakalla, Geta. A jednak w tym momencie dokona<sup>3</sup>o się coś niezwyk<sup>3</sup>ego i o nieobliczalnych skutkach! Miecz, który przeci<sup>13</sup> życie Aleksandra, przeci<sup>13</sup> też coś niewidzialnego, symbolicznego, niezmiernie ważnego: nie idealnej kontynuacji w<sup>3</sup>adzy. Nie, której znaczenie rozumia<sup>3</sup> Septymiusz Sewer, gdy adoptowa<sup>3</sup> siebie i swych synów do rodziny Antoninów. Odt<sup>1</sup>d cesarzem móg<sup>3</sup> być każdy.

Aneks

- t JItftlUi 2MO

Opracowa<sup>3</sup> Les<sup>3</sup>aw Morawiecki

SYSTEM MONETARNY W CESARSTWIE RZYMSKIM MI W.

.51 t.

System monetarny w cesarstwie rzymskim tworzy<sup>3</sup>y od czasów panowania Augusta aż do końca II wieku emisje imperialne monet złotych (aureusów), srebrnych (denarów) oraz miedzianych (sesterców, dupondiusów) i miedzianych (asów, semisów, kwadransów).

1 aureus = 25 denarów = 100 sesterców = 200 dupondiusów = 400 asów = 800 semisów = 1600 kwadransów

1 denar = 4 sesterce = 8 dupondiusów = 16 asów = 32 semisy = 64 kwadransy w,,

1 sesterce = 2 dupondiusy = 4 asy = 8 semisów = 16 kwadransów

1 dupondius = 2 asy = 4 semisy = 8 kwadransów

1 as = 2 semisy = 4 kwadransy

1 semis = 2 kwadransy

Teoretyczne wagi monet:

aureus (jakość  $\frac{980}{1000}$ ) August Neron (64 r.) Karakalla

denar August Neron (64 r.) Septymiusz Sewer (194 r.)

$\frac{1}{42}$  funta = 7,79 g  $\frac{1}{45}$  funta = 7,28 g  $\frac{1}{50}$  funta = 6,54 g

$\frac{1}{84}$  funta = 3,89 g  $\frac{1}{96}$  funta = 3,41 g  $\frac{1}{96}$  funta = 3,41 g

ok. 98% srebra ok. 93% srebra ok. 47% srebra

monety miedziane i mosiężne (tzw. brzo) za Augusta sesterc = 27,28 g, dupondius = 13,64 g, as = 10,91 g, kwadrans = 2,73 g

W prowincjach wschodnich wybijano monety wg systemów miejscowych: np. w Aleksandrii tetradrachmy bilonowe, waga ok. 13 g, 20% srebra, wartość 1 denara; w Cezarei drachmy, waga ok. 3,6 g, 90% srebra, wartość 1 denara, oraz didrachmy, waga ok. 7,3 g, 90% srebra, wartość 2 denarów.

%. I

;- :r

345

OPIS ILUSTRACJI

346

s. 11 Gajusz Juliusz Cezar gowa w wieńcu denar, mennica rzymska, 15 II-

15 III 44 r. p.n.e. urzędnik monetarny: L. Emiliusz

Buka legenda: CAESAR DICT

PERPETVO (Caesar dictator

perpetuo).

s. 20 August

gowa w wieńcu z liści dębowych

(corona civica) denar, mennica hiszpańska

Caesaraugusta, 25-16 r. p.n.e. legenda: CAESAR AVGVSTVS

f. 28 Liwia \ -

popiersie • >|.

dupondius, mennica rzymska, A

22-23 r.

legenda: SALVS AVGVSTA (dobro rodu cesarskiego).

i. 36 Tyberiusz

g<sup>3</sup>owa w wieńcu laurowym

denar, mennica galijska Lugdunum,

1!/sJ 15-16 r.

«»1' legenda: TI CAESAR DIVI AVG

•\*' F AVGVSTVS (Tiberius Caesar,

Divi Augusti lilius, Augustus).

<sup>3</sup>. 39 Germanik

g<sup>3</sup>owa

as, mennica rzymska, 40-41 r.

legenda: GERMANICVS CAESAR TI AVG F DIVI AVG N (Germanicus Caesar, Tiberi Augustu filius, Divi Augusti nepos).

t, 40 Antonia popiersie

dupondius, mennica rzymska, 42 r. legenda: ANTONIA AYGYSTA

8.44 Kaligula

g<sup>3</sup>owa

as, mennica rzymska, 40 r.

legenda: C CAESAR DIVI AVG P M TR P III PP (Caius Caesar, Divi Augusti pronepos, Augustus, pontiex maximus, tribunicia potestate tertium, pater patriae).

s. 52 Klaudiusz

głowa

as, mennica rzymska, 42-44 r. lub później

legenda: TI CLAVDIVS CAESAR AVG P M TR P IMP PP (Tiberius Claudius Caesar Augustus, pontifex maximus, tribunicia potestate, imperator, pater patriae).

s. 60 Mesalina

popiersie, -/-,

didrachma, mennica kapadocka

Cesarea, ok. 46 r. legenda: MESSALLINA AVGVSTI

s. 63 Agrypina Młodsza popiersie

aureus, mennica rzymska, 51-54 r. legenda: AGRIPPINAE AVGVSTAE

s. 66 Neron

głowa w wieńcu laurowym sesterc, mennica rzymska, 66-68 r. legenda: NERO CLAVD CAESAR AVG GER P M TR P IMP PP (Nero Claudius Caesar Augustus, Germanicus, pontifex maximus, tribunicia potestate, imperator, pater patriae).

I. C9 Oktawia popiersie tetradrachma, mennica egipska

Aleksandria, 56/57 r. legenda: OKTAYIA CEBACTOY

s. 72 Sabina Poppea '1 81!>

popiersie tetradrachma, mennica egipska jT>

Aleksandria, 63/64 r. legenda: riOlinAIA CEBACTH

s. 83 Galba

popiersie, na głowie wieniec laurowy denar, mennica rzymska, lipiec 68-

-styczeń 69 r. legenda: IMP SER GALBA

CAESAR AVG (Imperator Serrius Galba Caesar Augustus).

s. 90 Othon głowa denar, mennica rzymska, styczeń-

-kwiecień 69 r. legenda: IMP M OTHO CAESAR

AVG TR P (Imperator Marcus  
Otho Caesar Augustus, tribunicia  
potestate).

s. 98 Witeliusz  
g<sup>3</sup>owa w wieńcu laurowym denar, mennica rzymska, lipiec -  
-grudzień 69 r. legenda: A VITELLIVS GERM IMP

AVG TR P (Aulus Vitellius  
Germanicus, imperator, Augustus,  
tribunicia potestate)

s. 106 Wespazjan  
g<sup>3</sup>owa w wieńcu laurowym denar, mennica rzymska, 70 r. legenda: IMP CAESAR  
VESPASIANVS AVG (Imperatot Caesar Vespasianus Augustus).

s. 120 Tytus  
g<sup>3</sup>owa w wieńcu laurowym denar, mennica rzymska, 79 r. legenda: IMP TITVS CAES VESPASIAN AVG P M  
(Imperator Titus Caesar Vespasianus, Augustus, pontifex maximus).

8.135 Domicjan  
g<sup>3</sup>owa w wieńcu laurowym denar, mennica rzymska, 79 r. legenda: IMP CAES DOMIT AVG GERM P M TR  
P Xliii (Imperator Caesar Domitianus Augustus, Germanicus, pomifex maximus, tribunicia potestate  
uartumdecimum).

s. 148 Domicja (Domitia Longina) popiersie  
aureus, mennica rzymska, 81-84 r. legenda: DOMITIA AVGVSTA IMP DOMIT (Domitia Augusta  
imperatoris Domitiani).

s. 150 Nerwa  
g<sup>3</sup>owa w wieńcu laurowym denar, mennica rzymska, 97 r. legenda: IMP NERVA CAES AVG  
P M TR P COS III PP (Imperator i f di \ Nerva Caesar Augustus, pontifex I maximus, tribunicia  
potestate, consul tertium, pater patriae),

». 158 Trajan

popiersie, na g<sup>3</sup>owie wieniec laurowy denar, mennica rzymska, 112-117 r. legenda: IMP CAES NER  
TRAIANO OPTIMO AVG GER DAC (Imperator Caesar Nervae Traiano Optimo Augusto, Germanico,  
Dacico).

s. 161 Plotyna popiersie

denar, mennica rzymska, 112-115 r. legenda: PLOTINA AVG IMP

TRAIANI (Plotina Augusta

imperatoris Traiani).

s. 173 Hadrian

g<sup>3</sup>owa w wieńcu laurowym denar, mennica rzymska, 119-122 r. legenda: IMP CAESAR TRAIAN

HADRIANVS AVG (Imperator j;; Caesar Traianus Hadrianus

Augustus).

347

-ifc 179 Sabina

!

popiersie, na g<sup>3</sup>owie diadem denar, mennica rzymska, ok. 136 r.

• :| legenda: SABINA AVGVSTA

t. 189 Antoninus Pius

g<sup>3</sup>owa w wieńcu laurowym denar, mennica rzymska, 140 -144 r. legenda: ANTONINVS AVG PIVS PP TR P  
COS III (Antoninus ,f Augustus Pius, pater patriae, tribunicia potestate, consul tertium).

s. 191 Fauoetyna Starsza popiersie

denar, mennica rzymska, 141 r. > legenda: DIVA FAVSTINA

s. 197 Lucjusz Werus

popiersie

' sesterc, mennica rzymska, 162/163 r. legenda: IMP CAES M AVREL ANTONINVS AVG rc

P M (Imperator Caesar Marcus Aurelius Antoninus Augustus, ' u pontifex maximus).

s. 201 Annia Lucylla .• uui.,

popiersie

sesterc, mennica rzymska, 164 r.

legenda: LVCILLAE AVG ANTONINI AVG F (Lucillae Augustae Antonim' Augusti iiiife).

1

s. 204 Marek Aureliusz „i

g<sup>3</sup>owa w wieńcu laurowym | denar, mennica, 176-177 r. legenda: M ANTONINVS AVG GERM SARM  
(Marcus Antoninus Augustus, Germanicus, Sarmadcus).

•U

s. 211 Fauçetyna M<sup>3</sup>odsza "'!

popiersie

sesterc, mennica rzymska, 16lr-)ff<sup>3</sup>. legenda: FAYSTINA AVGVfjJA:.

\$.218 Kommodus tœ

g<sup>3</sup>owa w wieńcu laurowym denar, mennica rzymska, 181-182 r. | legenda: M COMMODVS  
ANTONINVS AVG (Marcus Commodus Antoninus Augustus).

». 225 Kryspina popiersie

sesterc, mennica rzymska, 180-183 r. legenda: CRISPINA AYGYSTA

t. 232 Pertynaks

g<sup>3</sup>owa w wieńcu laurowym as, mennica rzymska, styczeń-

-marzec 193 r. legenda: IMP CAES P HELV

PERTIN AVG (Imperator Caesar

Publius Helvius Pertinax

Augustus).

\*

t. 240 Dydiusz Julian w ^

g<sup>3</sup>owa w wieńcu laurowym denar, mennica rzymska, marzec-

-pocz<sup>1</sup>tek czerwca 193 r. q legenda: IMP CAES M DID

IVLIAN AVG (Imperator Caesar Marcus Didius Iulianus Augustus).

(. 248 Septymiusz Sewer

g³owa w wieńcu laurowym denar, mennica rzymska, 202-210-r. legenda: SEVERVS PIVS AVG t³ ''  
(Severus Pius Augustus)

³. 256 Pescenniusz Niger

g³owa w wieńcu laurowym denar, mennica syryjska w Antiochii, , 194 r.

legenda: IMP CAES C PESC NIGER

IVST AVG COS II (Imperator

Caesar Caius Pescennius Niger

Iustus Augustus, consul iterum).

. 264 Klodiusz Albin

g³owa w wieńcu laurowym

denar, mennica galijska Lugdunum,

195 lub 196-197 r. legenda: IMP CAES D CLO SEP

ALB AVG (Imperator Caesar

Decimus Clodius Septimius

Albinus Augustus).

s. 277 Julia Domna popiersie

denar, mennica rzymska, 196-211 r. legenda: IVLIA AVGVSTA

S/A

legenda: IMP C M OPEL SEV MACRINVS AVG (Imperator Caesar Marcus Opellius Severus Macrinus Augustus).

s. 309 Diadumenian

popiersie

denar, mennica rzymska, 217-218 r.

legenda: M OPEL ANT

DIADVMIAN CAES (Marcus Opellius Antoninus Diadumenianus Caesar).

s. 279 Plautilla popiersie

denar, mennica rzymska, 214-217 r. legenda: PLAVTILLAE AVGVSTAE

W I

s. 313 Heliogabal

g<sup>3</sup>owa w wieńcu laurowym denar, mennica rzymska, 219 r. legenda: IMP ANTONINVS AVG (Imperator Antoninus Augustus).

s. 288 Geta

popiersie

denar, mennica rzymska, 200-202 r.

legenda: P SEPT GETA CAES

PONT (Publius Septimius Geta | Caesar, pontifex).

s. 314 Julia Meza popiersie

denar, mennica rzymska, 218-222 r. legenda: IVLIA MAESA AVG (Julia Maesa Augusta).

s. 296 Karakalla popiersie

denar, mennica rzymska, 213-217 r. legenda: ANTONINVS PIVS AVG

GERM (Antoninus Pius Augustus

Germanicus).

s. 305 Makrynus

g<sup>3</sup>owa w wieńcu laumrjnB

denar, mennica rzy<sup>3</sup>wls, 217-311 r.

s. 330 Aleksander Sewer

popiersie, na g<sup>3</sup>owie wieniec laurowy denar, mennica rzymska, 231-235 r. legenda: IMP ALEXANDER PIVS

AVG (Imperator Alexander Pius

Augustus).

«. 335 Julia Mamea popiersie

denar, mennica rzymska, 228 r. legenda: IVLIA MAMEA AVG (Julia Mamea Augusta).

Spis rzeczy

13

tac tss\* ?!

h Ai.i

5 Wstêp

!YL

11 Gajusz Juliusz Cezar <'i i K-

20 August

36 Tyberiusz

44 KaligulaL

52 Klaudiusz

66 Neron i''!'

83 Galba i .iSOS-

90 Othon !i

98 Witeliusz

106 Wespazjan

120 Tytus A. 0« s

135 Domicjan ^ 2-V-

150 Nerwa

158 Trajan

173 Hadrian !i

189 Antoninus Pius

197 Lucjusz Werus

204 Marek Aureliusz

218 Kommodus

232 Pertynaks .!3tS

240 Dydiusz Julian

248 Septymiusz Sewer

256 Pescenniusz Niger

||i

264 Klodiusz Albin

272 Septymiusz Sewer - ci<sup>1</sup>g dalszy

288 Geta

296 Karakalla

305 Makrynus

313 Heliogabal

330 Aleksander Sewer

345 Aneks (opracowa<sup>3</sup> Les<sup>3</sup>aw Morawiecki)

System monetarny w cesarstwie rzymskim I—II w. Opis ilustracji

tmi